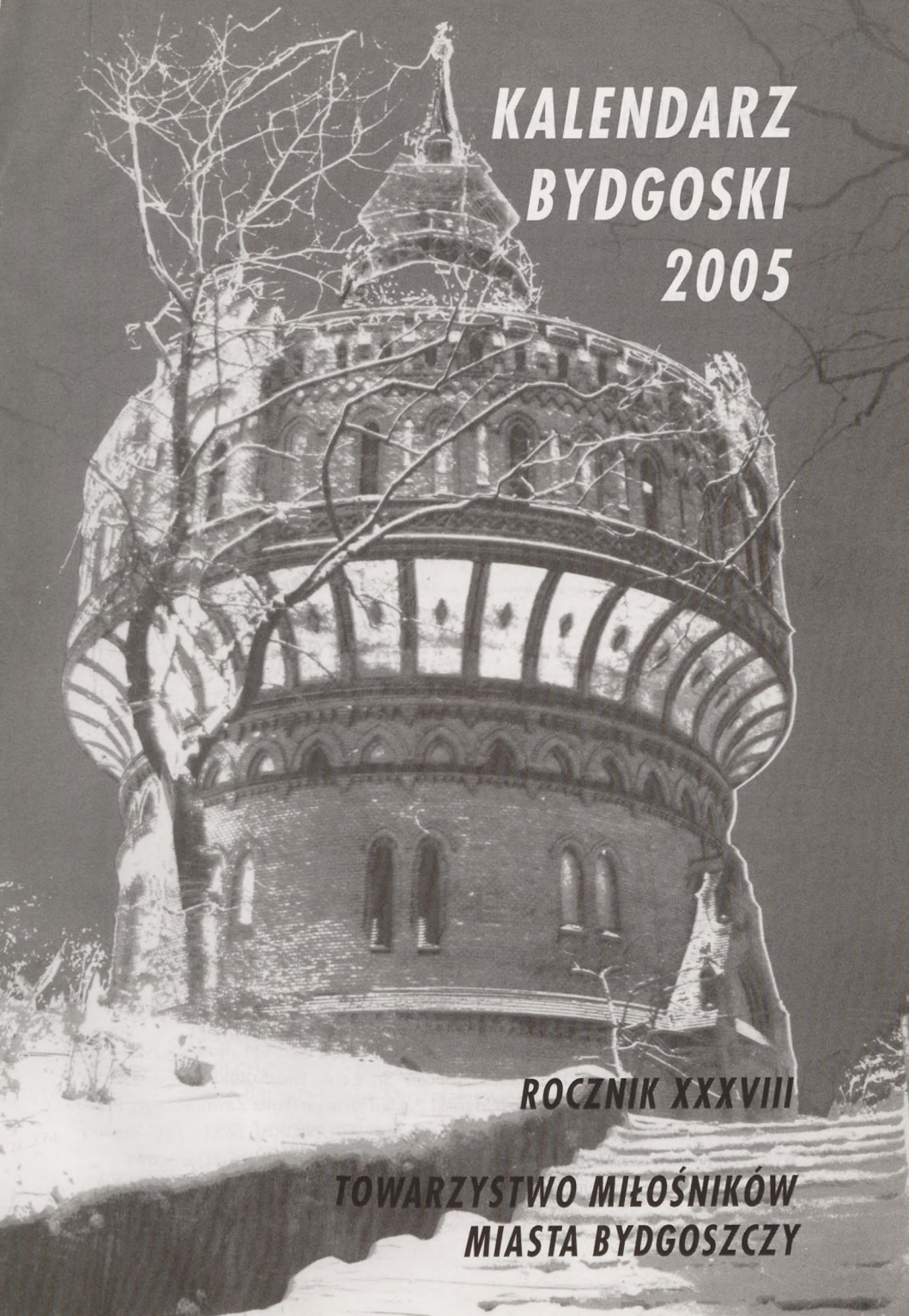


**KALENDARZ
BYDGOSKI
2005**



**KALENDARZ
BYDGOSKI
2005**

ROCZNIK XXXVIII

**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
MIASTA BYDGOSZCZY**

WYDAWCA

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
ul. Jezuicka 4, 85-102 Bydgoszcz, tel./fax (052) 322 51 96, tel. (052) 345 44 34
e-mail: tmmb@box43.pl, www.tmmb.pl

ZARZĄD TMMB

Prezydium: Jerzy Derenda – prezes, Andrzej Chrapkowski – I wiceprezes,
Barbara Gogoł-Droźniakiewicz – wiceprezes, Jerzy Stróżyk – skarbnik,
Krystyna Gawek – z-ca skarbnika, Teresa Borczon – sekretarz,
Jan Wieluński – zastępca sekretarza.

Członkowie Zarządu TMMB: ks. Romuald Biniak, Andrzej Bogucki, Olga Brysiak,
Roman Dembek, Urszula Kieler, Ewa Puls, Marek Romaniuk, Olechna Wojtecka

REDAKTOR NACZELNA

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Witold Garbaczewski, Zdzisław Mrozek, Marcin Rykowski,
Janusz Umiński, Jarosław Wenderlich

PROJEKT GRAFICZNY

Dorota Podlaska

KOREKTA

Ligia Podgórska

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE

Marek Matyjasik

FOTOGRAFIA NA STRONIE TYTUŁOWEJ

Jerzy Riegel

SKŁAD I ŁAMANIE

Agencja Promocyjno-Wydawnicza UNIGRAF
85-009 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 71, tel./fax (052) 321 37 18, tel. (052) 376 46 61 (62)
Druk: Drukarnia „ABEDIK”, tel./fax (0-52) 370 07 10

**ZREALIZOWANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIASTA BYDGOSZCZY
ORAZ SPONSORÓW I REKLAMODAWCÓW****WSZYSTKIM SPONSOROM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY**

Bank Ochrony Środowiska, Projprzem SA, „POBUD” Sp. z o.o., SM „Budowlani”, Hotel „Pod Orłem”, SM „SIM”, PPH „Drabex”, „Slican” Sp. z o.o., EneaKomfort, Polskie Radio PiK, Bydgoski Dom Technika NOT, Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego, Przedsiębiorstwo Informatyki „ZETO” Bydgoszcz SA, A. P. W. UNIGRAF, BPRD, ZEC, Rejonowy Urząd Poczty, KONTBUD, BPBK, „Express Bydgoski”, NBP Oddział Okręgowy w Bydgoszczy, BSS Spółem, PZU SA, Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług.



Q.111 908

687/04

WSTĘP

Wokół Starego Rynku – Marcin Rykowski	6
Wystąpienie Prezydenta Miasta z okazji akcesji do Unii Europejskiej	13
Kalendarz 2005	15
Bydgoskie wydarzenia 2003 roku – Daniel B. Rudnicki.....	30

WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA, PRZYRODA

Bydgoszcz w statystyce	47
Smutny obraz środowiska – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	52
Bydgoska diecezja – Stefan Pastuszewski.....	57
Zagraniczni partnerzy – Arkadiusz Niezgodka	59
Tuluza nad Brdą – Małgorzata Gołata	64
Osowa Góra – Maciej Wdowicki.....	66
Gra w okręty – Maciej Wdowicki	70
Ptaki miasta – Piotr Indykiewicz.....	74
Pieniądze na ochronę środowiska – Bank Ochrony Środowiska	77
PROJPRZEM SA.....	81
„POBUD” Sp. z o.o.....	82
Poszanowanie spółdzielni, poszanowanie mieszkańców – SM „Budowlani”	83
Hotel „Pod Orłem”, Spółdzielnia Mieszkaniowa „SIM”	87
PPH „Drabex”	88
Slican Sp. z o.o.....	89
Eneakomfort.....	90

KULTURA, OŚWIATA, NAUKA

Dni Baroku – Mikołaj Rykowski.....	97
Trzeci Teatr zakończył podróż – Anita Nowak	100
Muzyczny patron – Barbara Gogol-Droźniakiewicz	103
Trofea Józefa Eliasza – Zdzisław Pająk	108
Liceum Sztuk Plastycznych – Anna Jarocińska.....	112
W świecie ciszy – Piotr Jezierski	116
Księgozbiór pedagogiczny – Zdzisław Mrozek.....	120

Mecenas artystów i pisarzy – Zofia Wachowiak	122
Wydawnictwa uczelniane – Elżbieta Rudzińska.....	125
Przegląd wydawniczy – Ewa Piechocka	128
Dostojne Polskie Radio PiK – Norbert Krawczyk	134
Bydgoski Dom Technika NOT	139
Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego	140
Przedsiębiorstwo Informatyki „ZETO” Bydgoszcz SA, Agencja Promocyjno-Wydawnicza UNIGRAF.....	141
BPRD, ZEC	142
Rejonowy Urząd Poczty.....	143
KONTBUD	144
BPBK.....	145
„Express Bydgoski” z nerwem i sercem. Akcja! – Ewa Adamska-Drgas	146

BYDGOSZCZANIE, SUKCESY MAŁE I DUŻE

Ludzie bydgoskiej kultury:

– Pani Ela – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	151
– O śpiewie, teatrze i bitej śmietanie – Magdalena Krzyńska	156
– Rówieśnik izohelii – Piotr Czekalski.....	160
Obywatel Honorowy – Roman Andrzejewski.....	162
Optyka harcerza – Janusz Umiński	165
Żołnierz i krajoznawca – Janusz Umiński, Wojciech Zawadzki.....	167
Poeta i prozaik – Zdzisław Mrozek	170
Aktor jednego teatru – Ewa Piechocka	172
Biograf w sutannie – Zdzisław Mrozek.....	174
Mój ojciec farmaceuta – Barbara Janiszewska-Mincer.....	176
Sukcesy małe i duże... – Daniel Bernard Rudnicki.....	179
Magiczna moc Północy – Jacek Drozdowski.....	181
Konstruktor olimpijskiego stadionu – Elżbieta Rudzińska.....	185
Zamieszanie z nazwą złotego – NBP – Witold Garbaczewski.....	188
Spółdzielczość dobrej wagi i miary – BSS Spotem.....	191
PZU SA.....	194
Zrzeszenie małych i średnich przedsiębiorstw – KPZHiU	195

HISTORIA, WSPOMNIENIA

Bydgoski wrzesień – Marcin Rykowski	199
Na froncie – Alojzy Bukolt.....	200
Uciekać jak najdalej – Barbara Janiszewska-Mincer	202
Strzelali do nas... – Jadwiga Nowak.....	206
Rok z „bydgoską krwawą niedzielą” – Krzysztof Błażejewski.....	207

Dom przy Wetnianym Rynku 10 – Tadeusz Jaszowski	212
Ulica wielkopolskiej piechoty – Wojciech Sobolewski.....	216
Pałacyk gwardii wielkopolskiej – Janusz Umiński.....	218
Bydgoskie wille – Agnieszka Wysocka	221
Żaba, Motyl i inne bajki – Krzysztof Błażejowski	224
Zapomniane zamierzenia – Zenon Jarkiewicz	228
Pomnik Słowackiego – Zdzisław Mrozek	231
Węgliszek – pomocnik Twardowskiego – Rajmund Kuczma.....	233
Szkoła Wydziałowa Męska – Marek Jeleniewski	234
Aktorzy od Grzymały – Jerzy Długosz.....	236
Nieustanna gotowość pomocy – Mieczysław Boguszyński.....	239
Gazeta parafialna – Andrzej Adamski	244
Karmelici bydgoscy – Elżbieta Dygaszewicz, Wojciech Siwiak	249
Mała encyklopedia – litera „D” – Rajmund Kuczma.....	253

POŻEGNANIA

Odeszła poetka Małgorzata Szulczyńska – Piotr Salaber	257
Tadeusz Dolczewski – Maciej Wdowicki.....	260
Jerzy Falkowski – BRFSN-T NOT	262
Krzysztof Gotowski – Jarosław Wenderlich.....	263
Kazimierz Józefczyk – Jerzy Derenda.....	266
Zdzisław Krzyszkowiak – Zdzisław Sosnowski	268
Witold Lassota – Zdzisław Sosnowski.....	270
Jerzy Orlicz – Wojciech Sobociński.....	274
Antoni Poszowski – Anna Maria Nowak.....	276
Pracował do ostatnich dni Jerzy Stróżyk – Jerzy Derenda.....	278

VARIA, OKOLICA

Dowody pamięci o żołnierzach września 1939 r. – Eugeniusz Gliwiński	283
Pracowite dni – Jerzy Derenda.....	288
Wyroste z bydgoskich tradycji – Jerzy Derenda	293
Rezerваты przyrody – Roman Dysarz, Ewa Krasicka-Korczyńska	297
Dzieje lubostrońskiego Atlasa – Józef Szymanowski.....	301

WOKÓŁ STAREGO RYNKU

Gawęda historyczna mową wiążaną zdobiona

Marcin Rykowski

„Grodzie Kazimierza Wielkiego!

*Nie dane mi jest, synowi Twemu, cześć i chwałę Twą w pięknych rymach
wyspiewać, chociaż marzeniem mojem byłeś od młodu...*

Najwyższe szczęście dałeś mi, największy ból sprawiłeś, dlatego wiernym pozostań Tobie. Pieśniarz, Rybałt za mnie hołd głęboki Grodowi naszemu w księdze tej składa, która powstała po gawędach wieczornych z Poetą o dawnych dziejach Bydgoszczy...” – pisał ksiądz J. Klein we wstępie do oryginalnego śpiewnika poetyckiego z początku ubiegłego wieku pt. „Stara Bydgoszcz w Pieśni”, wydanego nakładem i czcionkami Drukarni Narodowej w Bydgoszczy. Frazy tych rymowanek, spod pióra Gabryela Tadeusza Henna będą tu wstążką cieniutką zdobnie wiązać słowa opisujące nasze bydgoskie dzieje... Oto pierwsza z nich:

*Tedy na pergaminie uczynię przypisek,
Iż w nowy gród wkroczyłem, szukając wawrzynów,
A potem pójdę krzyżem w kościele Klarysek
Ledz za winy żywota, lub u Bernardynów (...)*

Nazwę Bydgoszcz, jak brzmi jedna z wersji, uczeni bydgoskiego klasztoru bernardynów wywodzili bądź to od pobytu nad Brdą starożytnych germańskich Gotów (Bydgotia, z czego jakoby Bytgotia), bądź od bitych tu niepożądanych gości, czyli wrogów i obcych. Za uprawnioną uznaje się wersję, w której nazwa Bydgoszcz pochodzi od formy Bydgoszcza, jakiej na oznaczenie grodu, zamku i w końcu miasta nad rzeką Brdą używano powszechnie do schyłku XVI stulecia. Gwoli ścisłości dodajmy, że te i kilka innych hipotez na temat rodowodu nazwy miasta Bydgoszcz nie doczekały się wyraźnie preferowanego wyboru.

*Cóż ci jest sławna Bydgoszcz nad wstęgą Brdy siną,
kędy Rycerz Carolus drzewiej w stołp drewniany
gromadził zbroje, futra i złociste dzbany,
w których niczem krew ludzka iskrzyło się wino.*

*Tu, otoczony knechtami na kształt srogiej dzicy,
Z gościnców łupy wraz wólk w swojej odzwierze
I od 'bity gość' gród ten miano Bydgoszcz bierze,
Jak je nazwał przed wieki Rycerz rozbójniczy (...)*

Początki dziejów Bydgoszczy giną w mrokach przeszłości; najstarsze przekazy pisane o wczesnośredniowiecznej Bydgoszczy pochodzą z XIII wieku. Dowiadujemy się z nich, że w tym okresie w dolnym biegu Brdy, istniało obwarowane osiedle, pełniące (jak to dziś określają historycy) zróżnicowane funkcje społeczno-gospodarcze. Zaś dokument opatrzony datą 28 marca 1238 rok, w którym wymieniono kasztelana Suzzlaus (Suliślaw) de Budegatz (w Bydgoszczy) jest podstawą do pośredniego wniosku, że ośrodek bydgoski, będąc administracyjną siedzibą władz lokalnych, pełnił już wtedy ważną rolę na pograniczu kujawsko-pomorskim. Współczesne badania archeologiczne odesłały do lamusa liczne legendy i opowieści, barwiące nieznaną bądź zbyt, zdaniem twórców, szarą przeszłość miasta. Z tych więc badań wiemy już dziś, że początki wczesnośredniowiecznego grodu wiązać można z Kazimierzem Odnowicielem, fortyfikującym główny szlak komunikacyjny w stronę Gdańska i morza oraz umacniający państwo. Archeolodzy dowodzą też, że rozwój grodu bydgoskiego zakłócano był wielokrotnie powodziami i pożarami. Potencjał gospodarczy i demograficzny uszczuplały też znacznie działania zbrojne na pograniczu polsko-pomorskim, a szczególnie walki za czasów Bolesława Krzywoustego o istniejące w tej strefie grody.

Fot. Wojciech Woźniak



I to był zaledwie początek długiej listy kolejnych właścicieli kasztelanii bydgoskiej. Już na przykład w roku 1287, po śmierci Ziemomysła, Bydgoszcz wchodzi w skład posiadłości Przemysława Kujawskiego, który odstąpił ją z kolei w roku 1306 Władysławowi Łokietkowi. Polskim waśniom i przetargom (już wtedy praojcowie kładli kamień węgielny pod „liberum veto” i dalsze – „gdzie dwóch Polaków, tam trzy partie”) nie mieli zamiaru przyglądać się nasi wrogowie. W latach 1327–1329 miasto znajdowało się w rękach krzyżackich, w 1330 r. Władysławowi Łokietkowi zwrócił je wielki mistrz Orlsen. Ponownie bydgoski gród został opanowany przez Krzyżaków 22 lipca 1331 roku i znajdował się w ich władaniu do roku 1337, ale formalnie dopiero traktat kaliski z 1343 roku oddał Polsce Kujawy, w tym Bydgoszcz i Ziemię Dobrzyńską. Zaś król polski Kazimierz III Wielki w roku 1346 nadał Bydgoszczy prawa miejskie, tzw. magdeburskie. Przywilejem otrzymali wójtostwo dziedzicznie dwaj dowódcy załogi Jan Kiesselhuth i Konrad Sory z nader znacznym uposażeniem, a to: 1/3 z opłat sądowych od sukienników, kupców, rzeźników, ław piekarskich itp., a także prawo założenia młyna. Miasto uzyskało przywilej bicia monety (czynsz z tego pobierał król). Nieoceniony okazał się zapis *„zapewniający mieszczanom wolną od cła żeglugę po Brdzie, na wszelkich typach statków i z dowolnym towarem, w tym spław ściętego w miejskich lasach drewna”* – jak akcentuje Lech Łbik w albumie *„...bo to jest Bydgoszcz”*.

Budowę bydgoskiego zamku z cegły rozpoczął Kazimierz Wielki w 1347 roku, w rok po nadaniu miastu przywileju lokacyjnego. Miasto wraz ze swym zamkiem przechodziło różne koleje losu, bywało przedmiotem sporów, darowizn i legatów. Raz było kartą przetargową w układach z Zakonem, to znów ślubnym wianem Władysława Jagiełły dla Jadwigi. Oto na przykład w roku 1370 Kazimierz Wielki zapisał Bydgoszcz w testamencie swemu wnukowi Kazimierzowi (Kaźkowi) – księciu szczecińsko-słupskiemu. W siedem lat później (po śmierci Kaźka) zamek bydgoski wrócił do korony królestwa polskiego.

W latach wojny polsko-krzyżackiej 1409/10 Bydgoszcz ponownie stała się obiektem napadów krzyżackich. Krzyżacy „wpadli z niezapowiedzianą wizytą”, a na pewno niezbyt przyjazną w roku 1409, w dodatku w nocy z 29 na 30 sierpnia. Na spotkanie „umówił ich” burgrabia bydgoski... I ta zdrada sprawiła, że bydgoski zamek został podstępnie zdobyty. W ponad miesiąc później pod murami zamku stanął z orężem Władysław Jagiełło, który wypędziwszy zbrojnie intruzów, 6 października zamek i starostwo przekazał wojewodzie brzesko-kujawskiemu Maciejowi z Łabiszyna.

Historyczną pieczęć we wzajemnych stosunkach miała dopiero postawić wojna trzynastoletnia z Krzyżakami (1454–1466), zakończona drugim pokojem w Toruniu. W Bydgoszczy podczas tej wojny wielokrotnie przebywał król Kazimierz Jagiellończyk; tu trwały, m.in., mediacje i rokowania z margrabią brandenburskim Fryderykiem, mieszczanami toruńskimi i Krzyżakami. Tu wreszcie Kazimierz

Jagiellończyk zatrzymał się ostatni raz w roku 1468, już po wojnie trzynastoletniej, gdy udawał się w sierpniu do Gdańska odebrać hołd miast pruskich.

W połowie XVII wieku zamek zniszczyli częściowo w czasie walk Szwedzi. W XVIII wieku, w 1772 r., Bydgoszcz na skutek pierwszego rozbioru Polski została wcielona do państwa pruskiego. W 1794 roku do Bydgoszczy dotarła insurekcja kościuszkowska.

W wierszowanej modlitwie „Bogarodzicy Bydgoskiej” poeta woła:

*Witaj Najświętsza Królowo Bogarodzico Bydgoska,
której konterfekt po wiekach kapłańska dźwignęła dłoń -
Niechże z farnego Kościoła Twa Moc o gród nasz się troska;
Ku naszym tęsknym wołaniom, jak drzewiej, ucha skór*

*A iżeś była Narodu nie tylko Panią, lecz Służką,
Świadczy Twa Dobroć niezmierna Królowo gwiezdnych Nieb:
Oto na skarb Narodowy, gdy dłoń wyciągnął Kościuszko,
vota'ś Swe chętnie powstańcom dała na broń i chleb*

Walki o Bydgoszcz 1 i 2 października 1794 roku na ogół znane są dość dokładnie z pamiętników samego gen. Dąbrowskiego, z jego „raportów powininych” do Kościuszki, a także z notat generała Rymkiewicza.

„(...) Marsz zbliżania z Łabiszyna po nocy, przy latarniach, przez lasy, bez przeszkód ze strony pruskiej osiągnął bezpośrednią bliskość miasta, a na Wilczaku i na Bartodziejach linię Brdy. Inicjatywa była cały czas w rękach polskich. Szekely zatracił swą sławę przewidującego oficera, zyskaną nad Renem (...). Nastąpił szturm dwugodzinny (...). Artyleria polska nie przepuściła Prusaków przez most, a sam Szekely padł ciężko ranny. Oddział jego, naciskany z Bartodziejów poprzez rzekę przez Niemojewskiego, słusznie bojąc się odcięcia od komunikacji z Grudziądzem, w nieładzie cofnął się. Pościg jazdy Madalińskiego aż do Fordonu do reszty zmieszał nieprzyjaciela i o dalsze straty w jeńcach przypisał. Bydgoszcz była wolna (...).”

Dzień jej zdobycia – 2 października 1794 roku był ostatnim sukcesem insurekcji: w 8 dni później przyszła tragedia maciejowicka, powszechny odwrót ku Warszawie, szturm i rzeź Pragi, a wreszcie końcowa katastrofa pod Radoszycami.

19 lutego 1807 roku Bydgoszcz została włączona do Księstwa Warszawskiego i przez następnych 8 lat była stolicą jego departamentu. W roku 1815, po upadku Napoleona, sprzymierzone państwa na Kongresie Wiedeńskim, przyznały Bydgoszcz Prusom. Miasto stało się stolicą regencji bydgoskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Głównym zadaniem zaborczym stało się ziemczenie tych ziem. Znaczącą datą w dziejach grodu nad Brdą jest 8 stycznia 1871 r., gdy wraz z resztą ziem zaboru pruskiego wszedł w skład cesarstwa niemieckiego. Już w roku 1872 zniesiono język polski w bydgoskich urzędach i szkołach, funkcjonariuszy polskich zwalniano lub przenoszono w głąb Niemiec. Pod sztandarami osławionej

hakaty ukazywały się dolegliwe dla Polaków ustawy, np. wyłączeniowa i tzw. kagańcowa – rugujące polską własność ziemską i polski język. Swoje apogeum walka z polskością znalazła w latach osiemdziesiątych XIX stulecia – w okresie rządów Bismarcka – „żelaznego kanclerza”. *„Bijcie Polaków dopóki im nie odejdzie ochota do życia – powiedział kiedyś w przypiływie szczerości. – Mam wielkie współczucie dla ich położenia, lecz jeśli mamy istnieć, musimy ich wytepić.”* Warto tu dodać, że kiedy w roku 1904 odbyły się w Bydgoszczy uroczystości związane z dziesięcioleciem powstania hakaty, „Bromberger Tageblatt” opisując przebieg tego obchodu, cytował z widocznym zadowoleniem jedną z depeesz gratulacyjnych: *„Na wschodzie bijcie, zjednoczeni, aż wróg nasz znajdzie się na ziemi.”*

Oczywiście ta szeroka ofensywa germanizatorska wywołała opór polskiego społeczeństwa, będącego jednak w mniejszości w mieście. Uciskowi przeciwstawiano polskie życie, kielkujące w patriotycznych organizacjach społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, a nawet sportowych. Owocem polskiego oporu stał się Dom Polski doktora Warmińskiego i Towarzystwo Przemysłowe, teatr amatorski i pierwsza polska gazeta „Dziennik Bydgoski”. Na jej łamach ukazywały się liczne artykuły protestujące przeciw antypolskim zarządzeniom władz, demaskujące działalność niemieckich organizacji nacjonalistycznych, piętnujące ugodowców i nawołujące do obrony polskości w mieście. Szczególną zaś zasługą „Dziennika Bydgoskiego” było propagowanie mowy polskiej, zagrożonej na kresach przez długotrwałą germanizację. W swym numerze z 1 stycznia 1908 roku „Dziennik Bydgoski” pisał: *„Stwarzamy nową placówkę obrony narodowej, sypiemy nowy szaniec przeciw zalewowi niemczyzny tam, gdzie ona z największą siłą uderza w progi nasze!”*

To wtedy też Ludwik Sosnowski – rzemieślnik, starszy cechu i długoletni prezes Towarzystwa Przemysłowego w akcie buntu, remontując dach fary przyspał do rynny polskiego orła, by mógł od tej pory spoglądać z wysoka na Prusaków. To tu wreszcie, na Starym Rynku 20 stycznia 1920 roku przy dźwiękach farnych dzwonów prezes Rady Ludowej doktor Jan Biziel, witając żołnierzy wołał wzruszony: – *„Wyście kość z kości, krew z krwi naszej. Witamy Orła Polskiego z tego samego miejsca, gdzie stał posąg Fryderyka Wielkiego, który nas okuł w pęta niewoli... Wy nas z niej wybawiliście!”*

A wśród coraz liczniej przybywających żołnierzy krążył Ludwik Sosnowski, bydgoski mistrz blacharski, który ten dzień wyśnił 10 lat wcześniej na styku nieba z wieżycą fary. Chodził wśród defilujących żołnierzy, ścisnął ich radośnie i wręczał im tego swojego orzełka...

W inwokacji do Ojca Stanisława Bydgoscy poeta prosi:

*Przyjm tedy pieśń waganta ku Twej świętej sławie,
Co zbyt wielka by w śpiewne zamykać ją zgłoski
I w opiece swej możnej, Ojcze Stanisławie,
Zachowaj mnie grzesznego i ten gród bydgoski*

Stary Rynek! Ten plac dziś tak odświętny, przeżył niejedno. Za czasów zaborczych zwał się Friedrichsplatz, na cześć starego Fryca, którego pomnik wznosił się pośrodku tego placu. W czasach międzywojennych plac nazwano imieniem marszałka Piłsudskiego. Podczas okupacji hitlerowskiej Stary Rynek nazywał się General von Kluge Platz – na cześć generała hitlerowskiego, który wkroczył jako pierwszy do Bydgoszczy.

To tu na Starym Rynku odbywały się we wrześniu 1939 roku masowe egzekucje na Polakach, którzy bronili swego miasta. Świadek Zofia Murawska mówiła m.in. – „Na fotografii, będącej w posiadaniu Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Bydgoszczy przedstawiającej egzekucję z księdzem kanonikiem

Ulica Jatki, pocz. XX wieku, obecnie stoi tu restauracja „Kaskada”; fot. archiwum



Stepczyńskim, rozpoznałam po koszulach leżące zwłoki moich braci. Jak potem dowiedziałam się, przy tej drugiej, popołudniowej egzekucji, rozstrzelano około 40 osób. Następnego dnia, 10 września była kolejna egzekucja, również na Starym Rynku i wtedy rozstrzelano około 200 osób. Kto był pomiędzy rozstrzelanymi, tego już nie pamiętam. Byliśmy tak wstrząśnięci śmiercią braci i masowymi mordami, że nie wychodziliśmy w ogóle z domu. Potem odbywały się dalsze egzekucje na Starym Rynku i w innych miejscach...”

Na Starym Rynku w Bydgoszczy stoi dziś pomnik Walki i Męczeństwa, to tu mieszkańcy miasta składają swój hołd poległym za to, że byli Polakami, chwilą zadumy, wiązką kwiatów czczą pamięć synów i córek Bydgoszczy, którzy złożyli najwyższą ofiarę – swoje życie. To miejsce wreszcie upodobały sobie gołębie, wśród których tak beztrudno lubią biegać dzieci...

Fot. Marek Chetminiak



WYSTĄPIENIE PREZYDENTA MIASTA

Konstantego Dombrowicza

*na uroczystej sesji Rady Miasta 30 kwietnia 2004 r.,
w przeddzień akcesji do Unii Europejskiej*

Drodzy Goście z zaprzyjaźnionych miast Bydgoszczy z Grecji, Kazachstanu,
Niemiec, Ukrainy i Włoch,
Pani Przewodnicząca, Panie i Panowie Radni,
Drodzy Bydgoszczanie!

*Za kościołem Farnym światła nocy przelewają się w świt
O czwartej nad ranem moje miasto
Budzi się między czernią a bielą.
Chodź ze mną
Pokażę ci podwórka z przełamanymi chmur...*

(Danuta Künstler-Langner)

Fot. Robert Sawicki



Bydgoszcz to wyjątkowe miasto, a w przekonaniu tym nie jestem zapewne odosobniony. Choć na co dzień czasem nie postrzegamy jej piękna, znamy jednak jej obraz dość wyraźnie, bo wrosła w nasze wnętrza. Jest częścią nas i nią pozostanie, bo to przecież my ją tworzymy, kawałek po kawałku. Dzisiaj w murach ratusza zebraliśmy się ze szczególnej okazji. Za godzin kilkanaście Bydgoszcz zyska bowiem zupełnie inną rangę, znajdzie się w gronie miast Zjednoczonej Europy. Czy jednak tak wiele się zmieni? Czy jutrzejsze przebudzenie będzie znacznie różniło się od innych? Z pewnością czekać na nas będą te same obowiązki, te same zadania. Przywita nas to samo słońce i te same sąsiedzkie twarze, codzienny szlak, park i skwer i most, jak zawsze. W pracy ten sam trud i starania, te same zajęcia, te same czekające na podjęcie i realizację wyzwania. I choć pozornie niewiele się zmieni – każdy z nas stanie się członkiem Europejskiej Wspólnoty. Mimo tego, iż nasza przynależność do Europy zawsze była niepodważalna, teraz jednak będzie kolejny raz uwiarygodniona. Zjednoczymy się gospodarczo, społecznie, politycznie i kulturowo. Będziemy prawdziwą Wspólnotą ściśle ze sobą współpracującą, respektującą przy tym niepodległość i odrębność wszystkich członków. Wszak każde z państw posiada wielkie bogactwo, zdobyte i ugruntowane latami tradycji – dorobek, którym możemy się wzajemnie dzielić. W tej fascynującej różnorodności tkwi piękno Europy, w niej tkwi nasza siła.

Szanowni Państwo, Drodzy Goście!

Pierwszy dzień maja 2004 roku nie będzie magiczną bramą, za którą znikną wszelkie nasze problemy. Wiele obaw i niepokoju, tyle jeszcze pytań i tyle refleksji kłębi się w każdym z nas – te także nie znikną z wybiciem północy. Jesteśmy jednak podekscytowani i jesteśmy szczęśliwi, bowiem udało się! Drzwi zostaną otwarte, a za nimi pojawią się nowe horyzonty i możliwości, odmienne perspektywy i szanse. Rozpoczniemy przełomowy rozdział w dziejach Polski, przełomowy w dziejach Bydgoszczy. Ufam, że nowym wyzwaniom z powodzeniem sprostały – ufam, że zajmiemy w unijnych strukturach godne i znaczące miejsce, że zajmie je tak cały kraj, jak i nasze miasto. Do tego jednak potrzeba zaangażowania nas wszystkich, także obecnych tu przedstawicieli zaprzyjaźnionych miast, których w tym miejscu serdecznie zapraszam do dalszej, już w pełni europejskiej współpracy, których serdecznie proszę o wsparcie w pierwszych krokach Bydgoszczy na europejskiej drodze. Prawdą jest, że niektóre szczyty zdobywa się tylko razem. Niech i ten zdobywany będzie wspólnymi siłami. Wkroczmy pewnym krokiem, gotowi i otwarci, do nowych struktur i nowej przyszłości. To szczególnie ważny krok dla nas, szczególnie ważny dla naszych dzieci i przyszłych pokoleń.

Zaprosimy dziś Europę do nas. „Chodź ze mną... pokażę ci Bydgoszcz...”

KALENDARZ 2005



Fot. Jerzy Riegel

KALENDARZ 2004

STYCZEŃ

Pn 5 12 19 26
 Wt 6 13 20 27
 Śr 7 14 21 28
 Cz 1 8 15 22 29
 Pt 2 9 16 23 30
 So 3 10 17 24 31
 Nd 4 11 18 25

LUTY

Pn 2 9 16 23
 Wt 3 10 17 24
 Śr 4 11 18 25
 Cz 5 12 19 26
 Pt 6 13 20 27
 So 7 14 21 28
 Nd 1 8 15 22 29

MARZEC

Pn 1 8 15 22 29
 Wt 2 9 16 23 30
 Śr 3 10 17 24 31
 Cz 4 11 18 25
 Pt 5 12 19 26
 So 6 13 20 27
 Nd 7 14 21 28

KWIECIEŃ

Pn 5 12 19 26
 Wt 6 13 20 27
 Śr 7 14 21 28
 Cz 1 8 15 22 29
 Pt 2 9 16 23 30
 So 3 10 17 24
 Nd 4 11 18 25

MAJ

Pn 3 10 17 24 31
 Wt 4 11 18 25
 Śr 5 12 19 26
 Cz 6 13 20 27
 Pt 7 14 21 28
 So 1 8 15 22 29
 Nd 2 9 16 23 31

CZERWIEC

Pn 7 14 21 28
 Wt 1 8 15 22 29
 Śr 2 9 16 23 30
 Cz 3 10 17 24
 Pt 4 11 18 25
 So 5 12 19 26
 Nd 6 13 20 27

LIPIEC

Pn 5 12 19 26
 Wt 6 13 20 27
 Śr 7 14 21 28
 Cz 1 8 15 22 29
 Pt 2 9 16 23 30
 So 3 10 17 24 31
 Nd 4 11 18 25

SIERPIEŃ

Pn 2 9 16 23 30
 Wt 3 10 17 24 31
 Śr 4 11 18 25
 Cz 5 12 19 26
 Pt 6 13 20 27
 So 7 14 21 28
 Nd 1 8 15 22 29

WRZESIEŃ

Pn 6 13 20 27
 Wt 7 14 21 28
 Śr 1 8 15 22 29
 Cz 2 9 16 23 30
 Pt 3 10 17 24
 So 4 11 18 25
 Nd 5 12 19 26

PAŹDZIERNIK

Pn 4 11 18 25
 Wt 5 12 19 26
 Śr 6 13 20 27
 Cz 7 14 21 28
 Pt 1 8 15 22 29
 So 2 9 16 23 30
 Nd 3 10 17 24 31

LISTOPAD

Pn 1 8 15 22 29
 Wt 2 9 16 23 30
 Śr 3 10 17 24
 Cz 4 11 18 25
 Pt 5 12 19 26
 So 6 13 20 27
 Nd 7 14 21 28

GRUDZIEŃ

Pn 6 13 20 27
 Wt 7 14 21 28
 Śr 1 8 15 22 29
 Cz 2 9 16 23 30
 Pt 3 10 17 24 31
 So 4 11 18 25
 Nd 5 12 19 26

STYCZEŃ

1. So - NOWY ROK - Mieczysława, Mieszka, Marii, Masława, Wilhelma
2. Nd - Abła, Bazylego, Izydora, Grzegorza, Makarego, Odila, Strzeżystawa
3. Pn - Arletty, Dana, Daniela, Danuty, Genowefy, Gerwazego, Zdzisława, Enocha, Piotra, Właściławy
4. Wt - Angeliki, Anieli, Elżbiety, Eugeniusza, Grzegorza, Tytusa, Benedykty, Benity, Dobromira, Dobrymira, Izabeli, Leonii, Rygoberta
5. Śr - Emiliana, Emiliani, Edwarda, Hanny, Szymona, Telesfora, Emiliusza, Symeona, Właścibora, Rogera, Jana
6. Cz - Kacpra, Melchiora, Baltazara, Andrzeja, Balcera, Bolemira, Epifanii, Kaspra
7. Pt - Juliana, Juliusza, Lucjana, Rajmunda, Chociestawa, Izydora, Walentego
8. So - Erharda, Juliusza, Mściława, Seweryna, Ariny, Arleny, Arlety, Artura, Mściława, Rajmunda, Seweryny, Teofila, Apolinarego
9. Nd - Adriana, Marcjanny, Marcelina, Marceliny, Marcelego, Alicji, Antoniego, Bazyliśsy, Bożymira, Juliana, Julianny, Juliusza
10. Pn - Danuty, Dobrośława, Jana, Wilhelma, Ady, Agatona, Agi, Gabrieli, Grzegorza, Nikanora, Pawła
11. Wt - Feliksa, Honoraty, Matyldy, Mechtylidy, Teodozjusza, Teodozego, Aleksandra, Hilarego, Hygina, Krzesimira, Marty, Ofelii, Paulina
12. Śr - Ady, Arkadiusza, Benedykta, Greta, Tacji, Antoniego, Arkadego, Bernarda, Czecha, Czechasza, Czechonia, Czesława, Czesławy, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Lucjana, Rajmunda, Reinholda, Tycjana
13. Cz - Bogumiły, Weroniki, Bogumiła, Bogusłada, Bogusława, Bogusławy, Gotfryda, Hilarego, Leoncjusza, Lwa, Melanii, Niki
14. Pt - Feliksa, Hilarego, Krzesimira, Narcyzy, Niny, Odona, Ordona, Radogosta, Radosława, Radosławy, Ruth, Sawy
15. So - Aleksandra, Dobrawy, Domosława, Izydora, Pawła, Arnolda, Dąbrówki, Domosława, Makarego, Maura, Ity
16. Nd - Marcelego, Włodzimierza, Bernarda, Berta, Berty, Honorata, Honoraty, Marcela, Marceli, Walerii, Waleriusza
17. Pn - Antoniego, Antoniny, Rościława, Jana, Henryka, Henryki, Honoraty, Marceliny, Mariana, Juliana
18. Wt - Małgorzaty, Piotra, Beatrycze, Bogumiła, Eleny, Jaropelka, Krystyny, Liberaty, Pryski, Walezjana
19. Śr - Henryka, Mariusza, Marty, Gildy, Andrzeja, Bernarda, Bronisława, Erwina, Erwiny, Eufemii, Kanuta, Matyldy, Mechtylidy, Pii, Walstana
20. Cz - Fabiana, Sebastiana, Dobiegniewa, Dobroniegi, Fabioli, Ludmiła, Ludmiły, Saby, Mity
21. Pt - Agnieszki, Jarosława, Jarosławy, Augusta, Epifaniego, Inez, Juliana, Ludwika, Marceli, Nory
22. So - Anastazego, Anastazji, Wincentego, Doriana, Dobromysła, Dominiki, Gaudencjusza, Gaudentego, Mateusza, Niki, Wiktora, Wiktorii
23. Nd - Ildefonsa, Rajmunda, Rajmundy, Emerencji, Fernandy, Jana, Klemensa, Marii, Mariki, Wróciśławy, Seweriana
24. Pn - Felicji, Tymoteusza, Rafała, Chwaliboga, Eryki, Feliksa, Franciszka, Salezego, Mileny, Mirogniewa, Rafaeli, Roberta, Sławy
25. Wt - Pawła, Miłosza, Elwiry, Dolores, Jana, Miłowana, Miłowita, Tacji, Tacji, Tani, Tyny, Tycjana
26. Śr - Emanuela, Pauli, Polikarpa, Edwarda, Szymona, Tymoteusza, Lutosława, Lutosławy, Małgorzaty, Normy, Pauliny, Skarbimira, Tytusa, Wandy, Teodora
27. Cz - Lidii, Ernesta, Jana Chryzostoma, Przybysława, Anieli, Angeliki, Angeli, Ilony, Ingrid, Jerzego, Juliana, Przemysława, Przybysława
28. Pt - Jana, Walerego, Radomira, Juliana, Tomasza, Agnieszki, Amandy, Berty, Flawiana, Ildefonsa, Kariny, Karola, Lecha, Leonidasa, Lesława, Leszka, Piotra, Radomira, Rogera
29. So - Zdzisława, Wiktoryna, Franciszka, Boleśławy, Franciszka Salezego, Gildy, Hanny, Iny, Konstancji, Michała, Salomei, Walerego, Waleriana, Waleriany, Waleriusza
30. Nd - Macieja, Marty, Matyldy, Dobiegniewa, Teofila, Adeli, Adelajdy, Amelii, Amadeusza, Feliksa, Gerarda, Gerardy, Gildasa, Hiacynty, Marcina, Sebastiana, Leonarda, Batyldy
31. Pn - Marcelego, Marceli, Marcelina, Marceliny, Jana, Ludwika, Ludwiki, Cyrusa, Euzebiusza, Joanny, Ksawerego, Luizy, Piotra, Spycigniewa, Wirgiliusza, Gwidona, Balbiny, Beniamina

LUTY

1. Wt - Brygidy, Igi, Ignacji, Ignacego, Żegoty, Dobrochny, Dobrochy, Dobrogniewa, Dobrogniewy, Pawła, Siemirada, Seweryna
2. Śr - Marii, Mirosława, Miłosława, Katarzyny, Joanny, Korneliusza, Miłosławy
3. Cz - Błażeja, Hipolita, Hipolity, Oskara, Telimeny, Laurencjusza, Maksyma, Ryczezy, Ryksy, Sobiesława, Stefana, Uniemyśła, Wawrzyńca
4. Pt - Weroniki, Andrzeja, Dany, Gilberta, Izdy, Jana, Józefa, Mariusza, Teofila, Witosławy
5. So - Agi, Agaty, Adelajdy, Albina, Justyniana, Filipa, Gabriela, Izydora, Jakuba, Jana, Pawła, Piotra, Strzeżysławy, Sulisławy, Justyniana
6. Nd - Doroty, Bogdana, Bogdany, Bohdana, Bohdany, Pawła, Amandy, Angela, Angelusa, Antoniego, Kseni, Tytusa
7. Pn - Ryszarda, Ryszardy, Romualda, Rajmunda, Eugenii, Antoniego, Antoniny, Sulisława, Teodora, Wilhelma, Wilhelminy
8. Wt - Jana, Piotra, Żakliny, Gniewomira, Gniewosza, Hieronima, Honorata, Honoraty, Irminy, Irmy, Ksenofonta, Lucjusza, Pawła, Salomona, Sebastiana, Sylwii
9. Śr - Apolonii, Cyryla, Mariana, Eryki, Amandy, Bernarda, Bogdany, Doroty, Eryka, Eryki, Gorzysława, Mariusza, Nikifora, Rajnolda
10. Cz - Scholastyki, Jacka, Jacentego, Elwiry, Elizy, Gabriela, Świętochny, Tomisława, Tomisławy
11. Pt - Marii, Lucjana, Lucjusza, Łazarza, Dezyderego, Olgierda, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Bernadetty, Bożeny, Brygidy, Eufrozyny, Grzegorza, Świętomiry
12. So - Eulalii, Modesta, Juliana, Nory, Aleksego, Aleksey, Benedykta, Czesława, Damiana, Laurentego, Ludwika, Normy, Radzimira, Trzebisławy, Saturnina
13. Nd - Katarzyny, Grzegorza, Świętłany, Jordana, Arlety, Benigny, Juliana, Kastora, Klemensa, Leny, Lesława, Lindy, Toligniewa, Wienieczysława
14. Pn - Walentego, Walerego, Zenona, Zenony, Cyryla, Metodego, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Alfa, Dobiesława, Dobiesławy, Józefa, Józefy, Konrada, Konrady, Krystyny, Liliany, Liliana, Mikołaja, Miry, Niemira, Niemiry, Niny
15. Wt - Jawity, Faustyna, Faustyny, Zygryda, Agaty, Arnolda, Georgii, Georginy, Ity, Jordana, Józefa, Klaudii, Kladiusza, Przybyrada, Sewera, Seweryna
16. Śr - Danuty, Juliana, Julianny, Jeremiasza, Samuela, Bernarda, Bernardy, Bernardyny, Dana, Danisa, Daniela, Seweryny, Symeona, Szymona, Onezyma
17. Cz - Donata, Donaty, Łukasza, Zbigniewa, Zbyszka, Aleksego, Franciszka, Gizeli, Izydora, Konstantego, Niegomira, Sylwii, Sylwina, Zuzanny
18. Pt - Konstancji, Szymona, Symeona, Wiaczesława, Wiaczesławy, Alberta, Alberty, Albertyny, Bernadetty, Krystiana, Krystiana, Maksyma, Sawy, Sylwana, Sylwany, Zuli, Zuzanny
19. So - Konrada, Konrady, Mansweta, Arnolda, Arnolfa, Bądzisławy, Bettiny, Elżbiety, Gabina, Gabriela, Gabrieli, Henryka, Leoncjusza, Marcelego, Mirosława, Mirosławy, Józefa
20. Nd - Leona, Leontyny, Ludomira, Ludomiła, Ludmiły, Zenobiusza, Anety, Ermelindy, Eustachego, Eustachiusza, Euchariusza, Juliusza, Lecha, Ostapa, Siestrzewita, Walentyny
21. Pn - Eleonory, Feliksa, Fortunata, Kiejstuta, Bartłomieja, Cezarego, Eugenii, Ireny, Lenki, Piotra, Teodora, Wyszenigi, Roberta
22. Wt - Marty, Małgorzaty, Flory, Irydiona, Nikifora, Piotra, Wróciśława
23. Śr - Romana, Romy, Romany, Damiana, Izabeli, Florentyna, Florentyny, Bądzimira, Bądzimierza, Łazarza, Piotra, Polikarpa, Seweryna
24. Cz - Macieja, Bogusza, Bohusza, Boguty, Bogurada, Jaśminy, Sergiusza, Lucjusza, Modesta, Piotra, Eitelbera
25. Pt - Wiktora, Wiktoriusza, Cezarego, Donata, Almy, Anastazji, Bolebora, Gezy, Jarosława, Konstancjusza, Małgorzaty, Modesta, Nicefora, Walpurii, Tarajusza
26. So - Mirosława, Mirosławy, Aleksandra, Bogumiła, Cezariusza, Dionizego, Dory, Elwiry, Filipa, Lustosławy, Nestora, Faustyna, Polfiriusza
27. Nd - Anastazji, Gabriela, Gabrieli, Honoraty, Honoryny, Aleksandra, Aukseniusza, Leandra, Leonarda, Sierosławy, Wiktora, Juliana
28. Pn - Lecha, Ludmiły, Ludomira, Lutomira, Romana, Romy, Makarego, Antoniego, Antonii, Chwaliboga, Erminii, Józefa, Nadbora, Wiliany, Oswald

MARZEC

1. Wt - Antoniego, Albino, Albiny, Aldony, Antoniny, Radosława, Radosławy, Budzisz, Eudokii, Eudoksj, Ewdokii, Jewdochy, Feliksa, Heraklesa, Herkulesa, Joanny, Józefa, Nikifora, Piotra
2. Śr - Heleny, Halszki, Absaloma, Agnieszki, Franciszka, Henryka, Henryki, Januarii, Karola, Krzysztofa, Lucji, Lucyna, Lwa, Michała, Pawła, Piotra, Symplicjusza
3. Cz - Kunegundy, Kingi, Tycjana, Maryny, Asteriusza, Danieli, Fryderyka, Hieronima, Lucjoli
4. Pt - Kazimierza, Łucji, Lucji, Lucjana, Lucjusza, Lutosława, Witosława, Arkadego, Arkadiusza, Eugeniusza, Jagody, Wacława, Wacławy
5. So - Adriana, Adriany, Adory, Aurory, Fryderyka, Oliwii, Ferdynanda, Jana, Pakosława, Pakosza, Teofila, Euzebiusza, Wirgiliusza
6. Nd - Róży, Wiktora, Wiktoriusza, Agnieszki, Jordana, Elwiry, Eugenii, Frydoliny, Klaudii, Klaudiana, Kolety, Wojsława
7. Pn - Pawła, Pauli, Tomasza, Felicjy, Felicji, Gryzeldy, Kajetana, Nadmira, Perpetui, Polikarpa
8. Wt - Beaty, Wincentego, Jana Bożego, Jany, Juliana, Filemona, Filomeny, Miligosta, Miłogosta, Mściława, Mściławy, Stefana
9. Śr - Katarzyny, Franciszka, Franciszki, Brunona, Apollina, Anastazego, Dominika Savio, Dominiki, Kariny, Prudenjusza, Stoigniewa, Tarasa
10. Cz - Cypriana, Marcelego, Makarego, Aleksandra, Atalii, Bożysława, Bożysławy, Sofronii, Witosława, Witosławy, Alojzego
11. Pt - Konstantego, Konstantyna, Konstantyny, Ludosława, Ludosławy, Kandyda, Benedykta, Drogosławy, Edwina, Erwiny, Prokopa, Rozyny, Sofroniusza, Eułogiusza
12. So - Bernarda, Grzegorza, Maksymiliana, Alojzego, Blizbora, Józefiny, Justyny, Wasyla, Teofana
13. Nd - Krystyny, Bożeny, Rodryga, Roderyka, Patryka, Patrycji, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Kasjana, Marianny, Marka, Nikifora, Trzebiława
14. Pn - Matyldy, Leona, Jarmily, Łazarza, Bożeciechy, Dalii, Florentyny, Jakuba, Michała
15. Wt - Ludwika, Ludwigi, Klemensa, Longina, Longinusa, Delfiny, Gościmira, Heloizy, Krzysztofa, Lutosława, Lutosławy
16. Śr - Izabeli, Hilarego, Oktawii, Oktawiana, Herberta, Abrahama, Cyriaka, Gabrieli, Henryka, Henryki, Hiacynta, Hiacyntii, Euzebii
17. Cz - Zbigniewa, Zbigniewa, Zbyszka, Zbysławy, Patryka, Gertrudy, Giny, Harasyma, Jana, Patrycjusza, Reginy, Reny
18. Pt - Cyryla, Edwarda, Narcyza, Narcyzy, Adeli, Aleksandra, Anzelma, Boguchwała, Boguchwały, Salwatora, Konstancji
19. So - Józefa, Bogdana, Bogdany, Aleksandry, Aleksandryny, Chryzanta, Marka, Nicety, Sybilli
20. Nd - Kludii, Eufemii, Eugenii, Eulalii, Kiry, Herberta, Aleksandra, Ambrożego, Anatola, Bogusława, Cyriaki, Joachima, Maurycego, Patrycjusza, Ruprechta, Wasyla, Wincentego, Wolframa
21. Pn - Benedykta, Lubomira, Ludomira, Ludomiry, Filemona, Filomeny, Angeliki, Klemencji, Mikołaja
22. Wt - Katarzyny, Bogusława, Zachariasza, Bazylissy, Godzysława, Kazimierza, Pawła, Oktawiana, Lei
23. Śr - Feliksa, Pelagii, Pelagiusza, Zbysława, Zbysławy, Eberharda, Konrada, Kondrata, Oktawiana, Oktawiany, Oktawii, Oty, Piotra, Wiktoriana, Turybiusza
24. Cz - Marka, Gabriela, Gabrieli, Gabora, Dzierzławy, Dzierzysławy, Katarzyny, Lutomira, Lutomiry, Sewera, Seweryna, Seweryny, Sofroniusza, Szymona
25. Pt - Marii, Marioli, Wienężysława, Dyzmy, Ireneusza, Lucji, Lutomyśla, Lucji, Teodora, Emanuela, Larysy, Duszana, Feliksa, Manueli, Nikifora, Prokopa
26. So - Teofila, Teodora, Emanuela, Emanueli, Benedykta, Tworzymira, Larysy, Małgorzaty
27. Nd - WIELKANOC - Lidii, Ernesta, Ernestyna, Jana, Rościmira, Rościstawa, Ruperta
28. Pn - WIELKANOC - Jana, Joanny, Anieli, Sykstusa, Aleksandra, Antoniego, Krzesisława, Guntrama
29. Wt - Wiktora, Wiktoryna, Eustachego, Eustachiusza, Bertolda, Cyryla, Czcirada, Ostapa, Józefa
30. Śr - Jana, Anieli, Kwiryń, Kwiryń, Leonarda, Amadeusza, Amelii, Częstobora, Dobromira, Dobromiry, Emilii
31. Cz - Balbiny, Beniamina, Beniaminy, Gwidona, Dobromierza, Amosa, Ernesty, Kamila, Kyryla, Kornelego, Kornelii

MARZEC

KWIECIEŃ

1. Pt - Grażyna, Teodora, Teodory, Zbigniewa, Zbyszka, Hugona, Chryzanta, Chryzanty, Heralda, Ireny, Katarzyny, Tolisława, Wenecjusza, Zygmunta, Żeremny
2. So - Franciszka, Władysława, Władysławy, Arona, Eryka, Eryki, Malwiny, Marii, Sądomira, Teodozji, Urbana
3. Nd - **Ryszarda, Pankracego, Ingi, Antoniego, Cieszygóra, Jakuba, Renaty, Sykstusa, Sylwestra**
4. Pn - Izydora, Izydory, Wacława, Wacławki, Benedykta, Ambrożego, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Kwiatosławy, Zdzimira, Platona
5. Wt - Ireny, Wincentego, Wincenty, Katarzyny, Juliany, Julianny, Alberta, Alojzego, Borzywója, Klea, Kleofasa, Tristana
6. Śr - Celestyna, Celestyny, Wilhelma, Izoldy, Adama, Adaminy, Ady, Celi, Diogenesa, Ireneusza, Sykstusa, Świętobora, Wita, Wity, Zachariasza, Marcelego
7. Cz - Rufina, Donata, Donaty, Hermana, Herminy, Jana, Epifaniusza, Grzegorza, Hegezypa, Mariki, Przeclawa, Róży
8. Pt - Dianizego, Januarego, Cezarego, Cezaryny, Waltera, Amadeusza, Apolinarego, Emmy, Gawryły, Juliana, Juliany, Julii, Radosława, Sieciesławy, Seweryna
9. So - Marii, Moi, Dymitra, Marcelego, Marceliny, Marcina, Matrona, Dobrosława, Dobrosławy, Wadima, Gaucheriusza
10. Nd - **Michała, Michaliny, Makarego, Fulberta, Antoniego, Antonina, Apoloniusza, Borysa, Borysławy, Daniela, Ezechiela, Grodzisława, Henryka, Małgorzaty, Maruszek, Pompejusza**
11. Pn - Leona, Filipa, Filipiny, Gemmy, Hermana, Izoldy, Jaromira, Leontyny, Marka, Bartłomieja, Stanisława
12. Wt - Juliusza, Lubosława, Lubosławy, Wiktora, Wiktoryny, Zenona, Zenony, Andrzeja, Iwana, Janosika, Saby, Siemodroga, Damiana
13. Śr - Hermenegildy, Hermenegilda, Przemysła, Przemysławy, Przemysława, Idy, Mariana, Artemona, Małgorzaty, Marcina
14. Cz - Justyny, Justyna, Walerii, Waleriana, Bereniki, Lamberta, Bernarda, Bernardy, Hermana, Juliana, Julianny, Marii, Marty, Martyny, Myslimira, Tyberiusza, Tyburcjusza, Maksyma
15. Pt - Anastazji, Bazylego, Leonida, Wacława, Wacławki, Adolfiny, Anastazego, Ludwiny, Odetty, Olimpji, Tytusa, Wiktoryny, Wszegniewa, Teodora, Paternusa
16. So - Julii, Bernarda, Bernadetty, Benedykta, Cecyla, Cecylii, Cecyliana, Kseni, Marii, Biruty, Charyzjusza, Erwina, Erwiny, Lamberta, Lamberty, Nikity, Nosisława, Patrycego, Urbana
17. Nd - **Roberta, Roberty, Rudolfa, Rudolfiny, Rudolfy, Stefana, Patrycego, Aniceta, Anicety, Eliasza, Innocentego, Innocenty, Iny, Jakuba, Józefa, Klary, Radociego**
18. Pn - Bogusława, Bogustawy, Alicji, Apolonii, Apoloniusza, Gościława, Flawiusza, Klarysty, Poli
19. Wt - Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Tymona, Leona, Konrada, Pafnucego
20. Śr - Czesława, Cieszyrada, Czecha, Czechonia, Czechasza, Agnieszki, Amalii, Leonii, Leontyny, Włodzimierza, Wernera, Bereniki, Blanki, Florencjusza, Florentego, Lecha, Nawoja, Sulpicjusza, Szymona, Teodora, Marcela
21. Cz - Feliksa, Anzelma, Bartsza, Addara, Drogomila, Drogomity, Drogomiry, Irydiona, Jarosława, Konrada, Konrady, Selmy, Zelmy, Zelmiry, Kai
22. Pt - Leona, Leonii, Łukasza, Kajusa, Eugenii, Heliadora, Nastazji, Sotera, Strzeżymira, Teodora, Aleksandra, Epipodiusza
23. So - Jerzego, Wojciecha, Adalberta, Alberta, Albrechta, Belli, Emanueli, Fortunaty, Gerarda, Gerardy, Gerharda, Idziego, Ilony
24. Nd - **Grzegorza, Aleksandra, Aleksego, Horacego, Horacji, Horacjusza, Fidelisa, Egberta, Bony, Deotyminy, Elżbiety, Erwina, Erwiny, Feliksa, Mariana, Walerii, Zbroimira**
25. Pn - Marka, Jarosława, Elwiry, Erwiny, Estery, Jarosławy, Kaliksta, Sławy, Szczepana, Wasyla
26. Wt - Marii, Marzeny, Marcelina, Marceliny, Klaudji, Klaudiusza, Aureliusza, Artemona, Kleta, Ryszarda, Spycymira, Aldy
27. Śr - Zyty, Felicji, Teofila, Żywisława, Anastazego, Andrzeja, Bożebora, Kanizjusza, Martyna, Piotra
28. Cz - Pawła, Walerii, Ludwika, Arystarcha, Bogdana, Bogny, Bogustawa, Ludmity, Ludy, Marii, Przybyczesta, Witalisa
29. Pt - Katarzyny, Piotra, Roberta, Roberty, Hugona, Angeliny, Augustyna, Bogustawa, Margerity, Rity, Paulina, Sybilli, Piusa
30. So - Mariana, Donata, Mieczysława, Mieszka, Wilhelma, Balladyny, Balbiny, Katarzyny, Bartłomieja, Chwalisawy, Eutropiusza, Filomena, Igora, Jakuba, Lili

MAJ

1. Nd - **ŚWIĘTÓ PRACY** - Józefa, Aniela, Jeremiego, Jeremiasza, Filipa, Filippy, Fredy, Jakuba, Lubomira, Ramony, Romana
2. Pn - Zygmunta, Anatola, Anastazego, Borysa, Witomira, Afanazego, Elizy, Irminy, Longina, Longiny, Toli, Walentego, Waltera
3. Wt - **ŚWIĘTO KONSTYTUCJI** - Marii, Antoniny, Niny, Marioli, Aleksandra, Aniki, Broniwoja, Jaropelka, Światosława, Świątosławy, Filipa, Jakuba
4. Śr - Monika, Mariki, Floriana, Antoniny, Flory, Grzegorza, Januarego, Malwiny, Michała, Paulina, Poli, Polikarpa, Strzeżywoja, Gotarda
5. Cz - Ireny, Waldemara, Hilarego, Irydy, Ity, Piusa, Tamary, Teodora, Wincentego, Wincenty, Zdzibora, Jutty
6. Pt - Jana, Juranda, Jurandy, Judyty, Dominika, Filipa, Benedykta, Benedykty, Benigny, Benity, Dytrycha, Fredy, Gościwita, Jakuba, Wiktoriana, Edwarda, Antoniego
7. So - Floriana, Benedykta, Ludmiły, Ludomiły, Gizeli, Sawy, Bogumira, Domiceli, Flawii, Gustawy, Wincenty
8. Nd - **Stanisława, Wiktora, Eryka, Eryki, Lizy, Dezyderii, Ilzy, Kornela, Kornelii, Marka, Michała, Piotra, Dezyderata**
9. Pn - Grzegorza, Mikołaja, Katarzyny, Beaty, Bożydara, Ulryki, Karola, Karoliny, Kareny, Pochomiusza
10. Wt - Antoniego, Antonina, Antoniny, Izydora, Izydory, Częstomira, Dory, Gardenii, Jana, Symeona, Wiktoryny, Salange
11. Śr - Igi, Ignacego, Ignacji, Miry, Franciszka, Mamerta, Jakuba, Adalberta, Benedykta, Filipa, Hartensji, Ludomira, Lutagniewa, Lwa, Władysława, Żegoty
12. Cz - Pankracego, Dominika, Domiceli, Domicjana, Achillesa, Epifaniego, Fanny, Flawii, Imeldy, Jana, Jazona, Joanny, Wszemiła, Nereusza
13. Pt - Serwacego, Roberta, Roberty, Ofelii, Agnieszki, Andrzeja, Arona, Glorii, Cieciosława, Magdaleny, Piotra, Rolanda, Żonny
14. So - Bonifacego, Macieja, Dobiesława, Bony, Bończy, Izdydy, Jeremiego, Jeremiasza, Julity, Justyny, Michała, Wiktora, Wiktoriusza
15. Nd - **Zofii, Jana, Izydora, Nadziei, Berty, Afanazego, Anastazego, Atanazego, Cecyliusza, Czcibora, Dionizego, Dionizji, Ruprechta, Strzeżysława**
16. Pn - Andrzeja, Jędrzeja, Szymona, Diany, Honorata, Jana Nepomucena, Małgorzaty, Przemysława, Trzebomysła, Ubalda, Wienicysława, Wiktoriana
17. Wt - Weroniki, Wery, Paschalisa, Sławomira, Brunona, Brunony, Feliksa, Herakliusza, Miry, Torpeta, Wiktora, Wiktoriusza
18. Śr - Aleksandra, Aleksandry, Ali, Alicji, Feliksa, Eryka, Eryki, Edwina, Myslibora, Iriny, Jana, Liboriusza, Nataszy, Wenancjusza
19. Cz - Piotra, Mikołaja, Iwa, Celestyna, Celestyny, Augustyna, Emiliany, Iny, Iwona, Iwony, Pękostawa, Potencjana, Urbana
20. Pt - Krystyny, Bazylego, Bernarda, Bernardy, Bernardyny, Bronimira, Aleksandra, Anastazego, Asteriusza, Bazylida, Bazylisa, Elfrydy, Sawy, Teodora, Wiktorii
21. So - Wiktora, Wiktoriusza, Tymoteusza, Kryspina, Jana Nepomucena, Donata, Donaty, Gizeli, Konstancji, Moniki, Przedawy, Pudensa, Walentego, Goderyka
22. Nd - **Julii, Heleny, Wiesławy, Wiesława, Wisławy, Romana, Romy, Rity, Ryty, Roksany, Emila, Jana, Krzesławu**
23. Pn - Iwony, Dezyderego, Dezyderiusza, Michała, Budziwoja, Emilii, Flory, Jana, Leoncjusza, Leontyny, Renaty, Symeona, Wilhelma
24. Wt - Joanny, Zuzanny, Mileny, Marii, Cieszysława, Estery, Jana, Mokija, Wincentego, Zdenka, Zuli, Donacjana, Rogacjana
25. Śr - Grzegorza, Urbana, Borysa, Borysława, Marii Magdaleny, Marii, Magdy, Magdaleny, Epifana, Imisławy, Leona, Wioletty, Bedy
26. Cz - **BOŻE CIAŁO** - Eweliny, Pauliny, Filipa, Erwina, Jana, Marianny, Lamberta, Pawła, Więcemila, Wilhelminy
27. Pt - Jana, Janiny, Juliusza, Juliana, Rady, Radowita, Radowida, Amandy, Augustyna, Fryderyka, Izydora, Lucjana, Ludy, Magdaleny
28. So - Emila, Justa, Justyny, Gusty, Augustyna, Augustyny, Jaromira, Feliksa, Germana, Ingi, Priama, Wiktora, Wiktoriusza, Wilhelma, Wilhelminy, Wrócimira
29. Nd - **Teodozji, Teodora, Magdy, Magdaleny, Aleksandra, Benity, Bogusławy, Maksyma, Maksymiliana, Maksymina, Marii, Piotra, Urszuli**
30. Pn - Feliksa, Felicji, Felicjana, Jana, Joana, Joanny, Ferdynanda, Sulimierza, Andronika, Gryzeldy, Karola, Marii, Zdzisława, Zyndrama
31. Wt - Aniela, Petroneli, Ernesta, Ernestyny, Kamili, Bożysławy, Ksawerego, Ksawery, Leona, Marii, Marietty, Petronii, Petroniusza

1. Śr - Jakuba, Konrada, Konrady, Gracji, Gracjana, Hortensji, Hortensjusza, Alfonsa, Alfonsyny, Anieli, Bernarda, Fortunata, Justyna, Magdaleny, Niki, Nikodema, Symeona, Świętopelka
2. Cz - Marianny, Erozma, Mikołaja, Marcelego, Marcelina, Marceliny, Marzanny, Marii, Marzeny, Sadoka, Blandyny, Efrema, Eugeniusza, Jarmity, Nicefora, Pauli, Piotra, Rocisława
3. Pt - Leszka, Tamary, Klotyldy, Aldany, Anatola, Cecyliusza, Ferdynanda, Karola, Konstancyjna, Laurencjusza, Laurentyna, Laurentyny, Macieja, Pauli, Wawrzyńca
4. So - Aleksandra, Franciszka, Gościmila, Bazylusza, Christy, Dacjana, Dacjusza, Emmy, Helgi, Karpa, Lutomiły, Lutomira, Pacyfika
5. Nd - Bonifacego, Bończy, Walerii, Waltera, Dobromira, Afrodyty, Dobrociecha, Dobrymira, Kazimiery, Kiry, Nikanora
6. Pn - Norberto, Norberty, Nory, Pauliny, Laurentego, Ingridy, Beaty, Berty, Benignusa, Dominiki, Klaudiusza, Lairy, Nikifora, Oktawii, Symeona, Węcerada
7. Wt - Roberta, Roberty, Wieńczysława, Wiesława, Ariadny, Anny, Antoniego, Ciecchomira, Delfiny, Gustawa, Hieronima, Jarosława, Jarosławy, Lukrecji, Pawła, Wisława
8. Śr - Medarda, Maksyma, Seweryna, Sewera, Wilhelma, Ady, Adeli, Celestyna, Celii, Celiny, Jadwigi, Karpa, Wyszysława
9. Cz - Pelagii, Pelagiusza, Felicji, Felicjana, Felicyty, Sława, Anny-Marii, Marii, Dominiki, Efrema, Ingridy, Klaudiusza, Laurentego, Norberta, Pauliny, Ryszarda, Stanisława
10. Pt - Anny, Ariadny, Bogumiła, Bogumily, Dany, Diany, Edgara, Henryka, Jarosława, Lukrecji, Małgorzaty, Marceliny, Marcjanny, Mauryna, Nikity, Onufrego, Roberta, Wiesława, Landeryka
11. So - Barnaby, Feliksa, Radomila, Radosława, Róży, Adelajdy, Anastazji, Anastazego, Barabasha, Benedykta, Daniela, Flory, Jana, Maksyma, Medarda, Seweryna, Teodazji, Wilhelma, Wyszysława
12. Nd - Jana, Janiny, Onufrego, Leona, Leokadii, Leonii, Alicji, Anny Marii, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Dominika, Efrema, Felicjana, Gwidona, Niny, Pelagii, Pelagiusza, Placyda, Sława, Wyszomira
13. Pn - Lucjana, Łucji, Antoniego, Gracji, Bogumiła, Chociemira, Diany, Edgara, Fortunata, Gerarda, Henryka, Hermana, Małgorzaty, Marii Magdaleny, Olgi, Olimpii, Piotra, Rafaeli, Roland, Tobiasza
14. Wt - Bazylego, Walerego, Waleriana, Waleriany, Elizy, Lizy, Anastazego, Bazylida, Bazylisa, Elżbiety, Justyna, Justyny, Michała, Ninogniewa, Rufina, Metodego
15. Śr - Jolanty, Bernarda, Witolda, Wita, Wioli, Grażyny, Abrahama, Angeliny, Leona, Leony, Leny, Leonidy, Lotara, Modesta, Nikifora, Toli, Witosława, Witosławy, Germany
16. Cz - Aliny, Justyny, Benona, Anety, Bertolda, Budzimira, Franciszka, Jana, Julity, Ludgarda, Ludgardy, Żywii, Żywostawa
17. Pt - Lairy, Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Aliny, Alberta, Marcjana, Ignacego, Agnieszki, Drogomyśła, Franciszka, Gizegorza, Irmy, Jolanty, Leszka, Marcina, Radomila, Rainera, Wolmara, Harweya
18. So - Elżbiety, Betty, Marka, Pauli, Bjorna, Amanda, Amandy, Efrema, Gerwazego, Gizegorza, Leonii, Marcelego, Mariny, Mikołaja
19. Nd - Gerwazego, Protazego, Romualda, Borzysława, Juliana, Julianny, Odona, Ody, Odylii, Sylwii, Sylweriusza
20. Pn - Bogny, Florentyny, Florentyna, Diany, Diny, Benigny, Bogdana, Bogdy, Bogumity, Bożeny, Franciszka, Michała, Rafaela, Rafaeli, Rafała, Sylwergo, Wincentego
21. Wt - Alicji, Alojzego, Alojzy, Marty, Rudolfa, Rudolfy, Rudolfiny, Albanusza, Demetrii, Domamira, Ikarusa, Teodora
22. Śr - Pauliny, Paulina, Flawiusza, Jana, Tomaszka, Agenora, Achacego, Achacjusza, Albano, Broniwoja, Hilarego, Innocentego, Innocenty, Kiryta, Saby, Sabiny
23. Cz - Wandy, Zenona, Zenony, Zenobii, Prospera, Agrypiny, Albina, Albiny, Arystoklesa, Atanazego, Bazylego, Demetriana, Józefa, Piotra, Trudy, Edelrady
24. Pt - Jana, Janiny, Janisława, Giny, Dana, Danisza, Danuty, Bartłomieja, Bartosza, Benigny, Emilii, Symplicjusza, Wilhelma, Wiliama, Fausta
25. So - Łucji, Lucji, Wilhelma, Doroty, Albrechta, Eulogiusza, Maksyma, Tolisławy, Witolda, Prospera
26. Nd - Jana, Pawła, Miromira, Jeremiego, Jeremiasza, Zdziwoja, Beaty, Pauliny, Rudolfiny, Tulisławy, Wirgiliusza, Antelma
27. Pn - Marii, Maryli, Władysława, Władysławy, Włodzisława, Włodzimierza, Cyryla, Cypriana, Emanuela, Helaizy, Jerzego, Magdaleny, Teresy
28. Wt - Leona, Ireneusza, Amosa, Benigny, Bolesława, Florentyny, Iry, Józefa, Ligii, Olgi, Pawła, Raissy, Wincencji, Zbrosława
29. Śr - Piotra, Pawła, Iwetty, Benedykty, Benity, Bertranda, Dalebora, Franciszka, Judyty, Salomei, Władysława
30. Cz - Emilii, Emiliany, Emiliana, Lucyny, Rajmunda, Marcjana, Alpiniana, Arnolda, Arny, Ciecchostawa, Ciecchosławy, Cyryla, Gertrudy

LIPIEC

1. Pt - Haliny, Halszki, Marcina, Mariana, Ottona, Arona, Antoniego, Bogusława, Gawła, Klarys, Niegosławy, Reginy, Teobalda, Teodoryka
2. So - Marii, Urbana, Jagody, Martyniana, Benedykta, Bernardyna, Judy, Kariny, Piotra, Serafina, Serafiny
3. Nd - Jacka, Anatola, Heliodora, Idy, Kornela, Kornelego, Leona, Mirosława, Mirosławy, Neli, Tomasza
4. Pn - Teodora, Innocentego, Innocenty, Malwina, Malwiny, Aurelii, Aureliusza, Elżbiety, Ageusza, Alfreda, Andrzeja, Izabeli, Józefa, Juliana, Odona, Sebastiana, Wielisława, Wielistawy, Zygryda
5. Wt - Karoliny, Antoniego Marii, Atonazego, Bartłomieja, Bartosza, Bogusza, Filomeny, Jakuba, Kaliny, Karoliny, Michała, Przybywoja, Szarlotty, Wilhelma
6. Śr - Lucji, Lucji, Lucyny, Dominika, Dominiki, Gotarda, Agrypiny, Chociebora, Edola, Edwarda, Petry, Teresy, Zuzanny, Marii
7. Cz - Jacka, Cyryla, Metodęgo, Estery, Ewalda, Klaudiusza, Adolfiny, Antoniego, Apoloniusza, Benedykta, Kiry, Nory, Piotra, Pompejusza, Raula, Ralfa, Sędzislawy, Wilibalda, Rogera
8. Pt - Elżbiety, Prokopa, Eugeniusza, Edgara, Adriana, Adrianny, Arnolda, Chwalimira, Kiliana, Liliany, Wirginii, Arieli, Grymbalda
9. So - Weroniki, Zenona, Zenony, Patrycjusza, Anatalii, Blanki, Heloizy, Hermana, Hieronima, Łucji, Lucji, Ludwiki, Lukrecji, Lukrecjusza, Mikołaja, Palomy, Sylwii, Wszebąda
10. Nd - Amelii, Anieli, Antoniego, Filipa, Witalisa, Rufiny, Aleksandra, Daniela, Edmunda, Emanuela, Januarego, Libuszy, Malwiny, Radziwoja, Samsona, Sylwana, Sylwana, Ulryka
11. Pn - Olgi, Kaliny, Kariny, Kira, Kiry, Benedykta, Cypriana, Demetriusza, Pelagii, Pelagiusza, Piusa, Placyda, Sawina, Wyszęsławy
12. Wt - Jana Gwalberta, Weroniki, Brunona, Andrzeja, Feliksa, Henryka, Jony, Pamelii, Pawła, Piotra, Rudomily, Tolimira, Wasyla, Wery
13. Śr - Małgorzaty, Eugeniusza, Ernesta, Ernestyny, Irwina, Sary, Henryka, Benedykta, Dalidy, Daniela, Daniela, Jakuba, Justyny, Kingi, Lidy, Radomily
14. Cz - Marcelega, Marceliny, Marcelina, Bonawentury, Ulryka, Ulryki, Ulrycha, Damiana, Dobrogosta, Feliksa, Franciszka, Izabeli, Kamila, Kamili, Kamy, Kory, Kosmy, Stelli
15. Pt - Henryka, Włodzimierza, Egona, Angeliki, Baldwinny, Bonawentury, Dawida, Dawidy, Ditty, Donalda, Igi, Ignacego, Ignacji, Lubomyśła, Niecislawa, Żegoty
16. So - Marii, Benedykta, Eustachego, Eustachiusza, Mariki, Benity, Andrzeja, Dzierzysława, Dzierzysława, Fausta, Karmeny, Magdaleny, Ostapa, Ruty, Stefana, Waldemara
17. Nd - Bogdana, Aleksego, Jadwigi, Aleksandra, Anety, Dzierżykraj, Januarii, Julietty, Leona, Kornela, Kornelii, Marcina, Martyny
18. Pn - Kamila, Szymona, Erwina, Arnolda, Arnolfa, Emila, Erwiny, Fryderyka, Karola, Karoliny, Roberta, Roberty, Unisława, Wespazjana
19. Wt - Wodzisława, Wincentego, Marcina, Alfreda, Alfredy, Fredy, Makryny, Lutobara, Normy, Nory, Radomily, Symmacho
20. Śr - Czesława, Czesławy, Czecha, Czechosza, Czechonii, Hieronima, Eliasza, Fryderyka, Heliasza, Hieronimy, Leona, Małgorzaty, Pawła, Sewery, Seweryna, Seweryny, Ansegiza
21. Cz - Andrzeja, Daniela, Diany, Dalidy, Dolity, Wawrzyńca, Benedykta, Ody, Pauliny, Praksedy, Prokopa, Strojstawa, Wiktoriusza
22. Pt - Marii Magdaleny, Albina, Bolesława, Bolesławy, Bolisławy, Laurenjusza, Mileny, Pankracego, Teofila, Więcemity
23. So - Brygidy, Bogny, Apolinarego, Sławosza, Żelislawy, Anny, Jana, Joanny, Sławy, Żelislawa
24. Nd - Kingi, Krystyny, Krystyna, Kunegundy, Jakobiny, Antoniego, Borysa, Michaliny, Olgi, Wojciecha, Wojciechy
25. Pn - Jakuba, Krzysztofa, Walentyny, Walentyna, Aniki, Dalibora, Michała, Nieznomira, Olimpii, Rudolfa, Sławosza, Świętosławy, Walii
26. Wt - Anny, Hanny, Grażyny, Mirosławy, Joachima, Bartolomei, Dawida, Laurentego, Rudolfino
27. Śr - Julii, Natalii, Lidii, Lilli, Liliozy, Aurelego, Aureliusza, Alfonsa, Alfonsyny, Celestyna, Jerzego, Marty, Natalii, Natalisa, Pantaleona, Rudolfa, Rudolfiny, Wszebora, Feliksa
28. Cz - Aidy, Azy, Aurelii, Wiktora, Innocentego, Innocenty, Ireny, Marceli, Samsona, Sylwiusza, Świętomira, Walentego, Wiktoriusza, Wiwiany
29. Pt - Marty, Olafa, Beatrycze, Antoniego, Cierpiśława, Faustyna, Faustyny, Flory, Konstantego, Konstantyna, Lucylii, Marii, Olgi, Serafyny, Urbana
30. So - Julity, Ludmity, Zdobysława, Abdona, Aldony, Donata, Leopolda, Ludomity, Maryny, Rościslawa, Piotra, Ubysława, Ursusa
31. Nd - Heleny, Ignacego, Igi, Ingi, Ludomira, Ludomiry, Lubomira, Alfreda, Ernesty, Ernestyny, Emiliana, Leny, Romana

SIERPIEŃ

1. Pn - Piotra, Justyny, Justyna, Nadii, Alfonsa, Brodzisława, Bronisławy, Jarostawa, Juliana, Kleopatry, Nadziej, Orchidei
2. Wt - Kariny, Gustawa, Marii, Alfonsyny, Borzysławy, Borzysława, Dulcynei, Eliasza, Euzebiusza, Ilii, Stefana, Światosławy
3. Śr - Lidii, Augusta, Augusty, Augustyna, Augustyny, Nikodema, Niki, Kamelii, Krzywosądzka, Lesława, Miłosława, Symeona, Szczepana
4. Cz - Jana Marii, Dominika, Dominiki, Protazego, Prokopa, Alfreda, Alfredy, Arystarcha, Mironiego, Ostromity
5. Pt - Marii, Stanisława, Stanisławy, Mariana, Oswalda, Oswaldy, Wirginiusza, Cyriaka, Eligiusza, Emila, Jana, Karola, Karoliny, Nonny, Normy, Rainera, Wenancjusza
6. So - Sławy, Jakuba, Oktawii, Oktawiana, Stefana, Berty, Felicysma, Januarego, Niegosława, Wincentego, Wincenty, Sykstusa
7. Nd - Doroty, Donata, Donaty, Doris, Kajetana, Konrada, Alberta, Albertyny, Anny, Dobiemira, Klaudii, Olecha, Olechny, Sykstusa, Agapiusa, Felicissimusa
8. Pn - Emiliana, Emiliusza, Cyryla, Cypriana, Dominika, Carmen, Izy, Niezamysła, Rajmunda, Seweryna, Seweryny, Sylwiusza
9. Wt - Romana, Romualda, Rolanda, Ryszarda, Edyty, Ireny, Jana, Klary, Klarysy, Milorada, Rozyny
10. Śr - Borysa, Wowrzyńca, Bogdana, Bogny, Hugona, Filomeny, Amadei, Asterii, Bernarda, Bianki, Laury, Laurenćusza, Prochora, Wierzchosława
11. Cz - Zuzanny, Lidii, Ligii, Luizy, Włodzimierza, Włodzivoja, Aleksandra, Diany, Gilberta, Hermana, Lukrecji, Zuli, Klary
12. Pt - Hilarii, Hilarego, Lecha, Leszka, Leonidy, Klary, Innocentego, Androniki, Anicety, Bądzisława, Cecylii, Euzebiusza, Eupliusa, Juliana, Makarego, Piotra
13. So - Heleny, Diany, Hipolita, Hipolity, Sewery, Elwiry, Gertrudy, Jana, Kasjana, Kasjusza, Małgorzaty, Radomila, Radomity, Radostawy, Wojbora, Maksyma, Poncjana
14. Nd - **Alfreda, Euzebiusza, Eberharda, Maksymiliana, Atanazji, Aty, Dobrowoja, Gerdy, Kaliksta, Kaliksty, Machabeusza, Marcelego, Salomei, Selmy, Sylwii**
15. Pn - **WNIEBOWZJĘCIE NMP - Marii, Napoleona, Tarsycjusza, Bilihildy, Daniela, Eulalii, Rozanetty, Stefana, Stelli, Trzebimira**
16. Wt - Rocha, Joachima, Joachimy, Stefana, Alfonsa, Alfonsyny, Ambrożego, Domarada, Eleonory, Normy, Nory, Roberto, Wiktora
17. Śr - Jacka, Mirona, Julianny, Elizy, Anity, Anasztazego, Anasztazji, Angeliki, Bertrama, Jaczewoja, Joanny, Liberata, Marii Magdaleny, Zawiszy, Żanny
18. Cz - Heleny, Bronisława, Ilony, Agopita, Arletty, Bogustawa, Bogustawy, Bronisławy, Bronisza, Klary, Ludwika, Tworzysławy
19. Pt - Juliana, Juliusza, Boleśława, Jana, Emilii, Konstancji, Ludwiny, Piotra, Raclawy, Sebalda, Mariana
20. So - Bernarda, Bernardy, Sobiesława, Samuela, Samueli, Jana, Sabina, Sabiny, Saby, Sieciecha, Świeciecha, Stefana
21. Nd - **Joanny, Franciszka, Franciszki, Piusa, Kazimiery, Kazimierza, Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Baldwina, Daniela, Danieli, Emiliana, Filipa, Filipiny, Jana, Joanny, Męcimira, Ruty, Wiktorii**
22. Pn - Cezarego, Tymoteusza, Marii, Mariusza, Zygryda, Zygrydy, Dalegora, Fabrycego, Fabrycjana, Grzymisławy, Hipolita, Hipolity, Namysława, Oswalda, Oswaldy
23. Wt - Filipa, Apolinarego, Róży, Benicjusza, Laurentego, Miły, Poli, Sulirada, Waleriana, Waleriany, Walerii, Wiktora, Zacheusza, Kalinika
24. Śr - Jerzego, Bartłomieja, Bartosza, Christy, Cieszymira, Donata, Emilii, Joanny, Maliny, Malwiny, Michaliny
25. Cz - Luizy, Ludmily, Ludwika, Namysława, Belli, Gaudencjusza, Gaudentego, Gregorego, Grzegorza, Izabeli, Józefa Kalasantego, Lucylii, Michała, Patrycji, Ściesisława, Wiktora
26. Pt - Marii, Zefiryna, Zefiryny, Natalii, Teresy, Adriana, Adrianny, Dawida, Dobroniegi, Ireneusza, Joanny, Konstantego, Maksyma, Sandry, Wiktora, Wiktoriana
27. So - Józefa, Kalasantego, Cezarego, Cezariusza, Moniki, Angela, Angelusa, Gebharda, Gosławy, Józefa, Małgorzaty, Oty, Przybymira, Rufusa, Teodora
28. Nd - **Patrycji, Augustyna, Adeliny, Wyszomira, Aleksandra, Aleksego, Erazma, Freda, Fredy, Gusty, Sobiesława, Stronisława, Wiwiany**
29. Pn - Sabiny, Saby, Jana, Janusza, Racibora, Beaty, Flory, Jeremiasza, Kandyda
30. Wt - Róży, Szczęsnego, Gaudencji, Małgorzaty, Audukta, Fiakriusza, Częstowoja, Benona, Feliksa, Jawity, Michaliny, Michała, Mirona, Rebeki, Tekli
31. Śr - Bohdana, Rajmunda, Rajmundy, Romy, Ramony, Romualda, Arystydesa, Cyrusa, Izabeli, Marka, Pauliny, Świętosława

WRZESIEŃ

1. Cz - Augusta, Bronisława, Bronisławy, Bronisza, Idziego, Any, Belindy, Dzierżysława, Reny, Wiktora, Beatrycze
2. Pt - Stefana, Juliana, Axela, Salomona, Absaloma, Bohdana, Bohdany, Czecha, Czesława, Derśława, Dionizego, Dionizy, Elizy, Tobiasza, Wilhelma, Witomysła, Brygidy, Seweryna, Igrzyd
3. So - Izabeli, Szymona, Erazma, Erazmy, Antoniego, Barthomieja, Bartosza, Bazylissy, Bronisława, Bronisza, Doroty, Eufemii, Eufrozyny, Grzegorza, Jana, Joachima, Joachimy, Liliany, Mojmira, Mansweta, Przecława, Sylwiny, Wincentego, Zenona, Zenony
4. Nd - **Rozalii, Lilianny, Idy, Julianny, Róży, Agatonika, Agnieszki, Dalii, Laurencjusza, Lindy, Rocha, Rościgniewa**
5. Pn - Doroty, Wawrzyńca, Adeli, Alberta, Delli, Heraklesa, Herkulesa, Justyna, Justyny, Stanisława, Stronislawy, Teodora, Wiktoryna, Wiktoryny, Bertina
6. Wt - Beaty, Eugeniusza, Eugenii, Petroniusza, Albina, Betiny, Lidy, Magnusa, Michała, Rozalindy, Saturnina, Uniewita, Zachariasza, Bertranda
7. Śr - Reginy, Melchiora, Meli, Marka, Stefana, Ryszarda, Ryszardy, Domasławy, Domasława
8. Cz - Marii, Nestora, Adriana, Adrianny, Klementyny, Serafiny, Bratumita, Czabora, Radosława, Radostawy
9. Pt - Piotra, Sergiusza, Ścibora, Ścibory, Jakuba, Aldony, Anieli, Augusty, Augustyny, Aureliusza, Dionizego, Gorgoncjusza, Jacka, Pimena, Sobiesqda
10. So - Mikołaja, Łukasza, Aldony, Pulcherii, Eligii, Eligiusza, Irmu, Mścibora, Sebastiana
11. Nd - **Jacka, Prota, Piotra, Dagny, Feliksa, Helgi, Hiacynta, Hiacynty, Jana, Justyna, Justyny, Naczesława, Teodora, Adelfa**
12. Pn - Marii, Gwidona, Apolinarego, Amadeusza, Bratumity, Cyrusa, Macedoniusza, Piotra, Radzimira, Sylwina, Sylwiny
13. Wt - Eugenii, Filipa, Aurelii, Aureliusza, Jana Chryzostoma, Aleksandra, Apolinarego, Eulalii, Lubomira, Lubomiry, Lubora, Marteny, Marzysława, Szeligi
14. Śr - Cypriana, Bernarda, Alberta, Roksany, Mony, Radosławy, Ramony, Romana, Rozanny, Siemomysła, Szymona, Wiktora
15. Cz - Albina, Nikodema, Katarzyny, Balbiny, Budzigniewa, Dolores, Emila, Lolity, Marii, Melity, Rolanda, Teofila
16. Pt - Edyty, Eddy, Eufemii, Eugenii, Kornela, Korneliusza, Kamila, Kamili, Kamy, Antyma, Cypriana, Franciszka, Jagienki, Jakobiny, Łucji, Ludmiły, Sebastiany, Sędzysława, Wiktorja, Wiktoriusza
17. So - Justyna, Justyny, Franciszka, Lamberta, Lamberty, Roberto, Ariadny, Dezyderiusza, Drogosława, Hildegardy, Narczyza, Teodory, Wiery
18. Nd - **Ireny, Irmu, Irminy, Józefa, Józefy, Stanisława, Stefanii, Ariadny, Ariana, Ariny, Bogowita, Dobrowita, Macieja, Ryszardy, Tytusa, Zachariasza**
19. Pn - Konstancji, Januarego, Teodora, Alfonsa, Alfonsyny, Soni, Sydonii, Sydoniusza, Leopolda, Leopoldy, Palomy, Więcemira
20. Wt - Filipiny, Eustachego, Eustachiusza, Euzebii, Fausty, Faustyny, Andrzeja, Dionizego, Franciszka, Ireny, Olega, Ostapa, Pawła, Renaty, Szozanta, Jana Tomazsa
21. Śr - Hipolita, Hipolity, Mateusza, Jonasza, Aleksandra, Bożeciecha, Bożydara, Darii, Ifigenii, Laurentego, Miry, Oty, Wawrzyńca
22. Cz - Tomasza, Maurycego, Barbary, Joachima, Joachimy, Maury, Maurycji, Milany, Prosimira, Tymona
23. Pt - Tekli, Bogusława, Andrzeja, Liwiusza, Berty, Boguchwała, Liberta, Linusa, Marty, Minodora, Minodory, Poli, Konstancjusza
24. So - Gerarda, Roberta, Teodora, Tomira, Tomiła, Tomiły, Daniela, Dory, Gerardy, Gerdy, Gerhardy, Hermana, Jaromira, Marii, Maryny, Uniegosta, Pacyfika
25. Nd - **Aurelii, Aureliana, Aurelego, Aury, Władysława, Ładysława, Kleofasa, Kleopatry, Franciszka, Finbara, Gaspara, Hermana, Herkulana, Kamila, Piotra, Rufusa, Świętopełka, Wincentego, Włodzysława**
26. Pn - Justyny, Justyna, Cypriana, Kosmy, Damiana, Delfiny, Euzebiusza, Łekomira, Łucji, Michaliny, Nili, Zbysława, Zbysławy
27. Wt - Mirabelli, Wawrzyńca, Amadeusza, Adolfa, Adolfiny, Alfa, Armandy, Przedbora, Wincentego, Urbana
28. Śr - Marka, Wacława, Wacławy, Luby, Libuszy, Heliodora, Jana, Klemensa, Klementyny, Laurencjusza, Nikity, Salome, Salomona, Sylwina, Tymona, Wawrzyńca, Więciestawa
29. Cz - Michała, Michaliny, Gabriela, Rafała, Dadźboga, Franciszka, Fulgencji, Marcelego, Marceli, Marceliny
30. Pt - Zofii, Sofii, Soni, Hieronima, Honoraty, Honoriusza, Grzegorza, Felicji, Franciszka, Gerald, Imisława, Leopolda, Samanty, Wery, Wiktora, Wiktoriusza

PAŹDZIERNIK

1. So - Danuty, Dana, Danisza, Remigiusza, Teresy, Benigny, Cieszysława, Heloizy, Igora, Jana, Juliana, Klementyny, Marka, Romana
2. Nd - **Teofila, Dionizego, Dionizji, Haliny, Leodegara, Marty, Racheli, Sławomira, Sławomiry, Stanimira, Tomasza, Trafima**
3. Pn - Teresy, Gerarda, Gerardy, Gerharda, Heliadora, Józefa, Józefy, Bogumita, Bogumity, Eustachego, Eustachiusza, Ewolda, Jana, Kandyda, Kandydy, Sierosława, Sylwii
4. Wt - Rozalii, Franciszka z Asyżu, Edwina, Edwiny, Konrada, Konrady, Manfreda, Manfredy, Rosławy, Róży
5. Śr - Apolinarego, Placyda, Flawii, Igora, Bartłomieja, Częstogniewa, Donata, Donaty, Fausta, Fidesa, Flory, Justyna, Justyny, Konstancjusza, Konstansa, Rajmunda
6. Cz - Artura, Artusa, Arnolda, Brunona, Fryderyka, Fryderyki, Bronisława, Bronisza, Brunony, Emila, Hanny, Petry, Romana
7. Pt - Marii, Marka, Justyny, Aldony, Amalii, Amelii, Bakchusa, Dobromity, Krystyna, Mirelli, Rościsławy, Sergiusza, Stefana, Tekli, Wirginii
8. So - Pelagii, Pelagiusza, Artemona, Bogdana, Brydy, Laurencji, Loreny, Ludwika, Marcina, Walerii, Wojsławy, Zenona
9. Nd - **Ludwika, Dionizego, Arnolda, Arnolfa, Anastazji, Atanazji, Bogdana, Dionizego, Dionizjusza, Dobrawy, Genowefy, Jana, Przedpełka, Sybilli, Wincentego**
10. Pn - Daniela, Pauliny, Paulina, Poli, Franciszka, Tomiła, Aldony, Budzysława, Loretty, Gereona, Germana, Gislena, Kalistrata, Lutomira, Mariny, Przemysława
11. Wt - Aldony, Emila, Emiliano, Emiliusza, Dobromity, Dobromiła, Firmino, Albiny, Aleksandra, Brunona, Burcharda, Germanika, Marii, Mariana, Meli, Placydii, Zenaidy
12. Śr - Eustachego, Eustachiusza, Maksymiliana, Grzymisława, Grzymisławy, Cyriaka, Edwina, Krysty, Maksa, Ostapa, Rudolfa, Salwina, Serafina, Serafiny, Witolda, Witoldy, Wilfrida
13. Cz - Edwarda, Teofila, Honoraty, Daniela, Geralda, Geraldyny, Maurycego, Mikołaja, Renaty, Reny, Siemysława, Ziemysława, Wilfridy
14. Pt - Alana, Alany, Bernarda, Bernardy, Dominika, Dominiki, Damiana, Kaliksty, Fortunaty, Gaudentego, Liwii
15. So - Teresy, Jadwigi, Jagody, Zoriana, Aurelii, Brunona, Gościstawa, Gościsławy, Idalii, Leonarda, Sewera, Tekli, Teodoryka
16. Nd - **Małgorzaty, Gawła, Ambrożego, Florentyny, Dionizego, Galii, Galiny, Gerarda, Gerharda, Grety, Grzegorza, Jadwigi, Ludomila, Marty, Radziława**
17. Pn - Ignacego, Łukasza, Andrzeja, Antonii, Gabrieli, Lucjana, Lucyny, Magdaleny, Mariana, Marity, Ryszarda, Sulisławy, Wiktora, Wiktoriusza
18. Wt - Łukasza, Juliana, Bogumita, Bratumiła, Hanny, Klemencji, Klementyny, Piotra, René, Reny
19. Śr - Piotra, Pawła, Ziemowita, Siemowita, Izaaka, Alfreda, Frydy, Ferdynanda, Ferdynandy, Jana, Michała, Michaliny, Pelagii, Pelagiusza, Skarbimira, Tomy, Jognesa
20. Cz - Ireny, Jana Kantego, Kleopatry, Adeliny, Anastazego, Budzysławy, Edyty, Wendelina, Witalisa, Wojciecha
21. Pt - Urszuli, Hilarego, Celiny, Elżbiety, Dobromiła, Bernarda, Bertolda, Brygidy, Jakuba, Janusza, Klemencji, Pelagii, Pelagiusza, Wszebory
22. So - Filipa, Korduli, Kordelii, Kordiana, Przybystawa, Przybystawy, Abercjusza, Aleksandra, Lidii, Lady, Marka, Sewera, Salomei
23. Nd - **Teodora, Seweryna, Igi, Ignacego, Ignacji, Iwety, Marleny, Edwarda, Edyty, Hiacynty, Honoraty, Jana, Odyli, Romana, Włocisława, Żegoty**
24. Pn - Rafała, Rafaeli, Marcina, Antoniego, Antoniny, Arety, Alojzego, Boleczesta, Filipa, Hortensji, Marty, Salomona
25. Wt - Kingi, Ingi, Krystyny, Kryspina, Bonifacego, Darii, Bończy, Chryzanta, Chryzanty, Maura, Maury, Maurycego, Sambora, Tarasa, Teodozjusza, Wilhelminy, Gaudentego
26. Śr - Lucjana, Lucyny, Lutosława, Łucjana, Ludmity, Ewarysta, Demetriusza, Bonawentury, Edwarda
27. Cz - Iwony, Sobiny, Ilony, Wincentego, Frumencjusza, Florencjusza, Antonii, Nestora, Siestrzemila, Stoigniewa, Zoi, Emiliany
28. Pt - Tadeusza Judy, Judyty, Szymona, Alfreda, Alfredy, Fredy, Noemi, Wszeciecha
29. So - Jacka, Euzebii, Wioletty, Narcyza, Narcyzy, Felicjana, Dalii, Longina, Longiny, Lubagosta, Serafina, Teodora, Zdenka
30. Nd - **Edmunda, Zenobii, Przemysława, Alfonsa, Alfonsyny, Andrzeja, Angela, Angeli, Angelusa, Doroty, Edwarda, Kladiusza, Konstancji, Marcelego**
31. Pn - Urbana, Łukasza, Augusta, Alfonsa, Saturnina, Saturniny, Godzimira, Godziszka, Krzysztofa, Lucyli, Wolfganga

LISTOPAD

1. Wt - **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH** - Andrzeja, Konrada, Konradyna, Konradyny, Seweryna, Seweryny, Wiktoryny, Wracisława
2. Śr - Bohdana, Bohdany, Rajmunda, Tobiasza, Bożydara, Malachiasza, Ambrożego, Eudoksjii, Eudoksjusza, Henryka, Małgorzaty, Stojmira, Wiktoryna, Wiktora
3. Cz - Huberta, Huberty, Marcina, Mariusza, Ruperto, Bogumiła, Bogumili, Cezarego, Chwalisława, Miły, Sylwii, Wity
4. Pt - Karola Boromeusza, Algierda, Modesty, Edwina, Albertyny, Amaty, Emeryka, Gerardy, Heleny, Joanny, Mściwoja, Witaliso
5. So - Elżbiety, Sławomira, Zachariasza, Bertiny, Blandyna, Dalmira, Erazma, Eugeniusza, Florianą, Modesty, Teofila, Sylwii
6. Nd - **Feliksa, Leonarda, Leonardy, Leny, Florentego, Arletty, Beaty, Bertylli, Jacka, Krystyny, Melaniasza, Trzebowita, Ziemowita**
7. Pn - Antoniego, Antoniny, Żytomira, Engelberta, Achillesa, Ernesta, Florentego, Florentyna, Florencjusza, Floryny, Kariny, Melchiora, Przemila, Przemily, Wincentego
8. Wt - Sewera, Seweryna, Seweryny, Seweriana, Gotfryda, Hadriana, Hadrianny, Dymitra, Klaudii, Klaudiusza, Sędziwoja, Wiktora, Wiktoryna, Wiktoryny
9. Śr - Ursyna, Teodora, Aleksandra, Ludwika, Anatolii, Anatola, Bogudara, Debory, Genowefy, Gracji, Joanny, Nestora, Oresta, Waltera
10. Cz - Andrzeja, Lubomira, Leny, Leona, Leonory, Luby, Ludomira, Natalii, Nelly, Nimfy, Probusa, Stefana, Łukasza
11. Pt - **NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI** - Marcina, Macieja, Bartłomieja, Jana, Anastazji, Bartosza, Felicjana, Miny, Prota, Spycisława, Teodora, Gertrudy, Trudy
12. So - Renaty, Witolda, Józefa, Józefata, Benedykta, Cibora, Czcibora, Chrysty, Emiliany, Izaaka, Jonasza, Konrada, Konradyna, Konradyny, Krystiana, Krystyna, Marcina, Mateusza
13. Nd - Stanisława, Mikołaja, Krystyny, Benedykta, Arkadega, Arkadii, Arkadiusza, Brykcjusza, Eugeniusza, Jana, Walentyna, Franciszki
14. Pn - Serafina, Wawrzyńca, Emilia, Emilusza, Rogera, Agaty, Agi, Damiana, Elżbiety, Józefa, Józefata, Judyty, Kosmy, Laurentego, Laury, Lewina, Ścibora, Ścibory, Włodzimierza, Wszerada, Roksany, Sydoniusza
15. Wt - Alberta, Artura, Artusa, Leopolda, Leopoldyny, Idalii, Alberty, Albertyny, Alidy, Amelii, Gertrudy, Dymitra, Przybygniewa, Roberta, Sławy
16. Śr - Marii, Gertrudy, Edmunda, Małgorzaty, Ariela, Aureliusza, Dionizego, Leonora, Leonii, Marka, Niedamira, Otomara, Pawła, Piotra
17. Cz - Salomei, Salome, Grzegorza, Elżbiety, Flory, Floryna, Hugona, Napoleona, Sulibora, Walerego, Walerii, Zbysława
18. Pt - Anieli, Romana, Romany, Karoliny, Kludyny, Odoną, Agnieszki, Cieszymysła, Galezego, Ottona, Stanisława, Tomasza
19. So - Elżbiety, Seweryny, Seweryna, Maksyma, Matyldy, Salomei, Feliksa, Edmunda, Rafała, Faustyna, Faustyny, Felicjana, Mironiegi, Pawła
20. Nd - **Anatola, Feliksa, Edmunda, Sędzimira, Anastazji, Edyty, Jerona, Oktawii, Oktawiusza, Oty, Rafała, Seweryna, Elżbiety, Salomei, Bernwarda**
21. Pn - Janusza, Konrada, Konrady, Alberta, Alberty, Albertyny, Flory, Marii, Piotra, Reginy, Remigiusza, Remy, Rufusa, Galezego, Twardosława, Wiesława, Wiesławy, Urszuli
22. Wt - Cecylii, Stefana, Marka, Wszemieli, Benigny, Celiny, Jonatana, Maura, Maury, Maurycego, Zdobysławy
23. Śr - Felicyty, Felicytą, Klemensa, Klementyny, Adeli, Heraklita, Coletty, Erasta, Orestesa, Przedwoja, Kolumbana
24. Cz - Andrzeja, Flory, Jana, Emmy, Protazego, Aleksandra, Dobrosława, Emilii, Franciszka, Gerarda, Gerharda, Marii, Miny, Pęczysława, Romana
25. Pt - Katarzyny, Erazma, Beaty, Bettiny, Diany, Elżbiety, Giocondy, Joachima, Józefata, Klemensa, Tegomira
26. So - Konrada, Konrady, Sylwestra, Cypriana, Dobiemiasta, Jana, Lechosława, Lechosławy, Leona, Leonarda, Lesławy, Michała
27. Nd - **Waleriana, Walerego, Walerii, Wirgiliusza, Maksyma, Maksymiliana, Odetty, Ddy, Damazego, Dominika, Hildy, Franciszka, Jarosława, Kseni, Stojgniewa**
28. Pn - Zdzisława, Zdzisławy, Lesława, Natalii, Grzegorza, Jakuba, Blanki, Gościerada, Romy, Rufina, Stefana, Wiesława
29. Wt - Błażeja, Saturnina, Saturniny, Fryderyka, Fryderyki, Bołemyśła, Filomena, Filomeny, Margerity, Przemysła, Przemysława, Przemysławy, Waltera
30. Śr - Andrzeja, Ondraszka, Konstantego, Konstancji, Justyny, Maury, Ludosława, Zbysławy

GRUDZIEŃ

1. Cz - Natalii, Natalisa, Eligiusza, Edmunda, Danuty, Bianki, Bronisława, Długosza, Edyty, Elizy, Iwy, Platona, Ryszarda, Sobiesławy, Florencji
2. Pt - Pauliny, Balbiny, Blanki, Jana, Adrii, Aurelii, Bibianny, Hipolita, Ksawerego, Paula, Rafała, Sulisława, Wiktoryna, Zblyluta
3. So - Franciszka, Franciszki, Ksawerego, Ksawery, Józefa, Hilarego, Kosjana, Kasjusza, Klaudii, Lucjusza, Lucji, Unimira
4. Nd - Barbary, Bernarda, Jana, Krystiana, Chrystiana, Chrystiany, Bernona, Berny, Biernata, Bratumiły, Edmunda, Hieronima, Lubomiły, Piotra
5. Pn - Krystyny, Krypsina, Krypsiny, Sabiny, Saby, Wilmy, Anastazego, Geralda, Geraldyny, Henryka, Norberta, Pęcislawy
6. Wt - Mikołaja, Emila, Emiliana, Leontyny, Jaremy, Jarogniewa, Dionizji, Donny, Zenobii, Zenona
7. Śr - Ambrożego, Marcina, Agaty, Agi, Agatona, Dalii, Lili, Ninomysta, Sobiesława, Swatozara, Teodora, Wirginusza
8. Cz - Marii, Wirgiliusza, Boguwoli, Światozara, Abrahama, Delfina, Delfiny, Elfydy, Joachimy, Klementa, Lody, Rozmaryna, Walerii, Wielisławy, Wiesława, Wirginii, Wirgiliusza, Wirginusza, Zenona, Makarego
9. Pt - Leokadii, Wiesława, Wiesławy, Nataszy, Anety, Cypriana, Gracjana, Gracji, Joachima, Piotra
10. So - Julii, Daniela, Daniela, Grzegorza, Andrzeja, Bohdana, Eulalii, Judyty, Marii, Rodzislawy, Pauliny, Romaryka
11. Nd - Damazego, Waldemara, Artura, Chryzostoma, Danuty, Sabiny, Stefana, Wojmira, Daniela
12. Pn - Aleksandra, Joanny, Dagmary, Ady, Adelajdy, Adalii, Dionizji, Kaliksta, Konrada, Paramona, Przebysława, Suliwoja, Marii
13. Wt - Łucji, Lucji, Lucjana, Otylii, Edwarda, Dalidy, Elżbiety, Julii, Juliusza, Piotra, Włodzisławy, Włodzisława, Wyszymira
14. Śr - Izydora, Alfreda, Alfredy, Jana, Wenancjusza, Arseniusza, Dory, Flory, Nauma, Pawła, Pompejusza, Sławobora, Spirydiona, Zoriki, Zoriny
15. Cz - Waleriana, Waleriana, Celiny, Cecylii, Jadwigi, Niny, Ninony, Krystyny, Krystiany, Fortunaty, Igi, Ignacego, Ignacji, Ireneusza, Marii, Wiktora, Wolimira, Żegoty
16. Pt - Albiny, Albina, Aliny, Alicji, Adelajdy, Adona, Zdzisława, Zdzisławy, Euzebiusza, Ananiasza, Beona, Sebastiana
17. So - Łukasza, Łazarza, Olimpii, Jana, Aleny, Floriana, Jolanty, Leona, Macieja, Modesta, Warwary, Żyrosława
18. Nd - Gracjana, Gracjany, Bogusława, Laurencji, Daniela, Deotymy, Laryssy, Laury, Wiktora, Wilibalda, Wszemira
19. Pn - Urbana, Dariusza, Eleonory, Gabrieli, Beniamina, Mścigniewa, Nemezjusza, Tymoteusza
20. Wt - Bogumiła, Bogumiły, Dominika, Dominiki, Teofila, Abrahama, Izaaka, Jakuba, Amona, Liberata, Zefiryna, Juliusza
21. Śr - Tomasza, Seweryna, Jana, Piotra, Tomisława, Balbina, Festusa, Honorata, Honoraty
22. Cz - Zenona, Zenony, Franciszka, Franciszki, Flawiana, Beaty, Bożeny, Drogomira, Ksawery, Ksaweryny, Lidii, Hermona, Ischyriona
23. Pt - Wiktorii, Ilony, Sławomiry, Sławomira, Jana Kantego, Małgorzaty, Iwony, Dagny, Dogoberta
24. So - WIGILIA - Adama, Adaminy, Adeli, Ady, Ewy, Eweliny, Irmy, Irminy, Grzegorza, Godzislawy, Grzymisławy, Herminy, Hermirii, Zenobiusza
25. Nd - **BOŻE NARODZENIE** - Anastazji, Eugenii, Alberta, Piotra, Glorii, Spirydiona
26. Pn - **BOŻE NARODZENIE** - Dionizego, Szczepana, Lucjana, Wróciwoja, Kaliksta
27. Wt - Jana, Janusza, Teodora, Maksyma, Fabii, Fabioli, Cezarego, Mateusza, Radomysła, Żanety
28. Śr - Cezarego, Antoniego, Antoniny, Antoniusza, Teofili, Godzislawa, Dobrowiasta, Emmy
29. Cz - Tomasza, Dawida, Dominika, Domawita, Gosława, Jonatana, Marcina, Trofima
30. Pt - Eugeniusza, Eugenii, Sewera, Seweryna, Sabina, Sabiny, Ireny, Irmy, Irminy, Dawidy, Dionizego, Katarzyny, Łazarza, Małgorzaty, Rainera, Uniedroga, Anyzjusza
31. So - Sylwestra, Melanii, Mariusza, Hermesa, Korneliusza, Sebastiana, Sylwii, Tworzysława

KALENDARZ 2006

STYCZEŃ

Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	31
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29

LUTY

Pn	6	13	20	27
Wt	7	14	21	28
Śr	1	8	15	22
Cz	2	9	16	23
Pt	3	10	17	24
So	4	11	18	25
Nd	5	12	19	26

MARZEC

Pn	6	13	20	27	
Wt	7	14	21	28	
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

KWIECIEŃ

Pn	3	10	17	24	
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

MAJ

Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

CZERWIEC

Pn	5	12	19	26	
Wt	6	13	20	27	
Śr	7	14	21	28	
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	
Nd	4	11	18	25	

LIPIEC

Pn	3	10	17	24	31
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

SIERPIEŃ

Pn	7	14	21	28	
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

WRZESIEŃ

Pn	4	11	18	25	
Wt	5	12	19	26	
Śr	6	13	20	27	
Cz	7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	

PAŹDZIERNIK

Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	31
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29

LISTOPAD

Pn	6	13	20	27	
Wt	7	14	21	28	
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

GRUDZIEŃ

Pn	4	11	18	25	
Wt	5	12	19	26	
Śr	6	13	20	27	
Cz	7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	31



BYDGOSKIE WYDARZENIA 2003 ROKU

(na podstawie prasy lokalnej)

STYCZEŃ

W hali „kuczniczka” polska reprezentacja koszykarska rozegrała 2 mecze z Białorusią w ramach eliminacji Mistrzostw Europy; fot. Marek Chelminiak

- 1 - Radio Pomoże po zmianie właściciela nazywa się Radio Blue FM.
- 2 - Prezydent Konstanty Dombrowicz przyjął Wilfrieda Samela, przewodniczącego związku Bidegast Vereinigung e.V., które skupia rodowitych bydgoszczan pochodzenia niemieckiego.
- 3 - W hipermarketach rozpoczął się czas „promocji” i wyprzedży różnorodnych towarów. Ceny obniżono od 50 do 70%. W miniMalu 1 kg kielbasy białej kosztuje 3,99, płatki owsiane 1,29.
- 6 - W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego otwarto wystawę „Szczodre Dni, Dobre Dni”, prezentującą eksponaty związane z kultem i magią świąt Bożego Narodzenia.
- 9 - Przeształ ukazywać się „Ilustrowany Kurier Polski” – najstarszy dziennik regionu. IKP już od miesiąca ukazywał się jako tygodnik (wydano jedynie 2 numery), dziennikarze pracowali za darmo. W latach 90. dziennik wielokrotnie zmieniał właściciela.
- 10 - Prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz ostatecznie odwołał Małgorzatę Korbińską ze stanowiska komendanta bydgoskiej straży miejskiej.
- 12 - Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy znów zagrała w Bydgoszczy. Grała już po raz jedenasty. Bydgoszczanie ofiarowali na rzecz chorych dzieciaków ok. 60 tys. złotych.
- 14 - Zmarł prof. Zenon Płoszaj – były rektor bydgoskiej Akademii Muzycznej w latach 1974–1979.
- 26 - W BWA odbyło się spotkanie „Zdarzenia – Zderzenia Bydgoskie”, poświęcone współczesnej kulturze. Spotkania mają być kontynuowane w ostatnie weekendy miesiąca.
- 29 - Komputerową „mówiącą” mapę opracował kpt. Dariusz Kozłowski z II Korpusu Obrony Powietrznej. Ma ona pomóc osobom niewidomym i słabo widzącym w poznaniu Polski i poszczególnych miast. Jako pierwszy z jej pomocy mogą korzystać pensjonariusze Ośrodka Rehabilitacji i Szkolenia Polskiego Związku Niewidomych w Bydgoszczy.



LUTY

Zburzono hale produkcyjne dawnego ROMETU.
W ich miejsce ma powstać hipermarket sieci IKEA;
fot. Marek Chelminiak

- 3 - Nowym komendantem straży miejskiej został Andrzej Kaszubowski, równocześnie pełni on obowiązki pełnomocnika prezydenta Bydgoszczy ds. bezpieczeństwa.
- 5 - Kolejny bydgoszczanin dołączył do grona totolotkowych milionerów. Kupon wartości 1 186 432 zł złożono w kolekturze w fordońskim hipermarkecie Hypernova.
- 12 - Po południu skrzyżowanie ulic Kujawskiej i Brzozowej przypominało wartką rzekę. Pękł przewód zasilający. Awaria utrudniła życie kierowcom i okolicznym mieszkańcom.
- 15 - W mijającym tygodniu ceny na targowiskach były umiarkowane, np. marchew kosztowała 1 zł/kg; brukselka - 4 zł/kg; ziemniaki - od 80 gr do 1 zł/kg. Natomiast pośród owoców królowały jabłka, cena ich wynosiła od 80 gr do 1,8 zł/kg. Przyzwicoicie kształtowały się ceny cytrusów: pomarańcze - 3,8-4 zł/kg; cytryny - 4-4,2 zł/kg; banany - 3,2 zł/kg, grejfruty - 4-5 zł.
- 17 - Otwarcie wystawy w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego „Dekada: Laureaci Paszportów Polityki 1993-2003” w kategorii plastyki. Laureaci wcześniej prezentowali swoje prace w Centrum Sztuki Współczesnej na Zamku Ujazdowskim w Warszawie.
- 19 - Znikają hale po zlikwidowanych Zakładach Rowerowych „Romet” przy ul. Fordońskiej 246. Szwedzka firma IKEA - nowy właściciel terenu - zamierza zbudować tu wielki salon meblowy.
- 22 - Dwaj policjanci i przypadkowy przechodzień uratowali życie siedmioletniemu Darkowi, pod którym załamał się lód na Kanale Bydgoskim.
- 25 - W Bydgoszczy powstało Stowarzyszenie Antymobbingowe, którego celem jest chronienie pracowników przed pomawianiem, oszczerstwem, dyskryminacją i dręczeniem przez pracodawców.
- 26 - Pierwszą w Polsce Pracownię Pozytonowej Emisji Tomografii (PET-CT) otwarto w bydgoskim Regionalnym Centrum Onkologii. Aparatura pozwala wykryć raka już wtedy, gdy atakuje pojedyncze komórki.



MARZEC

Przed Wielkanocą bydgoska Caritas rozpoczęła rozprowadzanie wśród wiernych „Chlebów św. Antoniego”, opakowanych w catoroczną skarbonkę dobroci. Dochód z całej akcji został przeznaczony na pomoc osobom najuboższym;
 fot. Marek Chelminiak

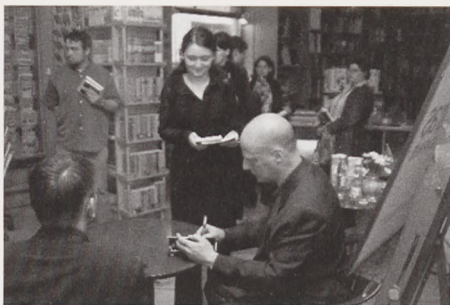
- 1 - Prezydent Konstanty Dombrowicz mianował Piotra Drażdżewskiego, dotychczasowego pełnomocnika prezydenta ds. hali „Łuczniczka”, dyrektorem tego obiektu.
- 3 - W nowej siedzibie przy ul. Jagiellońskiej 2 (nad kawiarnią „Savoy”) otworzyła swoją siedzibę biblioteka stowarzyszenia Klub Marketingu. W księgozbiornicy czytelnicy znajdują najnowsze pozycje z zakresu: ekonomii, zarządzania i marketingu.
- 6 - Pamiątkowe dyplomy odebrali w BWA laureaci plebiscytu „Gazety Wyborczej” – „Artysta Roku 2002”. W kategorii muzyka najwięcej głosów czytelników otrzymali – Rafał Blechacz i Jarek Weber, aktorką roku została Alicja Mozza, plastykiem roku – Elżbieta Jabłońska, literatem roku – Wojciech Banach.
- 17 - Rozpoczęła się rozbiórka dawnych budynków bydgoskiego browaru przy ul. Wiatrakowej. Na ich miejscu powstaną budynki mieszkalne z parterem handlowym.
- 20 - W Galerii Autorskiej Jacek Soliński zaprezentował cykl obrazów zatytułowany „Aniołowie dni powszednich”.
- 21 - Amatorski film „Tomas”, którego premierę odwołała 19 marca dyrektor Pałacu Młodzieży Hanna Serwińska, pokazano w kinie „Adria”. Szef „Adrii” udostępnił bydgoskim filmowcom salę za darmo.
- 24 - W Warszawie zmarł lekkoatleta, mistrz olimpijski Zdzisław Krzyszkowiak.
- 28 - Na stanowisko dyrektora Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia” jego zarząd powołał Andrzeja Walkowiaka.
- 31 - Przestała istnieć pamiętająca jeszcze czasy głębokiego PRL-u, słynąca z dancingów, kawiarnia „Baśka” przy ul. Broniewskiego 4.
 - Na ostatnim seansie w kinie „Polonia” przy ul. Krasińskiego wyświetlono francuski film „Gwałt”. Od 1 kwietnia kino jest zamknięte. Działo w tym miejscu od 1926 roku.



KWIECIEŃ

Konkatedra wzbogaciła się o „Drzwi Jubileuszowe”, autorem których jest Michał Kubiak, znany bydgoski rzeźbiarz; fot. Marek Chelminiak

- 3 - Ponad 100 młodych bydgoszczan protestowało przeciw wojnie w Iraku i udziałowi w niej polskiego wojska.
- 8 - Po kinach „Orzeł” i „Polonia” przestał działać Dyskusyjny Klub Filmowy „Niespodzianka” w Pałacu Młodzieży.
- 9 - Otwarto nowy i największy w Bydgoszczy hipermarket „Galeria Pomorska” przy ul. Fordońskiej 141.
- 10 - Papież Jan Paweł II powołał księdza Wojciecha Polaka, wikariusza w bydgoskiej farze-konkatedrze i sekretarza rezydującego w latach 1989–1991 w Bydgoszczy biskupa gnieźnieńskiego Jana Nowaka, na nowego biskupa pomocniczego Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Bp Polak jest najmłodszym biskupem na świecie, ma 38 lat.
- 11 - W BWA otwarto wystawę prac Magdaleny Abakanowicz, prezentującej dzieła z lat 1974–2002.
- 16 - W budynku ratusza powstała darmowa kafejka internetowa dla młodzieży, obiecana przed wyborami przez prezydenta Konstantego Dombrowicza.
- 18 - Policja rozpoczęła nabór mężczyzn pragnących odbyć służbę wojskową w policji. W Bydgoszczy z oferty KG Policji może skorzystać 100 młodych mężczyzn.
- 20 - „Drzwi Jubileuszowe” uroczystie otworzył w konkatedrze – podczas mszy świętej – arcybiskup metropolita gnieźnieński Henryk Muszyński. Drzwi wykonał bydgoski rzeźbiarz Michał Kubiak.
- 23 - Sześciu bydgoszczan na uroczystej sesji Rady Miejskiej otrzymało medale Kazimierza Wielkiego: Maria Senska – wydawca, Janusz Kutta – dyrektor archiwum, ks. Romuald Biniak – proboszcz parafii Świętych Polskich Braci Męczenników, Antoni Rosołowicz – prezes Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Rajmund Kuczma – historyk i regionalista i Jan Szklarski – emerytowany sędzia.
- 25 - Prof. Jan Domaniewski został Honorowym Obywatelą Bydgoszczy za wybitne zasługi dla miasta. Profesor jest współtwórcą bydgoskiej Akademii Medycznej.
- 26 - Operetką „Hrabina Marica” Imre Kalmana Opera Nova zainauguowała X Bydgoski Festiwal Operowy.

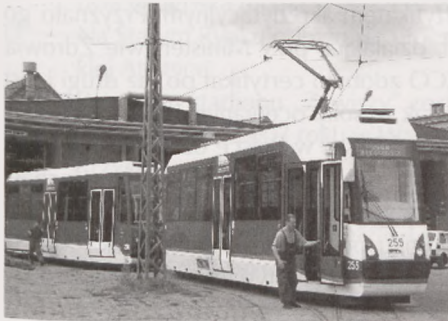


MAJ

W księgarni przy Starym Rynku gościł znany pisarz Jonathan Carroll; fot. Marek Chelminiak

- 1 - Pod hasłami: „Chcemy pracy i chleba” odbył się pochód pierwszomajowy, zorganizowany przez bydgoską lewicę.
- 3 - Podczas 3-majowych uroczystości na Starym Rynku abp Henryk Muszyński poparł ideę referendum wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, jako szansę na rozwój gospodarczy i społeczny Polski.
- 6 - Dwa witraże z wizerunkami dwóch księży, beatyfikowanych w 1999 roku przez papieża Jana Pawła II – ks. Narcyza Putza i ks. Franciszka Dachtery – będą zdobiły kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa przy pl. Piastowskim. Witraże wykonała Pracownia Witraży „Powalisz” z Poznania.
- 13 - Do Bydgoszczy przyjechali przedstawiciele dowództwa NATO. Oficerowie dokonali przeglądu miejscowości i sztabów, do których można przenieść jednostki stacjonujące dotychczas w Europie Zachodniej.
- 14 - Z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury odbył się I Bydgoski Trójkąt Literacki, na którym zaprezentowało się 26 twórców mieszkających w Bydgoszczy lub pochodzących z naszego miasta. Spotkali się z czytelnikami w Księgarni Kujawskiej na Starym Rynku, w Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” i w salach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie prezentowali dorobek literacki i podpisywali swoje książki.
- 20 - Cena chleba wzrośnie od 26 maja o prawie 40 procent – zapowiadają bydgoscy piekarze. Jako uzasadnienie podwyżki podają koszt zakupu zboża. Za tonę płaci się obecnie o 100 zł więcej. Ceny w hipermarketach: Auchan – chleb niekrojony po podwyżce – 0,81 zł (dotychczas – 0,58 zł), chleb krojony w Hypernova – 1,10 zł (dotychczas – 0,70 zł).
- 21 - Dotychczasowy prezes BKS „Polonia” Lech Różycki zrezygnował, po pięciu latach, z pracy w klubie i wskazał na swojego następcę Antoniego Tokarczuka.
- 22 - Auli Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego nadano imię Tadeusza Nowakowskiego.
- 28 - Rada Miasta podjęła uchwałę o przyznaniu godności Honorowego Obywatela Bydgoszczy Jerzemu Hoffmanowi, reżyserowi filmowej „Trylogii”, opartej na powieściach Henryka Sienkiewicza.

- 31 - Dzielnica Wzgórze Wolności świętowała swoje 25-lecie. Mieszkańcy bawili się na festynie zorganizowanym przez Radę Osiedla przy hali „Łuczniczka”.



CZERWIEC

Nowy tramwaj wyprodukowany w zakładach Pojazdy Szynowe PESA w Bydgoszczy wyruszył na ulice grodu nad Brdą; fot. Marek Chelminiak

- 3 - Robert Jaworski został nowym architektem miejskim i dyrektorem ratuszowego Wydziału Administracji Budowlanej. Stanowisko architekta miejskiego zdobył wygrywając konkurs. Ma 36 lat.
- 6 - W hali „Łuczniczka” odbył się pierwszy z dwóch, międzynarodowy mecz piłki siatkowej reprezentacji Polski z Wenezuelą w ramach Światowej Ligi FIVB. Pierwszy mecz wygrali Wenezuelczycy 3 : 0.
- 9 - Lokalna prasa podała oficjalne wyniki głosowania referendalnego. W Bydgoszczy głosowało 66% uprawnionych. Za Unią opowiedziało się 83%, przeciwko – 17% głosujących. Największa frekwencja była na Bartodziejach (70,7%) i Wyżynach (70,8%), a najmniejsza w Śródmieściu i Bocianowie (56,3%). Najwięcej eurosceptyków mieszka na Jachcicach, a euroentuzjastów w Fordonie i na Osiedlu Leśnym.
- 12 - Przez siedem dni didżej Radia Elita Wojtek Musiał przebywał na wieży z 15 tys. 1,5-litrowych butelek wody mineralnej, sprzedawanych za symboliczną złotówkę. Pieniądże przekazano na malowanie ścian jednego z oddziałów Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego.
- 21 - Na Starym Rynku odbył się XIII Jarmark Świętojański, na którym prezentowały się zespoły folklorystyczne regionu oraz twórcy ludowi ze swoimi wyrobami.
- 23 - Zaprezentowano nowy tramwaj produkcji bydgoskich zakładów Pojazdy Szynowe PESA (dawniej ZNTK). Pojazd prezentuje się bardzo dobrze: ma nowoczesny kształt, pomalowany jest w barwy Bydgoszczy, wyposażony w wygodne fotele, antypoślizgową podłogę, klimatyzację i kamery rejestrujące co się dzieje we wnętrzu.
- Jak wykazała kontrola Urzędu Miasta w BKS „Polonia” sprzeniewierzono w latach 2000–2001 milion złotych.

- 25 - Jak twierdzi prokuratura lubelska, bydgoski dealer Mercedesa Tomasz G. zlecił zamordowanie Piotra Karpowicza, dyrektora Centrum Likwidacji Szkód i Oceny Ryzyka PZU. Karpowicz zginął 18 stycznia 2000 r. Podejrzanemu Tomaszowi G. grozi dożywocie.
- Bydgoskie RCO wyróżniono certyfikatem akredytacyjnym. Przyznało go Centrum Monitorowania Jakości, działające przy Ministerstwie Zdrowia. Będzie obowiązywać trzy lata. RCO zdobyło certyfikat po raz drugi i jest jedynym szpitalem województwa tak wysoko ocenianym przez CMJ.
- 27 - W Bydgoszczy otwarto najnowocześniejszy w Polsce dziecięcy Ośrodek Transplantacji Szpiku Kostnego. Na uroczystości otwarcia przyjechała żona prezydenta RP Jolanta Kwaśniewska.
- 28 - W salach WiMBP przy Starym Rynku odbyła się Ogólnopolska Aukcja Antykwaryczna. Na sprzedaż wystawiono ponad tysiąc pozycji. Najdroższy eksponat sprzedano za 16 tys. złotych.
- 29 - Zostało zamknięte kino „Pomorzanin”. Do 90. urodzin zabrakło niespełna roku.



LIPIEC

Szpital Operacji Polowych wyruszył do Iraku;
 fot. Marek Chelminiak

- 1 - Na apel policji do zastępczej służby zgłosiło się ok. 200 kandydatów. Wybrano 100, którzy po przeszkoleniu będą patrolowali ulice naszego miasta.
- 4 - „Tylko u nas najpiękniejsza i najskromniej ubrana obsługa” – reklamuje swoje usługi zakład fryzjerski przy ul. Pięknej. Budynek ma zamalowane szyby. Wstęp tylko dla dorosłych, fryzjerki pracują w przezroczystych błękitnych haleczkach.
- 7 - Wzburzenie kierowców wzbudziło nowe rozwiązanie ronda Kujawskiego, które drogowcy przebudowali na kwadratowe!
- 10 - Białoruski zespół perkusyjny Otherside z Brześcia nad Bugiem i ukraińska Orkiestra Instrumentów Ludowych z Charkowa zdobyły dwie główne nagrody XXVI Bydgoskich Impresji Muzycznych.
- 11 - Jedyny w Polsce Szpital Operacji Polowych – z 87 tonami wyposażenia – wyruszył z Bydgoszczy do polskiej strefy stabilizacyjnej w Iraku.

- 13 - W konkatedrze, kilka metrów od głównego ołtarza, zawisła płaskorzeźba z wizerunkiem arcybiskupa Henryka Muszyńskiego i napisem upamiętniającym jego zasługi dla Bydgoszczy.
- 15 - Po raz pierwszy odbył się „Dzień ulicy Gdańskiej”. Organizatorem imprezy była bydgoska redakcja „Gazety Wyborczej”.
- 17 - Na Starym Rynku odbyło się uroczyste otwarcie Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce.
- Patronem stadionu „Zawiszy” został, mieszkający niegdyś w Bydgoszczy, zmarły wiosną 2003 roku w Warszawie, mistrz olimpijski z Rzymu Zdzisław Krzyszkowiak.
- 20 - Na Mistrzostwach Europy w Lekkiej Atletyce polscy reprezentanci odnieśli kilka sukcesów – m.in. sztafeta 4 x 400 metrów zdobyła tytuł mistrza Europy. Największym sukcesem była sprawna organizacja imprezy.
- 21 - W lipcu na bydgoskich targowiskach za warzywa płacono: buraczki – 1,20zł/kg; czosnek – 0,80 zł/głównka; ziemniaki młode – 0,50 zł/kg; sałata – 0,60 zł/głównka; rzodkiew – 0,80 zł/pęczek; ogórki – 1,00 zł/kg; kapusta młoda – 1,00 zł/kg; kalafior – 1,50 zł/szt. Natomiast za owoce płacono: wiśnie – 2,50 zł/kg; śliwki – 2,00 zł/kg; czarna porzeczka – ok. 2,50 zł/kg; jagody – 7,00 zł/kg.
- 27 - Około tysiąca osób wyruszyło z Bydgoszczy na pieszą 300-kilometrową pielgrzymkę na Jasną Górę.
- 28 - Redakcja „Gazety Wyborczej” przeanalizowała koszty obchodów 500-lecia bydgoskiej fary. Z analizy wynika, że brak ok. 100 tys. złotych. Proboszcz parafii ks. Zbigniew Maruszewski nie zapłacił jeszcze za odlew „Drzwi Jubileuszowych”.
- 31 - Do końca miesiąca Urząd Miasta przyjmował zgłoszenia do wyborów ławników sądowych. Na 500 miejsc zgłosiło się ok. 1500 osób.



SIERPIEŃ

Zgodnie z obietnicami, prezydent Konstanty Dąbrowicz rozpoczął spotkania z mieszkańcami kolejnych dzielnic miasta. Na zdjęciu spotkanie na fordonskim osiedlu Bohaterów; fot. Marek Chetmianiak

- 2 - Wojewódzki Szpital im. dr. Jana Biziela zamknięto na trzy godziny. Obawiano się, że pacjent, który zgłosił się do lekarza jest chory na gorączkę krwotoczną. Okazało się jednak, że pierwsza diagnoza była mylna.

- 7 - Opublikowano raport Spisu Powszechnego dotyczący województwa kujawsko-pomorskiego. Przeciętna rodzina z Bydgoszczy to małżeństwo z jednym dzieckiem (częściej z córką). Mają wykształcenie średnie. On pracuje, ona nie. Mają własnościowe mieszkanie o powierzchni 58 m kw.
- 11 - Prezydent Bydgoszczy odwołał ze stanowiska dyrektora Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego Małgorzatę Winter. Obowiązki dyrektora powierzono dotychczasowemu kierownikowi działu historii – Zdzisławowi Hojce.
- 13 - Po publikacjach w „Expressie Bydgoskim” i w „Dużym Formacie”, dodatku do ogólnopolskiego wydania „Gazety Wyborczej”, wywiadu z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim na temat przyczyn wybuchu i przebiegu „krwawej niedzieli” w dniu 3 września 1939 r., rozgorzała gorąca dyskusja. Wielu bydgoszczan oburzyły twierdzenia profesora, że „...w mieście nie było niemieckiej dywersji (...)”.
- 18 - Arcybiskup Henryk Muszyński wystąpił w obronie prałata Z. Maruszewskiego w związku ze sprawą rozliczenia „Drzwi Jubileuszowych” i budowy jego prywatnego domu na osiedlu Podkowa.
- 22 - Bydgoska policja otrzymała fotoradar, który rejestruje wykroczenia kierowców i sporządza fotografie samochodu i kierowcy.
- 27 - Przy ul. Wąskiej powstał pierwszy sklep dla zbieraczy kart telefonicznych „Kolekcjoner”.
- 30 - Na Kapuściskach odbył się piknik z okazji 45-lecia Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność”.



WRZESIEŃ

W Multikinie odbyła się premiera „Starej baśni”, na którą przyjechał reżyser Jerzy Hoffman z aktorami występującymi w filmie; fot. Marek Chelminiak

- 2 - W sali sesyjnej ratusza odbyło się spotkanie z niemieckim historykiem dr. Günтером Schubertem, autorem książki – „Bydgoska Krwawa Niedziela. Śmierć legendy”. Dr Schubert jako pierwszy niemiecki historyk stwierdził, iż w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 roku doszło do zorganizowanej dywersji niemieckiej.
- 3 - Władze bydgoskiej Akademii Medycznej i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

w Toruniu rozpoczęły wstępne rozmowy na temat współpracy i połączenia się obu uczelni. Akademia Medyczna miałyby przekształcić się w Collegium Medicum UMK.

- 5 - „Muzyka i słowo wobec sacrum w kulturze świata zachodniego i wschodniego” – to hasło 13 Międzynarodowego Festiwalu i Kongresu Musica Antiqua Europae Orientalis, który zainaugurowano utworami „Dzwony” Siergieja Rachmaninowa i kantatą „Salve Sidus Polonorum” Henryka Mikołaja Góreckiego.
- 10 - Przed halą „Łuczniczka” wyznaczono linię mety III etapu kolarskiego wyścigu Tour de Pologne. Po przejechaniu czterech pętli ulicami miasta – Toruńska, Jana Pawła II i Kujawską – etap wygrał włoski kolarz Daniele Bennati z grupy Domina Vacanze Eiltron.
- 12 - Rozpoczęły się trzydniowe Ogólnopolskie Spotkania Młodzieży Wincentyńskiej, zgromadzonej wokół parafii polskich, prowadzonych przez księży misjonarzy św. Wincencego à Paulo.
- 13 - Rada Osiedla Okole po raz kolejny zorganizowała festyn dla mieszkańców – „Służby 2003” nad Starym Kanałem Bydgoskim. Imprezę zakończył pokaz sztucznych ogni.
- 15 - Na bydgoskich targowiskach pojawili się sprzedawcy grzybów. Pomimo letniej suszy można kupić grzyby w cenie 4 do 5 zł za miarkę (ok. pół kg), natomiast wiaderko pełne grzybów kosztuje 10 zł. Oferowane są głównie podgrzybki, niekiedy prawdziwki.
- 16 - W Multikinie odbyła się regionalna premiera „Starej baśni” – filmu Jerzego Hoffmana, który przyjechał do Bydgoszczy ze swoimi aktorami. Po południu reżyser zasadził w alei Ossolińskich czerwony dąb.
- 17 - Na cmentarzu Starofarnym pochowano Wandę Poznańską, zmarłą 4 czerwca 2003 r. w Montrealu wdowę po ostatnim konsulu generalnym II RP w Londynie. Poznańska ofiarowała Muzeum Uchodźstwa przy Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego zbiory malarskie i dokumenty historyczne. Wanda Poznańska nigdy w Bydgoszczy nie była.
- 18 - „Express Bydgoski” opublikował artykuł, w którym ukazano dokumenty – dowody na potwierdzenie niemieckiej dywersji w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. Jednym z nich jest spis ofiar polskich, pogrzebanych na terenie cmentarza parafii MBNP na Szwederowie.
 - Bydgoski jacht „Solanus” po trzymiesięcznym rejsie zawiął do Gdańska. Bydgoska załoga jako pierwsza na świecie próbowała dopłynąć do przyłądka Jesupa Morrisa – północnego krańca Grenlandii. Zwarty pak lodowy uniemożliwił ten zamiar.
- 20 - W Wieży Ciśnień przy ul. Filareckiej odbyła się wystawa prac Doroty Podlaskiej. Wystawa była połączona z obchodami 10-lecia powstania Stowarzyszenia Artystycznego „Wieża Ciśnień”.
- 22 - Na stadionie „Zawiszy” rozegrano mecz piłki nożnej pań. Grała reprezentacja Polski z Islandią. Spotkanie zakończyło się wygraną Islandek 3:2.

- 28 - Premierą „I. znaczy inna” rozpoczął się II Festiwal Prapremier Bydgoszcz 2003.
- 29 - Rezygnację z funkcji dyrektora Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej złożył prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski.
- 30 - Na bydgoskim lotnisku wylądowało pięć MIG-ów 29 podarowanych przez niemieckie siły lotnicze. Po przeglądach i remontach samoloty będą przekazane do pułku lotniczego w Malborku.



PAŹDZIERNIK

Funkcję pełniącą obowiązki wojewódzkiego komendanta policji w Bydgoszczy objęła młodszy inspektor Barbara Horbik-Piażdecka; fot. Marek Chelminiak

- 1 - Nowym lekarzem miejskim został Marek Matczak, lekarz z 30-letnim stażem w bydgoskiej służbie zdrowia. Ostatnio pracował w Szpitalu Miejskim im. dr. Emila Warmińskiego.
 - W BKS „Polonia” nastąpiły pierwsze aresztowania. Za kratkami znalazł się były wicedyrektor i menadżer sekcji piłkarskiej Krzysztof O. Zarzuty jakie mu postawiono to: tworzenie „lewej” kasy w sekcji piłki nożnej, składanie fałszywych zeznań i działanie na szkodę klubu.
- 4 - Zakończono II Festiwal Prapremier Teatralnych w Bydgoszczy. Zwycięzył spektakl „Zwycięstwo” Howarda Barkera z wrocławskiego Teatru Współczesnego. Najlepszymi aktorami okazali się: Danuta Stenka i Maciej Tomaszewski z tego samego teatru.
 - IV Liceum Ogólnokształcące obchodziło swoje 50-lecie. Na uroczystości przybyli absolwenci z całej Polski.
- 6 - Powstało Bydgoskie Towarzystwo Żużlowe, które ma ratować bydgoski żużel przed likwidacją.
- 8 - W Ośrodku Przeszczepu Szpiku w Bydgoszczy chora na białaczkę Kasia Rutkowska otrzymała szpik od swojej siostry Patrycji. Jest to pierwszy zabieg tego typu w regionie.
- 10 - Nowym plastykiem miejskim został Janusz Bałdyga.
- 14 - Senat bydgoskiej Akademii Medycznej jednogłośnie zdecydował o połączeniu uczelni z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.
 - Uczniowie Gimnazjum nr 20 rozpoczęli akcję „Przekształćmy Ziemię

w bibliotekę". Polega ona na rozkładaniu książek w miejscach publicznych, a przypadkowi czytelnicy po ich przeczytaniu powinni pozostawić książkę w innym publicznym miejscu.

- 15 - Aresztowano Tadeusza Ch., byłego dyrektora BKS „Polonia”. To już drugi, po Krzysztofie O., zatrzymany członek kierownictwa klubu.
- 20 - Instytut Pamięci Narodowej rozpocznie prace badawcze nad „krwawą niedzielą”. Badania będą prowadzili naukowcy z poznańskiego Instytutu Zachodniego, Akademii Bydgoskiej i bydgoskiego Archiwum Państwowego.
- 27 - Funkcję pełniącą obowiązki wojewódzkiego komendanta policji w Bydgoszczy objęła młodsza inspektor Barbara Horbik-Piazdecka. Jest to pierwsza kobieta w Polsce na tym stanowisku. Dotychczas pełniła obowiązki zastępcy komendanta wojewódzkiego policji.
- 28 - Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika jednogłośnie zgodził się na połączenie z Akademią Medyczną w Bydgoszczy. W ten sposób powstanie w Bydgoszczy Collegium Medicum UMK. Studenci AM nowy rok akademicki prawdopodobnie rozpoczną już w Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy.
- 29 - Miejscowa prasa opublikowała listy wybranych ławników sądowych. Są wśród nich osoby bezrobotne, słabo wykształcone i emeryci, sporo osób popieranym przez SLD. Przedstawiciele innych ugrupowań protestowali przeciwko upolitycznianiu sądów.



LISTOPAD

Po raz kolejny znane postacie świata kultury i bydgoscy dziennikarze kwestowali na rzecz odrestaurowania cmentarza Starofarnego. Na zdjęciu red. Anita Nowak kwestuje przed cmentarzem Komunalnym przy ul. Wiślanej; fot. Marek Chelminiak

- 1 - Po raz kolejny znane postacie świata polityki, kultury i dziennikarze Bydgoszczy kwestowały na odrestaurowanie cmentarza Starofarnego. Tym razem zbierano na dwóch cmentarzach: Starofarnym i Komunalnym przy ul. Wiślanej. Zebrano ponad 9 tys. złotych. Pieniądze będą przeznaczone na budowę stylizowanego ogrodzenia cmentarza Starofarnego.
- 3 - W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” wspomniano zmarłych ostatnio artystów, m.in.: Andrzeja Nowackiego, Jana Szkaradka, Kazimierza Jułge, Leona Romanowa, Jerzego Sulimę-Kamińskiego.

- 4 - Bydgoski Informator Kulturalny już nie jest rozpowszechniany bezpłatnie. Od 1 listopada BIK można kupować w kioskach Ruchu za 2,5 zł. Zmieniła się też jego szata graficzna.
- 5 - Nowym miejskim konserwatorem zabytków został Sławomir Marcysiak.
- 7 - Bydgoska młodzież zorganizowała na placu Wolności akcję propagującą wywieszanie flagi narodowej w święta i przy innych uroczystych okazjach. Po południu kilkuset młodych ludzi rozwinęło dwustumetrową narodową flagę, która ciągnęła się od pl. Wolności do ul. Jagiellońskiej.
- 8 - Rozpoczęły się imprezy „XXII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej”. Oficjalne otwarcie nastąpiło o godz. 18 w konkatedrze.
- 13 - Obraz Ewy Pankiewicz zwyciężył w konkursie plastycznym na bydgoskie „Dzieło Roku” ogłoszonym po raz pierwszy przez Okręg Bydgoski Związku Polskich Artystów Plastyków.
- 14 - W Filharmonii Pomorskiej odbyła się uroczystość 100-lecia bydgoskiej ksiąźnicy. Z tej okazji WiMBP została wyróżniona „Medalem Senatu RP” – przyznanym przez Senacką Komisję Kultury i Środków Wyrazu oraz medalem „Biblioteka Magma”, przyznanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Równocześnie pracowników biblioteki wyróżniono Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi.
- 16 - Odbył się uroczysty koncert z okazji podwójnego jubileuszu – 45-lecia oddania do użytku gmachu Filharmonii Pomorskiej i 50-lecia orkiestry symfonicznej. W programie zaprezentowano utwory grane podczas pierwszego koncertu przed 45 laty. Przed koncertem pracownicy Filharmonii Pomorskiej otrzymali odznaczenia państwowe, resortowe i nagrody od władz samorządowych wojewódzkich i miejskich.
- 17 - Zmarł prof. Stanisław Grabarczyk, były rektor Akademii Techniczno-Rolniczej. W 1996 roku senat uczelni przyznał mu najwyższą godność akademicką – tytuł doktora honoris causa. Miał 81 lat.
- 23 - Rafał Blechacz – młody pianista, uczeń bydgoskiej szkoły muzycznej, zajął ex aequo z Rosjaninem Aleksandrem Kobrinem II miejsce podczas V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Hamamatsu w Japonii.
- 24 - Prezydent miasta Konstanty Dombrowicz podjął decyzję o sprzedaży lokali mieszkalnych, należących do miasta dotychczasowym lokatorom za 10% wartości, a nie jak dotychczas za 30%. Właściciel lokalu M-3 może kupić swoje mieszkanie za ok. 5 000 złotych.
- 26 - Rada Miasta podjęła uchwałę o likwidacji bydgoskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.
- 28 - Najnowszy utwór Bogusława Schaeffera, napisany na 50-lecie Filharmonii Pomorskiej zabrzmiał na koncercie w naszym mieście. Słuchał go również sam kompozytor.

GRUDZIEŃ



Inauguracja Muzeum Farmacji w aptece „Pod Łabędziem”;
fot. Marek Chelminiak

- 1 - W Filharmonii Pomorskiej odbył się V Koncert dla członków i sympatyków Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Równocześnie obchodzono 80. rocznicę powstania Towarzystwa. Wielu długoletnim członkom i sympatykom wręczono medale państwowe, odznaczenia i adresy honorowe. Krzyżem Kawalerskim uhonorowano wieloletniego działacza i aktualnego prezesa TMMB Jerzego Derendę.
- 2 - Bydgoska artystka Elżbieta Jabłońska, została laureatką pierwszej edycji „Spojrzeń” – nagrody dla młodych polskich twórców. Nagrodą jest 10 tys. euro ufundowane przez Fundację Kultury Deutsche Bank, która zorganizowała konkurs wraz z warszawską Zachętą.
 - W Bydgoszczy powstał oddział Stowarzyszenia „Ordynacka”. Zapisali się do niego ok. 140 osób, głównie z SLD, m.in. poseł Grzegorz Gruszka, były prezydent miasta Roman Jasiakiewicz, radni: Wiesław Olszewski, Anna Mackiewicz oraz dyrektor bydgoskiego ośrodka TVP Marek Brodowski.
- 3 - Na Wyżynach uczniowie szkół podstawowych i średnich zorganizowali Młodzieżową Radę Osiedla. Zamierzają uatrakcyjnić życie młodzieży na osiedlu. Członkowie rady mają nie więcej niż siedemnaście lat.
- 5 - Regionalne Towarzystwo Wioślarskie Bydgoszcz-Kabel obchodziło swój jubileusz 75-lecia. To wielce zasłużone nie tylko dla Kujaw i Pomorza towarzystwo zdobyło najwięcej tytułów i medali mistrzostw świata i olimpiad.
- 6 - W Galerii Pomorskiej przy ul. Fordońskiej 141 otwarto hipermarket sieci Carrefour. Zastąpił on działającą wcześniej w tym miejscu Hypernową.
- 7 - Uczniowie bydgoskich gimnazjów po raz pierwszy wzięli udział w konkursie teatralnym dla angielskojęzycznych klas gimnazjalnych. Wykonawcy sami pisali teksty sztuk. Zwyciężyła grupa teatralna z Gimnazjum nr 46 za sztukę „Safe Banna Profit”.
- 8 - Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła Zofia Rybiańska-Michałkowa (1925-2003), artystka malarz, pedagog, wieloletnia nauczycielka rysunku i malarstwa oraz rzeźby w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Leona Wyczółkowskiego.
- 9 - Bydgoskie zakłady Pojazdy Szynowe PESA (dawniej ZNTK) dostarczyły

- kolejny autobus szynowy, który będzie kursował na lokalnych trasach kolejowych. Pojazd jednorazowo może zabrać 144 pasażerów, jest klimatyzowany, może jechać z szybkością do 145 km/godz. W 2004 roku na lokalnych trasach kolejowych pojawiają się jeszcze cztery pojazdy.
- 12 - Po długoletniej chorobie zmarła Małgorzata Szułczyńska - bydgoska poetka i pisarka, szczególnie znana dzięki biografii Haliny Poświatowskiej. Wydała wiele tomików poetyckich. Zmarła w wieku 46 lat.
 - 14 - Bydgoski Chór Konkatedralny wystąpił podczas IV Europejskich Spotkań Chóralnych w Warszawie. Był jednym z trzech polskich zespołów zaproszonych na festiwal.
 - 16 - Prezydent Konstanty Dombrowicz przedstawił projekt budżetu Bydgoszczy na 2004 r. Dochód miasta ma wynieść 644 mln zł, natomiast wydatki planuje się na 686 mln zł.
 - 17 - Przed bydgoskim ratuszem odbyła się manifestacja fanów Tomasza i Jacka Gollobów. Żądali pomocy prezydenta w zatrzymaniu obu żuźłowców w BTŻ „Polonia”.
 - 19 - Nowym dyrektorem Miejskiej Pracowni Urbanistycznej został Grzegorz Rosa, 37-letni absolwent Politechniki Gdańskiej.
 - 21 - Przeciętna bydgoska rodzina (model 2 + 1) wydała na zakupy świąteczne ponad 400 zł. Najwięcej bydgoszczanie płacą za jedzenie - ok. 210 zł, prezenty - 100 zł, napoje - 60 zł, a na czwartym miejscu są środki czystości - 25 zł.
 - 22 - W szpitalu zakaźnym przy ul. św. Floriana 12 rozpoczęła się rozbiorka grożącego katastrofą budowlaną pawilonu, zbudowanego przed wojną. Mieścił się w nim dotychczas oddział dziecięcy.
 - 23 - Wojewódzki Szpital im. dr. Jana Bizuela odrzucił warunki kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.
 - 24 - Po blisko miesięcznej przerwie, powraca strefa płatnego parkowania. Wprowadzono system opłat liniowych. W dni powszednie opłaty obowiązują w godz. 8-17, a w soboty i niedziele - 8-14.
 - 27 - W aptece „Pod Łabędziem” przy ul. Gdańskiej 5 powstało Muzeum Farmacji. Zorganizował je właściciel apteki Bartłomiej Wodyński, który udostępnił swoje gromadzone od lat ekspozyty związane z historią aptekarstwa i sprzętami aptecznymi.
 - 29 - W kościele garnizonowym odbyła się uroczysta msza święta z okazji 85. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Przy Grobie Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego przy ul. Bernardyńskiej odsłonięto pamiątkowy obelisk. W Bydgoszczy nie żyje już żaden z uczestników powstania.
 - 31 - Jarosław Potemski został powołany na stanowisko dyrektora pogotowia ratunkowego w Bydgoszczy. Zastąpił odchodzącą od 1 stycznia 2004 r. na emeryturę dotychczasową dyrektorkę Barbarę Szudarską.

*WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA,
PRZYRODA*



Fot. Jerzy Riegel

BYDGOSZCZ W STATYSTYCE

(stan na 31.12.2003)

BYDGOSZCZ – STOLICA WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Położenie geograficzne: szerokość północna – 53°07', długość wschodnia – 18°00'

Wyniesienie – 60 m n.p.m.

Pierwszy ślad osadnictwa – 8000 lat p.n.e. Pierwsza wzmianka o istnieniu grodu – 1238 r. Nadanie praw miejskich – 1346 r.

Obszar – 174,48 km²

RATING – FITCH RATINGS – BBBminus – (prognoza stabilna)

Rating – ocena wiarygodności kredytowej miasta

ISO – przyznane Urzędowi Miasta w zakresie realizacji zadań w sposób kompetentny, zgodny z prawem, otwarty na potrzeby mieszkańców

norma PN EN ISO 9001:2001

DEMOGRAFIA (24 II 2004)

Liczba mieszkańców (pobyty stały):	364 677	(pobyty czasowy):	10 157
kobiety	193 549		
mężczyźni	171 128		
pełnoletni	296 569		

Bartodzieje – 27.533, Bielawy – 9.263, Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto – 39.353, Bydgoszcz Wschód-Siernieczek-Brdyujście – 4.257, Błonie – 17.164, Czyżkówko – 6.667, Flisy – 1.376, Glinki-Rupienica – 2.724, Górzyskowo-Biedaszkowo – 13.892, Jachcice – 4.203, Kapuściska – 25.402, Leśne – 14.469, Miedzyń-Prądy – 11.675, Nowy Fordon – 35.528, Okole – 12.411, Osowa Góra – 13.090, Piaski – 2.335, Smukała-Oplawiec-Janowo – 1.548, Stary Fordon – 19.096, Szwederowo – 27.265, Tatrzańskie – 12.270, Tereny Nadwiślańskie – 2.249, Wilczak-Jary – 9.464, Wyżyny – 33.447, Wzgórze Wolności – 13.728, Zimne Wody-Czersko Polskie – 1.363, Łęgnowo – 2.139, Łęgnowo Wieś – 766

Demografię przygotowały: insp. Emilia Nowakowska-Przybysz i podinsp. Magdalena Gaca z Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta.

ZATRUDNIENIE W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW

	1999	2000	2001	2002	2003
Ogółem	85 476	79 071	75 765	70 544	62 633
Sektor publiczny	19 398	17 278	16 383	13 725	10 806
Sektor prywatny	66 078	61 793	59 382	56 819	51 827

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE BRUTTO

W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW ogółem (XII 2003 r.) – 2 347 zł

Sektor publiczny – 2 889 zł; sektor prywatny – 2 231 zł

BEZROBOCIE – 21 514 (zarejestrowani w Bydgoszczy)

Stopa bezrobocia – 12,8%

PODMIOTY GOSPODARCZE – ogółem – 47.895; sektor publiczny – 1.423
w tym przeds. państwowe – 27; sektor prywatny – 46.472

OTOCZENIE BIZNESU

Kujawsko-Pomorska Izba Budownictwa

Izba Przemysłowo-Handlowa Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Kujawsko-Pomorski Związek Pracodawców i Przedsiębiorców

Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług

Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie”

Banki 32

Instytucje ubezpieczeniowe 43

Targi: – organizatorzy targów 4

– imprezy targowe 8

Port lotniczy

Port rzeczny

INFRASTRUKTURA

Grunty ogółem – 17 448 ha, w tym gminy Bydgoszcz – 4 735 ha

Struktura gruntów:

użytki rolne – 3 594 ha, grunty leśne – 5 323 ha, tereny mieszkaniowe i zabudowane – 2 726 ha, tereny przemysłowe – 1 096 ha, tereny rekreacyjne i niezabudowane – 1 054 ha, tereny komunikacyjne – 1 868 ha, tereny różne – 1 083 ha, wody – 704 ha

Długość ulic: ogółem – 584,9 km, mosty – 27, wiadukty – 20, kładki dla pieszych – 15, przepusty – 27, przejścia podziemne – 4

Tabor (w ruchu): autobusy dzienne – 186, nocne – 9; tramwaje – 86; pojazdy samochodowe – 161 292, w tym samochody osobowe – 126 846

Długość sieci kanalizacyjnej – 848,3 km, długość sieci wodociągowych – 897,5 km

Ilość odprowadzonych ścieków – 18 572,6 tys. m³

w tym oczyszczonych – 17 366,6 tys. m³

Długość sieci ciepłej – 412,2 km

BAZA TURYSTYCZNA

Hotele/miejsca w hotelach - 22/1 796
Motele/miejsca w motelach - 1/46
Kempingi/miejsca w kempingach - 1/250
Schroniska młodzieżowe PTTK - 1/100

Obsługa ruchu turystycznego

Miejskie Centrum Informacji Turystycznej - 1
Biura podróży - 62
Kasy lotnicze - 6
PTTK - oddziały, koła, kluby, pracownie - 52

KULTURA

Teatr Polski

Filharmonia Pomorska im. I.J. Paderewskiego

Opera Nova Państwowa Opera w Bydgoszczy

Muzea - 4 (Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego, Pomorskie Muzeum Wojskowe, Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego, Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”, Izba Muzealna Bydgoskiego Węzła Kolejowego)
Galerie - 14; kina - 1 („Adria”); Multikino - 1; placówki biblioteczne - 36; kluby muzyczne - 4; stacje radiowe - 4; redakcje prasowe - 3; ośrodek regionalny TVP-1

SPORT I REKREACJA

Stadiony - 8, baseny kryte - 9, baseny otwarte - 2, sztuczne lodowisko - 1, hale sportowe - 4, sale gimnastyczno-sportowe - 8, korty tenisowe - 11 ośrodków / 47 kortów, tor żużlowy - 1, tor kartingowy - 1, tor łuczniczy - 1, tor regatowy - 1, strzelnice - 4, przystanie kajakowe - 7, przystanie żeglarskie - 10, przystanie wioślarskie - 4

Kompleks rekreacyjno-sportowy - Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Mysłęcinku (m.in.: wyciąg narciarski z armatką śniegową, tor saneczkowy, Ośrodek Rekreacji Konnej, autodrom, Mysłęcińska Kolejka Parkowa)

Hala Sportowo-Widowiskowa „Łuczniczka” (6 tys. miejsc)

EDUKACJA

Rok szkolny 2003/2004

1. Przedszkola i oddziały przy SP - 47; 2. Szkoły podstawowe - 59; 3. Gimnazja - 50; 4. Licea ogólnokształcące - 18; 5. Szkoły zawodowe (zespoły szkół) - 20 zespołów (98 szkół); 6. Szkoły dla dorosłych - 9 zespołów

SZKOLNICTWO WYŻSZE (studenci - 38.355)

Uczelnie wyższe:

- Akademia Techniczno-Rolnicza im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich
- Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego
- Akademia Medyczna im. Ludwika Rydygiera
- Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego

- Wyższa Szkoła Zarządzania i Finansów
- Wyższa Pomorska Szkoła Turystyki i Hotelarstwa
- Wyższa Szkoła Ochrony Środowiska
- Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa
- Wyższa Szkoła Informatyczna w Łodzi: Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi: Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy
- Sekcja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu
- Ośrodek Studiów Wyższych w Bydgoszczy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, punkt konsultacyjny
- Wyższe Misyjne Seminarium Duchowne Zgromadzenia Ducha Świętego

ZDROWIE I OPIEKA SPOŁECZNA

Szpitala – 7; liczba łóżek w szpitalach – 2.883; szpitale resortowe – 2 (liczba łóżek – 655); sanatorium – 1; żłobki – 8 (dzieci w żłobkach – 410); Domy Pomocy Społecznej – 4 (370 miejsc); Domy Dziennego Pobytu – 5

WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ

Miasta partnerskie:

- Reggio Emilia (Włochy – od 1962 r.)
 - Kragujevac (Serbia i Czarnogóra – od 1971 r.)
 - Mannheim (Niemcy – od 1991 r.)
 - Hartford (USA – od 1996 r.)
 - Pawłodar (Kazachstan – od 1997 r.)
 - Perth (Wielka Brytania – od 1998 r.)
 - Czerkasy (Ukraina – od 2000 r.)
- Miasta współpracujące: Tuluza (Francja), Eindhoven (Holandia), Arvika (Szwecja)

WAŻNIEJSZE INSTYTUCJE

Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki, ul. Jagiellońska 3, 85-067 Bydgoszcz

Regionalna Izba Obrachunkowa, ul. Świętej Trójcy 35, 85-224 Bydgoszcz

Izba Skarbowa, ul. Warmińskiego 18, 85-054 Bydgoszcz

Pomorski Okręg Wojskowy

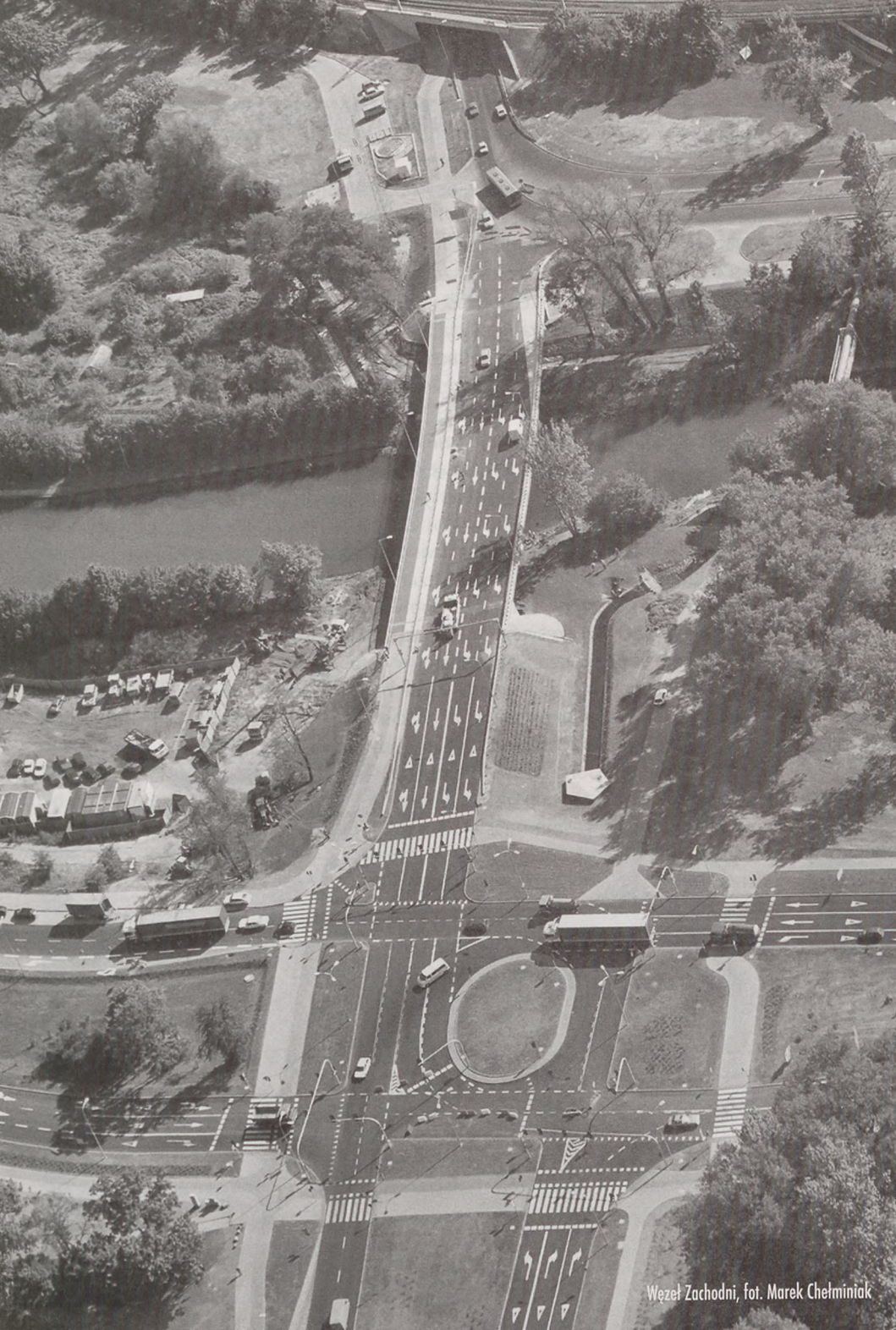
Sojusznicze Centrum Szkolenia Sił Połączonych

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej, ul. Grudziądzka 9-15, 85-130 Bydgoszcz

Wojewódzki Sąd Administracyjny, ul. Jana Kazimierza 5, 85-035 Bydgoszcz

Powiatowy Urząd Pracy, ul. Toruńska 147, 85-880 Bydgoszcz

Urząd Statystyczny, ul. Konarskiego 1-3, 85-066 Bydgoszcz



SMUTNY OBRAZ ŚRODOWISKA

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Pamiętam z dzieciństwa kąpiących się w Brdzie w samym środku miasta, na zakolu rzeki, gdzie obecnie stoi gmach Opery Nova, i pod mostem Staromiejskim. Na nabrzeżach gęsto stali wędkarze, co i rusz wyciągający z wody okazałe ryby. Pamiętam kąpielisko na Jachcicach. Pamiętam liczne kajaki i łodzie wiosłowe. Bydgoszcz była miastem kwiatów i zieleni jeszcze wiele lat po wojnie. Ale pamiętam także łomot tramwajów na zdezelowanych torach ulic brukowanych kocimi łbami. Dymy i smrody z kominów fabryk w samym śródmieściu – „Jutrzenki”, „Kobry”, „Rometu”, Zakładów Mięsnych, Gazowni. Spaliny nie dokuczały, gdyż samochody były wówczas rzadkim zjawiskiem. Później za przepelnionymi autobusami ciągnęły się z rur wydechowych czarne chmury, ciężkie od związków ołowiu dodawanych do benzyny. Na ulice i domy spadały tony pyłów z elektrociepłowni i domowych pieców, przesycone tlenkami siarki i azotu. Później Brda zaczęła cuchnąć ściekami odprowadzanymi setkami wylotów prosto do rzeki, a od czasu do czasu rzeką płynęły kożuchy piany z Papierni czy Pralni lub ławice śniętych ryb.

Brda szybko zamieniała się w kanał ściekowy, tymczasem w roku 1962 oddano do użytku powierzchniowe ujęcie wody pitnej na Czyżkówku. Miasto było praktycznie pozbawione oczyszczalni ścieków, trudno bowiem za takową uznać pola irygacyjne na Czersku Polskim z początku XX w., przez które filtrowało się ok. 5% ścieków. Jednocześnie miasto zasnuły chmury pyłów i gazów, a od murów odbijał się hałas. Wprawdzie nie doszło do tak złej sytuacji jak na Górnym Śląsku, gdzie doprowadzono do klęski ekologicznej, niemniej w Bydgoszczy wyraźnie pogorszył się komfort życia mieszkańców. W latach 70. ubiegłego wieku, po sławnym alarmistycznym raporcie sekretarza generalnego ONZ U Thanta na temat stanu środowiska naturalnego na Ziemi, również w Polsce, zrazu przez długie lata nieśmiało, zaczęto zwracać uwagę na problemy ekologiczne. Jednak ówczesne władze niechętnie zgadzały się na inwestycje w ochronie środowiska, argumentując, że „nas na to nie stać”. Jednocześnie utajniano informacje o stężeniach zanieczyszczeń zagrażających zdrowiu mieszkańców, o śnięciu ryb itp. Jednak systematycznie wprowadzane i udoskonalane prawo zaczęło wymuszać przedsięwzięcia proekologiczne. Normy określające dopuszczalne stężenia zanieczyszczeń, system kar i opłat za korzystanie ze środowiska oraz powołanie funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej, a następnie uzyskanie przez nie na początku lat 90. ubiegłego wieku osobowości prawnej, pozwoliło przeznaczać na te

cele całkiem spore środki. Niestety, środowisko naturalne szybko zniszczono, obecnie dużym kosztem i powoli usiłuje się je doprowadzić do stanu zadowalającego.

W Bydgoszczy od wielu lat prowadzi się badania monitoringowe stanu środowiska, a ich wyniki prezentowane są corocznie na Forum Ochrony Środowiska. W raporcie podsumowującym sytuację w 2002 r., opracowanym przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Bydgoszczy (WIOŚ), znajdujemy informację, iż miasto nasze wśród 150 miast polskich o głównej koncentracji zanieczyszczeń pyłowych i gazowych w powietrzu, znajdowało się na 24 miejscu. Udział Bydgoszczy w ogólnej emisji zanieczyszczeń województwa wyniósł 19% (w 2001 r. – 15,2%). Na ogólną sumę 2.014,7 Mg (Mg = tona) rocznie pyłów blisko 60% (1.188 Mg/r.) pochodziło z Elektrociepłowni II i III na Kapuściskach, a z najstarszej w mieście EC I na Jachcicach – „tylko” 262,7 Mg/r. Ponadto sporo pyłów emituje kotłownia Komunalnego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. (KPEC) przy ul. Spiżowej w dolnej części Osowej Góry (109,5 Mg/r.), gdzie w pobliżu znajduje się bydgoska mleczarnia oraz kotłownia przy ul. ks. Schulza na Błoniu (78,7 Mg/r.). Najwięcej gazów pochodzi z kominów

Fot. Andrzej Walencykowski



EC II i III (10.726 Mg/r.) oraz EC I (1.528,3 Mg/r.). Są to: dwutlenek siarki, dwutlenek azotu i tlenek węgla. Czadem zanieczyszcza powietrze również Odlewnia Żeliwa PESA (b. ZNTK) oraz „Zachem”. Generalnie w porównaniu z rokiem 2001 r. inspektorzy WIOŚ, Inspekcji Sanitarnej oraz na podstawie danych z przedsiębiorstw, stwierdzili wzrost emisji zanieczyszczeń powietrza o 13%, w tym gazów o 14,3%, a pyłów o 5,3%. Na Wzgórzu Wolności, obok Szpitala im. dr. Jana Bizieła, w powietrzu odnotowano tlenki siarki i azotu, fluor, pył, ołów, benzo-a-piren, benzen, miedź, mangan i cynk. W Fordonie na terenie ATR były tlenki siarki i azotu, pył, formaldehyd i benzen, podobnie jak na Bartodziejach przy ul. Morskiej, na Wilczaku przy ul. Wincentego Pola, a przy ul. Jagiellońskiej na odcinku od nr. 12 do 42 był ponadto toluen, p-ksylen i fenol. Obok przychodni zdrowia „Zachemu” na Kapuściskach mieszanina ta była „wzbogacona” chlorowodorem, zaś przy ul. Wojska Polskiego 46 odnotowano chlor, fosgen, chlorowodór i kwas siarkowy.

W 2002 r. przeprowadzono także pomiary z ruchomego laboratorium w rejonie Regionalnego Centrum Onkologii w Fordonie, a we wrześniu na Starym Rynku podczas „Dnia bez samochodu”. Przy RCO w jednym przypadku odnotowano przekroczenie o 55% dopuszczalnej normy fluoru. Natomiast na Starówce zauważono wyraźne zmniejszenie się stężeń gazów i pyłów oraz hałasu w porównaniu z dniami normalnego ruchu komunikacyjnego.

Mimo oddania do użytku dwóch dużych nowoczesnych oczyszczalni ścieków „Fordon” (w 2000 r.) i „Kapuściska” (w 2001 r.), stan wód w Brdzie jeszcze radykalnie się nie poprawił. Wprawdzie obecnie ścieki oczyszczone stanowią blisko 92% ich ogólnej ilości, lecz musimy jeszcze poczekać, aż rzeka się zregeneruje. Obok oczyszczalni funkcjonują nadal pola irygacyjne oraz mała oczyszczalnia „Piaski” i nieco większa „Osowa Góra”. Oczyszczone ścieki z Bydgoszczy płyną do Brdy, Wisły i Kanału Bydgoskiego. Płyną również nadal, z nielicznych już na szczęście, nielegalnych wylotów.

Stan czystości wód Wisły w granicach Bydgoszczy waha się od III klasy czystości w Łęgowie do wód ponadnormatywnie zanieczyszczonych w Fordonie, o czym zdecydowała nadmierna ilość glonów oraz skażenie bakteriologiczne. Brda, wpływając do miasta, ma wody II klasy czystości i stan ten utrzymuje się do połączenia z Kanałem Bydgoskim. Zatem ujęcie na Czyżkówku pobiera wodę przyzwoitej jakości. Poniżej Kanału są już wody ponadnormatywnie zanieczyszczone, jednak od dwóch lat obserwuje się poprawę stanu czystości Brdy, o jej zakwalifikowaniu do wód NON (nie odpowiadającym normom) decyduje skażenie bakteriologiczne, natomiast pozostałe wskaźniki odpowiadają II, a nawet I klasie czystości.

Kanałem Bydgoskim płyną wody o charakterze pozaklasowym ze względu na niespełnianie kryteriów fizykochemicznych, m.in. nadmierne zasolenie (w wyniku zasilania ich przez Kanał Górnonotecki), nasycenie związkami fosforu i skażenie bakteriologiczne. Występują tu również deficyty tlenowe powodujące śniecia

ryb. Niepokojącym zjawiskiem jest skażenie bakteriami bytowymi rowów w strefie ochronnej ujęć wody „Czyżkówko” i „Las Gdański”.

Ujęcie „Las Gdański”, uruchomione na początku XX w., czerpie wodę z głębszych warstw wodonośnych. Podziemny zbiornik sięga daleko pod zabudowę Fordonu. Mimo zalegania w utworach kredowych na głębokości 240 m, jakość wód jest tu niska – III klasy. W utworach czwartorzędowych w „Lesie Gdańskim” wody w dwóch studniach na głębokości 9 i 50 m określono w II klasie – jako średniej jakości, natomiast w utworach trzeciorzędowych na głębokości 60 m były wody III klasy – mętne, zawierające stront, wodorowęglany i charakteryzujące się nadmiernym przewodnictwem elektrolitycznym. Natomiast gleba w rejonie ul. Armii Krajowej, w strefie ochronnej ujęcia wody „Las Gdański”, poza nieco podwyższoną zawartością węglowodorów aromatycznych, nie daje powodów do zaniepokojenia.

Badania wód podziemnych prowadzono również na terenie kilku przedsiębiorstw. W „Zachemie” w jego południowo-zachodniej i południowej części zalegają wody najwyższej jakości (klasy Ia i Ib), ale w rejonie składowiska przy ul. Zielonej we wschodniej części zakładu stwierdzono największą degradację, a w pobliżu składowiska przy ul. Lisiej w centrum zakładu odnotowano bardzo silne zanieczyszczenie. W rejonie składowiska odpadów komunalnych w Żółwinie-Wypaleniskach wody podziemne są średniej i niskiej jakości, zaś przy ul. Kraszewskiego na terenie firmy Unilever Polska (d. Pollena) jakość wód podziemnych określono jako niskiej jakości (III klasa). Wpływ na to miało przedostanie się do nich m.in. detergentów, fosforanów i związków ropopochodnych. W rejonie magazynowania odpadów paleniskowych Zespołu Elektrociepłowni przy ul. Toruńskiej i Nowotoruńskiej przeważały wody niskiej klasy, zawierały bowiem toksyczne związki.

Główne przelotowe ulice Bydgoszczy narażone są na nadmierny hałas komunikacyjny. W 2002 roku inspektorzy ochrony środowiska badali natężenie ruchu pojazdów i poziom hałasu na ulicach: Gdańskiej, Chodkiewicza, Toruńskiej, Bydgoskiej, Planu 6-letniego, Wyszynskiego, Kamiennej i Twardzickiego. Natężenie dźwięków odnotowywano w odległości 1 m od jezdni oraz na wysokości linii zabudowy, aby zbadać ich oddziaływanie na budynki mieszkalne i szkoły. Przy ul. Gdańskiej 132 w ciągu godziny przejeżdża 1057 pojazdów, w tym 96 ciężkich. Średni poziom hałasu oscylował tu w granicach 70 decybeli (dB) przy wartości dopuszczalnej 60 dB, a maksymalny poziom wyniósł 97,6 dB. A trzeba pamiętać, że wartość decybeli rośnie w postępie geometrycznym. Przy ul. Chodkiewicza 48 przy natężeniu ruchu 248 pojazdów na godzinę, w tym 29 ciężkich, średni poziom hałasu osiągnął 68 dB (norma 60 dB), zaś maksymalny – 95,9 dB. Przy ul. Toruńskiej 16 przy normie 65 dB, przy natężeniu ruchu pojazdów 1024 na godzinę (w tym 180 ciężkich) maksymalny poziom wyniósł 99,6 dB, a średni – 74,9 dB, przy ul. Bydgoskiej 16 (skrzyżowanie z ul. Frycza Modrzewskiego) dudniło maksymalnie do 92,1 dB, przy Planu 6-letniego, gdzie w ciągu godziny przejeżdża 1098 pojazdów (w tym 98 ciężkich) maksymalny poziom hałasu osiągnął

95,2 dB, przy ul. Wyszyńskiego – 99,0 dB (947 pojazdów/godzinę), obok szkoły przy ul. Kamiennej (norma 55 dB) – 91,2 dB (1113 pojazdów/godzinę), przy ul. Twardzickiego – 111,2 dB (norma 60 dB) przy 774 pojazdach na godzinę. Przyczyna tego potwornego łomotu tkwi w nadmiernej prędkości pojazdów, mimo ograniczenia w terenie zabudowanym do 60 km/godzinę. Od 1 maja 2004 r. obowiązuje w miastach ograniczenie prędkości do 50 km/godz. Jednodniowe ograniczenie ruchu pojazdów na Starym Rynku podczas „Dnia bez samochodu” spowodowało obniżenie poziomu hałasu o 5 dB.

Rocznie na komunalne składowisko w Żółwinie-Wypaleniskach trafia ponad 126 tys. Mg odpadów bytowych. Od sierpnia 2003 roku działa tam sortownia, gdzie wyselekcjonowuje się szkło, tworzywa sztuczne i makulaturę. Przy ul. Inwalidów działa również sortownia firmy Rethmann (d. Lobbe). Medyczne odpady niebezpieczne spalane są w Regionalnym Centrum Onkologii, pozostałe gromadzi się na składowisku w Żółwinie-Wypaleniskach, administrowanym przez Zakład Robót Publicznych. Wydzielający się w procesie fermentacji zgromadzonych odpadów biogaz jest wykorzystywany w małej elektrowni gazowej, a wytwarzana tu energia kupowana jest przez Zakład Energetyczny Bydgoszcz.

Bydgoskie zakłady przemysłowe „produkują” także dużo odpadów, w większej części wykorzystywanych gospodarczo jako surowiec wtórny. W 2002 r. bydgoskie firmy wytworzyły 200,091 tys. Mg odpadów, z czego do ponownego przeobrażenia skierowano 155,349 tys. Mg, a unieszkodliwiono 25,562 tys. Mg. Reszta została zdeponowana na składowiskach, gdzie zgromadzono już 254,375 tys. Mg. Większość z nich (97%) to popioły paleniskowe z Zespołu Elektrociepłowni zgromadzone przy ul. Toruńskiej, Nowotoruńskiej i na terenie „Zachemu”.

Bydgoszcz nie jest już jak niegdyś miastem czystym, pełnym zieleni i kwiatów. Wzdłuż ulicy Gdańskiej nie rosną drzewa, zniszczone zimowym soleniem, spalinami i suszą glebową. Chorują piękne kasztanowce, osłabione trudnymi warunkami środowiska i mało odporne na masowy atak szkodnika szrotówka kasztanowcowiaczka. Wydeptane trawniki na skwerach i w parkach, wykradane systematycznie sadzonki krzewów i bylin – nie najlepiej świadczą o dbałości bydgoszczan o urodę swego miasta. Fruwające wszędzie śmieci, szczególnie woreczki z folii, odchody zwierzęce, wszechobecny brud – dopełniają obrazu stanu środowiska naturalnego Bydgoszczy. Smutny to obraz.

BYDGOSKA DIECEZJA

Stefan Pastuszewski

Na mocy decyzji papieża Jana Pawła II z dniem 25 marca 2004 roku powstała diecezja bydgoska. To kolejny wyjątkowy moment w dziejach Kościoła rzymskokatolickiego w grodzie nad Brdą i Wisłą. Miasto przez wieki dorastało do tej doniosłej chwili. Prawdopodobnie już w XI w. biskup kujawski erygował pierwszą bydgoską parafię z drewnianym kościołem pw. św. Idziego. Świątynia ta, wkrótce murowana, przez blisko 300 lat pełniła funkcję kościoła parafialnego. Po lokacji miasta przez Kazimierza Wielkiego w 1346 roku w latach 1399–1409 zbudowano nowy kościół parafialny pw. św. św. Marcina i Mikołaja. Bydgoszcz znajdowała się wówczas w diecezji wrocławsko-pomorskiej, zwanej też kujawsko-pomorską. Do 1479 roku utworzono dekanat bydgoski, który początkowo należał do archidiaconatu wrocławskiego, następnie od 1577 roku – do archidiaconatu kruszwickiego. W zaborze pruskim te kościelne jednostki terytorialne zostały zlikwidowane bullą papieską w 1821 roku. Przeszło pół wieku wcześniej, w 1764 r. blisko 500-letnia przynależność Bydgoszczy do diecezji kujawskiej została przerwana, gdy znalazła

Fot. Łukasz Maklakiewicz



się w granicach diecezji gnieźnieńskiej. Jednocześnie spadała ranga bydgoskiego Kościoła, gdyż zlikwidowano dekanat, który odnowiono w 1853 r., aby w 1952 r. podzielić go na dwa, a od 1970 r. funkcjonują tu 4 dekanaty, obejmujące również parafie podmiejskie, a od 1992 r. – 5 dekanatów.

Wikariat biskupi

Istotnym podniesieniem rangi Kościoła bydgoskiego było ustanowienie w 1982 roku urzędu Wikariusza Biskupiego w Bydgoszczy. Został nim sufragan gnieźnieński – bp Jan Nowak, pełniący równocześnie funkcję proboszcza w parafii pw. św. św. Marcina i Mikołaja. Głównym zadaniem wikariusza była koordynacja pracy duszpasterskiej zarówno w kręgu kapłanów jak i wiernych. Było to niezbędne z uwagi na dynamiczny rozwój miasta, mnożący przecież szereg problemów społeczno-moralnych. Urząd nie naruszał jednak uprawnień dziekanów i roli administracyjnej kurii gnieźnieńskiej, przede wszystkim mając charakter pastoralny. Urząd Wikariusza Biskupiego ustat 25 marca 1996 roku w momencie objęcia przez bp. J. Nowaka funkcji ordynariusza siedleckiego.

Kolegiata i konkatedra

5 września 1993 roku arcybiskup gnieźnieński – Henryk Józef Muszyński erygował przy kościele farnym Kapitułę Bydgoską pw. Matki Bożej Piękną Miłości – Matki Kościoła, podnosząc równocześnie tę świątynię do godności kolegiaty. Papież Jan Paweł II podczas wizyty w Gnieźnie w 1997 roku nadał natomiast farze – kolegiacie rangę konkatedry, czyli jakby zastępczego w stosunku do katedry gnieźnieńskiej kościoła biskupiego, co wiązało się z częstym pobytom ordynariusza w Bydgoszczy i sprawowaniem w niej swego urzędu.

Diecezja

Decyzja Jana Pawła II o erygowaniu Diecezji Bydgoskiej, abstrahując od podstawowych motywacji pastoralno-administracyjnych, jest z punktu widzenia historycznego powrotem po 240 latach do kujawskości Kościoła bydgoskiego i pozwoli – w ramach metropolii gnieźnieńskiej, do której należy też druga kujawska diecezja we Włocławku – odbudować kujawską, wzbogaconą o tradycję pańlicko-krajeńską, tożsamość grodu nad Brdą i Wisłą. Bo miasto to w wyniku zbyt częstego w swych dziejach położenia pogranicznego i zmiennych losów (XVIII wiek to przerwa w ciągłości egzystencji Bydgoszczy jako społeczności miejskiej) pełnej i jednoznacznej tożsamości kulturowo-etnicznej jeszcze nie posiada. Teraz, między innymi dzięki Kościołowi rzymskokatolickiemu, Bydgoszcz bardziej niż dotąd znajdzie się w centrum swego regionu i stabilniej będzie mogła kształtować swoje metropolitarne oblicze.

W diecezji bydgoskiej mieszkają 596.202 osoby, pracuje w niej 363 kapłanów, obejmuje 144 parafie zgrupowane w 16 dekanatach. 54 kleryków diecezji bydgoskiej pobiera nauki w gnieźnieńskim seminarium. 28 marca 2004 roku odbył się uroczysty ingres biskupa Jana Tyrawy z Wrocławia do bydgoskiej fary, podniesienie do rangi katedry.

ZAGRANICZNI PARTNERZY

Arkadiusz Niezgodka

1 maja 2004 roku wpisze się w historię Polski. Przystąpienie nowych krajów do Unii Europejskiej to wydarzenie o charakterze globalnym, politycznym. Jednak prawdziwe zjednoczenie Starego Kontynentu może dokonać się tylko na szczeblu społeczności lokalnych. Jedną z form takiego zbliżenia i wzajemnego poznania są kontakty władz samorządowych gmin i miast z różnych państw. Bydgoszcz może poszczycić się formalnymi porozumieniami o współpracy zawartymi z siedmioma miastami oraz szeregiem kontaktów, które nie zostały unormowane stosownymi umowami.

Reggio Emilia (Włochy)

Pierwszą umowę zwaną „aktem zbratania się miast Reggio Emilia i Bydgoszczy” podpisano w Reggio Emilia 12 kwietnia 1962 roku. Podpisał ją przewodniczący Rady Narodowej Bydgoszczy Kazimierz Maludziński i burmistrz Reggio Emilia Cesare Gampioi. W preambule do umowy podkreślono, że oba miasta złączyły podobne losy podczas II wojny światowej oraz historia Reggio Emilia związana z włoską walką o niepodległość i powstaniem „Mazurka Dąbrowskiego”. W 1963 roku w Filharmonii Pomorskiej gościł włoski chór męski, którego członkiem był wtedy Luciano Pavarotti. Obecnie Akademia Muzyczna ściśle współpracuje z Instytutem Muzycznym Peri. W listopadzie 2000 roku w Bydgoszczy przebywała 22-osobowa orkiestra z Reggio Emilia, która koncertowała podczas Sesji Naukowej „Muzyczne Regiony Europy”. Wymiana młodych muzyków prowadzona jest corocznie. Bydgoscy studenci mają możliwość odbycia stażu w Italii. Do Włoch na różnego rodzaju zawody wielokrotnie wyjeżdżają także młodzi sportowcy. Na uwagę zasługuje również prężnie działające Towarzystwo Polsko-Włoskie, aktywnie wspierające wymianę kulturalną między miastami. Niestety, na polu gospodarczym współpraca nie przyniosła jeszcze zbyt wielu konkretów.

Kragujevac (Serbia i Czarnogóra)

Akt zbratania się z bałkańskim miastem podpisano 23 lipca 1971 r. Obie społeczności połączył status miasta męczeńskiego; w umowie odwoływano się do walki o niepodległość ze szczególnym zaakcentowaniem II wojny światowej. Współpraca dotyczyła przede wszystkim kultury, sportu i turystyki. Swoje doświadczenia bardzo często wymieniali szachiści i siatkarze. Nie zabrakło też częstej wymiany grup młodzieży i zespołów artystycznych. Wydarzenia społeczno-polityczne, które miały miejsce w Polsce w pierwszym okresie lat 80. oraz rozpad

Jugosławii na początku lat 90. przyczyniły się do zahamowania współpracy. We wrześniu 1999 roku Bydgoszcz zadbała o to, aby wojna nie zerwała partnerskich więzi. Do mieszkańców Kragujevaca, zniszczonego przez działania wojenne, pojechał konwój humanitarny z artykułami chemii gospodarczej i żywnością. Tego samego roku w Biurze Wystaw Artystycznych zorganizowano wystawę antywojennej karykatury. Podobna wystawa odbyła się w 2002 roku. Dla wyróżnionej pracy została ufundowana Nagroda Miasta Bydgoszczy.

Mannheim (Niemcy)

Pierwszą umowę o współpracy, po przemianach społeczno-gospodarczych w Polsce, Bydgoszcz zawarła z niemieckim miastem Mannheim. Stosowne porozumienie zaprzyjaźnione miasta podpisały 26 listopada 1991 roku.

Dużą rolę w zacieśnianiu kontaktów i poszerzaniu współpracy odgrywa Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Mannheim, aktywnie uczestniczące w promowaniu Bydgoszczy. Z partnerem zza Odry bardzo dobrze współpracuje się muzykom. Od wielu lat swoje kontakty zacieśniają tamtejsza Wyższa Szkoła Muzyczna, Akademia Muzyczna im. Nowowiejskiego i chór Johanniskantorei w Mannheim. W 2000 roku bydgoscy muzycy wystąpili na Festiwalu Bachowskim w Mannheim, natomiast rok później chór Johanniskantorei gościł w Bydgoszczy. Młodzież bliźniaczych miast uczestniczy we wspólnych zawodach sportowych (do tej pory rywalizowali ze sobą piłkarze, gimnastycy, judocy, wioślarze).

W 2001 roku współpraca miast objęła również sferę gospodarki. Podpisano umowę, na mocy której MVV Energie AG Mannheim, należąca do największych firm branży energetycznej w Europie, objęła udziały w Komunalnym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej.

W sferze kultury Stowarzyszenie Wieża Ciśnień nawiązało kontakt z Towarzystwem Wspierania Sztuk Pięknych. 5-7 stycznia 2004 roku w Mannheim przebywała delegacja Ratusza z prezydentem Konstantym Dombrowiczem na czele. Rezultatem tej wizyty są starania o zorganizowanie w Bydgoszczy wystawy dzieł najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego ekspresjonizmu i cenionego kierunku „Neue Sachlichkeit”.

Hartford (USA)

Bydgoszcz może pochwalić się również partnerstwem z miastem leżącym po drugiej stronie Atlantyku. Umowę o współpracy z Hartford podpisano 30 września 1996 roku wskazując na szczególną rolę wzajemnych kontaktów uczniów i studentów. Akademia Bydgoska współpracuje z Uniwersytetem Stanowym Connecticut, gdzie od kilku lat istnieje Katedra Studiów Polskich. Z Wydziałem Medycznym wspomnianego Uniwersytetu także współpracuje Akademia Medyczna.

Pawłodar (Kazachstan)

Pomorski Okręg Fundacji Żołnierzy Armii Krajowej utrzymywał od wielu lat bardzo ożywione kontakty z czterotysięczną grupą Polonii w Pawłodarze. Fakt ten miał znaczący wpływ na podpisanie 23 kwietnia 1997 r. przez władze Bydgoszczy

umowy o partnerstwie z odległą, kazachską społecznością. Trudna sytuacja Polonii przyczyniła się do tego, że dotychczasowe działania bydgoskiego Ratusza miały głównie charakter wspierający. Zorganizowano m.in. letni wypoczynek w Borach Tucholskich dla tamtejszych dzieci, a Polskiej Szkole Podstawowej przekazano pomoce szkolne i tablice. Zebrano również 2 tysiące książek – literatury polskiej dla Domu Polskiego w Pawłodarze.

Perth (Wielka Brytania)

Umowę o „ustanowieniu związku bliźniaczego” władze Bydgoszczy podpisały 9 maja 1998 roku w Perth w obecności Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Edynburgu. W szkockim mieście znajduje się jeden z największych na wyspach polskich cmentarzy, na którym spoczywają Polacy polegli podczas II wojny światowej. 11 listopada odbywają się tam uroczystości związane z uczczeniem pamięci polskich żołnierzy, na których nigdy nie brakuje przedstawicieli władz Perth. Miasto jest dużym skupiskiem Polonii i siedzibą Stowarzyszenia Przyjaciół Bydgoszczy.

Spotkanie z Panią Anną Campbell przewodniczącą towarzystwa Przyjaciół Bydgoszczy w Perth (Szkocja); fot. Robert Sawicki



W sferze gospodarczej, na uwagę zasługuje długa współpraca bydgoskiego „Zachemu” z firmą Deltrade Ltd. Ścisłą współpracę utrzymuje również IX Liceum Ogólnokształcące z Perth Academy. Obie szkoły mogą poszczycić się uznanymi chórami młodzieżowymi. W sierpniu 2000 roku na zaproszenie Stowarzyszenia Przyjaciół Bydgoszczy w Perth gościł kwartet wokalny „Voice Image”, działający przy Pałacu Młodzieży. Centrum Rehabilitacji dla Ociemniałych i Spółdzielnia „Gryf” w Bydgoszczy nawiązało bardzo ścisły kontakt z Towarzystwem dla Osób Niedowidzących w Perth.

W kwietniu 2004 roku odbyły się „Dni Perth” w Bydgoszczy, podczas których w Wyższej Pomorskiej Szkole Turystyki i Hotelarstwa można było posłuchać muzyki, nauczyć się tańca i poznać poezję szkocką.

Czerkasy (Ukraina)

Historia współpracy z ukraińskim miastem sięga drugiej połowy lat 60. Komitet Miejski PZPR w Bydgoszczy podpisał porozumienie ze swoim odpowiednikiem w Czerkasach. Miejską Radę Narodową zobowiązano do wprowadzenia założeń umowy w życie. Kontakty ograniczyły się jednak tylko do wzajemnych wizyt partyjno-administracyjnych. Jedną z bydgoskich ulic nazwano Czerkaską. Wraz z rozpadem ZSRR i upadkiem dawnego systemu społeczno-politycznego kontakty z Czerkasami ustały na wiele lat.

Władze Bydgoszczy, planując kilka lat temu współpracę zagraniczną, na pierwszym miejscu postawiły właśnie Czerkasy. Wznowieniem kontaktów bardzo byli zainteresowani bydgoscy biznesmeni, a także władze ukraińskiego miasta. 17 września 2000 roku Bydgoszcz ponownie podpisała z władzami miasta Czerkasy stosowną umowę o współpracy.

Miasta zaprzyjaźnione

Poza miastami partnerskimi, Bydgoszcz utrzymuje kontakt również z innymi miastami europejskimi. Współpraca nie jest formalnie unormowana stosownymi umowami, lecz niezwykle owocna. Przyjęto zasadę, że w pierwszej kolejności należy rozwinąć współpracę, zbliżyć społeczności miast, a dopiero później sankcjonować ten fakt odpowiednim porozumieniem. Wśród miast, z którymi współpraca szczególnie się rozwija, znajdują się Tuluza (Francja), Wilhelmshaven (Niemcy), Swansea (Wielka Brytania), Eindhoven (Holandia), Smoleńsk (Rosja) oraz Arvika (Szwecja).

Kilkakrotnie odbyły się już misje gospodarcze przedstawicieli władz i przedsiębiorców bydgoskich do Tuluzy, a także reprezentantów świata biznesu z Francji do Bydgoszczy. Obecnie ze strony Bydgoszczy współpracę w sferze gospodarczej koordynuje Kujawsko-Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego. Pomorska Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa nawiązała ścisły kontakt z Uniwersytetem Le Mirail. Obie uczelnie realizują projekt pn. „Badanie wizerunku Polski we Francji”. Drugą uczelnią współpracującą z Uniwersytetem w Tuluzie jest Akademia Muzyczna. Akademia dąży do wymiany w zakresie studiów muzykologicz-

nych i wymiany zespołów. W grudniu 2003 r. uruchomiono w Bydgoszczy ośrodek Alliance Française. Z inicjatywy Konsula Honorowego RP w Tuluzie pana Longina Fourdriniera Bydgoszcz otrzymała 12 tysięcy woluminów, przeznaczonych na wyposażenie biblioteki wspomnianego ośrodka.

W Wilhelmshaven znajduje się niemiecki Związek Bydgoszczan, odgrywający dużą rolę we wzajemnych kontaktach społeczności lokalnych. Przykładem współpracy w sferze kulturalnej są występy zespołów muzycznych i teatralnych Pałacu Młodzieży oraz Zespołu Szkół Muzycznych w Niemczech. Każdego roku niepełnosprawni zawodnicy bydgoskiej „Astorii” uczestniczą w zawodach sportowych, organizowanych w Wilhelmshaven.

Już od 10 lat Lions Club z Eindhoven utrzymuje kontakty i wspiera darami Pogotowie Opiekuńcze przy ul. Traugutta w Bydgoszczy. Ze względu na bardzo złe warunki lokalowe placówki członkowie Clubu postanowili wesprzeć ją nie tylko rzeczowo, ale również finansowo. Lions Club przekazał na ręce prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza 40.000 euro na kapitalny remont budynku, przeznaczonego na szkołę. W styczniu 2003 r. w trakcie wizyty prezydenta w Eindhoven doszło do spotkania w siedzibie firmy Philips Lighting, podczas którego omówiono możliwość partycypacji firmy w wykonaniu oświetlenia bulwarów nad Brdą. Bydgoszcz otrzymała również założenia techniczne i opis projektu szybkiej kolei miejskiej, który jest aktualnie realizowany w Eindhoven, w celu rozważenia możliwości zastosowania podobnych rozwiązań w Bydgoszczy. W trakcie wizyty nawiązano kontakt z dyrektorem nowo otwartego Muzeum Sztuki Nowoczesnej (największego w Europie) i omówiono możliwości wymiany ekspozycji. Ponadto istnieje możliwość wymiany młodzieży (orkiestry dęte). W ramach obchodów związanych z urodzinami miasta, w Bydgoszczy gościł 50-osobowy zespół z Eindhoven, który uświetnił uroczystość. Wizyta zaowocowała kontaktami z Zespołem Szkół Elektronicznych i Zespołem Szkół Mechanicznych, które w przyszłości będą kontynuowały wymianę szkolnych orkiestr.

Współpraca z Swansea natomiast opiera się przede wszystkim na kontaktach gospodarczych. Bydgoszcz trzykrotnie uczestniczyła w „Tygodniu Przemysłu Zatok Swansea” przedstawiając ofertę lokalnych firm. Efektem dotychczasowych kontaktów obu miast jest kontrakt podpisany przez Polon Alfa z firmą Zeta Fire.

Od 1999 roku prowadzona jest również bliższa współpraca ze Smoleńskiem, koncentrująca się głównie wokół zagadnień gospodarczych. Organizatorem misji gospodarczych do rosyjskiego miasta jest Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. Akcent kulturalny tej współpracy to wizyta w 2000 roku młodzieży ze Smoleńska, która – poza występami artystycznymi na Starym Rynku – spotkała się ze studentami Akademii Bydgoskiej.

TULUZA NAD BRDĄ

Małgorzata Gołata

Współpraca międzynarodowa już od samego początku była dla Wyższej Pomorskiej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Bydgoszczy jednym z priorytetów. Szkoła nawiązała kontakty z innymi uczelniami i instytucjami, m.in. z Francji, Niemiec, Portugalii, Ukrainy oraz Włoch; jednak najpoważniejszym partnerem jest Uniwersytet Le Mirail w Tuluzie, a najważniejszym owocem współpracy są studia na francuskiej uczelni realizowane w WPSTiH na poziomie licencjatu oraz magisterium.

Początki kontaktów polsko-francuskich sięgają roku 1999, kiedy to podczas pobytu kilkusobowej delegacji w Tuluzie nawiązano pierwsze znajomości pomiędzy władzami WPSTiH oraz Uniwersytetu w Tuluzie, sformalizowane w 2001 roku „Umową o Współpracy Międzyuczelnianej” pomiędzy Uniwersytetem Le Mirail w Tuluzie i WPSTiH. Potem wydarzenia potoczyły się szybko. Najważniejsze z nich to podpisanie „Konwencji Pedagogicznej”, dotyczącej kształcenia na poziomie licencjackim i magisterskim, a w ślad za tym, 1 października 2002 roku – inauguracja zajęć pierwszego roku studiów w Bydgoszczy.

W czerwcu 2003 roku pierwsza, 25-osobowa grupa studentów uzyskała dyplom licencjata, w formie i treści taki sam, jak uczniowie realizujący swoją edukację we Francji, na Uniwersytecie w Tuluzie. *„Patrzyłem w przyszłość – powiedział jeden ze studentów – wiedziałem, że dyplom francuski, będący poza dyplomem polskim potwierdzeniem określonych kwalifikacji zawodowych, pomoże mi w znalezieniu ciekawej i dobrze płatnej pracy”.*

Zajęcia dydaktyczne prowadzone są przez wykładowców polskich i francuskich. Studenci mają szansę bliższego poznania realiów funkcjonowania na rynku turystycznym z różnych perspektyw. Francuscy profesorowie wnieśli, co niewątpliwie jest pozytywnym zjawiskiem, niewielkie zmiany do systemu nauczania. Szczególny nacisk kładą bowiem na aktywne formy nauczania, poświęcając dużo uwagi na praktyczny jego wymiar: warsztaty, analizy, studia przypadku oraz seminaria. Częste wizyty wykładowców z Tuluzy sprawiają, iż polscy studenci licencjatu oraz magisterium francuskiego mają nieustanny kontakt także z obcymi językami. Zajęcia prowadzone są zarówno w języku francuskim jak i angielskim, zawsze w obecności tłumacza pomagającego zrozumieć najtrudniejsze zagadnienia językowe.

Współpraca uczelni nie ogranicza się tylko do dziedziny edukacji. Zgodnie z podpisaną umową, bardzo istotną kwestią są także wspólne, polsko-francuskie projekty badawcze. Obecnie wykładowcy WPSTiH oraz Uniwersytetu w Tuluzie koncentrują

się na badaniach dotyczących postrzegania wizerunku Francuzów przez Polaków oraz Polaków przez Francuzów. W przyszłości planowane jest rozszerzenie wspólnych projektów badawczych, w których uczestniczyć mieliby także i studenci.

W ramach studiów francuskich organizowane są także wyjazdy studyjne do Tuluzy oraz uniwersyteckiego oddziału we Foix. W październiku 2004 roku grupa studentów magisterium uczestniczyła w tygodniowym seminarium naukowym, w którym oprócz studentów polskich, francuskich, brali udział także studenci z Malezji. Podczas tego tygodnia, studenci podzieleni byli na międzynarodowe kilkunastoosobowe grupy, które jako „wirtualne przedsiębiorstwo” prowadziły interesy we francuskich Alpach. Musieli wykazać się umiejętnościami zarządzania swoim przedsiębiorstwem, dokonując odpowiednich wyborów inwestycyjnych, marketingowych itp. Przydała się także wiedza z zakresu zarządzania finansami, zasobami ludzkimi czy tworzenia strony internetowej. Polscy studenci mieli także okazję poznać okolice Tuluzy, podziwiając takie miejscowości jak Foix, Mirepoix czy Carcassonne.

Absolwent studiów francuskich, realizowanych na WPSTiH, niewątpliwie już na starcie swojej kariery zawodowej ma dużą przewagę nad swoimi konkurentami. Posiada zdolność do praktycznego podejścia do problemów związanych z rozwojem turystyki, włada minimum dwoma językami obcymi oraz zna realia funkcjonowania na międzynarodowym, a szczególnie francuskim, rynku turystycznym.

Niewątpliwie dużą zaletą dla polskich studentów jest fakt, iż otrzymują oni dyplom francuski, lecz za dużo mniejsze pieniądze. Dyplom uczelni z Tuluzy, gwarantujący wysoki i nowoczesny poziom kształcenia oraz praktyczne umiejętności, otwiera szerokie perspektywy na rynku pracy w Polsce i za granicą.

Studenci Szkoły przed budynkiem rektoratu, fot. archiwum



OSOWA GÓRA

Maciej Wdowicki

W poprzednim „Kalendarzu...” opisałem historię Osowej Góry – peryferyjnej dzielnicy miasta, oddzielonej od centrum pasem lasu sosnowego, ale połączonej z nim ul. Grunwaldzką. Choć w jej nazwie znajduje się słowo „góra”, to jednak obok części północnej zwanej Górnym Tarasem, w jej skład wchodzi leżący poniżej skarpy Dolny Taras oraz część zlokalizowana między ul. Grunwaldzką i Mińską nad Kanałem Bydgoskim, przecięta przez tory kolejowe w kierunku Nakła oraz podzielona ul. Podmiejską. Ciekawostką jest fakt, że dwie wewnętrzne ulice osiedlowe: Dolna Waleniowa i Atołowa, leżą poza granicami miasta Bydgoszczy na terenie gminy Sicienko. Ich mieszkańcy wszelkie sprawy administracyjne załatwiać muszą w urzędzie gminy, powiatu, a niektóre nawet w Koronowie.

Zaledwie osiem ze 130 ulic dzielnicy ma nawierzchnię z kostki brukowej albo asfaltową. Pozostałe to nieutwardzone drogi gruntowe, bez chodników i odprowadzenia wód powierzchniowych. Podczas deszczu zalewają je wody opadowe, błoto rozjeżdżają samochody dostawcze, tworzą się koleiny. Dwadzieścia ulic nie ma nawet oświetlenia. Centralna ul. św. Maksymiliana Kolbego, łącząca dolną część osiedla z górną oraz prowadząca w kierunku Sicienka i Mroczy jest wąska i wymaga poszerzenia o co najmniej jeden pas ruchu. Przy kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego brakuje również parkingu i podczas niedzielnych nabożeństw samochody tarasują wąskie pobocze.

Jedyny dojazd do zlokalizowanych nad Kanałem Bydgoskim baz przemysłowo-składowych odbywa się od strony ul. Grunwaldzkiej, ul. Skośną, przez niewygodny przejazd kolejowy. Osowa Góra pozbawiona jest mostu nad Kanałem, który połączyłby ją z leżącym tuż, tuż, osiedlem Prądy.

Osowa Góra posiada dogodną komunikację z centrum Bydgoszczy. Z Górnego Tarasu do dworca PKP kursuje autobus MZK linii nr 71, a z części przemysłowo-składowej nad Kanałem przez Śródmieście na Bartodzieje linia nr 60. Ponadto uruchomiono dwa połączenia linii miejskiej PKS: nr 301 z Tarasu przez Śródmieście, Bartodzieje na Wschód i 312 znad Kanału przez Błonie na Wyżyny. Są też podmiejskie linie PKS i przystanek kolejowy PKP Bydgoszcz Osowa Góra, jednak nie ma on większego znaczenia dla komunikacji miejskiej.

Dzielnica pozbawiona jest placówek kulturalnych. Pierwsza szkoła podstawowa na Osowej Górze została wzniesiona dla dzieci osadników, ze składek ludności niemieckiej, na początku ubiegłego wieku. Grunty pod zabudowę w 1901

roku ofiarowała rodzina Molów. Były to tereny przy dzisiejszej ul. Kruszyńskiej 52, w pobliżu drewnianego dworu. Poza pomieszczeniami lekcyjnymi urządzono w nim kaplicę, spełniającą jednocześnie funkcję salki parafialnej. Osowogórska parafia ewangelicka obejmowała sąsiednie wsie: Pawłówek, Osowiec i Prądy. W okresie międzywojennym naukę w tej szkole pobierały dzieci polskie i rodzin niemieckich, które przyjęły obywatelstwo polskie, a w kaplicy odbywały się nabożeństwa dla katolików (lata 1923 do 1928).

W roku szkolnym 1947/48 w Osowej Górze uczyło się 53 uczniów pierwszych 4 klas. Starsze chodziły pieszo lub jeździły rowerem 5 km do Szkoły Podstawowej nr 17 przy ul. Grunwaldzkiej 138 (obecnie Przychodnia Rejonowa „Czyżkówko”). Pierwsi absolwenci pełną, sześcioklasową szkołę w Osowej Górze opuścili w 1954 roku. Rok później jej dyrektorem został Zbigniew Sebastyańczyk i pełnił tę funkcję przez 30 lat. Jego to zasługą było otwarcie w 1966 roku nowej szkoły nr 40 przy ul. Puszczykowej 11. Kiedy odchodził na emeryturę liczba uczniów przekroczyła 700; zdążył jeszcze przyspieszyć opracowanie dokumentacji drugiej szkoły na Tarasie. Do zbudowanej w 1994 roku szkoły nr 64 im. 650-lecia Bydgoszczy przy ul. Sardynkowej 7 uczęszczało ponad 1100 uczniów. W budynku tym czynna jest filia Biblioteki Miejskiej. W kompleksie szkolnym znajduje się ogólnodostępny kryty basen kąpielowy „Sardynka”. Mieszkańcy dzielnicy mogą ponadto korzystać z boisk sportowych: Spółdzielni Mieszkaniowej „Zrzeszeni” i szkolnego. Rada Osiedla, mająca swoją siedzibę przy ul. Dolnej Waleniowej 1B, zorganizowała 14 festynów osiedlowych. Wiele z nich przy współpracy z parafiami.

Obecnie na Osowej Górze działają dwa zespoły szkół: starszy nr 24 (Szkoła Podstawowa nr 40 i Gimnazjum nr 31), gdzie uczy się ok. 570 uczniów i młodszy nr 27 (Szkoła Podstawowa nr 64 i Gimnazjum nr 32), do którego uczęszcza ok. 1450 uczniów.

W dzielnicy działa przychodnia lekarska przy ul. Wielorybiej 107, Dom Pomocy Społecznej przy ul. Mińskiej 15a, jedno przedszkole państwowe przy ul. Kruszyńskiej 52 i dwa prywatne, dwie parafie rzymskokatolickie i tyleż cmentarzy za miastem, cztery stacje paliw i tyleż stacji obsługi samochodów, pięć aptek, dwa urzędy pocztowe: nr 47 przy ul. Wielorybiej 103 i nr 33 przy ul. Ołowianej 4, trzy centra handlowe oraz sieć sklepów i zakładów usługowych. Działa tu również komunalna oczyszczalnia ścieków o pow. 3,49 ha i wydajności do 9600 m³/dobę. Głównym dostawcą energii jest Ciepłownia Osowa Góra KPEC przy ul. Spiżowej.

Na trwałe do krajobrazu Osowej Góry wpisało się Schronisko dla Zwierząt przy ul. Grunwaldzkiej 298. Przebywa w nim od 150 do 200 porzuconych psów i kotów, którymi zajmuje się 15 osób. Działa też Klub Przyjaciół Zwierząt, zrzeszający około stu wolontariuszy. Schronisko jest częściowo dotowane z kasy Urzędu Miasta. Wiele lokalnych firm wspiera je finansowo lub poprzez wykonywanie nieodpłatnie prac budowlanych, montażowych i instalacyjnych. Czynne

jest ambulatorium weterynaryjne. Bydgoska placówka uzyskała certyfikat Światowego Towarzystwa Ochrony Zwierząt. Ma tu też swoją siedzibę Rada Krajowa Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt.

Na Osowej Górze znajduje się ponad dwieście zakładów pracy – podmiotów gospodarczych, zatrudniających kilka tysięcy pracowników, dojeżdżających z centrum miasta. Większość przedsiębiorstw zlokalizowana jest między Kanałem Bydgoskim a ul. Grunwaldzką, na zachód od ul. Podmiejskiej. Wiele z nich powstało po 1989 roku.

Do większych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego należą: Spółdzielnia Mleczarska „Osowa” przy ul. Niklowej i Przedsiębiorstwo Cukiernicze „Jutrzenka” przy ul. Srebrnej. Pierwsze, stosujące nowoczesne linie technologiczne, wytwarza szeroką gamę produktów mleczarskich: mleko, śmietany, jogurty, napoje fermentowane, maślanki, masło, zakwas, różnego rodzaju twarożki i serki homogenizowane, smakowe termizowane oraz sery twarde. Zaopatruje północno-zachodnie rejony kraju. Drugie – to jeden z 4 zakładów „Jutrzenki”, produkujących pieczywo cukiernicze trwałe: wafle i herbatniki. Zaliczany jest do grona najnowocześniejszych producentów branży cukierniczej w Polsce, dający 5% produkcji krajowej.

Opakowania z blachy cienkiej dla przemysłu spożywczego dostarcza Fabryka Puszek Napojowych przy ul. Kobaltowej – jeden z 6 oddziałów firmy „Can-Pack” w Krakowie. Do znaczących na Kujawach i Pomorzu należą zakłady przemysłu metalowego „Centrostal” przy ul. Srebrnej, które wytwarzają: pokrycia dachówkowe, elewacyjne i inne akcesoria w postaci blach płaskich i profilowanych. Uwagę zwraca firma „Kotłorembud” przy ul. Ołowianej, wykonująca kompleksowo obiekty gospodarki wodno-ściekowej i ciepłowniczej, montująca konstrukcje stalowe, zbiorniki ciśnieniowe, kotły wodne i parowe, kontenery, barakowozy, wentylacje oraz naprawiająca elementy, armaturę kotłową i urządzenia ciśnieniowe. W pobliżu ulokowało się kilka przedsiębiorstw budowlano-produkcyjnych: „Techmold” wytwarzający killkutonowe formy wtryskowe do tworzyw termoplastycznych, Wilhelm Herm Müller dostarczający na rynek krajowy pasy napędowe, koła pasowe i taśmy transportujące, „Intermatbud” ze swoimi pojemnikami na paliwa, „Bekpolmasz” z osprzętem i przyczepami samochodowymi, „Trans-Mot” remontujący bocznice kolejowe, „Betor” – dostawca betonu, materiałów budowlanych, kostki brukowej i pokryć dachowych oraz spółki współpracujące z budownictwem i motoryzacją: „Kilinbud”, „Technobud”, „Piec-Mat-Bud” i „Uniprod” dostarczająca nowoczesne systemy ogrzewania.

Wysoką jakością produkcji może się pochwalić jeden z 5 oddziałów kombinatu „Pilkington”, mający swoją siedzibę przy ul. Ołowianej. Jest on dostawcą produktów ze szkła płaskiego na potrzeby przemysłu budowlanego, motoryzacyjnego, lotniczego, elektronicznego, optycznego i energetycznego na Region Północny Polski, m.in. do przeszklonej fasady gmachu TP SA w Bydgoszczy przy ul. Chodkiewicza, a do szczytowych osiągnięć firmy należy Ogród Zimowy

w Światowym Centrum Finansowym w Nowym Jorku. Wśród produktów znaleźć można hartowane szkło do systemów fasad strukturalnych, ognioochronne, laminowane, silikonowe, samoczyszczące, przeciwsłoneczne, przeciwwybuchowe, dźwiękochłonne, ognioodporne, zbrojone, z sitodrukiem, ornamentowe, oszczędzające energię, nieprzepuszczające światła, odporne na naprężenia termiczne, mające bezpieczny charakter odłamków, a także szyby zespolone wypełnione gazem, o dowolnych kształtach, wymiarach i ciekawej kolorystyce.

Duże zasługi dla Bydgoszczy i regionu ma niewielka firma „Marmur” A. Zdrowejkiej – zakład przerobu kamienia budowlanego przy ul. Srebrnej. Produkuje marmurowe i granitowe wyposażenie budynków, kościołów, ogrodów. Elementy w postaci płytek posadzkowych, ściennych, stopni, parapetów, chrzcielnic, ambon, można spotkać m.in. w kościołach: św. Maksymiliana Kolbego, św. Jadwigi Królowej, św. Antoniego Padewskiego i bazyliki św. Wincentego á Paulo.

Spśród przedsiębiorstw przemysłu chemicznego znalazły swoją lokalizację na Osowej Górze: rozlewnia gazu płynnego przy ul. Ołowianej – jeden z oddziałów firmy „Bałtyk-Gaz” w Rumi oraz filia przy ul. Niklowej – jedna z 5 Centrali Rudolfa Fuchsa w Gliwicach, produkująca oleje, środki smarne i produkty serwisowe dla motoryzacji.

W zachodniej części dzielnicy nad Kanałem znajduje się Hurtownia Zoologiczna „Dingo” W. Rutkowskiego przy ul. Ołowianej – generalnego przedstawiciela w Polsce Firmy „Europet” z Beneluksu. Jest największym dystrybutorem akcesoriów specjalistycznych dla zwierząt i artykułów zoologicznych, także eksportuje wyroby skórzane własnej produkcji dla psów i kotów.

Wśród zakładów pracy chronionej jest kilka niedużych zakładów pracy: spółka cywilna „Aspol” ojca i syna Janickich przy ul. Ołowianej, produkująca nowoczesne i funkcjonalne meble na zamówienie dla biur i mieszkań; zakład poligraficzny „Linocor” przy ul. Gawroniej oraz dwa przedsiębiorstwa produkcyjne A. Trzaska-Polflansz i „Artmet” przy ul. Srebrnej. W tym rejonie znalazło swoją lokalizację jeszcze kilka zakładów meblowych: „Drabex”, „Hanplast” i ekologiczny wytwórca „Elf”.

Do przemysłu poligraficznego należą zakłady: „Serigraph” przy ul. Kolbego, „Uni-Raf” przy ul. Muszlowej, dwa przedsiębiorstwa „Bellerdruk” i „Drukplast” przy ul. Srebrnej, wydawnictwo „Dar Eureka” przy ul. Gęsiej, dwie znaczące drukarnie: Redakcja Wydawnictw Pozaprasowych Gazety Pomorskiej „Media” i oddział „Orkla Media Magazines” przy ul. Ołowianej oraz Drukarnia „Tom” przy ul. Waleniowej. Przesyłkami kurierskimi zajmują się: firma transportowo-przesyłkowa „Servisco” – oddział „Euroexpressu” i „Masterlink Express” – oddział Poczty Szwedzkiej.

GRA W OKRĘTY

Maciej Wdowicki

Zakłady Urządzeń Okrętowych „Famor” S.A. w Bydgoszczy przy ul. Kaszubskiej 25 obchodziły niedawno złoty jubileusz. Jako zakład produkcyjny powołano je do życia 1 stycznia 1952 roku zarządzeniem Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła pod nazwą „Gdańska Fabryka Maszyn”. Po dwóch miesiącach, 1 marca, fabrykę przemianowano na „Bydgoskie Zakłady Sprzętu Okrętowego”. Dyrektorem był wówczas Janusz Kühn.

Lata pięćdziesiąte to czasy, kiedy przemysł okrętowy organizował dopiero własne zaplecze kooperacyjne. Polegało ono na koncentracji produkcji w wybranych przedsiębiorstwach, głównie przemysłu terenowego, które przeszły następnie do ówczesnego Centralnego Zarządu Przemysłu Okrętowego. Przejmowane zakłady należały na ogół do przemysłu drobnego i odznaczały się słabym wyposażeniem technicznym, przestarzałym parkiem maszynowym, złym stanem organizacyjnym, brakiem transportu i fachowej kadry. Do takich przedsiębiorstw należały również BZSO z zakładem przy ul. Raławickiej w Bydgoszczy, któremu przydzielono do prowadzenia: Fabrykę Motorów i Maszyn przy ul. Nakielskiej 129 w Bydgoszczy, Fabrykę Maszyn i Odlewnię Żeliwa w Brodnicy oraz Warsztaty Mechaniczne i Odlewnicze w Żninie. W niedługim czasie uruchomiono nowy zakład przy ówczesnej al. 1 Maja 109 (obecnej ul. Gdańskiej), przewidziany na centralną narzędziownię i bazę remontową dla wszystkich zakładów podległych Zarządowi Przemysłu Okrętowego. Po dwóch latach przedsiębiorstwa zamiejscowe usamodzielniały się, a fabryka przy ul. Nakielskiej została zlikwidowana.

1 stycznia 1956 roku Bydgoskie Zakłady Sprzętu Okrętowego przeszły pod nadzór Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. BZSO mieściły się wówczas w obiektach: budynek dyrekcji przy ul. Ślusarskiej 2 (o metrażu 40 m²), zakład produkcyjny o pow. 1250 m² przy ul. Raławickiej 6 i zakład produkcyjny o pow. 760 m² przy Al. 1 Maja 109. Zarządzeniem z 6 lipca 1963 roku zmieniono nazwę zakładów na Bydgoskie Zakłady Sprzętu Okrętowego „Famor”. 6 lat musiano czekać by nastąpiło przeszerokowanie „Famoru” z III do II grupy zakładów przemysłu okrętowego.

Początkowo asortyment produkowanych wyrobów był różnorodny, w przeważającej części mechaniczny, takich jak: maszynki dentystyczne, patelnie, kleszcze stolarskie, sztuczne kwoki i siekacze do ziemniaków. Od 1954 roku rozpoczęto produkcję opraw oświetleniowych, reflektorów, latarni nawigacyjnych i projektorów okrętowych. Momentem przełomowym dla zakładów było przejście po dwóch

latach produkcji osprzętu oświetleniowego Świebodzickich Zakładów Aparatury Precyzyjno-Oświetleniowej i adaptowanie produkcji rozdzielnic skrzynkowych Zakładów Okrętowych Urządzeń Elektrycznych w Gdańsku. Wówczas to BZSO przekształcił się z zakładu mechanicznego na produkujący wyroby elektrotechniczne. Powstało biuro konstrukcyjne, które musiało sprostać zmianie procesu technologicznego. Po 10 latach produkcja „Famoru” wzrosła 2,5-krotnie.

W 1961 roku oddano do użytku nowoczesny budynek produkcyjny o pow. 1344 m² przy ul. Raclawickiej 6, w którym uruchomiono produkcję oświetleń, reflektorów, telegrafów i wskaźników położenia sterów. Część asortymentów przekazano zakładom przemysłu terenowego, a w to miejsce uruchomiono produkcję urządzeń nawigacyjnych, sygnalizacyjnych, rozruszników i nowocześniejszych typów rozdzielnic. Produkcja ta opierała się już na opracowaniach własnego biura projektowo-konstrukcyjnego, prowadzącego prace badawcze w oparciu o zakładowe laboratorium w takich dziedzinach, jak: technika oświetleniowa, elektrotechnika, automatyka elektroniczna, pneumatyczna i hydrauliczna oraz elektronika tyrystorowa.

Wobec dynamicznego wzrostu produkcji, tak pod względem ilościowym i asortymentowym, przystąpiono do rozbudowy i unowocześnienia zakładu. W roku 1964 oddano do użytku obiekt o pow. 4255 m², w którym poza dyrekcją i przychodnią zakładową, znalazły pomieszczenia: galwanizernia, nowoczesna malarnia, wydział obróbki mechanicznej oraz działy montażu elektrycznego.

Koniunktura i zbyt na statki na początku lat siedemdziesiątych wymusił konieczność wdrożenia nowoczesnych metod zarządzania, modernizacji zakładu i wzrostu zatrudnienia. Zaczęto szukać terenów pod rozbudowę. Wybrano zabudowany obszar między ulicami: Kaszubską, Świecką, Raclawicką i Bocianowo. Wykwaterowano 120 rodzin do mieszkań w nowym budownictwie. Wyburzono stare budynki zyskując dodatkową powierzchnię produkcyjną wielkości 2186 m². Po zbudowaniu hal produkcyjnych, magazynów oraz obiektów pomocniczych (wydział remontowy, narzędziownia, prototypownia, laboratorium, warsztaty szkolne), pomieszczeń socjalnych i niezbędnych, a związanych z eksploatacją zakładu, przystąpiono do stawiania budynku zaplecza technicznego – wieżowca.

Sprowadzono maszyny i urządzenia o najwyższych parametrach technicznych. Powstał Zakładowy Ośrodek Obliczeniowy z własnym komputerem ICL2903. Modernizacja zakładu, unowocześnienie parku maszynowego i udoskonalenie procesu technicznego pozwoliło na dwukrotny wzrost produkcji. W 1970 roku „Famor”, z załogą liczącą około 1800 pracowników, jako jedno z nielicznych przedsiębiorstw w kraju mógł się poszczycić uruchomieniem automatu tokarskiego „Batchmatic” sterowanego numerycznie. Czynna była przychodnia lekarska z gabinetem dentyścycznym, stołówka i rozgłośnia zakładowa. Pracownicy mogli korzystać z własnego ośrodka wypoczynkowego nad jeziorami koronowskimi w Pieczyskach, gdzie miał swoją przystań klub żeglarski. W zakładzie działało kilka organizacji społecznych, spośród których największą aktywność wykazywały m.in. Stowarzyszenie

Elektryków Polskich, Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, zakładowe koło PTTK i ogniwo TKKF.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych rozpoczęto produkcję seryjną opraw szpitalnych oraz wymuszoną specyfiką wyposażenia statków – produkcję jednostkową wysoko specjalistycznych układów zdalnego sterowania silnikami okrętowymi, telegrafów i wskaźników. 21 grudnia 1977 roku zmieniono nazwę firmy na Zakłady Urządzeń Okrętowych „Famor”.

Wydarzenia polskiego Sierpnia '80 odbiły się również echem w bydgoskiej fabryce związanej z przemysłem stoczniowym. 27 sierpnia o godzinie 11 w świetlicy zebrali się delegaci wydziałów, upoważnieni przez załogę „Famoru” do ogłoszenia strajku okupacyjnego. Wybrano 21-osobowy Zakładowy Komitet Strajkowy, którego przewodnictwem powierzono konstruktorowi inż. Janowi Perejczukowi. Trzyosobowa delegacja z Bolesławem Magierowskim udała się do Stoczni Gdańskiej, gdzie jako 626 w kolejności przedsiębiorstwo złożyło swe poparcie dla rozmów stoczniowców z rządem. Nawiązano też współpracę z załogą toruńskiego „Towimoru”, która od 10 dni uczestniczyła w strajku solidarnościowym. 30 sierpnia, po podpisaniu w Gdańsku 21 postulatów, strajk w „Famorze” zakończono. Przystąpiono do powołania zakładowego NSZZ „Solidarność” i Rady Pracowniczej. Po ogłoszeniu stanu wojennego czołowi działacze „Solidarności” zostali internowani.

Po oddaniu do użytku 13-kondygnacyjnego biurowca w 1983 roku zaczął się ostatecznie krystalizować profil produkcyjny zakładów. Po kilku latach uruchomiono linię projektowania i produkcji obwodów drukowanych (1987) i wdrożono zintegrowany system elektronicznego przetwarzania danych na komputerze ME29 (1988). Po włączeniu do sieci mikrokomputerów i wykorzystaniu ich bezpośrednio na stanowiskach niemal w każdym dziale, pracownicy mogą szybko uzyskać niezbędne informacje.

1 grudnia 1994 roku miało miejsce przekształcenie ZUO „Famor” w spółkę akcyjną z udziałem Skarbu Państwa, której pierwszym prezesem został Tadeusz Borowicz. Nastąpił wpis do rejestru handlowego BRH 3395. 60% akcji przejął VII Narodowy Fundusz Inwestycyjny, 25% zachował Skarb Państwa, a 15% przekazano załodze. W 2000 r. przystąpiono do opracowania systemu nowoczesnych projektorów okrętowych ze stali nierdzewnej oraz wdrożenia do produkcji rozdzielnic okrętowych, elementów układów sterujących główny silnik oraz głównych rozdzielnic okrętowych. „Famor” może pochwalić się wdrożeniem: Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001 (1997) i Systemu Zarządzania Środowiskowego ISO 14001 (1999). Oba certyfikaty przyznał Polski Rejestr Statków.

Do głównych partnerów ZUO „Famoru” S.A. należą stocznie w Szczecinie, Gdańsku i Gdyni oraz zakłady: „Hydroster” w Gdańsku, Cegielskiego w Poznaniu, „Miedź Polska” w Lubiniu i „Towimor” z Torunia oraz hurtownie elektrotechniczne w każdym województwie. Zakład jest również bezpośrednim eksporterem własnych wyrobów do takich krajów, jak: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Fran-

cja, Niemcy, Holandia, Rosja i Ukraina; wysłała je także za pośrednictwem centrali „Centromor” w Gdańsku.

Do produkowanych wyrobów należą: oprawy świetlówkowe okrętowe (wodoszczelne i przeciwwybuchowe), oprawy świetlówkowe ogólnego przeznaczenia, oprawy żarowe, sprzęt sygnalizacyjny, projektory, naświetlacze, prostowniki i automaty okrętowe, stanowiska sterownicze, rozdzielnice (centra zasilania, przyłącza z łądu...), stacje ochrony katodowej oraz inne wyroby (ozonometry, telegrafy, wskaźniki położenia steru). W ostatnich latach daje się zauważyć systematyczny wzrost produkcji na rzecz branż innych niż stoczniowa. W ostatnim czasie zakładowe biuro konstrukcyjne opracowało nowe metalowe oprawy oświetleniowe stosowane na statkach, w szpitalach i w kolejnictwie.

Wyroby famorowskie eksponowane są na międzynarodowych targach i wystawach w kraju i za granicą, na których zdobywają prestiżowe nagrody i wyróżnienia. O wysokiej jakości wyrobów świadczy fakt, że konkurują one z analogicznymi renomowanymi firmami zagranicznymi. Przykładem może być zestaw szpitalny przyłóżkowy OB 4156 nagrodzony medalem na Międzynarodowych Targach Eltag '97 w Katowicach i wyróżniony na Targach Medycznych Medexpo '99 w Krakowie. Stoisko „Famoru” wyróżniono jeszcze na Międzynarodowych Targach TIB w Bukareszcie w 1996 roku. Wyroby bydgoskiego przedsiębiorstwa są stale obecne na Międzynarodowych Targach organizowanych w kraju i za granicą: w Niemczech, Holandii, Norwegii, Rosji, Ukrainie, Białorusi, Estonii, Łotwie, Litwie i Czechach. Największe targi krajowe z wystawianymi wyrobami z Bydgoszczy, to: MTP, Eltag, Elektroexpo, Salmed, Baltekspo i SMM.

Obecnie, podobnie jak wiele przedsiębiorstw w kraju, również bydgoskie zakłady odczuwają kłopoty. Dla „Famoru” nie są to trudności techniczne, produkcja nadal rośnie. W 2003 r. wartość sprzedaży wyniosła 27 mln zł. Na kondycję finansową Spółki mają wpływ wyniki ekonomiczne odbiorców produkowanych tu wyrobów i urzędzeń. Kilku kontrahentów zalega z płatnościami, „Famor” ma również zobowiązania wobec swoich wierzycieli. Zarząd Spółki czyni co może, by utrzymać się na rynku. Szuka nowych rynków zbytu, dostosowując odpowiednio profil produkcji. Część hal produkcyjnych i pomieszczeń biurowych wynajęto innym podmiotom gospodarczym. Ograniczono znacznie administrację. W sierpniu liczba zatrudnionych spadła do 250. Pracownicy korzystają z dogodniejszych warunków przejścia na świadczenia przedemerytalne i na własną prośbę odchodzą z zakładu. Na produkcji brakuje osób z kwalifikacjami. Rozbiera się parterowe budynki, poszukuje się kupca na wieżowiec. Majątek trwały bydgoskiej firmy wart jest kilkanaście milionów złotych, obrotowy – nie wiele mniej. Przy końcu 2003 r. VII NFI sprzedał pakiet ponad 50% akcji dwóm prywatnym inwestorom spoza branży stoczniowej. Wartość nominalna jednej akcji wynosiła 1,24 zł, a sprzedano je po 0,24 zł. Kupujący zapłacili za cały pakiet kilkadziesiąt tysięcy złotych... Jak dalej będzie przebiegać gra w okręty?

PTAKI MIASTA

Piotr Indykiewicz

Najstarsze pisemne wzmianki o zwierzętach zamieszkujących miasta pochodzą już z okresu trzeciego tysiąclecia przed naszą erą, z których dowiadujemy się m.in. o owadach, które w miastach Mezopotamii i Egiptu niszczyły zboże, mąkę i daktyle, a także o chrząszczu skórniku z rodzaju *Dermestes* odnalezionym w naczyniach po piwie w grobowcach starożytnego Egiptu III dynastii (2600 lat p. n. e.).

Lawinowy rozwój miast nastąpił na przełomie 18. i 19. wieku. Świadczy o tym m.in. fakt, że jeszcze na początku 19. wieku nie było miast powyżej 1 mln mieszkańców, natomiast w miastach powyżej 100 tysięcy żyło wtedy zaledwie 2% ludności. 150 lat później miasta zamieszkiwało już 16% ludności. Dynamiczny rozwój miast stał się początkiem dwóch równoległe zachodzących procesów. Z jednej strony prowadził on do wypierania wielu gatunków zwierząt z ich siedlisk naturalnych i w konsekwencji do ich wymierania, a jednocześnie notowano pozytywne „reakcje” zwierząt na procesy urbanizacyjne. Te ostatnie były konsekwencją m.in. atrakcyjnej alternatywy, jaką miasto oferowało zasiedlającym je organizmom. Te „inne” warunki miejskie, niż w otaczającym je środowisku, to przede wszystkim cieplejszy i bardziej suchy klimat, obfitsza i znacznie bardziej zróżnicowana baza pokarmowa, a także niezwykle duża liczba „nowych”, wolnych nisz do zasiedlenia oraz brak lub tylko niewielka konkurencja i presja ze strony drapieżników i pasożytów.

Badając wiele gatunków kręgowców stwierdzono, że zdecydowana większość z nich nie wykazuje najmniejszych zdolności pokonania barier stworzonych przez środowisko zurbanizowane ani umiejętności adaptacyjnych. Dowiedziono równocześnie, że coraz więcej gatunków przystosowuje się do nowych warunków. Najbardziej spektakularnymi przykładami znakomitych adaptacji do życia w warunkach miejskich są ssaki i ptaki. Wśród tych pierwszych należy wymienić m.in.: lisa, borsuka, wiewiórkę, mysz polną, królika, mroczka późnego i gacka szarego, a wśród ptaków wymienia się przede wszystkim: wróbla, kosa, krzyżówkę, srokę, wronę siwą, śmieszkę, kwiczoła i pustułkę.

Kompleksowe badania zwierząt terenów zurbanizowanych Europy mają zaledwie półwieczną historię i zapoczątkowane one zostały przez Kühnelta (1955) w Wiedniu. W polskich miastach najczęściej badaną grupę zwierząt stanowiły ptaki – najprawdopodobniej ze względu na powszechność przedstawicieli tej grupy i łatwość ich obserwowania.

Pierwszej inwentaryzacji ptaków w Bydgoszczy i okolicy dokonali w okresie międzywojennym S. Keller (1934) i W. Skuratowicz (1937) – późniejszy profesor

Uniwersytetu Poznańskiego. Na podstawie ich obserwacji wiadomo, że w latach 1927–1936 w granicach administracyjnych miasta spotykano 77 gatunków ptaków, w tym 45 gatunków przystępowało do łęgów. Natomiast dzisiaj w Bydgoszczy występuje 145 gatunków ptaków reprezentujących 17 rzędów i 44 rodziny. Wśród nich 114 – to gatunki łęgowe, 61 – gatunki zimujące i 68 – gatunki przelotne. Ponad połowa awifauny miasta (83 gatunki) należy do rzędu wróblowych *Passeriformes*.

W poszczególnych dzielnicach spotyka się od kilkunastu do niemal stu gatunków ptaków. Największą ich różnorodność gatunkową w ciągu całego roku stwierdzono w Smukale i Opławcu (odnotowując tam 95 gatunków) oraz w Myśliczku i Łęgnowie (po 75 gatunków). Najmniejszą natomiast różnorodność gatunkową odnotowano w takich dzielnicach, jak: Szwederowo (gdzie odnotowano 19 gatunków), Kapuściska i Wyżyny (25 gatunków) oraz Bartodzieje i Skrzetusko (27 gatunków). O tak ustalonej hierarchii całorocznej różnorodności gatunkowej awifauny pomiędzy dzielnicami decyduje przede wszystkim liczba gatunków przystępujących do łęgów, a także m.in. stopień inwestycji urbanistycznych.

W okresie łęgowym najczęściej spotykanymi ptakami w parkach, ogrodach i na skwerach są: wróbel, mazurek, bogatka, zięba, piegża, kulczyk, pleszka, szpak, kowalik, sroka, gawron i dzwonec. W parkach do łęgów przystępuje przeciętnie 19 gatunków ptaków, a na cmentarzach – od 9 do 16 gatunków. Wśród tych ostatnich najliczniejszą grupę stanowią ptaki zamieszkujące w dziuplach lub budujące gniazda otwarte powyżej 1,5 m nad ziemią. Natomiast na rzece i niewielkich oczkach wodnych najczęściej spotykanymi ptakami są: krzyżówka, śmieszka, łyska, łabędź niemy i nurogęś. Z kolei pospolitymi mieszkańcami obszarów leśnych są: zięba, kapturka, kos, kwiczoł, bogatka, sosnowka i piecuszek, a w centrach handlowych i mieszkalnych: wróbel, gołąb miejski, sierpówka (bardziej znana jako synogarlica), jerzyk, kopciuszek, szpak, sroka, kawka.

W okresie zimowym obok gatunków pospolitych można spotkać również tak rzadkie gatunki, jak np.: bielaczek, lodówka, czeczotka tundrowa, pluszcz, czapla biała czy mewa siodłata.

Młody łabędź niemy *Cygnus olor*; fot. Piotr Indykiewicz



Faktem wartym podkreślenia jest istnienie w granicach miasta, a konkretnie na wyspie jeziora myślecińskiego największej w województwie kujawsko-pomorskim kolonii łęgowej śmieszki. Otóż na tej niespełna 1-hektarowej wysepce od 1998 r. do łęgów przystępuje przeciętnie ok. 1700 par, które odchowują łącznie ponad 3 tysiące piskląt. Teren ten zamieszkiwany jest również przez bardzo rzadki gatunek rybitwy, tj. rybitwę rzeczną.

Z kolei śródmiejski odcinek Brdy (okolice mostów na ul. Focha) jest miejscem największej zimowej koncentracji łabędzia niemego w województwie. Warto dodać, że pierwsze przypadki zimowania tych ptaków (pojedyncze osobniki) w Bydgoszcy notowano już w latach 70., a dzisiaj regularnie zimowe miesiące spędza tutaj około 500 łabędzi.

W okresie zimowym w mieście można obserwować spektakularne migracje lokalne ptaków krukowatych. Otóż w okolicach ul. Spornej i w Łęgnowie nocuje każdego zimowego dnia przeciętnie 22–27 tysięcy gawronów i kawek.

Na Brdziej w okolicach mostu Toruńskiego zimą niejednokrotnie można zaobserwować po kilka bielików, które docierają tutaj w poszukiwaniu pokarmu.

Przedstawione wyżej fakty dowodzą, że w ostatnich 70 latach (tj. od 1927–1936) w składzie awifauny Bydgoszcy odnotowano istotne zmiany jakościowe. W okresie tym nastąpił niemal dwukrotny wzrost liczby gatunków (z 77 do 145), przy jednoczesnym ustąpieniu trzech gatunków, tj. derkacza, podróżniczka i kraszki. Największy wzrost gatunków łęgowych (z 45 do 114) stwierdzono wśród wróblowych (o 19 gatunków więcej), siewkowych (6 gatunków) i gołębiowych (5 gatunków). Należy podkreślić fakt, że niemal wszystkie gatunki stwierdzone przez Kellera (1934) i Skuratowicza (1937), zarówno łęgowe (45 gatunków), jak i ptaki sporadycznie obserwowane (14 gatunków), należą obecnie niemal wyłącznie do awifauny łęgowej, a wyjątek stanowią jedynie: dudek, jer i gil.

Istotny wzrost liczby gatunków łęgowych i zimujących na obszarze Bydgoszcy w ciągu ostatnich 70 lat spowodowany jest szeregiem czynników, spośród których za najistotniejsze uznać należy m.in.: a) przyczyny o charakterze zoogeograficznym (np.: ekspansja i poszerzenie arealu występowania przez sierpówkę i mewę srebrzystą), b) zmiany strukturalne i przestrzenne miasta (i w konsekwencji stworzenie warunków do zasiedlenia m.in. przez śmieszkę i mewę siodłą), c) zapoczątkowanie (lub zintensyfikowanie) procesu urbanizacji określonych gatunków ptaków (np.: kawka, grzywacz, turkawka), d) degradację środowiska podmiejskiego (ograniczenie przestrzenne i zmiany antropogenne w siedliskach – prowadzące do powstania siedlisk dla dzierlatki czy pliszki siwej).



PIENIĄDZE NA OCHRONĘ ŚRODOWISKA

Wieloletnie zaniedbania w ochronie środowiska, a właściwie jego ignorowanie przy podejmowaniu decyzji o inwestycjach, doprowadziło do tego, iż w latach 80. ubiegłego wieku Polska była jednym z najbardziej zanieczyszczonych krajów Europy. Aż 30 procent mieszkańców żyło na obszarach ekologicznego zagrożenia, gdzie wielokrotnie przekraczane były normy zanieczyszczenia środowiska. Niemal połowa polskich miast nie miała oczyszczalni ścieków i w efekcie tylko w 4 procentach rzek płynęła czysta woda, a w 35 procentach była tak zanieczyszczona, że nie nadawała się nawet do celów przemysłowych. W elektrociepłowniach nie pracowały instalacje do odsiarczania spalin i redukcji tlenków azotu oraz pyłów. Zanieczyszczenie atmosfery we wszystkich aglomeracjach przekraczało wielokrotnie wszelkie normy. Także Bydgoszcz w tym czarnym obrazie stanu środowiska miała swój udział. Wody Kanału Bydgoskiego oraz rzek Brdy i Wisły, zanieczyszczone były „surowymi” ściekami, gdyż miasto nie miało wówczas żadnej oczyszczalni ścieków, jedynie pola irygacyjne na Kapuściskach z początku XX w. Nad miastem wisały pyły i gazy, zatruta była gleba i wody podziemne. W rezultacie miasto w europejskich opracowaniach określane było jako „gorący punkt”, którego negatywny wpływ sięgał wód Bałtyku.

Zreformowane po 1989 roku prawo ochrony środowiska, system kontroli jego przestrzegania i stworzenie fundamentów finansowania inwestycji proekologicznych pozwalają na systematyczne odrabianie zaległości w ochronie środowiska. Obok EkoFunduszu, powstałego w ramach ekokonwersji polskiego zadłużenia, narodowego, wojewódzkich, powiatowych i gminnych funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej przedsięwzięcia proekologiczne finansuje Bank Ochrony Środowiska S.A. BOŚ S.A. istnieje od 1991 roku i jest uniwersalnym bankiem komercyjnym, specjalizującym się w finansowej obsłudze przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska. Należy do pierwszej piętnastki banków polskich. 50,3 procent udziałów w nim ma Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, 47,04% – Skandynawiska Enskilda Banken, 2,66% – pozostali akcjonariusze. Suma bilansowa na początku wynosiła 35,7 mln zł, a w 2003 r. osiągnęła kwotę 5.615,3 mln zł. To świadczy o tempie rozwoju banku. W 1991 r. BOŚ S.A. posiadał tylko 3 oddziały, a na dzień 12.08.2004 roku było już ich 22 i 65 innych placówek (57 oddziałów operacyjnych i 8 punktów obsługi klienta). W województwie kujawsko-pomorskim działają oddziały BOŚ S.A. w Bydgoszczy (ul. Bernardyńska 13), w Toruniu i we Włocławku. Ponadto w Toruniu i Inowrocławiu pracują oddziały operacyjne, a we Włocławku – punkt obsługi klienta.

Co trzeci samorząd polski jest klientem BOŚ S.A. Są nimi również małe i średnie firmy oraz duże korporacje i osoby fizyczne. Kredytowanie odbywa się na warunkach preferencyjnych, gdyż misją banku jest finansowanie przedsięwzięć służących poprawie stanu środowiska. W 1994 r. Dom Maklerski BOŚ S.A. podpisał deklarację ONZ „Bankowość a Środowisko” zobowiązując się do wspierania inwestycji zgodnie z zasadami ekorozwoju. BOŚ S.A. zawarł również porozumienie ze Światowym Funduszem na rzecz Rozwoju Przyrody, wstępując w ten sposób do elitarnego klubu „Biznes dla przyrody”. Bank z własnych środków finansuje programy ochrony zagrożonych gatunków zwierząt.

Zgodnie z zasadami „zanieczyszczający płaci” i „użytkownik zasobu płaci”, przedsięwzięcia z zakresu ochrony oraz wykorzystania środowiska i jego zasobów są finansowane bezpośrednio przez użytkowników. Potrzebują jednak oni często zewnętrznego wsparcia finansowego, gdyż są to inwestycje dość kosztowne. Ostatnio rozwija się energetyka odnawialna, której istotą jest m.in. wykorzystanie paliwa ekologicznego z biomasy, np. pellety spalane w specjalnych kotłach centralnego ogrzewania. Pellety to między innymi sprasowane trociny. Ich spalanie powoduje znacznie niższe emisje zanieczyszczeń atmosferycznych w porównaniu ze spalaniem węgla czy koksu. Inwestorzy zainteresowani tego typu przedsięwzięciami mogą skorzystać z kredytu preferencyjnego BOŚ S.A. ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, przeznaczonego na finansowanie inwestycji w zakresie odnawialnych źródeł energii. Kredyt ten obejmuje zakup i instalację kotłów opalanych biomasą o mocy do 5 MW jako źródeł ciepła wraz z produkcją biomasy. Przedmiotem kredytowania jest również przyłączenie do sieci ciepłej wykorzystującej geotermalne źródła energii, zakup i instalację urządzeń małych elektrowni wodnych o mocy do 5 MW, lokalne instalacje produkcji biopaliw, zakup i instalacja urządzeń systemów grzewczych z zastosowaniem pomp ciepła lub wykorzystaniem ciepła odpadowego, zakup i instalację baterii oraz kolektorów słonecznych. Kwota kredytu może osiągnąć 80% kosztów przedsięwzięcia, ale nie więcej niż 3 mln zł. Kredyty na inwestycje ekologiczne ze środków NFOŚiGW są również przeznaczone na budowę małych i przydomowych oczyszczalni ścieków, na budowę kanalizacji sanitarnej, na zagospodarowanie odpadów oraz na ograniczenie emisji spalin w komunikacji zbiorowej.

BOŚ S.A. kredytuje także inwestycje energooszczędne dotyczące centralnego ogrzewania i ciepłej wody ze środków własnych z dopłatami Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Toruniu. Efektem tych inwestycji musi być zmniejszenie zużycia energii i ograniczenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery.

Kredyt BOŚ S.A. udzielany jest ponadto przedsiębiorcom realizującym przedsięwzięcia proekologiczne w formule „trzeciej strony”, czyli przez wykonawcę na rzecz inwestora. Przedmiotem kredytowania jest uzyskanie oszczędności energii elektrycznej, ciepłej lub zażycia wody, zmniejszenia opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska, usprawnienie i racjonalizacja składowania i zagospodarowania odpadów, oczyszczania ścieków i uzdatniania wody.

Bank oferuje także kredyt na zakup lub montaż urządzeń i wyrobów służących ochronie środowiska. Mogą o niego ubiegać się osoby indywidualne, w tym rolnicy, jednostki samorządu terytorialnego, spółki prawa handlowego nie mające osobowości prawnej, jak również wspólnicy spółki cywilnej. Kwota kredytu może wynosić do 100% wartości brutto kosztów zakupu i montażu urządzenia (nie jest wymagany wkład własny).

BOŚ S.A. udziela także kredytu na realizację przedsięwzięć termomodernizacyjnych z premią termomodernizacyjną we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Premia jest przyznawana przez BGK w wysokości 25% kredytu inwestorowi korzystającemu z finansowania bankowego. Jest to forma pomocy państwa dla przedsięwzięć termomodernizacyjnych. O kredyt mogą się ubiegać jednostki samorządu terytorialnego, będące właścicielem obiektu służącego do zadań publicznych oraz właściciele i zarządcy budynku, lokalnej sieci ciepłowniczej lub lokalnego źródła ciepła, z wyłączeniem jednostek budżetowych i zakładów budżetowych.

Dzięki kredytom inwestycyjnym oferowanym we współpracy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa może być finansowana m.in. produkcja biopaliw, przygotowanie surowców do produkcji biopaliw i biomasy. W ramach tzw. linii branżowych mogą być kredytowane w zakładach przetwórstwa mięsnego budowa i modernizacja oczyszczalni ścieków, budowa i modernizacja stacji uzdatniania wody, instalacja wodno-ściekowej, modernizacja kotłowni oraz instalacji zasilania w parę i ciepłą wodę. Ten rodzaj kredytów obejmuje również zakłady mleczarskie.

BOŚ S.A. udziela także długoterminowych (do 10 lat) komercyjnych kredytów inwestycyjnych na finansowanie działalności związanej m.in. z energetyką odnawialną. Może on służyć inwestycjom produkcyjnym, zakupom nieruchomości, maszyn i urządzeń oraz środków transportu osobom fizycznym, prawnym i nie mającym osobowości prawnej spółkom prawa handlowego.

W latach 2004–2006 Polska ma szansę otrzymać ponad 11 mld euro wsparcia z Unii Europejskiej, a BOŚ S.A. w ramach Europejskiej Oferty może pomóc przedsiębiorcom i samorządom w uzyskaniu dotacji ze środków pomocowych Funduszu Spójności i Funduszy Strukturalnych oraz Inicjatyw współfinansując projekty inwestycyjne objęte programami unijnymi. Oferuje kredyty pomostowe na pokrycie kwalifikowanych kosztów inwestycji refundowanych z funduszy unijnych oraz kredyty uzupełniające nam pokrycie części kosztów, które nie zostaną zakwalifikowane do finansowania ze środków Unii.

Dzięki potężnemu wsparciu finansowemu, również ze strony Banku Ochrony Środowiska S.A., wody w polskich rzekach, w tym także w Brdzie, są coraz bardziej czyste, powietrze jest mniej zanieczyszczone pyłami i gazami, zamiast zasiarczonego węgla spala się coraz więcej biopaliw, instaluje się kolektory słoneczne, buduje małe elektrownie wodne i wiatrowe, oczyszczalnie ścieków, zagospodarowuje odpady...

Bank Ochrony Środowiska S.A. Oddział w Bydgoszczy, ul. Bernardyńska 13, 85-950 Bydgoszcz, tel. (0-52) 348 10 10, fax (0-52) 348 10 49, www.bosbank.pl
e-mail: bos@bosbank.pl



BANK OCHRONY ŚRODOWISKA
SPÓŁKA AKCYJNA

oddział w Bydgoszczy



PROJPRZEM® S.A.
85-029 Bydgoszcz
ul. Bernardyńska 13
www.projprzem.com
info@projprzem.com
tel. (052) 37 67 401
fax (052) 37 67 403



kompletne obiekty budowlane

konstrukcje stalowe i aluminiowe

urządzenia techniczne

instalacje przemysłowe i ogólne



budujemy „pod klucz”





85-868 Bydgoszcz, ul. Adama Grzymały-Siedleckiego 14
tel. (052) 371 37 82-86, 371 66 82, fax (052) 375 37 77, 375 37 97, www.pobud.pl

P.O.B. „POBUD” działa na rynku SPECJALISTYCZNYCH-INŻYNIERSKICH USŁUG NA RZECZ BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO od marca 1988 roku oferując:

- konserwację, montaż i modernizację dźwigów (wind) osobowych i towarowych
- konserwację, montaż i modernizację instalacji centralnego ogrzewania, gazowych oraz wodno-kanalizacyjnych
- opomiarowanie mediów energetycznych - w tym głównie rozliczanie kosztów ogrzewania oraz ciepłej i zimnej wody
- projektowanie różnych form budownictwa, aranżacje wnętrz, oraz prowadzenie nadzoru inwestorskiego
- termomodernizację budownictwa mieszkaniowego w tym ocieplanie stropodachów, ocieplanie ścian, wymianę stolarki oraz opracowywanie auditów energetycznych

- „POBUD” posiada rdzenne bydgoskie pochodzenie i cały kapitał objęty jest przez mieszkańców Bydgoszczy
- „POBUD” dysponuje potencjałem 50 pracowników własnych oraz 100 stale współpracujących
- „POBUD” posiada swoją siedzibę na bydgoskich Wyżynach obok marketu „Piotr i Paweł” oraz stacji benzynowej „NESTE” u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Magnuszewskiej.
- „POBUD” w 2003 roku wyróżniony został tytułem „GAZETA BIZNESU” a w 2004 uzyskał certyfikat zgodności z normą ISO 9001:2000



POSZANOWANIE SPÓŁDZIELNI, POSZANOWANIE MIESZKAŃCÓW

Kiedy powstawała Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani”, w 1958 roku, nikt w Bydgoszczy, podobnie jak w całej Polsce, nie zwracał sobie głowy energooszczędnym budowaniem. Przez pełne szczeliny mury, przewiewne okna z wypaczoną stolarką budowlaną uciekało ciepło, co po latach świetnie pokazywały kamery termowizyjne. W szczytowych mieszkaniach, wiecznie niedogranych, czała się wilgoć i na ścianach pojawiał się grzyb. Te zjawiska stały się udręką nie tylko mieszkańców nieszczęsnych bloków, ale również zarządów spółdzielni mieszkaniowych. Przez ściany uciekało aż 30 procent ciepła. Wreszcie po kilkudziesięciu latach zabrano się za ocieplanie budynków, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, po prostu za racjonalne gospodarowanie energią. W Bydgoszczy przodującą pod tym względem spółdzielnią jest SM „Budowlani”. Oszczędne gospodarowanie ciepłem jest celem, jaki sobie założył obejmując w 1991 r. funkcję prezesa Zarządu spółdzielni Marek W. Magdziarz, magister inżynier elektryk z wykształcenia, wcześniej zajmujący się pracą badawczo-rozwojową w przemyśle. Podejmując pracę w SM „Budowlani” zaangażował się również w działanie Pomorskiej Agencji Poszanowania Energii.

– Priorytetowym celem, który postawiłem przed sobą i pracownikami spółdzielni po objęciu stanowiska, było obniżenie kosztów eksploatacji mieszkań, zwłaszcza przez ograniczenie zużycia ciepła. Dzisiaj z satysfakcją mogę stwierdzić, że udało nam się zmodernizować 80 proc. zasobów będących w naszym posiadaniu – powiedział w marcu 2004 r. prezes Magdziarz w wywiadzie dla ogólnopolskiego dwutygodnika budowlanego „Profile”. W sierpniu 2003 r. Spółdzielnia otrzymała certyfikat ISO 9001:2000 przyznany przez międzynarodową organizację nadzoru społeczniego TÜV NORD CERT GmbH&Co.KG w zakresie zarządzania i administrowania nieruchomościami. Jest to potwierdzenie zgodności działań z wymaganiami „Systemu zarządzania jakością”, a za tym kryje się poprawa standardu mieszkań, w tym oszczędne gospodarowanie ciepłem.

– Zasoby mieszkaniowe spółdzielni liczą obecnie 12.468 mieszkań – mówił prezes Magdziarz. – Na początku lat 90. całe nasze budownictwo było bardzo energochłonne. Zdawaliśmy sobie sprawę, że ceny poszczególnych nośników energetycznych będą systematycznie rosły. Stworzyliśmy plan strategiczny, u podstaw którego leżało zabezpieczenie mieszkańców przed ponoszeniem zbyt wysokich kosztów nośników energetycznych. Plan ten miał umożliwić lokatorowi płacenie tylko i wyłącznie za ciepło rzeczywiście przez niego zużyte. (...) Pierwszym założeniem była modernizacja instalacji

centralnego ogrzewania poprzez wprowadzenie automatycznej głowicy do regulowania temperatury w grzejnikach. Było to najbardziej efektywne posunięcie na drodze do oszczędzania energii. Zadanie zostało w całości wykonane, wszystkie nasze budynki posiadają nowoczesne zawory termostatyczne. Kolejnym krokiem było wprowadzenie podzielników kosztów. (...) Następny punkt planu był już bardziej kapitałochłonny. Jego realizację chcielibyśmy zakończyć do końca 2006 r. Do tej daty planujemy ocieplenie stropodachów i wszystkich budynków z zewnątrz oraz wymianę drzwi wejściowych do klatek nie tylko na bardziej estetyczne, ale przede wszystkim na bardziej szczelne, a co za tym idzie – energooszczędne.

Ocieplenie ścian będzie kosztować spółdzielnię 37 mln zł. Jednocześnie mieszkańcy z własnej inicjatywy rozpoczęli wymianę okien, za co spółdzielnia zwraca im 10 procent poniesionych kosztów. Szczelną stolarkę ma już kilka tysięcy okien, na 50 tysięcy we wszystkich pomieszczeniach spółdzielni. Ponadto w budynkach ociepla się dachy, wymienia drzwi wejściowe i stolarkę w klatkach schodowych oraz usuwa ściany z tzw. luksferów, ongiś bardzo modnych, ale przy których współczynnik przenikania ciepła przez przegrody bije wszelkie rekordy. Lokatorzy składają się na fundusz remontowy w wysokości 1,42 zł za 1 m², z którego wpływy m.in. przeznaczane są na modernizację budynków. Dzięki temu z kolei mieszkańcy mniej płacą za ciepło i rośnie wartość domów, piękniejących poza tym z każdym rokiem. Ponadto na modernizację przewidziane są wpływy z dzierżawy lokali usługowych, powierzchni reklamowych i gruntów, pobierania opłat przy transakcjach kupna-sprzedaży mieszkań, świadczenia usług dla mieszkańców oraz komercyjnego ubezpieczenia mieszkań. Zyski przynoszą też lokaty bankowe. Średnio 32% kosztów modernizacji budynków pokrywane jest z dochodów z działalności gospodarczej.

Ulica Jagiellońska 70-72



Modernizacja mieszkań polega również na zmianie aranżacji wnętrz przy oferowaniu ich na rynku wtórnym. — *Stanowi to w tej chwili kolejne wyzwanie dla spółdzielni i architektów, tak aby nasze zasoby przetrwały jak najdłużej. Budynek mieszkalny funkcjonują nawet i po kilkaset lat, więc musimy je cały czas modernizować. Właśnie przymierzamy się do tego, by nasze budynki czynić wewnątrz coraz bardziej funkcjonalnymi* – mówi prezes Magdziarz. W ramach unowocześniania za dwa-trzy lata spółdzielnia zamierza wprowadzić odczyty wewnętrznych liczników centralnego ogrzewania i wody drogą radiową, aby nie angażować mieszkańców przy spisywaniu pomiarów. W planach jest ponadto poprawa architektury krajobrazu osiedli SM „Budowlani”, wprowadzenie większej ilości zieleni, budowa wielopoziomowego parkingu na Wyżynach. W latach 70. ubiegłego wieku, gdy powstała większość domów spółdzielni w tej dzielnicy, niewielu mieszkańców miało samochody, obecnie każdy wolny placzyk, pobocza uliczek, dojazdy do bloków zastawione są pojazdami.

Zarząd spółdzielni na co dzień realizuje „Politykę jakości”. Pełnomocnikiem ds. zarządzania jakością jest Andrzej Dąbrowski. Celami polityki jakości jest: wzrost zadowolenia i zaufania członków spółdzielni oraz jej klientów, efektywniejsze zarządzanie majątkiem, eliminowanie zbędnych kosztów administrowania, konserwacji i remontów, lepsza organizacja pracy, dostosowanie świadczonych usług do wyników badań oczekiwań mieszkańców, dążenie do równego traktowania wszystkich członków, zwłaszcza w zakresie ponoszenia kosztów utrzymania nieruchomości, stałe doskonalenie umiejętności pracowników oraz zwiększanie satysfakcji z pracy, usprawnienie i ujednoczenie obiegu dokumentów. Dodatkowo poprzez działalność Domu Kultury „Modraczek” zaspokajane są potrzeby społeczne, oświatowe i kulturalne mieszkańców.

Obecnie spółdzielnia zarządza 208 budynkami mieszkalnymi, będącymi jej własnością lub należącymi do wspólnot oraz 34 budynkami handlowo-usługowymi. W obiektach tych znajduje się 12.629 mieszkań i 300 lokali użytkowych. SM „Budowlani” zrzesza 14.036 członków. Do 31 sierpnia 2003 r. 660 mieszkań przeszło na własność ich mieszkańców, którzy jednak nie zrezygnowali z członkostwa w spółdzielni. W zarządzie SM „Budowlani” pracują 22 osoby z wyższym wykształceniem, 23 osoby z wykształceniem średnim technicznym, 19 osób w wykształceniu średnim ekonomicznym i 35 ze średnim ogólnym. W grupie tej 7 osób posiada państwową licencję zarządcy nieruchomości (w tym prezes Magdziarz), 10 osób ma uprawnienia budowlane, a jedna – uprawnienia pośrednika w obrocie nieruchomościami (prezes). Ponadto prezes Marek Magdziarz ukończył Międzynarodową Szkołę Menedżerów oraz posiada uprawnienia audytora energetycznego.

Na przestrzeni lat od powstania SM „Budowlani” otrzymała wiele wyróżnień za swoją działalność w różnych dziedzinach. W styczniu 1978 r. Odznakę Honorową „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”, w kwietniu 1990 r. osiedlowy Dom Kultury „Modraczek” również otrzymał Odznakę Honorową „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”, w lipcu 1993 r. Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa przyznał wyróżnienie

za jedno z najlepszych rozwiązań w kraju w zakresie wdrażania „Programu poszanowania energii”, polegające na modernizacji instalacji centralnego ogrzewania, indywidualnego określenia zużycia ciepła oraz ocieplenia budynków. W czerwcu 1997 r. SM „Budowlani” otrzymała nagrodę II stopnia Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz Honorową Nagrodę Dziennikarzy w konkursie „Budowa roku 1996” za zespół mieszkaniowo-usługowy w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 70/70a. W marcu 2000 r. ogólnopolski tygodnik budowlany „Profile” przyznał „Złotą kielnię z różą” za całokształt osiągnięć w budownictwie i dynamizm inwestycyjny. W 2001 r. kapituła konkursu Kujawsko-Pomorskiej Izby Budownictwa przyznała tytuł „Budowa na medal” budynkowi mieszkalno-usługowemu przy ul. Magnuszewskiej w kategorii „nowe budynki mieszkalne”. 28 sierpnia 2003 r. spółdzielnia uzyskała certyfikat ISO 9001:2000. W czerwcu 2004 r. „Profile” przyznały „Platynową kielnię z irysem”. W uzasadnieniu napisano m.in. *„Mieszkania SM «Budowlani» mają w firmach pośredniczących w sprzedaży mieszkań na terenie Bydgoszczy najwyższą cenę – głównie ze względu na energooszczędność ocieplonych murów, opomiarowane grzejniki, ale też i estetykę fasad pokrytych najnowocześniejszymi technologicznie markowymi farbami ISPO czy Lotusan”*. Nic dodać, nic ująć.

„Misją Spółdzielni jest zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych oraz zapewnienie jej członkom stałego i atrakcyjnego wzrostu wartości rynkowej nieruchomości. Misję tę realizujemy poprzez systematyczną i planową gospodarkę remontowo-modernizacyjną budynków, sprawną i kompetentną obsługę członków, klientów i kontrahentów, umacnianie pozycji na rynku zarządców nieruchomości, stwarzanie warunków zaspokajania potrzeb społeczno-wychowawczych i kulturalno-oświatowych oraz ochronę środowiska naturalnego w miejscu zamieszkania” (z deklaracji „Polityka jakości”).

Ulica Magnuszewska 3 i 5





Do dyspozycji Państwa oddajemy:

- komfortowe pokoje i apartamenty
- klimatyzowaną restaurację Kolumnową i bar Skalar
- oraz wielofunkcyjne sale konferencyjno-bankietowe



Polecamy wyroby cukiernicze i garmazeryjne sklepów firmowych

ul. Gdańska 14, 85-006 Bydgoszcz

tel. 052 583 05 30, fax 052 584 02 24, podorlem@orbis.pl, www.hotelpodorlem.pl



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA[®]

ul. Wąska 3, 85-036 Bydgoszcz, tel 3731001, 3731021
www.sim.bydgoszcz.pl sim@sim.bydgoszcz.pl

Domki szeregowe (już od 70m²)

Aranżacja wnętrzi

Wykonanie pod klucz

Mieszkania już od 30m²

Garáže

Lokale usługowe

**CIEKAWY MIESZKANIA
Z ANTRESOLĄ**

**- Bezpieczeństwo - Nowoczesność - Wysoka jakość
w rozsądnej cenie**

Drabex



JANUSZ WILCZEK

ISO 9001



VENO

MACIEJ WILCZEK



Oferta firmy jest rozległa i obejmuje m.in.:

14 typów i 72 rodzaje drabin, 6 typów i 100 rodzajów schodów oraz 5 typów i 20 rodzajów rusztowań.

Wysokie kwalifikacje załogi, w połączeniu z szerokimi możliwościami technologiczno-produkcyjnymi „Drabexu” decydują o znakomitej jakości, trwałości i niezawodności naszych produktów;

każdy z nich może ponadto w wyniku uszlachetnienia powierzchni uzyskać wybrany kolor, odcień i własności.

W profilu działalności „Drabexu” mieszczą się również usługi galwaniczne i lakiernicze.

Zapraszamy do współpracy

Our offer is extensive and covers such products as 14 types and 72 varieties of ladders, 6 types and 100 varieties of stairs as well as 5 types and 20 varieties of scaffolding.

Our highly skilled crew combined with broad technological-production capabilities of "Drabex" decide about great quality, durability and reliability of our products; in addition every product can be finished with customized color, shade and accessories.

Other services of "Drabex" include electroplating and varnishing.

You are invited to cooperation

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe DRABEX

85-453 Bydgoszcz, ul. Stalowa 1, Polska, tel. +48 52 581 77 77, fax +48 52 581 89 99

e-mail: drabex@drabex.com, <http://www.drabex.com>



CENTRALE TELEFONICZNE DLA BIZNESU,
URZĘDÓW I INSTYTUCJI.

Oferujemy:

- centrale telefoniczne ISDN,
- serwery telekomunikacyjne,
- zintegrowane aplikacje CTI-LAN,
- telefony systemowe, konsole, bramofony,
- oprogramowanie billingowe, hotelowe i inne.



Slican Sp. z o.o.
ul. M.Konopnickiej 18
85 - 124 Bydgoszcz
tel. 052 325 11 11
www.slican.pl



System Zarządzania Informacją

**ciepło • oszczędnie
• komfortowo**



Ogrzewacze akumulacyjne
Sterowanie i automatyka
Ogrzewacze konwekcyjne
Termowentylatory
Promienniki
Grzejniki i suszarki łazienkowe
Kominki elektryczne
Bojlery
Nagrzewnice i kurtyny powietrzne
Ogrzewanie podłogowe
Samoregulujące przewody grzejne
Kolektory słoneczne
Pompa ciepła
Wykonawstwo instalacji elektrycznych
EiB – inteligentny budynek
Sterowanie przez modem

**Zapraszamy
do naszego sklepu**

EneaKomfort Bydgoszcz, ul. Dr. E. Warmińskiego 6, tel. (52) 374 25 15

**Nowa jakość z dostawą do domu
infolinia 0800 66 00 06**

**Enea
komfort**

Grupa Energetyczna ENEA S.A. 60-967 Poznań, ul. F. Nowowiejskiego 11, tel. (+48 61) 858 10 00, fax (+48 61) 856 11 17 www.enea.pl



EneaKomfort

18 lutego 2004 r. nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego na terenie Bydgoszczy punktu handlowo-usługowego EneaKomfort. Mieści się on w budynku Biura Obsługi Klienta Rejonu Energetycznego Bydgoszcz, przy ul. dr. E. Warmińskiego 6. EneaKomfort to najnowszy Produkt Grupy Energetycznej ENEA S.A. stworzony z myślą o klientach zainteresowanych zakupem urządzeń elektrycznych.

Interesanci przybywający do Biura Obsługi Klienta, udając się do sali operacyjnej, przechodzą przez hol w kształcie rotundy, w którym wystawiona jest ekspozycja punktu handlowo-usługowego.

Katalog produktów EneaKomfort jest bardzo szeroki. W ofercie handlowej znajduje się szeroka gama urządzeń grzewczych, takich jak: piece akumulacyjne, ogrzewanie podłogowe, ogrzewanie promiennikowe, kominki elektryczne, samo-regulujące przewody grzejne, termowentylatory, grzejniki i suszarki łazienkowe. Z urządzeń podgrzewających wodę oferowane są przepływowe ogrzewacze jedno- i wielopunktowe oraz bojler. Można tu również znaleźć klimatyzatory, kurtyny powietrza i systemy wentylacyjne z odzyskiem ciepła. Do ciekawostek dostępnych w punkcie EneaKomfort zaliczyć należy pompy ciepła, kolektory słoneczne oraz system inteligentnej instalacji elektrycznej (EIB). Oferowane są urządzenia producentów krajowych i zagranicznych.

Podstawowym celem EneaKomfort jest kompleksowa obsługa klientów. Doradcy EneaKomfort służą fachową pomocą przy odpowiednim doborze urządzeń elektrycznych. W profesjonalny sposób przedstawiają zarówno walory techniczne jak i ekonomiczne prezentowanych urządzeń. Udziela informacji odnośnie sposobów ich instalacji i montażu.



Jest siedem ważnych powodów, dla których warto odwiedzić punkt EneaKomfort:

1. komfort obsługi,
2. komfort zakupu,
3. komfort finansowy,
4. komfort dostawy,
5. komfort serwisu,
6. komfort użytkownika
7. oraz komfort dla Ciebie.

Walory ogrzewania elektrycznego

W naszej strefie klimatycznej konieczne jest ogrzewanie budynków w okresie zimowym. Wybór systemu ogrzewania nie jest łatwy, należy więc wybrać takie źródło ciepła, z którego będziemy zadowoleni przez dłuższy czas jego użytkowania. Właściwy dobór i umiejętne eksploataowanie elektrycznych systemów grzewczych oraz rozliczanie w odpowiedniej taryfie, przynosi wymierne efekty ekonomiczne. Bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na obniżenie kosztów ogrzewania, jest zastosowanie pełnej automatyki i regulacji wytwarzania oraz rozprowadzania ciepła. Pod tym względem największe możliwości można osiągnąć przy zastosowaniu ogrzewania elektrycznego.

Najbardziej popularnymi i ekonomicznymi urządzeniami są dynamiczne piece akumulacyjne. Zasada działania polega na gromadzeniu taniej energii w taryfie nocnej i oddawaniu energii zamienionej w ciepło w ciągu dnia, gdy prąd jest droższy. Dzięki nowoczesnej technologii wykonania, energia cieplna „zgromadzona” w rdzeniu ogrzewacza może być oddawana do otoczenia w sposób w pełni kontrolowany. Można więc utrzymywać żadaną temperaturę w określonych przedziałach czasowych w zależności od upodobań użytkownika. Ponadto w przypadku dużych obiektów mieszkalnych, istnieje możliwość ogrzewania tylko tych pomieszczeń, które są aktualnie użytkowane. Opuszczając pomieszczenie można całkowicie wyłączyć rozładowanie, a po powrocie można w ciągu kilku minut przywrócić wymaganą temperaturę.



Ciepła podłoga

Zasada działania ogrzewania podłogowego polega na oddawaniu ciepła wytworzonego wskutek przepływu prądu elektrycznego w kablach grzejnych. Ilość oddawanego ciepła uzależniona jest przede wszystkim od mocy kabla grzejnego oraz izolacji termicznej podłoża. Natomiast grubość wylewki betonowej (którą pokrywa się ułożone kable przed położeniem płytek, terakoty czy wykładziny) decyduje o bezwładności cieplnej ogrzewania, a więc o tym, czy ma ono charakter akumulacyjny czy bezpośredni. Temperaturę ustawia się poprzez regulator montowany w pomieszczeniu.

Koszty eksploatacji i konserwacja ogrzewania podłogowego zależą od mocy systemu grzewczego, czasu jego pracy oraz taryfy rozliczeń za energię.

Prawie wszystkie zalety ogrzewania podłogowego mają elektryczne maty grzejne, a ich dodatkowym atutem jest bardzo prosta konstrukcja, łatwy montaż oraz duża uniwersalność i dowolność w doborze ich stosowania.

Ładnie i ciepło

Niezwykle efektywnym uzupełnieniem systemu grzewczego mogą być kominki elektryczne, które w okresach przejściowych (wiosna, jesień) mogą służyć również do ogrzewania pomieszczeń. Poza iluminacją świetlną, do złudzenia przypominającą płomień, kominki elektryczne posiadają także grzałki (o mocy 2000 W), dzięki którym mogą ogrzać pomieszczenie o powierzchni ok. 20 m². Szeroka gama modeli, w połączeniu z tradycyjnym wyglądem, jest w stanie zaspokoić potrzeby najbardziej wymagającego klienta.

Zaletą kominków elektrycznych w porównaniu z typowymi, otwartymi kominami, jest brak niedogodności związanych z koniecznością gromadzenia opału, usuwania pozostałości spalania (popiół, resztki drewna czy węgla), zapachem dymu, niebezpieczeństwem uszkodzenia elementów wystroju wnętrza spowodowanych wydostaniem się iskier czy ognia. A to wszystko przy zachowaniu niskich kosztów zakupu i eksploatacji.

Ciepła woda

Spośród wielu sposobów uzyskiwania ciepłej wody na szczególną uwagę zasługują elektryczne przepływowe podgrzewacze wody. Ich podstawową zaletą jest energooszczędność. Wykorzystanie przepływowego podgrzewacza umożliwia racjonalne wykorzystanie wody i energii. Energia elektryczna jest zużywana tylko w momencie poboru wody. Nie występują straty związane z akumulacją ciepła i podtrzymaniem temperatury.

Małe rozmiary, nowoczesne wzornictwo i estetyczny wygląd pozwalają zamontować podgrzewacz w każdym miejscu, jak najbliżej punktu poboru wody.

Elementy grzejne w podgrzewaczach wykonane są w oparciu o najbardziej niezawodne technologie wykonania grzałek. Zapewnia to najwyższą trwałość, odporność na procesy starzenia i korozji.

Alternatywą dla elektrycznych przepływowych podgrzewaczy są pojemnościowe ogrzewacze wody nazywane potocznie bojlerami. To zaizolowany termicznie

zbiornik z grzałką w środku. Woda w bojlerach ogrzewana jest na zapas, przechowywana, a następnie wykorzystywana przez użytkowników w dowolnych godzinach i w miarę potrzeb. Zaletą pojemnościowych ogrzewaczy jest brak ograniczeń w przepływie ciepłej wody, oczywiście aż do wyczerpania pojemności zbiornika.

Bojlery elektryczne w odróżnieniu od przepływowych ogrzewaczy mają grzałki o stosunkowo małej mocy. Dzięki temu można bez obaw podłączyć je do standardowej instalacji. Jednakże czasami, w przypadku bojlerów o dużych pojemnościach (powyżej 150 l) zalecane jest podłączenie do sieci 400 V. Najmniejsze (5–30 l) montowane są nad lub pod umywalką przeważnie w kuchniach i w.c., te większe (do 150 l) wieszane w łazienkach, skrytkach i piwnicach, a największe (do 1000 l) stawiane są na specjalnych stojakach i służą do centralnego zasilania w wodę całego mieszkania czy budynku.



Pompy ciepła

Pompa ciepła jest nowoczesnym i w pełni bezobsługowym urządzeniem wykorzystującym do ogrzania pomieszczeń lub wody ciepło, które znajduje się w zasobach naturalnych Ziemi. Najlepszym i odnawialnym źródłem energii jest powietrze, wody gruntowe i gleba.

Pompa ciepła przenosi energię cieplną ze źródeł o niższej temperaturze do ośrodków o temperaturze wyższej, np. dom, mieszkania. Ciepło w budynkach jest rozprowadzone za pomocą układu grzejników lub poprzez nawiew ciepłego powietrza. Jest to obecnie najtańsze źródło ciepła, bowiem 75% energii pobieranej jest z otoczenia, a 25% dostarcza prąd elektryczny potrzebny do napędu sprężarki. W efekcie koszty eksploatacji stanowią ułamek wydatków na tradycyjne systemy grzewcze – elektryczny lub gazowy. Z tego też względu poniesione nakłady inwestycyjne zwracają się w ciągu kilku lat. Odwrócenie procesu działania pompy ciepła pozwala latem na wykorzystanie jej jako klimatyzatora – ciepło oddawane jest do gruntu. Pompy te mogą służyć jako jedyne źródło ciepła do ogrzewania. Nie wymagają żadnych dodatkowych urządzeń wspomagających produkcję ciepła.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z ofertą handlową EneaKomfort. Nasi doradcy odpowiedzą na Państwa pytania w punkcie handlowo-usługowym EneaKomfort, jak również pod numerem telefonu (52) 374 25 15. Informacje można uzyskać również dzwoniąc pod bezpłatny numer infolinii 0 800 66 00 06 lub odwiedzając naszą stronę internetową www.komfort.enea.pl

KULTURA, OŚWIATA, NAUKA



Fot. Jerzy Riegel

DNI BAROKU

Mikołaj Rykowski

Skąd w Bydgoszczy pomysł na Dni Sztuki Baroku? – to pytanie otwierało do tej pory większość wywiadów z Wojciechem Pospiechem, pomysłodawcą i nie-strudżonym organizatorem tej imprezy. Za jedno z osiągnięć uznać chyba należy fakt, że dziś to pytanie pada już rzadziej, bo rekonstrukcja barokowego czasu poprzez koncerty, odczyty, galerie i wernisaże – choć nie bez oporów – zdołała uzasadnić swoją obecność w krajobrazie kulturalnym miasta. *Nie za dużo tych grzybów w barszczu?* – spyta specjalista, którego przeraża gąszcz problemów z jednej dziedziny, a co dopiero tylu naraz... *To korespondencja sztuk* – odpowie ktoś z kręgu zwolenników Berlioza – *dopiero znalezienie koherencji różnych przejawów aktywności twórczej człowieka epoki może dać jej pełny obraz... A szczególnie jeśli idzie o barok. Aliści trudno zrozumieć czy też dać się wzruszyć np. muzyce baroku, nie znając na przykład jej podłoża literackiego. Wszak „L'oration padrona dell'armonia” – „niech mowa będzie panią harmonii”, pisał ongiś Giulio Cesare Monteverdi w słynnej „Dichiarazione...” (Giulio Cesare Monteverdi, „Dichiarazione della lettera stampata nel quinto libro de' suoi Madrigali”, Wenecja 1607).*

Bydgoskie Dni Sztuki Baroku to festiwal wyjątkowy, realizowany od 1992 roku dzięki wsparciu Urzędu Miasta Bydgoszczy, a także Urzędu Wojewódzkiego, i z jednym wyjątkiem, a mianowicie piątą edycją, która nie odbyła się z uwagi na brak wsparcia finansowego ze strony władarzy miasta, trwa do dziś (nb. W. Pospiech nie otrzymał do tej pory żadnej gratyfikacji). To pomysł wyjątkowy i na skale ogólnopolską unikatowy, ponieważ imprez, poświęconych wybranym dziedzinom sztuki baroku odbywa się w Polsce kilka, natomiast Bydgoskie Dni Baroku od początku koncipowane były jako impreza interdyscyplinarna. Jest to połączenie sesji popularnonaukowych (muzykologia, filozofia, historia) koncertów oraz prezentacji innych gałęzi sztuki, takich jak malarstwo, rzeźba, architektura, aktorstwo i taniec. Wszystko to w opinii uczestników rekonstruuje tradycję barokową, ale i wywołuje specyficzną barokową aurę. Od początku też kilkudniowe święto wspomagane jest przez naukowców i artystów z Łodzi, gdzie m.in. dr hab. Wojciech Pospiech, dyrektor festiwalu, jest wykładowcą śpiewu. Jak twierdzi Ewa Piechocka – klawesynistka i wykładowca w Akademii Muzycznej w Łodzi, która wielokrotnie występowała na tym festiwalu – *„W Bydgoszczy bardzo dobrze przyjęła się idea Dni Baroku. Parę lat temu próbowałam zorganizować podobną imprezę w Zduńskiej Woli, jednak po dwóch jej edycjach sprawa niestety umarła...”*

Wojciech Pospiech, obszernością zainteresowań przypomina raczej „człowieka renesansu”. Wykształcony w Poznaniu i w Brukseli śpiewak, dysponuje rzadkim typem głosu określanego mianem haute contre tenor. (W porównaniu do typowego tenora haute contre posiada skalę znacznie poszerzoną w górze, gdzie swobodnie wykonuje najtrudniejsze partie). Poza tym dziennikarz, pedagog, od 1984 roku kierownik Wydziału Wokalnego-Aktorskiego Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych I i II stopnia w Bydgoszczy, gdzie czasem jest także... sędzią koszykówki. Andrzej Szwalbe powiedział o nim, że tworzy „coś w rodzaju własnego laboratorium barokowego”. Według szefa tego laboratorium barok to czas niesłychanego ożywienia twórczego, śmiałości afektów, udramatyzowania różnych gałęzi sztuki. Wielowątkowe ujęcie tego okresu podczas Dni Sztuki Baroku wydaje się jak najbardziej na miejscu. Taka retrospekcja sztuki stanowi rodzaj wielosmakowej stawy, ale przyrządzonej dla odbiorcy przygotowanego i – rzecz by – odbiorcy ze sporym apetytem. Pierwsze edycje nie obyły się bez głosów przeciwnych i sceptycznych, ale od czwartej edycji – jak wspomina Wojciech Pospiech – impreza nabrała rozpędu, a on sam poczuł pewną ulgę. Koncerty i imprezy towarzyszące „wpuszczono” do zabytkowych miejsc. Ideą „Dni” udało się zainteresować arcybiskupa Henryka Muszyńskiego i biskupa Leszka Sławoja-Głodzia, a także otworzyć serca i sakiewki różnych ludzi. I wówczas – jakby „w nagrodę” – nie odbyła się V edycja, mimo gotowości merytorycznej, niestety z braku finansowania z Ratusza.

– *No właśnie, czy tak elitarna impreza ma szansę powodzenia pośród dzisiejszego szumu medialnego i pomimo jej niekomercyjnego charakteru?* – zapytałby mal-kontent. – *Młodzi ludzie wolą dziś czerpać wzorce z postaci wziętych raczej z reality show niż z mitu o Orfeuszu i Eurydyce... Reality show to według założenia samo życie, a życie przemija, tylko sztuka trwa* – odpowiedziałby Hipokrates.

Dyrektor festiwalu bardzo sceptycznie odnosi się do pomysłów rozrzedzania substancji festiwalu na potrzeby otaczającej nas rzeczywistości. – *„Opera czy kantata w supermarkecie? – to raczej populizm. Mówiąc o sztuce baroku trzeba ją zrekonstruować w sposób naturalny i służący temu do czego była przeznaczona. Śpiewałem kiedyś kantatę Telemanna wraz z Antonim Wierzbickim w Zakładzie Karnym, gdzie ludzie – za pan brat z przestępczością – pod wpływem muzyki zamieniali się w aniołów. Ich nadzorca powiedział nam po koncercie, żebyśmy tam więcej nie przyjeżdżali, bo jego ‘pensjonariusze’ więcej tam nie wrócą, a on straci pracę...”*.

W 1993 roku na łamach „Promocji Kujawsko-Pomorskich” Janusz Janyst pisał: *„Dni Sztuki Baroku są inicjatywą potrzebną i cenną. Warto chyba i w przyszłości sięgnąć myślą w stronę barokowych czasów i koncentrować wokół nich działania, by lepiej poznać kulturową tradycję, obcować z arcydziełami i znajdować inspirację dla współczesności”*. Wydaje się, że w tym właśnie kierunku rozwija się barokowa idea „Dni”. W najbliższej, VII edycji (planowanej na 2005 rok) ogłoszony

zostanie bowiem konkurs na amatorską wizję realizacji spektaklu barokowego, kierowany do młodzieży szkolnej. Poza tym młodzi artyści mają także przygotować połączenie tańców barokowych z tańcami nowoczesnymi. Natomiast forum dyskusyjne ma się odbyć pt.: „Człowiek XXI wieku wobec elementów sztuki baroku”.

– *No, ale skoro ideą festiwalu jest mówić nie tylko o baroku polskim, ale także np. francuskim i włoskim, to skąd pewność, że zostanie zrozumiana akurat tu, w grodzie nad Brdą? Sztuka baroku – odpowiedziałby ktoś ze szkoły pitagorejczyków – jest jak język matematyki, rozumiała dla wszystkich ludzi na ziemi.*

URZĄD WOJEWÓDZKI W BYDGOSZCZY
URZĄD MIEJSKI W BYDGOSZCZY

I BYDGOSKIE DNI SZTUKI BAROKU

6 - 8 CZERWCA 1992

Dyrektor: Wojciech Pospiech

sobota, 6 czerwca 1992 r., Miejski Ośrodek Kultury, Stary Rynek

- godz. 11:00 – *Chorągiew wina* – koncert
godz. 11:30 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich* – koncert symfoniczny
godz. 12:30 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 13:30 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 18:30 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 21:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*

niedziela, 7 czerwca 1992 r., Muzeum Okręgowe, ul. Gdńska

- godz. 10:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 11:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 12:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 17:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 19:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*

poniedziałek, 8 czerwca 1992 r., Miejski Ośrodek Kultury

- godz. 10:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 11:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 12:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 17:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*
godz. 20:00 – *Wielki koncert na 100-lecie 100-tych Włocławskich*

WSTĘP NA ZAPROSZENIA – 4 zł (włącznie z miejscem siedzącym)

BYDGOSZCZ 1992

TRZECI TEATR ZAKOŃCZYŁ PODRÓŻ

Anita Nowak

Powstały w 1983 roku w Bydgoszczy „Trzeci Teatr w Drodze” zadebiutował „Kolędą demokratyczną”. Spektakl prezentowany był ok. 30 razy w prywatnych mieszkaniach. Kolejne premiery teatru to „On strach nasz”, „Do ciebie ojczyzn się podnosim”, „Cicho jak makiem zasiał”, „Rewolucja, rewolucja”, przygotowana w Łodzi, wspólnie z kilkoma innymi teatrami „Noclegownia”, „Cmentarz wielkoludów” i ostatnia, pokazana w 1997 r. – „Fotografia”.

Najbardziej utytułowanym przedstawieniem „Trzeciego Teatru w Drodze” była zrealizowana na podstawie tekstów Andrzeja Bursy i własnych zespołu „Rewolucja, rewolucja”. Otrzymała ona jedną z nagród na II Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich w Bydgoszczy, Nagrodę Główną i nagrodę indywidualną dla aktorki Małgorzaty Krzysztofiak na I Międzywojewódzkim Forum Teatrów Amatorskich „Teatron '87” w Bydgoszczy, nagrodę główną na XIV Przeglądzie Studenckich Teatrów Debiutujących „Start '87” w Kielcach, wyróżnienie i nagrodę indywidualną dla aktora Mirosława Drangowskiego na X Konfrontacjach Teatrów Amatorskich – Łódź '87. Spektakl prezentowany był ponad 30 razy w różnych ośrodkach całego kraju, na wszystkich ważniejszych imprezach teatralnych. Niewiele mniejszym powodzeniem cieszyło się zrealizowane w 1988 roku, całkowicie autorskie przedstawienie „Cmentarz wielkoludów”.

Najbardziej artystycznie dojrzałym osiągnięciem „Trzeciego Teatru w Drodze”, była oparta na tekstach Dostojewskiego, Camusa, Hłaski i Wata, a zagrana przez Maję Erdman i Andrzeja Stróża „Fotografia”. Nagrodzona zresztą za scenariusz na Łódzkich Spotkaniach Teatralnych. To opowieść o zatraceniu tożsamości, sumieniu, prawdzie i wolności. Spektakl opowiadał o przygotowywaniu się człowieka do ostatecznej podróży. Składał się z kilku niezależnych scen z życia bohatera, przepięknie zakomponowanych i artystycznie wysmakowanych. Dużą rolę odegrała tu opracowana do perfekcji poetyka przedmiotów, z których każdy, jak na teatr alternatywny przystało, miał głęboką, dopełniającą sens dialogów wymowę. Ale to również spektakl dużą wagę przykładający do gry aktorskiej i w tym mniej już przypominający konwencję rodzimej sceny „offowej”. Tym bardziej, że w Bydgoszczy pokazywano go na małej scenie Teatru Polskiego.

Drugim, znacznie bardziej w mieście zauważalnym nurtem działalności „Trzeciego Teatru w Drodze” było organizowanie w latach 1991–2001 „off Prezentacji Teatralnych”. Zaczęło się bardzo „offowo”, bo od spektakli ulicznych, przedstawień

granych w szkolnych salach gimnastycznych. Ale przedstawień nie było jakich. W pierwszej kolejności zaprezentowały się „Piołunem” i „Ziemię nieczyją” słynne poznańskie „Ósemki”. Pierwsze z pokazanych przedstawień powstało tuż przed emigracją „Teatru Ósmego Dnia”, drugie – tuż po jego powrocie z Włoch. W efekcie otrzymaliśmy pełne rozeznanie w możliwościach i kierunku rozwoju trupy, a także wpływów europejskiego teatru alternatywnego na rodzimym.

Rok później w wąskiej uliczce tuż obok spichrzy Akademia Ruchu pokazywała garstce młodzieży, Elżbiecie Czerskiej szefującej podówczas Wydziałowi Kultury UW i mnie, wówczas recenzentce IKP-a, swą „Poezję” i „Armię”, a w Szkole Muzycznej przy ul. Libelta jeszcze Ewie Bator z „Regionalnej Gazety Wyborczej” „Cartagine” – jedno z wybitniejszych przedstawień polskiego teatru alternatywnego. Niewielu wówczas „Off-y” miały w Bydgoszczy odbiorców, wielbicieli, promotorów. Nie interesowali się nimi nawet krytycy czy recenzenci. A organizatorzy, z Andrzejem Stróżem na czele, starali się bardzo, sprowadzając takie grupy, jak „Teatr snów” z „Ulicą”, „Republikę marzeń” z „Sanatorium Pod Klepsydrą”, „Grupę Chwilową” z „Postojem w pustyni”.

Był to okres, kiedy spektakle „Off Prezentacji” rozgrywały się w różnych punktach Bydgoszczy, w rozmaitych salach, przeważnie w bardzo prymitywnych warunkach. Trudno się je oglądało, a jeszcze trudniej organizowało. Był jednak w tym wędrowaniu publiczności po mieście jakowyś niepowtarzalny urok, atmosfera sprzyjająca integracji. Chociaż przedstawienia, które oglądaliśmy, często były mroczne, przynębiające, pełne buntu, gdy tak naprawdę nie było już przeciwko czemu się buntować, bo okres tak sprzyjającej kontestacji komuny był już za nami. Alternatywa, jaką nam w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych proponowano, w dużej mierze była już tylko dokumentem historycznym, przykładem teatru, który wraz z PRL-em, PZPR-em i cenzurą już przeminął. Cierpiętnicze tony w czasach, gdy społeczeństwo zachłystywało się demokracją, wolnością były mało aktualne, nie na czasie. Interesować mogła natomiast forma – inna od tej, którą proponował wówczas teatr instytucjonalny, granie w niekonwencjonalnych przestrzeniach, wciąganie do akcji przechodniów – ludzi, którzy może nigdy wcześniej takiego teatru nie widzieli. I to w tych wczesnych „offach” było właśnie najcenniejsze. Bo z aktorstwem, niestety, bywało wtedy bardzo różnie.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych na „offach” zaczęły pojawiać się teatry zagraniczne. Po raz pierwszy przyjechało słynne „Dierewo”. Znakomity, bardzo wysoce już profesjonalny zespół wywodzący się z Sankt Petersburga, a na stałe osiadły we Florencji. Założony przez muzyka rockowego, choreografa i aktora Antona Adasińskiego teatr łączył w sobie elementy różnych gatunków sztuki scenicznej, od rosyjskich skomorochów poprzez commedie dell' arte po japoński taniec butoh. Wprowadzał na scenę ruch, porażał śmiechem. Na tle mrocznej polskiej alternatywy był jak powiew świeżego powietrza w dawno nie wietrzoną salę. „Dierewo” pokazało na „Offach” m.in. „Jeźdźca”, „Południe. Granicę”, plenerowy

spektakl „Każń Pierrota”, podbijając serca bydgoskich widzów. I choć „Off Prezentacje” przeniosły się już właściwie na stałe do gmachu Teatru Polskiego, widownia zawsze wypełniona była po brzegi. Z wielkim aplauzem publiczności spotkały się też przedstawienia chorwackiego zespołu alternatywnego złożonego ze znakomicie wyszkolonych i niezwykle utalentowanych aktorów zawodowych – „Daska”, „Pif, paf, puf” czy „Czekając na chleb”, to przedstawienia, które o nawet najtragiczniejszych dla ojczyzny sprawach opowiadały z pewnym dystansem i uśmiechem. Bardzo podobał się też osiadły w Ferrarze argentyński teatr „Nucleo”. Teatry zagraniczne przytłumiły znacznie brzmienie teatrów rodzimych. Pokazały ich słabość artystyczną i nie trafiające do publiczności treści. Trzy ostatnie edycje bydgoskich „Off Prezentacji Teatralnych” błyszczały głównie teatrem zagranicznym. Furorę robiły takie zespoły, jak: „Teatr Novogo Fronta” z Pragi, „Teatr Formalny” z St. Petersburga, niemiecki „Orphtheater”, moskiewski prywatny teatr założony przez naukowca, reżysera, pisarza i scenografa Dimitrija Ariupina „czarneNIEBObiałe” czy też lalkowy teatr alternatywny „Divadlo o bratři Formanu” z Pragi, którego „Baroque Opera” konkurowała z rewelacyjnym hiszpańskim też kukielkowym przedstawieniem „Don Kichota”.

Szkoda, że po dziewiątej edycji w 2001 r. zaniechano w Bydgoszczy organizowania „Off Prezentacji Teatralnych”. Kiedy z zespołu odeszła Maja Erdman, zmagania niepokornego i bardzo emocjonalnie niekiedy reagującego Andrzeja Stróża z urzędnikami z pewnością nie były łatwe, ale na tych ambicjonalnych rozgrywkach stracili widzowie. Bo „Offy” rozwijały się znakomicie i zmierzały w doskonałym kierunku, dawały pogląd na wszystkie możliwe trendy współczesnego ruchu alternatywnego. Z perspektywy można już powiedzieć, że były naprawdę znakomitą lekcją teatru. Tym bardziej, że towarzyszył im organizowany przez „Trzeci Teatr w Drodze” nurt edukacyjny – spotkania i pogadanki w szkołach.

Andrzej Stróż nie rezygnuje. Marzy o teatrze inspirowanym Biblią, dziełami Dostojewskiego, Kafki, Miłosza, Herberta. Oby mu się udało.

MUZYCZNY PATRON

Barbara Gogol-Droźniakiewicz

Bydgoska Akademia Muzyczna nosi imię Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora i dyrygenta, którego kilkakrotny pobyt w naszym mieście był za każdym razem wielkim wydarzeniem artystycznym.

Mało kto za życia zdobył tyle nagród i wyróżnień. Feliks Nowowiejski (1877–1946) pierwszą swoją nagrodę otrzymał w 21 roku życia od British Musician w Londynie za marsz „Pod sztandarem pokoju”. Na kolejne nagrody przyszedł czas podczas studiów w Ratyźbonie (w Szkole Muzyki Kościelnej) i w Berlinie (w Szkole Mistrzów w Królewskiej Akademii). W 1902 roku otrzymał prestiżową nagrodę im. Giacomo Meyerbeera za oratorium „Powrót syna marnotrawnego”, która „zobowiązywała” do ponadrocznej podróży artystycznej do Włoch, Paryża, Brukseli, Wiednia, Monachium, Drezna, Lipska i Berlina w celu zapoznania się z najnowszymi trendami w muzyce i komponowania nowych utworów. Rok później nagroda im. Beethovena w Bonn (1903), znowu nagroda im. Meyerbeera (1904), a potem jeszcze nagrody miast Lwowa i Chicago za twórczość chóralną (1907). I najważniejsze trofeum – choć nie wyrażone materia – prawykonanie oratorium „Quo vadis” (1907) w Usti nad Łabą. Drugiej wersji tego dzieła podczas prezentacji w Concertgebouw w Amsterdamie (1909) słuchało aż 8000 ludzi.

Podczas uroczystości 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem Polacy usłyszeli w Krakowie w 1910 r. po raz pierwszy „Rotę” do słów Marii Konopnickiej, uważaną powszechnie za nasz drugi hymn narodowy. Odtąd pieśń ta była w żelaznym repertuarze każdego polskiego chóru. A od prezentacji „Quo vadis” pod dyrekcją kompozytora w nowojorskim Carnegie Hall w 1912 roku rozpoczęło się pasmo amerykańskich sukcesów Feliksa Nowowiejskiego. Oratorium to – w całej polskiej literaturze po Chopinie – zdobyło największe powodzenie na świecie. Wystawione za życia kompozytora ponad 200 razy w 150 miastach Europy i Ameryki dało świadectwo wielkich sukcesów kompozytora zarówno wśród odbiorców jak i u krytyki muzycznej. Chwaliła ona przede wszystkim znakomitą dramaturgię dzieła oraz warsztat kompozytorski w zakresie instrumentacji, faktury polifonicznej i kształtowania formy.

I oto obsypywany licznymi nagrodami kompozytor po swojej śmierci nie cieszył się już szczególną popularnością, a jego twórczość została odsunięta w cień. Historycy – muzykolodzy twierdzili, że styl Nowowiejskiego, „przyprószony kurzem”, należał do szkoły niemieckiej i to nie najnowszej. I właśnie konserwatyzm wytykany kompozytorowi ponad miarę, stał się powodem zmywy milczenia wokół jego

twórczości. Tuż po śmierci Nowowiejskiego inny kompozytor, Zygmunt Mycielski, na łamach „Ruchu Muzycznego” pisał, że wartości jego dorobku są nie tyle konserwatywne, co odzwierciedlające panujące prądy. Ogromny talent i łatwość, z jaką tworzył swe liczne i rozmaite dzieła, nie szły w parze, zdaniem Mycielskiego, z samokrytycyzmem, gdyż *„uwikłany w sidła gustów i artystycznych przekonań (...) i wobec rozsadzającej go inwencji i patosu nie miał dość sił, by przełamać ten napór”* („Ruch Muzyczny” nr 13/14, 1946, s. 3).

Niewątpliwie słowa krytyki na tle równoległe rozwijającej się twórczości Karola Szymanowskiego były trafne. Ale też – co podkreślił Józef Kański – *„niewiele zadano sobie trudu, aby dokładniej poznać i ustalić właściwe miejsce spuścizny Nowowiejskiego w ogólnym dorobku polskiej kultury muzycznej”* („Ruch Muzyczny” nr 9, 1996, s. 5). Zwłaszcza chóralistyka polska zawdzięcza Nowowiejskiemu cenne pozycje repertuarowe pisane z talentem i znajomością rzeczy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Nowowiejski, urodzony na Warmii, osiadł w 1919 roku w Poznaniu. Stolica Wielkopolski u zarania II Rzeczypospolitej stanowiła niekwestionowane centrum polskiego ruchu chóralnego. Nowowiejski szczególnie wiele komponował pieśni patriotycznych, na które zapotrzebowanie niebywale rosnęło. Objął też swoją opieką poznański chór męski „Echo”, który wkrótce znalazł się w czołówce polskich amatorskich zespołów śpiewaczych. Miał kompozytor szczególnie sentyment do tego ruchu, toteż był zapraszany jako ekspert na konsultacje, zasiadał w prezydiach zjazdów i jury rozlicznych konkursów. Nigdy nie odmawiał pomocy, nie szczędził porad i na każde zaproszenie serdecznie reagował.

Tak też stało się, gdy bydgoskie Towarzystwo Śpiewacze „Halka” zaprosiło kompozytora na koncert 3 kwietnia 1921 roku. Feliks Nowowiejski wystąpił w podwójnej roli – dyrygenta i kompozytora. Na program złożyły się następujące jego utwory: „Hymn Rzeczypospolita”, „Powrót Górnego Śląska do Polski”, „Nasz Bałtyk”, „Rota” i chóralne fragmenty „Quo vadis”, a także utwór Bolesława Dembińskiego „Zaloty na Kujawach” z towarzyszeniem orkiestry. Jak zaznaczono w recenzji, koncert odbył się bez prób (E. Niedzielski, Towarzystwo Śpiewu „Halka”. „Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego”, [w:] „Dziennik Bydgoski” z 6.04.1921 r., s. 4).

Nowowiejski, podejmując takie ryzyko, miał zapewne świadomość wysokiego poziomu najstarszego bydgoskiego chóru, którego tradycje sięgały lat osiemdziesiątych XIX wieku. Prowadził go zresztą wytrawny muzyk Leon Jaworski, założyciel Bydgoskiej Szkoły Muzycznej im. I.J. Paderewskiego, która – jako polska placówka kształcąca – rozpoczęła swoją działalność najwcześniej, bo w 1921 roku. I to najprawdopodobniej Leon Jaworski osobiście zaprosił słynnego kompozytora na występ do Bydgoszczy. Odbył się on przy komplecie publiczności w sali Strzelnicy przy ul. Toruńskiej 30. Początkowo zapowiadano także występ śpiewaczki Janiny Wareńskiej, która z powodu niedyspozycji nie wzięła w nim udziału.

Zastąpiła ją Helena Suszczyńska, solistka Opery w Hamburgu, którą chwalono za doskonale wykształcony głos; karcono za słabą dykcję, równocześnie tłumacząc ją długotrwałym pobytem za granicą. Ale najstarszym punktem programu okazał się utwór Bolesława Dembińskiego „Zaloty na Kujawach”. Orkiestra skompletowana niefortunnie – jak to określił sprawozdawca Edmund Niedzielski – wypadła „błado”. Na szczęście utwór ten, wykonany w pierwszej części koncertu, miał szansę być szybko zapomniany przez słuchaczy. Potem już słuchano tylko kompozycji Nowowiejskiego, a zwieńczającą cały koncert „Rotę” bydgoszczanie odśpiewali wraz z chórem i to we właściwym, zdaniem twórcy, tempie. Na zakończenie koncertu Towarzystwo Śpiewu „Halka” obdarzyło mistrza wieńcem o barwach narodowych.

Drugi pobyt Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy miał miejsce 18 listopada 1923 r. w Katolickim Męskim Seminarium Nauczycielskim przy ul. Seminaryjnej 3. Koncert, urządzony staraniem sekcji muzykologicznej Towarzystwa Muzycznego w 5 rocznicę odzyskania niepodległości, miał bardzo szeroki wydźwięk. Mimo iż urządzony na peryferiach miasta, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, do którego przyczyniła się niewątpliwie kampania prasowa. Z gazet można było też dowiedzieć się, że przynajmniej 150 osób z braku miejsc, mimo dostawianych krzeseł, odeszło od kas bez szans na uczestnictwo w tym wydarzeniu. Tym razem Feliks Nowowiejski wystąpił w trojkiej roli, tj. kompozytora, dyrygenta i organisty.

Akademia Muzyczna przy ul. Słowackiego; fot. Łukasz Maklakiewicz



I to z powodu organów koncert urządzono właśnie w seminarium. Ich stan był zresztą nie najlepszy. Komentator na łamach „Dziennika Bydgoskiego” utyskiwał, że Nowowiejski nie mógł z tego powodu pokazać całej maestrii swej wirtuozerii (Eta, „Koncert organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego”, [w:] „Dziennik Bydgoski” z 21.11.1923 r., s. 4).

W programie I części koncertu znalazły się utwory organowe J.S. Bacha (Koncert G-dur oraz Toccata i fuga d-moll) oraz M. Regera (m.in. Largo na skrzypce i organy). Mając do dyspozycji dość ubogą paletę rejestrów, Nowowiejski i tak wydobył ze szkolnych organów to, czego po nich się nie spodziewano. Fascynacja, jaką wzbudził wśród publiczności, a zwłaszcza u muzyków obecnych na sali, graniczyła z niekłamany podziwem. W Largo Maxa Regera, wykonanym wspólnie z Władysławem Muszyńskim, mogli oni przekonać się nadto, że wirtuoz jest równie doskonałym kameralistą. Natomiast drugą część koncertu wypełniły utwory chóralne. Nowowiejski jako dyrygent stanął przed chórem Towarzystwa Muzycznego, z którym na co dzień pracowali wytrawni bydgoscy chórmistrzowie: Mikołaj Karaśkiewicz, Zygmunt Gabriel Urbanyi i Władysław Muszyński. Pod batutą Nowowiejskiego wykonano 3 motety Jana Sebastiana Bacha, a koncert zwieńczyło odśpiewanie „Roty”. Bydgoską tradycją stało się jej wykonanie wraz z chórem przez całą zgromadzoną tłumnie publiczność.

Niezwykle starannie przygotowany przez Towarzystwo Muzyczne koncert poprzedziły prelekcje o Janie Sebastianie Bachu i Maxie Regerze, wygłoszone przez działaczy Towarzystwa Zygmunta Gabriela Urbanyi'ego i dra Stanisława Baumanę. Niewątpliwie cały wieczór – co potwierdzały także recenzje – należał do wydarzeń sezonu koncertowego 1923/1924 w Bydgoszczy.

Z kolei wydarzeniem na miarę całego okresu II Rzeczypospolitej były uroczystości z okazji sprowadzenia prochów Henryka Sienkiewicza do Polski w 1924 roku. Z tej okazji w poszczególnych miastach polskich urządzano uroczystości. W Bydgoszczy powołano Komitet Sienkiewiczowski, który po zorganizowaniu tygodnia miejskich imprez, przemianował się w Komitet Budowy Pomnika wielkiego pisarza. Jego wykonanie powierzono znakomitemu rzeźbiarzowi Konstantemu Laszczce. Odślonienie pomnika nastąpiło 31 lipca 1927 roku. Uroczystość odbyła się w obecności prezydenta RP Ignacego Mościckiego i znamienitych gości z całej Polski. Pomnik odślonięto w parku Kochanowskiego.

Natomiast wieczorem w Teatrze Miejskim odbył się główny koncert, którego kierownictwo artystyczne powierzono Feliksowi Nowowiejskiemu, twórcy, oparł tego na Sienkiewiczowskiej epopei, oratorium „Quo vadis”. Program obejmował wstęp do III aktu opery Adama Dołyckiego „Krzyżacy” oraz utwory Feliksa Nowowiejskiego: „Testament Bolesława Chrobrego” op. 48, uverturę do opery „Legenda Bałtyku” oraz fragment oratorium „Quo vadis”. Nowowiejski dyrygował orkiestrą reprezentacyjną 68. Pułku Piechoty z Wrześni i połączonymi chórami: „Harmonia” z Poznania oraz Towarzystwa Śpiewu „Halka”, Koła Śpiewackiego

Kolejarzy i Koła Śpiewu Drukarzy z Bydgoszczy. Między utworami muzycznymi wiersze stosowne do uroczystości deklamował aktor Teatru Polskiego w Poznaniu Roman Gantkowski.

Uroczysty koncert z udziałem zaproszonych gości (w tym krewnych Henryka Sienkiewicza), odbił się szerokim echem w całej Polsce. Podkreślano, że był to „koncert nad koncertami”, który winien nosić miano festiwalu sztuki (Z.G. Urbanyi, „Koncert symfoniczny (...) w Teatrze Miejskim z powodu odsłonięcia w Bydgoszczy pomnika Henryka Sienkiewicza pod art. kierownictwem Feliksa Nowowiejskiego”, [w:] „Dziennik Bydgoski” z 3.08.1927 r., s. 5).

Bo oto Bydgoszcz jako pierwsze miasto w Polsce wystawiło pomnik wielkiemu pisarzowi, a muzyczna oprawa tej uroczystości dokonała się za sprawą słynnego kompozytora, którego sława poza granicami kraju nie miała sobie równej u żadnego innego podówczas polskiego muzyka. Oprócz wartości artystycznej prezentowane utwory przepojone były nutą patriotyzmu wyrażonego poprzez nawiązywanie do historii Polski, pierwiastków słowiańskich i folkloru. Motyw ojczystego kraju przewijał się przez całą twórczość Nowowiejskiego. Jak napisano w recenzji po koncercie, był to swego rodzaju patriotyczny manifest „tego znakomitego piewcy, wajdeloty nadbałtyckich rubieży ojczyzny naszej, którego imię dziś, od skromnej chatki na Warmii, hen poprzez rozległe obszary Pomorza i całej Polski, a z niej do najdalszych zakątków Europy i Ameryki, dokąd kultura muzyczna sięga, w sławie dotarło, głosząc chwałę Polski Zmartwychwstałej”. Tak pełnymi patosu słowami dziękowano Nowowiejskiemu za to, iż uświetnił swoją twórczością i osobą udział w uroczystościach na cześć innego twórcy, który podobnie myślał i tworzył. A że działo się to już po oświadczeniu kompozytora o wycofaniu się z działalności koncertowej, tym większa była wdzięczność bydgoszczan dla tego gestu. Pięćdziesiąt lat później najmlodsza uczelnia muzyczna w Polsce, bydgoska Akademia Muzyczna, pamiętając o tym wydarzeniu i niezwykle przyjaznych kontaktach kompozytora z miastem, przyjęła jego imię.

Przedwojenna reklama z programu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy

J. Piecek, Inżynier

★
BYDGOSZCZ
Sobieskiego 8
Tel. 573
★

Centralne ogrzewania, wentylacje i suszarnie, urządzenia kąpielowe, budowa wodociągów i kanalizacji.

TROFEA JÓZEFA ELIASZA

Zdzisław Pająk

„Ach, jak przyjemnie”, „W małym kinie”, „Pamiętasz, była jesień”, „Kasztany” – zapewne wielu Czytelników „Kalendarza Bydgoskiego” pamięta te piosenki, wielkie polskie przeboje, które można nawet nazwać standardami rodzimej muzyki rozrywkowej. Znalazły się na pierwszej płycie kompaktowej Józefa Eliasza i jego big-bandu, z którym w ostatnich latach zdobył wiele trofeów, niejako przy okazji rozstawiając Bydgoszcz. „...Zawsze marzyłem o tym, by mieć dużą orkiestrę – wspominał Eliaz, urodzony 19 stycznia 1954 r. w Inowrocławiu, perkusista, dyrygent, właściciel klubu „Eljazz” na bydgoskiej Starówce, od kilku lat także radny Bydgoszczy. ...Trafiłem tutaj w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy mój ojciec dzięki dyrektorowi Andrzejowi Szwalbemu, otrzymał mieszkanie w Filharmoniku, wieżowcu dla pracowników Filharmonii Pomorskiej. Jak pamiętam, to były najpiękniejsze chwile mego dzieciństwa, cały dom, w którym mieszkaliśmy, od rana do nocy, rozbrzmiewał dźwiękami muzyki...”

Józek poszedł w ślady ojca, człowieka-legendy, wielkiego pasjonata muzyki, zasłużonego dla ruchu muzycznego i śpiewaczego na Kujawach i Pomorzu, zasłużonego dla Bydgoszczy. „W orkiestrze ojca nauczyłem się czytania nut i jakiejś dyscypliny. Ale tamta orkiestra była koło mnie, nie byłem nią zbytnio zainteresowany...” I pewnie dlatego, Józek Eliaz zdecydował się na zawód daleki od muzyki – został uczniem szkoły samochodowej. Zgodnie jednak z przysłowiem o wilku i lesie, następny etap jego edukacji był już związany z rodzinną pasją. „...Najpierw było to wychowanie muzyczne na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, którą jednak pod koniec przerwałem. Dopiero później wróciłem na studia do Akademii Muzycznej w Katowicach, na wydział jazzu i muzyki rozrywkowej...”

Wiosną 1999 roku Józek Eliaz zrealizował swe „orkiestrowe” marzenie, które nazwał „Eljazz”. „Założyłem ten zespół trochę dzięki moim kolegom muzykom. Organizacyjnie nie było to łatwe, bo w Bydgoszczy trudno znaleźć wielu muzyków grających muzykę synkopowaną” – opowiadał kilka dni po powrocie do Bydgoszczy z IV Konkursu Orkiestr Rozrywkowych i Jazzowych w Nowym Tomysłu, gdzie niespodziewanie, także dla siebie samego i bydgoskiego środowiska, 21 maja, wygrał główną nagrodę – Grand Prix, pokonując jedenaście zespołów z całego kraju. „...Przyjechaliśmy do Nowego Tomysłu na ostatnią chwilę i nie miałem możliwości wysłuchania konkurentów – wspominał. Pierwsze co zrobiłem to poprosiłem muzyków, żeby natychmiast przyszli do naszej garderoby. Zamiast

„słuchać innych, wzięliśmy się za dodatkową robotę, czyściliśmy to co było do wyczyszczenia...”

Zespół zagrał aranżacje amerykańskie, zaskakując publiczność oraz przede wszystkim jurorów, rzadko spotykaną precyzją. „W big-bandzie są trzy podstawowe sekcje: saksofony, puźony i trąbki. Każda z nich musi brzmieć tak, jakby grał na nich jeden człowiek...” Wielkie wrażenie na jurorach zrobił wtedy utwór Louisa Bellsona – światowej sławy lider orkiestry i perkusista, jeden z idoli Józka. „Miałem przyjemność grać z nim na jednej sali. Spotkanie z nim wspominam bardzo mile. Pozostał po nim właśnie ten utwór, składający się z kilku chorusów, napisanych w genialny sposób...”

Obok lidera, grającego często na perkusji szczoteczka, podpora tego młodego, zwycięskiego big-bandu został nieco starszy od niego pianista i aranżer – Bogdan Ciesielski. Z nim Józef Eliaz grywał na statkach w zespołach rozrywkowych, z jakimi przez 11 lat aż cztery razy opłynął kulę ziemską. „...Bogdan opracował kilka z tych piosenek, które nagraliśmy w studiu muzycznym Polskiego Radia Pomorza i Kujaw i które znalazły się na naszej debiutanckiej płycie” – opowiadał Eliaz, dodając, że od tej strony współpracowali z nim również inni znakomici polscy jazzmani Andrzej Jagodziński, Krzysztof Herdzin i Jan Ptaszyn Wróblewski. „...Ptaszyna mogę chyba nazwać dobrym duchem big-bandu, nie dość, że to dzięki niemu zdobyliśmy nagrodę w Nowym Tomysłu, to miał on także wpływ na to, że zdobyliśmy następną, cenną nagrodę «Złotą Tarkę» na festiwalu Old Jazz Meeting” – wspominał Eliaz, prezentując upiękzone bursztynami efektowne cacko.

W zwycięskim big-bandzie znalazł się jeden z młodych zdolnych polskich gitarzystów jazzowych, także bydgoszczanin – Kuba Kujawa, który opowiadał „Atmosfera na festiwalu była wręcz nieprawdopodobna, zainteresowanie ogromne, no i chyba dlatego grało nam się wspaniale...”

Ulokowany w ławie w lesku nad jeziorem amfiteatr imienia najświetniejszego jazzmana świata – Louisa Armstronga jest miejscem konkursu o „Złotą Tarkę” i festiwalu zespołów tradycyjnych od 1994 roku. Big-band Eliasa zwyciężył w 2001 roku, dzięki czemu znalazł się w gronie najlepszych polskich orkiestr jazzowych. W Bydgoszczy znali go jednak jedynie gorący fani muzyki synkopowanej, odwiedzający klub „Eljazz”, gdzie zespół ćwiczył i występował, jedynie sporadycznie pokazując się szerokiej publiczności.

W listopadzie 1999 zagrał w Filharmonii Pomorskiej w finale „XXV Pomorskiej Jesieni Jazzowej”, uświetnił także „Europejskie Spotkania Jazzowe”, które wymyślił i zorganizował Józef Eliaz. „Idea przewodnią tej imprezy było zbliżenie środowisk europejskich jazzmanów i jazzfanów, poprzez osobiste kontakty, udział w koncertach i „jam sessions”. W przededniu naszej integracji z innymi krajami Europy chcemy pokazać, że i my czegoś dokonaliśmy, że do wspólnoty europejskiej wnieść możemy sporo. Chcemy pokazać, że przynajmniej w dziedzinie jazzu nie musimy mieć kompleksów w stosunku do innych nacji...”

Trzy edycje europejskich spotkań udowodniły, że i tym razem Eliaz miał rację. Na tle mało znanych, ale bardzo sprawnych muzyków z Austrii, Niemiec, Szwajcarii, a nawet jak Monty Waters – Amerykanów, mieszkających od lat w Europie, jego big-band wypadł znakomicie. Podziwiać można było solistów – ludzi młodych, czujących jazz i chcących go grać, podziwiać można było weteranów, wspomnianego już Bogdana Ciesielskiego i lidera Józefa Eliasza. „...Wyczelowane dźwięki instrumentów, energia tej muzyki, a przede wszystkim doskonała jakość brzmienia, zachwyciły i mnie, i innych zaproszonych gości” – napisałem w „Promocjach Kujawsko-Pomorskich” tuż po „1th European Jazz Meeting”. Na tym festiwalu bydgoski big-band dorównał poziomem soliście, sławnemu polskiemu saksofoniście – Janowi Ptaszynowi Wróblewskiemu. Po innych koncertach, chwalili bydgoską orkiestrę goście z Wybrzeża – dwumetrowy wokalista Jacek Siciarek i saksofonista – Adam Wendt, a także laureat wielu nagród, trębacz – Waldemar Szymański, bydgoszczanin, który od kilku lat mieszka w Niemczech. Grę z zespołem oraz wspaniałą atmosferę sesji nagraniowej w studiu bydgoskiego radia publicznego podkreślała też śpiewająca na jego debiutanckiej płycie Lora Szafran. *„Dostałam propozycję wstępną rok przed tą sesją i długo się zastanawiałam, co zrobić. Uważałam jednak, że to bardzo dobry pomysł, aby nagrać polskie «evergreeny», które dzięki temu nabrały zupełnie nowej wartości. Jest to coś innego, zupełnie nowego, bardzo swingowe, balladowe, jazzujące, a nawet jazzowe wersje pięknych piosenek. Pamiętam je z przedwojennych filmów, pamiętam też, że mnie zawsze ciągnęło w stronę takiej muzyki. Zaczynałam śpiewanie od amerykańskich standardów, a po latach okazało się, że i w Polsce mamy takie standardy Henryka Warsa, Jerzego Petersburskiego, Władysława Szpilmana, Jerzego Wasowskiego. Są one fantastycznymi piosenkami, warto je śpiewać także dziś, zwłaszcza, że towarzyszy mi tak dobry zespół...”*

17-osobowy big-band na tej płycie prezentuje rzeczywiście wspaniałą formę. Muzycy wiedzą co i jak zagrać, każda solówka jest nie tylko stylowa, ale i doskonale wykonana. *„...I choć w partyturze wszystko jest czarno na białym, wiadomo jak grać, dla mnie najistotniejsze jest właściwie to pomiędzy nutkami. Bo nuty zagra każdy, ale to, co jest między nimi, czyli duszę, trzeba umieć wydobyć, wyegzekwować czy nawet narzucić. Dlatego cieszę się, że pracuję z młodymi muzykami i uważam, że łatwiej jest z nimi coś osiągnąć. Łatwiej można na nich wpływać”* – powiedział Józef Eliaz po swoim pierwszym sukcesie w Nowym Tomyślu. Na konkursach krajowych osiągnął już wszystko, teraz zaś, dzięki płycie z polskimi piosenkami, big-band Józka Eliasza mogą odkryć miłośnicy muzyki, którzy raczej niezbyt często wybierają się do Filharmonii, Teatru Polskiego, gdzie zespół także zagrał – dwa lata temu czy też do klubu „Eljazz”, gdzie orkiestra występuje co środę wieczorem. Można powiedzieć, że i tym razem technika ułatwiła życie odbiorcom muzyki, nie wychodząc z domu, po włożeniu „srebrnego krążka” do odtwarzacza, natychmiast usłyszą dźwięki muzyki i słowa piosenek jakby znajome,

a jednak inne, brzmiące nowocześnie, a jednak chwytające za serce tak, jak w oryginalnych wersjach Hanki Ordonki, Sławy Przybylskiej, Ireny Santor, Nataszy Zylskiej i innych gwiazd polskiej estrady sprzed lat. Usłyszysz muzykę na najwyższym światowym poziomie, przy której można tańczyć i odpoczywać, cieszyć się i wzruszać, a jakiej Józef Eliaz „Artysta Roku – 2002 i 2003” w dwóch plebiscytach czytelników bydgoskiego wydania „Gazety Wyborczej” i jego big-band – na pewno nie będzie się wstydził.

Do tego drugiego pod rząd sukcesu przyczynił się organizując wspólnie ze Stowarzyszeniem „Eljazz”, Urzędem Miasta i Akademią Muzyczną Bydgoski Festiwal Jazzowy. Przez trzy dni tłumy widzów odwiedzały teatr, akademię i filharmonię oklaskując artystów z kraju i zagranicy. I tylko żał, że na takim forum nie zagrał jego wspaniały big-band, a Lora na festiwalu zaśpiewała jedynie z Włodzimierzem Nahornym. Józef Eliaz ani Lora Szafran na sukces komercyjny nie liczą, jestem przekonany, że ich wspólna płyta zostanie zauważona, że znajdzie stałe miejsce w domowych i radiowych zbiorach muzycznych. Ta płyta zasługuje na to. Na szacunek swoich odbiorców zasługuje także Józef Eliaz – za upór, pracowitość i nieustanny głód muzyki. „Ciągle mam przyjemność grania – uciekam w ten inny, lepszy świat” – przyznał w wywiadzie, jakiego udzielił w lutym 2004 po drugim zwycięstwie w plebiscycie „Gazety Wyborczej”.

Józef Eliaz z zespołem; fot. archiwum



LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH

Anna Jarocińska

Słowa Johanna Wolfganga Goethego *„Nic skuteczniej nie zapewnia oderwania od świata aniżeli sztuka i nic bardziej niż sztuka nie łączy z nim”*, idealnie przystają do szkoły, której jestem absolwentką. Spędziłam w niej pięć lat mojego życia i nigdy nie żałowałam, że rodzice pomogli mi tego wyboru dokonać. Tutaj kształtowała się moja osobowość, tutaj rozwijałam zamiłowanie do sztuki, tutaj spotkałam ludzi mądrych i ciekawych, od których wiele się nauczyłam.

Z racji specyfiki szkoły, panowała w niej prawdziwie domowa atmosfera. Właśnie dlatego tak często wracam do wspomnień z tamtego tak bardzo już odległego czasu. Nie ma już wielu moich wspólnych profesorów. Odeszli do krainy wieczności Marian Turwid, Krystyna Piziewicz, Beata Pastuszewska, Halina Calińska, Tadeusz Mokrzycki, Alojzy Lewandowski. Są też tacy, którzy uczą do tej pory, jak Stanisław Matuszczak, Barbara Żytkiewicz. Do szkoły po ukończeniu studiów powrócili koledzy z mojej klasy Leszek Maciejewski, Leszek Kasprzykowski oraz Tadeusz Brudnoch. Najlepszym dowodem na to jak bardzo szkoła łączy, są spotkania naszej klasy (matura 1967), które poświęcamy wspomnieniom. Wierzyć się nie chce, że ta zasłużona dla kultury placówka w 2005 roku będzie obchodziła 60 urodziny.

Sięgnijmy do historii. Szkoła powstała w 1945 roku z inicjatywy plastyka i poety bydgoskiego Mariana Turwida. Jego determinacja i upór pokonały wszelkie biurokratyczne bariery. Znalazł pełne poparcie dla swojego pomysłu środowiska plastycznego Bydgoszczy. Grupa inicjatywna wystąpiła do ówczesnego prezydenta z propozycją utworzenia Szkoły Sztuk Pięknych. Marian Turwid od początku zabiegał o autonomiczny charakter placówki poprzez związanie jej z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Dzięki temu mogła kształtować swoje oblicze z dala od scentralizowanych struktur resortu oświaty. Na siedzibę przeznaczono pierwsze piętro w budynku Pomorskiego Domu Sztuki przy Alejach 1 Maja 20 (obecnie Gdańska). Złożone w czerwcu 1945 roku projekty organizacyjne uzyskały aprobatę i szkoła otrzymała z Ministerstwa Kultury i Sztuki oficjalne zezwolenie na działalność we wrześniu. Uroczysta inauguracja roku szkolnego nastąpiła pierwszego listopada. Na początku szkoła stanowiła Wolne Studium Artystyczne. Wprowadzono dwie specjalności: artystyczną oraz sztuki stosowanej i rzemiosł artystycznych. Stanowiła własność Spółdzielni Pracy Plastyków. W kolejnym roku nastąpiło upaństwowienie placówki i przekształcenie jej w Szkołę Sztuk Plastycznych.

Marian Turwid jako pierwszy dyrektor dbał o wysoki poziom kształcenia artystycznego. Wielu zatrudnionych pedagogów przybyło do Bydgoszczy, m.in. z krakowskiej ASP. Dyrektor prowadził także zajęcia dydaktyczne z malarstwa i rysunku oraz historii sztuki.

Już w roku szkolnym 1947/48 placówce przyznano prawa szkoły artystycznej typu licealnego i przekształcono ją w Państwowe Liceum Technik Plastycznych. Pierwszy egzamin dojrzałości przeprowadzono w 1951 roku. Trzeba nadmienić, że szkoła powstała i rozwijała się w okresie wielorakich zmian politycznych i społecznych, co w dużym stopniu wpływało na kształtowanie się jej oblicza. Nigdy nie działała w oderwaniu od środowiska, od początku była z nim zrośnięta. Dużym wydarzeniem było objęcie szkoły patronatem przez Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie w roku szkolnym 1952/53. Placówka realizowała ciągle nowe inicjatywy. W roku szkolnym 1958/59 powstał zakład tkactwa artystycznego. Dyrekcja, mając na uwadze umożliwienie dostępu do kształcenia artystycznego młodzieży spoza Bydgoszczy, uruchomiła od 1960 roku internat przy ulicy Chwytowo 16. Pierwszym jego kierownikiem był zastępca dyrektora Jan Lech. W kolejnym roku przekształcono Państwowe Liceum Technik Plastycznych na Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych. Jednym z ciekawych pomysłów wychodzenia ze swoją działalnością na zewnątrz, była inicjatywa przekazywania prac uczniów do placówek służby zdrowia w ramach akcji „Leczenie przez sztukę”. Koncepcja taka zrodziła się w 1971 roku i kontynuowana jest do dziś. Piękne prace zdobią wnętrza szpitali bydgoskich, dzięki temu ludzie przebywający tam z konieczności pogodniej znoszą swój los.

W roku 1972 na emeryturę odszedł zasłużony dyrektor, wspaniały pedagog i człowiek wielkiego serca Marian Turwid. Nie udało mu się w pełni zrealizować wizji uczelni czysto artystycznej. Dostosował ją jednak do ram szkoły typu licealnego. Prowadził ją w okresie bardzo trudnym ze względów finansowych. Był nauczycielem z powołania, cenionym, lubianym przez uczniów. Był wyrozumiały, a jednocześnie konsekwentny. To głównie on przyczynił się do tego, że atmosfera w szkole była właściwa. Spod „pędzla” dyrektora wyszło wielu artystów plastyków cenionych w Polsce, a także za granicą. Kilku z nich do tej pory jest z placówką związanych.

Miejsce Mariana Turwida zajął i szkołą kierował do 1987 roku Alojzy Lemański, bardzo rzutki organizator, który duże zasługi położył przy wzbogacaniu bazy materialnej szkoły, a także w zakresie dydaktyki. Realizował odmienną w stosunku do poprzednika koncepcję szkoły. Wprowadził strukturę dziesięciooddziałową. Zwracał uwagę na kształcenie ogólne i starał się dostosować profil nauczania do przyszłej pracy zawodowej absolwentów. Wprowadził stałe plenery letnie z rzeźby i malarstwa. Szkoła nawiązała ścisłą współpracę z dyrekcją Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Mysłęcinku. Na jego terenie odbywają się do dziś ogólnopolskie plenery rzeźbiarskie. Plenery malarskie nie mają stałego miejsca organizacji. W roku szkolnym 1974/75 szkole nadano imię Leona Wyczółkowskiego.

Rodzice uczniów przy wsparciu finansowym zakładów pracy ufundowali sztandar. Szkoła objęła patronatem artystyczno-dydaktycznym działające w budynku, Społeczne Ognisko Kultury Plastycznej. Wprowadzono galerie prac uczniów na teren zakładów pracy.

W roku szkolnym 1982/83 szkoła przeprowadziła się do stylowego budynku przy ulicy Konarskiego 2. Zajęcia prowadzone były przy równocześnie trwających pracach remontowych. Wykańczanie budynku trwało kilka lat. Rok szkolny 1986/87 obfitował w wiele wydarzeń. M.in. szkoła aktywnie włączyła się do obchodów 50-lecia śmierci swojego patrona. Pożegnał się z placówką, odchodząc na emeryturę Alojzy Lemański, którego cenne pomysły przyniosły wymierne efekty. Nowym dyrektorem został długoletni pracownik dydaktyczny Stanisław Matuszczak. W listopadzie szkoła poniosła niepowetowaną stratę, bo odszedł na zawsze Marian Turwid. Pozostał w pamięci tych, którzy go kochali i cenili. Szkoła była dla niego zawsze najważniejsza. Środowisko bydgoskie tłumnie pożegnało tego wspaniałego człowieka na cmentarzu przy ulicy Artyleryjskiej. Stanisław Matuszczak po dwóch latach pełnienia funkcji dyrektora przekazał swój fotel pełniącej funkcję zastępcy Elżbiecie Jolancie Szymańskiej, która od roku szkolnego 1991/92 do chwili obecnej, kieruje placówką nieprzerwanie. Dzięki jej przedsiębiorczości i niespożytej energii w szkole wiele się zmieniło. Powstały dwie nowe pracownie graficzne i jedna komputerowa, a po roku kolejna z pięcioma stanowiskami, dwie graficzne (sitodruk, metal, litografia), druga pracownia języków obcych oraz pracownia wiedzy o sztuce. Szkoła została wyposażona w nowoczesny system wystawienniczy, piec ceramiczny i kamerę wideo. Biblioteka otrzymała komputer, dzięki któremu skatalogowano zbiory. Przebudowie uległ też internat. Powstała też pracownia fotograficzna.

W roku szkolnym 1994/95 zainaugurowano obchody 50-lecia. Ustanowiono fundusz stypendialny dla uczniów uzdolnionych. Szkoła nawiązała współpracę ze szkołami artystycznymi w kraju, a także za granicą, m.in. Adolph Kolping Schule w Münster (Niemcy) oraz Ankara Anatolian High School of Fine Arts (Turcja). Dzięki zaangażowaniu dyrektora Szymańskiej przy wsparciu grona pedagogicznego i rady rodziców, udało się rozwiązać wiele trudnych problemów organizacyjnych i finansowych. W 1998 roku przy PLSP powstała Państwowa Ogólnokształcąca Szkoła Sztuk Pięknych, w której młodzież kształci się w dwóch kierunkach: wystawiennictwie i grafice. Tutaj kształtują się postawy artystyczne, rozwijane są talenty plastyczne. Szkoła wpływa na wzbogacanie wyobraźni i świadomości artystycznej młodych ludzi, przygotowuje absolwentów do dalszej edukacji plastycznej i nie tylko na wyższych uczelniach.

W 2002 roku nastąpiła kolejna reorganizacja. W ramach Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych, obok PLSP i POSSP działać zaczęło Policealne Studium Plastyczne. W Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Sztuk Pięknych nauka trwa 6 lat. Z przedmiotów ogólnokształcących realizuje program 3-letniego gimnazjum i 3-letniego

liceum profilowanego. Kończąc naukę uczeń otrzymuje tytuł plastyka oraz zdaje egzamin maturalny uprawniający go do podjęcia studiów na wyższych uczelniach. Szkoła jest organizatorem dwóch imprez o zasięgu ogólnopolskim – Biennale najlepszych dyplomantów liceów plastycznych oraz pleneru rzeźbiarskiego na terenie Leśnego Parku w Mysłęcinku. Na proces dydaktyczny składają się również praktyki zawodowe, wystawy prac plastycznych. Uczniowie są laureatami wielu konkursów i stypendystami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z ostatnich przykładów inicjatyw pozaszkolnych placówki, należy wymienić praktyki malarskie dla uczniów klas trzecich i czwartych i w ich efekcie przekazanie na rzecz Szpitala Onkologicznego 30 prac, z przeznaczeniem rozmieszczenia ich na różnych oddziałach. Ważna była też wystawa poplenerowa grafik w Domu Kultury w Inowrocławiu, a także plener malarski dla uczniów uzdolnionych – we Wdzydziejach Kiszewskich. Uczniowie uczestniczyli, wzbogacając swoją wiedzę, w warsztatach artystycznych na UMK w Toruniu. Szkoła przekazała zestaw grafik do Zespołu Szkół we Wtelnie. Zorganizowano wystawę w bydgoskim BWA, na której można było zobaczyć prace dyplomowe z dwunastu szkół plastycznych z Polski północno-zachodniej. Na terenie Parku Kultury i Wypoczynku w Mysłęcinku odbył się już po raz jedenasty plener rzeźbiarski dla uczniów szkół plastycznych z całej Polski. Uczniowie klas młodszych uczestniczyli w Ogólnopolskim Biennale Rysunku i Malarstwa w Koszalinie, a klas starszych w takiej samej imprezie w Bielsku-Białej. Należy podkreślić, że szkoła odnosi każdego roku szereg sukcesów artystycznych nie tylko o zasięgu lokalnym czy regionalnym, ale również ogólnopolskim. Nie sposób wymienić wszystkich, ale na odnotowanie zasługują głównie te, które pozostawiły trwałe ślady w działaniach plastycznych na rzecz miasta. Powszechnie znane są znaki graficzne 650-lecia Bydgoszczy i Lekkoatletycznych Mistrzostw Świata Młodzieży. Pierwszą opracowała uczennica Ewa Pierucka z pracowni artysty plastyka Tadeusza Brudnocha, natomiast drugi sam artysta. Otrzymał on również pierwszą nagrodę w odbywającym się w Monako konkursie, za projekt logo Mistrzostw Świata. Na Międzynarodowym Konkursie Literniczym w Niemczech w 2000 roku, nagrodę zdobył nauczyciel PLSP artysta plastyk Franciszek Otto. Uczennice klasy piątej Marta Paradowska oraz Katarzyna Kaczmarek zajęły pierwsze miejsce w minionym roku szkolnym w Ogólnopolskim Konkursie Malarstwa Ściennego. Dyrektor Elżbieta Jolanta Szymańska została uhonorowana tytułem „Przyjaciółki Kardiologii” za zasługi i w podziękowaniu za długoletnią współpracę z Oddziałem Kardiologii Szpitala im. Biziela.

Dzięki przemianom zachodzącym w kraju oraz inicjatywie kolejnych dyrektorów, doskonalono proces nauczania, mając na uwadze przede wszystkim dobro ucznia – młodego adepta sztuki oraz realne możliwości, które stwarza rzeczywistość. Szkoła wyraźnie zaznaczyła swoją obecność nie tylko w mieście, regionie Pomorza i Kujaw, ale także w kraju i za granicą.

Należy życzyć tej wartościowej placówce dalszego rozwoju, a także zrozumienia dla cennych inicjatyw ze strony władz miejskich, wojewódzkich i centralnych, mających wpływ na kształtowanie życia kulturalnego i artystycznego kraju.

W ŚWIECIE CISZY

Piotr Jezierski

Z pierwszą informacją na temat kształcenia dla niesłyszących w naszym mieście, Czytelnicy „Kalendarza Bydgoskiego” mieli okazję zapoznać się w roku 1996 z artykułu Barbary Janiszewskiej-Mincer pt. „Pierwszy Ośrodek Głuchoniemych w Bydgoszczy”. W tegorocznej edycji informuję o tzw. drugim ośrodku, który z pierwszym nie ma nic wspólnego. Pragnę tylko przypomnieć, że tradycje nauczania niesłyszących w Bydgoszczy sięgają 1871 roku, kiedy to został zorganizowany zakład dla głuchoniemych, który istniał do roku 1922. Właśnie wtedy został on przeniesiony do Kościana w obecnym województwie wielkopolskim. Przypuszczam, że po 1922 roku dzieci i młodzież niesłysząca z Bydgoszczy i jej okolic była kierowana do zakładów znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie, tj. do Poznania i Wejherowa. Nawiązuje również do tej kwestii Janusz Umiński w artykule pt. „Tradycje szkolnictwa dla głuchych”, który został zamieszczony w „Kalendarzu Bydgoskim” w roku 2004.

Ponownie placówkę kształcącą niesłyszących w naszym regionie powołano w 1946 roku, przeznaczając na ten cel zespół pałacowo-parkowy w Ostromecku. O dziejach tej placówki w latach 1947–1993 obszernie informuje obecny dyrektor mgr Ryszard Bielecki w swoim artykule pt. „Koniec tułaczki...”, który ukazał się w miesięczniku „Świat Ciszy” nr 11/1993.

Z tego artykułu dowiadujemy się, że otwarcie placówki nastąpiło 1 marca 1947 r. „...Już w dniu 2 marca odbyło się pierwsze posiedzenie rady pedagogicznej w składzie: dyrektor zakładu Józef Grabowski oraz nauczyciele Stanisław i Czesława Skrzeczowie. Początkowo zakład liczył 50 uczniów oraz 4 nauczycieli i obejmował szkołę podstawową, zawodową, a także gospodarstwo przyzakładowe. W szkole zawodowej młodzież przygotowywała się do zawodów: krawiec, szewc i cholewkarz. Trudności lokalowe, głównie brak odpowiednich pomieszczeń warsztatowych, spowodowały likwidację szkoły zawodowej z końcem roku szkolnego 1964/1965. Z początkiem lat 70-tych w ramach zakładu działały już tylko dwie jednostki organizacyjne: szkoła podstawowa oraz internat.

Władze oświatowe, podejmując decyzję o utworzeniu w zespole pałacowo-parkowym w Ostromecku zakładu dla dzieci głuchych, określiły tę siedzibę jako tymczasową. Pierwotnie pomieszczenia szkoły znajdowały się w XVIII-wiecznym pałacu myśliwskim i nie odpowiadały podstawowym warunkom bezpieczeństwa. Mimo to zajęcia w pałacu odbywały się aż do 1983 roku. Część pomieszczeń klasowych

rozrzucona była również w budynkach mieszkalnych na terenie wsi. W 1977 roku oddano do użytku nowy budynek szkoły, który przejął klasy rozrzucone po Ostromecku. Natomiast uczniowie z zamkniętego pałacu myśliwskiego podjęli naukę we wsi Rafa, oddalonej od Ostromecka o 15 km. Codzienne dojazdy autokarem na lekcje jeszcze bardziej skomplikowały życie głuchych dzieci.

W trudnych warunkach funkcjonował również internat, który znajdował się w nowym pałacu, wybudowanym w XIX w. W 1986 roku decyzją Państwowej Inspekcji Pracy sypialnię na I piętrze wyłączono z użytkowania, co spowodowało duże zagęszczenie wychowanków na parterze.

Zarówno dyrekcja Ośrodka, pracownicy i rodzice, jak i przedstawiciele Polskiego Związku Głuchych stale apelowali do władz o zainteresowanie się losami głuchych dzieci z Ostromecka. Teczki z korespondencją kierowaną do kuratorium i ministerstwa zapełniały się. Sierpień 1990 roku zamyka ten etap w dziejach Ośrodka. Placówkę przeniesiono do Bydgoszczy. Głuche dzieci ulokowano tym razem w budynku po hotelu Ochotniczych Hufców Pracy na peryferiach miasta. Pomieszczenia były zbyt ciasne jak na potrzeby tego typu placówki. W 1989 roku ruszyła budowa nowego Ośrodka w bydgoskiej dzielnicy Fordon, którą zakończono we wrześniu 1993 roku. W sobotnie popołudnie 25 września dokonano uroczystego otwarcia nowoczesnego obiektu Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych.

Szczęśliwy finał to zasługa wielu ludzi oddanych głuchym dzieciom: pedagogów, rodziców, osób związanych z Ośrodkiem nicią sympatii, a także przedstawicielei PZG z prezes Stefanią Kiełińską na czele. Od 1972 r. redaktor Mirosław Twaróg konsekwentnie na łamach lokalnej prasy opisywał dramatyczną sytuację panującą w Ostromecku. W latach osiemdziesiątych pojawili się w Ośrodku wychowankowie: Daniel Milewski, Agnieszka Brodalka, Krzysztof Cyrankiewicz, Marek Szumka, których rodzice, a nawet dziadkowie podjęli starania o utworzenie nowego Ośrodka. Ta grupa ludzi zwróciła się w 1989 roku o pomoc do ówczesnego posła, Andrzeja Wybrańskiego, którego działania doprowadziły do przyjazdu do Ostromecka ministra edukacji narodowej, prof. Henryka Samsonowicza. Wstrząśnięty warunkami panującymi w pałacu, obiecał pomoc finansową, która pozwoliłaby na dalsze prowadzenie prac budowlanych w nowym budynku w dzielnicy Fordon. Minister pamiętał o złożonej obietnicy i pieniądze zaczęły napływać...

W 1993 roku w Ośrodku reaktywowano po prawie trzydziestu latach zasadniczą szkołę zawodową, tym razem o kierunkach: krawiec odzieży lekkiej oraz monter podzespołów elektronicznych. W trzy lata później utworzono trzyletnie technikum na podbudowie 3-letniej szkoły zawodowej o tych samych specjalnościach. Pierwsze egzaminy maturalne odbyły się w maju 1999 roku. Obecnie niektórzy absolwenci tej placówki studiują w bydgoskich uczelniach wyższych.

Na uwagę zasługują aktywne i owocne kontakty utrzymywane z Ośrodkiem dla Nięsłyszących w Preszowie na Słowacji oraz Szkołą dla Słabo Słyszących

w Kownie na Litwie. Polegają one na wymianie niesłyszącej młodzieży celem zapoznania się ze specyfiką sąsiadujących ze sobą krajów. Jest to również korzystne dla nauczycieli, którzy wyjeżdżają w charakterze opiekunów.

Od kilku lat na zaproszenie księdza Mariusza van de Laar z Tilburga w Holandii, który przewodniczy Fundacji Młodych z Europy Środkowowschodniej, w maju grupa młodzieży z bydgoskiego Ośrodka odwiedziła to miasto, które jest stolicą Brabantu. Fundacja ta została powołana z inicjatywy katolików, którzy mieszkają w tym regionie. Jej działalność nie ogranicza się tylko do przyjmowania niesłyszących uczniów w Holandii. Dzięki uzyskanym funduszom, w Ośrodku został dobrze wyposażony klub dla niesłyszących o nazwie Tilburg. Przekazano również wyposażenie do gabinetu stomatologicznego. Szkołę doposażono w meble i sprzęt do pracowni komputerowej.

Ważny odnotowania jest fakt sponsorowania Ośrodka przez Krzysztofa Krawczyka od ponad 10 lat. Polega to przede wszystkim na organizowaniu koncertów w bydgoskiej Operze Nova i przekazywaniu zysków na cele związane z wakacyjnym wypoczynkiem niesłyszących w Międzywodziu.

Obecnie placówka nosi imię legendarnego dowódcy I Dywizji Pancерnej generała Stanisława Maczka. Nadanie imienia szkole miało miejsce dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę jej powstania, tzn. 1 III 1997 roku. Na tę uroczystość przybyli żołnierze generała, również z Holandii i Londynu.

Od tego dnia corocznie odbywają się obchody rocznicy nadania imienia, które zawsze mają bardzo uroczysty charakter. Nigdy nie brakuje na nich „maczkowców”, którzy w murach Ośrodka czują się jak u siebie w domu. Kontakty z nimi są bardzo żywe. Lata znajomości robią swoje. Członkowie Koła Związku Kół I Dywizji Pancерnej corocznie uczestniczą w uroczystościach wigilijnych na terenie szkoły, które na stałe wpisały się w jej klimat, a jest on tworzony również przez sponsorów, m.in. Fundację Polsko-Amerykańską.

W dniach 8–12 IX 1999 r. odbył się w Żaganiu Światowy Zjazd I Dywizji Pancерnej. Na to spotkanie zaproszeni zostali również niesłyszący uczniowie z Bydgoszczy, jako delegacja jedynej placówki tego typu w Polsce, która nosi imię zasłużonego dowódcy I Dywizji Pancерnej – generała Stanisława Maczka.

2 III 2002 r. bardzo uroczystie świętowano 55. rocznicę utworzenia Ośrodka i 5. nadania imienia. Obchody odbyły się w kinoteatrze przy ulicy Dwernickiego, a uświetnił je przede wszystkim Krzysztof Krawczyk swoim koncertem. Była to bardzo dobra promocja szkoły w regionie kujawsko-pomorskim. Zaproszeni zostali liczni goście: przedstawiciele władz miejskich i oświatowych, sponsorzy oraz żołnierze generała Maczka. Dla nich młodzież przygotowała bardzo interesujący montaż historyczny i ciekawą część artystyczno-rozrywkową.

Każda z kolejnych rocznic niesie ze sobą coś nowego. Pięćdziesiąta szósta związana była ze zjazdem przedstawicieli szkół, którym patronuje generał Stanisław Maczek. Jest ich obecnie w Polsce 14. Są wśród nich szkoły ogólnokształcące,

zawodowe i gimnazja z całej Polski. Z racji 57 rocznicy została otwarta izba pamięci, poświęcona generałowi Maczkowi i jego żołnierzom. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był dyrektor Ośrodka – mgr Ryszard Bielecki. W specjalnie zaadaptowanym do tego celu pomieszczeniu znalazły się: oryginalne mundury, zdjęcia ilustrujące szlak bojowy żołnierzy na Zachodzie, ich osobiste pamiątki, kronika wydarzeń oraz flagi – polska i holenderska. W zorganizowaniu tej izby pomogło również Pomorskie Muzeum Wojskowe. W ramach obchodów tejże rocznicy został otwarty Klub Europejczyka, prowadzony przez wychowawczynie: Donatę Tokarską, Marzeną Boczkowską, Ewę Szapińską, Małgorzatę Lewandowską i Wiesławę Ziółkowską. Na początku odbyła się prezentacja Holandii. Polegała ona na podkreśleniu symboli narodowych: wiatraków i tulipanów oraz kuchni narodowej opartej na ziemniakach, brukselce, czosnku i cebuli. Zapewne wszyscy Polacy dobrze znają holenderskie sery: gouda i edam, których degustacja była możliwa podczas świętowania. Specjalność kuchni, w postaci sałatki holenderskiej, degustował m.in. wiceprezydent Bydgoszczy Maciej Obremski, który był jednym z zaproszonych gości.

Mam nadzieję, że Ośrodek będzie nadal prężnie się rozwijał, mając wsparcie w licznych sponsorach, rodzicach i nauczycielach, co zapewne przyniesie owoce wychowankom i całemu miastu.

Kombatanci w Klubie Europejczyka przy OSW dla Nieślyszących; fot. archiwum



KSIĘGOZBIÓR PEDAGOGICZNY

Zdzisław Mrozek

Założona w 1921 roku w Toruniu jako Okręgowa Biblioteka Pedagogiczna Kuratorium Szkolnego Pomorskiego miała czynnie uczestniczyć w służbie polskiej kultury i edukacji szkolnej. Powstała z inicjatywy pierwszego kuratora Zygmunta Gąsiorowskiego. Pierwotnie księgozbiór gromadzono za pośrednictwem apeli kierowanych do wydawnictw, księgarni i osób prywatnych, z upływem lat książki nabywano z funduszy własnych. W 1932 r. kuratorium uległo likwidacji, a księgozbiór przekazano Bibliotece Miejskiej w Grudziądzu. Sześć lat później zbiory te powróciły ponownie do Torunia, gdzie zdeponowano je w budynku tamtejszej Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika. Rozwojowi Biblioteki towarzyszył stały wzrost jej zasobów, które w 1938 r. liczyły już około 10 tysięcy tomów. Wybuch wojny w 1939 roku przerwał jej działalność.

Wiosną 1945 r. Biblioteka została ponownie otwarta. Jak podaje „Informator” (PBW, Bydgoszcz 2002), utraciła ona 97,5% swych zbiorów, pozostał jedynie skromny księgozbiór liczący 2,5 tys. tomów, które usytuowano w budynku Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego przy placu Teatralnym w Toruniu. W 1951 roku placówka ta otrzymała nazwę Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka oraz status samodzielnej jednostki organizacyjnej, działającej w ramach Kuratorium. Powołano wówczas 21 bibliotek powiatowych. W 1968 r. PBW przeniesiono do Bydgoszczy i umieszczono w gmachu przy ul. Jagiellońskiej 9. W końcu 1970 r. jej księgozbiór liczył 51.757 tomów, ponadto prenumerowano 172 tytułów czasopism. Biblioteka współpracowała z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, a także z kadrą naukową Studium Nauczycielskiego, Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie z Akademią Bydgoską im. Kazimierza Wielkiego).

Kolejna zmiana siedziby PBW nastąpiła w marcu 1978 r. Jej księgozbiór liczył wówczas 75 tys. woluminów, prenumerowano 300 tytułów czasopism. Zbiory te nie mieściły się w dotychczasowych pomieszczeniach, usytuowano je w udostępnionym Bibliotece Domu Studenta WSP przy ul. Łużyckiej. Do zadań Biblioteki należało m.in. organizowanie wystaw i konferencji naukowych, kontynuowano współpracę z wieloma instytucjami. W 1981 r. PBW doczekała się jubileuszu 60-lecia swego istnienia. Z tej okazji przyznano jej Medal Komisji Edukacji Narodowej.

W miarę upływu lat okazało się, że wzrastający liczebnie księgozbiór przekracza dotychczasowe możliwości lokalowe. W grudniu 1992 r. bydgoskie władze

oświatowe przeznaczyły dla Biblioteki nowy lokal przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 4, do którego przeniesiono 103.550 tomów, stwarzając lepsze warunki pracy dla czytelników i personelu.

Z zasobów Biblioteki mogą korzystać pracownicy naukowci, nauczyciele, studenci kierunków pedagogicznych, pracownicy oświaty oraz wszyscy zainteresowani mieszkańcy Bydgoszczy i województwa kujawsko-pomorskiego.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, którą kieruje dyrektor mgr Lucyna Wojciechowska, działa jako część systemu oświaty, stanowiąc ważne ogniwo w procesie dydaktyczno-wychowawczym. W tym zakresie m.in. zaspokajają potrzeby czytelnicze nauczycieli i dozoru pedagogicznego, prowadzi działalność informacyjno-bibliograficzną o zbiorach Biblioteki i nowościach wydawniczych, wspiera nauczycieli w pracy dydaktycznej, służy doradztwem metodycznym, udziela porad nauczycielom-bibliotekarzom, stwarza warunki do pracy indywidualnej i grupowej, współpracuje z bibliotekami ogólnokrajowej sieci bibliotecznej.

W strukturze organizacyjnej PBW mieszczą się wydziały: gromadzenia zbiorów, opracowania zbiorów i katalogów, informacyjno-bibliograficzny, zbiorów archiwalnych (Muzeum Oświaty), zbiorów audiowizualnych. Do dyspozycji jest czytelnia i wypożyczalnia. PBW posiada filie w Inowrocławiu, Koronowie, Mogilnie, Nakle n. Notecią, Sępólnie Krajeńskim, Szubinie, Świeciu, Tucholi i Żninie. Wzrastające potrzeby czytelnicze niewątpliwie stwarzają przed tą placówką konieczność dalszego poszerzania usług bibliotecznych, co wiąże się z nieustannym powiększaniem zbiorów ogólnotematycznych i specjalistycznych.

Biblioteka; fot. Wojciech Woźniak



MECENAS ARTYSTÓW I PISARZY

Zofia Wachowiak

Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne liczy już sobie prawie 43 lata. W tym czasie w kręgu jego zainteresowań była plastyka, muzyka, sztuka ludowa oraz bardzo ważna działalność wydawnicza. Z powodu różnych zawirowań (głównie mizerii finansowej Towarzystwa) dzisiaj KPTK to tylko działalność wydawnicza i upowszechnianie wiedzy o regionie.

Działalność wydawnicza KPTK przebiegała od początku kilkutorowo i dotyczyła poszczególnych dziedzin, którymi towarzystwo się zajmowało. Były więc publikacje poświęcone plastyce (w tym wiele katalogów, wystaw), sztuce ludowej, historii regionu i oczywiście literaturze. Trzeba przypomnieć, że przez szereg lat KPTK było, obok oddziału Wydawnictwa Morskiego, jedynym wydawnictwem w Bydgoszczy.

W pierwszym okresie istnienia towarzystwa ukazało się szereg publikacji o charakterze historycznym. Były to początkowo reminiscencje wojenne (m.in. Tadeusza Kuty „Imiona zbrodni” – o wydarzeniach na Pomorzu w czasie okupacji), później również powojenne. W roku 1965 ukazał się pierwszy tom „Rocznika Kulturalnego Kujaw i Pomorza”, który jest wydawany do dnia dzisiejszego (ostatni – XVI tom w roku 2002), a poświęcony jest problemom historii, kultury, sztuki w naszym regionie i obejmujący swym zasięgiem, przez cały okres ukazywania się, obszar aktualnego województwa kujawsko-pomorskiego. Działem wydawniczym w tym czasie kierowała Barbara Kochanowska. Zakres tematyczny ukazujących się wówczas książek był bardzo szeroki – historia (np. Mariana Biskupa „Traktat toruński”), kultura, monografie miast, sztuka ludowa („Zbiór pieśni ludowych Kujaw, Pałuk i Kaszub” Pawła Billerta i Anny Jachniny). Nie zabrakło również poezji (w 1966 r. ukazał się małeńki tomik Wojciecha Roszewskiego „Przez ogień”). Następne znaczące zbiory wierszy to „Liść z polnej gruszy” i „Melodie ziemi” Franciszka Becińskiego – rolnika spod Radziejowa odkrytego dla literatury przez Wandę Szkulmowską. Po drodze były również „Wspomnienia starego bydgoszczanina” Władysława Czarnowskiego oraz inne zbiory wierszy („Wyszywanka”).

Pod koniec lat siedemdziesiątych wyraźnie zaznacza się przesunięcie zainteresowania wydawnictwa w kierunku literatury pięknej – za sprawą kierującego wówczas działem wydawniczym Krzysztofa Solińskiego. Następuje eksplozja tomików poetyckich, z konieczności o jednoarkuszowej objętości (nie była wówczas wymagana zgoda na druk Ministerstwa Kultury i Sztuki). Ukazały się wiersze Marii Borkowskiej, Stefana Pastuszewskiego, Jerzego Szatkowskiego, Krzysztofa

Solińskiego, Wojciecha Banacha, Kazimierza Hoffmana, Krzysztofa Nowickiego, Zdzisława Prussa i wielu innych. Poeci nabrali zaufania do wydawnictwa, a ono zapewniało im profesjonalne przygotowanie książki. Chociaż, patrząc dzisiaj na te książeczki, widzimy, jak ubogie mieliśmy wówczas możliwości poligraficzne. KPTK przyjęło również na siebie rolę mecenasa, przez szereg lat przyznawało stypendia literackie, otrzymali je m.in. Krzysztof Derdowski, Piotr Cielesz. Wielu młodych twórców debiutowało właśnie w KPTK.

W latach osiemdziesiątych, kiedy kierownictwo działu wydawniczego objęła Zofia Wachowiak, dalej preferowana była literatura piękna. Swoje tomiki poetyckie drukowali tutaj Małgorzata Sułczyńska, Dariusz T. Lebioda, Andrzej Baszkowski. Zaczęły ukazywać się równoległe dwie serie wydawnicze. Jedna, wspólnie ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich i przy ogromnym zaangażowaniu prezesa Kazimierza Hoffmana, to Biblioteka Oddziału Bydgosko-Toruńskiego SPP. W tej serii, obejmującej poezję, prozę i eseistykę, drukowali tacy autorzy, jak: Janusz Kryszak, Artur Hutnikiewicz, Krzysztof Nowicki, Krzysztof Ćwikliński, Grzegorz Musiał, Krzysztof Myszkowski, Kazimierz Hoffman. Ukazało się blisko czterdzieści tytułów, sygnowanych stylizowaną konwalią autorstwa artysty plastyka Łukasza Płotkowskiego. Druga seria, tzw. czarna (od koloru okładki), ukazuje się nadal, prezentując twórczość m.in. Roberta Mielhorskiego, Jadwigi Tyrankiewicz, Jolanty Baziak i Ryszarda Częstochowskiego.

Wiele uwagi w działalności wydawniczej poświęcono również Bydgoszczy i regionowi. W tym kręgu wydawniczym mieści się sześć tomów „Bydgoskiego słownika biograficznego” autorstwa Janusza Kutty, Marka Romaniuka i Stanisława Błażewskiego. Artystów teatru przedstawia „Bydgoski leksykon teatralny”, a opery „Bydgoski leksykon operowy”. Spiritus movens tego przedsięwzięcia jest Zdzisław Pruss (współautorzy to Zofia Pietrzak i Ewa Adamus-Szyborska oraz Alicja Weber). Przygotowywany jest tom następny tego cyklu wydawniczego – „Bydgoski leksykon muzyczny” (autorzy: Zdzisław Pruss, Alicja Weber, Rajmund Kuczma) ocalający od zapomnienia nasze życie muzyczne, bogate w latach międzywojennych. Ukazały się również dwie niewielkich rozmiarów publikacje ukazujące nasze miasto. Pierwsza to „Bydgoszcz – moje miasto” prezentująca urokliwe zakątki (fotogramy Jerzego Riegla) i wiersze o naszym mieście. Druga to „Rola Kościoła katolickiego w dziejach Bydgoszczy” (tekst Janusz Kutta, fot. Jerzy Riegel).

Region prezentują monografie Kcyni i Fordonu. W 1973 r. KPTK wspólnie z Wydawnictwem Geologicznym wydało pierwszy i do tej pory jedyny atlas ówczesnego woj. bydgoskiego.

Przez wiele lat, od początku działalności, KPTK zajmowało się sztuką ludową. Gromadzono hafty, rzeźby, ceramikę. Kolekcja składała się z cennych eksponatów nagradzanych na konkursach sztuki ludowej; zostały one w latach 90. włączone do zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. KPTK organizowało również konkursy i wystawy ludowym artystom. Większości

tych przedsięwzięć towarzyszyły katalogi. Na szczególną uwagę z tej dziedziny zasługują trzy książki pod redakcją Wandy Szkulmowskiej: „Sztuka ludowa Kaszubów”, „Sztuka ludowa Pałuk” i „Sztuka ludowa Kujaw”. Są to opracowania monograficzne dotyczące historii i współczesności sztuki ludowej trzech regionów, zilustrowane wieloma zdjęciami.

Inną ważną dziedziną, będącą przez wiele lat w kręgu zainteresowań towarzystwa, była plastyka. Animatorem poczyniła z nią związanych był Zbigniew Papke, kierujący tym działem przez wszystkie lata jego istnienia. Organizowano wówczas konkursy, plenery, wystawy w Bydgoszczy i regionie, dokumentowane ogromną liczbą katalogów, ale nie tylko. Ukazały się również książki, m.in. „Plastyka i poezja Stefana Wojciechowskiego” autorstwa Mariana Turwida, „Twórczość plastyczna Władysława Frydrycha” Zdzisława Polsakiewicza, a później „Plastyka bydgoska” Ryszarda Cz. Jaskóły (rok 1980) i Krystyny Olejnik-Drejas również „Plastyka bydgoska” (rok 1995). Do druku przygotowano następną publikację z dziedziny plastyki – „Bydgoską galerię sztuki”, prezentującą dorobek twórcy pięćdziesięciu artystów (opracowanie Łukasza Płotkowskiego).

Należałoby również wspomnieć o trzech albumach przedstawiających znanych w Bydgoszczy malarzy – Kazimierza Jułgę pt. „Tędy chodzą chmury” (przygotowany przez Galerię Autorską Jan Kaja, Jacek Soliński w roku 2002) oraz Jana Szkaradka i Mieczysława Szczęsnego przygotowane przy ogromnym zaangażowaniu Wiesława Woźniaka oraz Łukasza i Stanisława Płotkowskich (r. wyd. 2003).

Kończąc szkic poświęcony książkom sygnowanym znakiem KPTK nie sposób pominąć nazwiska tych, którzy mieli i mają wpływ na ich zewnętrzny kształt. Są to współpracujący z nami plastycy – Zbigniew Papke, Łukasz Płotkowski, Gabriela Kiljańska, Jerzy Stróżyk, a nastrojowe fotografie Jerzego Riegla często ozdabiały okładki naszych publikacji.

Sądzę, że przez te wszystkie lata swej działalności KPTK przyczyniło się do wydobywania na światło dzienne wielu osiągnięć bydgoskiej kultury. Staraliśmy się pokazać, że mamy tu wspaniałych poetów (często bardziej docenianych w stolicy), ciekawe środowisko plastyczne i interesujących twórców ludowych z Kujaw, Pałuk, Kaszub, Krajny, Kociewia... I taki jest również nasz plan działania na następne lata istnienia Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego.

WYDAWNICTWA UCZELNIANE

Elżbieta Rudzińska

Istotnym elementem funkcjonowania wyższych uczelni jest prowadzenie własnej działalności wydawniczej. Dokumentuje ona dorobek intelektualny pracowników naukowych, sprzyja procesowi dydaktycznemu. Wszystkie państwowe uczelnie wyższe Bydgoszczy posiadają wydawnictwa o wieloletniej tradycji i utrwalonej pozycji na akademickim rynku wydawniczym.

Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego
ul. Powstańców Wielkopolskich 2, 85-090 Bydgoszcz
tel./fax (52) 322 52 74
e-mail: wydaw@ab.edu.pl, www.wydawnictwo.ab.edu.pl
kierownik: mgr Dorota Skublicka

Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej powstało w 1971 roku. Od 2000 r. funkcjonuje pod obecną nazwą. Publikuje prace o charakterze naukowym i dydaktycznym – monografie, rozprawy naukowe, prace pokonferencyjne, informacyjne, przewodniki metodyczne, skrypty, zeszyty naukowe i czasopisma. Dokumentują one dorobek pracowników naukowych uczelni i reprezentują różne dziedziny wiedzy, od typowo humanistycznych (historycznych, językoznawczych, literaturoznawczych, filozoficznych) przez pedagogiczne, aż po publikacje matematyczno-przyrodnicze i techniczne. W wydawnictwie publikowane są również czasopisma „Polskie Forum Psychologiczne”, prezentujące aktualny stan i kierunki rozwoju psychologii oraz „Blok. Międzynarodowe pismo poświęcone kulturze stalinowskiej i poststalinowskiej”.

W ciągu roku ukazuje się przeciętnie 45–50 nowych tytułów. Od początku swojego istnienia Wydawnictwo AB wydało 1.038 książek.

Wydawnictwo jest aktywnym uczestnikiem większości ważniejszych, branżowych imprez targowych w Polsce. Swoje publikacje prezentuje między innymi na Poznańskich Dniach Książki Naukowej, Krajowych Targach Książki Akademickiej ATENA w Warszawie, Wrocławskich Targach Książki Naukowej, Targach Książki w Krakowie.

Za największy sukces organizacyjny wydawnictwo uważa powołanie własnej imprezy targowej – Bydgoskich Dni Książki (odbyły się 4 edycje, pierwsza w 1998 r.). Targom towarzyszyły spotkania autorskie, wystawy, koncerty, warsztaty.

Publikacje Wydawnictwa AB są dostępne głównie w Księgarni Akademickiej na terenie uczelni oraz w Księgarni Pedagogicznej przy ul. 3 Maja.

Zespół ds. Wydawnictw Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera
ul. M. Skłodowskiej-Curie 9, 85-094 Bydgoszcz
tel./fax (052) 585-3325, www.amb.bydgoszcz.pl
kierownik: mgr Wanda Buze

Akademia Medyczna im. Ludwika Rydygiera działalność wydawniczą prowadzi od 1985 r. Przygotowywaniem prac do druku zajmuje się Zespół ds. Wydawnictw. Podstawowy zakres działalności obejmuje wydawanie prac naukowych i dydaktycznych – rozpraw habilitacyjnych, skryptów, ćwiczeń dla studentów oraz czasopisma „Annales Academiae Medicae Bydgostiensis”. W bieżącym roku ukaże się XVIII tom „Annales”. Od 2003 roku czasopismo jest kwartalnikiem. Zamieszczane są w nim oryginalne, recenzowane prace naukowe w języku polskim i angielskim. Numer piąty „Annales Academiae Medicae Bydgostiensis” zawiera krótkie streszczenia prac doktorskich oraz redagowaną przez Zespół kronikę uczelni. Co roku wydawana jest „Bibliografia publikacji pracowników Akademii Medycznej w Bydgoszczy”.

Dotychczas ukazało się łącznie ok. 180 publikacji, w tym ponad 40 rozpraw habilitacyjnych.

Sprzedają wydawnictw zajmuje się Księgarnia Medyczna, mieszcząca się w szpitalu klinicznym przy ul. Skłodowskiej-Curie 9.

Wydawnictwo Uczelniane Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego
ul. Słowackiego 7, 85-008 Bydgoszcz, tel. 321 05 82 wewn. 41
www.amuz.bydgoszcz.pl
kierownik: dr Violetta Przech

Wydawnictwo Uczelniane Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy prowadzi działalność od 1992 roku. Zakres tej działalności wiąże się ściśle z artystyczno-naukowym, dydaktycznym i kulturotwórczym funkcjonowaniem uczelni. Ze względu na charakter i podejmowane obszary tematyczne publikowane prace ujmowane są w odpowiednie serie wydawnicze, takie jak: „Język-System-Styl-Forma” (ostatnia publikacja z tej serii to: „Język-system-styl-forma w muzyce” z 2003 r.), „Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw” (ostatnia publikacja: „Muzyka i media na Pomorzu i Kujawach” z 2003 r.), „Bidgostiana” (Alicja Weber, „Z dziejów opery w Bydgoszczy 1956–1994” z 1996 r.), „Studia i dysertacje” (Anna Nowak, „Współczesny koncert polski. Przemiany gatunku” z 1997 r.), „Partytury kompozytorów bydgoskich” (Marek Jasiński, „Carl Loewe in memoriam” na organy z 1999 r.).

W Ponadto wydawnictwo publikuje materiały informacyjne oraz inne istotne dla uczelni materiały o charakterze okazjonalnym.

Dwukrotnie w ciągu roku Wydawnictwo Uczelniane Akademii Muzycznej w Bydgoszczy uczestniczy w Ogólnopolskich Targach Książki Naukowej we Wrocławiu i w Poznaniu, przedstawiając własną ofertę wydawniczą.

Dystrybucję i sprzedaż (w tym także wysyłkową) publikowanych prac prowadzi Biblioteka Główna Akademii Muzycznej.

Wydawnictwa Uczelniane ATR
ul. ks. A. Kordeckiego 20, 85-225 Bydgoszcz
tel. (052) 3749-482, fax (052) 3749-427
e-mail: wydawucz@atr.bydgoszcz.pl
www.atr.bydgoszcz.pl/~wyd
kierownik: inż. Edward Gołata

Wydawnictwa Uczelniane ATR istnieją od 1971 roku, pod obecną nazwą od 1998 roku. Podstawowy zakres działalności wydawnictw obejmuje wydawanie prac naukowych i dydaktycznych: rozpraw naukowych (habilitacyjnych), podręczników akademickich, skryptów, monografii, zeszytów naukowych (w ustalonych seriach wydawniczych) zawierających oryginalne prace naukowe. Dotychczas ukazało się łącznie ponad 500 publikacji, w tym 110 rozpraw habilitacyjnych. Wydawnictwa dysponują własną bazą poligraficzną – Zakładem Małej Poligrafii. Umożliwia to wydawanie licznych materiałów informacyjnych i opracowań służących potrzebom uczelni.

Wydawnictwa od lat uczestniczą w krajowych i międzynarodowych wystawach i targach książek, podczas których prezentują własną ofertę wydawniczą. Pod auspicjami wydawnictw ukazują się ogólnopolskie czasopisma naukowe uczelni rolniczych: „Electronic Journal of Polish Agricultural Universities” seria: „Agronomy” (w postaci elektronicznej, w języku angielskim) oraz „Acta Scientiarum Polonorum” seria: „Agricultura,” zawierające oryginalne prace naukowe z zakresu dyscyplin agronomicznych reprezentowanych w polskich uczelniach rolniczych. Pracownicy ATR przewodniczą kolegium redakcyjnemu i radzie naukowej tych czasopism. W wydawnictwach redagowane jest także czasopismo akademickie – kwartalnik: „Biuletyn Informacyjny ATR”, najstarsze spośród pism akademickich w Bydgoszczy (ukazujące się od 1996 roku), które informuje o zagadnieniach ważnych dla uczelni i środowiska akademickiego.

Sprzedają książki publikowanych w wydawnictwach zajmuje się Dział Udostępniania Biblioteki Głównej ATR.

Informacje o nowościach wydawniczych każdego z wydawnictw uczelnianych są dostępne na stronach internetowych poszczególnych uczelni.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Ewa Piechocka

W przeglądzie uwzględniłam pozycje, które ukazały się na rynku wydawniczym od marca 2003 roku do marca roku 2004. Konieczność oddania materiału do druku w tym terminie nie pozwala czekać na pojawienie się w księgarniach kolejnych książek. Zostaną przedstawione w roku następnym.

Dobierając pozycje do „Przeglądu”, zwróciłam przede wszystkim uwagę na książki poświęcone Bydgoszczy, których autorami są miejscowi twórcy i które zostały opublikowane przez działające tu wydawnictwa. Nie uwzględniłam wydawnictw uczelnianych, jakkolwiek i one publikują materiały poświęcone szerzej rozumianym sprawom miasta (np. „Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność” – praca pod redakcją Małgorzaty Świącickiej, Wyd. Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2003). Sądzę jednak, że wydawnictwom uczelnianym powinno być poświęcone osobne omówienie.

Na uwagę zasługuje spora liczba pięknie wydanych albumów. Prym wiedzie wydawnictwo „Margrafesen”; duża staranność cechuje też albumy przygotowywane przez Galerię Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego. Konkurencja w zakresie edytorstwa jest coraz większa. Książki czekają na czytelników. Aktywne wydawniczo, choć edytorsko ubogie (z niestaranną korektą i zbyt małą, z trudem czytelną czcionką drukarską) jest „Świadectwo”, które systematycznie drukuje tomiki poezji, prozę, promuje młodych autorów.

Mając do wyboru szeroki wachlarz ofert, sięgnęłam po pozycje, moim zdaniem, godne polecenia, związane m.in. z historią i współczesnością miasta, osiągnięciami żyjących tu artystów, także po interesujące albumy, opracowania o charakterze badawczym, prozę, tomiki poezji.

Pozycja, która wywołała duże ożywienie wśród mieszkańców miasta oraz w środkach medialnych okazała się „Bydgoska Krwawa Niedziela. Śmierć legendy” niemieckiego autora Güntera Schuberta (Wyd. Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Bydgoszcz 2003). Günter Schubert, jako pierwszy autor niemiecki, jest zdania, że 3 i 4 września 1939 roku miała w Bydgoszczy miejsce zorganizowana dywersja niemiecka. Rozruchy w mieście wywołali przeszkoleni w Gdańsku i w głębi Rzeszy bojownicy przy wsparciu niektórych bydgoszczan niemieckiego pochodzenia. Polacy odpowiedzieli bronią. Były także ofiary po stronie ludności cywilnej. Tezę autora potwierdzają nowe poszlaki. Niemcy przeprowadzili 3 września zbrojną dywersję na tyłach cofających się przez

Bydgoszcz wojsk polskich – 9 i 15 Dywizji Piechoty. Padły strzały ze strony broniących się polskich żołnierzy i strzały „zza węgła”. Ofiary śmiertelne były po obu stronach. Niemcy, w odwecie już 9 września przystąpili do brutalnej pacyfikacji miasta. Miały miejsce liczne egzekucje, którym sekundowała hitlerowska propaganda. Promocja książki doprowadziła do ujawnienia wykazu poległych w dniach 3 i 4 września Polaków – ofiar niemieckiej dywersji. Bydgoscy archiwiści odnaleźli go w księdze zgonów parafii MBNP przy ulicy Ugory na Szwederowie. Opublikowano nazwiska zabitych, zgłosili się kolejni świadkowie. Fakty te wzbudziły dyskusję wokół problemu bydgoskiej krwawej niedzieli – problemu ciągle otwartego. G. Schubert, badając źródła niemieckie i polskie (punktem zwrotnym była dla niego lektura dokumentów w wojskowym archiwum w Rembertowie) przeciwstawił się tezie prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, który zaprzeczył istnieniu bezpośrednich dowodów na niemiecką dywersję w Bydgoszczy.

Albumy

„Ulica Gdańska w Bydgoszczy” to praca zbiorowa o charakterze albumu – historycznego przewodnika po głównej ulicy miasta (Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Kultury, Bydgoszcz 2003). Stanowi plon wieloletniej pracy badawczej Pracowni Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Bogna Derkowska-Kostkowska w obszernym rozdziale „Wprowadzenie” daje rys historyczny miasta, pisze o topografii, rozwoju zabudowy i komunikacji ulicy, podkreśla rolę, jaką pełniła ona na przestrzeni lat. Autorzy prześledzili dzieje ulicy Gdańskiej, która tętniła życiem. Tu odbywały się biegi, reprezentacyjne defilady i parady, tu znajdowały się liczne kawiarnie, restauracje, kasyno; w hotelu „Pod Orłem” odbywały się bale. Przedstawiono historie poszczególnych parceli – poczynając od Klarysek a pod Mysłęcinkiem kończąc. Przypomniano dzieje dawnych zakładów, warsztatów, sklepów, ogrodnictw itd., które wpisały się w przeszłość miasta. Przewodnik jest bogato ilustrowany zdjęciami historycznymi, pochodzącymi z Archiwum Państwowego, starymi pocztówkami, reklamami prezentującymi firmy, afiszami, materiałem kartograficznym itd., także zdjęciami ukazującymi Bydgoszcz współczesną. Zaprezentowano architekturę domów oraz dane dotyczące architektów i budowniczych. Wydawnictwo promuje Bydgoszcz książką adresowaną przede wszystkim do mieszkańców uczuciowo związanych z miastem.

Książka – album literacko-plastyczny Stefana Pastuszewskiego „Bydgoszcz w literaturze” (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2003) została podyktowana miłością do miasta, w którym autor się urodził, żyje i pracuje od lat. Poprzez wybrane wiersze, fragmenty prozy, esejów, wspomnień, artykułów prasowych ponad 100 autorów, którzy pisali o Bydgoszczy, stworzył Pastuszewski rodzaj monografii miasta. Starał się dotrzeć do „ducha miasta” i właśnie to wydaje mi się w tej publikacji najcenniejsze. Pokazał Bydgoszcz w otocze sentymentalnej,

bogata w nastroje i klimaty oraz miasto zniszczonych kamienic, ponurych ulic i podwórek. Miasto wielowarstwowe, eklektyczne. Poprzez obraz literacki, uchwycił bogactwo miasta. W skład książki wchodziły rozdziały: „Pejzaże”, „Miejsca magiczne”, „Osobowość miasta”, „Dzieje”, „Obyczaje”, „Ludzie”, „Legends”, „Humor i satyra”, „Szkice”. Album został zaopatrzony w obszerną bibliografię. Starano się odnotować utwory najbardziej charakterystyczne; ich walory artystyczne pozostały sprawą drugorzędną.

Ilustracje stanowią kompozycje motywów bydgoskich autorstwa Marka Iwińskiego. Czytanie książki utrudnia bardzo mała czcionka.

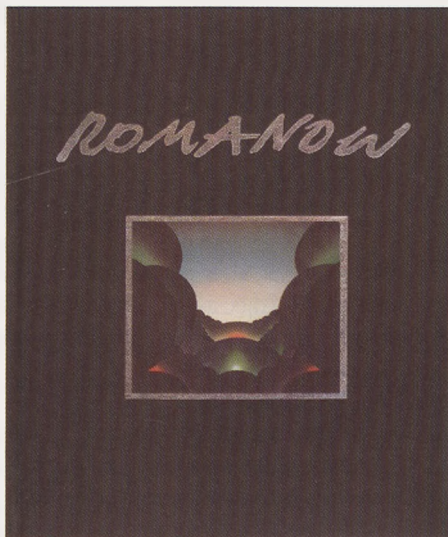
„Papież z wojskiem Polski i świata” (Wyd. „Margrafen”, Bydgoszcz 2003) – to tytuł albumu wydanego z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II, podkreślający pokojową misję Ojca Świętego. Autorem zdjęć 170-stronicowego albumu jest Grzegorz Gałązka, który od kilkunastu lat mieszka w Rzymie i fotografuje Papieża. Szata graficzna i część merytoryczna są dziełem wydawnictwa. Starannie wydany album składa się z czterech części. Zaprezentowano: Jana Pawła II z polskimi żołnierzami, z wojskiem Europy, świata oraz z Gwardią Szwajcarską. Są też zdjęcia ukazujące miejsca prywatne, w których Papież przebywa i pracuje, np. jego biblioteka, miejsca wypoczynku, spożywania posiłków i inne. Większość zdjęć nie była dotąd publikowana.

Ojciec ppłk Jan Golonka OSPPE jest autorem pięknego albumu „Wota Ojca Świętego Jana Pawła II ofiarowane Jasnogórskiej Matce Kościoła” (Wyd. „Margrafen”, Bydgoszcz 2003) prezentującego cenne wota, które dzięki Ojcu Świętemu stały się własnością Jasnej Góry.

Wydaniem albumu „Apteka Pod Łabędziem – 150 lat” (Wyd. „Margrafen”, Bydgoszcz 2003) uczczono półtorowieczną obecność tej apteki w naszym mieście. Od początku znajduje się ona przy ulicy Gdańskiej 5. Album został wydany z dużą starannością. Stanowi rodzaj monografii. Jego autorami są: Bartłomiej Wodyński, Aleksander Drygas i Bartosz Wachulec. Obok części faktograficznej, omawiającej historię obiektu i nadania mu koncesji, znalazł się w książce rys historyczny dotyczący dawnych aptek zakonnych. Rozdział „Silva Rerum” sięga do historii farmacji, leków oraz chorób. Album zawiera 200 kolorowych fotografii. Dokumentuje dzieje apteki od momentu powstania do chwili obecnej. Zaznaczyć warto, że promocji albumu towarzyszyło otwarcie Muzeum Farmacji w Bydgoszczy.

Album „Leon Romanow. Światło i równowaga” (Wyd. Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński, Związek Polskich Artystów Plastyków, Bydgoszcz 2003) jest poświęcony życiu i twórczości artysty-plastyka Leona Romanowa (1938–2001), związanego z Bydgoszczą od 1945 roku. Redakcja i opracowanie graficzne albumu są dziełem Jana Kaji i Jacka Solińskiego. Umieszczone w albumie reprodukcje obrazów artysty wprowadzają w świat jego „wewnętrznych krajobrazów” i wizji. Tworzył malarstwo bardzo osobiste, pełne dramatyzmu, nie pozbawione metafizyki. Swoiste zapory, tamy, symetryczne przegrody, za którymi widnieją tony

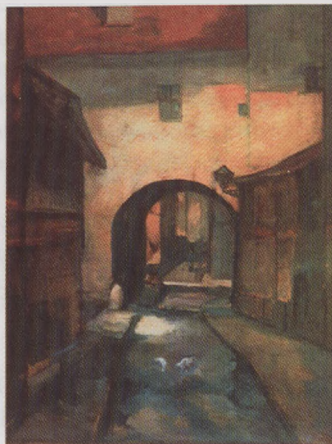
fascynującego światła, to motywy drogi – życia człowieka, wyznaczanej etapami przeszłości. Obrazy Romanowa mają swoją symbolikę. „(...) tchną wielkim spokojem, odrzucają życie dnia codziennego, kierują naszą myśl ku tajemnicy świata. Wobec absolutu stajemy się pokorni, ale bardzo pragniemy przekroczyć linię horyzontu” – napisała Elżbieta Kantorek. Malarstwo oraz rysunki artysty interpretują wypowiedzi krytyków, wybrane m.in. z katalogów wystaw, prowadzone z artystą wywiady, fragmenty artykułów prasowych. Umieszczono też wypowiedzi samego twórcy, komentujące założenia jego artystycznych koncepcji.



Bogaty jest materiał fotograficzny, prezentujący Romanowa w różnych okresach życia. Podano wykaz jego wystaw – krajowych i zagranicznych.

Album „Jan Szkaradek – malarstwo i rysunek” (Wyd. KPTK, Bydgoszcz 2003), poświęcony żyjącemu w latach 1933–1999, związanemu z Bydgoszczą malarzowi, grafikowi i rysownikowi, opowiada o życiu artysty oraz prezentuje jego prace. Ich tematykę stanowią głównie: pejzaż, architektura, martwa natura. Łukasz Płotkowski pisze: „Naturę traktował jako niewyczerpalne źródło inspiracji z jej «sensacją koloru» rozbudzającą emocje i zmysły. Jego malarstwo było próbą oddania kolorem i formą urody krajobrazu (...), próbą utrwalenia własnego, jedyne i niepowtarzalnego zapisu”. Swoje refleksje związane z odbiorem obrazów artysty prezentuje Kazimierz Hofman. Umieszczono też, spisane z taśmy, wypowiedzi Szkaradka o sobie i odczuwaniu sztuki. O artyście, jego stosunku do malarstwa piszą: prof. Czesław Tumielewicz, Kazimierz Jułga, Wiesław Woźniak. W II części albumu („Ilustracje”) zaprezentowano barwne reprodukcje

SZKARADEK



obrazów Szkaradka. Część III stanowi katalog szczegółowy prac artysty w wersji czarno-białej, do których dotarli inicjatorzy wydawnictwa. Album został starannie zredagowany.

Album „Mieczysław Szczęśny, malarstwo i rysunek” (Wyd. KPTK, Bydgoszcz 2003) został wydany z okazji jubileuszu czterdziestopięcioletnia pracy twórczej artysty. Łukasz Płotkowski we wstępnym omówieniu przybliża i analizuje dorobek jubilata, którego realistyczne malarstwo wywodzi się z tradycji. Sylwetkę malarza przybliżają teksty: Kazimierza Hoffmana i Marka Szczęsnego (syna). Podano wykaz wystaw indywidualnych, udział M. Szczęsnego w wystawach ogólnopolskich, środowiskowych i zagranicznych. Zdjęcia prac Szczęsnego zaprezentowano w rozdziałach: „Portret”, „Kompozycje figuralne”, „Pejzaż”, „Martwa natura”, „Rysunek”.

Praca naukowa

„Druga Rzeczpospolita i Kaszubi” Janusza Kutty (Bydgoszcz 2003) jest syntezą historyczną poświęconą problemom kaszubskim w odrodzonej, po 1918 roku, Polsce. Autor przedstawia rolę Kaszubów i ich miejsce pomiędzy narodowymi problemami Polaków i Niemców. Píše o znaczeniu społeczności kaszubskiej, zaliczonej przez część językoznawców do zachodnich plemion lechickich, przez innych uważaną jako polski dialekt lub osobny język. Podkreśla odrębność Kaszubów, którzy stanowili 200-tysięczną grupę. Nie dążyli do odłączenia się od państwowości polskiej. Postępował proces integrowania się z Polską. Książka jest ważnym studium na powyższy temat.

Antologia

Z okazji pięcioletnia istnienia miesięcznika literackiego „Akant” Instytut Wydawniczy „Świadectwo” (Bydgoszcz 2003) opublikował „Antologię «Akantu»”. Autorem opracowania jest Stefan Pastuszewski. Znajdujemy w nim dokumentację działalności wydawniczej pisma ukazującego się w latach 1998–2003. Pisało w nim 1096 autorów, z czego 80 stanowią debiutanci. Periodyk jest więc pismem szeroko otwartym dla parających się twórczością literacką (warto dodać – na bardzo różnym poziomie). W „Antologii” znajdujemy też informacje o podjętych przez pismo inicjatywach, współpracujących z nim autorach, wypowiedzi krytyków, czytelników na temat pisma, omówienie cyklicznych dyskusji na podejmowane przez „Akant” tematy. Także wykaz: recenzji, wywiadów, opracowań twórczości autorów drukowanych w miesięczniku, materiały omawiające działalność Instytutu Wydawniczego „Świadectwo” oraz zdjęcia autorów.

Proza

Tadeusz Nowakowski (1917–1996) – pisarz, dziennikarz, reporter, honorowy obywatel Olsztyna (gdzie się urodził) i Bydgoszczy (gdzie spędził lata młodości i ostatnie lata życia). Akcję swojej najgłośniejszej powieści „Obóz Wszystkich

Świątych” umieścić w obozie displaced persons w północnych Niemczech i w Bydgoszczy. Książka ukazała się w redakcji i opracowaniu dr. Wacława Lewandowskiego („Biblioteka Kwartalnika Artystycznego”, Wyd. „Open”, 2003). To ważne wydarzenie wydawnicze. Wcześniej pozycja ta, bez cięć cenzury i w całości, była dostępna jedynie w wydaniu emigracyjnym.

Opowiadania Marka Żelkowskiego „Nadciągą burza” (Wyd. Gra-dar, Bydgoszcz 2003) obracają się w kręgu fantastyki. Akcja rozgrywa się w świecie realnym, wśród zwykłych ludzi i zdarzeń oraz na planie fantazji. Te dwa światy przenikają się; źródeł tajemnicy nie poznajemy. Czujemy dotknięcie „niewiadomego”.

Poezja

Kazimierz Hoffman – „Kos i inne wiersze” (Wyd. KPTK, Bydgoszcz 2003) – to kolejny tomik wierszy cenionego poety, którego uwagę skupia świat natury i związany z nim człowiek.

Hoffman nie daje realistycznych opisów obserwowanego świata; skupia się na szczególe, który często urasta do symbolu – nosiciela istotnego postania. Miłość i szacunek dla wszelkiego stworzenia, pokora wobec życia, szukanie tropów Boga, swoista mistyka cechuje wiersze poety. Troska o słowo, zwięzłość wypowiedzi – poeta posługuje się własnym, doskonalonym przez lata językiem. Poezja to ciekawa i głęboka, niosąca filozoficzne treści.

„Pamiętki inflanckie” Stefana Pastuszewskiego (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2003) to zbiorek wierszy zainspirowanych podróżami po miastach i szlakach turystycznych: Litwy, Łotwy i Estonii. Każdy wiersz został wydrukowany także w przekładzie na języki: litewski, łotewski i estoński. Redakcją całości zajęła się Jolanta Baziak. Poetycka podróż Pastuszewskiego nie jest tylko relacją o charakterze geograficzno-historycznym, to także podróż sentymentalna, budząca refleksje, skłaniająca do zadumy nad przeszłością.

„Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców” Jarosława Jakubowskiego (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2003) to czwarta książka poetycka tego autora. Podobnie jak w poprzednich tomikach, poeta skupia się na obserwacji dramatycznej strony otaczającej go rzeczywistości. Przeważają tony pesymistycznej zadumy oraz swoista ironia w ocenie świata. Autor przemawia językiem trafiającym do wyobraźni czytelnika wrażliwego, skłonного do snucia refleksji nad sensem życia.

DOSTOJNE POLSKIE RADIO

STEREOFONICZNY JUBILEUSZ

Norbert Krawczyk

Moja szanowna koleżanka, Naczelna Redaktor „Kalendarza Bydgoskiego” przekazała autorowi – niewykonalne prawie zadanie – na trzech kartkach opisać historię najstarszego w regionie radia.

Po dłuższym zastanowieniu postanowiłem w pigułce przekazać podstawowe informacje historyczne, natomiast przede wszystkim opowiedzieć o ludziach tworzących program, tak chętnie słuchany przez mieszkańców Pomorza i Kujaw.

Zacznijmy od historii. Już święty Jan pisał w Biblii – „na początku było słowo”.

Radio jako wynalazek techniczny, o czym pisze Stanisław Jędrzejewski – w „Radio renesans” – pojawiło się niemal równocześnie z filmem u progu XX wieku. Uważany za ojca radia – włoski fizyk Guglielmo Marconi (1874–1937) opatentował swój wynalazek w Anglii w 1896 r. Pierwsza stacja radiowa KDKA powstała dopiero w 1920 r. w Pittsburghu.

W Polsce natomiast, 1 lutego 1925 roku, nieliczna grupa rodaków mogła wysłuchać słów wypowiedzianych przez inż. Romana Rudniewskiego – „*Tu próbna stacja radionadawcza Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego w Warszawie, fala 385 metrów*”. W naszym regionie, jak pisał Zdzisław Urbanek w książce zatytułowanej „Prasa i Radio na Pomorzu i Kujawach w latach 1945–1984” – Rozgłośnie Pomorską w Toruniu oddano oficjalnie do eksploatacji 15 stycznia 1935 r. Weszła ona do historii radiofonii jako pierwsza wyposażona od podstaw w krajowe urządzenia nadawcze. Była to ósma z kolei rozgłośnia Polskiego Radia, a o potrzebie jej istnienia w regionie zdecydowało rosnące znaczenie gospodarcze i kulturalne województwa pomorskiego, między innymi silne zainteresowanie gospodarką morską (trwała budowa Gdyni). Ponadto w germanizowanym przed laty regionie radio miało utrwalać polskość tych ziem i upowszechniać tradycje patriotyzmu. Rozgłośnia Pomorska dysponowała, poza toruńskim studium, oddziałem terenowym w Bydgoszczy, zwanym podstudium, które mieściło się w Teatrze Miejskim, skąd nadawano koncerty muzyczne, felietony i reportaże. Sygnałem wywoławczym rozgłośni był fragment melodii „Hej, flisacza dziatwo”.

Po latach okupacji, o czym przypomina Zdzisław Urbanek – radiofonia na Pomorzu odrodziła się w Bydgoszczy, gdzie do organizowania rozgłośni przystąpiono wiosną 1945 r. Jako oficjalną datę urodzin Polskiego Radia w grodzie nad Brdą i Wisłą, przyjęto dzień 1 maja 1945 roku. Do stałych pozycji programu należały koncerty, słuchowiska, bieżące informacje. W pierwszych, powojennych

latach istnienia rozgłośni mocną i głośną pozycją była cykliczna audycja satyryczna „Pokrzywy nad Brdą”, nadawana także w programie ogólnopolskim, a jej autor Jeremi Przybora, z wielkim sentymentem wspomina te lata w rozdziale swoich wspomnień zatytułowanym „Bydgoszcz mój Neapol”.

Bydgoska rozgłośnia to jednak nie tylko „Pokrzywy nad Brdą”. Kierownictwo muzyczne sprawował Arnold Rezler – założyciel orkiestry symfonicznej Rozgłośni Polskiego Radia, która istniała w latach 1945–55. Koncerty zjednały szybko orkiestrze popularność wśród słuchaczy całego kraju, a nierzadko transmitowano jej występy za granicę. Utrwalała się także dobra zasada promowania nieprofesjonalnych zespołów muzycznych i solistów. Należały do nich między innymi: żeński sekstet wokalny Edmunda Lubiатовskiego, kapela Edmunda Donarskiego i w latach 70. w pełni zawodowa orkiestra Bogdana Ciesielskiego, grająca nie tylko dobry jazz. Na początku lat 50. dużą aktywność przejawiało studio radiowe w Toruniu, z którym znakomicie współpracowali ludzie nauki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Za pośrednictwem radia prof. Stefan Srebrny przybliżył słuchaczom całego kraju kulturę starożytnej Grecji. W jego opracowaniu i reżyserii nadano wiele słuchowisk opartych na utworach dramaturgii antycznej. Od roku 1952 do początku lat 70. systematycznym prezentowaniem ludowych twórców, zwyczajów i tradycji, regionalnych pieśni i muzyki zajmowała się Anna Jachnina, laureatka najwyższego wyróżnienia – „Złotego mikrofonu”. Przybliżono słuchaczom wielu nieznanych przedtem twórców ludowych Kaszub, Kujaw, Krajny, Pałuk, a tysiące utrwalonych na taśmie audycji służy dzisiaj celom poznawczym i naukowym w toruńskim Muzeum Etnograficznym.

Od momentu powstania po czasy współczesne charakterystyczną cechą Bydgoskiej Rozgłośni i później Polskiego Radia PiK był i jest silny związek z twórcami regionalnymi. Prawie wszyscy spośród pisarzy publikują swoje utwory na naszej antenie. Prezentowane są w specjalnych programach literacko-muzycznych. Do utrwalania owocnej współpracy radia ze środowiskiem literackim przyczyniło się wiele osób, między innymi: Stanisław Stampfl, Elżbieta Górską, Halina Rosnowska-Filutowicz, Stanisław Mędelski, Wiesław Rogowski, Regina Adamczak, Zdzisław Pruss, no i oczywiście autor „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzy Sulima-Kamiński. Nie wolno też zapominać o słuchowiskach reżyserowanych przez Zenona Jarugę.

W minionych 70 latach, nadawano na regionalnych falach eteru wiele ciekawych audycji i programów, które słyszymy do dzisiaj. Z pewnością najbardziej „wiekową”, bo liczącą ponad 45 lat jest „Sportowa zgaduj-zgadula”. Pomysłodawcą i autorem był wieloletni dyrektor rozgłośni – Roman Chłodziński, który pierwszą „Zgadulę” przedstawił na antenie w styczniu 1959 roku. Od wielu lat kontuuje sportową zabawę znakomity dziennikarz sportowy, między innymi sprawozdawca olimpijski i wyścigów pokoju – Maciej Pakulski, obecnie prezes Zarządu Polskiego Radia PiK.

Z łezką w oku, co starsi słuchacze wspominają, poranne niedzielne „Dzień dobry, to my”, którego autor Leonard Milczyński, wspomagany przez lata przez grono świetnych dziennikarzy, potrafił znakomicie połączyć słowo z muzyką. Po odejściu L. Milczyńskiego na emeryturę, audycję prowadzili – Zdzisław Pruss, Jacek Biniak i Zdzisław Pająk.

Jeszcze niecałe trzydzieści lat temu, rozgłośnie regionalne nadawały cztery godziny na dobę „z puszek” – czyli wszystkie audycje były przed emisją nagrywane na taśmach. I oto w styczniu 1976 roku ówczesni szefowie rozgłośni: redaktor naczelny Zdzisław Urbanek, jego zastępca Tadeusz Klimek i sekretarz programowy – Janusz Drozdowski – podjęli decyzję o nadawaniu „na żywo” audycji „Radio-Echo 7.10”. Program na początku prowadzili: Zbigniew Kuczewski, Krzysztof Rogoziński, Konstanty Dombrowicz, Jacek Kurzawski, Michał Jagodziński, Włodzimierz Chłodziński i Janusz Drozdowski. W latach 80. poranne „Radio-Echo”, które rozpoczynało się już o godzinie 6 i trwało do 8, prowadzili: Wojciech Sobociński, Marcin Rykowski, Dorota Ignasiak, Maciej Pakulski, Zbigniew Ostrowski, Leszek Czerwiński, Jacek Kurzawski, Zbigniew Kuczewski oraz autor tej publikacji. Obecnie szefem porannych programów (w tym „Radio-Echa”) jest red. Ewa Grande, którą dzielnie wspiera zespół – Magda Jasińska, Bogumiła Wresitło Wojciech Sobociński, Ireneusz Sanger.

Kiedy zrezygnowano z nadawania magazynu „Dzień dobry, to my” – Krzysztof Rogoziński wraz z Januszem Drozdowskim, wymyślili kolejną audycję kulturalną, nadawaną do dziś – „Śniadanie z muzami”, którą między innymi prowadzili pomysłodawcy, Zdzisław Pruss.

Mocnym atutem rozgłośni były reportaże społeczne i obyczajowe. Wśród ekipy ciut starszej należy wymienić – Reginę Adamczak, Bohdana Hniedziewicza, Ryszarda Jankowskiego, Urszulę Łączkowską, nieco młodszego Zbigniewa Ostrowskiego, a także już utytułowaną, choć jeszcze bardzo młodą Żanetę Walentyn.

Przez powojennych 50 lat programy wiejskie zawsze należały do najlepszych w kraju. Natomiast w radiu z Pomorza i Kujaw w „Studiu Wieś” prezentowali swoje materiały znakomici znawcy problematyki rolnej i gospodarki żywnościowej – Tadeusz Klimek, Włodzimierz Chłodziński, Andrzej Krystek, a także delikatne dziewczyny – Ewa Wrembel i Dorota Ignasiak.

„Młoda godzina” – ta audycja z początku lat 70., do dziś wspominana jest przez jej bohaterów i słuchaczy, obecnie mających ...dziesiąt lat. Grupą juniorów radiowej żurnalistyki (Elżbietą Żarską, Danutą Hering, Danutą Maciejewską, Adamem Wojciechowskim, Zdzisławem Pajakiem, Michałem Jagodzińskim, Krzysztofem Rogozińskim opiekowała się bardziej doświadczona koleżanka Urszula Łączkowska. Redakcją ekonomiczną przez lata „dowodził” Bohdan Hniedziewicz, w latach 70. i 80. z pomocą Krystyny Bacciarelli, której pasją były również programy ekologiczne.

Na antenie było też wojsko. Znakomite materiały dźwiękowe z poligonów przygotowywali – Edward Mielniczek, Zbigniew Pilecki i Maciej Pakulski. Natomiast koledzy z redakcji muzycznej, poza anteną regionalną brylowali także w programie I Polskiego Radia – w „Studiu Gama” – Zdzisław Pająk oraz w nocnych – Jolanta Mendyk, Karol Kadlec, Ryszard Lewandowski, Zdzisław Pająk i Paweł Janicki.

Radio jest tym medium, gdzie niektórych współautorów nie słyhać, a jednak bez ich pracy nie byłaby możliwa emisja programu. Do nich należeli między innymi realizatorzy – Mikołaj Popowicz, Wojciech Bąk, Marek Rzepa, Mirosław Worobiej, a ponadto ekipa techniczna – Leonard Urbanek, Henryk Nelkowski, Czesław Lewandowicz, Waław Kłosiński, Edmund Durajewski, Tomasz Osiński, Eugeniusz Zawadzki, Roman Pawlak.

Był taki czas, że w radiu regionalnym pracowali spikerzy, którzy nie tylko zapowiadali programy, lecz także byli lektorami czytającymi np. powieści. Pamiętamy głosy Sabiny Aleksandrowicz, Łucji Krajewskiej, Włodzimierza Wiśniewskiego, Jerzego Skierczyńskiego i do dziś słuchanego – Romana Szady.

Polskie Radio PiK w minionych kilkunastu latach zmieniło się znacznie. Na początku lat 90., gdy naczelnym redaktorem był Michał Jagodziński, podjęto decyzję o przedłużeniu nadawania programu z niecałych pięciu godzin na dobę, w pierw do dwunastu i następnie do całodobowego nadawania programu.

Dziś modna jest misja jaką pełni radio publiczne, a przecież takie jest Polskie Radio Pomorza i Kujaw. I w tym miejscu bardzo ważna dygresja – dobry program, a taki nadaje nasza rozgłośnia – tworzą profesjonalści, a zawodowców radiowców mamy w naszym radiu wielu. Stąd na zakończenie pozwolę sobie przypomnieć najważniejsze programy i ludzi je tworzących. Informacja, która jest podstawą bytu w prasie, radiu i telewizji. W PiK-u jest następująco: co godzinę wiadomości, a co pół godziny – skróty informacji – to wszystko na antenie nadaje zespół pod kierownictwem Macieja Jastrzębskiego. W tej samej redakcji za publicystykę odpowiada Magda Jasińska. Sport, a w tym szczególnie relacje z zawodów żużlowych, jest codziennie na antenie dzięki operatywności zespołu pod kierownictwem Eryka Hełminiaka. Wspomniane „Radio-Echo” i przedpołudniowe „Radio Reporterów”, znakomicie przygotowywane pod kierunkiem Ewy Grande. Wczesnopopołudniowy magazyn muzyczno-kulturalny przygotowuje zespół, któremu szefuje Piotr Majewski. Kontaktową audycją „Popołudnie z nami” opiekują się Magda Jasińska i Marcin Kozarow, pamiętamy też o młodych słuchaczach – do nich adresowana jest audycja Ewy Dąbrowskiej i Darka Grossa – „Od piątej do siódmej”.

To są stałe, codzienne pozycje programowe. Radio nadaje program bez przerwy, a więc jest jeszcze wiele audycji bardzo wartościowych, cyklicznych (raz, dwa razy w tygodniu itp.). Do nich należą: programy europejskie i edukacyjne, za które odpowiada Wojciech Sobociński, wieczorne „Jazdy na Pegazie” – Małgorzaty Maniszewskiej i Ewy Dąbskiej oraz traktujące o sprawach kultury i sztuki „Trzy serca i Trzy wątroby” Krzysztofa Rogozińskiego, „Po zgiełku dnia”, w których

Ewa Dąbska i Paweł Janicki dyskutują z ludźmi nauki o dylematach nie tylko filozoficznych. Późnym wieczorem można wysłuchać magazynu historycznego „Mówią daty”, w którym Marcin Rykowski ze Zdzisławem Pająkiem, w bardzo ciekawy sposób przypominają najciekawsze wydarzenia z historii regionu, kraju i świata. O muzyce nie tylko poważnej wielu interesujących rzeczy można dowiedzieć się od gości Aleksandry Kłaput-Wiśniewskiej, Magdy Jasińskiej, Ewy Dąbskiej i Ryszarda Jasińskiego. Nie wolno zapomnieć o cieszących się dużym zainteresowaniem, nie tylko starszych słuchaczy, sobotnich „To były piękne dni” – Zdzisława Pająka i niedzielnych „Piosenek na telefon” – Ryszarda Lewandowskiego oraz niedzielnych „Usta milczą, dusza śpiewa” – Marcina Rykowskiego i Zdzisława Pająka. Oprawa muzyczna leży w rękach Dariusza Tomaszewskiego.

Omnibusem Polskiego Radia Pomorza i Kujaw jest Andrzej Krystek, który w coniedzielnym „Raz na ludowo” godnie kontynuuje tradycje Anny Jachniny, zaś w cosobotnich „Raz na zielono” wraz z fachowcami potrafi odpowiedzieć na każde pytanie działkowców. Wracając do niedzieli – nie wolno zapomnieć o „Śniadaniu z muzami”, w którym Ewa Dąbska przedstawia nie tylko wydarzenia kulturalne, lecz także recenzje ze spektakli teatralnych i muzycznych. Zarówno w „Śniadaniu z muzami” jak i w cyklicznym sobotnim magazynie czytelniczym „Od deski do deski” oraz w „Lekturach nie tylko do matury” Małgorzata Maniszewska od lat w niebanalny sposób recenzuje książki z krajowej i światowej półki.

Polskie Radio PiK istnieje w świadomości słuchaczy nie tylko dzięki programowi. Nasze sztandarowe akcje – Galeria powiatów, Miasta Europy, Ogólnopolski Konkurs na Reportaż Radiowy, Dylematy człowieka XXI wieku oraz wiele imprez promocyjnych są świetnie przygotowywane, dzięki bardzo dobrej działalności Biura Reklamy i Promocji, któremu szefuje Dorota Ignasiak-Maludzińska, natomiast nad właściwym funkcjonowaniem reklamy czuwa od lat Dorota Gruszka.

Jubilat ma prawo się chwalić. W minionych 70 latach dziennikarze naszej rozgłośni otrzymali setki nagród, także ogólnopolskich za swą twórczą działalność, z tym większą więc satysfakcją przyjęliśmy nasz ubiegłoroczny sukces na sopockim Ogólnopolskim Konkursie Teatru Telewizyjnego i Radiowego, na którym pierwszą nagrodę otrzymał znany aktor Lech Gwit za „Spowiedź Marmieladowa” wg „Zbrodni i kary” Fiodora Dostojewskiego, którego producentem jest nasze radio.

I tym optymistycznym akcentem kończę tę skróconą do maksimum 70-letnią historię Polskiego Radia Pomorza i Kujaw. Mam niepełną nadzieję, iż publiczna rozgłośnia, nadająca kilkaset godzin w roku programów kulturalnych, edukacyjnych, muzycznych, informacyjnych, sportowych, reportaży jeszcze nieraz mile zaskoczy swoich słuchaczy.



BYDGOSKI DOM TECHNIKA NOT

Spółka z o.o.

85-030 Bydgoszcz, ul. B. Rumińskiego 6
tel. (052) 349 38 00, tel./fax (052) 349 38 38
e-mail: sekretariat@bdt-not.com.pl
www.bdt-not.com.pl

WYKONUJE USŁUGI TECHNICZNE w tym:

- opracowania projektowe w pełnym zakresie branżowym,
- ekspertyzy, orzeczenia, wyceny nieruchomości, maszyn i urządzeń,
- tłumaczenia tekstów technicznych,
- zarządzanie nieruchomościami,
- wykonuje usługi archiwistyczne w pełnym zakresie (opracowywanie, porządkowanie, brakowanie, ewidencja).

UDOSTĘPNIA:

- księgozbiór publikacji technicznych,
- czasopisma fachowe,
- normy techniczne polskie oraz normy ISO,
- Katalogi Nakładów Rzeczowych,
- druki urzędowe,
- program komputerowy- serwis budowlany

PROMUJE FIRMY POLSKIE:

- na rynku krajowym poprzez:
 - spotkania promocyjne, wystawy, kiermasze, mini-targi, giełdy,
- „Znak Jakości Kujawsko-Pomorskiej Solidności”,
- na rynku zagranicznym poprzez:
- informację internetową.

ORGANIZUJE:

- kursy, konferencje, seminaria szkoleniowe, konsulting,
- studia podyplomowe:
- szacowanie nieruchomości,
- zarządzanie i obrót nieruchomościami,
- doradztwa majątkowe na rynku nieruchomości,
- euromenadżera ds. zarządzania regionem.

POPRAZ:

- CENTRUM JAKOŚCI (akredytowane przy PARP)
- współpracuje przy wdrażaniu w firmach ISO 9001, ISO 14000, ISO 18000, HACCP,
- prowadzi szkolenia dla auditorów wewnętrznych oraz szkolenia doskonalące w zakresie systemów zarządzania wg norm ISO.

WYNAJMUJE:

- sale wykładowe, seminaryjne i konferencyjne,
- sprzęt dydaktyczny i audiowizualny,
- powierzchnie ekspozycyjno-wystawowe.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG!

ZAPEWNIAMY SZYBKĄ I FACHOWĄ OBSŁUGĘ.

BYDGOSKI DOM TECHNIKA
NOT Sp. z o.o. pracuje
w systemie ISO 9001-2000.



BYDGOSKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

85-739 Bydgoszcz, ul. Fordońska 120
tel./fax (052) 345 36 73, 345 36 74, 345 36 75
e-mail: kskotnik@wp.pl

ISO 9001:2000

KSU

www.bzdz.com.pl

Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego jest oświatową organizacją non-profit, która na terenie województwa kujawsko-pomorskiego tworzy sieć placówek niepublicznych, chlubiących się wieloletnią tradycją i doświadczeniem.

Nasza oferta edukacyjna pozwala zdobyć nowe kwalifikacje, umiejętności metodyczne, komunikacyjne i interpersonalne. Prowadzimy działalność w trzech obszarach:

- kształcenie młodzieży i dorosłych w formach szkolnych,
- kształcenie, doksztalcanie i doskonalenie umiejętności zawodowych,
- praktyczna nauka zawodu.

Ważnym aspektem funkcjonowania zakładu jest jego otwartość na nowe propozycje kursowe i szkoleniowe, a także współpraca z międzynarodowymi partnerami.

OFERUJEMY

• KUKSY OGÓLNE:

- księgowość, finanse i podatki • kadry i płace • kursy komputerowe • zarządca nieruchomości • pośrednik w obrocie nieruchomości • członów rad nadzorczych • agent celny, ochroniarz (licencje) • BHP • masażu (I i II stopnia) • fryzjerskie • kroju, modelowania i szycia • przygotowawcze do matur, szkół średnich • środki ochrony roślin

• KURSRY TECHNICZNE:

- spawanie • obsługa kotłów CO, suwnic, dźwigów • uprawnienia energetyczne • uprawnienia elektryczne • monter urządzeń gazowych

• KURSRY MOTORYZACYJNE:

- przewóz towarów niebezpiecznych ADR diagnosta pojazdów • instruktorzy i egzaminatorzy nauki jazdy kierowca wózków jezdniowych przewóz rzeczy i osób

• PONADTO:

- kursy na tytuły kwalifikacyjne (wykwalifikowany, mistrz) i inne według potrzeb i zleceń

KURSRY DLA NAUCZYCIELI:

- **KWALIFIKACYJNE** - pedagogiczny, zarządzanie oświatą, surdopedagogika, bibliotekoznawstwo, przyroda, sztuka, wychowanie do życia w rodzinie, pedagogika opiekuńcza, oligofendopedagogika, terapia pedagogiczna, edukatorski, pedagogiczno-edukatorski z języka angielskiego i niemieckiego
- **DOSKONALĄCIE** - komputerowe, pomiar • dydaktyczny, szkolenia rad pedagogicznych, pierwsza • pomoc przedlekarska, szkolenia BHP • dla oświaty

Przy Bydgoskim ZDZ działają komisje:

- Państwowa Komisja Egzaminacyjna dla kandydatów ubiegających się o tytuł mistrza i wykwalifikowanego w zawodzie
- Egzaminacyjna Komisja Spawalnicza • Egzaminacyjna Komisja Energetyczna

Posiadamy 12 ośrodków kształcenia na terenie województwa w: Bydgoszczy, Chojnicach, Koronowie, Czarsku, Sepólnie, Inowrocławiu, Kcyni, Mogilnie, Nakle i Żninie. Ośrodki wyposażone są w nowoczesny sprzęt dydaktyczny.

Zajęcia i wykłady prowadzone są przez wybitnych i profesjonalnych wykładowców.

• SZKOŁY POLICEALNE O UPRAWNIENIACH SZKÓŁ PUBLICZNYCH:

- technik ekonomista technik administracji technik organizacji • spec. reklama handlowa • technik prac biurowych technik informatyk technik obsługi turystycznej technik usług kosmetycznych technik BHP • renowator zabytków architektury pracownik socjalny (opiekunka)

• STUDIUM:

informatyczne masażu leczniczego kosmetyczne fryzjerskie

• EKSTERNISTYCZNE LICEA:

ogólnokształcące • ekonomiczne • handlowe

• STUDIA PODYPŁOMOWE:

informatyka • organizacja pomocy społecznej • pedagogika korekcyjno-kompensacyjna • z logopedią



sala wykładowa



sala komputerowa



sala kosmetyczna

www.zeto.bydgoszcz, sekretariat@zeto.bydgoszcz.pl

O F E R U J E M Y

doradztwo organizacyjno-techniczne
konceptje komputeryzacji obiektów gospodarczych
systemy operacyjne i oprogramowanie narzędziowe
realizację oprogramowania aplikacyjnego
szkolenia informatyczne
zdalne przetwarzanie informacji
dostawy, instalację i konserwację sprzętu
galanterię komputerową
sieci mikrokomputerowe
akcesoria i materiały eksploatacyjne



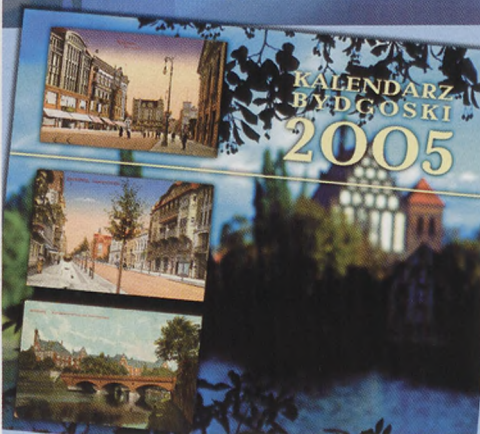
**Przedsiębiorstwo
Informatyki**
85-950 Bydgoszcz
ul. Kurpińskiego 9
tel. (052) 323 23 00
fax (052) 341 59 77



Agencja Promocyjno-Wydawnicza

UNIGRAF

85-009 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 71
tel./fax 321 40 61, 321 37 18
e-mail: info@unigraf.bydg.pl, www.unigraf.bydg.pl





BYDGOSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT DROGOWYCH SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

85-861 Bydgoszcz, ul. Glinki 148, tel. (052) 361 14 25, bprd@internet2.pl, www.bprd.internet2.pl



Wykonuje roboty:

- ziemne
- brukarskie
- drogowe
- bitumiczne
- nawierzchnie boisk

Świadczymy usługi:

- sprzętowe
- warsztatowe
- naprawy sprzętu

Bydgoskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Sp. z o.o. działa od 1952 roku (jako spółka od 1992 r.). Jego dziełem są nawierzchnie wielu ulic w Bydgoszczy i regionie m.in. w ostatnich latach ulica Gdańska, Taruńska, trasa Nowolęczycka. Na zdjęciach - praca na ul. Gdańskiej.



ZESPÓŁ ELEKTROCIĘPŁOWNI BYDGOSZCZ S.A.

85-950 Bydgoszcz, ul. Energetyczna 1
tel. +48 52/ 372 81 00, fax +48 52/ 372 87 00
www.zecbyd.com.pl

SĄ SPRAWY PRIORYTETOWE I PRZESYŁKI TEŻ... NIE TRĄĆ CZASU - KORZYSTAJ Z PRZESYŁEK PRIORYTETOWYCH!

DEKLAROWANE TERMINY DORĘCZANIA PRZESYŁEK PRIORYTETOWYCH*:

PRZESYŁKI LISTOWE:

- Polska - następnego dnia roboczego po dniu nadania,
- Europa - w ciągu 3 dni roboczych po dniu nadania,
- Świat - w ciągu 6 dni roboczych po dniu nadania;

PACZKI POCZTOWE:

- Polska - następnego dnia roboczego po dniu nadania,
- Zagranica - w zależności od kraju przeznaczenia (informacje dostępne w: *Cenniku za usługi pocztowe w obrocie zagranicznym*, urządzenie pocztowym oraz pod numerem infolinii**).



GRANICZNE GODZINY NADAWANIA PRZESYŁEK PRIORYTETOWYCH:

- 17:00 na terenie miast wojewódzkich,
 - 16:00 na terenie miast powiatowych,
 - 15:00 w pozostałych miejscowościach.
- (PRZESYŁKI PRIORYTETOWE nadane po godzinach granicznych traktowane są jako nadane w dniu następnym).

DORĘCZANIE LISTOWYCH PRZESYŁEK PRIORYTETOWYCH ZARÓWNO ZWYKŁYCH, JAK I POLECONYCH JEST REALIZOWANE:

- na obszarze całego kraju przez 5 dni w tygodniu (od poniedziałku do piątku),
- na terenie miast przez 6 dni w tygodniu (od poniedziałku do soboty).

DORĘCZANIE PACZEK POCZTOWYCH PRIORYTETOWYCH JEST REALIZOWANE:

- na obszarze całego kraju przez 5 dni w tygodniu (od poniedziałku do piątku),
- na terenie miast wojewódzkich oraz miast liczących powyżej 100 tys. mieszkańców przez 6 dni w tygodniu (od poniedziałku do soboty).

* stosowane przez Poczta Polską normy terminowości doręczenia PRZESYŁEK PRIORYTETOWYCH, zakładają doręczenie co najmniej 80 % LISTOWYCH PRZESYŁEK PRIORYTETOWYCH oraz co najmniej 85 % PACZEK PRIORYTETOWYCH w oznaczonym terminie.

urzędy pocztowe

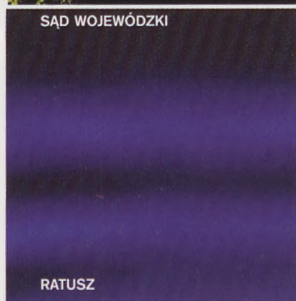
**Infolinia: 0 801 333 444

Internet: www.poczta-polska.pl

POCZTA  POLSKA



SĄD WOJEWÓDZKI



RATUSZ



A SPRAWY PRIORYTETOWE I PRZE
NIE TRĄC CZASU KORZY
Z PRZESYŁEK PRIORYTETOW
DEKLAROWANE TERMINY DORĘ
PRZESYŁEK PRIORYTETOWY

**GENERALNE WYKONASTWO ROBÓT BUDOWLANYCH,
REKONSTRUKCJA I RENOWACJA ZABYTKÓW**



BAZYLIKA

KONTBUD Sp. z o.o.
85-055 Bydgoszcz
ul. Zduny 8
tel./fax (+52) 349 31 32
www.kontbud.bydg.pl
e-mail: info@kontbud.bydg.pl

KONTBUD

BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO Spółka z o.o.

85-065 Bydgoszcz ul.Chodkiewicza 15

telefon 325-12-00, e-mail:bybpbk@pro.onet.pl

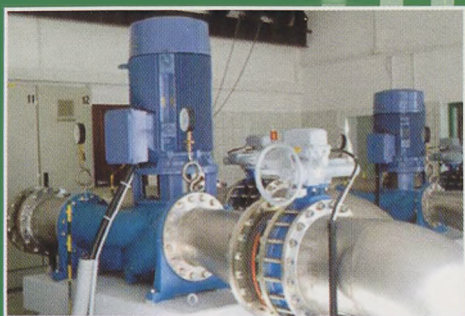


Spółka z o.o.



ZAKRES OFEROWANYCH USŁUG: PRZYGOTOWANIE, PROJEKTOWANIE I NADZÓR W ZAKRESIE:

- **BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO**
oczyszczalnie ścieków
stacje wodociągowe
sieci kanalizacyjne i wodociągowe
obiekty energetyki ciepłej
drogi, ulice, place zieleni
- **BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO
I UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ**



Nazwa zobowiązuje. Express – bo szybki. Obecny wszędzie tam, gdzie się coś dzieje. Obnaża zło, wskazuje dobro. Informuje. Przynosi rzetelną relację, ocenę i komentarz. Krytykuje i pochwała. Niesie pomoc.

Bydgoski, bo wyrosły w Bydgoszczy, każdym nerwem związany z naszym miastem i jego mieszkańcami. Mocny przez sześć dni w tygodniu. Numer jeden w Bydgoszczy. Ale także Nakielski, Inowrocławski, Świecki, Żniński... „Express” jest wszędzie. Z ludźmi i dla ludzi. Piętnasty już rok!

Nie ma dziedziny, w której nie mielibyśmy swojego udziału. Polityka, biznes i gospodarka, nauka, oświata i kultura, zdrowie i rozrywka, filantropia i pomoc społeczna. Autorskie plebiscyty „Expressu” cieszą się rosnącą popularnością, szeroko zakrojone akcje pomocy z roku na rok przysparzają nam Czytelników.

Od jedenastu lat wybieramy najlepsze oddziały szpitalne województwa kujawsko-pomorskiego w Wielkim Plebiscycie „Expressu Bydgoskiego” – „Złoty Stetoskop”, wyrosłym jako naturalna kontynuacja prowadzonego przez nas cyklu „Pacjent ma prawo”. Czytelnicy zgłaszają oddziały stwarzające chorym przyjazny klimat w chorobie i nieszczęściu, z godnym naśladowania, miłym dla pacjentów i troskliwym personelem medycznym, respektującym prawa pacjentów.

Przez te lata wytypowano 103 oddziały szpitalne z całego województwa, oddano prawie 300 tysięcy głosów. Najwięcej, bo aż 70 tysięcy kuponów zgłoszeniowych wpłynęło do redakcji „Expressu Bydgoskiego” w roku 2000. W roku bieżącym przysłano ich ponad 67 tysięcy... Wielokrotnie uznano za godnych uhonorowania „Złotym Stetoskopem” dwa oddziały szpitalne z Bydgoszczy: Chirurgia Szpitala Miejskiego, która może poszczycić się dwoma złotymi, dwoma srebrnymi i dwoma brązowymi stetoskopami oraz Neurologia MSWiA z jednym złotym, czterema srebrnymi i jednym brązowym stetoskopem. Cztery stetoskopy przyznali nasi Czytelnicy Paraplegii Pourazowej 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy.

Wśród laureatów Plebiscytu o Miano Najlepszego Oddziału Szpitalnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego „Złoty Stetoskop” są także inne bydgoskie placówki: Neurologia SPSK, Alergologia i Choroby Wewnętrzne AM w Wojewódzkim „Bizielu”, Neurochirurgia 10 WSK, Zakład Rehabilitacji 10 WSK, Położnictwo i Patologia Ciąży Szpitala Miejskiego, Kardiologia „Biziel”, Katedra i Klinika Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu SPSK AM, Hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki

w Bydgoszczy oraz Okulistyka „Biziela”. Z pozabydgoskich po miano to sięgnęły Chirurgia i Ginekologia Szpitala Powiatowego w Szubinie, wyprzedzając 33 inne zgłoszone spoza Bydgoszczy oddziały szpitalne. Honorowy patronat nad Wielkim Plebiscytem „Expressu Bydgoskiego” sprawują samorządowe, administracyjne i medyczne władze miasta i województwa. Za zaszczytnym mianem idzie nagroda honorowa – umieszczony na granitowej podstawie stetoskop z wygrawerowanym pamiątkowym napisem, a także cenne nagrody rzeczowe i finansowe.

To nie jedyny „Expressowy” plebiscyt, w którym decydującą rolę odgrywa opinia naszych Czytelników. Równą popularnością cieszy się wrześniowo-październikowy SUPERBELFER, od siedmiu lat organizowany przez „Express” Konkurs o Miano Najlepszego Pedagoga Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Laureatami tego konkursu są zarówno pedagodzy aktualnie uczący, jak i ci, którzy dawno już pożegnali szkolne mury, jednak na stałe zapadli w serca i pamięć swych byłych uczniów.

W centrum zainteresowania „Expressu” są też sprawy osób i środowisk zagrożonych alienacją społeczną: biednych, bezrobotnych, pochodzących z rodzin zagrożonych patologiami społecznymi, a także samotnych, chorych i niepełnosprawnych. Na ich rzecz organizujemy różnorodne akcje charytatywne: mecze sportowe, bale, festyny, wizyty w domach dziecka. „Lato z Expressem” to, prócz od wielu lat prowadzonej akcji sportowej - także biwaki i rejsy statkiem po Brdzie, wspólne wypadki do kina i innych placówek kultury w naszym mieście, wycieczki seniorów i juniorów, wakacje w górach dla niepełnosprawnych dzieci z rodzin niezamożnych. Zapraszaliśmy je do udziału w corocznych obchodach Dnia

Kierownik Oddziału Klinicznego Paraplegii Pourazowej 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego dr Stanisław Sosnowski wraz z oddziałową mgr Elżbietą Janicką odbierają nagrodę honorową – „Złoty Stetoskop”; fot. Tytus Zmijewski



Dziecka: „Na koń!”, „Biwaku z «Expressem»”, „Pod żaglami z kiełbaskami” i imprezach gwiazdkowych.

Przed świętami trwają akcje zajączkowo-gwiazdkowe, we wrześniu pomagamy wyposażać dzieci do szkoły (akcja „Pełen tornister”). Zimą zaś - prowadzimy akcję charytatywną „Ogrzej mnie”, polegającą na zbiorce opału: węgla lub drewna przekazywanego do biednych rodzin. Co roku zbieramy około 10 ton węgla, co jest może kroplą w niezmiernych pokładach polskiej biedy, ale za to kroplą, której by nie było, gdyby nie „Express Bydgoski”!

Nawet takie przedsięwzięcia jak coroczne bale „Expressu” miały na celu pomoc charytatywną. „Express Biznes Bal” wspierał między innymi podopiecznych Hospicjum imienia księdza Jerzego Popiełuszki, młodych niewidomych ze Szkolnego Ośrodka Dzieci i Młodzieży imienia Louisa Braille’a w Bydgoszczy, domy dziennego pobytu „Zacisze” i ośrodki dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych - „Domek”. Na podobną pomoc mogły liczyć też placówki wytypowane do pomocy filantropijnej po „Meczu o grosz”: corocznej imprezie, w której zjednoczeni idea pomocy dziennikarze i bankowcy przy wypełnionych stadionach wyciskali z siebie ostatnie poty, by wesprzeć potrzebujących. Obecnie prowadzimy filantropijną rubrykę „Na pomoc” oraz EBI – Expressowe Biuro Interwencji, które ma spektakularne sukcesy w niesieniu pomocy potrzebującym. „Express Bydgoski” był obecny – i aktywny! – w niezliczonych imprezach, akcjach i koncertach charytatywnych organizowanych przez Caritas, Polski Komitet Pomocy Społecznej, PCK, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Fundację na rzecz Aktywności Niepełnosprawnych „SIŁA SERC” z Bydgoszczy.

Wybieraliśmy też najlepszego gościa, polityka i radnego. „Kupiec Roku” to okazja do zdobycia zaszczytnego miana przez placówki handlowe. Opiekowaliśmy się „Expressowym” jeźdźcem, żuźłowcem Piotrem Protasiewiczem. Jerzemu Sulimie-Kamińskiemu oddaliśmy hołd inicjując akcję uwieczniającą Jego nazwisko w Bydgoszczy.

„Express Bydgoski”. Niezliczone akcje, imprezy, cykle, konkursy i plebiscyty. Niektóre na stałe weszły do kalendarza czołowych bydgoskich przedsięwzięć, wiele jest wizytówką „Expressu Bydgoskiego”.



BYDGOSZCZANIE

*SUKCESY MAŁE
I DUŻE*

Fot. Jerzy Riegel

Pani Elżbieta Górską, rocznik 1913, od 15 listopada 1949 r. była dziennikarką radiową, reportażystką, autorką małych form literackich, wieloletnią kierowniczką redakcji literackiej bydgoskiej Rozgłośni Polskiego Radia, następnie od 1955 r. do emerytury w 1974 r. pełniła funkcję zastępcy dyrektora rozgłośni ds. artystycznych. W latach 1977–1992 była prezeską bydgoskiego Zespołu Starszych Dziennikarzy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, następnie SD RP. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Urodzona w Siedlcach, skończyła w 1935 r. polonistykę na wydziale humanistycznym Państwowego Pedagogium im. S. Konarskiego w Warszawie (Józef Zaremba „Było i tak”) i do 1942 r. była nauczycielką w warszawskich szkołach. W sierpniu 1944 r. wypędzona z małym synkiem Markiem i rodziną przez Niemców ze stolicy, przeszła przez obóz w Pruszkowie, a następnie wczesną wiosną – 1 kwietnia 1945 roku trafiła do Bydgoszczy.

– Jestem przybysem, ale czuję się bydgoszczanką. Tyle lat tu mieszkam... Prawie sześćdziesiąt.

– Wrosła już Pani w to miasto? Wiem, że przybysze tuż po wojnie czuli się tutaj trochę dziwnie, obco.

– To dobre określenie – istotnie, trochę dziwnie się czułam. Z jednej strony miasto nieduże – 140 tysięcy mieszkańców, ale czyste, sporo secesji, a z drugiej – ciągle brzmiące germanizmy, które i śmieszyły, i złościły jednocześnie. Przyjechałam tu po obozie w Pruszkowie. Mąż, Jan Lipiński, lekarz i żołnierz „Parasola” po powstaniu warszawskim trafił do niewoli, do oflagu i długo nie wracał, co spowodowało rozbitcie mego małżeństwa. Przyjechałam tu z synem Markiem, który urodził się w 1941 r. w Warszawie. W Bydgoszczy ponownie po trzech latach wyszłam za mąż za Edwarda Górskiego, stomatologa, żołnierza AK i urodziłam córkę Hanię. Dzięki rodzinie pierwszego męża – panu Józefowi Jonscherowi i jego żonie, znanej potem malarce Joannie Witt, z którymi spotkałam się w Leśnej Podkowie po wydostaniu się z obozu w Pruszkowie, w kwietniu 1945 roku trafiłam właśnie do Bydgoszczy. Ich dawne duże 5-pokojowe mieszkanie przy ul. Gdańskiej było już zajęte, ale znaleźliśmy wolne pomieszczenia w kamienicy przy ul. 24 Stycznia 1945 roku (obecnie 20 Stycznia 1920 roku). Mieszkam tu do tej pory. Do Warszawy nie można było wrócić, to było morze ruin, wszystko spalone, również nasze mieszkanie.

– Dużą rolę w moim życiu odgrywał przypadek – spotkanie z pielęgniarką w obozie w Pruszkowie, która pomogła się z niego wydostać, następnie z Jonscherami, przyjazd do Bydgoszczy, znalezienie mieszkania, które zajęłam z teściową i synkiem.

Ponieważ byłam z wykształcenia nauczycielką, zgłosiłam się od razu do władz oświatowych. Zatrudniono mnie natychmiast, właśnie organizowano szkolnictwo. Jeszcze wojna trwała, a tutaj był już pokój. Trafiłam do niezwyklej szkoły, gdyż tworzyli ją ludzie nietuzinkowi. Był Władysław Dunarowski – pisarz, Franciszek Grott – poeta, Jan Lech – muzyk i inni. Każde z nas chciało służyć ogółowi. To była Szkoła nr 1. Znajdowała się przy ul. Dworcowej, naprzeciwko Królowej Jadwigi. Nie było szyb, krzesel, nie mówiąc o podręcznikach, ale chcieliśmy, aby była to normalna szkoła, aby dzieci się uczyły. Stąd pomysł wydawania szkolnego pisemka pod nazwą „Iskierki Bydgoskie”. Ponadto w miejscowej gazecie zaczął ukazywać się dodatek dla dzieci pt. „Mały Gryf”. Pisałam do obu tych wydawnictw. Poza tym starałam się w różny sposób dorobić do małej pensji nauczycielskiej. Po południu pracowałam jako kelnerka, czasem coś komuś uszyła. Potem przez przypadek spotkałam koleżankę z czasów warszawskich, która namówiła mnie na podjęcie lepiej płatnej pracy w biurze „Społem”, które dodawało do pensji rygiel mydła i 1 kilogram słoniny. To wówczas była licząca się pomoc.

– Tam jednak długo też Pani nie wytrzymała i w końcu znalazła się w Polskim Radiu. Jak to się stało?

– Zawsze miałam ciągoty literackie, jeszcze w Warszawie pisałam. Potem w Bydgoszczy dla przedstawień szkolnych pisałam teksty, robiłam montaż słowno-muzyczne, również w „Społem”. Przez przypadek spotkałam Władysława Dunarowskiego, który już wówczas pracował w radiu. Wiedział o moich artystycznych ciągotach, pamiętał o przedstawieniach, których byłam współautorką. Spotkałam go w teatrze, gdzie byłam z moim drugim mężem. I Dunarowski zaproponował, abym przyszła do radia. Miałam zgłosić się do pana Stampfla, który był wicedyrektorem, do siedziby rozgłośni przy al. 1 Maja 50. Stampfl był wybitnym radiowcem, miał słuch radiowy i niezwykle talent w tym zakresie. Po rozmowie dyrektor Stampfl skierował mnie na 3-miesięczny okres próbny. W ten sposób uczyłam się praktycznie radia, łącznie z udziałem w próbie słuchowiska w reżyserii Mieczysława Wielicza, które przygotowywano na antenę ogólnopolską. Próba trwała całą noc, od 20 do 8 rano, ponieważ słuchowisko „szło na żywo” i musiało być dopracowane w najdrobniejszych szczegółach.

– Wówczas technika radiowa wyglądała zupełnie inaczej niż obecnie. Audycje nagrywano na płyty ebonitowe i nie można się było pomylić.

– Wszyscy chodzili na palcach, ponieważ nie było możliwości poprawienia niczego, wszystko musiało być wyczelowane. Dyrektora Stampfla zawsze wspominam ze wzruszeniem, płacząc, że odszedł tak wcześnie... Całe radio miał w małym paluszku. Potem byli dyrektorzy, których nazwisk nawet nie warto wspominać. Ze starej gwardii pamiętam też Zdzisława Kunstmanna, znakomitego radiowca, który również pisywał słuchowiska. Była Anna Jachnina, która przyszła do radia rok przede mną, także przybysz. Znalazła się tu po obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Zgadałyśmy się, że obie jesteśmy z Warszawy i szybko zaprzyjaźniłyśmy się. Ona uczestniczyła jeszcze w nagrywaniu płyt miękkich, czego ja już nie poznałam. Dzięki jej pracy toruńskie Muzeum Etnograficzne ma obecnie ogromne zbiory folkloru. Niektóre audycje robiłyśmy razem. Jesteśmy ze „szkoły Dzienisiuka”, który był wówczas naczelnym bydgoskiego radia. Twarda to była, ale dobra radiowa szkoła.

Był bardzo wymagający. Omawiało się każdą audycję. Dzieńsiuk był bardzo porządnym, uczciwym człowiekiem, co teraz by się wielu przydało. Naciskał, aby wysłać audycje na antenę ogólnopolską, „konkurencja podnosi jakość materiału” – mówił – „rośnie ranga regionu”. Tłumaczył, że jesteśmy ambasadorami naszej ziemi.

Dzięki moim zainteresowaniom przydzielono mnie do programu artystycznego. Potem zostałam kierownikiem redakcji literackiej.

– Pod Pani kierownictwem redakcja literacka radia była ośrodkiem przyciągającym ludzi twórczych – pisarzy, muzyków. Pracowali z Panią Jerzy Sulima-Kamiński, Andrzej Baszkowski, Krzysztof Nowicki, współpracował Władysław Dunarowski...

– Właściwie sama założyłam tę redakcję, bo Stampfl musiał nagle uciekać z Bydgoszczy ze względów politycznych – dopatrzone się tu u niego „niewłaściwego życiorysu” – taki to był czas. Ściągałam do radia młodych literatów, bo brakowało ludzi, którzy wcześniej tu pracowali – jak Jeremi Przybora, Stampfl, Dunarowski. Pomyślałam – przecież jest uniwersytet w Toruniu, trzeba młodych poruszyć. Patrząc na potrzeby programowe radia zrobiłam spotkanie ze studentami toruńskiego uniwersytetu, zachęcałam i był odzew, m.in. Andrzej Baszkowski się zgłosił.

Pani Elżbieta Górską z wnuczkami - Olą Kulpą oraz Anią i Małgosią Lipińskimi; fot. archiwum



Natomiast Sulima-Kamiński sam przyszedł z propozycją współpracy. Z radiem związał się nieco później również Krzysztof Nowicki. On od początku wiedział, że chce być pisarzem. Po studiach pracował w Wojewódzkim Domu Kultury. Dowiedziałam się o tym i szybko ściągnęłam go do naszej rozgłośni. Starłam się tutaj zgromadzić utalentowaną młodzież piszącą, literacką. Współpracowałam cały czas z Dunarowskim, który był prezesem bydgoskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Razem urządzaliśmy konkursy literackie z pożytkiem dla Bydgoszczy i Torunia. Zdzisław Pruss przyniósł mi ostatnio wydaną w 2000 r. w Toruniu „Antologię wierszy poetów studiujących na UMK w latach 1945–2000” – „Rozkwita pamięć pomiędzy wierszami”. Wielu z nich współpracowało z moją redakcją. Zresztą sam Pruss, również poeta i satyryk, przyszedł z UMK do naszej rozgłośni w końcu lat 60. Usłyszałam jego wiersz „Trybunał okien”, nagrany przez koleżkę Rysia Jankowskiego, zachwyciłam się i postanowiłam ściągnąć do nas jego autora. Popierał go Krzysztof Nowicki, który wtedy odchodził z rozgłośni i Pruss zajął jego miejsce w redakcji. Bardzo spełniał się w radiu. Ktoś pytał mnie o to dlaczego ja sama nie pisałam, ale widocznie nie miałam predyspozycji... Najwięcej słuchowisk napisałam na samym początku mojej kariery w radiu. Nie miałam wówczas zahamowań w sensie wymagań, jakie przyszły później. Poza tym w programie artystycznym przez dłuższy czas emitowane były zaprojektowane przeze mnie cykliczne audycje, jak np. „Cotuda” – opowieść słuchowiskowa z użyciem germanizmów czy „Przed koncertem Filharmonii Pomorskiej” o charakterze informacyjno-reportażowym.

- U Pani w redakcji była również pani Renia Adamczak, autorka wielu pięknych reportaży radiowych. Jeździła dużo w teren, umiała słuchać ludzi nie przeszkadzając im w opowieściach.

- Tak, zabrałam ją do siebie z innej redakcji. Polowałam wszędzie na wszystkich utalentowanych ludzi. Z Jachniną na przykład tworzyłyśmy przez 10 lat tandem, robiłyśmy dla Warszawy „Opowieści wędrownicze”, „Kultura pilnie poszukiwana”, wieczory literacko-muzyczne. Natomiast Renia początkowo pracowała sama, później z Bohdanem Hniedziewiczem. Dużo słuchowisk poszło na antenę ogólnopolską w tamtym czasie z naszej redakcji literackiej, przede wszystkim Sulimy-Kamińskiego. Do radia nieco wcześniej przyszedł Wiesław Rogowski, już z dorobkiem literackim, z nagrodami, m.in. za opowiadanie „Mosiężny kubek”, także za wiersz. W pierwszych latach to on był autorem największej liczby słuchowisk. Co pewien czas ze Związkiem Literatów Polskich ogłaszaliśmy konkursy literackie, w jednym z nich nagrodę zdobył Roman Samsel. W innym Zygmunt Wojdan, który potem był dyrektorem bydgoskiego teatru. Zdzisław Wróbel brał udział w pierwszym konkursie na reportaże i też zdobył nagrodę. Kiedy zostałam zastępcą redaktora naczelnego do spraw artystycznych, szefem redakcji literackiej był Wiesław Rogowski. Później kierownikiem tej redakcji została Renia Adamczak.

- Pani od 1974 roku jest już na emeryturze, ale nie zerwała Pani kontaktów z kulturą. Co piątek chodzi Pani do filharmonii, bywa w teatrze i na innych imprezach kulturalnych, jeśli pozwalają siły. Orientuje się Pani świetnie w tym, co dzieje się w naszej kujawsko-pomorskiej kulturze. Słucha Pani też radia. Technika poszła mocno do przodu, ale literatury na antenie jest o wiele mniej.

- Oczywiście, słucham, ale to już jest inne radio niż dawniej. Wynika to z mnogości środków przekazu. Jest pośpieszna gonitwa słów, muzyki, skakanka, chaos. Trudno złapać myśl, zastanowić się, dominują mikroformy dźwiękowe. Stale słucham programu I i naszego Radia PiK.

- Najciekawsze audycje są w niedziele przed południem, np. „Śniadanie z muzami” oraz, niestety, późno wieczorem.

- Słucham właśnie często „Śniadania” i wieczornych audycji, które poleca pani Ewa Dąbska. Ale miałabym postulat do dziennikarzy radiowych, aby więcej myśli dać na antenę, refleksji, nie można być ciągle w pośpiechu, gonitwie, w pogoni za uciekającym czasem... Tego się nie złapie. Szkoda, że na bydgoskiej antenie tak mało czasu poświęca się literaturze i twórcom regionu.

- Jest Pani prawdziwą damą bydgoskiej kultury.

- Nazywano mnie po prostu panią Elą – jak powiedział w wywiadzie w 1965 r. Wiesław Rogowski.

- Przez Pani ręce, przez Pani redakcję przeszło tylu literatów, ludzi sztuki, młodych kiedyś, obecnie wysoko cenionych. Większość pisarzy naszego regionu przewinęło się przez rozgłośnię dzięki Pani.

- To jest prawda. Jeden z kolegów powiedział, że potrafiłam pomagać innym ludziom, ale sobie nie umiałam. Odpowiedziałam, że to jest widocznie w moim emploi, byłam szczęśliwa, że pracuję w radiu...

- Kiedy poczuła się Pani prawdziwą bydgoszczanką? Kiedy stała się Pani dumną z Bydgoszczy?

- Dumną stałam się wtedy, kiedy została oddana do użytku Filharmonia Pomorska. Na jesieni 1959 roku byłam na koncercie orkiestry, która przyjechała do Polski w ramach „Warszawskiej Jesieni” i wystąpiła także w Bydgoszczy. Dyrygował pan Ernest Ensermé ze Szwajcarii Francuskiej, człowiek znający świat i świat znał jego. I on nie miał słów podziwu dla bydgoskiej filharmonii – organizacji, budowy i szczególnie – wspaniałej akustyki. On, człowiek Zachodu, chylił czoło przed naszym miastem, które zdołało zdobyć się na taki wspaniały krok. Mówił mi o tym, gdy wracaliśmy z koncertu przez park. Wtedy pomyślałam, że jestem dumna jako bydgoszczanka. Małe miasto, a zdobyło się na tak wielkie przedsięwzięcie w kulturze. Na uroczystości z okazji 50-lecia istnienia Filharmonii Pani Dyrektor Eleonora Harendarska, ku mojemu zdumieniu wymieniała wśród nazwisk trzech osób najbardziej zasłużonych dla bydgoskiej kultury również moje nazwisko. Byłam wzruszona i szczęśliwa... I utwierdziłam się w przekonaniu, że jestem prawdziwą bydgoszczanką.

- A Pani dzieci?

- Córka Hania Kulpa jest adwokatem, podobnie jak jej mąż Konrad Kulpa, oboje cenieni, mieszkają w Bydgoszczy, ich córka Oleńka idzie w ślady swoich rodziców... Syn Marek Lipiński ponad 40 lat pracuje w Polskim Radiu w Warszawie, od reportera doszedł do funkcji wiceprezesa Zarządu, jego żona Maria Szablowska jest znaną dziennikarką radiową i telewizyjną. Mam w Warszawie dwie wnuczki – Anię, specjalistkę od marketingu i reklamy, jej syn Jasio jest moim jedynym prawnuczkim, wnuczka Małgosia wybrała grafikę komputerową.

Rozmowę przeprowadzono w marcu 2004 r.

O ŚPIEWIE, TEATRZE I BITEJ ŚMIETANIE

z Włodzimierzem Szymańskim
rozmawia Magdalena Krzyńska

Włodzimierz Szymański urodził się w Poznaniu (1944 r.). Edukację muzyczną rozpoczął w Poznańskim Chórze Chłopięcym Jerzego Kurczewskiego. Studia dyrygenckie odbył w poznańskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w klasie Witolda Krzemieńskiego.

W latach 1967–1990 był dyrygentem i dyrektorem artystycznym Capelli Bydgosiensis. Dokonał wielu nagrań płytowych, radiowych i telewizyjnych w kraju i za granicą.

Uczestniczył we wszystkich ważniejszych festiwalach krajowych. Zna go publiczność całej Europy. Jego szczególnym zainteresowaniem cieszy się muzyka baroku. Studia w tej dziedzinie pogłębiał u specjalistów tej klasy co Ton Koopman, Wieland Kuijken, Maria Leonhardt. Był dyrektorem Toruńskiej Orkiestry Kameralnej. Przez kilka lat kierował w warszawskiej Akademii Muzycznej zespołem Camerata Academia, z którym odbył liczne podróże koncertowe po Belgii, Francji i Holandii. Prowadzi również koncerty symfoniczne i przedstawienia operowe.

Magdalena Krzyńska: – *Chciałabym, żebyśmy porozmawiali trochę o Pana fascynacjach muzycznych i o tym jak przebiegała droga artystyczna, prowadząca m.in. do „Cyrulika sewilskiego”, którego przygotował Pan w Operze Nova. Jest Pan uznanym i cenionym znawcą muzyki dawnej, z ogromnym dorobkiem artystycznym, ale przecież na początku nie interesował się Pan operą?*

Włodzimierz Szymański: – Nie, ale dzieckiem będąc zacząłem śpiewać, moja edukacja zaczęła się od śpiewania w chórze Kurczewskiego w Poznaniu.

– *Jakim głosem Pan śpiewał?*

– Wysokim sopranem, ale śpiewałem w drugich sopranach, bo dobrze dawałem sobie radę ze słyszeniem harmonicznym (chodziłem też do szkoły muzycznej). Po mutacji znowu zacząłem śpiewać, ale już niskim basem. Był taki moment, kiedy poszedłem na dyrygenturę, że Stuligrosz zaproponował mi wykonanie solowe partii basowej w „Completorium” Gorczyckiego i ja się zgodziłem zaśpiewać na publicznym koncercie! Głosu trochę miałem, nuty czytać umiałem i to wszystko! Trema była straszna, teraz nie odważyłbym się na coś takiego. Na dyrygenturze miałem też emisję głosu.

– *U kogo Pan studiował dyrygenturę?*

– U prof. Witolda Krzemieńskiego, zmarłego w 2001 roku. Bardzo zacny człowiek, przyzwoity i dobry pedagog. Maciej Figas jest jego absolwentem i Zygmunt Rychert też. Już na III roku założyłem zespół wokalny, bo do śpiewu zawsze mnie ciągnęło. Był to taki mały studencki 20-osobowy chór, który działa do dziś w Po-

znaniu. W 1967 r. prowadziłem ten zespół na ogólnopolskim festiwalu chórów szkół muzycznych – jako jedyny student, bo inne chóry prowadzili profesorowie. Wtedy spotkałem prof. Stanisława Gałońskiego, który sprowadził mnie do Bydgoszczy.

– *Został Pan dyrektorem artystycznym i dyrygentem Capelli Bydgosciensis...*

– Tak, przyjechałem tu w 1967 r. i z zawodowymi śpiewakami pracowałem lat 23. To była pionierska robota, bo wtedy niewiele u nas wiedziano na temat wykonywania muzyki dawnej. Dzisiaj jest inaczej, śpiewacy robią nawet taką specjalizację.

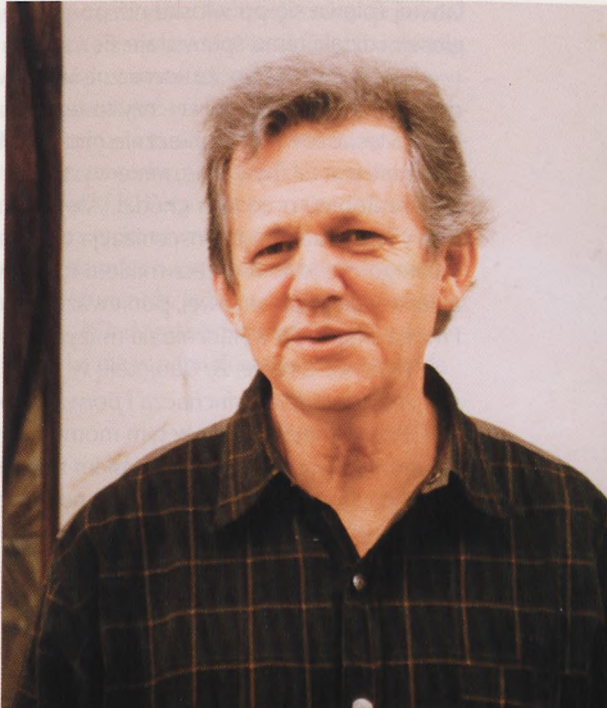
– *Teraz ta muzyka stała się modna.*

– Tak. Ludzie, którzy przychodzili do zespołu, chcieli śpiewać „pełną parą”, a to nie na tym polega, wymagana jest inna estetyka. Była to ciężka praca, ale satysfakcjonująca, efekty były bardzo dobre, a ja przy okazji – lubiąc śpiew – nauczyłem się pracy z wokalistami, nabrałem doświadczenia. Miałem inklinację do muzyki oratoryjnej, ale robiliśmy też komedie madrygałowe i opery w wykonaniu estradowym. Mój pierwszy kontakt z teatrem miał miejsce w Toruniu w latach 90. w teatrze dramatycznym, gdzie w wystawieniu „Krakowiaków i Górali” brała udział Orkiestra Kameralna, którą prowadziłem. Wtedy po raz pierwszy stanąłem w kanale orkiestrowym. A następne spotkanie, to był „Czarodziejski flet” w Operze w Bydgoszczy w 1997 roku.

– *Śpiewałam w tych spektaklach i pamiętam, że skutecznie wyciszył Pan orkiestrę, która wspaniale akompaniowała, a śpiewacy mieli niebываły komfort śpiewania lekko, bez obawy, że orkiestra ich zagłuszy.*

– Wie Pani, muzyków trzeba zaangażować do tego, żeby mieli przyjemność z tego delikatnego, ładnego grania. Istotą bowiem pracy nad utworem muzycznym jest zrozumienie i jak najwłaściwsze przekazanie słuchaczowi przesłania kompozytora poprzez wykorzystanie figur retorycznych, z których dynamika, czyli głośność, jest tylko jednym z elementów. Miałem wtedy mnóstwo radości z tej pracy, bo materia była nowa – scena, odległość, śpiewacy wypełniający zadania aktorskie – ale muzyka pozostaje muzyką, a na Mozarcie trochę się znam i staram się mieć własny punkt widzenia na różne tradycje wykonawcze, z jakimi nie zawsze się zgadzam. Sądzę, że najważniejsze jest to, co kompozytor napisał, a nie to, co

Fot. Piotr Czekalski



wykonawcy sami pododawali dla efektu. Są zresztą ludzie, którzy czekają czy śpiewak weźmie górne C i ile razy. Mnie nie to najbardziej interesuje.

- *Liczy się całość, prawda?*

- Całość i przestanie, że jeśli w tym miejscu mam się jako słuchacz popłakać, to mam się popłakać, a jeśli mam się śmiać, to chcę się śmiać, a takie tanie efekty – po co? To było kiedyś. Może dla sporej liczby krytyków i widzów jest ważne nadal. Ale według mnie ten jest lepszym, wartościowszym śpiewakiem, kto mnie wzruszył, a nie ten, który zaśpiewał wielokrotnie wysokie C. To nie jest sport! To jest ta delikatna różnica między sportem a sztuką.

- *Święte słowa, całkowicie się z Panem zgadzam.*

- Jakkolwiek ten popis i gwiazdorstwo u śpiewaków i u instrumentalistów zawsze istniały. Stąd się przecież narodził Paganini i inni, którzy komponowali tego rodzaju utwory. Przypominam sobie, że kiedyś przyjechał tutaj słynny skrzypek Ruggiero Ricci i grał na koncercie 12 Kaprysów Paganiniego. Są to oczywiście dobre utwory, ale pozwalające tylko na popis czysto techniczny. Ile tego można słuchać? Mogę docenić umiejętności techniczne, ale kiedy przychodzę na koncert chcę posłuchać muzyki, a muzyki za wiele w tym nie ma.

- *A co z ozdobnikami?*

- Każdy musi być w odpowiedniej konwencji, inne ozdobniki stosowano w XVII, inne w XIX wieku, inne teraz. Chodzi o to, żeby ozdobnik był ozdobnikiem, a nie obrzydlikiem! Są też czasem problemy z językiem, w jakim się śpiewa. Mnie się podoba zaproponowana przez dyrektora Figasa wersja „Cyrulika”, w której recytatywy śpiewano po polsku, a arie i ensamble – po włosku. Zdecydowanie łatwiej śpiewa się po włosku niż po polsku, bo nie ma tych szeleszczących spółgłosek i dzięki temu śpiew staje się całkiem naturalny.

- *A czy uważa Pan, że sceniczne wystawienie „Mesjasza”, którym Pan również dyrygował w Operze Nova – czy to temu oratorium pomaga, czy przeszkadza?*

- „Mesjaszowi” niekoniecznie może pomaga, ale publiczności w odbiorze tak. Dla mnie jest to zbyt techniczne, mnie wystarczy sama muzyka, znam dzieło na pamięć i wiem dobrze o co tam chodzi. Ale rozmawiałem z melomanami w czasie premiery i usłyszałem, że inscenizacja ułatwia percepcję istoty dzieła G.F. Händla i dlatego nie jestem przeciwnikiem takiej wersji. Natomiast wykonawcom jest łatwiej w wersji koncertowej, ponieważ stoją obok siebie, lepiej się nawzajem słyszą i mogą skupić się wyłącznie na muzyce.

- *Mnie się wydaje, że obojętnie w jakiej formie wystawia się dzieło, najważniejsze, żeby dotarło do słuchacza i porwało go.*

- Przypomniała mi się w tym momencie taka anegdota z Francji: byłem kiedyś z zespołem warszawsko-poznańskim z „Mesjaszem” właśnie, w jakimś małym miasteczku, nie pomnę nazwy. I kiedy po koncercie wyjeżdżaliśmy już z hotelu, przyszła do nas pani burmistrz i wręczyła nam wszystkim koszulki – takie „firmowe” koszulki ich miasta, mówiąc: „Wie pan, my do tej pory to z «Mesjasza» znaleźliśmy tylko

Alleluja, a teraz wreszcie mieliśmy okazję posłuchać całości!" (wtedy graliśmy tam całego „Mesjasza”, ze wszystkimi powtórzeniami, trwało to ponad 3 godziny). Czyli oni docenili to, że mieli okazję „doedukować się”. Ja tę koszulkę mam do dziś.

– Czy podoba się Panu opera „Cyrulik sewilski” Rossiniego?

– Pewnie! Rossini ma zresztą zasługi na różnych polach, m.in. kulinarnym. On podobno wymyślił bitą śmietanę! Poza tym jako kompozytor miał genialne pomysły i zdolność układania przepięknych, łatwo wpadających w ucho melodyjek. Ta muzyka jest malowana taką cieniutką kreską, przypomina grafikę, a ja właśnie takie delikatne rzeczy lubię. Tu drobiażdżek jakiś pokazać, tam szczegółik i jeśli ktoś słucha uważnie (co czasami wymaga pewnego zasobu wiedzy) – to on to zauważy i co ważne – przeżyje. Bo my musimy działać na podświadomość słuchacza. Środkami zdecydowanie wykoncypowanymi w czasie pracy, ale w czasie koncertu nie ma czasu myśleć o tym, co mamy w głowie i już tylko sercem pracujemy. Poza tym sądzę, że nie ma chyba dorosłego człowieka, który nie znałby jakiegos fragmentu lub nawet całej arii z tej opery. Trzeba obejrzeć to dzieło w całości, chociaż raz w życiu, żeby wiedzieć, co to jest dobrze napisana, duża opera komiczna. Zabawa jest przednia, a muzyka świetna. (*)

„Cyrulik sewilski” jest grany w Operze Nova do tej pory i cieszy się ogromnym powodzeniem. Ale aktywność zawodowa Włodzimierza Szymańskiego poszerzyła się o nową formę. Na moją propozycję prowadzenia przedmiotu „zespoły oratoryjno-kantatowe” na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Bydgoszczy przystał z chęcią. Ani ja, ani on nie przypuszczaliśmy, że ta praca stanie się jego kolejną pasją. Studenci pokochali Włodzimierza Szymańskiego od pierwszego spotkania. Uwielbiają go za jego fachowość, wybitne znanstwo stylów, kompozytorów, sposobów wykonawczych itd. Ale też za poczucie humoru i barwne opowieści z życia artystów, historii muzyki, a także za przygotowywanie wielu interesujących koncertów oratoryjno-kantatowych. Pod jego kierunkiem występowali już wielokrotnie w sali koncertowej Akademii Muzycznej, w pałacu w Ostromecku, w kościołach, w Muzeum Zamkowym w Pszczynie z takimi programami, jak: oratorium „Jonasz” G. Carissimiego, „Trauer kantate” G.F. Telemanna, „Stabat Mater” J.B. Pergolesiego i inne. Mimo tylu wspaniałych sukcesów, które odniósł w swoim życiu zawodowym, działalności artystycznej w kraju i za granicą, niewątpliwych osiągnięć twórczych o dużym znaczeniu dla kultury narodowej, a obecnie mimo tłumy studentów zgłaszających się na zajęcia, co najlepiej świadczy o nim, jako pedagogu – Włodzimierz Szymański jest człowiekiem niewiarygodnie skromnym i przez to chyba nie w pełni docenionym. A szkoda.

(*) Rozmowa została przeprowadzona 20.09.2002

Czy jest dzisiaj artysta, o którym można byłoby powiedzieć jednoznacznie, że jest artystą bydgoskim w pełnym tego słowa znaczeniu? Który nie tylko tu mieszka i tworzy, ale przede wszystkim Bydgoszcz traktuje jako główne źródło swoich inspiracji? Mianem takiego artysty – zakochanego w swoim rodzinnym mieście, dostrzegającym jego uroki i nie patrzącym zbyt krytycznie na jego wady jest Jerzy Riegel.

Urodził się 10 stycznia 1931 roku właśnie w Bydgoszczy. Od tego dnia, aż do lat powojennych dorastał w dzielnicy Jachcice, którą do dziś wspomina z rozrzewaniem. To właśnie tutaj powstały jego pierwsze fotografie i to stąd stawiał swoje pierwsze kroki – najpierw w zawodzie fotografa reprodukcyjnego, a później już jako fotografika.

Jeszcze w roku 1944, tuż przed zakończeniem roku szkolnego, niemiecki nauczyciel i wychowawca Hofmann, mając na uwadze nieprzeciętne zdolności plastyczne Jerzego, rekomendował go do nauki w Zakładach Graficznych w zawodzie rysownika-litografa. Historia zmieniła bieg jego edukacji. Wyzwolenie Bydgoszczy w styczniu 1945 r. odwlekło na trzy lata realizację powziętego zamierzenia. Dopiero we wrześniu 1948 r. Jerzy Riegel przystąpił do nauki zawodu w Zakładach Graficznych Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych przy ulicy Jagiellońskiej. Jednak z powodu braku miejsc w rysowni został przydzielony do nauki zawodu foto-chemigrafa.

Być może ten fakt w znacznej mierze przyczynił się do tego, że dziś Jerzego Riegla znamy jako artystę fotografika, a nie artystę plastyka.

Praca w chemigrafii wymagała benedyktyńskiej cierpliwości, której nie brakowało Riegłowi. Z biegiem czasu, obcując na co dzień z wielkimi dziełami, reprodukcją je do wydań albumowych i edukacyjnych, drzemiąca w nim artystyczna dusza zaczęła dawać znać o sobie. Mając już w znacznej mierze opanowane techniki fotografii, otrzymanym w prezencie w roku 1948 aparatem fotograficznym typu BOX firmy Agfa, naświetlał pierwsze negatywy. Na przełomie 1949/1950 zaczęły powstawać pierwsze portrety oraz motywy ze świata fauny i flory.

W roku 1960 przy Zakładach Graficznych Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych zaczął działać Klub „Poligrafik”, będący ważnym miejscem dla młodych twórców-amatorów. To tutaj, biorąc udział w jednym z kolejnych organizowanych przez Klub konkursów – „Drukarz przy pracy” (1963 r.), pokazał sfotografowane przez siebie czcionki kroju Półtawskiego. Tą pracą zwrócił na siebie uwagę toruńskiej

artystki fotografika Janiny Gardzielewskiej. Odtąd, będąc pod jej artystyczną opieką, zaczął coraz bardziej świadomie kroczyć ku realizacji swoich marzeń. W efekcie, 16 lutego 1967 r. został przyjęty w poczet członków Związku Polskich Artystów Fotografików w Warszawie. W Klubie „Poligrafik” ma swoją pierwszą wystawę indywidualną (1969 r.).

Z biegiem lat, nabywając doświadczenia coraz bardziej zarysowuje swoją artystyczną drogę. Pierwsze co można zauważyć w dorobku Jerzego to fakt, że całkowicie poświęcił się fotografii czarno-białej. Charakterystyczny stał się dla jego prac klimat nostalgii i subtelnej nierealności, co jeszcze bardziej podkreśla technika, której oddał się bez reszty. W roku 1956 w „Wademekum fotografa” znajduje on krótką wzmiankę o izohelii – technice fotograficznej opracowanej w 1931 r., a ogłoszonej rok później przez Polaka Witolda Romera. To wystarczyło, by podjąć trud jej poznania. – *„Zainteresowałem się tą techniką – mówi Jerzy Riegel – bo była bliska reprodukcji poligraficznej. Dziś zakochanych w niej jest chyba niewielu”*. Od wielu już lat izohelia jest znakiem rozpoznawczym artysty. Jego pierwsza praca w pełni wykonana tą metodą w 1963 r., przedstawiająca zwykłe drzwiczki od pieca, wzbudziła podziw bydgoskiego artysty fotografika, Jana Kiepuszewskiego. Riegel w izohelii tworzy portrety, architekturę i pejzaż.

Można powiedzieć, że drugą pasją Jerzego jest Bydgoszcz. Bezsprzecznie uczynił z niej główny wątek swojej twórczości. Nawet jeśli w jego dorobku znajdziemy cykle zdjęć z Torunia, Warszawy, Berlina, Sofii i innych miast, to właśnie na motywach bydgoskich szlifował swój warsztat. Jak sam mówi – *„Jeśli artysta mieszka w miejscu urodzenia, to powinien przede wszystkim fotografować, rysować, malować swoje rodzinne miasto”*. I tak, wierny tej tezie, miejsca reprezentacyjne Bydgoszczy, jak i te na uboczu, zaniedbane, ukazuje nam w sposób nieco tajemniczy i poetycki. Jednocześnie nauczył nas patrzeć na to nasze miasto z większą miłością, zachęca by przystanąć, choćby na chwilę, aby móc dostrzec piękno zarówno w zakamarkach ulicy Zaulek, jak i w odległych od centrum uliczkach Jachcic czy Fordonu.

Fot. Piotr Czekalski



OBYWATEL HONOROWY

Roman Andrzejewski

Pierwszym bydgoszczaninem, któremu nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta był Władysław Piórek. Jego potomkowie żyją tu do dziś. Wspominają go jako świetnego lekarza, czułego na ludzkie cierpienie, troskliwego i wyrozumiałego dziadka, ale także jako normalnego człowieka z krwi i kości, któremu nieobce były ludzkie słabostki.

Władysław Piórek nie był bydgoszczaninem z urodzenia, lecz z wyboru. Jednak całe swoje dorosłe życie związał z Bydgoszczą. Pochodził z Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie przyszedł na świat 27 listopada 1852 r. Ojciec, Paweł, był mistrzem szewskim, a później został, jak wówczas mówiono, „pedlem” w znanym gimnazjum ostrowskim. Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu egzaminu dojrzałości w 1871 r. Władek podjął dalszą edukację. Marzył o studiach lekarskich. Na to jednak jego rodziny nie było stać. Miał zostać budowniczym. Los zrzucił jednak inaczej, wybuchła wojna francusko-pruska i młody poddany cesarza Wilhelma I powołany został do armii pruskiej, do kompanii saperów. Dowodził nią von Bessler, wówczas porucznik, który później został gubernatorem Warszawy. Francuską kampanię Władysław Piórek zakończył jako konwojent jeńców, których doprowadził do obozu internowania w... Bydgoszczy. Wtedy to po raz pierwszy znalazł się w naszym mieście, które pół wieku później obdarzyło go niezwykleymi honorami.

Po demobilizacji, prawdopodobnie dzięki wstawiennictwu swojego dowódcy, Władysław Piórek otrzymał pracę przy budowie arsenału w berlińskiej dzielnicy Spandau. To umożliwiło mu podjęcie wymarzonych studiów medycznych. W kwietniu 1872 r. zapisał się na uniwersytet berliński, by cztery lata później otrzymać stopień naukowy doktora medycyny. Rok później, również w Berlinie, zdał egzamin państwowy i otrzymał stosowne uprawnienia do prowadzenia praktyki lekarskiej. By ją realizować, nie wrócił jednak do rodzinnego Ostrowa, lecz osiadł w Krajence, małej miejscinie w ówczesnym powiecie złotowskim, gdzie leczył mieszkańców przez całe 8 lat. W 1885 r. przeniósł się do Bydgoszczy. Początkowo osiadł przy Wełnianym Rynku, później nabył kamienicę przy ul. Focha 22. Jak wspominali bydgoszczanie, Piórek swojej pracy podporządkowywał wszystko, z równym zaangażowaniem leczył bogatych mieszczan niemieckich, jak i polską ubogą ludność Szwedzkiej. Mimo iż podkreślał swoją polskość, cieszył się uznaniem i szacunkiem w bydgoskim środowisku lekarskim, całkowicie niemal zdominowanym przez Niemców.

W 1882 r. Piórek poślubił Annę Folleher. Wywodziła się ona z tzw. kosznajdrów, Niemców – katolików, którzy w XVII wieku na skutek prześladowań religijnych opuścili rodzinne strony i osiedlili się w ówczesnej Rzeczypospolitej, na Ziemi Krajeńskiej, gdzie spolonizowali się. Posagiem Anny był majątek Silno pod Chojnicami, który ich dzieciom został zabrany w ramach reformy rolnej po 1945 roku.

Prowadząc praktykę lekarską w Bydgoszczy, Władysław Piórek nie zaniedbywał kształcenia się i działalności naukowej. W 1899 r. po przedłożeniu dwóch prac z medycyny sądowej i higieny społecznej oraz ich obronie przed stosowną komisją w Berlinie został „fizykiem”, czyli według ówczesnego nazewnictwa lekarzem powiatowym. Trzy lata później przyznano mu podpisany przez cesarza Wilhelma II patent królewski na używanie tytułu zawodowego radcy sanitarnego, a na początku I wojny światowej otrzymał tytuł tajnego radcy sanitarnego.

Zarówno w Krajence jak i Bydgoszczy dr Piórek aktywnie działał w miejscowym środowisku polskim. Po przeprowadzce do miasta nad Brdą wstąpił do miejscowego „Sokoła”. Przez ponad ćwierć wieku uczestniczył w spotkaniach tzw. dozoru kościelnego przy farze. Zaangażował się również w budowę kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy, do którego ufundował witraż, umieszczony potem nad głównym ołtarzem. Wspierał też finansowo istniejące w Bydgoszczy polskie placówki kulturalne, oświatowe i charytatywne, działał w Kole Towarzysko-Kupieckim. Rychło uchodzić począł w patriotycznych kręgach za przywódcę polskiej w tym czasie mniejszości w Bydgoszczy.

Po powrocie Bydgoszczy do Polski, Władysław Piórek stał się żywą legendą miasta. Powierzono mu urząd naczelnego lekarza miejscowej Kasy Chorych. W 1923 r. wspólnie z innymi znanymi lekarzami bydgoskimi – Janem Bizielem i Janem Kantakiem – powołał Naukowe Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie na Obwód Notecki. Zaangażował się też politycznie, wstępując do Związku Ludowo-Narodowego, by – jak sam deklarował „stać na straży ideałów narodowych i katolickich”.

W 1926 r. w związku z przypadającym wówczas 50-leciem praktyki

Fot. archiwum



lekarskiej Władysława Piórka, Rada Miejska Bydgoszczy postanowiła nadać mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta. W ten sposób stał się on pierwszym z tak wyróżnionych w naszym mieście Polaków. Wielka uroczystość z tej okazji miała miejsce 8 sierpnia. Połączono ją z aktem wręczenia odnowionego dyplomu lekarskiego i honorowego członkostwa Towarzystwa Naukowego Lekarskiego.

Jak się okazało, był to już przystawiony ostatni dzwonek dla miejskich rajców, by w ten sposób odwdziżyć się dr. Piórkowi za wszystko co dla Polski, Bydgoszczy i jej mieszkańców zrobił. Siedem dni po uroczystości w ratuszu Władysław Piórek zmarł nagle w swoim mieszkaniu przy Jagiellońskiej 8. 20 sierpnia 1926 r. jego ciało zostało złożone do grobu w głównej alei cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy.

Władysław Piórek miał dwóch synów i córkę. Łucjan również był lekarzem, przed wojną prowadził praktykę w Chełmnie, a w kampanii wrześniowej pełnił funkcję naczelnego lekarza armii „Poznań”. Po II wojnie był m.in. ordynatorem szpitala w Kutnie. Drugi syn, Stanisław, rolnik, administrator majątku Silno, także uczestniczył w walkach we wrześniu. Córka Wanda była wychowanką bł. Urszuli Ledóchowskiej, skończyła liceum sióstr urszulanek w Krakowie, a lekcje języka polskiego pobierała u Lucjana Rydla. Po powrocie do Bydgoszczy wyszła za Wincentego Nowickiego, prawnika, w czasie I wojny adiutanta gen. von Besselera, niemieckiego gubernatora Warszawy. Miała z nim dwie córki, Jadwigę i Zofię. Po szybkim owdowieniu (1921) poślubiła Franciszka Górskiego, importera rafii i kauczuku i wyjechała z nim na... Madagaskar, gdzie w 1926 r. Górski zmarł. Wanda wróciła do Bydgoszczy i zamieszkała w odziedziczonym po rodzicach domu przy ul. Focha 22. Do końca swoich dni prowadziła ożywioną działalność społeczną i charytatywną.

Wnuczka Władysława, Jadwiga, wyszła za oficera 11 Dywizjonu artylerii konnej Jana Janusza Pasturczaka, także żołnierza Września, uczestnika szarży pod Krojantami. Natomiast Jadwiga, oficer Armii Krajowej, walczyła w postaniu warszawskim. Z kolei jej siostra Zofia Nowicka poślubiła znanego w Bydgoszczy malarza i poetę, dyrektora Liceum Sztuk Plastycznych, Mariana Kaczmarka-Turwida. Zofia była dziennikarką zajmującą się problematyką społeczno-kulturalną, tworzyła w wydawanych w Bydgoszczy „Arkonie”, „Pomorzu”, „Faktach”, „Gazecie Pomorskiej”, redagowała Bydgoski Informator Kulturalny. Zmarła 13 maja 1996 roku, dziewięć lat po swym mężu.

Jadwiga mieszka dziś w Bydgoszczy i nadal czynnie uprawia jeździectwo! Jej syn Marek osiadł natomiast „na gospodarce” w okolicach Bydgoszczy. Po jego domu biega już czwarte pokolenie potomków doktora Piórka.

Przez praktycznie cały okres PRL-u postać dr. Piórka pozostawała w zapomnieniu. Dopiero w 1981 r. jego imieniem nazwano jedną z nowo powstałych ulic w Fordonie. Postać pierwszego polskiego Honorowego Obywatela Bydgoszczy przybliżył dr Janusz Kutta, wydając w 140. rocznicę urodzin Władysława Piórka bibliofilską publikację. Wreszcie w 2001 r. wmurowano tablicę pamiątkową na ścianie frontowej domu przy ul. Marszałka Focha 22, w którym przez lata dr Piórek mieszkał i prowadził lekarską praktykę.

OPTYKA HARCERZA

Janusz Umiński

W 2003 roku minęła 90 rocznica urodzin i 10 rocznica śmierci znanego optyka i optometrysty bydgoskiego, wychowawcy wielu pokoleń optyków polskich, działacza społecznego, zaangażowanego szczególnie w ruchu harcerskim – Bernarda Mrozińskiego (1913–1993). Urodził się 8 czerwca 1913 r. w Berlinie jako syn Seweryna i Franciszki z domu Brzyckiej. W Bydgoszczy ukończył szkoły: powszechną i średnią, a następnie wyuczył się zawodu optyka (mieszkał wówczas przy ul. Kujańskiej 86). Tu był pierwszym drużynowym żeglarskiej drużyny, utworzonej w 1930 r. w ramach Szczepu 7 BDH im. Jana Karola Chodkiewicza. W latach 1935–1937 odbył służbę wojskową w Centrum Wyszkozenia Specjalistów Floty w Gdyni. Przeszkolony w zakresie obsługi sprzętu optycznego na jednostkach pływających i obrony wybrzeża, uzyskał tytuł mistrza optyka. Od września 1937 r. do czerwca 1939 r. szkolił we wspomnianym Centrum. Potem jako optyk-instrumentalista był pracownikiem cywilnym Szefostwa Uzbrojenia Marynarki Wojennej. W 1939 r. zawarł związek małżeński z Wandą Michaliną z domu Bibro, z którą miał 3 synów.

W kampanii wrześniowej brał udział w obronie Wybrzeża. Uniknąwszy niewoli ukrywał się w Borach Tucholskich. Do Bydgoszczy wrócił w grudniu 1939 r. i podjął pracę w zakładzie optycznym, kierowanym przez Niemca. Wkrótce pfm. Bernard Mroziński nawiązał kontakty z drużynowymi, zwłaszcza drużyn starszoharcerskich: Bernardem Subkowskim, Hubertem Boninem, Maksymilianem Jakubowskim, Tadeuszem Pucią i Wincentym Gordonem. Zaprzysiężony w maju 1940 r. przez hm. por. rez. Benedykta Poroczyńskiego, organizatora Chorągwi Pomorskiej Szarych Szeregów, do służby konspiracyjnej w ramach Szarych Szeregów i Związku Walki Zbrojnej pod pseudonimem „Prus” (używał też pseudonimów „Mrozik” lub „Zimny”) został wyznaczony na komendanta Hufca Bydgoskiego Szarych Szeregów i podporządkowany bezpośrednio hm. Bernardowi Myśliwki (ps. „Konrad”), komendantowi Chorągwi Pomorskiej (kryptonim „Lina”). Włączył do swego hufca instruktorów i harcerzy, prowadzących już samorzutnie działalność konspiracyjną. Zorganizowane cztery drużyny otrzymały dawną numerację (I – o specjalizacji lotniczej, VII – służby sanitarnej, VIII – motorowej i XVI – żeglarskiej). Nadzorował też prace nad organizacją, mającego walczyć o miasto w czasie powstania, bydgoskiego batalionu harcerskiego (w jego skład miało wejść dwanaście drużyn), na którego dowódcę przewidziano por. Pawła Płaczkowskiego (pełniącego funkcję łącznika między szefem sztabu Okręgu AK na Pomorze Gdańskie ppłk. Józefem Chylińskim a Bernardem Mrozińskim) oraz utworzył w mieście punkt łączności Szarych Szeregów i ZWZ-AK. Latem 1942 r. przejął od zdekonspirowanego i zagrożonego aresztowaniem przez gestapo B. Myśliwka

(zamordowanego przez gestapo w czasie śledztwa 1 X 1942 r. w Gdyni) obowiązki komendanta Chorągwi Pomorskiej Szarych Szeregów. Po licznych aresztowaniach działaczy Szarych Szeregów i AK, które jesienią 1942 r. objęły zwłaszcza północną część Pomorza Gdańskiego, nastąpiło zerwanie łączności pomiędzy komórkami terenowymi Szarych Szeregów na Pomorzu jak też Główną Kwaterą Szarych Szeregów (kryptonim „Pasieka”) w Warszawie. Ponowny kontakt z Główną Kwaterą nawiązał wiosną 1943 r. za pośrednictwem hm. Edwarda Żurna (pseud. „Jacek”, „Jacek Brodowski”, „Gniewosz”), naonczas wizytatora „Pasieki” na obszar Polski Zachodniej, w latach 1934–36 drużynowego VI BDH, poległego 23 sierpnia 1944 r. w powstaniu warszawskim. W oparciu o jego instrukcje B. Mroziński prowadził dalszą działalność. Aresztowany przez gestapo 7 maja 1943 r. z kilkoma innymi instruktorami Szarych Szeregów Chorągwi Pomorskiej, był przesłuchiwany kolejno w Bydgoszczy i Gdańsku oraz ponownie w Bydgoszczy. Tu w zamian za zwolnienie otrzymał propozycję współpracy z gestapo (w wypadku odmowy grożono śmiercią i represjami wobec rodziny). Ostatecznie przyjął te warunki jako możliwość uratowania życia i zwolnienia z gestapo, z którym wkrótce zerwał kontakt i ukrywał się do zakończenia wojny, mimo propozycji nielegalnego przerzutu do Generalnego Gubernatorstwa, u Pawła Płaczkowskiego w Bydgoszczy. Spotkał się w tym czasie z E. Żurnem, poinformował o przebiegu śledztwa, a dnia 2 listopada 1943 r., w jego obecności przekazał obowiązki komendanta Chorągwi Pomorskiej (nie pełnił ich de facto od chwili aresztowania!) hm. Maksymilianowi Jakubowskiemu.

Po wojnie z pasją oddał się pracy zawodowej w dziedzinie optyki, specjalizując się w optyce biologicznej m.in. podczas kursu odbytego w Wielkiej Brytanii, kiedy to w 1960 r., po zdaniu egzaminu eksternistycznego uzyskał tytuł optometrysty – dyplom Northampton College The City University. Prowadził przy ul. Gdańskiej 11 prywatny „Bydgoski Zakład Optyczny”, jak również szkolił optyków z obszaru całego kraju. Był pionierem optometrii polskiej, pierwszy w kraju wykonał soczewki kontaktowe. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Związku Optyków Polskich. W 1983 r. Bernarda Mrozińskiego wpisano na listę Amerykańskiego Towarzystwa Optometrii (American Optometric Association).

Udzielał się także na niwie pracy społecznej, głównie w ramach Związku Harcerstwa Polskiego, w Polskim Czerwonym Krzyżu (udzielał m.in. bezpłatnych porad w swoim zakładzie) oraz w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy (w 1964 r. był współorganizatorem Koła Miłośników Szwedzera, a w latach 1963–87 członkiem Komisji Rewizyjnej). Za zasługi w walce o niepodległość odznaczono go m.in. Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r.”, Krzyżem AK, a za działalność na polu społecznym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznakami „Bydgoszcz – Zasłużonemu Obywatelowi” złotym i srebrnym Medalem im. Jana Kilińskiego i Honorowymi Odznakami PCK (od brązowej po złotą).

Zmarł 21 stycznia 1993 r. i został w dniu 25 stycznia 1993 r. pochowany z asystą wojskową na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

W lokalu zakładu Bernarda Mrozińskiego istnieje nadal sklep optyczny, w którym można przeprowadzić badanie wzroku.

ŻOŁNIERZ I KRAJOZNAWCA

Janusz Umiński, Wojciech Zawadzki

21 lutego 2003 roku minęła 60 rocznica zamordowania przez funkcjonariuszy bydgoskiego gestapo pułkownika Kazimierza Zachara – wzorowego żołnierza i zarazem krajoznawcy.

Kazimierz Marian Zachar urodził się 10 grudnia 1878 r. Jego nazwisko, jako kapitana marynarki, pojawia się w składzie pierwszej obsady personalnej Sekcji Marynarki przy Ministerstwie Spraw Wojskowych w marcu 1919 r. Był wówczas naczelnikiem Wydziału Administracyjnego. W obsadzie nowo utworzonego w maju 1919 r. Departamentu do Spraw Morskich (DSM) kpt. Kazimierz Zachar występuje jako szef Sekcji Gospodarczej, składającej się z dwu wydziałów: Zaopatrzenia i Rachunkowego. Sekcja ta zajmowała się sprawami kwaterunkowymi i zaopatrzenia ogólnego: wyżywienia, umundurowania itp. Do jej gestii należało też prowadzenie gospodarki finansowej i opracowywanie budżetu Departamentu.

Z dniem 1 kwietnia 1921 r. Sekcja Gospodarcza DSM przekształcona w Intendenturę Morską i przeniesiona ze stolicy do Bydgoszczy, a jej szefem mianowano komandora podporucznika Kazimierza Zachara. W zakresie kompetencji intendentury znalazły się sprawy personalno-organizacyjne, mundurowe, żywnościowe i należności pieniężnych.

Prawdopodobnie już w czerwcu 1921 r. Kazimierz Zachar został wyznaczony na stanowisko szefa Intendentury Dowództwa Okręgu Generalnego (DOG) „Pomorze” w Grudziądzu. Przekształcone z dniem 1 stycznia 1922 r. w Dowództwo Okręgu Korpusu VIII przeniesiono do Torunia, gdzie płk Zachar kontynuował swą służbę na dotychczasowym stanowisku. Był też wykładowcą cywilnym w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. Z toruńskiego okresu służby wojskowej znany jest fakt przekazania przez płka Zachara „szeregu cennych dzieł ogólnonaukowych” dla potrzeb szkolącego podoficerów intendentów 8 Oddziału Służby Intendentury w Toruniu.

Po przejściu w stan spoczynku przed 1928 r. płk Zachar ponownie osiedlił się w Bydgoszczy, gdzie mieszkał w willi przy ul. Litewskiej 8 (w latach 1925–1930), następnie w lokalu nr 7 w kamienicy przy placu Józefa Weyssenhoffa 9 (w l. 1933–34), a z końcem 1935 r. przeniósł się do zakupionej w 1928 r. willi przy Litewskiej 10. Początkowo płk Zachar mieszkał poza swą willą, którą wynajmował kupcowi bydgoskiemu – Czesławowi Krzyżaniakowi. Być może dom był zbyt duży dla pułkownika i żony (brak pełniejszych wiadomości o jego stanie rodzinnym), względnie

utrzymanie willi zbyt drogie, co wydaje się mniej prawdopodobne biorąc pod uwagę wysoką pozycję materialną emerytowanego oficera. Możliwe, że w grę wchodziły obie przyczyny.

W dniu 6 maja 1928 r. komendant Bydgoskiej Szkoły Podchorążych ppłk dypl. dr Franciszek Polniaszek dokonał otwarcia Muzeum Szkolnego. Inicjatorem i opiekunem Muzeum był kpt. Andrzej Kulwiec, wykładowca tej szkoły, zamieszkały przy ul. Cichej, sąsiadującej z ul. Litewską. Niewątpliwie sąsiedzka znajomość, a pewno i przyjaźń z opiekunem Muzeum była impulsem dla płka Zachara do przekazania nowo utworzonemu muzeum zwartej tematycznie kolekcji kilkuset numizmatów (pochodzących od okresu rzymskiego do lat po I wojnie światowej). Nie wiadomo, jakie były jej losy po wybuchu II wojny światowej. Prawdopodobnie wraz z Muzeum zbiory te uległy rozproszeniu.

Pułkownik Zachar udzielał się społecznie na wielu płaszczyznach, a zwłaszcza w Związku Oficerów Wojska Polskiego w stanie spoczynku. W 1937 r. był prezesem koła bydgoskiego ZOWP, a jego siedziba mieściła się w willi pułkownika przy ul. Litewskiej 10. Udzielał się także w pracach Koła Bydgoskiego Polskiego Białego Krzyża i wspomagał finansowo działalność oświatową wśród żołnierzy. W związku z groźbą wybuchu wojny z Niemcami w kwietniu 1939 r. płk Zachar wezwał swych kolegów, oficerów w stanie spoczynku, do składania cennych, wartościowych pamiątek na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Sam złożył złoty sygnet, złoty order rosyjski św. Stanisława, wisiorek (karabinek) do złotego łańcuszka oraz szereg monet: dukat austriacki w złocie, 10 koron czeskich w złocie i 9 srebrnych monet.

Od młodszych lat interesował się krajoznawstwem i turystyką. Należał do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Od 1932 roku był członkiem Zarządu Oddziału Bydgoskiego PTK, od XVI kadencji Zarządu, tj. 28 marca 1934 roku do 14 kwietnia 1937 r. (XVIII kadencja) sekretarzem, a od tego dnia do wybuchu II wojny światowej wiceprezesem Zarządu Oddziału. W tej roli wystąpił podczas poświęcenia i oddania do użytku w dniu 20 maja 1939 r. Domu Turystycznego PTK w Bydgoszczy przy ul. Zygmunta Augusta 2 (zniszczonego w wyniku nalotu Luftwaffe na rejon Dworca Głównego w dniu 2 września) oraz jako członek delegacji Towarzystwa, która z ramienia Zarządu Głównego PTK wręczyła tego dnia w Toruniu wojewodzie pomorskiemu Władysławowi Raczkiewiczowi (w latach 1931–37 prezesowi Zarządu Głównego) tytuł członka honorowego PTK.

Zafascynowany morzem i polskim wybrzeżem organizował w latach 1932–1939 – w ramach Oddziału Bydgoskiego PTK – szereg wycieczek do Gdyni i na Półwysep Helski, także dla słuchaczy Bydgoskiej Szkoły Podchorążych. Podczas XII Zjazdu Okręgowego PTK, który odbył się 18 czerwca 1939 r. w Świeciu nad Wisłą przy udziale 30 delegatów oddziałów pomorskich zapadła decyzja o przeniesieniu siedziby Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego PTK z Torunia do Bydgoszczy, a na prezesa wybrano płka Kazimierza Zachara.

Wkrótce po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców płk Zachar zaangażował się w działalność ruchu oporu. W 1942 r. podjął się przewiezienia do Torunia, do dra Pawła Chojnackiego (ps. „Gryf”), kierującego wraz z dr Zofią Kordylewską służbą sanitarną Inspektoratu Toruńskiego AK, maszyny do pisania. Podejrzany o przynależność do tajnej organizacji – dnia 4 lipca 1942 r., niewątpliwie w związku z przewozem wspomnianej maszyny do pisania, został zabrany przez gestapowców z mieszkania przy ul. Księcia Józefa Poniatowskiego 10 i umieszczony w pobliskiej siedzibie gestapo, mieszczącej się w budynku dawnej Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego w Bydgoszczy u zbiegu ul. Powstańców Wielkopolskich 5 i Sportowej. Stąd, po brutalnych przesłuchaniach, przekazano go do więzienia (Gerichts-Gefängnis) przy Wałach Jagiellońskich. Jak oznajmiono w gestapo jego żonie Marii – zmarł 21 lutego 1943 r.

Aresztowanie płk. Zachara należy łączyć z aresztowaniem por. Bronisława Jasińskiego („Kuno”), komendanta Inspektoratu AK Bydgoszcz, w końcu czerwca 1942 r.

Pochowany jest w Bydgoszczy w kwaterze wojennej cmentarza Komunalnego przy ul. Kcyńskiej.

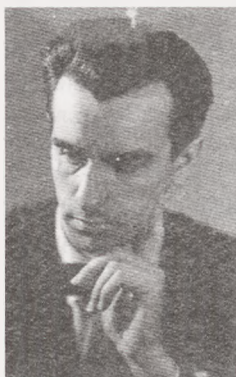
Przedwojenna reklama z programu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy



w RADJOSPRZĘT
ZAOPATRZ SIĘ w FIRMIE
Z. GONCZERZEWICZ
PRZY PLACU WOLNOŚCI 1
TEL. 11-24

POETA I PROZAIK

Zdzisław Mrozek



Obecność Czesława Slezaka (1929–1997) w bydgoskim środowisku literackim trwała prawie 20 lat. W okresie tym wielokrotnie pojawiały się kolejne tomiki jego wierszy, a także pojedyncze liryki oraz opowiadania, eseje i artykuły krytycznoliterackie, drukowane na łamach „Faktów”, „Kujaw”, „Poglądów”, „Literatury”, „Kierunków”, „Pomorza”, „Przemian” i innych periodyków regionalnych, a także ogólnopolskich.

Czesław Slezak urodził się 9 listopada 1929 roku w miejscowości Przełajka na Górnym Śląsku w rodzinie emigranta słowackiego Jana Slezaka i Polki Marii z Raszplewiczów. W latach 1937–1946 mieszkał w Rozwadowie nad Sanem. Podczas wojny należał do konspiracyjnego harcerstwa akowskiego. Obywatelstwo polskie uzyskał w 1956 roku. Studia filozoficzne odbył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1954), a historyczne na Uniwersytecie Śląskim. W latach 1955–1960 kierował redakcją literacką Polskiego Radia w Katowicach, następnie pełnił obowiązki naczelnego redaktora wydawnictwa „Śląsk”. W latach 1978–1982 sprawował funkcję redaktora bydgoskiego oddziału gdańskiego Wydawnictwa Morskiego, kolejno sekretarza tutejszego wydawnictwa „Pomorze”. Ostatnim etapem jego działalności było uczestnictwo w pracach redakcyjnych bydgoskiego tygodnika „Fakty”, kierowanego przez Jana Górecę-Rosińskiego. W latach 1961–1988 należał do Związku Literatów Polskich.

Slezak zadebiutował w 1952 r. opowiadaniem „Fajeczka” zamieszczonym w „Kierunkach”. Jego blisko czterdziestoletnia twórczość literacka zaowocowała setką opowiadań i szesnastoma zbiorami poetyckimi, z których „Złoty klucz” był pierwszym debiutem książkowym, a „Katastrofa” – ostatnim tomikiem autorskim. Z obowiązku zapisu kronikarskiego przypomnijmy tytuły jego tomików: „Złoty klucz” (1957), „Drugi brzeg” (1960), „Gwiazda Dawida” (1961), „Pachnie kora” (1963), „Wersje” (1965), „Wołam Cię Jeruzalem” (1965), „Piękna dziewczyna” (1968), „Kamienny wiatr” (1970), „Niepokój czarodzieja” (1971), „Pieśni olimpijskie” (1972), „Pożegnanie” (1974), „Ogłoszenie matrymonialne” (1977), „Herezje” (1982), „Obietnica” (1982), „Listy miłosne” (1983), „Katastrofa” (1987).

Niektóre jego zbiorki ukazały się za granicą, np. „Wołam Cię Jeruzalem” opublikowano w Nowym Jorku, wydanie w języku hebrajskim pt. „Karatic Jeruszalajim” w Tel Awiwie (tłum. A. Gilboa), „Gwiazdę Dawida” opublikował J. Goldkorn w „Fołks Sztyme”.

Slezák okazał się poetą, który nie poddał się falom coraz to innych upodobań warsztatowych współczesnej liryki polskiej. Kroczył raz obraną drogą, wierny swemu pierwotnemu modelowi estetycznemu, niemniej drażył i pogłębiał sferę poznawczą i światopoglądową własnej świadomości twórczej. Jego poezja i proza niewątpliwie mieści się w orbicie literatury refleksyjnej, humanistycznej. Teksty poetyckie Slezáka opiniowali znani krytycy, m.in. Jerzy Lau, Marta Wyka, Jan Korprowski, Krzysztof Nowicki, Jarosław Iwaszkiewicz, Ryszard Matuszewski, Piotr Kuncewicz, Lech Bartelski i inni. Recenzje utworów Slezáka ukazywały się m.in. w „Nowych Książkach”, „Faktach”, „Pomorzu”, „Życiu Warszawy”, „Współczesności”, „Poezji”.

Krytyka na ogół życzliwie przyjmowała jego pisarstwo. Jarosław Iwaszkiewicz wiązał struktury poetyckie Slezáka z liryką Edgara Lee Mastersa („Spoon River”, Anthology – „Życie Warszawy” 1978, nr 6), a Konstanty Pieńkosz napisał, że autor „Pożegnania” zdołał wyjść z anonimowego tłumy poetów drugorzędnych i dopracował się zrębów własnej poetyki („Poezja” 1978, nr 7/8). Recenzenci najwyżej ocenili tomik „Herezje”, a Krzysztof Nowicki gorąco polecał go miłośnikom poezji („Fakty” 1982, nr 22). Podkreślano, iż w literaturze Slezáka panuje zasada prostoty, ładu i komunikatywności. W istocie stworzył on kreacje stylistyczne o zwartej linii przekazu refleksji, medytacji i zadumy nad losem człowieka. W sferze poetyckiej Slezák (podobnie jak Górec-Rosiński) niewątpliwie przerósł miejscowe środowisko pisarskie, któremu swoją twórczością zapewnił przyzwoitą rangę artystyczną.

Czesław Slezák został za swoją twórczość nagrodzony „Złotą Lampką Górniczą” (1968), nagrodą tygodnika literackiego „Maariw” za „Karatic Jeruszalajim” (1967 Tel Awiw) oraz innymi wyróżnieniami i odznaczeniami. Jego dorobek twórczy był tematem pracy magisterskiej Romany Sowińskiej, napisanej w 1989 r. i obronionej w Instytucie Filologii Polskiej bydgoskiej WSP.

Poeta zmarł 10 września 1997 r. w Bydgoszczy. Spoczął na cmentarzu Wartogłowie w Tychach.

AKTOR JEDNEGO TEATRU

Ewa Piechocka

Mieczysław Wielicz (1910–1983) – był aktorem, który od 1938 roku (z przerwą okupacyjną) do ostatnich dni swojej scenicznej drogi, związany był z Teatrem Polskim w Bydgoszczy. Można powiedzieć, że służył jednemu teatrowi, jednej scenie (nie licząc paru pierwszych lat występowania w Teatrze Miejskim w Lublinie i w Teatrze Wołyńskim z siedzibą w Łucku. Te lata nauczyły go pracy w trudnych warunkach i poświęcenia dla sztuki – tak istotnego w pracy aktora).

Mieczysława Wielicza poznałam osobiście w październiku 1980 roku. Odwiedziłam go, celem przeprowadzenia wywiadu. Nie żyła już jego żona (również była aktorką). W mieszkaniu, pełnym teatralnych pamiątek, uwagę zwracała skrupulatnie zgromadzona dokumentacja: zdjęcia, rekwizyty, dyplomy, listy, recenzje prasowe sztuk, w których grał. Ten swoisty obraz teatralnego życia, którym aktor otoczył się we własnym domu, tworzył specyficzny klimat. Wielicz opowiadał dużo i ciekawie; pełen emocji, pozbawionej zbędnej afekcji i egzaltowanych tonów, wracał do ulubionych ról i minionych lat. Przywołał postacie, które kreował na scenie, opowiadał o pracy nad rolami; potrafił jednak zachować dystans, gdy mówił o sobie – do końca niepewny, ile warte było to, co stworzył, co po nim pozostanie. Efekty pracy aktorów są ulotne, przemija pamięć o rolach. Pozostaje mgliste wspomnienie, zarys postaci czy idei, których byli nosicielami.

Wielicz dużo palił. Opowiadał, spowity papierosowym dymem, pięknym, dobitnym głosem, a ja myślałam wtedy, ile on jeszcze ma przed sobą lat, ile ról zagra... Zmarł po trzech latach od tego spotkania. Wystąpił jeszcze w roli majora w „Damach i huzarach” Fredry oraz jako hrabia Bogulicki w „Generale Barczu” według Juliusza Kadena-Bandrowskiego w 1981 roku – tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Grał więc do końca, jeśli tylko dopisywały siły. Nie wyobrażał sobie życia bez teatru – był z nim związany przez 40 sezonów (z Bydgoszczą od sezonu 1947/48), zagrał 227 ról, wyreżyserował 17 sztuk (głównie komedie Adama Grzymały-Siedleckiego, z którym lubił współpracować). W 1981 roku obchodził 50-lecie pracy scenicznej.

Był lubiany przez publiczność i wysoko oceniany przez recenzentów. Nie miał ról nieudanych czy nie dopracowanych. W każdej roli, nawet w epizodzie, był przekonujący i autentyczny. Nie sposób napisać o wszystkich ważnych postaciach, które kreował. Był aktorem wszechstronnym. Z powodzeniem grał postacie historyczne (Napoleon, Hitler, Lenin). Wiele pracy wkładał, aby utożsamić się

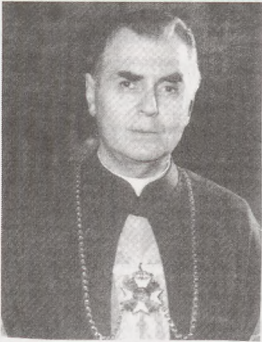
z kreowanymi postaciami – studiował ich gesty, mimikę, barwę głosu, sposób poruszania się itd. Grał bohaterów z ambitnego repertuaru, np. tytułową postać w „Mazepie” w reżyserii Karola Borowskiego – tę sztukę wystawiono z okazji otwarcia nowego gmachu teatru przy al. Mickiewicza, we wrześniu 1949 roku, Chlestakowa w „Rewizorze”, Jakuba w „Głupim Jakubie”, Marcina Kabata w „Igraszkach z diabłem” Drdy, Poloniusza w „Hamlecie”, kapitana Nuta w „Żeglarzu” Szaniawskiego, Łukę w „Na dnie” Gorkiego, dziadka Mamble w „Skamieniałym lesie” Sherwooda, Seweryna Barykę w „Przedwiośniu” według Żeromskiego i Grzegorza w „Kordianie”, tytułowe role w komediach Fredry. Wzruszał, skłaniał do refleksji, a w komediach bawił. Umiał wcielać się w postacie starców, uczonych (np. w „Niespokojnej starości” Rachmanowa) oraz ludzi prostych. Mówił, że lubi role charakterystyczne – postacie, które przeistaczają się i dojrzewają w toku akcji. Do ulubionych ról zaliczał: rolę tytułową w „Głupim Jakubie” Rittnera, kapitana Bruszwika w „Żołnierzu i bohaterze” Shawa, Stańczyka w „Weselu” Wyspiańskiego. W czasie naszej rozmowy wyznał, że tych ulubionych ról było niewiele. Występował z wieloma znanymi aktorami, m.in. ze Stanisławą Wysocką, Mieczysławą Ćwiklińską, Natalią Morozowiczową, Jackiem Woszczerowiczem, Janem Kreczmarem. Współpracował z Ludwikiem Solskim, Adamem Grzymałą-Siedleckim. Całe życie poświęcił teatrowi. Powierzano mu znaczące role i często obsadzano, a publiczność chodziła „na Wielicza”. Był człowiekiem skromnym. Podkreślał rolę gry zespołowej, nie wyolbrzymiał swoich zasług. Lubił swoją widownię i swój teatr. Spacerując ulicami miasta, uchylające jasny kapelusz, zawsze bardzo elegancki, z uśmiechem odpowiadał na ukłony mieszkańców.

Fot. archiwum



BIOGRAF W SUTANNIE

Zdzisław Mrozek



W roku 1999 uchwałą Rady Gminy w Osielsku nazwano jedną z ulic w Niemczy im. księdza Henryka Mrossa. Uhonorowano w ten sposób długoletnią pracę duszpasterską, sprawowaną przezeń w podbydgoskim Osielsku i Fordonie, a także jego imponujący dorobek naukowy. Ks. Henryk Mross był nie tylko duchownym, ale również autorem wielu poważnych publikacji, ogłaszanych w ciągu 40 lat jego pracy twórczej. Spuścizna tego badacza obejmuje ponad 300 pozycji drukiem. Są to m.in. artykuły, hasła encyklopedyczne i bio-bibliograficzne, szkice i rozprawy o tematyce historycznej. Sporo haseł biograficznych zamieścił w „Polskim słowniku biograficznym”, „Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego” (Gdańsk 1992–1998) oraz w licznych leksykonach teologicznych.

Ks. Henryk Mross urodził się 24 maja 1928 roku w Gniewie. Okres wojny przeżył w Gogolewie na Pomorzu i w Lublinie. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1949 roku, podjął studia historyczne w gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, lecz porzucił je i w 1950 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Po studiach teologicznych, ukończonych w 1956 roku, pracował w Nowem i Chełmnie. W 1969 roku otrzymał nominację na proboszcza w Osielsku. W latach 1977–1992 pełnił odpowiedzialną funkcję dziekana fordońskiego, będąc przez trzy kadencje członkiem Diecezjalnej Rady Kapłanów w Pelplinie.

Zainteresowania historyczne przejawiał nie tylko regionem bydgoskim, ale także szeroko pojętym Pomorzem, m.in. Kaszubami i Kociewiem. Już podczas studiów seminaryjnych napisał rozprawę pt. „Dzieje parafii Gniew od XIII wieku do 1939 roku” (wyd. w 1997 roku w Pelplinie), która stała się podstawą uzyskania w 1981 roku na KUL-u stopnia magisterskiego. Badania naukowe upowszechnił swoimi publikacjami, których znaczną część ogłosił podczas swej bytności w Osielsku, gdzie przebywał w latach 1969–1992. Współpracował m.in. z „Miesięcznikiem Diecezji Pelplińskiej”, „Pielgrzymem”, redagował „Panoramę Osielską”.

Jego hasła drukowała „Encyklopedia katolicka” (KUL 1973–1993), zamieszczano je w „Słowniku biograficznym kapłanów diecezji chełmińskiej” (Pelplin 1995), a nade wszystko w prestiżowym „Słowniku polskich teologów katolickich” (Warszawa 1983, 1984).

Był ekspertem w dziedzinie biografistyki, a swymi edycjami zasłużył sobie na to, by stanąć obok czołowych polskich historyków. Ks. Mross był członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, a Klub „Pomerania” odznaczył go medalem Golema.

W 1992 roku otrzymał nominację na dyrektora biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, którą kierował do końca swego życia. Jak pisze jego przyjaciel ks. prof. Anastazy Nadolny („Pielgrzym” 2000, nr 10), ks. Mross lubił często opowiadać o swej pracy w Osielsku i obowiązkach dziekańskich w Fordonie. Miejsca te darzył szczególną estymą i nigdy nie zerwał z nimi kontaktów.

Zmarł 27 kwietnia 2000 r. w Gdyni i dwa dni później został pochowany w pelplińskiej nekropolii.

Przedwojenna reklama z programu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy

Najpopularniejszy magazyn na zachodzie Polski

Be De Te
BYDGOSKI DOM TOWAROWY

Gdańska 15 BYDGOSZCZ Tel. 354 i 17

MÓJ OJCIEC FARMACEUTA

Barbara Janiszewska-Mincer

Długo zastanawiałam się, czy wypada mi pisać o zasługach własnego ojca. Jako historyk opisywałam już wiele postaci, które zasługiwały na uwagę. Ojciec mój zrobił bardzo dużo dla Bydgoszczy i regionu, jestem mu więc winna przedstawienia tego w sposób obiektywny.

Jan Janiszewski urodził się 24 czerwca 1885 roku w Solcu nad Wartą, w pobliżu Środy, w rodzinie organisty. Organistami byli także jego dziadek i pradziadek. Spośród dziewięciorga dzieci Jan był najstarszy i najzdolniejszy, stąd po ukończeniu szkoły podstawowej zaczął uczęszczać do gimnazjum w Trzemesznie. Do jego klasy chodziło wiele zasłużonych później osób, np. archeolog Józef Kostrzewski. Za działalność patriotyczną Jan i Józef musieli opuścić szkołę. Przenieśli się do gimnazjum w Gnieźnie. Rodzice Jana pragnęli, by syn został księdzem, on jednak wybrał zawód farmaceuty. Otrzymał stypendium im. Karola Marcinkowskiego i przenosząc się w roku 1908 do Bydgoszczy, rozpoczął praktykę w jedynej wówczas aptece prowadzonej przez Polaka. Była to apteka „Pod Niedźwiedziem”, której właścicielem był Władysław Kużaj. W tym okresie przed rozpoczęciem studiów farmaceutycznych, trzeba było odbyć praktykę. W roku 1908 Jan poznał swoją przyszłą żonę Helenę Both, która wraz z rodzicami i braćmi przeniosta się w roku 1906 z Inowrocławia do Bydgoszczy.

Po zapoznaniu się z arkanami sztuki aptekarskiej, ojciec rozpoczął studia farmaceutyczne najpierw w Brunshwiku (Braunschweig), a następnie na uniwersytecie w Berlinie. Kiedy kończył studia, wybuchła I wojna światowa. Przybył do Bydgoszczy i wziął w kościele farnym ślub z Heleną. W tym okresie obowiązywał (pod zaborem pruskim) zakaz zatrudniania farmaceutów i lekarzy Polaków. Obawiano się, że będą oni organizować walkę patriotyczną. Ojciec mógł więc wybierać tylko między dwoma ofertami – pracą w Berlinie lub w Królewcu. Rodzice wybrali Berlin i krótko po ślubie w październiku 1914 roku udali się do stolicy Prus. Nie narzekali nigdy specjalnie na ten „okres berliński” w swym życiu. Mieszkali w dzielnicy Wedding, gdzie żyło wielu Polaków. Utrzymywali nie tylko życie towarzyskie, ale działali w licznych organizacjach patriotycznych. Polacy cieszyli się tu większą swobodą, a w wielu sklepach i domach towarowych była obsługa w języku polskim. Ojciec otrzymał dobrze płatną posadę w aptece Niemca Sauera, a ponieważ właściciel był już stary i schorowany, powierzył mu prowadzenie apteki.

Mimo dobrych warunków życiowych, ważnych dla młodego małżeństwa, rodzice tęsknili za Ojczyzną i rodziną. W listopadzie 1918 roku przeżyli w Berlinie rewolucję, a następnie w styczniu 1919 roku powstanie „Spartakusa”. Gdy w czerwcu 1919 roku zapadła w Wersalu ostateczna decyzja o powrocie Bydgoszczy i okręgu do Polski, wrócili do swojego miasta. Odtąd ojciec rozpoczął swą intensywną pracę i działalność w odrodzonej Polsce. Był pracoholikiem – czuł się szczęśliwy, gdy miał przez cały dzień ręce pełne pracy. Zabrał się więc najpierw do utworzenia, przy ul. Marszałka Focha, Urzędu Badania Środków Spożywczych. Urząd ten był filią Państwowego Instytutu Higieny, a więc miał charakter naukowy. Obejmował zakresem badań całe województwo poznańskie. Ojciec uruchomił tę palcówkę w 1921 roku i został jej dyrektorem. Równocześnie jednak zwrócił uwagę na inne potrzeby miasta i regionu. Mało było tutaj aptek i drogerii. Nazywano je w tym okresie składami aptecznymi, ponieważ sprzedawano w nich też materiały opatrunkowe, gotowe lekarstwa, a także przyrządzane przez samego drogistę maści, syropy lub środki na odciski czy reumatyzm. Naturalnie, właściciel drogerii musiał być do tego odpowiednio przygotowany. Idąc naprzeciwko tym potrzebom ojciec w 1921 roku utworzył kursy drogistowskie, przekształcone niebawem w Szkołę Drogistowską. Wykładał tam przez ponad 25 lat chemię i toksykologię. Przez pewien czas był również zatrudniony w Technikum Farmaceutycznym, powstałym w 1948 roku na bazie Szkoły Drogistowskiej.

Jan Janiszewski działał też w wielu organizacjach. Był biegłym przy ocenie jakości środków spożywczych przeznaczonych na eksport. Ale to jeszcze mu nie wystarczało. Kiedy w 1937 roku kończono budowę Szpitala Miejskiego, zgodził się na zorganizowanie w nim apteki i został jej kierownikiem. Pracował tam popołudniami. Kilka razy zabrał mnie ze sobą do nowego szpitala. Po drodze wchodziliśmy do kawiarni i cukierni, która znajdowała się na rogu ul. Pierackiego (dziś Chodkiewicza) i Lelewela. Jedliśmy tam ciastka zwane grzybkami. W kapeluszu i trzonie tego „grzybka” były różne kremy, a kapelusz do tego jeszcze był pokryty polewą czekoladową. W szpitalu pozwolono mi różne rzeczy oglądać; mnie – ośmioletnią dziewczynkę najbardziej interesowała jednak sala, w której leżały mamy bezpośrednio po porodzie. W nogach każdego łóżka matki stało maleńkie łóżeczko z noworodkiem.

Wojna położyła jednak kres wszystkim trzem stanowiskom ojca. Jako Polak musiał zadowolić się pracą na tyłach apteki „Pod Łabędziem” – w laboratorium. Ale nawet tam rozwinął swe zdolności organizatorskie rozbudowując samo laboratorium i wprowadzając nowe leki. Na tyłach tej apteki powstało niedawno małe muzeum, w którym działalność mego ojca została uwzględniona.

Po II wojnie światowej ojciec wydzierżawił aptekę „Pod Złotym Orłem” na Starym Rynku. W roku 1947 utworzył małą fabryczkę farmaceutyczną o nazwie „Chefa” przy ul. Dworcowej. Władza ludowa bardzo szybko ją zlikwidowała, nakładając nie wiadomo za co tzw. domiar, który ojciec spłacał przez 10 lat, a ja na

to konto nie dostawałam w czasie studiów stypendium. Nazywało się bowiem, że w rodzinie ktoś płaci podatek dochodowy, co przekreślało otrzymywanie pomocy stypendialnej.

Od 1945 roku ojciec udzielał się w pracy Okręgowej Izby Aptekarskiej w Bydgoszczy, a w roku 1948 wszedł do jej zarządu jako sekretarz. Będąc dobrym organizatorem, zajął się utworzeniem apteki Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Marszałka Focha i został jej pierwszym kierownikiem. Po upaństwowieniu aptek podjął pracę w Bydgoskim Zarządzie Aptek, gdzie pełnił funkcję inspektora. Przy okazji stwierdził, że istnieje wiele tzw. punktów aptecznych, natomiast mało aptek z pełnymi uprawnieniami. Założył kolejno apteki w Dobrzyniu, w Białośliwiu, Trzecievcu i w Osiu. Przez kilka lat był kierownikiem apteki w Osiu. Chorował ciężko na serce i astmę oskrzelową, a tamtejszy klimat mu bardzo służył. W 1959 roku, podczas panującej wówczas grypy, sam chory – wydawał leki. Zapadł na ciężkie zapalenie płuc, które ledwie przeżył. Musiał zrezygnować z pracy w aptece oskiej, ale kiedy się „pozbierał”, zaczął znów myśleć o pracy. Podjął ją w samym Zarządzie Aptek przy ul. Cichej. Pracował aż do sylwestra 1961/1962; w domu zatańczył jeszcze ze swoją wnuczką. 1 stycznia nie mógł już opuścić łóżka, poczuł się źle. Zmarł w dniu święta Trzech Króli 1962 roku.

Jeszcze na pół roku przez śmiercią, ojciec zastępował swego kolegę w Osiu i był ze mną i moim mężem na dalekim spacerze w lesie. Imponował mi jako człowiek, który nie poddaje się i mając prawie 77 lat pracuje aż do końca. Nie był człowiekiem bez wad, ale wszczepił w nas etos pracy, poczucie obowiązkowości i umiłowanie przyrody.

Przedwojenna reklama z programu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy

NASZA SÓL JODŁOWA

jest prawdziwym dobrodziejstwem dla
chorych, rekonwalescentów i nerwow.

Zawartość jednego słoika za zł. 1,25

Wystarczy na 6 kąpiele normalnych.

DROGERJA POD ŁABĘDZIEM

ulica Gdańska 5 — Telefon 8-29

SUKCESY MAŁE I DUŻE...

Daniel Bernard Rudnicki

- W ogólnopolskim rankingu szkół 2003 roku opublikowanym przez „Rzeczpospolitą” i miesięcznik „Perspektywy” na 17 miejscu uplasowało się Katolickie Liceum Ogólnokształcące. KŁO zajęło pierwsze miejsce wśród szkół średnich Bydgoszczy.
- Reprezentacja uczniów bydgoskich gimnazjów wraz z wiceprezydentem Bydgoszczy Przemysławem Nowakiem zajęła II miejsce podczas ogólnopolskiego egzaminu gimnazjalnego, który odbył się w warszawskiej redakcji „Gazety Wyborczej”.
- Wojewoda bydgoski Romuald Kosieniak odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Wandę Szkulmowską za zasługi dla kultury regionu i długoletnią pracę w Urzędzie Wojewódzkim.
- W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert promocyjny najnowszej płyty orkiestry kameralnej Capella Bydgosiensis, nagranej wspólnie ze znanym gitarzystą Francisem Goyą.
- Ks. Krzysztof Buchholz został pierwszym w historii laureatem „Nagrody Bydgoszczy im. Andrzeja Szwalbego”. Nagrodę odebrał podczas uroczystego koncertu w Filharmonii Pomorskiej.
- W klinice ortopedii bydgoskiej Akademii Medycznej, przy udziale komputera, wszczepiono pacjentowi endoprotezę stawu kolanowego. Była to pierwsza operacja tego typu w regionie.
- Nowatorską operację neurochirurgiczną wykonano w Wojskowym Szpitalu Klinicznym. 20-letniej Kamili Iwińskiej, cierpiącej na dziecięce porażenie mózgowie, wszczepiono symulator elektroniczny, który przywrócił sprawność jej mięśniom. Operację wykonał prof. Marek Harat.
- Katarzyna Jankowska, studentka filologii polskiej Akademii Bydgoskiej, otrzymała tytuł „Primus Inter Pares” uczelni bydgoskich.
- Ortopedzi z Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy jako pierwsi w regionie zrekonstruowali pacjentce kolano stosując przeszczep z materiału biowchłanialnego.
- Chór bydgoskiej Akademii Techniczno-Rolniczej pod dyrekcją Radosława Wilkiewicza zdobył II nagrodę w kategorii chórów studenckich podczas 34 Turnieju Chórów „Legnica Cantat”.
- Lekarze z bydgoskiej Akademii Medycznej otrzymali w Irlandii nagrodę Europejskiego Towarzystwa Chirurgów Naczyniowych za najlepsze prace eksperymentalne.

- Złoty medal i dwa srebrne przywiózł z Grecji Chór Kameralny Akademii Muzycznej.
- W Wojskowym Szpitalu Klinicznym odbyła się operacja wszczepienia resynchronicznego symulatora serca, 33-letni Robert Dąbrowski jest pierwszym pacjentem w regionie z takim urządzeniem.
- Do Bydgoszczy wróciła grupa studentów z Akademii Medycznej pod wodzą dr. Jacka Klawe, która przeprowadzała w górach Tien-szan pionierskie badania wpływu ekstremalnych wysokości na organizm człowieka.
- Trzy bydgoskie inwestycje triumfowały w konkursie Budowa i Wnętrze na Medal Pomorza i Kujaw 2003. W trzech kategoriach zwyciężyły bydgoskie budowle: w kategorii wnętrze – centrum handlowe „Galeria Pomorska”, w kategorii budownictwo wielorodzinne – budynek mieszkalny przy ul. Bohaterów Kragujewca 2; w kategorii budynków użytkowych – Hala „Łucznicza”.
- Wirtualne Stare Miasto – trójwymiarowy cyfrowy model, opracowany przez Andrzeja Litwę i Andrzeja Pastwę z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej – otrzymało pierwszą nagrodę na krajowym konkursie urbanistycznym.
- Reżyser bydgoskiego spektaklu „Rodzina wampira” Paweł Szkotak został nagrodzony na III Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona” w Zabrze.
- Akademia Techniczno-Rolnicza uzyskała szóste uprawnienie do doktoryzowania, w ten sposób uczelnia spełnia warunki do utworzenia Uniwersytetu Technologicznego. Władze uczelni wystąpiły z wnioskiem o przekształcenie akademii do ministerstwa edukacji.
- Bydgoszczanin Piotr Cyrklaff zwyciężył w Ogólnopolskim Konkursie Ortograficznym, który odbył się w Katowicach. Mistrz ortografii nie popełnił ani jednego błędu, z zawodu jest informatykiem i prowadzi firmę komputerową.
- Bydgoszczanka Monika Machnikowska wygrała międzynarodowy konkurs fotografii przyrodniczej. Jej fotografia „O świcie” – przedstawiająca wschód słońca – wygrała z pięcioma tysiącami zdjęć z całej Europy.
- Jacek Marczak został wiceprezesem Krajowej Rady Radców Prawnych. Marczak ma 61 lat, na początku lat 60 ukończył wydział prawa UMK. Po studiach zrobił aplikację sędziowską w bydgoskim sądzie, następnie zdał egzamin radcowski. Był jednym ze współtwórców samorządu radcowskiego i pierwszym dziekanem Okręgowej Rady Radców Prawnych.
- Marcin Kornak został laureatem Ogólnopolskiego Konkursu dla Wolontariuszy „Barwy Wolontariatu” w kategorii „Demokracja”. Pochodzi z Bydgoszczy, ma 35 lat, prócz pracy jako wolontariusz pisze wiersze i teksty piosenek dla zespołu „Schizma”.
- Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług w Bydgoszczy otrzymało akredytację w krajowym Systemie Usług dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw w zakresie usług doradczych, szkoleniowych i informacyjnych.

MAGICZNA MOC PÓŁNOCY

Jacek Drozdowski

2 lipca 2003 roku od nabrzeża portu Jachtklubu Stoczni Gdańskiej w Górkach Zachodnich wypłynął w rejs na wschodnie wybrzeże Grenlandii jacht „Solanus”, następca słynnego „Eurosa”, a potem „Zentka”. Dwa lata wcześniej „Solanus”, którego armatorem jest Regionalne Towarzystwo Wioślarskie Bydgoscia/Kabel, pod wodzą kapitana Bronisława Radlińskiego dokonał drugiego polskiego opłynięcia archipelagu Svalbard osiągając 81 stopień i 6 minut szerokości północnej.

Północ ma niewątpliwie magiczną moc, ciągnie tych, którzy choćby tylko raz ją zobaczyli. Właśnie podczas rejsu dookoła Svalbardu w głowach żeglarzy zrodził się pomysł kolejnej wyprawy.

Tym razem celem miały być porty wschodniego wybrzeża Grenlandii: Angmagssalik i Scoresbysund. Nieśmiało wspomniano także o próbie pobicia rekordu z wyprawy dookoła Svalbardu i wówczas padła nazwa przyłodka Morris Jesup położonego na 83 st. i 39 min North.

Pomysł wprowadzono w życie. Najpierw skompletowano załogę, którą znów miał poprowadzić kapitan Radliński. Od marca 2003 roku jej członkowie każdą wolną chwilę poświęcili na konserwowanie jachtu, naprawę i przygotowanie żagli,

Fot. Bronisław Radliński



przegląd silnika. Dzięki pomocy sponsorów zakupiono radar i telefon satelitarny systemu Irydium, zainstalowano także vebasto, urządzenie na ropy do ogrzewania wnętrza jachtu w najzimniejszych okresach wyprawy.

Od Kopenhagi do Jan Mayen

Pierwsza część wyprawy przebiegała dość spokojnie. Wprawdzie już na Bałtyku jacht i załoga przeszli pierwszy sztorm, jednak wszyscy znieśli go dzielnie. „Solanus” cumował kolejno w Kopenhadze, następnie w porcie rybackim Skagen na Półwyspie Jutlandzkim, a płynąc przez cieśninę Skagerrak dostał się w ramiona kolejnego, już znacznie groźniejszego sztormu.

16 lipca żeglarze cumowali w Lervic na Szetlandach, a dzień wcześniej uroczystie obchodzono 73 urodziny i jednocześnie imieniny bosmana Henryka Lewandowskiego, najbardziej doświadczonego członka załogi, uczestnika wyprawy na Horn jachtem „Euros” w 1973 czy na Vestspitspergen w 1977 roku. 19 lipca „Solanus” zacumował w Torshavn na Wyspach Owczych, a dzień później obrał kurs na północ, na wyspy Jan Mayen. Płynąc we mgłę z niewielką prędkością od 0,5 do 1,5 węzła załoga z bardzo bliska (ok. 20 metrów od jachtu) miała okazję zobaczyć w pełnej krasie stado wielorybów, a dwie ławice dorszy pozwoliły uroznać jadtospis.

Chrzest polarny

24 lipca dokładnie o godzinie 13.33 „Solanus” przekroczył 66 stopień i 33 minuty, a więc koło podbiegunowe. Dla części załogi nadszedł moment chrztu polarnego. W rolę Neptuna wcielił się oczywiście kapitan, jego żonę Prozerpinę grał bosman Lewandowski, a diablów – Jarosław Pietras i Robert Chorążewicz, którzy, podobnie jak Stanisław Guzek, brali udział w wyprawie dookoła Svalbardu. Zgodnie z żeglarską tradycją czwórka neofitów, która po raz pierwszy znalazła się za kołem podbiegunowym, musiała wypić miksturę przygotowaną według specjalnej receptury (musztarda, majonez, ocet, kwas cytrynowy, miód i odrobina słonej morskiej wody). Potem nastąpiło oblanie głów kubłem zimnej wody i nadanie imion. I tak Magdalena Raszeja została ochrzczona mianem „Śpiącej Foki”, Roman Nowak został „Arktycznym Elefantem”, Witold Kantak stał się „Szaloną Orką”, a Damian Chorążewicz „Polarnym Dorszem”.

Po chrzcie i dwóch względnie spokojnych dniach „Solanus” 26 lipca stanął na kotwiczowisku po zachodniej stronie wyspy Jan Mayen (71 st. N, 8 st. W) i po krótkim postoju ruszył dalej na północ. Dwa dni później pogoda popsuta się; pojawiły się duże kry lodowe, panowała gęsta mgła, a widoczność spadła do ok. 200 metrów, potem nawet do 100. Mimo radaru sytuacja stała się groźna, bo cienka burta stalowego jachtu (2,5 mm) mocno uderzając w niebezpieczne lodowe przeszkody, narażona była na rozprucie. Radliński podjął więc decyzję o powrocie na Jan Mayen, gdzie jacht dotarł 29 lipca.

Wśród gór lodowych

Tym razem postój trwał dwa dni i 31 lipca „Solanus” ruszył ponownie w drogę, by 3 sierpnia, po 32 dniach od wypłynięcia z Polski, osiągnąć pierwszy cel wyprawy

port Scoresbysund w cieśninie Scoresby Sund, przepięknej wylegarni gór lodowych, które spływają z lodowców m.in. na największej wyspie cieśniny – Milne Land.

W miasteczku załoga skorzystała z prysznic w miejscowej szkole, z czego szczególnie zadowoleni byli ci, którzy ostatni raz tego luksusu doświadczyli w Torshavn, czyli przed dwoma tygodniami. Podczas niespełna 2,5 doby pobytu załoga mogła zobaczyć psy polarne, których na Grenlandii jest więcej niż ludzi.

Ze Scoresbysundu dalsza droga na północ prowadziła ze względów bezpieczeństwa około 4–5 mil od brzegu (by w razie gwałtownego pogorszenia pogody zdążyć wpłynąć do pobliskiej zatoki). Jacht minął półwysp Liverpool Land pocięty przepięknymi fiordami: Storefjord, Carlsberg Fjord i Fleming Fjord. Żegluga nie była łatwa, często używany był silnik, by zapewnić precyzję manewrowania. 8 sierpnia „Solanus” wpłynął do Young Sundu i stanął na kotwiczowisku Daneborga, który okazał się duńską strefą wojskową. Po dwóch godzinach podpłynął ponton z żołnierzami, którzy zostali zaproszeni na pokład i poczęstowani kawą. Miło, lecz stanowczo, zażądali opuszczenia strefy. Jednak po wyjściu z zatoki zaczął wiać mocny wiatr z niekorzystnego kierunku, o sile 5–6 stopni, dochodzący nawet do 8 stopni i „Solanus” szukając schronienia cofnął się do zatoki. W czasie tego postoju silna martwa fala zerwała łańcuch kotwiczny i główna kotwica jachtu pozostała już na zawsze na dnie.

Gdy sztorm osłabł jacht ruszył dalej i 11 sierpnia zacumował w Danmarks Havn, gdzie wzbudził spore zainteresowanie i zdziwienie pracujących tu w stacji polarnej naukowców. Ich pomoc okazała się bezcenna. Do baku powędrowało za darmo 160 litrów paliwa, a kiedy z położonej dalej na północ stacji Nord, której nie ma na mapach, przyleciał samolot przywożąc jednego z jej naukowców, kapitan Radliński mógł z kamery wideo obejrzeć stan lodów wzdłuż trasy, którą planował.

79 stopni i 5 minut

12 sierpnia „Solanus” opuścił przyjazną stację i ruszył na Morze Grenlandzkie, kierując się między wyspami Maatten i Renskaer wzdłuż Germania Land i dalej mijając Skaerfjorden i wyspę Kap Montpensier. Kurs tym razem 20–30 mil od brzegu wymuszał zalegający przy nim statek. Na GPS (urządzeniu podającym dokładną pozycję jachtu dzięki satelitom) powoli zmieniały się cyfry, wreszcie 14 sierpnia, po 45 dniach od wyruszenia z Górek odczyt z satelity wskazał 79 stopni 05 minut szerokości północnej oraz 14 stopni i 56 minut długości zachodniej. Oddajmy głos kapitanowi Radlińskiemu:

– „Na długości 10–15 mil widać było pak lodowy, dalej jednak zgodnie z tym, co obejrzeliśmy z wideo w Danmarks Havn, był już statek. Wcześniej przeciskaliśmy się kilka mil, szukaliśmy jakiegokolwiek możliwości przejścia dalej. 80 stopień już prawie widzieliśmy. Na jego osiągnięcie nie było jednak szans. Z przyrodą jeszcze nikt nie wygrał.”

Słuszność tej decyzji po powrocie potwierdziły mapki lodowe, które pokazywały lód cztery dni wcześniej, tam, gdzie znalazł się jacht, i 10 dni później, po jego zawróceniu. Byli więc w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie.

W drodze powrotnej „Solanus” stanął na kilka godzin w Scoresbysund by uzupełnić paliwo, a w niedzielę 24 sierpnia płynąc w gestej jak mleko mgłę, zacumował w Angmagssalik, czwartym w tym rejsie porcie Grenlandii. To już prawie metropolia, zamieszkała przez około 3 tysiące ludzi, głównie Eskimosów. Panuje tu spory ruch turystyczny, jest lądowisko helikopterów, a port odwiedzają głównie Duńczycy, Niemcy i Anglicy. Niestety, wpływ cywilizacji jest również odczuwalny. Widać sporo martwych fok; prawdopodobnie zatrutych śmieciami z licznych wysypisk. Nie brak też pewnie kłusownictwa, żeglarze widzieli wcześniej rano kilku Niemców niosących do samochodu worki, w których były najprawdopodobniej upolowane foki.

Na południe, do domu

Ostatni postój na Grenlandii był krótki. 25 sierpnia jacht obrał kurs na stolicę Islandii Reykjavik, do którego dotarł po 3,5 dniach (29 sierpnia). W Reykjaviku część załogi zrobiła sobie wycieczkę do wodospadu Godafoss, wypożyczając na ten cel samochód. 31 sierpnia pod wieczór przy fatalnej pogodzie, mgłę i mżawce, „Solanus” opuścił port i po kolejnych 10 dniach, omijając Szetlandy i Wyspy Owcze, zacumował w Skagen, gdzie wyczerpana załoga z ogromną przyjemnością zażyła kąpieli, zjadła świeżą rybę i popiła smacznym carlsbergiem, wspominając piękny fiord o tej samej nazwie, spotkany w drodze do Daneborga.

14 września Radliński i jego ekipa zameldowali się w Łebie. Dwa dni postoju pozwoliły załodze doprowadzić jacht i siebie do normalnego wyglądu. Jeszcze tylko krótki postój na Helu i wreszcie po 79 dniach, ponad 6 tysiącach mil morskich, prawie 1000 godzinach pod żaglami, 17 września, „Solanus” przybił do kei w Górkach Zachodnich, witany przez rodziny żeglarzy i przyjaciół.

Załoga „Solonusa” w czasie wyprawy Grenlandia 2003:

Bronisław Radliński (Bydgoszcz), kapitan, 52 lata; Roman Nowak (Nakło), I oficer, 54 lata, jachtowy sternik morski; Robert Chorążewicz (Bydgoszcz), II oficer, 30 lat, sternik jachtowy; Witold Kantak (Więcbork), III oficer, 64 lata, jachtowy sternik morski; Henryk Lewandowski (Bydgoszcz), bosman, 73 lata; Stanisław Guzek (Nakło), 55 lat, żeglarz jachtowy; Jarosław Pietras (Bydgoszcz), 24 lata, żeglarz jachtowy; Damian Chorążewicz (Bydgoszcz), 24 lata, sternik jachtowy; Magdalena Raszeja (Nakło), 20 lat, studentka 1. roku nawigacji Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie.

Sponsorzy i organizatorzy rejsu: Prezydent Bydgoszczy, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, RTW/Bydgosztia/Kabel, „Gazeta Pomorska”, TVP3 Bydgoszcz, Radio Pomorza i Kujaw, Ochobud, PUBR, PESA S.A., Bendix Service, Akces Nakło, Murphy & Nye, Piekarnia Siódmiak, TF Kable.

KONSTRUKTOR OLIMPIJSKIEGO STADIONU

Elżbieta Rudzińska

Polak, Australijczyk, obecnie mieszkaniec Wielkiej Brytanii, jednym słowem – obywatel świata. Nietuzinkowa inteligencja i zmysł twórczy wyróżniają Edmunda Obiałę, inżyniera z artystyczną wyobraźnią, twórcę Stadionu Olimpijskiego w Sydney, drapaczy chmur w różnych częściach globu (m.in. 56-piętrowego biurowca Chifley Tower w Sydney, uznawanego za najpiękniejszą i najbardziej nowoczesną budowlę Australii), który nie odżegnuje się od kujawskich korzeni. Co więcej, spędzając już ponad dwa dziesięciolecia za granicą, włada czystą i piękną polszczyzną. Rzadki i cenny to dar, zważywszy na język, jakim posługujemy się na co dzień, często aż ciężki od wpływów i zapożyczeń.

Edmund Obiała urodził się w Niszczewicach gm. Złotniki Kujawskie (9 II 1946 r.), ale już w szkole średniej uczył się w Bydgoszczy – w Technikum Geodezyjnym, któremu wiele zawdzięcza. Następnie studiował na bydgoskiej ATR (ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej), gdzie na Wydziale Drogowym uzyskał dyplom inżynierski z dróg i mostów. Na Politechnice Poznańskiej uzyskał magisterium z konstrukcji, a w Akademii Rolniczej we Wrocławiu rozpoczął studia doktoranckie. Po studiach przez kilkanaście lat pracował w bydgoskim „Miastoprojekcie”. Jest członkiem Stowarzyszenia Absolwentów ATR. Jego żona Grażyna jest rodowitą bydgoszczanką.

Za granicę wyjechał w 1980 r. Aktem odwagi i desperacji na miarę zdobywania Dzikiego Zachodu była decyzja o wyjeździe do Australii, z niewielkim zapasem pieniędzy, bez znajomości języka, ze świadomością szans i zagrożeń, chociaż najwięcej niespodzianek i zbiegów okoliczności zgotowało samo życie...

„Po wylądowaniu w Australii, w Sydney – wspomina Edmund Obiała – nie wiadomo było czy będę pracował w zawodzie, czy też tradycyjnie, jak większość naszych poprzedników, zostanę robotnikiem. Główną przeszkodą była niezajomość języka angielskiego. Problem stanowiło też zatwierdzenie kwalifikacji przez Związek Inżynierów Australijskich. Weryfikacja dokumentów była bardo szczegółowa. Trzeba było np. wykazać się odpowiednią liczbą godzin zajęć zrealizowanych z danego przedmiotu, by uznano, że jest to czas odpowiedni do jego opanowania. Tak więc po zweryfikowaniu dokumentów zawodowych, do pokonania została bariera najtrudniejsza – nauka angielskiego, i tę barierę trzeba było bezwzględnie pokonać. Rząd australijski miał i nadal ma bardzo dobrze zorganizowany system przyjmowania emigrantów. Rodzina, która przyjeżdża, przez pierwsze pół roku ma zapewnione

zakwaterowanie, wyżywienie, również naukę języka angielskiego. Jednak podstawowe kursy językowe nie przygotowywały emigrantów do podjęcia jakiegokolwiek pracy poza fizyczną i poza elementarną możliwością komunikowania się w podstawowych sprawach życia codziennego. System ten związany był z przeszłością, kiedy to do Australii przyjeżdżali ludzie do pracy w fabrykach, kopalniach, hutach i na plantacjach trzciny cukrowej. W 1981 roku Australia nie była przygotowana na przyjęcie tak dużej fali inteligencji, ludzi, którzy chcieli osiągnąć coś więcej, a nie tylko pracować w fabryce i do końca życia spłacać mieszkanie lub dom. Udało mi się na szczęście zdać egzamin na półroczny kurs języka angielskiego finansowany przez rząd federalny, a zaprogramowany dla profesjonalistów, ludzi z wyższym wykształceniem (magisterka minimum). Po pierwszych trzech miesiącach kierowano nas na praktyki zawodowe. Mnie skierowano do największej w tym czasie firmy budowlanej Civil and Civic. Przeglądając dokumentację obiektu do realizacji, doszedłem do wniosku, że konstrukcja budynku jest okropnie przeprojektowana. Zaprojektowałem zmiany. Zaistniała wymarzona sytuacja. Obiekt był dość ważny. Biuro projektów, które wykonywało projekt, było w tym czasie największym biurem konstrukcyjnym w Australii, tak więc wprowadzenie zmian w jego dokumentacji zrobiło wrażenie na przedstawicielach Civil and Civic. Moją propozycję zmian wdrożono, a mnie zaproponowano pracę. Na początku lat 80. Australia przechodziła głęboki kryzys gospodarczy. Otrzymana oferta pracy była dla mnie wówczas uśmiechem fortuny”.

Po trudach adaptacyjnych nastąpił okres zawodowego sprawdzenia się i niemal jak w klasycznym motywie filmowym, ktoś musiał popełnić błąd, by następca okazał się o niebo lepszy i odnalazł w życiowej roli. Ten właśnie przełomowy moment tak powraca we wspomnieniach Edmunda Obiały:

„W moim życiu wielokrotnie podejmowałem ryzyko i zawsze się udawało. Czasami trzeba postawić wszystko na jedną kartę. Po rozpoczęciu pracy w Civil and Civic moją pierwszą budową była huta aluminium. Równoległe jedna z ekip rozpoczęła budowę Narodowego Banku Australii. 36-piętrowy budynek z betonu monolitycznego sprawiał naszym ekipie ogromne trudności. Nie mogli sobie poradzić. W tym czasie pracowałem już na moim pierwszym stadionie. Moja reputacja w firmie rosła i zaczęto mówić, że pewne rzeczy potrafię zrobić. Wezwano więc mnie do dyrekcji na rozmowę, czy nie podjąłbym się kierowania budową konstrukcji. Powiedziałem, że chciałbym budowę obejrzeć, zanim podejmę decyzję. Jeden z inżynierów oprowadzał mnie po budowie. Zrobiło mi się miękko w kolanach na widok 25-metrowego wykopu, ogromnej konstrukcji fundamentów, zbrojenia. Chyba nie dam rady – pomyślałem. Poszliśmy do dyrektora budowy. Wówczas padły pytania: Co pan myśli? Podejmie się pan tego czy to dla pana za trudne? Odpowiedziałem: Panie dyrektorze. Dla mnie to jest zabawka. Nie takie rzeczy w Polsce budowaliśmy. Dyrektor oniemiał. To był dla mnie moment przełomowy. Pracowałem po 20 godzin na dobę. Po dwóch miesiącach wszystko pracowało jak w szwaj-

carskim zegarku, a konstrukcja ukończona została cztery miesiące przed terminem. Czasami więc trzeba odważyć się zaryzykować."

Sytuacji na miarę zagrania pokerowego było w Australii jeszcze kilka. Po nich następowały serie nieprzespanych nocy i mierzenia się ze sobą na krawędzi ryzyka. Kolejnym przełomem w życiu Edmunda Obiała, który spowodował, że jego nazwisko stało się znane w świecie, była budowa Stadionu Olimpijskiego w Sydney. Na pytanie: Co zmieniła w jego życiu, Obiała odpowiedział:

„Pogłębiła moje związki z wybitnymi specjalistami z całego świata. Zjednała mi wielu przyjaciół i przysporzyła wrogów. Dała jeszcze większą pewność siebie. W każdym zakątku świata jestem gotów podjąć się każdego wyzwania. Dostarczyła mi radości. Wznosiliśmy obiekt, gdy cała Australia żyła igrzyskami. Spotykałem się z wyrazami uznania ze strony ludzi biznesu, polityki i prostych ludzi z ulicy. Wywiadom prasowym i telewizyjnym nie było końca. A równocześnie nie zmieniła absolutnie niczego w mojej osobowości i moim spojrzeniu na otaczającą mnie rzeczywistość. Było to niezwykle pięć lat mojego życia.”

Stadion ów pozostanie zapewne sztandarowym dziełem polskiego inżyniera, lecz Edmund Obiała nie powiedział ostatniego słowa. Jakiś czas później zatęsknił za starym kontynentem, zamieszkał i pracował w Monachium, teraz od kilku miesięcy – w Anglii. Przed wyjazdem miał w planach przebudowę stadionu na Wembley, niefortunnie zaczęta przez innego wykonawcę, oraz budowę w Anglii projektu „Cosmos” – najwyższego budynku Europy, chociaż po pamiętnym 11 września nic już nie będzie takie samo, a dla wieżowców niedobry to czas.

Przedwojenna reklama z programu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy



Magazyn
Mód
CYRUS

Bydgoszcz, Gdańska 28^a telef. 14-33
poleca: **Pierwszorzędną konfekcję damską**
przyjmuje: **zamówienia miarowe na płaszcze, kostjумы i suknie.**

ZAMIESZANIE Z NAZWĄ ŻŁOTEGO

Witold Garbaczewski

Odyskanie przez Polskę państwowości w 1918 r., oprócz wielu innych palących kwestii, z jakimi szybko poradzić musiał sobie rząd, postawiło na porządku dziennym sprawę nazwy nowej waluty polskiej. Obiegające w kraju jeszcze do niedawna marki niemieckie były sukcesywnie wycofywane i zastępowane początkowo markami polskimi, którym narzucono kurs 1:1 w stosunku do waluty niemieckiej. Zdawano sobie jednak sprawę, że nazwa biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej jest tylko tymczasowa, gdyż nowy pieniądz, który zamierzano wprowadzić niebawem, nawiązywać musiał etymologicznie do polskich tradycji, co oczywiście dyskwalifikowało określenie „marka”, nie wywołujące raczej wśród Polaków pozytywnych skojarzeń. Zwracano m.in. uwagę na obcość tej nazwy, wywodzącej się z niemieckiego słowa „die Mark” (grzywna) i postulowano jak najszybsze wprowadzenie waluty z rdzennie polskim określeniem. *„Trudno jest dzisiaj – pisał jeden z czołowych ówczesnych numizmatyków Marian Gumowski – monetę nazwać grzywną, ale łatwo dać jej nazwę złotego polskiego, jako jednostki monetarnej tak dawno u nas już przyjętej”*. Takiego samego zdania była większość polskich badaczy związanych zawodowo z pieniądzem, chociaż „giełda nazewnicza” w tych pierwszych latach niepodległości rozwijała się nadzwyczaj bujnie.

Gorąca polemika toczyła się przede wszystkim na łamach prasy, m.in. „Kuriera Polskiego”, gdzie próbowano lansować nazwę „setnik” – *„słowo – jak pisano – proste, jasne, rdzennie polskie, do żadnej konfuzji nie podające okazji, od razu wskazujące zawartość jednostki monetarnej: sto groszy”*. Przeciwno niej jednak zdecydowanie wystąpił na łamach „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych” Marian Szafrąński, jeden z członków ówczesnego Towarzystwa Numizmatycznego, które również za punkt honoru wzięło sobie uczestnictwo w zataczającej coraz szersze kręgi (i coraz bardziej gorącej) dyskusji. Określeniem „setnik” – jak pisał wspomniany numizmatyk – obdarzeni są wojskowi w pułkach kozackich i zupełnie nie nadaje się ono na nazwę monety. O wiele bardziej interesujące są np. propozycje: „Lech”, „Piast”, „Pol”, „Polon”, „Polonia” czy „Sarmat”, które w dalszej dyskusji należy szczególnie brać pod uwagę.

Inwencja pomysłodawców na tym się jednak nie kończyła. Dr Karol Krzetuski był np. rzecznikiem nazwy „orzeł”, przy czym inspirację stanowiła dla niego amerykańska 10-dolarówka z wizerunkiem tego królewskiego ptaka. Określenie takie

nie znalazło jednak szerszej grupy popleczników i spotkało się z ostrą krytyką, gdyż, jak twierdzono, „projekt [ten] nie odpowiada ani tradycjom historycznym, ani praktyce, wzorowanie się zaś na systemie amerykańskim nie ma racji w Polsce, gdzie warunki są tak bardzo od amerykańskich odmienne”.

W sprawę „walutową” angażowano czasami również największe krajowe nazwiska. Niejaki dr J. Doliński powołał się nawet przy tej okazji na Adama Mickiewicza. „W *«Pielgrzymie Polskim»* – pisał – piśmie wychodzącym w Paryżu, zamieścić Mickiewicz w numerze z dnia 28 czerwca 1833 r. niby przedruk ze zdobytej w czarodziejski sposób *«Gazety Województwa szawelskiego»* z roku 1899”, gdzie przeczytać można, że pewien gmach „wzniesiony z dobrowolnych składek województwa kosztował dwa miliony kościuszków”. „Projekt Mickiewicza – konkluduje autor wzmianki – nie może oczywiście rywalizować z innymi odpowiedniejszymi, w każdym razie jest bardzo ciekawy i wart pamięci”. Tego typu sporadycznie pojawiające się określenia faktycznie nie miały szans na zaistnienie, stanowiąc raczej margines toczącej się coraz żywiej dyskusji, do której włączali się również wybitni naukowcy.

Przykładem może być tutaj prof. Oswald Balzer, znakomity historyk, który w „Kurjerze Lwowskim” z początku stycznia 1919 r. zdecydowanie wystąpił przeciw podnoszonym tu i ówdzie propozycjom typu „polon” czy „piast”, kwestionując ich poprawność ze względów etymologicznych i opowiadając się jednoznacznie za

WIADOMOŚCI

NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 1—2	STYCZEŃ I LUTY	ROK 1919
<p>Wychodzą miesięcznie. Prenumeratę i korespondencję należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dr. MARYANA GUMOWSKIEGO, Muzeum Czapskich w Krakowie.</p>	<p>PRENUMERATA WYNOŚI: Rocznie Kor. 20, Mrk 10, Rb 5, Półrocznie Kor. 10, Mrk 5, Rb. 2'50 Numer pojedynczy Kor. 3 Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7'50, 1/8 str. 5 Kor. Inserat 8-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%.</p>	

Skład główny w Muzeum Czapskich w Krakowie ul. Wolska 12.

nazwą „złoty”, który dzielić się powinien na 100 groszy. Jednak i to – wyraźnie faworyzowane w ówczesnych publikacjach – określenie spotykało się niekiedy z krytyką. Raziła tu niektórych przede wszystkim obecności litery „ł”, która – jak pisano – *„dla nie wszystkich nawet Słowian istnieje i byłaby trudna do wymówienia”*. Był to jednak argument – wobec gromów rzucanych na inne propozycje – o raczej małej sile przebiccia, a do tego mogący dodatkowo świadczyć o polskości nazwy, co w ówczesnych warunkach miało niebagatelne znaczenie.

Dlatego tym większe było zaskoczenie, gdy dnia 5 lutego 1919 r. ukazał się „Dekret w przedmiocie jednostki monetarnej waluty polskiej”, którym na wniosek Rady Ministrów wprowadzono nazwę „lech” oraz „grosz” jako jego setną część. Widniały pod nim podpisy Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, Premiera Ignacego Jana Paderewskiego oraz Ministra Skarbu Englicha. Fakt ten wywołał jednak natychmiast silne protesty nie tylko wśród szerokich rzesz społeczeństwa, ale także w Sejmie. Dlatego niedługo potem (28 lutego) ukazała się uchylająca wcześniejszy dekret „Ustawa w sprawie nazwy monety polskiej”, w której nowa waluta nazwana została ostatecznie „złotym”. Był to zarazem ostatni akt procesu „wykuwania się” nazwy, która pozostaje w użyciu do dzisiejszego dnia. Z pojawieniem się realizacji monetarnej nowej jednostki pieniężnej wiązały się jednak dalsze problemy i trzeba było poczekać na nią jeszcze kilka dobrych lat – to już jednak zupełnie inna historia.

NBP

Narodowy Bank Polski

SPÓŁDZIELCZOŚĆ DOBREJ WAGI I MIARY

Współdziałanie i pomoc wzajemna – to założenia ruchu spółdzielczego, który zaczął się rozwijać na ziemiach polskich w XIX w. Pierwsza w świecie spółdzielnia spóżywców powstała w Anglii w 1844 r. Ruch spółdzielczy rozwijał się w Europie, później swym zasięgiem objął Amerykę Północną i Południową, Azję. Za datę narodzin polskiej spółdzielczości spóżywców przyjmuje się rok 1869, kiedy powstała spółdzielnia „Merkury” w Warszawie. Na terenie Bydgoszczy po I wojnie światowej działała Spółdzielnia Spóżywców „Polonia” założona przed 1921 r. Miała 16 sklepów. Upadła jednak przed 1930 r. Wkrótce potem zawiązała się grupa inicjatywna pod przewodnictwem Wincentego Podgórskiego, nauczyciela matematyki w gimnazjum przy ul. Grodzkiej, która doprowadziła do powołania Spółdzielni Spóżywców „Spółem”, liczącej ok. 50 członków. Jej pierwszy sklep uruchomiono na początku 1931 r. przy Starym Rynku 3. Takie były początki Bydgoskiej Spółdzielni Spóżywców, która w 2006 r. będzie obchodzić 75. rocznicę powstania.

W 1932 r. Spółdzielnia wzbogaciła się o kolejne sklepy – przy ul. Mennica, później Przyrzecze 15, następnie placówkę przy pl. Piastowskim 7, później Śniadeckich 39. Sprowadzano coraz większe partie towarów, zwiększały się utargi i zyski, przybywało sklepów. Otwarto je przy ul. Półwiejskiej 1, Pomorskiej 71, Jagiellońskiej 31, Grunwaldzkiej 33, a przy Wałach Jagiellońskich powstał sklep galanterijno-papierniczy, który sprzedawał również rowery. Kolejny powstał na Jachcicach, w prywatnym domu jednego z członków spółdzielni. Magazyn mieścił się początkowo przy ul. Śniadeckich 39, następnie przy Jezuickiej 16, a potem przy Wałach Jagiellońskich 1 w pomieszczeniach po Łoży Masońskiej. Tu znajdowało się również biuro spółdzielni. Większość jej członków stanowili robotnicy, głównie kolejarze i tramwajarze.

Zaopatrywano się m.in. w zakładach spółemowskich, których wyroby szybko zdobyły uznanie konsumentów dzięki wysokiej jakości. Z Kielc otrzymywano drożdże, mydło, kosmetyki, z Włocławka czekoladę i cukierki, z Torunia pierniki (dziś to zakłady „Kopernik”). Wsparcia finansowego udzielał Bank Spółdzielczy „Spółem” w Warszawie, z licznymi placówkami terenowymi, oferujący korzystne kredyty. Od 1935 r. corocznie w lipcu urządzano uroczyste obchody „Dnia Spółdzielczości” z akademią, pochodem przez miasto i zabawą w Rynkowie na zakończenie. Pracowników często szkolono, ale też stawiano im duże wymagania. Żądano przede wszystkim uczciwości, poszanowania mienia społecznego, fachowości

i zamiłowania w zawodzie, kultury w codziennym postępowaniu, umiejętności współzycia z ludźmi i kolektywnej solidarnej współpracy.

Zawodu sprzedawcy uczniowie uczyli się w Publicznej Szkole Doksztatcającej Zawodowej przy ul. Jagiellońskiej 11, później przy ul. Chwytowo. Nauka trwała trzy lata i odbywała się głównie w sklepie pod patronatem jego kierownika. Ponadto uczeń chodził dwa razy w tygodniu do szkoły po południu, a raz w tygodniu na przysposobienie wojskowe. W programie były: religia, język polski i korespondencja zawodowa, obywatelstwo, rachunki, handel, geografia gospodarcza.

W 1938 r. liczba członków osiągnęła 800, a obroty wyniosły ponad pół miliona złotych, osiągniętych w 8 sklepach.

Po wkroczeniu hitlerowców do Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. z ich rąk zginął założyciel Spółdzielni Wincenty Podgórski. Jego nazwisko widnieje na tablicy ku czci nauczycieli bydgoskich pomordowanych w latach wojny, wmurowanej przy ul. Artyleryjskiej. Już 16 września Niemcy usunęli władze Spółdzielni, a placówki przejął jako powiernik Carl Gejger. Większość pracowników pozostała w sklepach, pomagając polskim rodzinom w zaopatrzeniu w żywność bez kartek, wprowadzonych przez okupantów. Pomagano również rodzinom, których członkowie przebywali w obozach. Wysyłano paczki żywnościowe z towarami „wygospodarowanymi” w sklepie. Pomagano także jeńcom wojennym pracującym w Łęgnowie i na Jachcicach. 1 lipca 1940 r. Spółdzielnię oddano Carlowi Gejgerowi na własność tymczasową, a po zwycięstwie Niemcy zamierzali jej sklepy oddać inwalidom wojennym.

Wojna spowodowała duże straty w majątku Spółdzielni. Zniszczone zostały jej magazyny i biura, a także sklepy. Niemal natychmiast po wyzwoleniu Bydgoszczy działacze spółdzielczy przystąpili do pracy w swoich dawnych sklepach i do otwierania nowych placówek. Zabezpieczano porozbijane lokale przed grabieżą towarów, werbowano pracowników. Pierwsze sklepy rozpoczęły pracę 12 lutego 1945 r., a w listopadzie tegoż roku zaczęła działać pierwsza spółdzielcza piekarnia w suterenie domu przy ul. Gdańskiej 35, a wkrótce potem druga przy ul. Długiej 2. W nowych warunkach ustrojowych spółdzielczość spóżywców otrzymała zadanie rozprowadzania towarów na kartki. W II kwartale 1945 r. obecna Spółdzielnia liczyła 381 członków, aby przy końcu roku urosnąć do 2.336. W grudniu BSS posiadała 48 sklepów i Dom Towarowy przy ówczesnych Alejach 1 Maja 9. Tutaj też mieściła się siedziba zarządu. Ponadto Spółdzielnia prowadziła piekarnię, szwalnię bielizny i kiszarnię kapusty. Tabor składał się 8 samochodów, przeważnie z demobilu i 1 zaprzęgu konnego. Nowe władze państwowe zwalczały prywatny handel i dążyły do jego likwidacji. Spółdzielnia przejmowała prywatne sklepy. Przy końcu 1949 r. BSS miała już 194 placówki, 7 stołówek, 8 zakładów gastronomicznych, warsztat szewski, szwalnię, warsztat krawiecki, poradnię krawiecką oraz wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego.

Lata powojenne to również okres różnych zmian organizacyjnych, łączenia się i dzielenia co kilka lat, rozrostu administracji, tworzenia nowych pionów. To przede wszystkim coraz większe odgórne administrowanie samorządną z idei spółdzielczością i powierzanie jej wymyślonych za biurkiem w Warszawie zadań. Na koniec 1976 r. w Bydgoszczy było 560 sklepów „Społem”, w tym 4 supersamy: przy ul. Łomżyńskiej 33, Al. 1 Maja 47, Stawowej i Modrakowej 55. Najwięcej było sklepów ogólnospożywczych – 259 oraz mięsnych – 92.

W wyniku transformacji ustrojowej po 1989 r. BSS musiała oddać wiele swoich placówek znajdujących się w lokalach, które nie były jej własnością. Obecnie Spółdzielnia jest całkowicie samodzielna.

Do przeszłości odeszła odpowiedzialność za wyżywienie całego miasta, za skup towarów i wiele innych spraw, którymi obarczono spółdzielczość po wojnie, nie podlega już przeróżnym administracyjnym reorganizacjom.

BSS dobrze sobie radzi w warunkach konkurencji na rynku, rozszerza ofertę i udowadnia, że idea spółdzielczości wypracowana w XIX w., nie straciła aktualności.

Spółdzielczy Dom Handlowy „Rywal”, oddany do użytku w październiku 1973 r., po przebudowie zyskał nowoczesny wygląd;
 fot. Marek Chelminiak





PZU SA

W Bydgoszczy zapraszamy do naszych placówek:

- Oddział Okręgowy i Inspektorat PZU SA
ul. Wojska Polskiego 20c, tel. 326-46-66*
- Centrum Likwidacji Szkód PZU SA
ul. Toruńska 64a, tel. 326-48-00*



ZRZESZENIE MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

Od zawsze miasta rozwijały się tam, gdzie szlaki komunikacyjne pozwalały na dogodny dojazd kupcom, którzy przywozili towary z innych stron i kupowali wytwory miejscowe, aby sprzedać je dalej. Kupiec – to brzmi poważnie i przez stulecia była to poważna profesja, pozwalająca na dostatnie życie. Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług swymi korzeniami sięga 1885 roku, ale przecież można śmiało powiedzieć, że jest to organizacja kontynuująca tradycje cechów i gildii kupieckich. W obecnym kształcie działa nieprzerwanie od 1919 roku. 21 września 1889 roku powołano w Grudziądzu Komitet Organizacyjny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, zaś 27 listopada na zjeździe w Toruniu podjęto uchwałę o jego powołaniu z siedzibą w Grudziądzu. Pierwszym prezesem został Tadeusz Marchlewski, który działał w organizacji długie lata, a tuż po wojnie odbudowywał jej szeregi.

Po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej nowo powstała pomorska organizacja kupiecka stanęła przed ogromem zadań. Jednym z najpilniejszych było zapewnienie aprowizacji mieszkańcom, pomoc kupcom w dostępie do nowych źródeł towarów wobec zmiany przynależności państwowej, trzeba było kształcić kadry, a przede wszystkim zabiegać o utworzenie samorządu w postaci izb handlowych. Związek organizował coroczne zjazdy w różnych miastach regionu. W 1921 r. rozpoczęto wydawanie własnego dwutygodnika „Pomorski Przegląd Kupiecki”. Podczas Wszechpolskiego Zjazdu Kupiectwa w Poznaniu (podczas I Targów Poznańskich), jego wicemarszałkiem obrano Tadeusza Marchlewskiego, który prezesował Pomorskiemu Związkowi Towarzystw Kupieckich. Od 1925 r. Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług jest członkiem założycielem Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług w Warszawie.

Bydgoszcz w tamtym czasie należała do województwa poznańskiego. Od 1898 roku istniało w Bydgoszczy „Koło Towarzystw Kupieckie”, ponadto w grudniu 1919 r. powstał w mieście Związek Towarzystw Kupieckich na okręg nadnotecki. Później, po włączeniu Bydgoszczy do województwa pomorskiego, przedstawiciele Towarzystwa Kupców Samodzielnych w październiku 1936 r. podpisali układ z grudziądzką organizacją o połączeniu. II wojna światowa nie oszczędzała również kupców. Wielu z nich podczas okupacji było wysiedlonych do Generalnej Guberni, uwięzionych w obozach jenieckich i koncentracyjnych. Po wyzwoleniu powrócili do pomorskich i kujawskich miast odbudowywać życie gospodarcze. Przez kilkadziesiąt lat życie ich nie rozpieszczało.

W nowym ustroju władze nie przeznaczały zbyt wiele miejsca dla prywatnego handlu, usług i przedsiębiorczości. Gnębieni byli domiarami, odbieraniem koncesji i lokali, pozbawiani źródeł zaopatrzenia w maszyny, urządzenia, narzędzia, surowce i materiały. Zniknęło również samo pojęcie kupiectwa, zastąpione „zaopatrywaniem ludności w masę towarową”, „świadczeniem usług dla ludności”, zaś prywatnych przedsiębiorców i kupców pogardliwie nazywano prywaciarzami. Organizacja, nazywająca się już Zrzeszeniem Handlu i Usług, starała się walczyć o sprawy swoich członków, o korzystne rozwiązania prawne, o dostęp do zaopatrzenia. W różnych okresach przynależność do Zrzeszenia była obowiązkowa dla rzemieślników i drobnych przedsiębiorców.

Mimo kłopotów, mimo „bitwy o handel” niemal wygranej przez nowe władze, Zrzeszenie Kupiectwa Kujawsko-Pomorskiego przetrwało do XXI wieku i odbudowuje obecnie etos solidnego kupiectwa pod energicznym kierownictwem Małgorzaty Gęsikowskiej, szefującej organizacji od kwietnia 1991 roku. Obecnie nie ma już przymusu przynależności do Zrzeszenia. Należy do niego ok. 3 tys. członków. Organizacja zrzesza małych i średnich przedsiębiorców prowadzących działalność handlową, usługową, wytwórczą, transportową i gastronomiczną. W 1998 r. zrzeszenie stało się współzałożycielem Sejmiku Samorządu Gospodarczego Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Od zjazdu założycielskiego 12.12.1998 roku prezes Zrzeszenia Małgorzata Gęsikowska jest już drugą kadencję marszałkiem owego sejmiku.

– *„Naszą misją jest integrowanie i wspieranie środowiska małych i średnich przedsiębiorstw, szczególnie działających w sferze handlu i usług, poprzez dostarczanie im kompleksowej i profesjonalnej oferty wysokiej jakości usług doradczych, szkoleniowych i informacyjnych”* – deklaruje Zrzeszenie. Własne czasopismo „Wiadomości Kupieckie” zamieszcza nie tylko informacje o działalności związku, podaje także bieżącą informację o aktualnie obowiązującym prawie, służy doradztwem podatkowym i finansowym. W 1998 r. organizacja została odznaczona „Medalem Wojewody Bydgoskiego”, a w czerwcu 2003 r. otrzymała akredytację w Krajowym Systemie Usług dla MSP (małych i średnich przedsiębiorstw) w zakresie usług doradczych, szkoleniowych i informacyjnych. Potwierdzone jest to odpowiednim certyfikatem nadanym przez Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, który stwierdza, że Zrzeszenie wprowadziło i stosuje system zapewnienia jakości zgodny ze standaryzacją ośrodków Krajowego Systemu Usług dla MSP.

– *„Celem istnienia Zrzeszenia jest wszechstronne popieranie działalności gospodarczej prowadzonej przez przedsiębiorców i pracodawców, a także ochrona i reprezentowanie ich interesów, integracja środowiska kupieckiego zarówno na szczeblu lokalnym jak i ogólnopolskim, a także kształtowanie i upowszechnianie zasad etyki zawodowej i rzetelności w prowadzonej przez przedsiębiorców działalności”* – zapewnia Zrzeszenie.

Pomaga ono w uzyskiwaniu dotacji dla małych i średnich przedsiębiorstw z Unii Europejskiej oraz ubiega się o akredytację w zakresie dokumentacji technicznej i oceny wpływu inwestycji na środowisko w programie PHARE 2002 i 2003 „Spójność społeczna i gospodarcza – program rozwoju przedsiębiorstw”.

HISTORIA, WSPOMNIENIA



Fot. Jerzy Riegel

BYDGOSKI WRZESIEŃ

Marcin Rykowski

Mit bydgoskiej „krwawej niedzieli” wrócił znów dość nieoczekiwanie i to z siłą zdumiewającą. Od tamtych zdarzeń minęło 65 lat w 2004 roku, a temperatura dyskusji o nich niczym nie różni się od sporów na tematy współczesne. Maria Dąbrowska była uprzejma zauważyć ongiś, że *„historia rzadko kiedy ma coś wspólnego z elegancją”*. Tak było i w tym przypadku. Detonatorem sprawy był wywiad, jakiego udzielił w 2003 roku prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski *„Gazecie Wyborczej”*, w którym stwierdził m.in., że *„nie ma dowodów dywersji niemieckiej w Bydgoszczy, w pierwszych dniach września 1939 roku”*. No i ruszyła polemiczna lawina. Nie naszą rolą jest rozstrzygać racje w tej sprawie. Zwłaszcza, że wyjaśnieniem wszystkich okoliczności i przebiegiem kontrowersyjnych zdarzeń zajmuje się już Instytut Pamięi Narodowej, dysponujący odpowiednim aparatem, który – miejmy nadzieję – pozwoli postawić sprawiedliwą kropkę nad „i”.

W każdym razie już w styczniu 2004 roku dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a zarazem wiceprezes IPN prof. Witold Kulesza stwierdził w Biuletynie Instytutu Pamięi Narodowej (nr 35–36), że *„w atmosferze zdarzeń 3 i 4 września mogły dochodzić do głosu także najgorsze instynkty. Warto o tym wiedzieć...”* W kilku publikacjach, jakie na ten temat umieszczamy w tym „Kalendarzu Bydgoskim”, próbujemy ze swej strony dorzucić garść faktów i opinii. A to choćby za sprawą relacji bezpośredniego świadka zdarzeń ppor. Alojzego Bukolta, który służył we wrześniu '39 roku w 62 pułku piechoty, w tych krytycznych dniach wycofywał się ulicami Bydgoszczy ze swoim plutonem łączności. Atmosferę tamtych dni doskonale oddają też fragmenty wspomnień Jadwigi Nowak i Barbary Janiszewskiej-Mincer. Całość zaś niejako zwieńcza niezwykle ciekawy artykuł Krzysztofa Błażejewskiego, który jest zarazem oryginalną, dobrze uargumentowaną, osobistą wypowiedzią autora. Łącznie, te publikacje to dość obszerny, ale przede wszystkim bardzo pomocny, jak sądzę, materiał do sformułowania własnej, w miarę racjonalnej, opinii. I taka też jest nasza intencja.

Polemizujący z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim (w apogeum dyskusji) Leszek Moczulski napisał m.in.: *„dobrze się stało, że prof. Włodzimierz Jastrzębski w tak szokujący sposób przypomniał wydarzenia bydgoskie 1939 roku. Dobrze, bo w ostatnich dziesięcioleciach tragiczne dzieje polskie w drugiej wojnie światowej zdają się – z pewnymi wyjątkami – uciekać ze świadomości społecznej. Polaków przestaje interesować własna przeszłość...”* A przecież przeszłość – jak zauważył Tadeusz Kotarbiński – zachowana w pamięci jest terazniejszością!

NA FRONCIE

Alojzy Bukoń

Polskie władze wojskowe znały zamiary naszych niemieckich sąsiadów zza zachodniej granicy, skoro wcielały do armii już w sierpniu 1939 roku. W macierzystym 62 pułku piechoty, ściśle w plutonie łączności, znalazłem się już 15 sierpnia. Po umundurowaniu umieszczono nas w małej szkole przy ul. Dworcowej, stąd, na kilka dni przed 1 września, cały nasz pluton łączności pomaszerował na front do wsi Witoldowo w składzie pięciu „biedek”, jednokonnnych dwukołowych pojazdów załadowanych bębniami przewodów kablowych. Dowodził nami starszy sierżant Kosmowski, a nie dawniejszy dowódca kapitan Rassalski. Na noc wycofaliśmy się do sąsiedniej wsi Gogolinek, gdzie mieszkał jeden ze starszych sierżantów 62 pułku piechoty. Pewnej nocy zwrócił się do mnie o pomoc w ukryciu swych domowych „skarbów” na terenie jego gospodarstwa. W sporej jamie, w zabezpieczonym koszu od bielizny, zakopaliśmy dorobek jego życia. Liczył, że bój wygramy i wróci do swego domostwa.

Kiedy po kilku dniach posypały się strzały, zwiastujące początek wojny, padł rozkaz wycofania się do miejscowości Wtelno, następnie przez Tryszczyn do Smukały. Tu przyprowadzono do naszego plutonu pierwszego niemieckiego jeńca. Sierżant Kosmowski dał rozkaz, abym go przesłuchał, gdyż dobrze znałem język niemiecki. Miałem się dowiedzieć jakie siły wojskowe do nas się zbliżają. Ów Niemiec beczelnie kłamał mówiąc, że atakuje nas niewielki oddział. Potem dowódca wydał rozkaz: *„kto na ochotnika pociągnie linię ze swoją ekipą do wsi Osówiec?”*

Był już późny wieczór. Zgłosiłem się z moją drużyną i wyruszyłem „biedką” załadowaną kablem na linię frontu. Naszym obowiązkiem było po każdym rozwinięciu kabla nawiązać łączność z ośrodkiem dyspozycyjnym, czyli ze starszym sierżantem Kosmowskim. Niestety, już po pierwszym meldunku nie było odpowiedzi. Przypuszczaliśmy, że być może obsługujący centralę telefoniczną oddał się na moment, ale przy następnym rozwinięciu kabla łączność uzyskamy. Błędne nadzieje. Kiedy dotarliśmy na linię frontu i zameldowaliśmy się tamtejszemu dowódcy, ten oświadczył, że się wycofuje, bowiem taki otrzymał rozkaz i że mamy uczynić to samo. Zwijamy więc linie, już nie meldując się po każdym bębnie, gdyż prawdopodobnie nasz pluton łączności zmienił miejsce pobytu. Wracamy do Smukały – nie ma nikogo, w Opławcu – to samo. Kiedy już dnieje zjawiamy się na ulicy Koronowskiej na Czyżkówku, gdzie doganiamy nasz pluton. W tym momen-

cie zewsząd sypią się strzały. Nasz sierżant chowa się za blaszaną tarczą naszej „biedki” przed pociskami niewidzialnego wroga. Ja nie kryłem się prowadząc konia i licząc, że szczęście mi dopisze i wyjdę cało z tej opresji. Strzały padały z wielu małych domków przy ul. Koronowskiej, a najwięcej z wieży ewangelickiego kościoła, dziś nieistniejącego, znajdującego się u wylotu do ulicy Grunwaldzkiej.

Kto zaatakował cofające się oddziały polskiego wojska? Chyba Polacy siebie nie ostrzeliwali? Nie ulega wątpliwości, że była to hitlerowska partyzantka nasłana z zagranicy i w dużej części złożona także z miejscowych Niemców. Nasze oddziały, mimo ostrzału, przedostały się na ulicę Grunwaldzką, gdzie strzelanina była już mniejsza. Dotarliśmy do ulicy Kujawskiej, ogromnie zatłoczonej przez wycofujące się wojsko i mieszkańców opuszczających Bydgoszcz. Skierowaliśmy się w stronę ulicy Wiatrakowej – identyczna sytuacja. Padła propozycja udania się do ulicy Stromej. Dotarliśmy tamtędy do ul. Bielickiej, następnie do Brzozowej. I tu prawdziwe piekło – zewsząd strzały. Niektórzy żołnierze z plutonu, przerażeni sytuacją, chcieli się wycofać. *„Dokąd!? W ręce Niemców bezlitośnie likwidujących polskich żołnierzy!?”* – padła moja odpowiedź. – *„Za wszelką cenę musimy przebić się do ul. Kujawskiej i połączyć się z jednostkami maszerującymi na Inowrocław”*. Sierżant Kosmowski widząc, że sytuacja jest bardzo poważna, wydał rozkaz: *„Przeszukać każdy dom skąd padają strzały i rozprawić się z «partyzantami» po żołniersku.”* Dopiero po tym „zabiegu” nasza jednostka dotarła do ul. Kujawskiej i połączyła się z oddziałami idącymi na południe. Kiedy dotarliśmy na skraj wsi Brzoza ponownie nas ostrzelano z karabinów. Wtedy zapadła decyzja: wejść do lasu po lewej stronie szosy, zaś specjalne oddziały strzelców rozprawiły się z tymi, którzy strzelali do wycofujących się polskich wojsk.

Taka jest prawda o wydarzeniach 3 i 4 września 1939 roku w Bydgoszczy, czego sam osobiście doświadczyłem. To nie Polacy strzelali do Niemców!

Na marginesie chcę dodać, że podczas późniejszych walk miałem okazję łączyć dowódcę 62 pułku piechoty pułkownika Kazimierza Heilmana-Rawicza i dowiedziałem się, że 17 września na nasze ziemie wschodnie weszły wojska sowieckie. Nie wolno mi było jednak nikogo o tym powiadamiać.

Alojzy Bukolt, weteran wojny obronnej, podporucznik kombatanat.

UCIEKAĆ JAK NAJDALEJ

Barbara Janiszewska-Mincer

Uwielbiałam szkołę. Pod koniec sierpnia mój tornister był już zapakowany, a ja nie mogłam się doczekać początku roku szkolnego w dniu 4 września. Miałam 9 lat, byłam trzecioklasistką, a na obowiązującym nas granatowym berecie znajdowały się na niebieskim czworokątnym kawałku materiału, zwanym „niebem”, trzy gwiazdki. Uczęszczałam do klas wstępnych przy Miejskim Katolickim Gimnazjum i Liceum Żeńskim przy ul. Staszica, czyli jak to się mówiło w skrócie – „do Rolbieskiej”. Rok szkolny 1939/1940 był dla mnie szczególnie ważny, ponieważ w maju 1940 roku nasza klasa miała przystąpić do I Komunii św. w szkolnej kaplicy, a przygotowywał nas ks. Henryk Reiter.

Moje marzenia przysły jednak w jednym momencie jak bańka mydlana. Czeakały mnie przeżycia dla dziecka bardzo trudne do zniesienia. Mieszkaliśmy w willi przy ul. Pierackiego 11 (dziś Chodkiewicza 27), a 1 września rano mama wysłała mnie po zakupy do sklepu, zwanego wtedy „kolonialką”, znajdującego się na rogu Poniatowskiego i Pierackiego. Właściciel sklepu p. Lijewski, prowadził właśnie ożywioną dyskusję z klientami na temat wojny z Niemcami, która parę godzin temu wybuchła. Wróciłam przerażona do domu i zastałam w nim bardzo nerwową atmosferę i rozmowy o tym, jak należy zapewnić rodzinie bezpieczeństwo. Rodzina nasza składała się z siedmiu osób: rodziców, czworga dzieci i babci, która wprawdzie miała własne mieszkanie, ale najczęściej przebywała u nas. Była też dziewczyna – pomoc domowa, która dowiedziawszy się o wybuchu wojny, od razu wyjechała do rodziny na wieś. Dwoje rodzeństwa było dorosłych. Brat kończył „podchorążówkę” w Komorowie i jesienią miał mieć promocję na podporucznika. W obliczu wojny wszyscy z jego rocznika zostali oficerami bez ceremonii i jako tacy brali udział w wojnie. Siostra moja w miesiącach przedwrześniowych odbyła szkolenie sanitarne, jak wiele innych dziewcząt po maturze. W dniu 1 września dostarczono jej „powołanie” zobowiązujące do stawienia się do pracy w szpitalu miejskim. Ojciec prowadził aptekę w tymże szpitalu, a więc musiał pozostać w Bydgoszczy. Zdecydowano, że matka wraz z moim 14-letnim bratem i ze mną uda się pociągiem do krewnych do Strzelna. Uznano bowiem, że w małym mieście łatwiej będzie przeżyć wojnę. Dołączyła do nas babcia. Jak większość Polaków uważaliśmy, że wojna skończy się bardzo szybkim naszym zwycięstwem – zabraliśmy więc ze sobą tylko niezbędne rzeczy i jedną dużą kołdrę na wypadek, gdyby krewnym zabrakło

pościeli. Ta kotłdra odegrała bardzo ważną rolę, stanowiła bowiem przez sześć tygodni jedyne przykrycie dla pięciu osób.

Wczesnym popołudniem siedzieliśmy już w pociągu do Inowrocławia. Spokaliśmy w nim ks. Michała Kozala, od niedawna biskupa włocławskiego. Był on częstym gościem w naszym domu – ucieszyliśmy się więc wszyscy z tego spotkania, a w dodatku podarował mi dwa obrazki, które zachowałam do dzisiaj. Przed wieczorem dotarliśmy do Strzelna, gdzie przyjęli nas gościnnie krewni przy ul. Cestryjewskiej. Było nam tam całkiem dobrze i bezpiecznie. Niestety, była to tylko cisza przed burzą. Z Bydgoszczy prawie wszystkie rodziny udawały się na tzw. ucieczkę – byle dalej na wschód. Mój ojciec należał do Związku Zachodniego i do LOPP (Ligi Ochrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej). Gdy wojska niemieckie zbliżyły się do granic Bydgoszczy, poczuł się mocno zagrożony. Słyszał o rozstrzeliwaniu Polaków w zajętych już przez Wehrmacht miastach i wsiach. Równocześnie bał się o nasz los. Uznał, że trzeba uciekać jak najdalej od wroga. Nadarzyła się okazja, bowiem kierowca wielkiej ciężarówki z LOPP otrzymał polecenie dostarczenia samochodu do Warszawy. Moja siostra nie mogła w tym momencie opuścić szpitala, a ojciec nie był w stanie jej zawiadomić o swym wyjeździe. Nie działały już ani telefony, ani poczta. Przez sześć tygodni przeżywała zatem wielką tragedię, nie wiedząc niczego o żadnym z nas i wątpiąc, czy znajdujemy się jeszcze wśród żywych.

Tymczasem ojciec zajechał ciężarówką do Strzelna, kazał się nam szybko pakować i wchodzić na samochód. To wchodzić nie było wcale takie proste, szczególnie dla mnie – dziewięcioletniego dziecka i babci, która wtedy miała już 74 lata. Ciężarówka miała bardzo wielkie koła i absolutnie nie była przystosowana do wożenia ludzi. Było już nas pięcioro, a w Strzelnie doszli do nas dwaj kuzyni matki z żonami. Na początku naszej koszmarnej drogi dołączyło do nas jeszcze kilka osób. Razem było nas kilkunastu i w takim gronie udaliśmy się „na ucieczkę”, którą śmiało można by było nazwać horrorem.

Nasza droga w stronę Warszawy trwała wiele dni. Szosy były zatłoczone przez wojsko i uciekinierów, mosty często pozrywane; wielokrotnie trzeba było zawracać i szukać innej drogi. Niekiedy w pobliżu znajdowała się już wroga armia. Całe noce spędzało się na samochodzie, nie było nigdzie możliwości prznocowania tak dużej liczby ludzi. Nie było też ciepłej strawy ani picia – jadaliśmy tylko sporadycznie i piliśmy wodę. Niejednokrotnie miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy, były krótko przedtem bombardowane i ostrzeliwane. Przed naszymi oczami pojawiały się makabryczne widoki – palące się domy i ciała ludzi, często porozrywane.

Dla nas największe niebezpieczeństwo stwarzały niemieckie samoloty. Za każdym razem, kiedy się zbliżały, kierowca stawał samochód pod drzewem i kazał nam go opuszczać. Niekiedy zeskakiwaliśmy z ciężarówki raz na godzinę i ukrywaliśmy się, gdzie tylko było można. Raz jednak samoloty nieprzyjacielskie

dopadły nas na terenie, gdzie nie było drzew ani krzaków. Były tylko pola, samoloty zaś zaczęły się bardzo szybko zniżać. Położyliśmy się więc i przywarliśmy całym ciałem do ziemi. Samoloty znalazły się bardzo blisko i zaczęły z nich nas ostrzeliwać z karabinów maszynowych. Ze strachu krzyczałam w niebogłosy i czułam się jak tarcza, do której się strzela. Tylko cudem ocaliliśmy, ale dla mnie było to pierwsze bliższe zetknięcie z Niemcami. Znienawidziłam ich w jednym momencie, a tych którzy z samolotów strzelali do niewinnych ludzi – w tym też do dzieci, uznałam za bestie. I może długo nie zmieniałabym zdania i moich odczuć w stosunku do Niemców, gdyby nie fakt, że znaleźli się wśród nich także ludzie – oni nie raz nam pomogli, a nawet ocalili życie. W swojej wędrówce przejeżdżaliśmy niekiedy przez tereny sąsiadujące z polem bitew. W Kutnie widziałam z obu stron ulicy palące się domy. Tam też wojsko chciało nam zarekwirować samochód – ocaliło nas tylko zabranie kilku rannych i przewiezienie ich do najbliższego czynnego szpitala. Zatrzymaliśmy się na pewien czas we wsi Piątek, ale tam na naszych oczach większość gospodarstw została zbombardowana. W Górze Kalwarii udało się ojcu kupić w żydowskiej gospodzie kilka ciepłych kotletów.

Wreszcie dojechaliśmy na południe od Warszawy do Lasów Słomczyńskich. Tam nas kierowca wysadził i odjechał. Każda rodzina poszła w swoją stronę. Wędrowaliśmy dość długo, a ponieważ zbliżała się noc, spędziliśmy ją w piątce pod naszą kołdrą w lesie. Rano ojciec poszedł na zwiady – okazało się, że jesteśmy blisko wsi Czarnów pod Piasecznem i Skolimowem. Stamtąd udało się ojcu przynieść dużą konewkę pełną zupy mlecznej z zacierkami. Jakże ona nam smakowała! Doszliśmy do Czarnowa i tam przyjęli nas do siebie gospodarze Zacharscy. Było to małżeństwo w średnim wieku z dwójką dzieci – córką Czesią w moim wieku i synem Jankiem – około piętnastoletnim. Z Czesią od razu zaprzyjaźniłam się, ale trudno było ją zrozumieć, ponieważ miała rozszczep podniebienia i tzw. zajęczą wargę.

W Czarnowie byliśmy „uziemieni” na 6 tygodni. O powrocie nie było mowy zarówno ze względu na trwające działania wojenne, jak i niekursowanie pociągów i autobusów. Mieszkaliśmy w spartańskich warunkach, mimo że za nasz pobyt gospodarz otrzymywał godziwą zapłatę. Dom (glinianka) składał się tylko z jednej izby i małej kuchni. W tym jednym pokoju nocowało dziewięć osób. Mieliśmy do dyspozycji wiązkę słomy, na której spaliśmy przykryci kołdrą. Rano trzeba było słomę związać i wynosić na zewnątrz domu. Wrzesień był ciepły, ale w październiku zdarzały się już chłodniejsze dni i wtedy słoma była zimna, a cząsem mokra. Trzeba zaznaczyć, że izba znajdowała się w sąsiedztwie pomieszczenia dla konia i krowy – oddzielonego jedynie płocikiem – najwyżej 1-metrowym. Te dwa duże zwierzęta zagłądały więc do pokoju i nie pozwalały spać.

Mimo to jako dziecko przeżyłam tam i przyjemne chwile. Pozwolono mi parę razy dosiąść konia, a w tzw. wykopki piekliśmy na polu ziemniaki. Niemców widzieliśmy tam podczas naszego pobytu tylko jeden raz, kiedy spadł na pole

gospodarza samolot polski z dwoma lotnikami. Obaj zginęli na miejscu. Wojskowi niemieccy kazali ich godnie pochować i postawić krzyż z nazwiskami.

Przez pierwszy okres naszego zamieszkania w Czarnowie słychać było walki w Warszawie i czuło się spaleniznę. Walki zaczęły powoli wygasać i wtedy w pewnym stopniu otworzyła się droga naszego powrotu. Opóźniła go choroba mojej mamy, która dostała ciężkiego zapalenia płuc. W okresie jej choroby przypadły srebrne gody rodziców.

Około połowy października gospodarz odwiózł nas swym wozem do Tarczyna, miasta zamieszkałego prawie w całości przez Żydów. Zatrzymaliśmy się u Polaka – fryzjera. Babcia zachorowała na krwawą biegunkę, ale i tak nie było możliwości dalszej podróży. Istniał tam obowiązek zgłaszania każdego przybyścia w komendanturze wojskowej. Mama zdecydowała się tam pójść ze mną. I tu właśnie otrzymaliśmy pierwszą pomoc od samego niemieckiego komendanta – majora. Przekazał on nam żywność, lekarstwo dla babci, a przede wszystkim umożliwił dalszą drogę do domu. Ciężarówka niemiecka zawiozła nas do Łodzi, skąd drogami okrężnymi można było po wielu przesiadkach dotrzeć do domu. Czekając na pociąg w Inowrocławiu, przeżyliśmy straszne chwile. Mój 14-letni brat miał na sobie mundurek gimnazjalny, co nie spodobało się gestapowcom wytapującym ludzi na dworcu. Chcieli go aresztować i tylko znajomość niemieckiego moich rodziców i zaświadczenie komendanta z Tarczyna, w którym prosił o umożliwienie nam powrotu do domu, ocaliły go.

Wreszcie dotarliśmy do Bydgoszczy, nie wiedząc co dzieje się z moją siostrą i czy nasz dom jeszcze stoi nienaruszony. Wszystko jednak skończyło się w miarę szczęśliwie. Przez kilka dni czuliśmy się w domu jak w raju. Nawet nasz pies Nero ocalał.

Nasza radość trwała jednak bardzo krótko. W kilka dni po naszym powrocie przybyło do naszego domu gestapo – przeszukano wtedy wszystko, zabrano radio, ale przede wszystkim, o zgrozo, mojego brata! Równocześnie na ulicy aresztowano także ojca. Obaj trafili do koszar gdańskich (róg Artyleryjskiej) jako zakładnicy. I zostaliby na pewno rozstrzelani, gdyby nie pomoc kapitana niemieckiego (z pochodzenia Ślązaka), który znalazł się wśród wojskowych zajmujących szpital. Od kilku dni pomagał nam dostarczając żywność, a dowiedziawszy się o aresztowaniu ojca i brata, udał się do koszar i załatwił ich uwolnienie.

Niestety, nasz dobroczyńca musiał za miesiąc opuścić Bydgoszcz, a my nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, ile złego nas jeszcze czeka ze strony okupanta. Pod koniec października zetknęłam się z niemiecką szkołą, ale przeżycia w niej opisałam już w „Kalendarzu 1989” we wspomnieniach: „Szkoła czy miejsce kaźni?”.

STRZELALI DO NAS...

Jadwiga Nowak

Niedziela 3 września 1939 roku. Było ciepło i słonecznie. Mama moja krzątała się w kuchni. Mieszkaliśmy przy ulicy Lubelskiej, niedaleko placu Poznańskiego. Starsza siostra poszła do kościoła Świętej Trójcy na poranną mszę świętą. Około godziny 9 rozległy się na ulicach strzały. Zdumieni, wyszliśmy przed dom. Według naszych obserwacji strzelano z dachów, okien, wież. Pełni niepokoju oczekiwaliśmy na powrót siostry z kościoła. Wróciła. Opowiedziała nam, że gdy wierni wychodzili z kościoła, padały w ich kierunku strzały z dachu przeciwnego domu. Przechodzący żołnierz pobiegł w tym kierunku i wyprowadził mężczyznę, który wyrwając się wbiegł do kościoła krzyżąc – „Heil Hitler!”. Był to miejscowy Niemiec. Gdy strzały nie milkły, Polacy rozpoczęli rewizję w mieszkaniach niemieckich rodzin i znaleźli ukrytą broń, którą konfiskowali. Strzelanina trwała cały dzień.

Z niedzieli na poniedziałek (a było jeszcze ciemno) dowiadując się od uciekających ludzi, że wojsko niemieckie jest już na Prądach, z mamą, siostrą i bratem zaczęliśmy wraz z innymi uciekać. Ojciec z drugim bratem postanowili zostać, aby pilnować domu. Gdy byliśmy na placu Poznańskim zaczęto do nas strzelać. Strzały dochodziły ze szpitala przy ulicy Seminarnej. Wówczas to padł rozkaz, aby przykucnąć przy murze i nie rozmawiać. Gęsiego i pochyleni doszliśmy do ulicy Stromej. Kiedy byliśmy już na górze tej ulicy zatrzymał nas polski partol i dowiedzieliśmy się, że tą ulicą dalej iść nie możemy, ponieważ niedaleko znajduje się niemiecki kościół, z którego wieży strzelają do każdego, kto się zbliży. Jak mi wiadomo, kościół ten potem spalono. Bocznyimi ulicami doszliśmy do pola, które granczyło z ulicą Kujawską. Idąc na przełaj przez pole chcieliśmy dojść do tej ulicy. I tutaj znów serie strzałów padały na nas od strony ulicy Kujawskiej. Czołgając się, z powrotem doszliśmy do lasu. Idąc dalej, wzdłuż torów kolejowych, zobaczyliśmy nadjeżdżający pociąg towarowy. Zaczęliśmy rozpaczliwie machać rękoma i maszynista go zatrzymał. Dojechaliśmy do stacji Brzoza, gdzie pociąg nasz ostrzelano. Przeżyliśmy następne chwile grozy. Strzelano do nas ze wszystkich stron. Potem, przed Inowrocławiem słyszeliśmy z daleka syreny. Na polecenie maszynisty wysiedliśmy z pociągu, który niebawem został zbombardowany przez niemieckie samoloty. Nadleciały od strony Bydgoszczy. Dalej szliśmy pieszo aż do Marysina koło Kutna. Spotkaliśmy tam już niemieckich żołnierzy, którzy nas zawrócili do Bydgoszczy. W domu znaleźliśmy się około 20 września. Czekali na nas ojciec z bratem. Wkrótce były moje 14. urodziny. Tamten wrzesień pamiętam doskonale.

ROK Z „BYDGOSKĄ KRWAWĄ NIEDZIELĄ”

Krzysztof Błażejowski

Myślę, że na przysłowiowych palcach jednej ręki można było policzyć obecnych bydgoszczan, którzy żyli w przeświadczeniu, że nie wszystko, co dotyczy wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w naszym mieście, ochrzczonych przez Niemców mianem „krwawej niedzieli”, zostało ostatecznie i jednoznacznie wyjaśnione. Dywersja niemiecka była aksjomatem zapisanym w szkolnych podręcznikach, literaturze, rodzinnej i lokalnej tradycji współczesnych mieszkańców miasta, rokrocznie przedstawianej obszernie przez media, forsowanej przez propagandę wszystkich szczebli. Doskonale pamiętam rodzinne i sąsiedzkie przekazy, utrwalone potem m.in. filmem „Sąsiedzi” i lekturą „Kamienno brodu” Wiesława Rogowskiego.

Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych usłyszałem po raz pierwszy o innej wersji, tej niemieckiej, która, docierając wcześniej zza żelaznej kurtyny, budziła zawsze najgłębsze oburzenie polskich bydgoszczan. Dla mnie swego rodzaju odkryciem był film zachodnioniemieckiej telewizji, nakręcony w koprodukcji z gdańską „Zebra”, a pokazany w naszej regionalnej trójce przed kilku laty. Wówczas to odległe mity wyzute z odrobiny prawdy, z nasuniętą na nie twarzą esesmana, przybrały nieoczekiwane realne kształty twarzy starych bydgoszczan, mówiących po niemiecku i wspominających tamte dni z wyraźnym cierpieniem. To nie byli mitomani i oszuści. To byli ludzie, którzy wspominali tamten czas z autentycznym bólem. Więcej, oni naprawdę byli przekonani, że zostali napadnięci. I ja im zacząłem wierzyć.

Ale film ten ściągnął w Bydgoszczy same gromy tak na jego twórców, jak i wypowiadające się w nim osoby. Argumentem była książka Güntera Schuberta, która ukazała się w Niemczech w 1989 r., niedostępna jeszcze wówczas w polskim przekładzie, jak zapewniano „całkowicie dzielająca polskie stanowisko”. W filmie głos zabrał historyk, prof. Włodzimierz Jastrzębski z Akademii Bydgoskiej, który bodaj jako pierwszy Polak, a na pewno pierwszy bydgoszczanin stwierdzał jasno, że „nie ma dowodów dywersji”.

Minęło kolejnych kilka spokojnych lat. Pod koniec 2002 roku umówiłem się z profesorem na obszerny wywiad, który początkowo miał dotyczyć innych kwestii. Kiedy jednak w jego trakcie prof. Jastrzębski zaczął odstaniać swoje nowe stanowisko w sprawie wydarzeń bydgoskich, postanowiłem się na nich skupić. I choć wypowiedzi te, jak i przedstawiony punkt widzenia były dla mnie szokujące, zdecydowałem się na publikację rozmowy. Wcześniej jednak zapoznałem się pobieżnie z literaturą niemiecką dotyczącą „krwawej niedzieli”.

Było ze mną dokładnie tak samo, jak w przypadku Schuberta opisanym w postwiiu jego książki. On przeżył szok, słysząc w Polsce, że w powszechnym przekonaniu to była dywersja, a nie masakra, jak go zawsze w Niemczech uczono. Ja dla odmiany, po zapoznaniu się, zwłaszcza z internetowymi stronami ziomkostw, też nie mogłem uwierzyć, że do dziś nasi zachodni sąsiedzi są absolutnie przekonani o słuszności tezy rozpropagowanej przez Ericha Dwingera w słynnej „Tod in Polen”.

Takiej reakcji po publikacji wywiadu „Unia dwóch historii” nikt się zapewne nie spodziewał, nawet sam prof. Jastrzębski. Dzień w dzień do redakcji „Expressu” telefonowali czytelnicy, nieraz po kilkunastu dziennie, inni przychodzili osobiście do redakcji, kolejni pisali obszernie listy. Najczęściej były to osoby w podeszłym wieku, świadkowie tamtych wrześnieowych dni. Byli ogromnie oburzeni na profesora za „wygadywanie bredni za niemieckie pieniądze”. Jednym niemal głosem barwnie opisywali strzelaninę, panujący w mieście chaos, napaść Niemców.

Niestety, w 1939 r. większość obecnych moich rozmówców była dziećmi, stąd ich przekazy okazały się polegać na podawaniu informacji zasłyszanych bądź przeczytanych. Charakterystyczny dialog wyglądał mniej więcej tak:

Fot. Wojciech Woźniak



- I wtedy Niemcy zaczęli strzelać...
- Widziała pani, jak strzelali?
- Nie, bo mama kazała iść do piwnicy.
- To skąd pani wie, że to Niemcy strzelali?
- A kto miał niby strzelać? Polacy do Polaków?

Albo:

- Skąd mieli broń? A przemycili do Bydgoszczy barką i schowali w zakładzie na Jagiellońskiej, co do Niemca należał...
- Pan widział wcześniej tę broń albo barkę?
- Sąsiad widział.
- Policji zgłosił?
- Zgłosił, ale nic nie znaleźli. Panie, oni mieli swoje sposoby...

Miło mi było, gdy się okazało, że egzemplarz „Expressu” z wywiadem dotarł i do Chicago. Otrzymałem stamtąd kasetę od ponad 80-letniego byłego bydgoszczanina, na której opisywał bardzo szczegółowo swój udział w tłumieniu dywersji, rzucając grom za gromem na głowę prof. Jastrzębskiego. A jak wyglądała w jego oczach walka z dywersantami? Uparcie twierdził, że wszystko działo się 2, a nie 3 września. Wtedy to jako harcerz wraz z grupą nastoletnich druhów zdobył broń od przechodzących polskich żołnierzy, którzy ją dzieciom rozdawali i ze swoją grupką zajęli się likwidacją miejscowych Niemców, rozstrzeliwując ich na podwórkach domów. Dokonał też rzeczy wielkiej: rozpałił ognisko na posadzce kościoła Świętej Trójcy i dzięki temu wykurzył dymem strzelających z wieży świątyni Niemców. Zaprowadził ich następnie pod broniaż róg kościoła i spokojnie zastrzelił.

Był też z wizytą pan Henio, z początku ostrożny i nieufny, ale pod koniec, gdy się już rozkręcił, ze swadą zaczął opowiadać, że jako 13-letni bodaj harcerz najpierw wykrył swoim sokolim okiem szparę między cegłami budynku, przez którą do szwederowiaków strzelały dwie stare Niemki, które wskazał i „zrobili z nimi porządek”, a potem jak to on sam dostał karabin i „załatwił paru Niemców”, wreszcie, jak to nie mogąc wykurzyć dywersantów z wieży kościoła luterańskiego na Szwederowie, osobiście przynosił kanistry z benzyną i brał udział w podpaleniu tej świątyni.

Wiele z tych relacji publikowałem, inne spisywałem, aby je potem jako świadectwa historyczne przekazać do IPN-u.

Otrzymałem też regularnie długie majle od Polaka, mieszkańca Bydgoszczy, który z ogromnym zapałem i przekonaniem bronił tezy o masakrze niewinnych Niemców. Spotkaliśmy się po jakimś czasie osobiście, długo rozmawialiśmy. Po paru miesiącach człowiek ów zupełnie zmienił swoje zdanie i stał się tropicielem śladów niemieckiej dywersji.

W Poznaniu spotkałem się z głównym krajowym autorytetem w sprawie niemieckiej dywersji, prof. Marianem Pospieszalskim. Owocem rozmowy był wy-

wiad pod wszystko mówiącym tytułem „Dywersonja była!”. Ale tego samego dnia spotkałem się z innym historykiem z Poznania, który nie chciał ujawnić nazwiska, bo... – jak mówił – chce jeszcze pracować na uniwersytecie. Człowiek ów był święcie przekonany, że doszło w Bydgoszczy do masakry Niemców bez powodu. Zdania chyba nie zmienił do dziś...

Ożywiło się nie tylko w Bydgoszczy. Wywiad z prof. Jastrzębskim z „Expressu” natychmiast został przedrukowany w ziomkowskim „Brombergerze”, ukazującym się w Wilhelmshaven, a temat wrócił podczas ożywionej dyskusji na majowym seminarium polsko-niemieckim w bydgoskim ratuszu.

Niebawem jedna z jego organizatorek i uczestniczek, Sybille Dreher, polemizując z moim prasowym podsumowaniem konferencji, wystosowała do mnie list otwarty, rozesłany w wiele miejsc w Polsce i Niemczech. Unaocnił on w dużym stopniu wciąż istniejące bariery porozumienia. Na moją propozycję wspólnego złożenia kwiatów na Starym Rynku przy pomniku przez Polaków i Niemców, Sybille Dreher odpowiedziała: *„Ja nie mogę tego (jeszcze) uczynić, gdyż zbyt mało wiem o znaczeniu tego pomnika i jego powstaniu. Czy jest to pomnik przeciwko Niemcom? Czy jest to pomnik przeciwko niemieckiemu Wehrmachtowi? Czy jest to pomnik przeciwko niemieckiej, narodowosocjalistycznej okupacji w czasie wojny? Czy jest to pomnik sławiący walkę partyzancką, która jest wprawdzie nielegalna, ale rozumiała? Czy jest to pomnik polskiego bohaterstwa przeciwko niemieckim podżegaczom wojennym? Pytania te wskazują, iż wiemy o sobie zbyt mało. Lecz chciałabym, byśmy powiedzieli sobie wszystko, pod warunkiem, że każdy będzie mówił o swej własnej winie”*.

Jesienią 2003 r. za sprawą dyrektora Archiwum Państwowego w Bydgoszczy dr. Janusza Kutty, absolutnie przekonanego o niemieckiej dywersji, udało mi się opublikować pierwszą listę polskich ofiar z 3 i 4 września. Dotąd bowiem jednym z głównych argumentów strony niemieckiej było pytanie: skoro była dywersja, jak mówicie, to pokażcie, gdzie są wasze ofiary? Polscy historycy opuszczali wówczas głowy.

Okazało się, że żadnemu z nich nie przyszło do głowy, by zajrzeć do parafialnych ksiąg zgonów. Dr Kutta sięgnął po pierwszą z brzegu, ze Szwedero-wa. Lista była długa, zawierała 58 nazwisk. Ich publikacja wywołała znów żywy oddźwięk wśród czytelników. Po paru dniach entuzjazm jednak przygasł. Okazało się, że w pozostałych parafiach odnotowano wyłącznie pojedyncze zgony, w dodatku na liście z kościoła MBNP zdecydowaną większość okazały się stanowić osoby zabite już przez wkraczające do miasta oddziały Wehrmachtu 5 i 6 września. Gdzie są więc te polskie ofiary? – pytanie to nadal pozostało aktualne.

We wrześniu 2003 r. ukazała się też wreszcie w polskim przekładzie książka Güntera Schuberta „Bydgoska krwawa niedziela. Koniec legendy”. I ona jednak okazała się tylko jednym z wielu głosów w tej zaskakująco ciekawej, wymykającej się wszelkim schematom dyskusji.

Moim tropem poszli inni. Za sprawą publikacji wywiadu z prof. Jastrzębskim w „Gazecie Wyborczej” o sporze o wydarzenia z 3 i 4 września dowiedziała się cała Polska. Niebawem też sprawą zajął się Instytut Pamięci Narodowej, który powołał specjalną 15-osobową komisję historyków. Ma ona przejrzeć wszystkie dostępne dokumenty i materiały, przeszukać liczne archiwa w poszukiwaniu prawdy o tzw. krwawej niedzieli. Za dwa-trzy lata powinniśmy poznać efekty jej pracy. Czy będzie to równoznaczne z poznaniem pełnej prawdy o wydarzeniach tamtych dni?

W moim odczuciu – raczej tak się nie stanie. Przeglądając się przez rok dokumentom, polemikom, zagłębiwszy się w historyczną literaturę, rozmawiając z naukowcami, ze świadkami wydarzeń, zbudowałem swoją osobistą wizję wydarzeń 3 i 4 września w Bydgoszczy, którą teraz pozwolę sobie przedstawić.

Nie wierzę w znalezienie w archiwach rozkazu dokonania dywersji. Zakładam, że w takiej formie, jak opisuje to Günter Schubert (100–200-osobowy oddziałek sił specjalnych SD), nie doszło do niej. Sądzę natomiast, że była to akcja rzeczywiście zorganizowana, ale raczej na szczeblu lokalnym, w dużej części spontaniczna. Nie wierzę w dotarcie do miasta licznej grupy, nawet podzielonej na mniejsze oddziały, ale z dużą liczbą broni, w taki sposób, by nasz kontrwywiad czy policja nie zdobyły o tak podejrzanych ruchach najdrobniejszej wzmianki. Jestem przekonany natomiast, że do samorzutnego udzielenia wkraczającym swoim wojskom pomocy wielu miejscowych Niemców namawiać nie trzeba było. W mieście wybuchła panika, doszły wieści o zbliżaniu się Wehrmachtu, który lada godzina mógł wkroczyć. Czy wiele trzeba było w tej sytuacji, by grupka kilkudziesięcioosobowa na własną rękę spróbowała opanować miasto? Jacyż mogliby być dumni, gdyby wkraczającym frontowym oddziałom mogli powiedzieć: pomogliśmy wam, ułatwiliśmy, jesteście prawdziwymi, oddanymi fűhrerowi Niemcami...

Dlatego tak wielu zginęło w pierwszych dniach września w Bydgoszczy Niemców przyjezdnych, z okolicznych wsi i miasteczek, których nazwiska znajdujemy w nekrologach. Moim zdaniem, pośpieszyli do miasta, może wcześniej zachęceni do tego przez ziomków, a może dlatego, że – tak czuli – tam właśnie najlepiej będą mogli się przysłużyć swojemu reichowi, volkowi i fűhrerowi?

Polska obrona okazała się skuteczna, bo też i siły były bardzo nierówne. W trakcie ulicznych walk zginęło, jak ustaliła to specjalna Mordkommission w grudniu 1939 r. – 103 Niemców. Z pewnością wśród nich były i niewinne ofiary, przypadkowe, bądź fałszywie oskarżone. Ta świadomość nie może jednak zmienić faktu, że polscy obrońcy miasta mieli prawo walkę podjąć i stoczyli ją godnie. Jakie by nie były ustalenia komisji IPN-u, nie obawiamy się – Jedwabnego z Bydgoszczy uczynić się nie da. Masakry Niemców nie było tu na pewno.

DOM PRZY WEŁNIANYM RYNKU 10

Tadeusz Jaszowski

Solidna, mieszczańska kamienica, na rogu Wełnianego Rynku i ul. Melchiora Wierzbickiego, kryje w sobie obszerne mieszkania i niewygodne kręcone schody. Kryje też w sobie różne tajemnice swoich dawnych mieszkańców. W roku 1934 zamieszkał w niej człowiek o nazwisku Augustyn Träger. Był to wówczas 38-letni, przystojny i elegancki handlowiec, lekko kulejący. Zajmował się prowadzeniem do Polski zagranicznych samochodów, a od 1935 roku uzyskał przedstawicielstwo fabryki opon samochodowych „Stomil”, co dawało mu niezłe zarobki. Był więc człowiekiem zamożnym, szanowanym w środowisku bydgoskich kupców. Należał do kręgów Chrześcijańskiej Demokracji, gdzie pełnił różne funkcje organizacyjne. W 1936 r. ożenił się z lekarką stomatolog Elżbietą Masiak, która w domu przy Wełnianym Rynku 10 prowadziła gabinet dentystyczny.

Takie pozory stwarzała solidna kamienica i środowisko kupieckie. W rzeczywistości Augustyn Träger był od końca pierwszej wojny światowej pracownikiem polskiego wywiadu. Urodzony w dawnej Galicji, w powiecie Lesko, był synem austriackiego urzędnika i Polki, Heleny Nowickiej, która wychowała go w duchu polskim. W czasie I wojny światowej służył jakiś czas w armii austriackiej, a po zranieniu został z niej zwolniony w stopniu porucznika. Nawiązał wtedy kontakt z Komendą Legionów Józefa Piłsudskiego.

Po powstaniu państwa polskiego Augustyn Träger został pracownikiem II Oddziału Sztabu Generalnego i z jego polecenia przebywał w Bytomiu biorąc udział w przygotowywaniu powstań śląskich. Mieszkając w Bytomiu w hotelu „Lomnitz” wyjeżdżał często na Dolny Śląsk przewożąc różne materiały propagandowe i wywiadowcze. Był już w tym czasie żonaty z Walerią Bürkner, z którą miał dwie córki i urodzonego w Bytomiu w 1923 r. syna Juliusza Romana. W 1928 roku musiał opuścić Bytom, gdyż Niemcy go zdekonspirowali. Przeniósł się wówczas do Warszawy. Rozwiódł się z żoną, która została w Bytomiu, a następnie przeprowadziła się do Wrocławia. Po przeniesieniu się do Bydgoszczy i uregulowaniu swoich spraw osobistych Augustyn Träger nadal utrzymywał kontakt z dziećmi z pierwszego małżeństwa, szczególnie z synem Juliuszem Romanem. Był w dalszym ciągu kadrowym pracownikiem polskiego wywiadu, figurującym w aktach Ekspozytury nr 3 II Oddziału Sztabu Głównego WP w Bydgoszczy.

Wejście 5 września 1939 r. hitlerowskich wojsk do Bydgoszczy i zjawienie się w ślad za nimi władz gestapo, postawiło Trägera w bardzo trudnej sytuacji osobi-

stej. Postanowił jednak zaryzykować. Pozostał w mieście, zmienił przynależność narodową, zgłaszając akces do Niemieckiej Listy Narodowościowej. Służba w armii austriackiej, niemieckie pochodzenie ojca i dobra znajomość języka niemieckiego, pozwoliły uzyskać II grupę listy narodowościowej, prawo do posiadania radia i prowadzenia działalności handlowej w branży samochodowej. Tym razem występował jako przedstawiciel niemieckiej firmy z Düsseldorfu. Augustyn Träger miał chyba szczęście, gdyż funkcjonariusze bydgoskiego gestapo pochodzili z Koszalina, Gdańska i Olsztyna, a nie ze Śląska. W przeciwnym wypadku byłby szybko rozszyfrowany jako polski działacz plebiscytowy z Bytomia.

Niezależnie od działalności handlowej Träger zajął się konspiracją. Zbliżony do środowisk Chrześcijańskiej Demokracji wszedł w skład powstającej organizacji „Miecz i Pług”, która opierała się na ideach katolickich i antyhitlerowskich. Nie była jednak wroga wobec Niemców jako takich i godziła się na zmianę, w razie konieczności, przynależności narodowej, co było potępiane przez ZWZ-AK i bardziej prawicowe NSZ.

Bywając w sprawach handlowych w Warszawie, Träger podtrzymywał kontakty z centralnym kierownictwem „Miecza i Pługa” oraz ze znajomym z Bydgoszczy Bernardem Kaczmarkiem, kadrowym pracownikiem wywiadu. Nawiązał on w roku 1941 kontakt z centralą wywiadu ZWZ-AK o nazwie początkowo „Stragan”, a następnie „Lombard”. Augustyn Träger został wyznaczony na kierownika organizacji „Miecz i Pług” na całe Pomorze Gdańskie. Zakładał komórki tej organizacji

Fot. Wojciech Woźniak



przy pomocy innego zaprzyjaźnionego handlowca Brunona Kowalskiego. Powstałe komórki wykorzystywał do zbierania informacji wywiadowczych o rozlokowaniu Wehrmachtu, działalności administracji hitlerowskiej na Pomorzu i dokonywanych zbrodniach.

Członkami komórek „Miecza i Pługa” na Pomorzu byli głównie podoficerowie pułków bydgoskich i grudziądzkich. Na ich czele stanął Jan Kotlewski, były wachmistrz z dowództwa Pomorskiej Brygady Kawalerii. Mieszkał niedaleko Trägerów, przy ul. Długiej 20 i był częstym gościem w kamienicy przy Wełnianym Rynku 10. Odwiedziny były pozorowane pobytem w gabinecie dentystycznym żony Trägera.

Augustyn Träger bywał również we Wrocławiu, gdzie odwiedzał syna. W 1941 lub 1942 r. zorientował go o swojej patriotycznej działalności, a w czasie jego pobytu w Bydgoszczy zaprzyjaźnił go do organizacji razem z Janem Kotlewskim. Roman Träger przyjął pseudonim „Junior”. Był on z wykształcenia teletechnikiem, pracował w Śląskim Towarzystwie Telefonicznym we Wrocławiu i był dobrze zorientowany w zagadnieniach produkcji zbrojeniowej na Dolnym Śląsku. Ukończył z wyróżnieniem Wieczorową Szkołę Inżynierską we Wrocławiu. Był wybitnie zdolnym technikiem łączności i jako taki był bardzo przydatny dla działalności wywiadowczej ojca. W tym czasie dostarczył dane o produkcji samolotów marki Junkers z rysunkami i danymi technicznymi. W marcu 1942 roku Roman Träger został powołany do Wehrmachtu i po przeszkoleniu w specjalistycznej jednostce we Flossenburgu mianowano go instruktorem szkolącym specjalistów w zakresie łączności.

W takim charakterze zjawił się w kwietniu 1943 roku w Peenemünde i od razu zorientował się, że ma do czynienia z jednostką produkującą broń raketową. Zapamiętał usytuowanie wyrzutni i magazynów z raketami, a w czasie pobytu u ojca, podczas Wielkanocy 25 kwietnia 1943 r., sporządził odpowiednie szkice i naniósł na mapę położenie jednostki raketowej. Augustyn Träger porozumiał się natychmiast ze swymi współpracownikami z bydgoskiego „Miecza i Pługa”. Zapadła decyzja niezwłocznego zawiadomienia o uzyskanych informacjach centrali w Warszawie. Romana Trägera obarczono dodatkowymi zadaniami. Miał ustalić rodzaj paliwa używanego do wystrzeliwania raket i nanieść na mapę położenie węzła komunikacyjnego – torów i szosy – prowadzących do Peenemünde. Dane uzyskane od Romana ojciec zawiózł osobiście do Warszawy, przekazując je zarówno kierownictwu „Miecza i Pługa”, jak i Bernardowi Kaczmarkowi, o którym wiedział, że ma bezpośredni kontakt z centralą wywiadu AK.

Wiadomości te drogą radiową przekazano do Londynu i wkrótce dotarły do kierownictwa brytyjskiego wywiadu. Nastąpiła faza sprawdzania sygnału z Bydgoszczy. Lotnictwo RAF dokonywało lotów zwiadowczych nad Peenemünde, robiono zdjęcia podejrzanych obiektów, a centrala wywiadu Głównej Komendy AK, nosząca nazwę „Lombard”, zatrudniła wywiadowców, którzy z zewnątrz, jako dostawcy żywności i wozacy, starali się dotrzeć do wskazanej przez Romana Trägera jednostki doświadczalnej Luftwaffe. Napływające meldunki analizowano w centrali i wysyłano do Londynu.

W tym czasie „Lombard” był poważnie rozbudowywany. Napływali z Anglii „skoczkiwie-cichociemni”, którymi byli wyszkoleni oficerowie wywiadu. W marcu 1943 r. „skoczył” do Polski por. Stefan Ignaszak, który jako „Nordyk” został inspektorem sieci wywiadu rozpoznającego Pomorze i porty nad Bałtykiem. Wciągnął do współpracy Bernarda Kaczmarka, który przyjął pseudonim „Wrzos”, jak i obu Trägerów. Utworzono agencję wywiadu „Bałtyk”, która rozpoznawała wybrzeże morza od Piławy po Szczecin. Do tych prac, jako już doświadczonych wywiadowców, włączano członków pomorskiego „Miecza i Pługa”.

Zarówno loty zwiadowcze RAF-u, jak i meldunki wywiadowców, potwierdziły prawdziwość informacji Romana Trägera. Jednostka doświadczalna Luftwaffe w Peenemünde została w nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 roku dokładnie zbombardowana przez alianckie lotnictwo. Roman Träger miał jeszcze możliwość podczas kolejnych pobytów w Peenemünde stwierdzić skutki bombardowania i złożyć w tej sprawie stosowny meldunek swemu ojcu, a tym samym centrali wywiadu AK.

Osiągnięcia wywiadowcze z wiosny i lata 1943 roku to apogeum działalności pomorskiego „Miecza i Pługa”. W październiku tego roku powołano do Wehrmachtu Jana Kotlewskiego, potem syna Brunona Kowalskiego – Witolda i kierownictwo organizacji zostało osłabione. Wkrótce zaczęły się aresztowania, gdyż członkowie organizacji nawet w Wehrmachcie prowadzili swoją działalność. Aresztowano Jana Kotlewskiego i ludzi z jego otoczenia. Träger czując się zagrożony wyjeżdżał na dłuższy czas. Potem wracał i podejmował pracę konspiracyjną i wywiadowczą, następnie znowu wyjeżdżał. Budziło to podejrzania wśród szeregowych członków organizacji. Gdy w końcowych dniach stycznia 1945 roku do Bydgoszczy wkroczyły wojska radzieckie i polskie, na Augustyna Trägera wpłynęły donosy. 7 lutego 1945 r. NKWD aresztowało go za współpracę z Niemcami. Taką wiedzę posiadały wkraczające do miasta władze bezpieczeństwa.

W lipcu 1946 roku Augustyna Trägera zwolniono z więzienia i w tym samym miesiącu uniewinniono w procesie rehabilitacyjnym przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy. W uzasadnieniu wyroku sąd podniósł patriotyczną działalność w konspiracji i udział w wykryciu stanowiska rakiet V-1 i V-2 w Peenemünde. Augustyn Träger pracował potem w różnych zakładach spółdzielczych. Zmarł w kwietniu 1957 r.

Roman Träger powrócił do Bydgoszczy z angielskiego obozu jenieckiego pod Lubeką w marcu 1948 roku. Pracował w kilku zakładach telekomunikacyjnych na terenie miasta, uzyskując nagrody resortowe i państwowe za wynalazki i usprawnienia. Zmarł w marcu 1987 roku.

W sierpniu 2003 r. na domu przy Wełnianym Rynku 10 staraniem Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Związku Żołnierzy AK i Związku Zawodowego „Solidarność” umieszczono tablicę pamiątkową, przypominającą udział rodziny Trägerów w walkach II wojny światowej. Na najtrudniejszym odcinku – w alianckim wywiadzie.

ULICA WIELKOPOLSKIEJ PIECHOTY

Wojciech Sobolewski

Jedną z ulic osiedla Kapuściska III nosi nazwę 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, stacjonującego w Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Pułk ten swój rodowód wywodzi z czynu powstańczego w Wielkopolsce. Jego żołnierze walczyli w powstaniu wielkopolskim w Poznaniu, Krotoszynie, Ostrzeszowie, a następnie pod Rynarzewem, Kcynią i Paterkiem. Początkowo był to batalion utworzony w Pleszewie. Od czerwca 1919 r. były już 3 bataliony tworzące 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich z dowódcą ppor. Ludwikiem Bociąńskim. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 17 stycznia 1920 r. pułki wielkopolskie włączono do Wojska Polskiego. 8 PP Wlkp. przemianowano wówczas na 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Kilka dni później wszedł do Bydgoszczy, gdzie zajął koszary przy ul. Warszawskiej 10. Od 1921 r. wchodził w skład 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej wraz z 59 Pułkiem Piechoty Wielkopolskiej z Inowrocławia, 61 PP Wlkp., 15 Wielkopolskim Pułkiem Artylerii Lekkiej i 15 Kompanią Telegraficzną. Drugi z dowódców 15 DP Wlkp. gen. bryg. Wiktor Thommée nadał pułkowi przydomek „Dzieci Bydgoszczy”.

Pułk był bardzo lubiany przez mieszkańców ze względu na dobre przygotowanie wojskowe, prezenję, osiągnięcia sportowe, pracę na rzecz miasta, świetną orkiestrę, która często grywała w kawiarni „Teatralka” usytuowanej przy pl. Teatralnym. Zawsze witano gorąco żołnierzy wracających z letnich manewrów. Podziwiano ich podczas defilad. Święto pułkowe – 26 kwietnia – było okazją do wizyt mieszkańców w koszarach.

Znakami bojowymi 62 PP Wlkp. były: chorągiew 8 Pułku Strzelców Wlkp. (dla bydgoszczan), sztandar 62 PP Wlkp., odznaka pułkowa – biały krzyż maltański (4 x 4 cm).

Ostatnim dowódcą pułku był ppłk Kazimierz Heilman-Rawicz.

23 marca 1939 roku dowódca pułku wydał rozkaz mobilizacyjny. Bataliony uzupełniono rezerwistami. Od końca kwietnia pułk zajął rejon obrony przedmościa bydgoskiego na linii Mochle – Szczutki. W końcu sierpnia stan liczbowy wynosił 91 oficerów (w tym 24 zawodowych), 3211 chorążych, podoficerów i szeregowych. Jego siłę ogniową stanowiły 2 działka polowe 75 mm, 27 armat ppanc. 37 mm, 6 moździerzy 81 mm, 27 granatników, 39 ckm, 89 karabinów maszynowych. Każdy żołnierz miał karabinek albo karabin typu Mauser 7,9 mm produkcji polskiej.

Na linii obrony na przedmościu bydgoskim było 17 betonowych schronów w rejonie Kruszyn – Osowiec i 8 drewniano-ziemnych schronów bojowych w rejonie Kruszyn – Tryszczyń, między Brdą a Kanałem Bydgoskim. 1 września 1939 r. Niemcy bezskutecznie atakowali stanowiska 15 DP Wlkp. w części bronionej przez 62 PP Wlkp. Podobnie było 2 września. Dzień później zmasowany atak Wehrmachtu przełamał linię obrony jezior Byszewskich. O godz. 10.30 Niemcy dotarli do Sicienka, gdzie w wyniku ostrzelania artyleryjskiego ponieśli znaczne straty. Tak samo było na innych odcinkach frontu. Nie udało im się przeprawa przez Brdę i utworzenie przyczółka mostowego i zostali zmuszeni do odwrotu z dużymi stratami aż za Wtelno.

W nocy z 3 na 4 września, bojąc się okrążenia, w 15 DP Wlkp. zarządzono odwrot. 62 PP Wlkp. przez Opławiec i Czyżkówko wszedł do miasta. Żołnierze zostali tu ostrzelani przez dywersantów niemieckich, szczególnie silnie na Szwederowie. 4 września wieczorem 62 PP Wlkp. zajęł południową linię obrony od Solca Kujawskiego do Górnego Kanału Noteckiego. Niemcy zaatakowali 6 września. Przez wiele godzin nie przełamali polskiej linii. W nocy z 6 na 7 września 15 DP Wlkp., w tym 62 PP Wlkp. rozpoczął, zgodnie z rozkazem, marsz na Warszawę. Odwrot był trudny ze względu na silny ostrzał dróg przez niemieckie lotnictwo, masy uciekinierów na szosach, a także z powodu przemęczenia, braku snu, odparzeń. 10 września 15 DP Wlkp. znalazła się na południe od Włocławka. Tutaj otrzymała rozkaz osłony tyłów oddziałów walczących nad Bzurą. 62 PP Wlkp. i Bydgoski Batalion Obrony Narodowej obsadził linię Nakanowo-Pustki-Czerniewice-Grabkowo-Szczutkowo. W nocy z 10 na 11 września pułk osłaniał odwrot innych jednostek na linii Czerniewice-Grabkowo i Szczutkowo-Wiktorowo-Kłóbka. 17 września zajęł pozycje na obu brzegach Bzury. Został tam ostrzelany przez artylerię niemiecką, a wkrótce też przez 4 Dywizję Pancerną. Po ciężkich walkach, z dużymi stratami, pułk przebił się do Puszczy Kampinoskiej. Brakowało żywności i furażu dla koni. Polskie oddziały nękała niemiecka artyleria i lotnictwo. 20 września pułk przez Młociny dotarł na warszawskie Bielany. Stracił wielu oficerów, a liczebność jego wynosiła 80 procent stanu wyjściowego. 24 września pułk przemieścił się w rejon ul. Belwederskiej i Podchorążych. Walki trwały 3 dni. Straty ponosiły obie walczące strony. Dalsze zmagania przerwała kapitulacja Warszawy. 28 września żołnierze zostali rozbrojeni.

62 PP Wlkp. wykonał swoje zadanie bojowe. Wielu żołnierzy przeszło do walki partyzanckiej i podziemnej. W 1945 r. licznie wstępowali do Ludowego Wojska Polskiego i walczyli do końca wojny.

Poległo 656 żołnierzy, w tym 21 oficerów. Rannych było 986 żołnierzy. Pomnik upamiętniający 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej znajduje się na terenie koszar przy ul. Warszawskiej 10.

PAŁACYK GWARDII WIELKOPOLSKIEJ

Janusz Umiński

Bydgoszcz stanowiła od początków wieku XIX duży garnizon wojskowy. Jako siedziba rejencji, drugie pod względem wielkości miasto w Wielkim Księstwie Poznańskim, odgrywała w zaborze pruskim znaczną rolę strategiczną i określana była jako „niemieckie serce prowincji poznańskiej”. W mieście znajdował się sztab 4 Dywizji Piechoty, stacjonowały 14 i 34 pułki piechoty, pułk artylerii polowej oraz elitarny 3 pułk grenadierów konnych (dragonów).

Sztab 4 Dywizji Piechoty i mieszkanie służbowe każdorazowego dowódcy dywizji mieściły się w willi przy obecnej ul. Księcia Adama Czartoryskiego 20 u zbiegu z ul. Marszałka Ferdynanda Focha. Wzniesiono ją w formach klasycyzujących ok. 1860 r. i rozbudowano w 1887 r. Od południa charakteryzuje się czworoboczną wieżyczką, na której szczycie, przy pomocy zachowanego do dziś mechanizmu, wciągano flagę. Zachowały się też pozostałości założenia ogrodowego przylegającego do Brdy Młynówki, składającego się ongiś z parku w stylu angielskim, ogrodu kwiatowego i warzywnika (o łącznej pow. 0,7 ha). W parku rosty drzewa liściaste i iglaste, m.in. kasztanowce, dęby, klony, platany, świerki, modrzewie i cisy oraz ozdobne krzewy. W ogrodzie kwiatowym zachwycały dywany bylinowe i klomby, a także róże krzaczaste i pnące się na pergolach i drewnianych kratownicach.

W okresie międzywojennym willa była siedzibą Dowództwa 15 Dywizji Piechoty oraz Komendy Garnizonu. Dywizja powstała w czasie powstania wielkopolskiego w 1919 r. jako 2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich. W jej skład wchodziły 5, 6, 7 i 8 pułki piechoty. Podczas wojny polsko-bolszewickiej zdobyła miano „Gwardii Wielkopolskiej”. Po reorganizacji Wojska Polskiego przemianowano ją na 15 Dywizję Piechoty Wielkopolskiej. W skład 15 DP wchodziły stacjonujące w Bydgoszczy 61 i 62 pułki piechoty wielkopolskiej i 15 Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej oraz mający swe miejsce postoju w Inowrocławiu 59 pp.

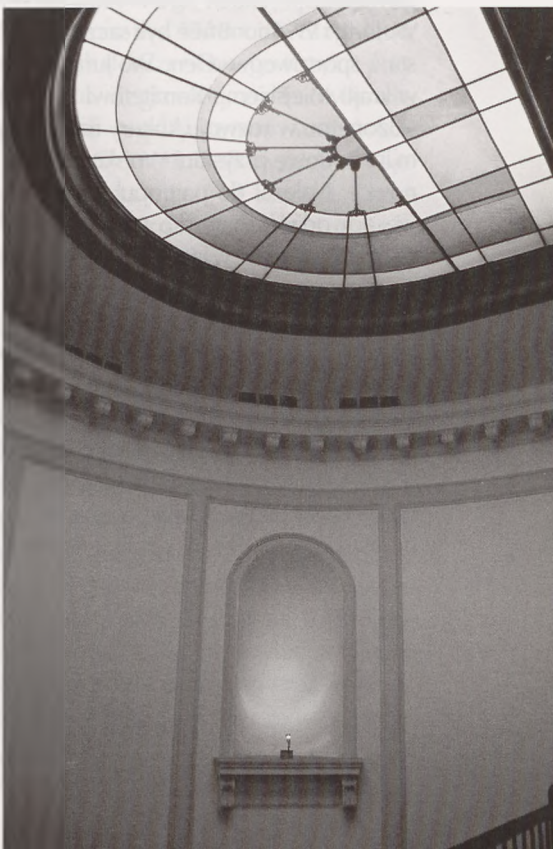
Po II wojnie światowej aż do początków lat 90. budynek zajmowały nadal instytucje wojskowe. Po jego przejęciu przez Urząd Rejonowy w Bydgoszczy ten przekazał go 7 grudnia 1993 r. w zarząd I Urzędowi Skarbowemu w Bydgoszczy, który użytkował obiekt do końca 1996 r. W następstwie zmian struktur organizacyjnych i utworzeniu w Bydgoszczy z dniem 1 stycznia 1996 r. III Urzędu Skarbowego, pomieszczono go tam od stycznia 1997 r. Mieścił się w nim do czasu ukończenia budowy nowego obiektu przy ul. Tadeusza Rejtana 5.

Gdy z inicjatywy Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów, począwszy od 1995 r. w celu doskonalenia kadr skarbowych, w kilku wybranych miastach wojewódzkich zorganizowano Ośrodki Szkoleniowo-Usługowe, z koncepcją powołania takiego ośrodka w Bydgoszczy i usytuowania go w „pałacyku” wystąpił ówczesny dyrektor Izby Skarbowej w Bydgoszczy mgr Jan Rudowski. Dzięki ogromnemu uporowi i umiejętności przekonywania o potrzebie jego utworzenia także w Bydgoszczy, udało mu się uzyskać akceptację Ministerstwa Finansów na realizację tego zamierzenia wraz z zabezpieczeniem środków finansowych i zgodą na przeprowadzenie modernizacji i adaptacji na ten cel „pałacyku”, a Wydział Ogólnej Izby Skarbowej pod kierownictwem naczelnika mgr. Jacka Głowackiego przystąpił do urzeczywistnienia zamysłu.

Prace modernizacyjno-adaptacyjne budynku prowadzono w uzgodnieniu z Miejskim Konserwatorem Zabytków mgr Ewą Raczyńską-Mąkowską. Przyjęto generalne założenie zachowania w możliwie maksymalnym stopniu walorów architektoniczno-artystycznych obiektu z okresu jego budowy. Podczas restauracji przywrócono m.in. reprezentacyjny charakter klatki schodowej. Z wyjątkową starannością oczyszczono niezliczoną liczbę tralek, składających się na rzucającą się w oczy od samego wejścia głównego balustradę. W istniejących pierwotnie żeliwnych ramach usytuowanych nad głównym ciągiem komunikacyjnym, wykonano nowy kolorowy witraż. Poprzez likwidację centralnego fragmentu podłogi na I piętrze w sąsiedztwie drugiego biegu klatki schodowej odsonięto świetlik w dachu w celu oświetlenia parteru. Blasku dekoracyjnemu stropowi kasetonowemu w reprezentacyjnej sali obiektu dodało oczyszczenie z wielowarstwowego nalotu farb olejnych. Zabezpieczono też podciąg mechanizmu masztowego na wieżycze.

Nad całością prac adaptacyjnych, służących zarazem przywróceniu świetności obiektu, czuwała mgr inż. Ewa Kurdelska. Pomysły aranżacji wnętrza są dziełem arch. arch. Krystyny Sroki-Wieczorek i Ewy Waraczewskiej. Autorem projektu kolorystyki elewacji jest mgr inż. Mariola Królikowska. W grudniu 1998 r. nastąpiło oficjalne oddanie do użytku

Fot. Ewa Kurdelska



Ośrodka Szkoleniowo-Usługowego. Po adaptacji, z myślą o zabezpieczeniu uczestnikom wszelkiego typu kursów i szkoleń maksymalnych wygód, w budynku powstały 3 sale szkoleniowe z nowoczesną instalacją audio-wideo i klimatyzacją, pokoje gościnne, a w piwnicy część gastronomiczna z dwoma salami konsumpcyjnymi. Ściany w całym obiekcie zdobią obrazy plastyka Piotra Badziąga.

Projekt uporządkowania parku otaczającego „pałacyk” opracowała i nadzorowała mgr inż. Maria Witkowska. Z bogatego drzewostanu zachowały się m.in. uznane za pomniki przyrody: dąb szypułkowy o obwodzie w pierśnicy 415 cm oraz cis pospolity o obwodzie w pierśnicy 180 cm na wysokości 90 cm. Przy prześwietleniu starodrzewu bezinteresowną pomocą w postaci wysięgnika służyła Komenda Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy. Obecnie, po zmniejszeniu, w części dawnego parku usytuowano parking.

We wrześniu 1989 r. na fasadzie budynku odsłonięto tablicę według koncepcji plastycznej Stanisława Lejkowskiego poświęconą żołnierzom garnizonu bydgoskiego. Wykonał ją artysta rzeźbiarz Aleksander Dętkoś. Napis na tablicy głosi *„W hołdzie żołnierzom garnizonu bydgoskiego bohatersko walczącym w obronie Ojczyzny. Wrzesień 1989”*.

Pierwszym dowódcą 15 DP był gen. bryg. Albin Jasiński. Drugim, w latach 1920–24, gen. dyw. Władysław Jung. Po nim stanowisko dowódcy dywizji i komendanta garnizonu w latach 1924–1934 piastował gen. Wiktor Thommée. Generałowie W. Jung i W. Thommée byli szczególnie lubiani przez ówczesnych mieszkańców miasta i sportowców. Gen. W. Jung w 1922 r. założył i przewodniczył pierwszemu w kraju Miejskiemu Komitetowi Wychowania Fizycznego w Bydgoszczy, wielce zasłużonemu w rozwoju kultury fizycznej w regionie, a gen. W. Thommée zainicjował m.in. budowę przystani Wojskowego Klubu Sportowego opodal jazu na Brdzie Młynówce. Należał do najpopularniejszych bydgoszczan. Podczas kampanii wrześniowej dowodził bohatersko armią „Modlin”. Uznano go za jednego z najlepszych generałów WP. Po nim, w latach 1934–1937, na czele 15 DP stał gen. bryg. Jan Chmurowicz, a ostatnim przed wybuchem II wojny światowej dowódcą 15 DP był gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski. Dowodził 15 DP podczas kampanii wrześniowej. W pierwszych dniach wojny (1–3 września 1939 r.) dywizja broniła tzw. przedmościa bydgoskiego na linii Trzemiętowo – Wojnowo – Trzyczyn – Kruszyn do linii rozgraniczenia między armiami „Pomorze” i „Poznań”. Po rozkazie opuszczenia przyczółka bydgoskiego obsadziła Kanał Bydgoski i dolną Brdę. Podczas przemarszu przez Bydgoszcz jej oddziały toczyły walki z dywersantami niemieckimi. Następnie z armią „Pomorze” wycofywała się ku Warszawie, a jej resztki (ok. 1550 oficerów i żołnierzy) od 21 września uczestniczyły w obronie stolicy, do chwili jej kapitulacji.

BYDGOSKIE WILLE

Agnieszka Wysocka

Po roku 1920 Bydgoszcz znacznie poszerzyła swoje granice administracyjne. Gęsto zabudowane Śródmieście nie pozwalało planistom na wytyczanie nowych ulic i wprowadzanie, poza pojedynczymi obiektami, nowej architektury. Natomiast uzyskanie nowych terenów budowlanych pozwoliło przeznaczyć przynajmniej część z nich na osiedla willowe. Zespoły budynków willowych pojawiły się na Sielance, gdzie kontynuowano zabudowę wg planu z 1912 r., przygotowanego przez architekta Hermanna J. Stübgena. Jego plan dzielnicy-ogrodu był wciąż aktualny. Stworzona na początku wieku przez Ebeneza Howarda koncepcja miast-ogrodów, wyłożona w 1902 r. w książce „Garden Cities of Tomorrow”, uznawana była jeszcze przez urbanistów 20-lecia za znaczące osiągnięcie, godne realizacji. Zabudowę willową prowadzono na Osiedlu Leśnym, którego koncepcja pojawiła się w szczegółowym planie rozbudowy i regulacji miasta z 1928 r. inż. Stanisława Filipkowskiego, na terenach osiedla Jary, należących do Czerwonego Krzyża, przy wznoszonej elektrowni na Jachcicach, wzdłuż ul. Żeglarskiej, na Ludwikowie. Mniejsze zespoły zabudowy willowej pojawiły się między innymi wzdłuż ulic Sportowej, Moniuszki, Chopina, Lelewela, Plater, Ciemnej, Sułkowskiego. Pojedyncze przykłady okazałych niekiedy realizacji powstały przy ul. Rejtana, Chodkiewicza, Chocimskiej oraz na terenach należących do firm: „Pasamon” i „Kabel”, wznoszonych jako budynki mieszkalne dla dyrektorów fabryk.

Przez pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości w architekturze dużą popularnością cieszyły się wille nawiązujące do form dworku szlacheckiego, o malowniczych kształtach, z gankiem wspartym na kolumnach. Wynikało to z poszukiwań stylu narodowego, rozpowszechnionego dzięki konkursom Polskiej Sztuki Stosowanej na dwory w Opinogórze (1908) i projektom dworków na Wystawę Architektury i Wnętrz w otoczeniu ogrodowym (1912). Architekci popularyzowali ten wzór szczególnie w zabudowie dzielnic-ogrodów. Skromne i niewielkie wille, nawiązujące do dworków, znajdziemy przy ul. Moniuszki 2 (projekt z 1921 r., inżynier architekt Bogdan Raczkowski) i Moniuszki 9 (projekt z 1927 r., budowniczy Jan Pagacz). Parterowe budynki nakryte zostały wysokimi, mansardowymi dachami z fantazyjnymi wystawkami. Okazalsze powstały przy ul. Rejtana 6 (projekt z 1927 r., budowniczy Józef Grodzki) i Rejtana 8 (projekt z 1927 r., inżynier architekt Bronisław Jankowski). Ten drugi projekt mógłby być bez problemu zrealizowany w wiejskiej posiadłości, ponieważ bardziej niż dwór przypomina okazałą rezydencję.

Na środku elewacji frontowej wysokie kolumny podtrzymują wykrojony z półkola tralkowy balkon, całość wieńczy tralkowa attyka i ozdobny szczyt na osi; projekt dodatkowo przewidywał ustawienie nad attyką pełnoplastycznych rzeźb. Wciąż popularne były, szczególnie wśród bogatych zleceniodawców, formy historyzujące – klasycyzm akademicki o uproszczonej dekoracji, operujące detalem modernistycznym. Większy zespół okazałych willi w tym typie powstał na Sielance. Wymieńmy kilka przykładów: ul. Asnyka 7 i al. Ossolińskich 7 i 25, ul. Kasprowicza 2 (wszystkie projekty z 1927 r., inżynier architekt B. Jankowski), ul. Markwarta 9 (projekt z 1927 r., budowniczy J. Grodzki), tu ryzalit w fasadzie zwieńczono kopułą.

Pod koniec lat 20. w polskiej architekturze zaczęły pojawiać się formy nowoczesne, propagowane przez młodych architektów, najczęściej absolwentów Politechniki Warszawskiej, zachwyconych nowymi formami w architekturze Francji, Niemiec, Rosji i postulatami Le Corbusiera. Głównym wyzwaniem dla młodych planistów stała się budowa mieszkań, które stanowiłyby element kompozycji osiedli. Domy, wykonane z fabrycznie produkowanych elementów, miałyby decydować o estetyce osiedla i nowoczesnego miasta. Tyle teoria. W Bydgoszczy znajdziemy realizowane w początkach lat 30. wille o prostych układach brył, pozbawione detalu, o gładko tynkowanych ścianach, symetrycznie rozmieszczonych oknach, utrzymane w duchu funkcjonalizmu. Najwięcej tego typu realizacji w tańszej wersji – domów przypominających pudełka, odnajdziemy na Jachcicach i na Jarach. Na Sielance czy na Osiedlu Leśnym odnajdziemy bardziej okazałe budynki utrzymane w duchu funkcjonalizmu: ul. Sielanka 1 (projekt z 1930 r., budowniczy Bolesław Polakiewicz), Sielanka 3 (projekt z 1933 r., budowniczy B. Polakiewicz), Sielanka 12 (projekt z 1931 r., architekt nieznan), Sielanka 16a (projekt z 1932 r., inżynier architekt Witold Eysymontt), Jodłowa 5 (projekt z 1936 r., budowniczy B. Polakiewicz), Jodłowa 12 (projekt z 1937 r., budowniczy Paweł Wawrzon), Kopernika 12 (projekt z 1933 r., inżynier architekt A. Kauff). Do takich wewnątrz pismo „D.O.M. Dom. Osiedle. Mieszkanie.” proponowało wygodne i proste meble, składane stoły i łóżka, które można było „schować” we wnęce, zyskując dodatkową powierzchnię. Nawet stopnie schodów prowadzących na piętro mogły służyć jako wąskie szuflady. Doradzano również, w jaki sposób urządzić niewielki ogród przy domu, proponując nasadzenia z rodzimych drzew i krzewów.

Pod koniec lat 30. pojawiły się w Polsce, no i oczywiście w Bydgoszczy, wille zamawiane przez bogatych zleceniodawców, dla których funkcjonalistyczne bryły były zbyt skromne i oschłe. Należało je wzbogacić o miękko zaokrąglony narożnik, gięte balustrady, szlachetne materiały wykończeniowe – tynki fakturalne, licowanie płytkami ceramicznymi, pojawiać się mogły elementy dekoracyjne – np. płaskorzeźby. Przykładem mogą być wille przy: ul. Modrzewiowej 4 (proj. z 1936 r., dom własny budowniczego Józefa Wojciechowskiego), z elewacją pokrytą delikatną siatką pseudoboniowania, z cokołem z płytek ceramicznych i wejściem obłożonym kamieniem; Jodłowej 2 (projekt z 1936 r., architekt Jan Kossowski), z zaokrąglonym

narożnikiem, doświetlonym przez „modne” wówczas poziome okna; czy okazała willa przy ul. Sułkowskiego 6 (projekt z 1938 r., architekt J. Kossowski), gdzie pojawiają się płytki ceramiczne w przyziemiu, lizeny, balkony, a jako dekoracja zamknięte w kwadratach i prostokątach stylizowane motywy dekoracyjne. Projekt budynku uzupełniony został o bardzo szczegółowo rozplanowany szkic ogrodu z nasadzeniami z drzew i krzewów iglastych i liściastych. Ciekawym, choć odosobnionym przykładem architektury willowej jest budynek wzniesiony w latach 1933–34 przy ul. Asnyka 6, wg projektu architekta Jana Kossowskiego. Przypomina on budynki wznoszone w latach 30. w Gdyni, w tzw. stylu „okrętowym”. Dom o jasnych elewacjach i rozczłonkowanej bryle zdobią: zaokrąglony, przeszklony narożnik, taras występujący półkoliście przed lico fasady jak mostek kapitański, ograniczony metalowymi, półokrągłymi balustradami oraz nad wejściem nadwieszony wykusz o linii wypukłej. Przypomina zacumowany okręt, który za chwilę odpłynie...

Spacerując po Bydgoszczy warto zauważyć budynki pochodzące z okresu XX-lecia międzywojennego, które ze wszech miar zasługują na uwagę.

W artykule wykorzystano „Akta budowlane miasta Bydgoszczy” z okresu międzywojennego przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Willa przy ul. Rejtana 8; fot. Paweł Grajek



ŻABA, MOTYL I INNE BAJKI

Krzysztof Błazejewski

O Bydgoszczy często mówi się, że jest miastem nijakim. Starsi wspominają parkowy charakter z lat międzywojennych. Inni złorzeczą na zły układ komunikacyjny, kolejni podkreślają zły układ śródmieścia i brak nowoczesnych obiektów. A przecież projektów przebudowy i upiększenia miasta było co niemiara. Nie było tylko woli, czy też środków na ich realizację. Przyjrzyjmy się zatem urbanistycznym i architektonicznym projektom bydgoskim sprzed lat, którym nie było dane doczekać się realizacji.

Plan zagospodarowania przestrzennego miasta, rozpoczęty jeszcze przez urbanistów z Berlina w 1916 roku, dokończony został dziesięć lat później. Potem, dla sporządzenia projektu rozbudowy, zaangażowano architekta Stanisława Filipkowskiego z Warszawy, jednak jego działalność objęła tylko „kosmetykę fasadowo-parkanową i zadrzewienie oraz zalesienie”. Do wojny bydgoski magistrat nie planował większych zmian w centrum, skupiając się na rozwijaniu budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, ale planowano wzniesienie kilku pomników, m.in. św. Barbary na wyspie na Brdzie opodal fary. Miała to być postać trzymetrowej wielkości. Projekt upadł jednak z braku funduszy.

Swoje plany istotnych zmian mieli okupujący Bydgoszcz Niemcy. W 1940 r. zburzyli kościół jezuitów i całą zachodnią pierzeję Starego Rynku, w to miejsce planowali wzniesienie monumentalnego ratusza. Wyburzyli także wschodnią pierzeję ul. Mostowej. Zaraz po wojnie, w czasach socrealizmu, na deskach projektantów pojawiły się monumentalne budowle, szerokie schody, kolumnady. W tym duchu planowano rozbudowę Bydgoszczy. Doszła do tego kwestia priorytetu obronności. Dla zachowania możliwości szybkiego przemieszczania się opancerzonych pojazdów przez centrum naszego miasta na osi północ-południe, most Staromiejski poszerzono aż do 20 metrów i nie odbudowano jednej strony ulicy Mostowej. Planowano także wyburzenie części kamienic południowej strony Starego Rynku, by uzyskać szeroką arterię, wiodącą od północnych krańców miasta ul. Gdańską aż do budynku sądów przy Wałach Jagiellońskich. W 1951 r. Miejska Rada Narodowa uchwaliła konieczność uporządkowania przestrzennego miasta w nowym duchu. Pomysł szerokich arterii i monumentów w centrum oraz nowych, rozległych dzielnic mieszkaniowych spotkał się jednak z krytyką, m.in. na łamach dodatku „Nowy Tor” do organu KW PZPR „Gazety Pomorskiej”. „Trzeba kierować się wskazaniem zawartymi w piśmie «Architektura

ZSRR» – dowodzone. *Nadbudowywać kondygnacje solidnych domów w centrum i wyburzać rudery, aby dwukrotnie zagęścić śródmieście, nie zaś wymyślać nowe osiedla. Sztuka socjalistycznego projektowania polega na śmiałym rozmachu – ale realnym i ekonomicznym*”. Najbardziej spektakularnym pomysłem z owych lat było poszerzenie ulic Stalina (ob. Jagiellońskiej) i Czerwonej Armii (ob. Marszałka Focha), kosztem nawet parku Ludowego, w miejscu którego widziano gmachy administracyjne lub (tak, tak, już wtedy!) operę. W 1954 r. Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany przedstawił założenia gruntownej przebudowy centrum Bydgoszczy. Polegać to miało na odtworzeniu historycznej, najstarszej części miasta i wydzieleniu jej poprzez wyburzenie w obrębie dawnych murów obronnych małych wartościowych zabudowań i wprowadzenie pasa zieleni, uporządkowaniu Wyspy Młyńskiej i stworzeniu tam parku z prawdziwego zdarzenia, rekonstrukcji zamku bydgoskiego „jako najstarszego pomnika polskości miasta”, a także wyrównaniu poprzez nadbudowę wysokości wszystkich domów w obrębie Starego Miasta. Pomysł pozostał na papierze i deskach projektantów. Bardziej potrzebne były budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe i na te cele szło gros środków.

Na początku lat sześćdziesiątych zajęto się uporządkowaniem Starego Rynku. Według pierwotnego pomysłu, w miejscu wyburzonej przez hitlerowców zachodniej pierzei stanąć miało efektowne, dwukondygnacyjne szklano-aluminiowe muzeum martyrologii na „nogach” zamiast parteru. Częściowo przykrywać miało szaniec, przed którym z kolei ustawiony miał być pomnik. Zrealizowano tylko dwa ostatnie elementy, resztę odkładając na bliżej nieokreśloną przyszłość. Muzeum na szczęście nie powstało, miejsce to jednak pozostało kompozycyjnie niedokończone i do dziś sprawia projektantom kłopot. Próby „załatwienia sprawy” przed paru laty poprzez przeniesienie szanieca w inne miejsce spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem środowisk kombatanckich. Nikt jednak nie protestował, kiedy w narożniku Starego Rynku ustawiono w 1969 r. „Kaskadę”. Wcześniej pomysłów na wypełnienie tej „dziury” było sporo. Ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Kazimierz Maludziński przeforsował jednak pomysł postawienia bliźniaka nieco wcześniej wzniesionego budynku w Łodzi. Było szybko i tanio. Do dziś bryła „Kaskady” pozostaje chyba jedynym tak źle ocenianym budynkiem w centrum Bydgoszczy.

W 1964 r. MRN w Bydgoszczy przyjęła opracowany przez Miejską Pracownię Urbanistyczną nowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta. Od tej pory urbanisci mogli w Bydgoszczy trochę „pooddychać” i pomarzyć. Przy ul. Kujawskiej zaplanowano budowę gigantycznego Zespołu Szkół Samochodowych. Na sześci hektarowym terenie planowano wzniesienie 13 budynków, kilku boisk i warsztatów. Wielki miał być też Mysłęcinek. Jego pierwotny projekt przedstawiono na przełomie lat 1971–72. Poza zrealizowanymi później obiektami, jak pawilony handlowe, ośrodek jeździecki, kino letnie, zoo, ogród botaniczny czy tereny rekreacyjne, w pierwotnych założeniach znaleźć się tam miały 200-osobowy motel, wielki park

etnograficzny, kręgi taneczne, estrady, baseny kąpielowe kryte i otwarte, skocznia narciarska, 20-hektarowe wesołe miasteczko i – w ówczesnym pojęciu – akwapark ze sztuczną falą, a także tory łucznicze.

Innym pomysłem była budowa hali widowiskowo-sportowej w tym samym miejscu, gdzie dziś stoi, nad Brdą. W konkursie zwyciężył projekt Wojciecha Zabłockiego, nazwany „Żaba i Motyl”, gdyż kształty dwóch połączonych ze sobą obszernych sal przypominały właśnie te zwierzęta. Mało kto dziś pamięta, że w pierwotnym planie budowy kompleksu sportowego „Chemika” na Wyżynach przewidywano także lodowisko, krytą pływalnię i kąpielisko otwarte, kręgielnię i tzw. pawilon róż. Wszystko to sfinansować miał „Zachem”.

Z kolei w śródmieściu w kompleksie otoczonym ulicami Dworcową, Matejki, Lipową i Sienkiewicza stanąć miał orbisowski hotel na 600 miejsc na wzór poznańskiego „Poloneza”. Na deskach projektantów urodziła się też gigantyczna biblioteka miejska. Jej kubaturę, obliczaną na 41 tys. m³ pomieścić miał teren ogródków działkowych przy ul. Szymanowskiego. Gmach główny miał mieć trzy kondygnacje, obok natomiast urosnąć miały dwie 16-kondygnacyjne wieże dla bydgoskich biur projektowych, połączone wspólną świetlicą i stołówką.

Pod koniec lat siedemdziesiątych narodziła się kolejna wizja tak brakującej w mieście hali sportowej. Tym razem skromniejszej, dla klubu „Budowlani”. Główne pomieszczenie miało służyć lekkiej atletyce i grom zespołowym, drugie – połączone z nim – szermierce i gimnastyce. Trybuny pomieścić miały tylko 700 widzów. Obok „wyrósnać” miał stadion lekkoatletyczny z krytymi trybunami, trzy baseny, w tym jeden kryty, korty tenisowe, boiska, 100-osobowy hotel. Całość nazwano ośrodkiem sportu i rekreacji BKS-u na Górzyszkowie i tamże, przy ul. Żwirki i Wigury poczęto nawet sypać ziemne wały. W tym stanie miejsce to pozostaje do dziś.

Pod koniec lat sześćdziesiątych pojawiły się także wizje przebudowy centrum Bydgoszczy metodą tzw. gniazd. Po zbudowaniu ronda XXX-lecia (ob. rondo Jagiellonów) i wieżowca u zbiegu Jagiellońskiej i 3 Maja planowano dalsze przekształcenie tego miejsca jako pierwszego „gniazda”. Stanąć tam miała 12-kondygnacyjna „szafa”, potężny budynek administracyjny dla ZUS-u, PKS-u, biur podróży i innych przedsiębiorstw, a obok niego – 8 domów towarowych i parking na 165 miejsc, całość zamknięta od strony Jagiellońskiej efektownymi fontannami. Realizację przewidziano na lata 1974–77 i nawet rozpoczęto roboty. Ostatecznie z całego projektu do skutku doszła tylko budowa budynku Pałacu Młodzieży. Fundamenty pod „szafę” zostały częściowo wykorzystane po latach przy wzniesieniu obecnego wielopoziomowego parkingu.

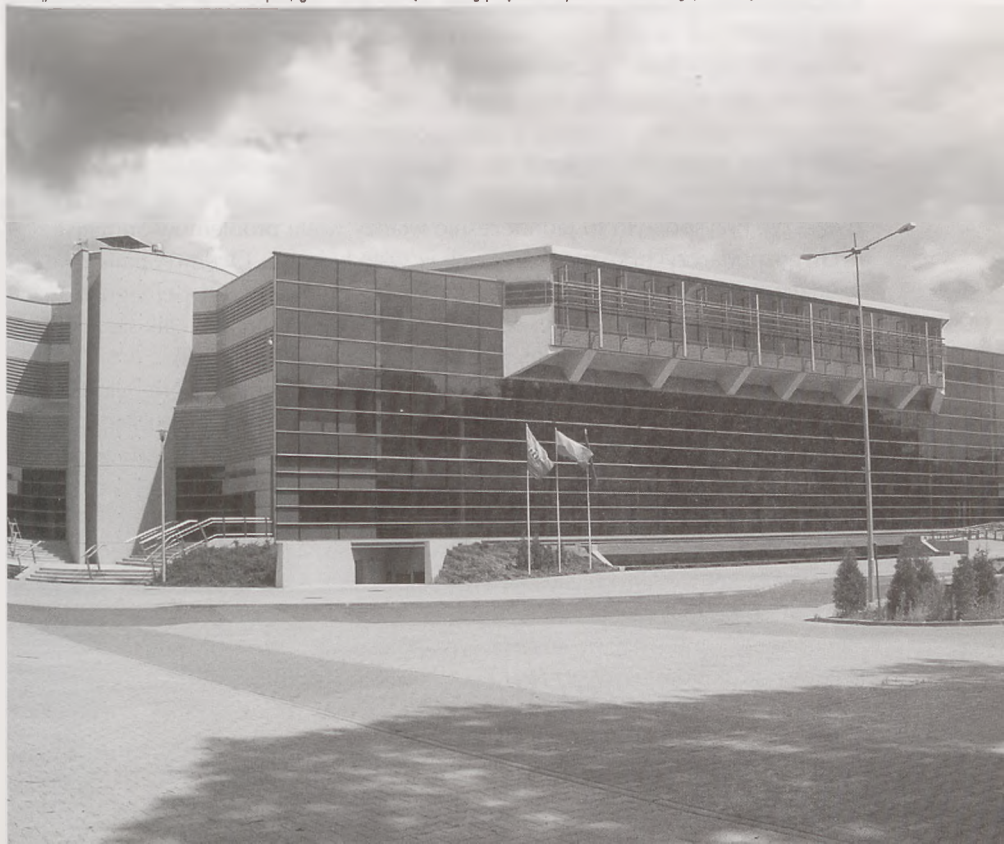
Drugim „gniazdem”, do którego poważnie się przymierzano, był rejon zbiegu ulic Gdańskiej, Jagiellońskiej i Focha. Tu kluczowym problemem było poszerzenie ulic. W tym celu rozważano różne koncepcje. Wyburzenie narożnego budynku (z „Savoyem”) odpadło najwcześniej. Zaproponowano więc przesunięcie kościoła

Klarysek o kilkanaście metrów wzdłuż Gdańskiej i wyburzenie budynku u zbiegu Gdańskiej i Focha. W tym miejscu zaproponowano wzniesienie np. dwóch wieżowców – domów towarowych z „przepustowym” parterem, za nimi zaś na zapleczu kamienic przy Gdańskiej – w stronę Dworcowej – całego pasażu handlowo-usługowo-rozrywkowego. W połączeniu z podziemnym przejściem na pl. Teatralnym miał stanowić ciąg spacerowy.

Na generalną przebudowę śródmieścia ogłoszono też odrębny konkurs. Wygrała go wizja architektów gdańskich. Jej realizacja musiała już wtedy przyprawiać o ból głowy. Przewidywała m.in. wyburzenie całej południowej pierzei ulicy Śniadeckich i uczynienie z niej dwujezdniowej arterii.

Przez dziesiątki lat plany uczynienia Bydgoszczy ładniejszej i bardziej przyjaznej dla mieszkańców przyniosły setki pomysłów, projektów i wizji, dały wielu ludziom zajęcie na lata i kosztowały miliony. Większość z nich można jednak włożyć tylko między bajki...

Hala „Łuczniczka” - zbudowana w miejscu, gdzie miała stanąć hala wg projektu Wojciecha Zabłockiego; fot. Wojciech Woźniak



ZAPOMNIANE ZAMIERZENIA

Zenon Jarkiewicz

Od 19 stycznia 1920 roku, kiedy pierwszy polski prezydent Bydgoszczy adwokat Jan Maciaszek przejął od urzędującego burmistrza Hugo Wolffa władzę nad miastem, które przez 148 lat nazywano po niemiecku Bromberg i od tego momentu znowu miało stać się polskim miastem i wrócić do swej historycznej nazwy, upłynęło już pełne 80 lat. To okres wystarczająco długi, bogaty w wydarzenia, a przy tym zamykający XX wiek, by podjąć próbę podsumowania zysków i strat, osiągnięć i zaniedbań, zamierzeń i obietnic – zrealizowanych i zapomnianych.

Zacznijmy od tego, że u progu owego historycznego stycznia 1920 roku Bydgoszcz była miastem niewielkim, zajmującym zaledwie obszar 845 ha, posiadającym tylko 164 ulice oraz około 65 tysięcy mieszkańców. Dzisiaj to miasto rozległe, o powierzchni 175 km², z 1400 ulicami i placami, zamieszkałe przez blisko 400 tysięcy osób. Już samo to porównanie dowodzi postępu, jaki Bydgoszcz uczyniła w ciągu 80 lat, w tym 75 lat w wolnej Polsce.

A początki w 1920 roku były bardzo trudne. Miasto było bardzo zgermanizowane, wymagało reorganizacji i zagospodarowania w nowych warunkach niepodległego kraju. Po przyłączeniu 18 podmiejskich gmin, których łączna powierzchnia przekraczała kilkakrotnie obszar miasta, jego teren znacznie się zwiększył. Przysporzyło to jednocześnie władzy wielu problemów administracyjnych, gospodarczych, komunikacyjnych i czysto ludzkich. Oceny i opinie o latach międzywojennych były i są zatem bardzo zróżnicowane, od pełnego uznania, a nawet zachwytu, do zupełnej negacji jakichkolwiek osiągnięć. Jak się zdaje, zażęło to od tego, kto je wyrażał, dla jakich celów i w jakim czasie.

Wojna i 5 lat barbarzyńskiej hitlerowskiej okupacji, której celem było całkowite zawładnięcie miastem, dyskryminacja i unicestwienie ludności polskiej również odcisnęły piętno na Bydgoszczy. W styczniu 1945 roku zapoczątkowany został nowy okres w jej dziejach, okres rozbudowy i rozwoju gospodarczego oraz przestrzennego. Niemniej pierwsze lata, lata stalinizmu były szczególnie ciężkie. Odcisnęły się destrukcyjnie na życiu miasta i jego mieszkańców, na jego charakterze i wyglądzie zewnętrznym. Znikły dawne, historyczne nazwy, jak Stary Rynek, ulice Gdańska, Jagiellońska, 3 Maja, Kordeckiego, plac Teatralny, plac Kościeleckich. Zaniedbane, ponure fasady domów, witryny sklepów, pozbawionych nazw, barwnych szyldów, za to ukryte za kratami... Dopiero pamiętny Październik przyniósł pewną ulgę.

Miasto jednak rozbudowywało się, poszerzało granice administracyjne, powstawały nowe dzielnice. Przed 50 laty władze miejskie podjęły próbę podzielenia Bydgoszczy na 3 dzielnice. Stosowną uchwałę nr 35 na ten temat podjęła Miejska Rada Narodowa w dniu 30 czerwca 1951 r. Chciano podzielić miasto na następujące dzielnice: Szwederowo, Kolejowa i Fabryczna. Kilka miesięcy później, 21 grudnia 1951 r., ta sama MRN „po uwzględnieniu zgłoszonych w tej mierze uwag i sprostowań przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego”, podjęła nową uchwałę nr 70, w której zamierzała podzielić miasto na 4 dzielnice: Śródmieście, Szwederowo, Zachód i Wschód.

Śródmieście na przykład miało obejmować obszar zamknięty na północy granicą miasta od jej styku z przedłużeniem ul. Gajowej na wschodzie – po ul. Zaświat i Ludwikowo na zachodzie, następnie wiaduktem kolejowym, ul. Zygmunta Augusta do Brdy i Czarnej Drogi, potem korytem rzeki aż do ul. Żabiej i osią tej ulicy do ul. Gajowej i granic administracyjnych na północy. Powierzchnia tak wyodrębnionego Śródmieścia wynosiła 810 ha, mieszkało tu 63 tysiące osób, pracę dawały 152 zakłady przemysłowe i warsztaty rzemiosła uspołecznionego (innego praktycznie nie było), działało 257 placówek handlowych, było 7,8 km linii tramwajowych, 4,0 km linii autobusowych, sieć wodociągowa liczyła 61.961 metrów bieżących, kanalizacyjna – 54.740 mb, gazowa – 48.630 mb. Dzielnice w 1951 r. oświetlało 601

Bloki Fordonu; fot. Wojciech Woźniak



latarni gazowych oraz 218 elektrycznych punktów świetlnych. Mieszkańcy leczyli się w 6 ośrodkach zdrowia, dzieci chodziły do 14 przedszkoli, 8 szkół podstawowych, 2 ogólnokształcących i 25 zawodowych. Przyjemnie spędzić czas można było w 7 kinach lub na łonie przyrody na 128 ha terenów zielonych.

Szwederowo według tego podziału zajmowało wówczas 1.600 ha, na których mieszkało 49.018 osób. Pracę można było znaleźć w 60 zakładach przemysłowych i rzemiosła uspołecznionego, zakupy zaś zrobić w 156 placówkach handlowych. Tramwaje jeździły po 1,9 km torów, linie autobusowe liczyły 10,9 km. Sieć wodociągowa to 22.927 mb, kanalizacyjna – 20.063 mb, gazowa – 34.300 mb. Dzielnice oświetlało 261 latarni gazowych i 215 elektrycznych punktów świetlnych. Mieszkańcy leczyli się w 2 ośrodkach zdrowia, posyłali dzieci do 4 przedszkoli, 9 szkół podstawowych, 2 ogólnokształcących i 3 zawodowych. Kin nie było, a tereny zielone liczyły tylko 46 ha.

Dzielnica Zachód miała zajmować obszar 1.740 ha z 49 tysiącami mieszkańców. Pracę zapewniało wówczas 41 zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, zaś zakupy można było zrobić w 96 sklepach. Komunikacja to 3,6 km linii tramwajowych i 4,5 km linii autobusowych. Dzielnica była wyposażona w 10.374 mb sieci wodociągowej, 10.910 mb sieci kanalizacyjnej i 16.945 mb – gazowej. Oświetlała ją 231 latarni gazowych i 241 elektrycznych. Chorzy leczyli się w 3 ośrodkach zdrowia, dzieci chodziły do 3 przedszkoli, 6 szkół podstawowych, 1 ogólnokształcącej i 7 zawodowych. Było tu jedno kino, a tereny zielone obejmowały 118 hektarów.

Największą powierzchnię miała projektowana dzielnica Wschód, bo 2.500 ha, mieszkało tu natomiast zaledwie 12.700 osób. Było tylko 17 zakładów pracy – przemysłowych i rzemiosła uspołecznionego. Również handel nie przedstawiał się imponująco – 19 sklepów. Komunikację zapewniało tylko 5,6 km linii autobusowych, tramwaj bowiem tutaj jeszcze nie docierał. Infrastruktura techniczna to 350 mb sieci wodociągowej, 150 mb – kanalizacyjnej i 4.545 mb – gazowej. W dzielnicy Wschód musiało być nocą bardzo ciemno, gdyż ten ogromny obszar oświetlały 22 latarnie gazowe i 7 elektrycznych. Oprócz 3 szkół podstawowych nie było tu ani przedszkoli, ani szkół ponadpodstawowych czy zawodowych. Nie było także kina, zaś tereny zielone liczyły zaledwie 68 ha. Ponadto tylko 1 ośrodek reprezentował służbę zdrowia.

W grudniu 2001 roku od momentu podjęcia uchwały nr 70 minęło 50 lat. Pół wieku. Wtedy projekt ten musiały zaaprobować władze centralne. Dotychczas podział miasta na dzielnice nie został urzeczywistniony. Wówczas Bydgoszcz liczyła blisko 174 tysiące mieszkańców, obecnie niemal 400 tysięcy. W samym Fordonie mieszka więcej osób niż wtedy w najludniejszym Śródmieściu. Może więc warto powrócić do idei podziału naszego miasta na dzielnice, ale już według współczesnych uwarunkowań społeczno-kulturalnych i aktualnego układu komunikacyjnego, decydującego o walorach poszczególnych części miasta.

POMNIK SŁOWACKIEGO

Zdzisław Mrozek

Proces stabilizacji życia kulturalnego w Bydgoszczy po 1920 roku stawił przed miejscową inteligencją twórcze i ambitne zadania. Ważną w tym zakresie funkcję pełniły imprezy kulturalne, jak odczyty, wieczory autorskie, akademie ku czci wybitnych polskich pisarzy i artystów. Zarówno tutejsi działacze kulturalno-oświatowi, jak również czytelnicy bydgoskich pism, szczególnym zainteresowaniem i sympatią darzyli postać Henryka Sienkiewicza, co m.in. wiązało się z faktem sprowadzenia do kraju jego prochów (20 X 1924) i ceremoniami pogrzebowymi oraz złożeniem trumny w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie (27 X 1924). Bydgoskie obchody sienkiewiczowskie rozpoczęły się od opracowania szczegółowego programu uroczystości i powołania Komitetu Sienkiewiczowskiego, przekształconego następnie w Komitet Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza (1925), którego inicjatywie należy zawdzięczać fakt postawienia w 1927 r. pierwszego w kraju monumentu autora „Krzyżaków”, dłuta Konstantego Laszczki. Pomnik ten usytuowano w tutejszym parku im. Jana Kochanowskiego.

Impreza sienkiewiczowska usunęła w cień inną, dziś niemal zapomnianą inicjatywę, zmierzającą do uhonorowania Juliusza Słowackiego, któremu, podobnie jak Sienkiewiczowi, postanowiono ufundować okazałą rzeźbę jego postaci w centrum miasta. Przedsięwzięciem tym zajęły się trzy ówczesne stowarzyszenia: Organizacja Inteligencji Polskiej, Bydgoskie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich oraz Towarzystwo Czytelni dla Kobiet. Powołano także Komitet Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego. Zainteresowanie twórczością autora „Króla Ducha” wśród inteligencji bydgoskiej wzrosło szczególnie w roku 1924, kiedy to przypadła rocznica 75-lecia jego śmierci. Zrodziła się wówczas myśl postawienia w Bydgoszczy pomnika poety, a inicjatywa już wcześniej wyszła nie z naszego miasta, lecz od Polonii amerykańskiej.

Do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” nadszedł z Jaite w stanie Ohio (USA) list następującej treści: *„Jakkolwiek mieszkamy w Ameryce, czujemy się Polakami i obywatelami miasta Bydgoszczy (...). Pragnęlibyśmy, aby na Starym Rynku na miejscu króla pruskiego Fryderyka, stanął pomnik naszego wieszca Juliusza Słowackiego (...). Grono nasze, które taką myśl powzięło, nie jest liczne, ani też na tyle bogate, aby projekt ten własnymi siłami w czyn zamienić (...). Mimo to postanowiliśmy zebrać na ten cel jakąś poważniejszą sumę, a co będzie brakować, niechże obywa-*

tele Bydgoszczy dołożą (...). Prosimy bardzo zająć się naszym projektem. Za Komitet: Jan Bednarz, Stefan Wycech. Jaite, Ohio – 29 VIII 1924 roku” („Dz. Byd.” 1924, nr 218).

Apel ten, mimo poparcia go przez redakcję „Dziennika”, pozostał bez echa. Kolejną próbę upamiętnienia poety podjęto w czerwcu 1927 roku z okazji sprowadzenia do kraju jego szczątków z Paryża. Jednakże bydgoski Komitet Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego nie wywiązał się ze swego zadania, a w imprezie, w której mieli uczestniczyć: znakomity aktor scen polskich Józef Węgrzyn, jako wykonawca części artystycznej i głośny pisarz Józef Weysenhoff jako prelegent, wzięli udział jedynie drugorzędni wykonawcy.

Z programem literacko-artystycznym ku czci Juliusza Słowackiego i ponowną propozycją budowy monumentu poety próbowała trzy miesiące później wystąpić Organizacja Inteligencji Polskiej wspólnie z Towarzystwem Czytelni dla Kobiet. Jednakże i tym razem inicjatywa nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Ostatecznie skończyło się na inscenizacji „Lilli Wenedy”, przygotowanej przez reżysera Kazimierza Koreckiego i prezentowanej na scenie bydgoskiego teatru w dniach od 29 września do 9 października 1927 r.

Swego pomnika w Bydgoszczy Juliusz Słowacki do dziś się nie doczekał...

Jest jeszcze czas, aby w roku 2007, w 80 rocznicę sprowadzenia szczątków poety do kraju, jego pomnik, (popiersie lub tablicę pamiątkową) w Bydgoszczy odsonić. Mógłby on stanąć w „dzielnicy muzycznej”. Dodajmy, iż pierwszy monument autora „Króla Ducha” (dłuta W. Marcinkowskiego) wystawił Józef Kościelski w Miłostawiu w 1899 r. Zainteresować się tą sprawą mogłyby władze bydgoskiej Akademii Muzycznej, mieszczące się przy ulicy wieszczą, o którym marszałek Polski Józef Piłsudski, podczas złożenia sarkofagu Słowackiego na Wawelu (28 VI 1927) powiedział, iż „królom był równy”.

Przedwojenna reklama z programu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy



Franciszek Zawadzki
Bydgoska Fabryka Stempli
Pomorska 1a Tel. 70

Skład sprzedaży i biuro:
ul. Pomorska 1a, skład nr. 5.
 (10 skład od narożnika ulic: Pomorska–Dworcowa)

WĘGLISZEK – POMOCNIK TWARDOWSKIEGO

Rajmund Kuczma

Diabełek Węgliszek do królewskiego miasta Bydgoszczy z imię Panem Twardowskim zawitał. Posługiwał mistrzowi wraz z kompanem swoim, też rodu diabelskiego – Smolką.

Węgliszek chytry, bystry i natenczas pracowity, klienteli czarodziejowi Twardowskiemu dużo przysporzył. Opowiadał mieszczuchom jak to jego mistrz ludzi odmładza, duchy przepędza, a i uzdrowić z różnych nawet paskudnych chorób potrafi.

Mistrz miał pełne ręce roboty, a Węgliszek ręce zacierał, przecież swoją dziesięcinę od Twardowskiego odbierał. Węgliszewi powodziło się dobrze – znajomości zawierał z ludem, różnymi panami, a nawet władze miejskie były mu przychylnie. Kiedy Pan Twardowski Bydgoszcz opuszczał, Węgliszek i Smolka w mieście pozostali, obiecując Twardowskiemu dusze mącić, młódki namiętnością napętniać i doświadczone baby ku czarownictwu prowadzić.

DWAJ KOMPANI

Diabełek Węgliszek, zmęczony łowieniem dusz, zawarł bliższą znajomość ze swoim dawnym kompanem, też diabelskiego rodu, zwanym Smolką. Odtąd obaj pracowali razem i na dusze chciwych a opojnych dybali. Naiwnych na przeróżne diabelskie sztuczki nabierali, a reputację zmyslnych oszustw mieli ogromny. Jednak łowieniu dusz pokój dali. Węgliszek chciwy był a wścibski, duchy przeganiał, hałas w alkowach uciszał, a za ujawnienie zdrady małżeńskiej sporo dukatów uzbierał.

Sam jednak na dziewczuchy łasy był, ale pod wpływem karmelitów spokorniał. U nich przecież koło furty legowisko miał, czasem braciszków na piwo prowadził i sam wówczas tego trunku resztki chlupał. Na ogół z karmelitami w zgodzie żył, coraz bardziej pokorniał, aż wreszcie domowym diabełkiem został i tylko niewielkie figle wyprawiał.

Smolka, diabełek podstępny, u bernardynów legowisko obrął i wiele braci do opilstwa namawiał i duże sukcesy odnosił. Az pewnego razu sprawa się wydała, bernardynów – czciciele Bachusa ukarano, a Smolkę przegnano. Przeniósł się diabełek do ogrodu sióstr klarysek i od czasu do czasu ryby w stawie dusił, bydłu i koniom szkodził, a siostry w komnatach straszyl.

To Smolka sprawił, że kobiety późno a długo gadać potrafią. Chłapania ozorem, plotkowania i pomstowania nauczył. Wreszcie siostrzyczki klaryski poprosiły jezuitów, aby wodą święconą diabełka z miasta przepędzili. Smolka, chcąc nie chcąc, w lasach podbydgoskich się zadomowił. Nadal psotny był. Smolarzom ziemi do smoły dosypywał, a dziewczkom co w las chodziły – lubczył, ziele miłosne, podrzucał.

OPINIA

Dostojna kobieta – Katarzyna Capek, co wyszynk przy Rynku prowadziła, przed ławnikami bydgoskimi następującą opinię o Węgliszku wydała:

On Węgliszek – diabełek pośledni – miejski, u karmelitów legowisko miał, z braćmi w zgodzie żył, czasem na piwo z nimi do mojej karczmy przychodził. Jezuitów się bał, a kropili aż parzyło, święconej wody dużo wylewali. Ich zaklęcia choć dla diabełka niezrozumiałe, straszne były dla jego uszu – głowa bolała. Węgliszek omijał kobiety, ich języka bał się bardziej niż kropidła. Do bernardynów na wypitki chodził, ale od sławnego listu „furtiana” dotyczącego opilstwa braci, przeganiany był. Wreszcie w świat poszedł, ale obiecał do Bydgoszczy powrócić.

SZKOŁA WYDZIAŁOWA MĘSKA

Marek Jeleniewski

W publikacjach, zarówno książkowych, jak i prasowych, które ukazały się w ostatnich latach na bydgoskim rynku wydawniczym, przybliżono dzieje kilku zasłużonych dla miasta szkół. W „Gimnazjalistkach z Kujawskiej” Janina Biedowicz opisuje życie codzienne uczennic Żeńskiego Gimnazjum Humanistycznego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Z inicjatywy Edwarda Małachowskiego wydano obszerny leksykon z okazji 50-lecia Technikum Kolejowego. W „Biegu przez stulecie” Camilla Mondral dzieli się swymi wspomnieniami z czasów, gdy uczęszczała do „Rolbieskiej” – Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej. Zbigniew Raszewski w swoim „Pamiętniku Gapia” opisuje naukę w „Koperniku”. Tej samej szkole, której tradycje kontynuuje dziś II LO im. Mikołaja Kopernika, poświęcono trzy wydawnictwa, jakie ukazały się z okazji zjazdów jubileuszowych w latach 1993, 1998, 2003. Jubileusz „Mechanika” stał się okazją do wydania w roku 1985 monografii szkoły, autorstwa Fryderyka Łłowskiego, zaś w latach 1995 i 2001 mojego. Również codzienna prasa przypomina epizody z życia szkół, podobnie „Kronika Bydgoska” i „Kalendarz Bydgoski”. Znaleźć w nich można artykuły dotyczące szkół podstawowych i liceów: Humanistycznego i Klasycznego, Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów Zawodowych, Bydgoskiej Szkoły Szybowników, Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich czy bydgoskich konserwatoriów muzycznych.

Pisze się zatem o szkołach powszechnych (dziś podstawowych), gimnazjach, liceach, technicach, zawodowych i wyższych. Jednak ponad 100 lat istniały w Bydgoszczy szkoły o innym charakterze. Dziś, zanim zostanie zupełnie zapomniana, chciałbym przybliżyć dzieje jednej z nich – Szkoły Wydziałowej Męskiej.

Jej załazek powstał w roku 1817. Wówczas to władze Bydgoszczy, wzorem innych, w trosce o to, by młodzież nie opuszczała miasta, powołały do życia szkołę, przed którą postawiono zadanie kształcenia na poziomie ponadpodstawowym. Miała przygotowywać kadry dla coraz prężniej rozwijającego się rzemiosła i handlu. Uznano bowiem, że dotychczasowy system kształcenia, oparty na praktykach u kupców oraz w przedsiębiorstwach i firmach, należy wspomóc wykształceniem ogólnym w placówce specjalnie powołanej i mającej przystosowany do takich zadań program. Szkoła o takim profilu przetrwała do roku 1851. Zlikwidowano ją na dziewięć lat. Po licznych protestach mieszkańców Bydgoszczy magistrat uchwalił powołanie szkoły obywatelskiej. Rozpoczęła funkcjonowanie w roku szkolnym 1860/1861. Pierwotnie liczyła 45 uczniów. Miała swą siedzibę w dawnych zabudowaniach klasztoru karmelitów na dzisiejszym placu Teatralnym.

Później (w roku 1864) przeniesiono ją do specjalnie wybudowanego gmachu na ul. Jagiellońskiej, a w roku 1884 na ul. Konarskiego.

Gdy Bydgoszcz wróciła do Macierzy, naukę w szkole zainaugurowano 3 lutego 1920 roku. Początkowo na jej siedzibę przeznaczono gmach przy ul. Staszica. Rychno jednak została przeniesiona na ul. Konarskiego. Tam dotrwała do końca swej działalności. Kierownikiem mianowano Stanisława Januszewskiego. W roku 1920 liczyła 33 uczniów. Ta liczba szybko wzrosła. I tak na przykład w roku szkolnym 1922/23 było ich już 90, w roku 1924/25 – 750, w roku 1926/27 – 576, a w ostatnim „pełnym” 1931/32 – 430. Kadra nauczycielska składała się zwykle z 24 nauczycieli.

Do szkoły wydziałowej przyjmowano po ukończeniu trzeciej klasy szkoły powszechnej. Nauka trwała sześć lat, a jej absolwent otrzymywał tzw. małą maturę, która uprawniała do ubiegania się o przyjęcie do siódmej klasy gimnazjum lub kontynuowania nauki w liceum zawodowym. Uczono przedmiotów ogólnych: języka polskiego, matematyki, fizyki, chemii, przyrody, historii, geografii, języków obcych (niemieckiego, francuskiego, angielskiego), rysunku, śpiewu, wychowania fizycznego oraz zawodowych: stenografii, pisania na maszynie, księgowości, prac ręcznych.

Przy szkole powołano liczący 180 osób chór mieszany, który zdobywał liczne nagrody zarówno na szkolnych jak i miejskich konkursach. Dużą popularnością cieszyła się szkolna orkiestra. Istniała tu także drużyna harcerska im. Karola Marcinkowskiego. W roku 1925 otwarto kino. Przez pięć lat, w okresie 1925–1930 odwiedziło je ponad 150 tys. uczniów. Podobnie jak w innych szkołach działało tu, liczące ok. 300 członków, koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa, a także koło Floty Narodowej, Szkolne Koło Krajoznawcze, koło Polskiego Czerwonego Krzyża. 30 marca 1929 roku w szkolnej auli, w czasie podniosłej uroczystości powołało Koło Absolwentów Szkół Wydziałowych.

Za ciekawostkę uznać należy fakt, iż w roku 1928 z inicjatywy kierownika Januszewskiego nakręcono film, na którym zaprezentowano szkołę, jej rozwój, życie i pracę uczniów i nauczycieli. W roku 1931 szkole nadano imię. Od tej chwili była to Szkoła Wydziałowa Męska im. Śniadeckich w Bydgoszczy przy ul. Konarskiego 5. Najwięcej absolwentów (w roku 1930 – 22%) zostawało rzemieślnikami, następnie handlowcami (16%), inni trafiali do przemysłu i biur. Spora grupa kontynuowała naukę w szkołach wyższego stopnia. Przeważająca liczba absolwentów szkoły, zgodnie z intencją twórców, zasilala bydgoski rynek pracy oraz miejscowe urzędy. Pracodawcy zabiegali o dobrze wykształconą, dającą rękojmię należytego wywiązywania się z obowiązków kadrę. Na tyle skutecznie, że nie miała ona kłopotów ze znalezieniem pracy.

Na mocy ustawy, jaką Sejm Rzeczypospolitej uchwalił 11 marca 1932 roku, zmieniającej ustrój szkół polskich, Szkoła Wydziałowa Męska w Bydgoszczy zaprzestała naboru. Nowe przepisy nie przewidywały bowiem istnienia placówek tego typu. Uczniom pozwolono dokończyć naukę zgodnie z dotychczasowym programem. W roku 1935 obie istniejące w mieście szkoły – męską i żeńską – połączono. Ostatnich 104 absolwentów, w tym 40 chłopców, opuściło jej gmach przy ul. Konarskiego w czerwcu 1936 roku. W ten sposób zakończyła się jej, trwająca 119 lat, historia.

AKTORZY OD GRZYMAŁY

Jerzy Długosz

Gdy w lutym 1945 roku doszło w Bydgoszczy do spotkania dyrekcji szkoły z zespołem teatralnym sprzed wojny, okazało się, że jego szeregi mocno się przedzieliły. Wielu, zwłaszcza młodych aktorów, nie przeżyło okupacji hitlerowskiej. Tymczasem życie powoli stabilizowało się, odradzała się też oświata i kultura. Wobec zaistniałej konieczności uzupełnienia kadry aktorskiej w Teatrze Polskim, jego ówczesny dyrektor – Aleksander Rodziewicz – już w marcu 1945 roku wpadł na pomysł otwarcia w mieście szkoły dramatycznej. Powstała ona wkrótce przy ul. Cieszkowskiego 4. W miejscowej prasie codziennej pojawiły się ogłoszenia o naborze kandydatów i czekano na chętnych do pracy scenicznej, którym marzyła się kariera aktorska.

Do egzaminu wstępnego przystąpiło 86 osób, głównie z terenu Pomorza. Ostatecznie przyjęto na zajęcia (pierwszy kurs) tylko 32 adeptów sztuki teatralnej. Bogaty i różnorodny program nauczania realizowano we wszystkie dni tygodnia (z wyjątkiem niedziel) od godz. 15–18. Grono wykładowców stanowili ludzie o dużej wiedzy i sporym багаżu doświadczeń zawodowych. Nauczycielami dykcji, deklamacji i podstaw gry aktorskiej byli znani reżyserzy, jak Zofia Modrewska i Czesław Strzelecki, który prowadził także zajęcia z historii dramatu. Historię kultury i literatury wykładał dr Jan Piechocki. Wiadomości z zakresu kostiumologii i charakteryzacji przekazywała Jadwiga Daszkiewicz. Najbardziej fascynowała uczniów jednak postać Adama Grzymały-Siedleckiego. Prowadził on lekcje poświęcone analizie tekstu. Po wyjeździe z Bydgoszczy Aleksandra Rodziewicza, Grzymała został dyrektorem szkoły dramatycznej. – „Jego zajęcia dawały nam szerokie spojrzenie na sztukę i wprowadzały w ogólnie pojęte sprawy kultury – wspominał po latach jeden z absolwentów szkoły – Hieronim Konieczka. – Były to urocze chwile, tym bardziej, że Grzymała-Siedlecki uważany za jednego z najlepszych polskich stylistów mówił tak, jak pisał. A jak pisał – wystarczy przeczytać jego *«Niepospolitych ludzi w dniu swoim powszednim»* czy *«Rozmowy z samym sobą»*...” W bydgoskiej szkole dramatycznej tajniki zawodu przybliżali słuchaczom również znani aktorzy: Lidia Kownacka, Maria Wilkoszewska, a nieco później Mieczysław Wielicz i Kazimierz Wichniarz.

Mimo finansowego wsparcia ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki, szkoła była skromnie wyposażona. Brakowało podręczników, dlatego wykładowcy korzystali z różnych skryptów i własnych notatek. W oparciu o swoje zapiski

Czesław Strzelecki napisał niewielką książkę pt. „Historia teatru polskiego”, wydaną przez Spółdzielnię Księgarską „Nauka” w Bydgoszczy.

Wiek uczniów, wśród których przeważały niewiasty, wahał się od 17–30 lat. Jak stwierdziła wychowanka tej szkoły – Róża Kulwiec, panowała w tym czasie ogólna bieda, co uwidoczniło się chociażby w ubraniach koleżanek i kolegów. Część z nich pracowała zarobkowo, chcąc wspomóc swe rodziny. Godzien podkreślenia był olbrzymi zapał i szczerze chęci zarówno uczniów, jak i ich pedagogów. Często zajęcia szkolne przeciągały się ponad zaplanowany czas, co ani nikogo nie zużyło, ani nie denerwowało. Sam Grzymała-Siedlecki tak bardzo angażował się osobiście w życie szkoły, że pomagał materialnie uboższym uczniom pod pretekstem przyznania im stypendium...

Aktorzy Szkoły Dramatycznej w Bydgoszczy – rocznik 1945/1946. Foto Pilichowski, Bydgoszcz, Sniadeckich 24. Archiwum Izby Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego.

W Izbie Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego znajduje się tableau, na którym uwieczniono 29 uczniów szkoły: Adam Koman, Barbara Kowalska, Urszula Latosówna, Zbigniewa Gawroński, Danuta Szymańska, Wanda Ossowska, Hieronim Konieczka, Teresa Waškowska, Wanda Rucińska, Janina Malikowska, Lidia Gładysiewicz, Urszula Gryglewska, Halina Raczynska, Irena Smurawska, Krystyna Wiszniewska, Waldemar Januszkiewicz, Jadwiga Kowalska, Marta Nowosad, Anna Mikołajewska, Irena Dawidowicz, Adelajda Kissówna, Alojzy Markiewicz, Elżbieta Weilandtówna, Róża Kulwieciówna, Henryk Redlarski, Edward Rominkiewicz, Magdalena Sadowska, Irena Jagaciakówna, Bogusława Jakubowska.

Na odwrocie znajduje się data – 21 II 1946 r.



Szkoła dramatyczna ściśle współpracowała z miejscowym teatrem. Słuchacze będący w trakcie nauki występowali w sztukach wystawianych aktualnie na bydgoskiej scenie, m.in. Wanda Rucińska (dziś nestorka Teatru Polskiego) zadebiutowała rolą Meli w „Moralności pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej, a Waldemar Januskiewicz zagrał Motylińskiego w „Klubie Kawalerów” Michała Bałuckiego. Młodzi aktorzy in spe uczyli się w ten sposób techniki gry i obycia ze sceną. W drukowanych wówczas programach teatralnych nie ujawniano zrazu ich nazwisk, nieco później zaznaczano umownie przyjętym skrótem, że są to uczniowie szkoły dramatycznej. Przyszli aktorzy zawodowi występowali poza tym z recytacjami i fragmentami sztuk w klubach i świetlicach. W początkowym okresie, gdy trwały jeszcze działania wojenne i obowiązywała w mieście godzina policyjna, uczniom, grającym w teatrze, dyrekcja szkoły wystawiała specjalne zaświadczenia tej treści: *„Proszę o ułatwienie poruszania się po mieście takiej a takiej osobie ze względu na to, że jest słuchaczem szkoły dramatycznej i gra w teatrze.”*

Nauka w szkole trwała około półtora roku, a po jej zakończeniu należało stanąć przed dwiema komisjami egzaminacyjnymi: wpiery odbywał się tzw. egzamin wewnętrzny w macierzystej szkole, a następnie – kończący edukację – egzamin wyjazdowy w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Łodzi. – *„Jechaliśmy tam ciężarówką z plandeką – mówi Wanda Rucińska. – Grzymała-Siedlecki oczywiście z nami”.*

Bydgoską szkołę dramatyczną ukończyło ponad 20 aktorek i aktorów. Jak to jednak w życiu bywa, różnie potoczyły się ich losy. Wanda Rucińska i Hieronim Konieczka związali się na stałe z miejscową sceną i grali na niej do momentu przejścia na emeryturę. Inni, bądź występowali tu z przerwami, jak np. Irena Smurawska, Edward Rominkiewicz czy Zdzisław Zachariusz, bądź wyjechali stąd do Warszawy, Łodzi, Bielska-Białej lub Poznania. Zbigniew Gawroński i Marian Szul grali przez pewien czas w teatrze toruńskim. Nieco odmienny charakter sztuki scenicznej wybrali sobie Krystyna Wiszniowska, która została solistką opery łódzkiej oraz Waldemar Januskiewicz, który został solistą operetki warszawskiej. Marta Nowosad poświęciła się piosence. Dwóch wychowanków szkoły zabłysnęło później na niwie dziennikarskiej, a byli to Jerzy Mirecki pracujący w rozgłośni radiowej, a następnie w prasie i Janusz Markiewicz, publicysta i kierownik oddziału poznańskiego „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”.

Bydgoska szkoła aktorska istniała tylko do 1948 roku. Została zlikwidowana, bo decydenci od spraw kultury polskiej widocznie uznali, że spełniła już swoją misję, będąc od początku traktowana jako coś przejściowego, na krótki czas.

NIEUSTANNA GOTOWOŚĆ POMOCY

Mieczysław Boguszyński

Wprowadzana w ostatnich latach reforma służby zdrowia dość długo omijała Pogotowie Ratunkowe, a w każdym razie początkowo nie przewidywała zbyt rewolucyjnych zmian. Pierwszym sygnałem, że i tu planowane są nowe rozwiązania, było tworzenie w szpitalach oddziałów ratunkowych, opłacanych przez Kasę Chorych. Jednocześnie zobowiązano izby przyjęć do udzielania pierwszej pomocy również tym pacjentom, którzy zamiast do pogotowia, zgłaszali się bezpośrednio do szpitala. Nowa Ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym idzie jeszcze dalej. W zintegrowanym systemie ratownictwa przewiduje bliską współpracę pogotowia ze Strażą Pożarną. W ten sposób pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraca, w pewnym sensie, do rozwiązań stosowanych w Bydgoszczy przed stu laty. W stwierdzeniu tym jest oczywiście dużo przesady. Inny czas, inny poziom medycyny i inne oczekiwania społeczne. Faktem jest, że w 1902 r. wszystko zaczynało się właśnie w Straży Pożarnej.

Wówczas impulsem do organizowania w całej Europie specjalnych zespołów ratowniczych były złe doświadczenia wyniesione z pożaru, jaki wybuchł 8 grudnia 1881 w wiedeńskim Ringtheater. Zginęło wtedy ponad 400 osób, a kilkaset dalszych uległo ciężkim poparzeniom. Ówczesna prasa szeroko rozpisywała się o przyczynach tragedii upatrując jej źródła w braku dobrze zorganizowanej pomocy medycznej. Powszechna krytyka skłoniła miasta do podjęcia odpowiednich kroków zaradczych. W efekcie, w 1883 r. w Wiedniu powstało pierwsze w Europie pogotowie ratunkowe, a w niezbyt odległym Krakowie w 1891 r.

Bydgoszcz nie była w tym czasie tak wielkim miastem, ale pamiętano, że w przeszłości sama przeżyła niejedną groźny pożar. Tragedia wiedeńska nie spowodowała wprawdzie natychmiastowego utworzenia pogotowia, jednak już w 1897 r., z inicjatywy Niemieckiego Czerwonego Krzyża, urządzono w kilku punktach miasta specjalne stanowiska, przygotowane do udzielania pierwszej pomocy. Oznaczone tablicami czerwonego krzyża, mieściły się w hotelu Roepkego przy ul. Toruńskiej oraz w restauracjach Leuego przy ul. Dworcowej, Patzera przy ul. Świętej Trójcy i w Elysium przy ul. Gdańskiej. We wszystkich tych miejscach znajdowały się nosze i zestawy materiałów opatrunkowych.

Po pięciu latach zapadły w Zarządzie Miejskim nowe, ważne decyzje. By zapewnić jak najszybsze dotarcie do rannych i poszkodowanych w wypadkach, postanowiono nabyć specjalny kryty wóz sanitarny. Zakupiony z budżetu miasta

pojazd przekazano do dyspozycji Miejskiej Straży Pożarnej, a jego miejscem postoju stał się kościół klarysek, zamieniony przez władze pruskie na remizę. Obsługa to woźnica i dwaj strażacy, przeszkoleni w udzielaniu pierwszej pomocy. Przewożono nie tylko rannych w wypadkach, ale również chorych do szpitala i z powrotem do domu. Na terenie miasta obowiązywał zaprzęg jednokonny, a poza jego granicami dwukonny. Odpowiednio zróżnicowany koszt usługi wynosił 3 i 6 marek. Wszystkie te i kilka jeszcze innych zasad, m.in. o zakazie przewozu pijaków i zwłok ludzkich, znalazło się w specjalnej instrukcji, wydanej przez Magistrat 27 listopada 1902 r. Tak rozpoczynało swą działalność, w bardzo jeszcze prostej i ograniczonej formie, bydgoskie pogotowie ratunkowe, figurujące w starych dokumentach jako „Krankenwagen” – wóz do przewożenia chorych przy Straży Pożarnej.

Pojawienie się na ulicach Bydgoszczy wozu sanitarnego, poza oczywistymi korzyściami, przysporzyło miastu też nieco kłopotów komunikacyjnych. Jadące do wypadku pogotowie samo bywało bowiem sprawcą wypadków. Trakcja konna nie pozwalała na bardzo szybkie, a jednocześnie bezpieczne poruszanie się. Zachowało się kilka protokołów z opisami kolizji między tramwajem elektrycznym a wyjeżdżającym z bocznej ulicy wozem sanitarnym. O kłopotach z zaprzęgiem konnym wspominał po latach Wojciech Kałużny, jeden z pierwszych woźniców. Chorego przewożono do Szpitala Diakonisk (obecnie Wojewódzki Szpital Gruzlicy i Chorób Płuc przy ul. Seminaryjnej 1). W czasie gdy strażak i woźnica przebywali z pacjentem w izbie przyjęć, pozostawione przed szpitalem konie spłoszyły się i ruszyły w kierunku placu Poznańskiego. W drodze wóz się przewrócił, uległ uszkodzeniu, a konie, ciągnąc sam dyszel, pobiegły na ul. Pomorską do siedziby straży. Od 1912 r. Miejska Straż Pożarna mieściła się już bowiem w nowych budynkach przy ul. Pomorskiej 16.

Podczas sesji Rady Miejskiej w dniu 28 marca 1914 r. dyskutowano o konieczności unowocześnienia transportu, przewidując w niedalekiej przyszłości zakup pierwszego samochodu sanitarnego. Zwolennicy dotychczasowych rozwiązań uważali jednak, że lepiej nabyć drugi wóz konny. Załatwi to nie tylko problem oddzielnego transportu zakaźnie chorych, ale zaoszczędzi również stresu tym pacjentom, którzy, jak podkreślano, boją się jazdy samochodem. Ostatecznie pozostał wóz konny.

W pierwszej połowie lat dwudziestych nie wprowadzano żadnych istotnych zmian. Polskie władze przejęły rozwiązania stosowane do tej pory, chociaż już w 1922 r. stwierdzano, że „konieczne jest jak najszybsze przejście na trakcję mechaniczną”. Przełom nastąpił w 1926 r. We Francji zakupiono dla Miejskiej Straży Pożarnej kilka specjalistycznych samochodów, w tym również dwie karetki. Stajnie przy ul. Pomorskiej 16 przebudowano na garaże i magazyny materiałów pędnych. Wydzielono specjalną dyżurkę dla lekarza. W ten sposób 1 lipca 1927 r. oficjalnie uruchomiono Pogotowie Ratunkowe w pełnym tego słowa znaczeniu, wreszcie ze stałym dyżurem lekarskim, na razie w godzinach od 20 do 8. Początkowo pracowało na zmianę 6 lekarzy: Bernard Chełkowski, Alfred Kube, Tadeusz

Gadomski, Władysław Włodarczyk, Julian Żyromski i Bogdan Zakrzewski. W kolejnych latach skład ten się zmieniał. W 1935 r., na wniosek Ubezpieczalni Społecznej, wprowadzono dodatkowo dzienne dyżury w niedziele i święta. W latach 1920–1926 rocznie przewożono 1050–1300 chorych. Sytuacja zmieniła się po wprowadzeniu stałego dyżuru. Liczba wyjazdów systematycznie się zwiększała. Coraz więcej pacjentów zgłaszało się też do ambulatorium przy ul. Pomorskiej. Wpływał na to oczywiście i wzrost liczby mieszkańców (w 1921 r. 90 tysięcy, a w 1937 r. ponad 137 tysięcy). W 1937 r. pogotowie wyjeżdżało 1784 razy. Udzielono również 437 porad w ambulatorium.

W wyjątkowych przypadkach, w porze nocnej, rolę punktu pierwszej pomocy pełnił również areszt policyjny przy ul. Parkowej 7 (obecnie ul. 19 Marca 1981 r.). Znajdował się tam nie tylko oddział weneryczny chorych prostytutek, ale również pomieszczenie, gdzie na okres kilku godzin mogli otrzymać pomoc i schronienie bezdomni chorzy.

W czasie drugiej wojny światowej Niemcy dość długo nie zmieniali organizacji. Transportem chorych zajmowała się Straż Pożarna. W połowie 1943 r. zadanie to powierzono Niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi. Biuro wezwań i zespół karettek przeniesiono do pomieszczeń przy ul. 3 Maja 24. Jednocześnie opieką objęto mieszkańców powiatu.

Po wyzwoleniu wróciła organizacja przedwojenna. Pogotowie, podporządkowane Miejskiej Straży Pożarnej, krótko mieściło się przy ul. 3 Maja 24, jednak już w maju 1946 r. wróciło na ul. Pomorską. Ówczesny tabor sanitarny to trzy karetki poniemieckie i jedna z demobilu amerykańskiego. Przez dwa lata wykorzystywano dodatkowo, wydobyty spod gruzów spalonego teatru, samochód trójkołowy. Kłopoty z benzyną sprawiały, że przewóz chorego warunkowano nierzadko

Rok 1938 karetka pogotowia w nowym Szpitalu Miejskim (obecnie Szpital Kliniczny im. dr. A. Jurasza); fot. archiwum



dostarczeniem paliwa przez zamawiającego. Nadal pracował tylko jeden lekarz w porze nocnej. Pierwsi powojenni dyżurni to Leonard Szturma, Jan Kantak, Walter Ruszkowski i Adam Sapruka. Pracą lekarzy kierował dr Bolesław Fischbach.

W pomieszczeniach straży pogotowie funkcjonowało jeszcze ponad 20 lat. Odebrane samorządowi miejskiemu, po upaństwowieniu służby zdrowia, kilka razy zmieniało nazwę i podporządkowanie. W latach 1949–1958, kierowane kolejno przez dr. Romana Brzozowskiego i dr. Edmunda Fronczaka, jako Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, nadzorowało dodatkowo pracę stacji powiatowych.

Dużym usprawnieniem było uruchomienie w dniu 1 grudnia 1955 r. Zespołu Lotnictwa Sanitarnego. Stworzono bowiem możliwość szybkiego transportu ciężko chorych do odległych specjalistycznych ośrodków klinicznych w Polsce. Pierwszy, przekazany przez wojsko, samolot CSS-13 tzw. „kukuźnik” stacjonował początkowo na terenie szkoły szybowcowej w Fordonie. W następnym roku zespół przeniesiono na lotnisko wojskowe w Bydgoszczy i stopniowo otrzymywał on coraz nowocześniejsze samoloty. Początkowo rocznie przewożono do 500 chorych. W latach osiemdziesiątych liczba ta wzrosła do ponad 1200.

Tymczasem dyrektor dr Henryk Chabowski przekształcił w 1959 r. stację wojewódzką w miejską, która w rozwijającej się Bydgoszczy miała i tak wystarczająco dużo pracy. Coraz większej liczbie mieszkańców (w 1946 r. 140 tysięcy, w 1960 r. ponad 239 tysięcy) nie wystarczał już jeden lekarz dyżurny w porze nocnej. Wielu pacjentów zgłaszało się również w ciągu dnia. Uwieńczone sukcesem starania o nowe karetki umożliwiły zorganizowanie kolejnych zespołów wyjazdowych wypadkowo-chorobowych oraz pediatrycznego, położniczego i zakaźnego. W połowie lat sześćdziesiątych w stacji pracowało już kilkadziesiąt osób, w tym kilkunastu lekarzy. Rocznie udzielano prawie 30 tysięcy porad ambulatoryjnych i 50 tysięcy w domu chorego. Wszystko odbywało się nadal w bardzo skromnych warunkach przy ul. Pomorskiej. Ponad 9 lat trwały zabiegi o wybudowanie całkiem nowej, własnej siedziby. Ostateczne decyzje zapadły w 1964 r. Wówczas też rozpoczęły się prace budowlane na terenie wykupionego dawnego ogrodu przy ul. ks. Markwarta. Bardzo nowoczesne wówczas pogotowie z kilkunastoma zespołami wyjazdowymi, gabinetami lekarskimi, pracownią rentgenowską, laboratorium analitycznym i 30-łóżkowym oddziałem szpitalnym, oddano do użytku 1 sierpnia 1967 r. Kierowane od roku przez dr. Władysława Rzeszutka, stało się ponownie jednostką wojewódzką.

Nowe, dobre warunki i rozbudowany transport sprawiły, że stacja przy ul. ks. Markwarta 8 stała się jednym z najbardziej dostępnych zakładów służby zdrowia w mieście. W 1984 r. wyrażało się to w 76 tysiącach porad ambulatoryjnych i w ponad 95 tysiącach wyjazdów do chorego. Wielu rannych i poszkodowanych w wypadkach operowano na miejscu, we własnym oddziale szpitalnym. Ta, ponad miarę rozbudowana, dostępność sprawiała jednak coraz więcej kłopotów organizacyjnych kolejnym dyrektorom: dr. Zbigniewowi Kuczewskiemu, dr. Ryszardowi

Długołęckiemu i dr. Marianowi Geppertowi. Pacjentom, nawet lekko chorym, wygodniej było wzywać pogotowie, zamiast wyczekiwać w kolejce do lekarza rejonowego. Okresowo, liczba nieuzasadnionych wezwań przekraczała nawet 50%. Stan taki nie ułatwiał realizacji podstawowego zadania – udzielania szybkiej, fachowej pomocy w stanach zagrożenia życia.

Reformy ustrojowe lat dziewięćdziesiątych spowodowały konieczność wprowadzenia zmian organizacyjnych również w służbie zdrowia. Do lecznictwa wkroczyły zasady gospodarki rynkowej. Opłacalność i liczenie kosztów to czynniki od których coraz bardziej uzależniona jest organizacja lecznictwa. W nowej sytuacji miejsce priorytetowe, poza szpitalami, zajął lekarz rejonowy, zwany też rodzinnym lub domowym. Pogotowie ma się skoncentrować na udzielaniu pierwszej pomocy w stanach zagrożenia życia w nagłych wypadkach i w ciężkich schorzeniach. Już w 1992 r. kolejny dyrektor, dr Barbara Szudarska została zobowiązana przez Wojewódzki Wydział Zdrowia do likwidacji oddziału szpitalnego. Po kilku następnych latach zamknięto ambulatorium ortopedyczne i chirurgiczne. Obecnie Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego dysponuje 5 karetkami reanimacyjnymi i 7 wypadkowymi, a jej wyspecjalizowane zespoły są przygotowane przede wszystkim do udzielania pierwszej pomocy w stanach zagrożenia życia. Zadaniem nowego dyrektora dr. Jarosława Potemskiego jest teraz zorganizowanie Centrum Powiadomienia Ratunkowego i nawiązanie ścisłej współpracy z Komendą Miejską Straży Pożarnej. Jednocześnie powiadamiana o wypadku straż i pogotowie mają wspólnie uczestniczyć w ratowaniu i udzielaniu pierwszej pomocy.

W ciągu ponad stu lat działalności bydgoskie pogotowie osiągało kolejne sukcesy coraz sprawniejszej organizacji. Od ponad stu lat jego pracownicy trwają w gotowości niesienia pomocy mieszkańcom Bydgoszczy w chwilach dla nich najtrudniejszych, gdy zagrożone jest życie. Od początku był to ten szczególny rodzaj działalności medycznej, który wymagał i nadal wymaga, zarówno od lekarza, jak i od pielęgniarki, sanitariusza i kierowcy ogromnej odpowiedzialności i bezwarunkowego zaangażowania, zagrożonego nierzadko utratą zdrowia, a nawet i życia. Historia stacji nie jest, niestety, wolna od tego rodzaju trudnych doświadczeń.

Szczególnie tragicznie zapisał się w jej dziejach dzień 11 czerwca 1976 r. W przepompowni ścieków na Osowej Górze kilkunastu pracowników uległo ciężkiemu zatruciu siarkowodorem. Z pomocą pośpieszyło pogotowie. Pierwszy na miejscu był dr Lech Nowicki wraz z sanitariuszem Stanisławem Saraceniem i kierowcą Henrykiem Rydzińskim. Chcieli jak najszybciej wydobyć, ze znajdującej się na głębokości 12 m przepompowni, leżących tam nieprzytomnych ludzi. Nie podołali. Sami ulegli ciężkiemu zatruciu. Kierowca Rydziński zmarł. Poszkodowani zostali i inni pracownicy m.in. pielęgniarka Krystyna Owczarek. Podczas przewozu do szpitala reanimowała tracącego oddech chorego. Udzielając pomocy sama uległa zatruciu. Tragiczne zdarzenia nie omijały też pogotowia lotniczego. Ratując ludzi zwłaszcza w ekstremalnych warunkach giną czasem i sami ratownicy.

Są opinie, że dopiero wojna przerwała egzystencję gazety, lecz my, spadkobiercy tego dzieła, posiadamy tylko dowody istnienia tygodnika: numer wstępny 1929, roczniki: od 1930 do 1935, 1937 i jeden egzemplarz z 1939 r. (lutym). Ukazał się także „Tygodnik Kościelny – Jubileuszowy” z okazji 25-lecia kapłaństwa proboszcza ks. Mieczysława Skoniecznego (9 II 1933 r.).

Po odnalezieniu kilku roczników na strychu plebanii oraz po ich lekturze, postanowiłem podjąć inicjatywę wznowienia wydawania parafialnej gazety. Znaleźko pokazało bogactwo życia wspólnoty parafialnej lat trzydziestych.

Główną treścią tygodnika było przedstawianie życia parafialnego, kalendarza liturgicznego i bogactwa życia wspólnot, nauczania papieskiego, głosu Prymasa Polski, biskupów. W tomach roczników znajdujemy treści patriotyczne, historyczne, mowa jest o zagrożeniach, są ostrzeżenia. Wszystko dla dobra człowieka. Nie omija się także spraw majątkowych kościoła, mowa jest o sektach, o życiu religijnym w Rosji Sowieckiej, o „wolności” u masonów. Pisano o nagłośnieniu w kościele, które wzbudzało wiele emocji. Przeglądając „Tygodnik Kościelny” znajdujemy poezję, opowiadania, literaturę. Wśród autorów napotykamy nazwiska Mariana Turwida i Alfreda Kowalkowskiego. Zawody motocyklowe i wieczory karnawałowe są także przedmiotem żywo zajmującym łamy gazety.

„Tygodnik Kościelny” jest gazetą bardzo bliską mieszkańcom parafii. Utrzymuje się, chociaż nieraz trudno – ze sprzedaży i reklam.

Niejedna osoba w swych zbiorach posiada gazetę do dnia dzisiejszego. Dowodem na to są przekazywane redakcji egzemplarze, pozwalające na zwiększenie zasobów archiwalnych.

W latach trzydziestych zmienia się winieta „Tygodnika”.



Lektura pozóółktych gazet zrodziła refleksję. Oni mogli, a my?

Był to 1988 rok. Rozmowy z ks. Przemysławem Książkiem i ks. prałatem Jerzym Gołębiewskim oraz Markiem Lubowskim przyniosły efekt. Będzie „Miesięcznik Kościelny” z winięta z 1929 r.

W pierwszym numerze na Boże Narodzenie 1989 ks. prałat Jerzy Gołębiewski zanotował:

„Drodzy Parafianie!

Przed 60 laty, proboszcz parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy, ks. prałat Mieczysław Skonieczny rozpoczął redagowanie «Tygodnika Kościelnego». Po sześćdziesięciu latach zespół młodych ludzi pod kierownictwem ks. Przemysława Książka pragnie nawiązać do tamtych lat. (...) Z radością witam tę dobrą inicjatywę. Sądzę, że służyć będzie dobrze naszej parafii – Szczęść Boże”.

Można uważać, że dwanaście numerów dobrze służyło wspólnocie parafialnej. Zmiany odpowiedzialnych za gazetę kapłanów oraz formuła tworzenia poszczególnych wydań nie wytrzymała jednak próby czasu. W grudniowym numerze (1990 r.) miesięcznika czytamy:

„...I co dalej? Dziś nie wiemy, czy ukaże się następny numer. Wszystko wskazuje na to, że zawiesimy na pewien czas redagowanie gazety. (...) Może w tym czasie niemożliwe stanie się możliwe?”.

Powtarzające się pozytywne opinie i głośy życzliwe o „Miesięczniku Kościelnym” podtrzymywały iskrę nadziei, która zapłonęła znaczną siłą, gdy po śmierci nieodżałowanego ks. proboszcza Jerzego Gołębiewskiego postługę proboszczowską w parafii Świętej Trójcy podjął ks. kanonik Bronisław Kaczmarek. Nie trzeba było żadnych przekonywań Gospodarza parafii. Zamierzaliśmy rozpocząć od stycznia 1997 roku. Ks. proboszcz zachęcał do przyspieszenia. Okolicznościowy miesięcznik ukazał się na dzień świętego Jerzego, patrona śp. ks. Gołębiewskiego, a cyklicznie zaczął wychodzić od różańcowego października – miesiąca Maryi.

W pierwszym po wznowieniu numerze czytamy:

„Drodzy Parafianie,

Pragnę podzielić się radosną wiadomością. Do naszej parafii powraca «Miesięcznik Kościelny». (...) Dziękujemy Bogu, że znowu dzięki wspaniałej inicjatywie grupy parafian «Miesięcznik» trafia do naszych rąk. Pragniemy, aby (...) w domach naszych Parafian znalazła się gazeta mówiąca o tym, co stanowi życie tej wspólnoty, czym żyje miasto i diecezja. (...) Zapraszamy do współpracy w redagowaniu «Miesięcznika» wszystkich chętnych, którym Wspólnota parafialna jest bliska. (...) Niech wydane pismo pomaga nam w urobieniu sądu chrześcijańskiego o wszystkich wydarzeniach, których świadkami jesteśmy lub będziemy.

Wasz proboszcz

ks. Bronisław Kaczmarek”

Grono zapaleńców, wspierane przez wspaniałych autorów duchownych i amatorskie osoby wielkie i skromne, wielce dorosłe i młodziutkie tworzą to małe, parafialne, lecz potrzebne dzieło do dzisiaj.

Są wydarzenia, które cieszą. Nieraz wstydzimy się za błędy czy skutki pośpiechu. Zawsze jednak radujemy się, gdy p. Marian z „Markolu” dostarcza do ks. proboszcza nowy numer i gdy po kilku dniach miesięcznik można zdobyć tylko „spod lady”.

Obecny „Miesięcznik” – podobnie jak przed kilkudziesięciu laty – ma być miejscem do czerpania wiedzy o życiu Kościoła, o życiu wspólnoty parafialnej w możliwie wielu aspektach.



W zależności od miesiąca roku, drukowanych jest od kilkuset do tysiąca egzemplarzy. Ambicją redakcji jest systematyczność, co się udaje. Szczycimy się wieloma autorami, wielkimi debiutantami, publicystyką młodzięży oraz kontaktem z dziećmi, a także zadaniami w logogryfach. Redakcja MK raduje się błogosławieństwami Ojca Świętego Jana Pawła II, Prymasa Polski, Pasterza Archidiecezji Gnieźnieńskiej i biskupów.

Zaszczytem dla nas jest ofiarowanie MK swego talentu przez przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II, dominikanina, słynnego o. Jana Górę, literatów Stefana Pałuszewskiego, Małgorzatę Szulczyńską, Dariusza Tomasza Lebiotę, prasoznawcę Daniela Rudnickiego. Do „Miesięcznika” pisali: dr Janusz Kutta – historyk, prezydent Edwin Warczak, Maciej Obremski – historyk sztuki (obecnie z-ca prezydenta Bydgoszczy), historycy – Jacek Maciejewski, Lech Łbik czy Sebastian Malinowski.

Nasi autorzy odnaleźli ślady Świętej Trójcy w Etiopii, Nowym Jorku, w Kazachstanie, Wilnie, Kroměřżu (Czechy).

W naszej gazecie debiutował znany obecnie poeta bydgoski Leszek Łęgowski.

„W wigilijny wieczór...”

Zbliża się wieczór
 milkną ulice
 śpią jeszcze
 wigilijne dzwony
 w zapachu świerku
 oczekiwania

na czas świąteczny
 śniegiem srebrzony.
 Nieśmiało jak dziecko
 wyglądam pierwszej gwiazdki
 na granatowym niebie.
 W ręku opłatek –
 mój chleb miłości
 z cichą kołędą
 niosę do ciebie.

Leszek Łęgowski

Można by długo wymieniać. Osoby duchowne z ostatnim uczniem Ojca Świętego Jana Pawła II, prof. A. Szostkiem – obecnym rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. abp Tomasz Peta z Kazachstanu, szacowne pióra osób świeckich z prof. Adamem Bezwińskim przeplatają się z twórczością dzieci pod kierunkiem Starego Noego – obecnego dra teologii ks. Mirosława Jasińskiego, sekretarza abpa Henryka Muszyńskiego. Publicyści zawodowi piszą obok amatorów. Na łamach jest także miejsce dla młodzieży.

Wszystko na chwałę Bożą i dla wspólnoty parafialnej Świętej Trójcy.

Obecną redakcję tworzą oddani sprawie: ks. dr Bronisław Kaczmarek kanonik Kapituły Świętego Jerzego w Gnieźnie – proboszcz parafii Świętej Trójcy, wikariusz generalny diecezji bydgoskiej; sekretarz redakcji Leszek Łęgowski; państwo Alina i Edward Pyllewiczowie z synem Przemysławem – odpowiedzialni za skład komputerowy i przygotowanie do druku; Magdalena Januszewska – pomagająca poznawać zasady i reguły polskiej pisowni oraz niżej podpisany. Niezmiennie od lat drukiem „Miesięcznika” zajmuje się zaprzyjaźniona drukarnia „Marko!” z Mariannem Konowalskim na czele.

W grudniu 2004 upływa 75 lat od pierwszego wydania gazety. To piękny wiek, chociaż w tym czasie łącznie tylko przez 20 lat dzieło to mogło być ze swoimi czytelnikami.

„Niech to świadectwo pracy na rzecz wspólnoty katolików przy parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy będzie uszanowaniem i pamięcią tym, którzy tworzyli, tworzą i będą tworzyli łącznik między proboszczem parafii a parafianami” – jak napisał w 1929 r. ks. Mieczysław Skonieczny – pierwszy proboszcz Świętej Trójcy w Bydgoszczy.

Wielu z nas opuściło ziemskie pielgrzymowanie. Zostali w naszej pamięci. Raz w roku, jesienią, spotykamy się wokół ołtarza, modląc się w intencji tych, którzy od 1929 r. tworzyli parafialną gazetę i tworzą ją dzisiaj. Mamy nadzieję, że cel gazety jeszcze długo będzie aktualny.

KARMELICI BYDGOSCY

Elżbieta Dygaszewicz, Wojciech Siwiak

W dniach 13.08.–30.09.2002 roku przeprowadzono na placu Teatralnym w Bydgoszczy archeologiczne prace wykopaliskowe. Celem badań było rozpoznanie południowo-wschodniej partii placu, miejsca projektowanej lokalizacji pomnika króla Kazimierza Wielkiego. Zgodnie z przekazami historycznymi obszar ten związany był przede wszystkim z funkcjonowaniem klasztoru Karmelitów. Do czasu podjęcia omawianych badań plac Teatralny nie był rozpoznany pod względem archeologicznym. Badania finansował Urząd Miasta Bydgoszczy.

Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu wywodzi się z Palestyny. Najstarsze wzmianki pochodzą z wieku XII i wiążą się z wyprawami krzyżowymi. Nadanie reguły nastąpiło najprawdopodobniej w roku 1209. Jej pierwotną wersję zatwierdził papież Honoriusz III bullą z dnia 3 stycznia 1226 roku. Zagrożeni inwazją turecką eremici rozpoczęli w 1228 roku emigrację do Europy, osiedlając się na Cyprze, Korsyce, w okolicach Marsylii i w Anglii (1241 r.). Wielkie trudności w dostosowaniu się do warunków europejskich wymusiły konieczność zmodyfikowania reguły, która przestała być ściśle eremiczną. Nastąpiło przejście z eremickiego na cenobicki styl życia o charakterze kontemplacyjno-czynnym. W 1274 roku Sobór Lyoński II oficjalnie zatwierdził zakon karmelitów zaliczając go do zakonów żebrzących:

„Wszelkie źródła historyczne i cała historiografia karmelitańska zgodnie świadczą o centralnej pozycji Matki Bożej w życiu zakonu. Ona jest racją jego bytu, istotnym elementem w życiu duchowym karmelity i formą świętości. Całe życie duchowe karmelu jest dogłębnie maryjne w swoich początkach, nazwie, liturgii, mistyce, kontemplacji i apostołstwie.”

Od drugiej połowy XIII wieku nastąpił szybki rozwój zakonu. W końcu XIV wieku, w Europie liczył on około 200 klasztorów zgrupowanych w 19 prowincjach. Wiek XV przyniósł regres życia zakonnego i złagodzenie reguły. Podejmowano wszakże wysiłki odnowy życia klasztornego poprzez zakładanie kongregacji. Czasy największego rozkwitu zakonu karmelitów przypadają natomiast na wiek XVI–XVIII. W 1765 roku zakon liczył ponad 15000 mnichów mieszkających w 782 domach zakonnych, zgrupowanych w 46 prowincjach.

Najstarszy klasztor na ziemiach polskich powstał w Gdańsku w latach 1380–1391 z fundacji wielkich mistrzów krzyżackich. W latach 1395–99 na ziemiach państwa polskiego powstały z fundacji króla Władysława Jagiełły klasztory w Krakowie

i Poznaniu. W 1536 roku utworzono samoistną polską prowincję. W stuleciu XVIII karmelici trzewiczkowi posiadali 86 domów zakonnych zgrupowanych w pięciu prowincjach: małopolskiej, wielkopolskiej, litewskiej, białoruskiej i ruskiej.

Klasztor i kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny był pierwszym klasztorem w Bydgoszczy. Fundacja bydgoska należała jednocześnie, po Gdańsku i Krakowie, do najstarszych w Polsce. Zatwierdził ją 5 stycznia 1401 roku papież Bonifacy IX. W dokumencie opisano okoliczności powstania klasztoru oraz jego istniejący już dorobek. Z relacji bydgoskich zakonników wynikało, że klasztor leży poza murami miasta, posiada własny kościół, dzwonnice, cmentarz oraz budynki mieszkalne i gospodarcze. Dokładna data przybycia karmelitów do Bydgoszczy nie jest znana. Pierwsza wzmianka pochodzi z 2 listopada 1398 roku. Opisano wówczas, jako istniejący, kościół klasztorny wraz z kryptą grzebalną i salą kapitulną („stuba”). Na kapitułach karmelitańskiej prowincji czesko-polskiej przeorowie konwentów zajmowali miejsca zgodnie z kolejnością ich powstania. Pierwszy zasiadał zawsze przeor gdański, następnie krakowski i bydgoski, po nim poznański i przeorowie klasztorów założonych w XV wieku. Jest to dodatkowa wskazówka, która pozwala przyjąć hipotezę, że bydgoski Karmel swymi początkami sięga 1396–1397. Pierwsze ze znanych nadań na rzecz klasztoru pochodzi z 20 stycznia 1399 roku. Zakonnicy otrzymali wówczas ogród od Mikołaja Szablona i jego matki Małgorzaty, mieszczan bydgoskich. Największym jednak fundatorem i dobroczyńcą konwentu był Tomasz z Węgleszyna, kasztelan sandomierski i starosta bydgoski, który uposażył karmelitów bogatymi nadaniami w wystawionym 18.09.1408 roku przywileju fundacyjnym.

Tak więc klasztor Karmelitów ulokowany został na Przedmieściu Gdańskim, na północnym brzegu Brdy pomiędzy mostem na rzece a Bramą Gdańską. W narożniku północno-wschodnim kompleksu zbudowano kościół (wzdłuż dzisiejszej ulicy Marszałka Focha). W pobliżu kościoła stała wieża-dzwonnica, łącząca się z zabudowaniami konwentu zbudowanymi na planie podkowy otwartej na wschód (dzisiejsza ulica Mostowa), sięgającej brzegu Brdy. Na zapleczu, od zachodu ulokowano budynki o przeznaczeniu gospodarczym (stodoła, stajnie, spichlerz, browar, rzeźnia). Dalej w kierunku zachodnim, na terenie zajmowanym dzisiaj przez parking i operę, znajdowały się sady i ogrody klasztorne. Teren przylegający do tych posiadłości był określany nazwą Przedmieścia Karmelickiego. W pracach historyków, przy dotkliwym braku szczegółowego opracowania zagadnień związanych z pobytem karmelitów w Bydgoszczy, przyjmuje się, że pierwotne zabudowania klasztorne były drewniane, budowle murowane w stylu gotyckim klasztor uzyskał stosunkowo późno, dopiero około połowy XVI wieku, zachowując je bez większych zmian do momentu kasaty zakonu, która nastąpiła w 1816 roku. Po sekularyzacji w jego pomieszczeniach władze pruskie zlokalizowały szkołę żeńską. W 1822 roku rozebrano kościół klasztorny, a na jego fundamentach powstał pierwszy bydgoski teatr. Zachowano jednak prócz budynków

zaadaptowanych na szkołę, wieżę klasztorną o późnorenesansowym charakterze. W roku 1884 przeniesiono szkołę żeńską do innych pomieszczeń, a zajmowane przez nią dotychczas budynki poklasztorne wkrótce rozebrano. Ocalała jedynie wieża, którą w 1895 r. w trakcie budowy już trzeciego budynku teatru także rozebrano. Zlikwidowano w ten sposób ostatni element istniejącego w tym miejscu kilkaset lat klasztoru Karmelitów.

Prace archeologiczne rozpoczęto od wytyczenia w terenie wykopów na planie założonej siatki arowej z podziałem na ćwiartki o wymiarach 5 m x 5 m. Lokalizacja wykopów uzależniona była od przybliżonego obszaru planowanej lokalizacji budowy pomnika Kazimierza Wielkiego.

Ogółem przebadano cztery wykopy, w których miąższość nawarstwień wahała się w przedziale od 2,8 m do około 4 m (spąg zachowanego fundamentu). Uzyskane wyniki potwierdziły przypuszczenia o całkowitej rozbiórce murów klasztoru wraz z częścią fundamentów. Pozwoliły również odkryć partie nawarstwień niezniszczonych, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie odpowiadających im chronologicznie zabudowań. Dotyczy to obszaru wewnątrz klasztornego, służącego zakonnikom zapewne jako ogród – trasa komunikacyjna, w postaci chodnika łączącego południowo-zachodnią część zespołu z główną partią zabudowy. Zachowane relikty fundamentów wykonano z dużych głazów narzutowych osadzonych na stabilnym żwirowym podłożu poniżej poziomu wody gruntowej. Przerwy pomiędzy poszczególnymi głazami fundamentowymi starannie wypełniono drobnym rumoszem ceglany z zaprawą. W jednym przypadku

Wieża-dzwonnica klasztoru Karmelitów, obok wejście do Teatru Miejskiego (1830 r.), pocztówka z archiwum Wojciecha Banacha



stwierdzono dodatkowy zabieg stabilizacji kamiennej ławy fundamentowej poprzez wbicie wzdłuż jej przebiegu, od strony rzeki, sosnowych słupów o długości przekraczającej 1,5 m, mających za zadanie stabilizację partii ławy będącej poniżej poziomu wody gruntowej.

W pozostałych dwóch wykopach odsłonięto nawarstwienia związane z życiem codziennym zakonników. Prócz przedmiotów codziennego użytku w postaci luksusowych jak na warunki bydgoskie naczyń ceramicznych i szklanych, różnorodnych przedmiotów z żelaza, brązu, ołowiu i poroża, możliwe będzie również odtworzenie codziennej diety pokarmowej zakonników na bazie pozyskanych kości zwierzęcych. Najistotniejszym jednak faktem jest zarejestrowanie w tych wykopach wewnętrznej sieci komunikacyjnej klasztoru w postaci dwóch poziomów użytkowanej drogi w formie chodnika o przebiegu południowy zachód – północny wschód. Relikty pierwszego z nich i zarazem starszego, zarejestrowano jako luźno ułożone gałęzie i dranice, które pierwotnie zapewne przykrywały cały ciąg pieszy. Drugi chodnik, o niemal identycznym przebiegu, korzystał z tradycyjnie wytyczonej przestrzeni komunikacyjnej. Wykonano go z drobnych, nierzadko intencjonalnie potłuczonych kamieni, osadzonych w piaszczystej podsypce i ograniczonych obustronnie wykonanym krawężnikiem z polnych kamieni o większych rozmiarach. Zadokumentowana szerokość chodników wynosiła 2 m.

Na podstawie uzyskanych wyników badań terenowych i wstępnej analizy materiałów zabytkowych, przede wszystkim ceramiki naczyniowej, można stwierdzić, iż obszar zajmowany od końca wieku XIV przez karmelitów, nie był do chwili ich przybycia zasiedlony, stanowił on zapewne w części cyklicznie podtapianą przez rzekę Łąkę, w części ogrody mieszczan. W trakcie analizy nie zarejestrowano „czystego” zespołu ceramicznego, zawierającego wyłącznie materiał późnośredniowieczny z 1 poł. XV wieku. Świadczyć to może o ograniczonej przestrzeni, tuż po przybyciu karmelitów do Bydgoszczy, lokalizacji najstarszego założenia zabudowań klasztornych, skupiającego się być może w północno-wschodniej części dzisiejszego placu Teatralnego. W trakcie badań archeologicznych nie odsłonięto także konstrukcji, które można by łączyć z pierwszą, drewnianą fazą funkcjonowania zabudowy klasztornej. Znaczna większość badanych nawarstwień, szczególnie w partiach z odsłoniętymi fundamentami, ma charakter zasypiskowy i związana jest bezpośrednio z rozbiórką klasztoru, z pożarem drugiego teatru oraz zapewne z plantowaniem terenu po roku 1945 w związku z czyszczeniem placu po spalonym już trzecim teatrze. Nagromadzenie dochodzących do 3 metrów miąższości nowożytnych warstw gruzowiskowo-zasypiskowych w bardzo poważnym stopniu utrudniało prace archeologiczne. Należy jednak podkreślić fakt częściowego rozpoznania obszaru średniowiecznego miasta, który dotychczas nie był badany metodami wykopaliskowymi. Pozyskane materiały zabytkowe stanowią bardzo istotny element w badaniach klasztorów bydgoskich.

MAŁA ENCYKLOPEDIA – LITERA „D”

Rajmund Kuczma

DOROŻKI SAMOCHODOWE

Dorożki konne powoli kończyły rolę przewoźnika pasażerów. Ich miejsce także powoli, zajmowały dorożki samochodowe. W roku 1923 pojawiły się na postoju przy dworcu kolejowym. Przybywało ich coraz więcej, zwiększono też liczbę postojów. Józef Żernicki w „Ilustrowanym Przewodniku po wielkiej Bydgoszczy i okolicy”, wydanym w 1926 roku, zanotował: *„Dorożek konnych nie ma. Autodorożki opatrzone numerami przewożą pasażerów z dworca i na dworzec oraz wewnątrz miasta według taksometru umieszczonego w każdym wozie.”*

Do roku 1928 istniały trzy postoje: przy dworcu PKP, przy ul. Gdańskiej obok Hotelu „Pod Orłem” i przy ul. Jagiellońskiej tuż przy kościele Klarysek. Dwa lata później było ich sześć. Nowe postoje wyznaczono na pl. Teatralnym, Rynku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (Stary Rynek), przy ul. Wały Jagiellońskie – przed Sądem Grodzkim i na południowej stronie al. Adama Mickiewicza – narożnik ul. Gdańskiej.

W roku 1936 zarejestrowanych było 48 dorożek samochodowych. Posiadały boczny numer od 1 do 48 i numery rejestracyjne: PZ 10236 lub od 11492 i od 43854. Poszczególne dorożki przypisane były do wyznaczonego postoju i po każdym kursie musiały wracać na swoje miejsce. Od 1936 roku w mieście było siedem postojów: 1. ul. Gdańska na wysokości pl. Wolności dla 17 samochodów, nr telefonu 22-51; 2. ul. Juliusza Słowackiego – 3 pojazdy, postój bez telefonu; 3. al. Adama Mickiewicza – 6 pojazdów, nr telefonu 23-24; 4. ul. Jagiellońska przy kościele Klarysek – 9 samochodów, nr telefonu 22-50; 5. Rynek Marszałka Piłsudskiego (Stary Rynek) po stronie południowej – 4 dorożki samochodowe, postój bez telefonu; 6. ul. ks. Augustyna Kordeckiego – 2 dorożki, bez telefonu; 7. ul. Dworcowa – naprzeciwko dworca PKP – 7 dorożek, bez telefonu.

„Bydgoszcz. Dla wygody klientów urządzono przy stoiskach taksówek telefony, co dało niestety pole do wielu nadużyć i nieodpowiedzialnych wybryków. Zdarzało się, że szofer jechał dziesięć i więcej kilometrów skąd miał kogoś zabrać, a po zajęciu na miejsce okazało się, że ktoś urządził głupi żart. Ostatnio przychycono na takim fałszywym wezwaniu samochodu kilku chłopców z pewnego banku w Bydgoszczy, którzy zostaną surowo ukarani. Za taki wybryk kara musi być surowa”. Pisał „Kurier Bydgoski” z dnia 28 listopada 1937 roku.

Od roku 1936–1939 obowiązywała taryfa opłat za przewóz dorożkami samochodowymi, ustalona przez Zarząd Miejski dnia 24 stycznia 1936 roku. „Za pierwsze 1000 m płacono się 1 złoty. Za każde następne 165 m – 10 groszy. Zjazd na zamówienie kosztował 50 groszy, a oczekiwanie na pasażera lub postój na żądanie za każde 2 minuty – 10 groszy. Za czwartego dorosłego pasażera dopłata wynosiła 50 groszy, bagaż ponad 10 kg kosztował 30 groszy. Ceny obowiązywały na terenie Bydgoszczy takie same za przejazd dzienny i nocny.”

Winni pobierania wyższych opłat byli karani grzywną do 300 zł lub aresztem do trzech miesięcy. Zgodnie z rozporządzeniem samochody przeznaczone na dorożki musiały posiadać czworo drzwi i nienaganny stan techniczny. Wymagano wzorowej czystości wewnątrz i na zewnątrz pojazdu. Kierowca mógł odmówić przewozu osób pijanych i brudnych oraz cuchnącego bagażu. Dorożki, które nie spełniały wymogów rejestratora były wykluczone z ruchu.

DROGI BYDGOSKIE – stan w 1935 r.

W 1935 roku Bydgoszcz liczyła 131.319 mieszkańców i znajdowała się na siódmym miejscu w Polsce przed Katowicami, a za Wilnem, które posiadało 207.000 obywateli. Ulic, placów i parków w roku 1924 było 342, a dziesięć lat później 455. Stan dróg nie był najlepszy, a poza centrum – katastrofalny. W roku 1939 liczba mieszkańców Bydgoszczy wzrosła do 143.075 osób.

Obszar miasta w 1935 r. wynosił 66,4 km² (w roku 1939 – 75 km²). Długość wszystkich ulic wynosiła 110,808 km, natomiast w roku 1938 już 129,500 km. Kostką granitową wyłożonych było 15,05 km ulic. Bruk łebkowy tzw. kocie łby ułożono na ulicach o łącznej długości 61,7 km. Drogi o długości 29 km wykonano z kurzącego tłucznia oraz piasku mieszanego z czarnoziemem i drobnicą kamienną. Ulice wylane asfaltem były długości zaledwie 1800 m.

Najdłuższymi ulicami w mieście w 1935 roku były: Fordońska (7886 m), Nakielska (4156 m), Gdańska (3193 m), Grunwaldzka (2909 m), Kujawska (2596 m), Dworcowa (1242 m).

W Bydgoszczy przy wszystkich drogach rośło dużo drzew i krzewów. Istniały zieleńce, często ukwiecone. W mieście i na peryferiach ozdobą były ogródki przed domem z dużą ilością kwiatów i krzewów ozdobnych. Wiele skwerów i niewielkich parków z dywanami kwiatowymi oraz klombami cieszyło oko wszystkich przechodniów. Jeźdnie, choć nie najlepszej jakości, i chodniki były czyste. Bydgoszcz była miastem zielonym i czystym.

POŻEGNANIA



Fot. Jerzy Riegel

ODESZŁA POETKA

MAŁGORZATA SZUŁCZYŃSKA (1957-2003)

Małgorzata Szułczyńska zmarła 12 grudnia 2003 roku w wieku 46 lat. Niemal do ostatnich dni brała czynny udział w życiu kulturalnym naszego miasta. Jako rodowita bydgoszczanka знаła tutejsze środowisko artystyczne jak mało kto. Wydała tomiki poezji: „Gra w kości”, „Rękojeść róży”, „Lustra”, „Według Abelarda”, „Wpisani w biel”, „Rozmowy z Madonną” oraz „Aether”. W Polsce stało się o niej głośno, gdy wydała biografię Haliny Poświatowskiej. Współredagowała Bydgoski Informator Kulturalny, od początku towarzyszyła powstaniu Instytutu Wydawniczego „Świadectwo”, była członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

*A tu ulica
nie, tu aleja
i przestrzeń na przykład grudniowa
trzeba przejść na drugą stronę
zostawić w tyle rząd świateł
skręcających*

*może do punktu wyjścia
może ku rajskiemu jabłku nadziei,
że nic się nie stanie
może ku -
Właśnie, niech ktoś wreszcie mi powie
czy szron barbarzyństwa
wyznaczy podróż w nieznanę?
„Aether”, 2001*

Małgosia Szułczyńska – poetka, autorka prozy, ale chyba przede wszystkim Przyjacieli, jeden z niewielu, bardzo, bardzo bliski. To taki moment, kiedy śmierci nie przyjmuje się jeszcze do wiadomości. Wydaje się, że kiedy jutro podjadę na tę uliczkę, przy której stoi dom Małgosi i Jarka Szułczyńskich, Małgosia pojawi się w drzwiach, uśmiechnięta jak zawsze.



Nasza przyjaźń trwała kilkanaście lat, chociaż mam wrażenie jakby trwała całe życie. To taki rodzaj porozumienia ponad słowami, chociaż to właśnie Słowo było dla Małgosi tak znaczące.

Pracowaliśmy ze sobą kilkakrotnie. Myślę, że za mało w stosunku do tego, ile moglibyśmy razem zrobić. Ale za każdym razem, kiedy przychodziło nam sprowadzić do jakiejś wspólnej wartości słowo Małgosi i moją muzykę, okazywało się, że niepotrzebne są nam wyjaśnienia. Właściwie wystarczyło wziąć tekst do ręki, popatrzeć jej w oczy i wszystko było wiadomo.

Mam wrażenie, że ogromną siłę, którą wyczuwało się po prostu od Małgosi – ona zupełnie jej nie manifestowała, nie musiała jej manifestować – czerpała z kilku źródeł. Z pewnością była to wiara, ale przecież również dom, który razem z Jarkiem stworzyli w każdym miejscu, w którym zamieszkali. Pamiętam ich mieszkanie na Śląskiej w starej kamienicy i dom na Chłopskiej, który Małgosia tak pieczołowicie przyozdabiała różnymi drobiazgami i czuwała nad jego atmosferą. Atmosfera to trochę za mało znaczące słowo, gdybyśmy chcieli określić nastrój, który tam panował, który tam panuje, bo myślę, że Małgosia jest cały czas z nami. Tak to czuję i tak to odbieram – myślę, że to się nigdy nie zmieni. Ten dom był przesiąknięty ciepłem, które trudno tak do końca określić.

To taki rodzaj skomplikowania, nawet pewnego splątania, intelektualnego, myślowego, ale w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu. W takim, które skłania nas i zmusza wręcz do zastanowienia się każdego dnia nad tym, jak żyjemy i dlaczego.

Ksiądz Mariusz, jeden z przyjaciół Małgosi, podczas ceremonii pogrzebowej powiedział, że Małgosia była tak głębokim człowiekiem, że bardzo trudno mówić się o takich ludziach. Oczywiście – miała trudny charakter. Dla niektórych ludzi potrafiła być obcesowa, dla nas – przyjaciół, również umiała być szorstka, chociaż ci, którzy ją znali, doskonale zdawali sobie sprawę, że ta szorstkość przykrywa tylko ogromną wrażliwość i ogromny potencjał twórczy, intelektualny.

Moje ostatnie spotkanie z Małgosią było czymś z rodzaju przeżyć metafizycznych, czymś zupełnie wyjątkowym. Naprawdę miałem wrażenie, że siła ducha i intelekt Małgosi górowały nad schorowanym ciałem. Potrafiła, przy wszystkich ograniczeniach, które narzuciła jej choroba, wznieść się ponad wszystko. W tekstach, które pisała w tym ostatnim okresie, tych nad którymi pracowaliśmy razem, a także w zwykłych, codziennych, ludzkich sytuacjach, w tych najtrudniejszych chyba momentach jej życia, już w ostatnich tygodniach, kiedy dzwoniiliśmy do siebie, kiedy rozmawialiśmy, był to po prostu wielki, wielki Człowiek w drobnym, schorowanym już ostatnio ciele.

Na ile będzie nam Małgosi brakować? W obu miejscach, gdzie mieszkam w tej chwili, jedną z głównych półek zajmują tomiki Małgosi. Tu myślę, iż należałoby wspomnieć, że jako środowisko głównie bydgoskie, kojarzymy Małgosię z jej tomikami poetyckimi, bardzo kobiecymi, bardzo ciepłymi. Ale pamiętajmy, że Małgosia napisała najbardziej chyba cały czas – czytana – mimo że pojawiło

się kilka innych tego rodzaju publikacji, i najciekawszą moim zdaniem biografie Haliny Poświatowskiej pt. „Nie popełniłam zdrady...”

Małgosia pisała tę książkę sześć lat i mam wrażenie, że udało jej się to, co bardzo rzadko udaje się pisarzom sięgającym po biografie. Ta książka jest w nieprawdopodobny sposób podparta faktografią. Jest tam ogromna liczba dokumentów i źródeł, do których dotarcie zajęło Małgosi mnóstwo czasu, a jednocześnie czyta się to lekko i szybko, w niezauważalny dla czytelnika sposób przyswajając sobie ogromną liczbę szczegółów z życia Haliny Poświatowskiej. Pamiętajmy więc Małgosię również jako autorkę bardzo sprawnie, bardzo rzetelnie i bardzo ciekawie napisanej książki. To była po prostu część warsztatu Małgosi, warsztatu, który pozwalał jej na poruszanie się w bardzo różnych gatunkach.

Wspominałem o domu Małgosi i Jarka, o atmosferze, o kominku, należałoby również wspomnieć o słabości Małgosi do ognia. Ogień w jakiś sposób odwzorowuje jej sposób życia. Chcę przez to powiedzieć, że Małgosia nie znosiła stanów pośrednich. Jeśli brała się za coś, to robiła to całym sercem, z całym zaangażowaniem i do końca, tak bardzo jak tylko można było. Tak było z jej pisaniem, pracą nad programami telewizyjnymi, tak było również z kolejną sprawą, o której chciałbym wspomnieć – w wielu sytuacjach, na wielu zakrętach mojego życia Małgosia była dla mnie podporą i oparciem. Służyła mi radą – mam nadzieję, że przynajmniej kilka razy było na odwrót, choćby w tych ostatnich miesiącach.

Zapamiętamy Małgosię jako bardzo serdecznego, ciepłego człowieka. Wielkiego artystę, ale przede wszystkim Człowieka...

PIOTR SALABER

Tekst ten jest wspomnieniem o Małgorzacie Szulczyńskiej, zaprezentowanym na antenie Polskiego Radia PiK w audycji „Śniadanie z muzami” tuż po śmierci poetki.

Piotr Salaber – muzyk i kompozytor, absolwent bydgoskiej Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego, w latach 1995–2001 kierownik muzyczny Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Był m.in. autorem muzyki do wierszy Małgorzaty Szulczyńskiej.



TADEUSZ DOLCZEWSKI

(1930-2003)

„Odszedł tak wcześnie, że ani wierzyć, ani się pogodzić. Ci, którzy przejęli po Tadeuszu dzieło jego życia, ze łzą w oczach wspominali swego nauczyciela i wychowawcę. Pamiętają jak charakterystycznym zielonym Wartburgiem z radiotelefonem «Echo» w rękę kierował osobiście lub nadzorował im przy organizacji kilkusetosobowych i wielodniowych imprez”. Tak wspomniano podczas mszy żałobnej zmarłego 5 października 2003 roku Tadeusza Dolczewskiego – aktywnego i ofiarnego działacza Oddziału Miejskiego PTTK, jego wieloletniego prezesa, a przede wszystkim wspaniałego wychowawcę turystycznej młodzieży, organizatora wielu imprez turystyki kwalifikowanej.

Urodził się 3 grudnia 1930 r. w Poznaniu. Pochodził z rodziny kupieckiej. Ojciec Franciszek pracował jako sprzedawca, a matka Paulina z domu Szyk była księgową w zespole sklepów branży skórzaney. Gdy Tadeusz miał pół roku rodzina przeprowadziła się do Bydgoszczy i zamieszkała w domu przy ul. Przrzecze 2, należącym do firmy Ludwig Buchholz, posiadającej garbarnię i sklep przyfabryczny. Po wojnie budynek przejęło miasto, a ojciec przeniósł sklep z wyrobami szewskimi do posesji przy ul. Długiej 68. Po uzyskaniu pełnoletności Tadeusz pomagał ojcu w pracy zawodowej, zaangażowanemu społecznie w licznych stowarzyszeniach. Z czasem syn przejął sklep po ojcu.

Pasja społecznego działania ogarnęła także Tadeusza. W czasie wojny na tajnych kompletach przerabiał materiał szkoły polskiej, co pozwoliło mu po wojnie zostać uczniem I Państwowego Liceum Ogólnokształcącego. Po zdaniu matury w 1950 roku, pracował w prezydium WRN. Należał do 5 Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej, działającej w ramach struktury harcerstwa polskiego. Został jednym z 6 zastępowych. Po dwóch latach, pod naciskiem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, drużyna została rozwiązana.

Podczas zimowiska w 1946 r. na Podhalu zetknął się z turystyką. Od tego czasu każdy wolny czas spędzał w Zakopanem, gdzie wstąpił do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Całe Tatry (także Słowackie) przewędrował pieszo i na nartach. Poza uprawnieniami przodownika turystyki pieszej nizinnej, górskiej i narciarstwa wysokogórskiego uzyskał kwalifikacje sędziego narciarskiego oraz zdobył stopień instruktora wioślarstwa i krajoznawstwa. Jako członek Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarstwa w 1954 roku uczestniczył w Ogólnopolskim Splywie Wisłą do Morza, a 5 lat później należał już do kierownictwa splywów kajakowych Brdą. Był także aktywnym organizatorem wielu obozów wspinaczkowych i narciarskich w Tatrach, z bazą w schronisku w Dolinie Chochołowskiej.

Tadeusz znany był ze swego zaangażowania w pracy społecznej, głównie w Oddziale Miejskim Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszcy. Swoimi doświadczeniami dzielił się z innymi. Już w 1968 stworzył i przez wiele lat przewodził Grupie Rejonowej Straży Ochrony Przyrody. W 70. latach należał do prekursorów imprez na orientację w regionie. Przez wiele lat pełnił odpowiedzialne funkcje, m.in. prezesa terenowego koła taterników (1957–58), klubu turystów górskich im. Klimka Bachledy (1965–66), w latach 1967–1969 oraz 1972–1982 – Klubu Turystów Pieszych „Piętaszki” oraz wiceprezesa (1976–1984) i prezesa (1985–1988, 1991–1994) Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK. Od 1995 r. do ostatnich dni życia był członkiem Sądu Koleżeńskiego Oddziału.

Za swoje zasługi Dolczewski miał wiele wyróżnień i odznaczeń. Mógł pochwalić się Złotym Krzyżem Zasługi (1987), tytułem Zasłużonego Działacza Turystyki (1984). Otrzymał medale: 650-lecia Miasta Bydgoszcy i Leona Wyczółkowskiego, Liść Dębowy Straży Ochrony Przyrody (1988), kilka odznak honorowych: Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszcy (1988), „Za Zasługi dla Miasta Bydgoszcy” (1979), „Zasłużonego w pracy dla młodzieży” (1975) oraz Złotej PTTK (1972) i Srebrnej Strażnika Ochrony Przyrody (1983). Najbardziej sobie jednak cenił tytuł Honorowego Przewodownika Turystyki Pieszej, nadany mu w 1982 roku i tytuł Honorowego Prezesa Klubu Turystów Pieszych „Piętaszki”.

W ostatnich latach stan zdrowia uniemożliwił Tadeuszowi uprawianie czynnej turystyki pieszej, poruszał się o kulach. Nie mógł jednak usiedzieć beczynnie w swoim domu w Solcu Kujawskim. Zebrał więc grupę ponad 30 mieszkańców Fordonu i powołał do życia Klub Niepełnosprawnych „Wędrowniczek”. Co tydzień siadał ze swoimi kolegami przy mapach; opracowując trasy i programy krajoznawczych wycieczek, a raz w miesiącu wędrował z nimi po okolicy.

Zmarł w Solcu Kujawskim 5 października 2003 r. Trzy dni później, na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszcy, liczne grono przyjaciół z pocztem sztandarowym Oddziału Miejskiego PTTK żegnało swego nieodżałowanego kolegę, wychowawcę młodzieży i kadry programowej, aktywnego i ofiarnego działacza, wszechstronnego turystę i krajoznawcę. Turystyce i krajoznawstwu pozostał wierny do końca.

Mowę żałobną, nad prochami zmarłego Tadeusza Dolczewskiego, wygłosił prezes KTP „Piętaszki” Wojciech Jagła. Rozpoczął ją słowami:

„Koleżanki i Koledzy, przyszedłszy tu oddać ostatnią posługę wybitnemu turyście, krajoznawcy i obrońcy przyrody; wieloletniemu działaczowi Oddziału Miejskiego PTTK, któremu wierny był aż do końca. Odszedł na zawsze od rodziny i przyjaciół. Jednak jak rzadko komu to się udaje. On przez lata pracy społecznej skutecznie wykształcił rzeszę następców, których wielu tu dziś przybyło. I kończył: Wraz ze sztandarem Oddziału chylą głowy nad urną członkowie towarzystwa turystów i krajoznawców. Nie umiera Ten kto trwa w pamięci i sercach żywych.”

MACIEJ WDOWICKI

20 czerwca 2004 roku odbyło się pierwsze przejście nowo wytyczonego, zielonego szlaku, któremu nadano imię Tadeusza Dolczewskiego. Poprowadzono go na trasie długości 16 km z Solca Kujawskiego do Przyłubia.



JERZY FALKOWSKI

(1926-2003)

Środowisko inżynierskie regionu kujawsko-pomorskiego z bólem pożegnało w październiku 2003 roku mgr. inż. Jerzego Falkowskiego – człowieka, którego praca na wielu budowach w Bydgoszczy oraz działalność organizatorska i społeczna pozostaną w pamięci kolegów.

Urodził się 14 maja 1926 roku w Inowrocławiu, gdzie skończył Gimnazjum im. J. Kasprowicza. Był absolwentem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej (1954). W latach 1959–1967 jako dyrektor Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich nadzorował budowę wszystkich większych osiedli mieszkaniowych w Bydgoszczy – Kapuścisk, Błonia, Skrzetuska, Bartodziejów, Wyżyn i Fordonu. Następnie, do roku 1978 pełnił funkcję dyrektora Bydgoskiego Zjednoczenia Budownictwa. Jednocześnie, w latach 1963–1990, kierował społecznie bydgoskim oddziałem Naczelnej Organizacji Technicznej, skupiając wokół siebie grupę inżynierów-zapaleńców. Doprowadził do wybudowania nad Brdą Bydgoskiego Domu Technika. Angażował się również w powołaniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej, następnie przekształcenia jej w Akademię Techniczno-Rolniczą, zdawał sobie bowiem doskonale sprawę z konieczności kształcenia kadr inżynierskich i podnoszenia ich poziomu. W latach 1978–1982 był dyrektorem Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Bydgoszczy.

Przejsie na emeryturę nie zahamowało jego działalności. Był wiceprzewodniczącym Bydgoskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, prezesem Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Technicznego, założycielem i członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Dom”, założycielem i członkiem Rady Nadzorczej Zakładów Graficznych im. Komisji Edukacji Narodowej, dyrektorem biura Oddziału Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Budownictwa w Bydgoszczy, członkiem Rady Nadzorczej Bydgoskiego Domu Technika NOT Sp. z o.o. Pomimo zaawansowanego wieku podjął się stworzenia struktur organizacyjnych Kujawsko-Pomorskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Zmarł 19 października 2003 r., pochowany na cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej.

Bydgoska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT
Kujawsko-Pomorska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa w Bydgoszczy
Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Techniczne

KRZYSZTOF GOTOWSKI

(1954-2003)

12 marca 2004 r. w kościele przy ul. Jesionowej ks. Ryszard Pruczkowski odprawił mszę świętą żałobną w intencji tragicznie zmarłego 20 października 2003 r. Krzysztofa Gotowskiego. Dlaczego wymieniam tę datę? Bo w dniu tym Krzysztof skończyłby 50 lat. Nie dane mu było tych urodzin doczekać. Jego śmierć zaskoczyła wszystkich przyjaciół. Krzysztof nie żyje? – ta wiadomość budziła szok, niedowierzania, znaki zapytania.

Poznałem go we wrześniu 1980 roku, gdy rodziła się „Solidarność”. Był zastępcą przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” i przewodniczącym Związku w „Elektromontażu”. Z wykształcenia technik budowlany posiadał olbrzymi dar rozwiązywania problemów organizacyjnych, prawnych, doboru ludzi i zdobywania ich życzliwości.



Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Wraz z nieżyjącym już Edziem Brakowskim potrafił m.in. zorganizować dostawy ryżu, papieru i maszyny drukarskiej „Romayor” dla potrzeb biuletynu „Wolne Związki”, „Serwisu informacyjnego” czy akcji ulotkowej. Z podziwem i zdumieniem obserwowałem jego wiedzę prawniczą i intuicję, która z propozycji licznych rozwiązań pozwalała mu wybrać najbardziej trafne i efektywne. Był niewątpliwym talentem organizacyjnym, posiadaczem czegoś, co można nazwać iskrą Bożą.

Wszędobylski i zalatany miał i swoje słabe strony – brak punktualności. Często na umówione spotkania wpadał spóźniony, ale ten mankament nadrabiał koncepcyjnością, rzeczowością i precyzją dyskusji. Wśród członków i przewodniczących zakładowych komitetów założycielskich „Solidarności” cieszył się niekwestionowanym autorytetem i życzliwością. Doceniano jego skromność, odwagę, trafność decyzji.

Cechy te w całej rozciągłości zademonstrował podczas strajku chłopskiego i wydarzeń związanych z tzw. prowokacją bydgoską. Krzysztof bardzo wspomagał dążących do rejestracji rolników indywidualnych. Okupujący siedzibę Wojewódzkiego Komitetu ZSL przy ul. Dworcowej członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w podpisany 17 kwietnia 1981 r. porozumieniu docenili wkład Gotowskiego, który wraz z Janem Rulewskim i Stanisławem Wądołowskim w imieniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” figuruje na tym dokumencie.

Krzysztof kierował przygotowaniem do sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, podczas której przedstawiciele „Solidarności” i „Solidarności Rolników Indywidualnych” mieli przedstawić stanowisko w sprawach zalegalizowania związku rolników indywidualnych, wyżywienia narodu oraz sytuacji społeczno-prawnej rolnictwa. Wobec zaostrzającej się, grożącej konfrontacją, sytuacji rozmawiał z kierownictwem Komendy Wojewódzkiej MO i prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Cechował się nie tylko odwagą, ale i rozważą próbując załagodzić konflikt. Usiłował dokonać tego także na przerwanej sesji 19 marca 1981 r. interweniując kilkakrotnie u przewodniczącego WRN Bergera, domagając się wywiązania z wcześniejszych, danych związkowi, obietnic.

Później podpisy Krzysztofa jako pełnomocnika „Solidarności” do spraw wyjaśnienia tzw. prowokacji bydgoskiej widnieją na wielu dokumentach. Uczestniczył w licznych rokowaniach z prominentnymi przedstawicielami rządu PRL.

W nocy z 13 na 14 grudnia 1981 r. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa załomotali do drzwi jego mieszkania na Bartodziejach. W mroźną noc poprzez balkony „galeriowca” próbował umknąć prześladowcom. Nie udało się. Na krótko go internowano i bezskutecznie w rozmowie z ministrem Cioskiem próbowano nakłonić do współpracy w tworzeniu konkurencyjnej atrapy „Solidarności”.

Jako człowiek czynu Gotowski nie poddał się biernie losowi. Uważał, że przeciwności należy pokonywać, a problemy rozwiązywać. Duże znaczenie przywiązywał

do pracy organicznej. Wraz z bratem Markiem założył firmę budowlaną „Rawex”. Prowadził ją i rozwijał pomimo niesprzyjających warunków stanu wojennego, panującej dyktatury i inwigilacji przez służby specjalne. Upadła po jego śmierci. Brat założył nową firmę i chce kontynuować pracę Krzysztofa.

Umiejętności organizacyjne, konsekwencja, pracowitość spowodowały, że po zmianach 1989/1990 roku Gotowski zaczął wybijać się jako przedsiębiorca i organizator życia gospodarczego. Nie w pełni popierałem jego neoliberalne poglądy, fascynację reformami Balcerowicza. Czasami prowadziliśmy na ten temat ostre rozmowy, ale nasza przyjaźń nie uległa rozchwianiu. Co najwyżej, pozostawaliśmy przy swoich zdaniach, bo najwyżej cenilem w nim to, że potrafił wznieść się ponad podziały, budował mosty porozumienia i współpracy, realizował wspólne dobro.

Czy jako przyjaciel idealizuję Krzysztofa? Był człowiekiem z krwi i kości. Niejednokrotnie o ufańskiej fantazji. Organizowane przez niego w Gliszczu zawody konne, pogonie za lisem, Hubertusy, cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Były doskonale zorganizowane. Dla wielu te śpiewy, tańce i swawole pozostaną w pamięci do końca życia. Chłop do tańca i różańca, do wypitki, ale nie do wybitki. Towarzyski, potrafiący inicjować toasty, zaprzyjaźniony z wieloma księżmi Krzysztof kontynuował tradycję rodzinną; naśladował swego ojca Edmunda – wspomagał budowę kościołów. Nie lubił konfliktów. Miał ciepłą, dobrą naturę człowieka, który konfliktów się nie lęka, potrafi podjąć rękawicę, lecz jeśli to możliwe łagodzi, doprowadza do kompromisów.

Nie przypominam sobie, aby Krzysztof w sprawie, którą uważał za słuszną i potrzebną, komukolwiek odmówił pomocy. Czy jest to hagiografia – żywot świętego? Nie! On naprawdę taki był. Jeśli uznał coś za wartościowe – wspierał. Finansowo, organizacyjnie, nawet dobrym słowem. Brał udział w licznych inicjatywach i przedsięwzięciach. Współtworzył Izbę Budownictwa, był wśród założycieli Stowarzyszenia Klub Bydgoski i Fundacji Promocje Pomorskie; pomagał fordońskiemu „Wiatrakowi”, szkole im. Jana Pawła II, budowie kościoła przy ul. Jesionowej.

Wyliczanie przedsięwzięć, inicjatyw i wszelkich form aktywności Krzysztofa mija się z celem, gdyż nie znam wszystkich przejawów jego inspiracji twórczych. Był skromny. Nie chwalił się swoją działalnością charytatywną, pomocą innym. Budował mosty porozumienia, pojednania i współpracy wszędzie tam, gdzie dla dobra wspólnego można było zrobić coś pożytecznego dla ludzi i regionu bydgoskiego, z którym się identyfikował i czuł się bardzo związany.

JAROSŁAW WENDERLICH

KAZIMIERZ JÓZEFczyk

(1921-2004)

To nieprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych. Po Kazimierzu Józefczyku pozostała luka, której nic nie wypełni. W naszej pamięci przetrwa jako wybitny przewodniczący Sekcji Urbanistyczno-Architektonicznej TMMB, który walczył o wizerunek Bydgoszczy godny metropolii regionu.

Kazimierz Józefczyk urodził się 27 listopada 1921 roku w Krakowie. Jego ojciec był architektem powiatowym, a matka urzędniczką. Gimnazjum, a następnie liceum budowlane ukończył w Brześciu nad Bugiem. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej pracował w wydziale technicznym administracji miasta, a potem w prywatnej firmie budowlanej. W 1943 roku został aresztowany przez Niemców pod zarzutem współpracy z tajną organizacją podziemia. Zwolniony z braku dowodów był dalej pod nadzorem do 1944 roku. Wtedy wyjechał do Warszawy, gdzie podjął pracę w przedsiębiorstwie budowlanym. W czasie powstania, ujęty podczas łapanki pod Warszawą, został wywieziony na przymusowe roboty do Wrocławia. W końcu 1945 roku przyjechał do Warszawy. W 1946 roku przeniósł się do Gdańska, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Architektury tamtejszej politechniki. Ucząc się pracował, m.in. nad projektami zagospodarowania Bieszczad, zniszczonych podczas działań wojennych.

W 1950 roku zdobył dyplom magistra inżyniera architekta. Od marca 1951 do sierpnia 1959 roku pracował w biurze projektów w Bydgoszczy jako starszy projektant na stanowisku kierownika pracowni, następnie naczelnego inżyniera. Od września 1959 do marca 1967 roku był zatrudniony w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej jako starszy projektant – kierownik zespołu oraz zastępca kierownika pracowni. W uznaniu zasług w 1965 roku w ramach stypendium ONZ wyjechał na 1,5-letni staż do Austrii i krajów skandynawskich.

W 1963 roku uzyskał uprawnienia w zakresie projektowania i kierowania robotami budowlanymi. W marcu 1967 roku, na wniosek przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, przeszedł do pracy w nowo utworzonym Zakładzie Zagospodarowania Turystycznego, będąc kierownikiem Pracowni Polski Północnej. W latach 1971–1981 pracował w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy jako kierownik zespołu – generalny projektant do spraw turystyki i wypoczynku i kierownik Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej. Po przepracowaniu blisko 41 lat przeszedł na emeryturę.

Kazimierz Józefczyk podczas swej pracy zawodowej realizował wiele zadań ważnych dla miasta i regionu, m.in. czuwał nad realizacją i wdrażaniem projektu Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślicinku, był generalnym projektantem osiedli w Janikowie, Piechcinie, Pakości i Barcinie. Za swoją pracę był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Uhonorowano go m.in. złotą odznaką honorową Towarzystwa Urbanistów Polskich i Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymywał prestiżowe nagrody zawodowe. Pochłaniała go praca społeczna. Działał nadzwyczaj ofiarnie w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy, do którego wstąpił 14 grudnia 1972 roku. W latach 1994–1998 był członkiem Zarządu TMMB, od 1994 roku kierował Sekcją Urbanistyczno-Architektoniczną. Miał do wszystkich ciepły i serdeczny stosunek. Sposobem bycia ujmował każdego, potrafił wywalać pokłady społecznej działalności.

Długotrwała choroba okazała się silniejsza od niego. Zmarł w końcu maja 2004 roku. Jego pogrzeb odbył się 2 czerwca na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy. Żegnaliśmy go przede wszystkim serdeczną pamięcią. Na ostatniej drodze życia prowadził go samotny poczet sztandarowy TMMB. Nie zdążyliśmy już wręczyć Kazimierzowi Józefczykowi tytułu honorowego członka przyznanego przez ostatnie Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze TMMB.

JERZY DERENDA

Kazimierz Józefczyk z Romualdem Misterkiem podczas Jubileuszu TMMB, fot. Marek Chetminiak



ZDZISŁAW KRZYSZKOWIAK

(1929-2003)

Zdzisław Krzyszkowiak sport wyczynowy uprawiał niespełna 13 lat. Na uwagę mamy rok 1951, gdy zaliczony został do kadry narodowej, rodzącego się słynnego na cały świat lekkoatletycznego „Wunderteamu” i rok 1962, gdy zakończył zawodniczą karierę. Tak naprawdę jednak z tych lat miał dwa, które kibice sportu wspominają z łezką w oku, gdy nie trafiły go sportowe kontuzje i osobiste dramaty. Rok 1958, gdy w Sztokholmie, podczas mistrzostw Europy zdobył dwa złote medale na 10 i 5 km, dwa z ośmiu, jakie przywieźli ze stolicy Szwecji polscy lekkoatleci, okrzyknięci potem „Wunderteamem” – drugi znakomity sezon miał dwa lata później w Rzymie, gdy zdobył złoty olimpijski medal na 3 km z przeszkodami. W ciągu tych dwóch znakomitych dla siebie sezonów, osiągnął to, co w sporcie najważniejsze – złote medale mistrzostw Europy, bo świata wówczas nie rozgrywano i złoty medal olimpijski; dwukrotnie poprawiał też rekord świata na dystansie z przeszkodami.

W pozostałych latach trafiły go kompleksy, choroby, kontuzje, niepowodzenia. Czy byłby jeszcze bardziej znany, odnosił większe sukcesy, gdyby nie wspomniane zdrowotne i życiowe kłopoty? Z pewnością tak.

Karierę zaczął bardzo późno, bo w wieku 19 lat. Był rok 1948. Uczył się w zawodowej szkole elektrotechnicznej w Ostródzie. Organizowano w tych latach masowe zawody „Sprawny do pracy i obrony”, a ci którzy wypełnili rozliczne minima stawali się posiadaczami odznaki SPO. Miała to być jednak w założeniu odznaka masowa – rozdawano ją potem praktycznie wszystkim, którzy na starcie zawodów stanęli, lecz nie można tego powiedzieć o Zdzisławie Krzyszkowiaku. Zwycięstwo w takich zawodach, w których przełamał trapiące go choroby i kompleksy (w dzieciństwie cierpiał na wiele dolegliwości, m.in. krzywicę) sprawiło, że zainteresował się poważnie biegami długimi. Tuż po debiucie, w zawodach SPO zajął trzecie miejsce w biegu o nagrodę „Życia Olsztyńskiego”. Trzy lata później był już w kadrze narodowej, znalazł się pod opieką budującego słynny już później „Wunderteam” Jana Mulaka. Pojechał na pierwszą swoją olimpiadę do Melbourne w 1956 roku. W biegu na dystansie 10 km, zajął czwarte miejsce, najbardziej nielubiane przez sportowców, bo tuż za podium. Po dramatycznej walce wywalczył też awans do finału biegu z przeszkodami, ale na starcie finału nie stanął. Gdy szedł na stadion, w jego pobliżu pogryzł go pies, ponoć jedyny w okolicy.

Dwa lata później był Sztokholm i dwa złote medale, po dalszych dwóch latach Rzym i złoty medal olimpijski po morderczej walce z reprezentantem ZSRR Sokolowem, którego na ostatnich 200 metrach wyprzedził o 5,4 sekundy. Po tym życiowym sukcesie kariera sportowa zaczęła zbliżać się do końca. W Budapeszcie, w 1962 roku podczas mistrzostw Europy, w biegu z przeszkodami, poniósł porażkę. Postanowił zrezygnować z uprawiania sportu. W bydgoskim „Zawiszy” chciał szkolić swoich następców. Zebrał grupę chętnych, ale jako szkoleniowiec dość szybko zrezygnował. Chłopcom nie chciało się, jak jemu, ciężko pracować, nie chcieli urywać sekund z najlepszych swoich wyników, chcieli pójść na sportowe skróty, medale zdobywać szybko.

- „Na jednym z treningów – mówił mi przed laty Zdzisław Krzyszkowiak – kilku chłopaków powiedziało mi wręcz: niech pan powie, jak pan trenował przed Sztokholmem i Rzymem, my pójdziemy tym tropem, na takie jak my prowadzimy dziś treningi szkoda czasu.”

Takie głosy załamywały Krzyszkowiaka jako trenera. Zrezygnował, przeniósł się do Warszawy, gdzie został przewodnikiem zagranicznych wycieczek. Ale po kolejnym spotkaniu nie był i z tej pracy zadowolony.

- „Minęło zaledwie kilka lat, jak pożegnałem się z bieżnią, a jestem już rzadko rozpoznawany” - z żalem powiedział mi wielki biegacz. Jego sportowe rezultaty fachowcy porównują, i chyba słusznie, do wyników i osiągnięć Janusza Kusocińskiego.

Zmarł w Warszawie 24 marca 2003 roku. Żył 74 lata. Kilka tygodni później podczas mistrzostw świata młodzieży stadionowi „Zawiszy” w Bydgoszczy nadano imię Zdzisława Krzyszkowiaka.

ZDZISŁAW SOSNOWSKI

Zdzisław Krzyszkowiak z Teresą Cieplą; fot. Wojciech Wieszok



WITOLD LASSOTA

(1916-2004)

Naczelnym redaktorem „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” był 33 lata. Z pewnością najdłużej w kraju szefował pismu. O kilka lat dłużej od równie legendarnego Henryka Korotyńskiego, naczelnego redaktora znanego „Życia Warszawy”. Zaczął kierować IKP-em w najtrudniejszych latach stalinowskich, ba, co gorsze, trafił do dziennika mającego we władzach decyzyjnych fatalną opinię, aby rzecz określić delikatnie. Opinię pisma klerykałnego, na owe czasy konserwatywnego, które jako jedno z niewielu w kraju zamieszczało nekrologi z krzyżem. I co może jeszcze gorsze, został naczelnym redaktorem po – zdaniem ówczesnych władz – politycznej wyspie w jesieni 1952 roku.

A było tak. Przed wyborami do ówczesnego Sejmu, w IKP ukazał się artykuł „Wczoraj przeciw narodowi – dziś razem z nim”. Artykuł był słuszny, jak wówczas mówiliśmy, po linii i na bazie. Dotyczył generalnie rzecz biorąc wojska, które przed wojną strzelało do robotników, dziś pomaga przy... żniwach. Autorem artykułu był znakomity w owych latach dziennikarz Jerzy Ślaski. Dziennikarz bardzo płodny, bo autor nie tylko reportaży, niemal codziennych felietonów, ale i książek. Miał jednak pecha. Ujawnił się jako partyzant z wyrokiem śmierci wydanym na niego przez PRL-owskie władze zaocznie. Potem wyrok darowano, ale UB miało go w swojej „opiece”. Ale to tylko na marginesie.

Wróćmy do wspomnianego, niemal całokolumnowego artykułu. Jego autor widząc szarą, nie zachęcającą do czytania stronę, poprosił naczelnego redaktora, Jana Zagierskiego, o zgodę na to, by ubarwić kolumnę zdjęciem. Uzgodniono, że będzie to zdjęcie uśmiechniętego, przysłanego przez Moskwę ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego.

Dla decydentów było jasne. Rokossowski przed wojną był w ZSRR, a więc przeciw narodowi, dziś jest razem z nim. Nieważne było, że tekst był politycznie słuszny. Nazajutrz, po ukazaniu się tego numeru pisma, burza. UB likwidowało w kioskach IKP, autora aresztowano, a potem skazano na rok więzienia.

W redakcji zmieniono kierownictwo. Nowym naczelnym redaktorem został Witold Lassota. Studia prawnicze ukończył na toruńskim UMK, był działaczem Stronnictwa Demokratycznego, współpracował z „Głosem Pomorza”. Tak znalazł się z rekomendacji władz Stronnictwa Demokratycznego w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” 2 stycznia 1953 roku. Kulturalny, sympatyczny. Takim zapamiętałem go od pierwszych dni, bo w redakcji IKP, nie licząc dwuletniej wcześniej

współpracy jako korespondent, etatowo pracowałem od nowego szefa pół roku dłużej. Od pierwszych dni Witold Lassota bardziej obserwował co dzieje się w redakcji, niż podejmował decyzje, choć wielu oczekiwało, że nowa miotła przyszła po to, aby robić porządki. Miotła nie wymiałała. Przeciwnie, szczególnie ludzie młodzi, a tych w redakcji nie brakowało, czuli się coraz bezpieczniej, pracować mogli spokojnie, jeśli w owych latach o spokojnej pracy, gdy nie wolno było pisać o jakichkolwiek brakach na rynku, można mówić.

Pamiętam dzień śmierci Józefa Stalina. Praktykowałem wówczas jako redaktor techniczny. Około północy na taśmie dalekopisu PAP pojawiła się wiadomość, a właściwie decyzja Biura Prasy KC PZPR, a brzmiała ona w ten sposób: *„Wstrzymać druk wszelkich gazet. Czekać na decyzje.”* Poinformowałem telefonicznie szefa. Zjawił się w redakcji po kilku minutach. *„Kolega jest zmęczony, niech idzie się przespać. Ja popilnuję gazety”* – powiedział.

Czego nam wówczas brakowało, to oczywiście papieru, abyśmy mogli drukować więcej niż 80 tysięcy na co dzień, 100 tysięcy na niedzielę. Tej bariery jednak Lassota przekroczyć nie mógł, choć zwrotów IKP nie miał.

Witold Lassota (z prawej) z Krzysztofem Schmude i Danutą Hencel (1974); fot. archiwum



To prawda, że IKP nie był pismem w stylu „Po prostu”, nie próbował na swoich łamach naprawić socjalizmu, choć wielu starszych kolegów, gdy nadszedł „Październik” 1956 roku, miało o to do szefa pretensje. Niektórzy też z tego powodu, w pewnym okresie, żegnali się z redakcją. Lassota miał politycznego nosa. Przewidywał, że odwilż polityczna nie potrwa długo. Rzeczywiście, trwała pół roku. Przez owe burzliwe lata Witold Lassota przeprowadził pismo obronną ręką, zapewnił nam stabilną pracę.

Konikami Witolda Lassoty były redakcyjne akcje. Każda przyjmowana była z zainteresowaniem i realizowana na łamach.

Akcji tych było wiele. Budowaliśmy jako IKP jedną ze szkół Tysiąclecia w Kruszwicy, zresztą jedną z pierwszych w kraju, patronowaliśmy w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole w budowie szkoły w Świekatowie. Nasze apele i współuczestnictwo dziennikarskie owocowało odbudową pomnika Henryka Sienkiewicza i wzniesieniem gmachu Filharmonii Pomorskiej imienia Ignacego Paderewskiego, zainicjowaliśmy budowę ośrodka TV w Trzeciewcu, IKP miał wkład w utworzenie Akademii Medycznej w Bydgoszczy i bydgoskiej Opery. Byliśmy jako redakcja inicjatorami budowy sztucznego lodowiska w Bydgoszczy, które powstało jako czwarte w kraju, po Katowicach, Warszawie i Łodzi. Czytelnicy IKP zbierali książki dla dzieci z Opolszczyzny, upominki dla dzieci na bożonarodzeniowe święta.

IKP propagował na swoich łamach bujnie rozwijającą się gospodarkę morską; za sprawą prasowych patronatów nad wybudowanymi statkami pełnomorskimi m/s Bydgoszcz, m/s Kruszwica, m/s Kujawy i innych. Dzięki tym patronatom dziennikarze IKP-a mogli też zwiedzać świat korzystając z zaproszeń morskich armatorów.

Witold Lassota wspomagał takie wyjazdy, zdając sobie sprawę, jak podkreślał, że inwestuje w dziennikarzy, szczególnie tych młodych. Redakcja nie dysponowała w tych czasach tak zwanymi dewizami. Trudno było wysłać dziennikarza poza granice kraju. Gdy jednak zdarzała się możliwość wyjazdu za złotówki – Witold Lassota pomagał finansowo wszystkim. Dzięki niemu więc obejrzałem finał mistrzostw świata w piłce nożnej w Szwecji w 1958 roku, mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Budapeszcie, wioślarskie w Bled, w dzisiejszej Słowenii, odbyłem też morskie rejsy do portów Afryki Zachodniej, na północ do Narwiku. Moi koledzy pływali nawet częściej i dalej. Sam Witold Lassota, mimo licznych zaproszeń, z takich propozycji nie korzystał, a o ile mnie pamięć nie myli, skorzystał tylko raz i to na kilka dni płynąc morską małaństwą do portów skandynawskich.

Witold Lassota był pasjonatem redakcyjnych akcji. Wiele z nich organizował dział sportowy, w którym pracowałem w pewnym okresie również z wielce niespokojnym duchem, inicjatorem wielu pomysłów Zbigniewem Urbanyim. Organizowaliśmy więc popularne biegi IKP, kolarskie wyścigi „100 kilometrów ulicami Bydgoszczy” z udziałem krajowej czołówki, turnieje żużlowe o Memoriał

Zbigniewa Raniszewskiego w Bydgoszczy, „Srebrną Ostrogę IKP” w Toruniu, rozgrywki szkolnej ligi hokeja na lodzie, piłkarskie turnieje dla młodych zawodników, kolarskie zawody dla dzieci i młodzieży.

Bardziej od nas doświadczony, politycznie również, były partyzant AK Witold Lassota, w sposób spokojny potrafił nam wskazać granice, do jakich możemy w owych latach posunąć się. Mogliśmy w redakcji postulować, dyskutować, domagać się opublikowania tego czy innego materiału. On jednak odpowiadał przed władzami SD za pismo, jego linię, postępowanie nas dziennikarzy także. Potrafił jednak wyjść też przed szereg. Pamiętam rok 1980. Pod jednym z protestów dziennikarzy IKP na postępowanie władz wobec „Solidarności”, zdumiał się odczytujący go przed siedzibą Związku przy dawnej ulicy Marchlewskiego Stefan Pastuszewski, gdy zobaczył znany sobie z pracy w IKP podpis „Witold Lassota”.

Pamiętam też dzień 13 grudnia, dzień ogłoszenia stanu wojennego. Spotkaliśmy się w redakcji, a gdy otrzymaliśmy decyzję, że na razie przestajemy się ukazywać, pijący alkohol rzadko i z umiarem nie miał nic przeciwko temu, abyśmy w jego gabinecie wypili co kto miał, co było pod ręką.

Moją 33-letnią współpracę z Witoldem Lassotą wspominam z sentymentem. Takiego szefa nie miałem oczywiście ani wcześniej, ani później, czego bardzo żałuję. Czuję się, jak wielu równie młodych wówczas dziennikarzy, pod jego opiekuńczymi skrzydłami, po prostu bezpiecznie. A czasy były wręcz fatalne.

Witold Lassota urodził się w 1916 roku w Czerkasach nad Dnieprem. Przed wojną studiował we Lwowie, w czasie wojny walczył w AK-owskiej partyzantce, czym, ze zrozumiałych w owych latach względów, publicznie nie chwalił się. Po wojnie ukończył studia prawnicze na UMK.

Był wychowawcą wielu pokoleń dziennikarzy, których uczył na ludzką krzywdę. Mawiał, że dziennikarstwo to nie zawód tylko powołanie.

Był członkiem Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, od 1962 do 1980 roku przez kilka kadencji posłem na Sejm, przez trzy kadencje pełnił funkcję przewodniczącego Sejmowej Komisji Kultury, był członkiem Rady Naukowej w Sejmie, zastępcą przewodniczącego Trybunału Stanu. W Bydgoszczy pełnił m.in. funkcję przewodniczącego WK SD. Przez cztery kadencje był wiceprzewodniczącym i radnym WRN, przewodniczącym Wojewódzkiego Klubu Marynistów, członkiem Wojewódzkiej Rady Przyjaciół ZHP. Pełnił też wiele innych społecznych funkcji, został wyróżniony wieloma odznaczeniami i nagrodami. Najbardziej cenił sobie nadany mu przez dzieci Order Uśmiechu, w którego kapitule później zasiadał.

Zmarł 6 stycznia 2004 roku w Ciechocinku.



JERZY ORLICZ

(1930-2004)

O takich ludziach mówi się żartobliwie, że większość życia przesiedzieli w ciemności. Ale to nie jest prawda. W mroku sali kinowej Jerzy Orlicz przeżywał najbarwniejsze przygody. Był uczestnikiem wydarzeń czasem historycznych, czasem nieprawdopodobnych, czasem tragicznych, czasem komicznych, ale zawsze poruszających, działających na emocje, zmuszających do intelektualnej refleksji. I takie właśnie kino kochał, jemu poświęcił całe swoje pracowite życie.

Urodził się 2 kwietnia 1930 roku w Bydgoszczy. Jako nastolatek-harcerz głęboko przeżył wydarzenia 3 września 1939 roku. Był świadkiem ostrzeliwania polskich tablorów przez niemiecką V kolumnę na skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i Chodkiewicza. Był świadkiem doraźnego sądu na dywersantach przy ulicy Paderewskiego. I może właśnie wtedy stał się żarliwym bydgoszczaninem, pieczołowicie zbierającym dokumenty z historii miasta. A dla Jerzego te pamiątki to oczywiście filmy dokumentalne. To on wymusił na swoim szkolnym koledze, Kazimierzu Karabaszu, nakręcenie „Przypisu”, filmu o bydgoskich pierwszych dniach okupacyjnego września. Takie filmowe bydgosziana, jak choćby „Kronikę 600-lecia”, gromadził całe życie, by przekazać je do Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy. Kiedy oddawał je uroczyście dyrektorowi Zdzisławowi Hojce przekonywał gorąco, że warto te obrazy pokazywać kolejnym pokoleniom, a nie traktować jak zakurzone muzealny obiekt. Był inicjatorem odszukania w filmowych magazynach obrazu Aleksandra Ścibora-Rylskiego „Sąsiedzi”. Ten fabularny film o koegzystencji Polaków i Niemców w przedwojennej Bydgoszczy także trafił do muzealnych zbiorów i jest dzisiaj wyświetlany młodzieży. Swoje związki z filmem dokumentalnym przypieczętował Jerzy w 1991 roku, kiedy to został zaproszony do jury FICC festiwalu filmów dokumentalnych w Oberhausen.

Ale to nie dokument a film fabularny był największą miłością życia Jerzego Orlicza. Tak wielką, że porzucił pracę w Narodowym Banku Polskim, by przenieść się w 1975 roku do Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów. Tam był nie tylko kierownikiem działu rozpowszechniania, ale przede wszystkim człowiekiem, który patronował w województwie ruchowi Dyskusyjnych Klubów Filmowych.

Jest rok 1958. Kończy się chwilowa odwilż w życiu politycznym i społecznym. Jednak na tej fali udaje się Orliczowi założyć w Bydgoszczy Dyskusyjny Klub Filmowy „Mozaika”. Jest to druga, po krakowskiej, taka inicjatywa w kraju. Nie przypuszcza wtedy, że tworzy stały element miejskiej kultury, który ostanie się wszelkim burozom politycznym, społecznym i gospodarczym. Od założenia przez 40 lat kierował

klubem, by w 1998 r. zostać jego prezesem honorowym. To na ekranie „Mozaiki” można oglądać filmy do tak zwanego wąskiego rozpowszechniania, obrazy, na które niechętnie patrzy władza i cenzura. Nomen omen „Mozaika” działa wtedy w kinie „Wolność”, przemianowanym później na „Awangardę”, by następnie przenieść się do „Orla”, „Kinoteatru” i wreszcie do „Adrii”. Pokazy ściągają co wtorek do kina kilkuset klubowiczów, a bycie członkiem „Mozaiki” jest w mieście w dobrym tonie. Jerzy, kreując klubowy repertuar, ma niebywałe wyczucie oczekiwań widza. Wie, że obok spotkań z twórcami filmów, reżyserami i aktorami, mozaikowicze oczekują kina ambitnego, wartościowego i... zakazanego. I tutaj wykazuje się, jak na owe czasy, niezwykłą odwagą. Mimo zakazu cenzury pokazuje politycznie ważki film węgierskiego reżysera Petera Bacso. Po latach Bacso przyjeżdża do Bydgoszczy, by odebrać nagrodę od członków „Mozaiki”. Mimo grózb ze strony władz decyduje się na wręczenie Andrzejowi Wajdzie wyróżnienia klubowego. Po latach laureat Oscara w jednym z wywiadów wyzna, że ceni tę nagrodę najwyżej, bo otrzymał ją w szczególnych okolicznościach nie od festiwalowego jury, tylko od widzów.

Jerzy nie był typem akademickiego filmoznawcy. Był pasjonatem kina i z tego żarliwego zainteresowania wynikała jego przepotężna filmowa wiedza. Kiedy stawał przed klubową publicznością by wygłosić prelekcję, nie poprzestawał na datach, nazwiskach i faktach. Cenił przede wszystkim anegdotę i przesłanie jakie niosły kolejne filmy. Był podporą Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych i reprezentował ją wielokrotnie na międzynarodowych imprezach dkf-owskich. Warto odnotować, że to właśnie z jego inicjatywy w Bydgoszczy przy Marcinkowskiego działało, chyba jedyne w Polsce, kino wideo, wyświetlające filmy niedostępne w codziennym obiegu. Tam między innymi ówczesne partyjne władze zostały zaproszone do obejrzenia słynnego „półkownika”, filmu Ryszarda Bugajskiego „Przesłuchanie”. I wywołało to kolejną burzę wokół „Mozaiki”, klubu, który obecnie jest najstarszym i najliczniejszym DKF-em w Polsce.

Ta cywilna odwaga Jerzego Orlicza brała się zapewne z drugiej jego pasji jaką był... boks. Był jednym ze współorganizatorów mistrzostw Polski w boksie w Bydgoszczy w 1964 roku, podczas których doszło do walki Leszka Drogosza z późniejszym mistrzem olimpijskim Marianem Kasprzykiem. Te zawody utrwalone na filmowej taśmie przechowywał w swoich kolekcjonerskich zbiorach. Rozumiał ten sport jako szlachetną sztukę walki wymagającą osobistej odwagi, ogromnego wysiłku i samozaparcia. Jerzy ubolewał nad rozwiązaniem bokserskiej sekcji i nad upadkiem bokserskich tradycji w mieście, choć do końca życia uczestniczył w pracach bokserskiej sekcji seniorów.

Zmarł nagle w wielkanocną niedzielę 11 kwietnia 2004 roku. Śmierć uniemożliwiła mu dokonanie pracy o kinie niemieckim i reżyserce filmów dokumentalnych Leni Rifenstahl. Pozostanie w pamięci bydgoszczan jako pasjonat kina, ale równocześnie jeden z tych, którzy jarmarczne widowisko nobilitowali do rangi X Muzy.

WOJCIECH SOBOCIŃSKI

Członek „Mozaiki” od 1983 r., prezes klubu od 2003 r.

ANTONI POSZOWSKI

(1931-2003)

Profesor doktor Antoni Poszowski, trzeci rektor Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, zmarł 12 listopada 2003 roku w Gdańsku. Będąc związanym ze społecznością akademicką naszego miasta niemal do ostatnich chwil, poświęcił jej blisko dwadzieścia lat swego zawodowego życia. Pracę w uczelni bydgoskiej rozpoczął w 1985 roku jako wykładowca przedmiotów teoretycznych na Wydziale Kompozycji i Teorii Muzyki. Dla Akademii przybycie do Bydgoszczy profesora oznaczało wzbogacenie formującej się kadry teoretyków o jednego z najwyższej cenionych dydaktyków i wybitnego znawcę harmonii tonalnej.

Profesor Poszowski urodził się w 1931 roku w Rajczy koło Żywca, lecz już od 1951 roku związany był z trójmiejskim ośrodkiem akademickim, gdzie studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie. Dyplomy z odznaczeniem w specjalnościach: pedagogika muzyczna i dyrygowanie zespołami wokально-instrumentalnymi (1955), teoria muzyki (1956) oraz dyrygentura symfoniczna (1958) stały się wyznacznikami jego działalności zawodowej jako nauczyciela akademickiego, koncertującego artysty i naukowca. Pracę asystenta rozpoczął bardzo wcześnie będąc jeszcze studentem (1953), toteż już siedem lat po uzyskaniu trzeciego dyplomu przeprowadził przewód artystyczny na stanowisko docenta. Rok później (1966) został prodziekanem, a w 1969 roku dziekanem Wydziału Wychowania Muzycznego gdańskiej uczelni. W 1972 roku objął stanowisko rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, piastując je nieprzerwanie do 1987 roku.

Angażując się tak głęboko w funkcjonowanie gdańskiej uczelni, profesor nie zaniechał działalności artystycznej i naukowej. Napisał w tym czasie kilkadziesiąt prac naukowych z teorii i historii muzyki, w tym szczególnie cenione podręczniki harmonii tonalnej (1961) i harmonii funkcyjnej przełomu XIX/XX wieku (1966). Jako dyrygent występował gościnnie m.in. w Filharmonii Bałtyckiej, Kieleckiej, Koszalińskiej, Olsztyńskiej, Pomorskiej. Zasiadał również w jury konkursów muzycznych, był członkiem zwyczajnym Związku Kompozytorów Polskich i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Jakkolwiek podejmując pracę w Bydgoszczy profesor pragnął odpocząć, uwolnić się od obowiązków administracyjnych, to szeroko znana efektywność jego działań oraz doświadczenie w kierowaniu uczelnią artystyczną nie pozwoliły mu zbyt długo „marnować” tych umiejętności. Już po dwóch latach (1987) zaczął

je wykorzystywać jako dziekan Wydziału Kompozycji i Teorii Muzyki. W czasie sprawowania drugiej kadencji dziekańskiej został powołany na stanowisko prorektora bydgoskiej Akademii (1991), a w roku 1993 został jej rektorem na dwie kolejne kadencje.

Jako nauczyciel akademicki prowadzący obok działalności dydaktycznej również artystyczną i naukową, miał na te ostatnie coraz mniej czasu. A jednak, będąc obarczonym wieloma odpowiedzialnymi i trudnymi zadaniami rektorskimi, potrafił go znaleźć, by wziąć udział w konferencjach naukowych, później zaś przygotować artykuły do publikacji. Etyka nauczyciela akademickiego nakazywała mu być dla młodych teoretyków muzyki przykładem odpowiedzialności również w tej dziedzinie.

Jako zwierzchnik – dziekan, następnie rektor, pozostanie profesor w naszej pamięci, mimo iż w roku 1999 ponownie oddał swe doświadczenie gdańskiej uczelni, zostając jej rektorem, a współpracę z Wydziałem Kompozycji i Teorii Muzyki zakończył w czerwcu 2003 roku. Rektorowi Antoniemu Poszowskiemu Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy zawdzięcza swą autonomię, natomiast Wydział Kompozycji i Teorii Muzyki impulsy, dzięki którym młodzi teoretycy pokonują kolejne stopnie naukowego wtajemniczenia. Ich efekty – prace doktorskie, przewody habilitacyjne to również wynik motywacji i atmosfery, jaką profesor stworzył nam, jego kontynuatorom i wdzięcznym uczniom.

ANNA MARIA NOWAK



PRACOWAŁ DO OSTATNICH DNI JERZY STRÓŻYK

(1950-2004)

Kiedy 19 lipca 2004 roku zmarł Jerzy Stróżyk, trudno nam było w to uwierzyć. Przecież miał zaledwie 53 lata, był w pełni sił twórczych, tak wiele chciał jeszcze zrobić.

Przyszedł na świat w rodzinie naznaczonej samorodnymi talentami artystycznymi. Jego ojciec Alfons miał absolutny słuch muzyczny i potrafił grać na wszystkich instrumentach, jakie tylko wpadły mu w rękę. Niezwykłą miłość do muzyki odziedziczył po nim Jurek. Drugi syn Hubert wspólnie z redaktorem Zdzisławem Prusem prowadził znany bydgoski kabaret „Eksces Wieczorny”. Córka Jurka – Patrycja ukończyła klasę fletu w Zespole Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina, a potem Wydział Wokalno-Aktorski Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Zaśpiewała altową partię solową w „Mesjaszu” w Operze Nova.

Jurek uwielbiał muzykę organową, szczególnie okresu Baroku. Jego ukochanym twórcą był Bach. Szczycił się zbiorem nut organowych, których mogliby mu pozazdrościć nawet profesjonalni organiści. Samouk, swoją wiedzą zadziwiał autorytety muzyczne. Doszedł do takiej perfekcji w graniu, że akompaniował córce Patrycji podczas prób przed występami. Grając na organach zapominał o całym świecie. „Gdyby tyle malował, co grał – powiedziała Patrycja o swoim Ojcu – to jego obrazów byłyby tysiące.” Wyrzeźbił popiersia ulubionych muzyków: Bacha, Mozarta, Mendelssohna, Schuberta, Beethovena.

Wybrał jednak – idąc za głosem swego powołania – malarstwo. Był twórcą wybitnie utalentowanym i wszechstronnym. W jednej osobie: malarzem, grafikiem, rzeźbiarzem, ilustratorem, autorem rozmaitych projektów plastycznych i ilustracji, fresków kościelnych oraz imponujących malowideł ściennych, np. z motywami afrykańskimi. Jego obrazy w technice olejnej odwołujące się do poetyckiej symboliki, czasami wręcz drapieżne, skłaniają do głębokich refleksji.

W swojej pracę wkładał maksimum talentu, umiejętności i wiedzy. W dążeniu do doskonałości stawiał sobie bezwzględne wymogi. Kiedy czasami, acz rzadko, zdarzało mu się usłyszeć krytykę, jego dusza cierpiała głęboko, ale po cichu.

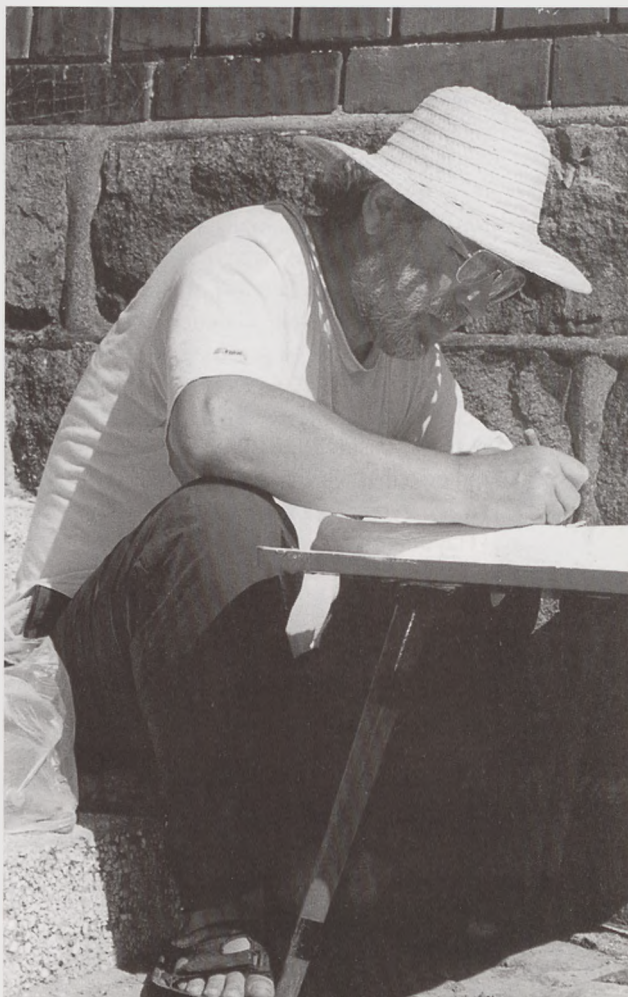
Artysta wszechstronny, o niezwykłej wręcz intuicji twórczej, liczył się z głosem każdego. Pamiętam, że na moją prośbę zawsze wykonywał kilka propozycji projektu, stawiał je na stolicku i czekał z ogromną niecierpliwością na ocenę. Czasami pytał: „No i co?” Odpowiadałem „Świetnie”, bo tak naprawdę było. Wtedy opadał w swój fotel, a jego twarz wyrażała głęboką ulgę.

Rzecz znamienna. Był człowiekiem bardzo otwartym, komunikatywnym, dążącym do rozmowy z innymi, a jednocześnie tworzył w samotności. W niej czerpał siłę do niezwykłych pomysłów i głębokiego profesjonalizmu. Bodajże tylko raz czy dwa, jako młody twórca, uczestniczył w wernisażach. „Jurek bał się krytyki – wspomina żona Honorata – która zawsze go bardzo bolała. Dlatego był przekonany, że może i powinien tworzyć w samotności.” Z wernisaży zrezygnował także z innych względów. Nie odpowiadała mu ich atmosfera i często specyficzny klimat.

Ostatnią pracę jako wykonał, już trawiony chorobą, była restytuowana tablica upamiętniająca pobyt marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przy ul. Gdańskiej 92 w Bydgoszcy. Spieszył się by dokończyć wszystkie tętniące życiem barwne ilustracje do książki „Bydgoskie legendy i przypowieści”. Nie do końca zdążył...

Jurek kochał Bydgoszcz jak nikt inny. To było jego rodowite miasto. Tu uczęszczał do Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, a po ukończeniu malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu powrócił nad Brdę. Chętnie rzucił się w wir pracy społecznej w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy. Był członkiem Prezydium i Zarządu Towarzystwa, artystą, który służył nam w każdej potrzebie.

To Jurek stworzył całą symbolikę Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Zaprojektował sztandar naszego Stowarzyszenia, wymyślił logo, w którym herb Bydgoszczy zastępuje otwarte serce, zaproponował tablicę na naszej siedzibie przy Jezuickiej 4, jedyne w swoim rodzaju odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” i jubileuszowy medal TMMB. Trudno sobie wyobrazić wydawnictwa o Bydgoszcy bez jego profesjonalnych, dopracowanych w każdym calu projektów plastycznych i ilustracji.



Pasjonował się wieloma dziedzinami wiedzy. Samouk, zbudował wielki teleskop, którym można było oglądać kratery na księżycu. Potrzebną wiedzę znajdował w książkach, jeździł do Warszawy, a potem cierpliwie po 6 godzin dziennie wydeptywał ścieżkę wokół stolika do szlifowania szkielec. Drugiego teleskopu, jeszcze większego, nie zdążył zbudować. Przerobił pianino na organy bezbłędnie dorabiając do nich pedały. Zbudował lirę korbową i lutnię, które wzbudziły podziw profesjonalistów. Szczycił się winem własnej roboty, ale nigdy go nie pił, tylko rozdawał przyjaciołom.

Pracował przy swoim okrągłym stoliku ze szklanym nakryciem, na którym zawsze stała ogromna filiżanka z herbatą. Był to jego twórczy kącik. Tylko pies, mały kundelek w delikatne brązowe plamy wabiący się Kuszelas – na wzór przebiegłej postaci z „Kabaretu Starszych Panów” – wywalczył sobie prawo wstępu, choć nie do końca. Kuszelas panoszył się w całym domu, także na fotelach i tapczanie. Więc Jurek przed każdym wyjściem układał na nich instrumenty muzyczne. Na zajęte Kuszelas nigdy nie wchodził...

Pasjami chłonał wiedzę. Siegał po książki najbardziej sponiewierane, wyrzucał na makulaturę i zawsze znajdował tam perełki, jak mawiał od „bukinisty”. Była tam np. stara książka napisana przez brata słynnego skrzypka Henryka Wieniawskiego o życiu szlachty w Galicji i wiele innych.

Jego wszechstronność artystyczna – z braku czasu – wciąż oczekiwała spełnienia. Liczył, że swoje marzenia zrealizuje w ukończonym Łeknie. Nieprzypadkowo doszukał się analogii: „Łekno” to po kaszubsku „okno”. Okno dla jego artystycznej duszy. W starym poewangelickim kościele położonym na szlaku cysterskim, w otoczeniu wiekowych dębów i nad urokliwym jeziorem chciał utworzyć świątynię sztuki. Galerię, w której odbywałyby się także koncerty. Wyrwał się do swojego Łekna, kiedy tylko czas pozwalał. Dopiero tam odżywał pełnią swej duszy.

Był Jurek człowiekiem bardzo skromnym, który nie potrafił upominać się o swoje zasługi. Emanowało od niego ciepło pozwalające przyjaciołom zapomnieć o troskach, bólu i cierpieniu, którego sam doświadczył w ostatnich dniach swego życia. Teraz pewnie jest już szczęśliwy. Gra niebiańską muzykę z Bachem i Haydnem.

JERZY DERENDA

VARIA, OKOLICA



Fot. Jerzy Riegel

DOWODY PAMIĘCI O ŻOŁNIERZACH WRZEŚNIA 1939 R.

Eugeniusz Gliwiński

W „Kalendarzu” na rok 2004 ukazała się część I artykułu, w którym omówiłem tablice pamięci, poświęcone następującym formacjom wojskowym bydgoskiego garnizonu: naczelnego wodza, ogólne tablice, szkół podchorążych oraz jednostek, wchodzących w skład 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej. Część II zawiera opis tablic pamięci pozostałych jednostek wojskowych, stacjonujących na terenie naszego miasta. Obie części stanowią całość prezentowanego materiału.

Pomorska Brygada Kawalerii

W skład brygady wchodziły następujące jednostki z Bydgoszczy: 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich oraz 11 Dywizjon Artylerii Konnej. Siedziba sztabu Pomorskiej Brygady Kawalerii znajdowała się w budynku przy ul. Marszałka Focha 23. Obecnie na tym terenie, po rozbiórce domów, zbudowano Operę Nova. Brygadzie tej poświęcona jest tablica z brązu, umieszczona na ścianie frontowej Pomorskiego Muzeum Wojskowego. U góry tablicy znajduje się wizerunek dowódcy brygady, a poniżej następująca treść: *„Wieczna chwała bohaterom żołnierzom i gen. bryg. Stan. Grzmot-Skotnickiemu, dowódcy Pomorskiej Brygady Kawalerii, poległym w obronie Ojczyzny w latach II wojny światowej: 2 Pułk Szwoleżerów Rokitnańskich, 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich, 18 Pułk Ułanów Pomorskich, 8 Pułk Strzelców Konnych, 11 Dywizjon Artylerii Konnej. Towarzysze Broni i społeczeństwa Pomorza”*. Na dole tablicy znajduje się wizerunek orła. Odslonięta została 27.12.1995 roku. Jest dziełem artysty plastyka Henryka Józefa Wojtasa z Szubina. Na Wzgórzu Wolności jedną z ulic nazwano nazwiskiem dowódcy brygady. Jest to ul. gen. Stanisława Grzmota-Skotnickiego.

16 Pułk Ułanów Wielkopolskich

Pułk zakwaterowany był w koszarach przy ul. Szubińskiej 2. Ponieważ żołnierze nosili rogatywki z białym otokiem, nazywano ich popularnie „biali ułani”. Na jego placu ćwiczeń, tzw. Polach Ułańskich, zbudowane zostało osiedle mieszkaniowe Błonie. Na ulicy tego osiedla noszącej nazwę 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich, postawiony został duży głaz z tablicą pamiątkową tego pułku. Na tablicy z brązu znajduje się u góry odznaka pułku z wpisaną w środku cyfrą „16”, a poniżej

następująca treść: *„Pamięci żołnierzy 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Bydgoszczy, którzy oddali swe życie w walkach z hitlerowskim najeźdźcą w latach 1939–1945. Towarzysze Broni”*. Nad tablicą umieszczona została płaskorzeźba popiersia z brązu z napisem u dołu: *„Generał Gustaw Orlicz-Dreszer, szef 16 Pułku Ułanów”*, a na wierzchołku głazu usytuowano wykonanego w brązie orła. Tablica odsłonięta została w 1973 roku.

Na terenie koszar, gdzie pułk stacjonował, na wybudowanym obecnie po lewej stronie bramy wjazdowej budynku, umieszczono granitową tablicę z wrytym napisem: *„Budynek–Pomnik poświęcony 16 Pułkowi Ułanów Włkp. im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera”*.

W kościele farnym – katedrze p.w. św. św. Marcina i Mikołaja, w południowej kruchcie (przedsiönku), jest również wykonana z brązu tablica. Posiada inskrypcję, która jest powtórzeniem treści z tablicy pamiątkowej, znajdującej się na Błonie. Odsłonięto ją w 1981 roku.

11 Dywizjon Artylerii Konnej

Sformowany w maju 1924 roku, stacjonował w koszarach przy ul. Gdańskiej 147, nazywanych imieniem Bartosza Głowackiego. W rozległych koszarach kwaterował również 15 pułk artylerii lekkiej. Jak już podano przy opisie 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej, tablice pamiątkowe tych jednostek umieszczone są wspólnie na wybudowanym murze.

Tablica dywizjonu artylerii konnej umieszczona po prawej stronie, wykonana z brązu, posiada wypukłe litery. U góry jest odznaka wojskowa, a poniżej następująca treść: *„Wieczna chwała bohaterskim żołnierzom 11 Dywizjonu Artylerii Konnej, którzy w wojnie obronnej 1939 chlubnie wypełnili obowiązek obrony Ojczyzny. Towarzysze Broni”*. Odsłonięta została w 1950 roku.

Druga tablica pamiątkowa ku czci poległych żołnierzy znajduje się w Bazylice św. Wincentego á Paulo. Umieszczona jest na pierwszym filarze po prawej stronie od wejścia. Jest granitowa koloru brązowego. U góry ma wryty krzyż, a poniżej następującą inskrypcję: *„Ku czci oficerów i szeregowych 11 Dywizjonu Artylerii Konnej poległych w obronie Ojczyzny w latach 1939–1945. Towarzysze Broni, społeczeństwo Bydgoszczy. Bydgoszcz 12.IX.1971”*. Tablicę zaprojektował prof. Wiktor Zin, a poświęcił ją Prymas Tysiąclecia ks. kardynał Stefan Wyszyński.

Pamięci dywizjonu poświęcona jest nazwa jednej z ulic na osiedlu Błonie. Nazwano ją ul. 11 Dywizjonu Artylerii Konnej.

Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich

Powołana do życia w 1930 roku szkoła ta mieściła się w budynkach na terenie bydgoskiego lotniska przy ul. Szubińskiej. Przeznaczona była dla chłopców w wieku od 16 do 18 lat. Nauka trwała trzy lata. Posiadała filie w Świeciu n. Wisłą i w Sobiejuchach w powiecie żnińskim. Jesienią 1938 roku szkołę przeniesiono ze względów strategicznych na południe kraju – do Krosna. Przez cały czas jej komendantem był pptk. pilot Adam Juliusz Zaleski.

Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich poświęcona jest tablica w kościele garnizonowym, umieszczona w Kaplicy Męczeństwa, na ścianie po prawej stronie. Wykonana z jasnego granitu, ma następującą treść: *„W hołdzie lotnikom i absolwentom Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, Świeciu nad Wisłą i Krośnie, poległym w latach 1939–1945 na wszystkich frontach świata. Towarzysze Broni”*. Odświeżona została 18 października 1981 roku.

Pamięci pptk. Adama J. Zaleskiego dedykowano tablicę umieszczoną na ścianie frontowej Pomorskiego Muzeum Wojskowego. Ufundowana przez uczestników X Jubileuszowego Zjazdu Absolwentów SPLdM. Posiada ona następującą inskrypcję: *„Pamięci pptk. pilota – obserwatora A.J. Zaleskiego, ur. 15.12.1900, zamordowanego w Katyniu, Komendanta Szkoły Podoficerów dla Małoletnich w latach 1930–1939 w Bydgoszczy i Krośnie, Kawalera Krzyża Walecznych – Absolwencji i seniorzy lotnictwa. Bydgoszcz 1993”*.

Przy kościele pod wezwaniem Świętych Polskich Braci Męczenników przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki 3 na Wyżynach, po obu stronach betonowego krzyża, stojącego po lewej stronie kościoła, znajdują się pomniki pamięci ofiar stalinowskiego terroru. Są to duże, polne kamienie z przymocowanymi do nich tablicami z nazwiskami poległych, zmarłych oraz zamordowanych na terenach byłego Związku Radzieckiego.

Jedna z czarnych tablic posiada u góry lotnicze odznaki, a w środku krzyż i następującą inskrypcję: *„śp. Adam Juliusz Zaleski ur. 15.12.1900, pptk. pilot – obserwator Komendant Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich, zamordowany w Katyniu 1940”*. Umieszczona została 15 sierpnia 1993 roku.

Na ścianie frontowej Pomorskiego Muzeum Wojskowego znajduje się również tablica pamiątkowa, poświęcona komendantowi, wykładowcom i absolwentom Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Wykonana została z siluminu. Posiada u góry po prawej stronie datę 1930, a poniżej płaskorzeźbę odznaki szkoły. Po lewej jest natomiast inskrypcja: *„W hołdzie twórcom tradycji polskich skrzydeł, komendantowi pptk. pil. obs. Adamowi J. Zaleskiemu, wykładowcom i absolwentom Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, Świeciu i Krośnie”*. Na dole po prawej stronie data 2000 oraz napis: *„Grono absolwentów”*.

U dołu tablicy jest napis informujący: *„Główny fundator Franciszek Florczak – Londyn”*. Tablica jest dziełem artysty rzeźbiarza Marka Guczalskiego z Bydgoszczy.

Poległym lotnikom ziemi bydgoskiej

Na wybudowanym i pozostawionym przez Prusaków lotnisku wojskowym prowadzone były w okresie międzywojennym szkolenia kształcące kadry specjalistów lotnictwa. W latach 1920–1926 istniała Szkoła Pilotów, przy której w 1922 roku powstała Szkoła Mechaników Lotniczych. Stanowiły one Centrum Wyszko-
lenia Technicznego Lotnictwa. Do absolwentów szkoły pilotażu należało kilku bardzo znanych lotników, których dokonane w okresie przedwojennym wyczyny, były na skalę światową. Absolwenci tych szkół walczyli również na wszystkich frontach II wojny światowej.

Na osiedlu Błonie postawiony został pomnik pamięci *„Poległych lotników ziemi bydgoskiej”*. Postawiono go przy ul. Władysława Broniewskiego w pobliżu dawnego sklepu *„Delikatesy”*. Odstąpienie nastąpiło 22.08.1980 roku. Lokalizacja ta nie odpowiadała charakterowi tego pomnika. Przeniesiono go na skwer pomiędzy ul. 16 Pułku Ułanów Wlkp. a ul. Władysława Broniewskiego, w jego południowo-zachodnią część. Na nowym miejscu ustawiono go 26.08.1994 r. Na betonowej o trzech stopniach podstawie, usytuowany jest duży głaz, do którego w górnej części przymocowana jest odznaka lotnicza z brązu, popularnie nazywana „gapą lotniczą”. Do głazu przymocowana jest również wykonana z brązu duża spirala, wystająca do góry ponad jego wierzchołek. Jest symbolem wzlotu.

Z lewej strony, obok głazu, na niskiej, betonowej, podłużnej ścianie umieszczona jest tablica z brązu, posiadająca napis: *„Poległym lotnikom Cześć”*. Teren wokół pomnika pamięci ogrodzony jest niskimi betonowymi słupkami, połączonymi łańcuchem.

Placówka wywiadowcza

Od 1930 roku działała w Bydgoszczy placówka wywiadowcza Wojska Polskiego, jako Ekspozytura nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego. Jej szefem był od 1930 do 1939 oficer zawodowy, mjr Jan Henryk Żychoń, który doprowadził do zbudowania wspaniałej siedziby Ekspozytury przy ul. ks. Józefa Poniatowskiego 5 (obecnie siedziba Komendy Rejonowej Policji). Major Żychoń zmarł w wyniku ran odniesionych w bitwie o Monte Cassino.

Na ścianie budynku dawnej Ekspozytury została umieszczona tablica pamiątkowa z brązu. Ma wypukłe litery i następującą treść: *„W tym gmachu mieszkał i pracował mjr Jan Henryk Żychoń 1904–1944. Legionista, as polskiego wywiadu, Szef Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w Bydgoszczy. W latach 1939–43 kierował Wydziałem Wywiadowczym Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.*

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci pod Monte Cassino Społeczeństwo Bydgoszczy”. Poniżej są słowa: *„Ci, którzy polegli w boju, żyją wśród nas.”* Tablica odstąpiona została 13 maja 1994 roku.

8 Baon Pancerny

Miejscem jego postoju były koszary przy ul. Artyleryjskiej 4. Zorganizowany został w 1936 roku na bazie dywizjonu samochodowego. Jest to jedyna jednostka bojowa z garnizonu bydgoskiego, której żołnierze nie doczekali się żadnego dowodu pamięci. Dzieje tej najmłodszej broni walczącej w kampanii wrześniowej 1939 roku powinny również doczekać się monograficznego opracowania.

Rekapitulacja

Jak z artykułu wynika, pamięci żołnierzom jednostek wojskowych z bydgoskiego garnizonu, którzy walczyli we wrześniu 1939 roku, poświęcone są tablice pamięci, a nazwy ich formacji wojskowej posiadają ulice naszego miasta. Większość tablic poświęconych poległym żołnierzom ufundowana została przez ich ocalałych przy życiu towarzyszy broni. Te symbole pamięci narodowej mają być dla młodego pokolenia przykładem poświęcenia życia, przez poległych synów narodu polskiego w trudnych chwilach Ojczyzny.

Błonie - pomnik pamięci „Poległych lotników ziemi bydgoskiej”; fot. Wojciech Wozniak



PRACOWITE DNI

Kronika TMMB 2003-2004

Jerzy Derenda

- Rok 2003 stał pod znakiem głównych obchodów 80-lecia TMMB. 26 lutego 2003 roku, dokładnie w 80 rocznicę zebrania, na którym zatwierdzono statut Stowarzyszenia, w farze odbyła się msza święta w intencji Bydgoszczy i jej mieszkańców odprawiona przez księdza arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego metropolitę gnieźnieńskiego. Podczas uroczystości arcybiskup przyjął godność patrona honorowego bydgoskiego Towarzystwa. W sali Łochowskiego członkowie i sympatycy TMMB spotkali się przy wielkim torcie ufundowanym przez cukiernie Mariana Bobkowskiego.
- 1 grudnia 2003 roku odbyła się główna uroczystość jubileuszowa. Uświetnił ją V Koncert dla Bydgoszczan. Podczas uroczystości uhonorowano instytucje i osoby zasłużone dla miasta. Posłanka Anna Bańkowska odczytała list gratulacyjny od prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Medal Senatu „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem” przekazała senator Dorota Kempka, a Romuald Kosieniak – Medal Wojewody Kujawsko-Pomorskiego. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano prezesa TMMB Jerzego Derendę. Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury przekazano Oldze Brysiak, Andrzejowi Boguckiemu, Barbarze Gogol-Droźniakiewicz, Włodzimierzowi Jastrzębskiemu i Jerzemu Stróżykowi. Dyplomy Wojewody Kujawsko-Pomorskiego otrzymali: Andrzej Chrapkowski, Maria Cwiklińska, Roman Dembek, Lucjan Dołata, Maria Senska, Stanisław Jakubowski i Ludwika Szymańska. Dyplomy Prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza: Krystyna Babiak, Henryk Balicki, Teresa Borczon, Elżbieta Dygaszewicz, Krystyna Gawek, Irena Horbulewicz, Janusz Kutta, Artur Lemański, Lech Łbik, Janina Moska, Zdzisław Mrozek, Barbara Mussołf, Stanisław Sitarek, Jolanta Sowińska i Henryk Ważbiński. Wiesława Tomasiak-Wyszyńska, kujawsko-pomorski kurator oświaty, za krzewienie umiłowania „małej Ojczyzny” wyróżniła specjalnymi dyplomami nauczycielki – opiekunki Szkolnych Kół TMMB: Ewę Kępę, Stefanię Modrzejewską, Renatę Błaszczuk, Annę Gorlewską, Jolantę Gładkowską, Teresę Różycką, Bożenę Durę i Marlenę Matule.
- Odznaczenia państwowe otrzymali też działacze Zrzeszenia Handlu i Usług, współpracującego na wielu płaszczyznach z TMMB. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Lech Dąbrowski, Złoty Krzyż Zasługi Małgorzata

Gęsikowska – prezes Zrzeszenia, Srebrny – Piotr Holka, a Brązowe Krzyże Zasługi Barbara Kamińska i Iwona Pełka. Najwierniejsi sprzymierzeńcy Towarzystwa, parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich otrzymali medale 80-lecia TMMB.

- Ostatnim akordem jubileuszowych obchodów 170-lecia Towarzystwa Upiększania Miasta Bydgoszczy i Okolic jak 80-lecia TMMB było spotkanie opłatkowe w sali sesyjnej bydgoskiego Ratusza w dniu 29 grudnia 2003 roku. Kolędy polskie zaśpiewał chór „Cantus Cordis” z parafii p.w. Świętej Jadwigi w Bydgoszczy. Romuald Kosieniak, wojewoda kujawsko-pomorski, udekorował Złotymi Krzyżami Zasługi: ks. prałata Romualda Biniaka, członka Zarządu TMMB, Ewę Puls – niezmordowaną krzewicielkę wiedzy o regionie wśród młodzieży i Krystynę Bacciarrelli, przewodniczącą Sekcji Wydawniczej, która czuwa nad profesjonalnym wydaniem „Kalendarza Bydgoskiego”. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Marek Romaniuk pomysłodawca cieszących się wielką popularnością odczytów o Bydgoszczy, Urszula Kieller – pedagog, członek Zarządu, Olechna Wojtecka – współorganizatorka konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” oraz Bożena Dorszewska – kierowniczka biura TMMB.
- 25 października 2003 roku odbyła się sesja popularnonaukowa pod nazwą „Odana swemu miastu” przygotowana pod kierunkiem dra Marka Romaniuka przy życzliwym wsparciu prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, poświęcona 170-leciu Towarzystwa Upiększania Miasta i 80-leciu TMMB.
- Po latach starań TMMB doczekało się nowej siedziby. Prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz 2 kwietnia 2003 roku podjął decyzję o użyczeniu nam części pomieszczeń przy ul. Jezuickiej 4, gdzie na I piętrze ma swoją siedzibę Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Mocno zaniedbane pomieszczenia (odpadające tynki, zniszczone parkiety, niekompletne instalacje) dzięki życzliwości firm wspierających TMMB, a zwłaszcza „Bellerdruku” Zbigniewa Bellera, udało się wyremontować, a nawet wstawić nowiuteńkie meble. Artysta plastyk Jerzy Stróżyk odnowił sgraffito przedstawiające dawną Bydgoszcz zdobiące biuro. Życzliwy „Slican” dopomógł w założeniu instalacji telefonicznej. Do nowej siedziby wprowadziliśmy się 25 września 2003 roku.
- Znajdująca się w złym stanie elewacja budynku przy ul. Jezuickiej 4, w którym mieści się BTN i TMMB, z naszej inicjatywy będzie odnowiona w II połowie 2004 roku przez bydgoski „Kontbud”. Część środków otrzymaliśmy od Miejskiego Konserwatora Zabytków oraz ADM.
- Przy ul. Długiej 15 od lat mieści się nasz sklep z bydgoszczanami, który od pewnego czasu jest również siedzibą biura podróży „Gosia Travel”. Zniszczoną elewację budynku odnowiło bezinteresownie Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Inter-Fet” Spółka z o.o. z ul. Wojska Polskiego we współpracy z Biurem ISPO Polska Spółka z o.o. przy ul. Gajowej.

- 16 stycznia 2004 roku w auli Zespołu Szkół Mechanicznych nr 2 odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Na wniosek Zarządu tytuły honorowych członków naszego Towarzystwa Walne Zebranie przyznało zasłużonym działaczom: Włodzimierzowi Kałdowskiemu, organizatorowi licznych wystaw fotograficznych o Bydgoszczy, Kazimierzowi Józefczykowi, długoletniemu przewodniczącemu Sekcji Urbanistyczno-Architektonicznej (zmarł w końcu maja, pogrzeb odbył się 2 czerwca 2004 roku) i Ludwice Szymańskiej, wieloletniej przewodniczącej sekcji ekonomicznej. Przyjęto główne kierunki działania na kadencję 2004–2007 m.in.: odbudowa kół terenowych w mieście, utworzenie sekcji polonijnej, zacieśnienie współpracy z radami osiedli, bydgoskimi przedsiębiorcami i handlowcami i odbudowa budynku przy ul. Mennica 4 z przeznaczeniem na siedzibę TMMB.
- 22 kwietnia 2004 roku w Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy odbyła się VIII Ogólnopolska Sesja Naukowa z cyklu „Muzyka i życie muzyczne Pomorza i Kujaw. Instytucje i Stowarzyszenia” zorganizowana w Pracowni Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw Katedry Teorii Muzyki i Kompozycji. Jeden z referatów poświęcony był TMMB. Anna Szarapka, pedagog z Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina omówiła „Działalność muzyczną Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy (1923–2003)”.
- Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru TMMB przyznało artystom „Laur Grzymały” za najciekawsze role drugiego planu na scenie Teatru Polskiego. W sezonie 2003–2004 otrzymali je: Małgorzata Trofimiuk (Anka w sztuce Vaclava Ctvrtka „Przygody rozbójnika Rumcajsa” oraz Wojciech Kalwat (Cheval w sztuce F. Vebera „Kolacja dla głupca” i Pheres w sztuce A. Sautera i B. Studlara „I. Znaczy inna”.
- W lutym 2004 roku ruszyły przygotowania do wydania przez Towarzystwo uniikatowej Encyklopedii Bydgoszczy. Do tej pory podobne wydawnictwa w kraju mają jedynie Warszawa i Kraków. Na czele zespołu redakcyjnego stanął prof. Włodzimierz Jastrzębski z Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego mający do pomocy wiceprzewodniczących prof. Jacka Woźnego, red. Jrzego Derendę i sekretarza mgr Danutę Wróbel oraz 22 redaktorów działów. Prace potrwają ponad 2 lata.
- Podczas powitania przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w dniach od 30 kwietnia do 3 maja 2004 roku TMMB zorganizowało imprezę „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”. Była to wycieczka do niedostępnych na co dzień zabytków miasta, m.in. Biblioteki Bernardynów, skarbcza Katedry, dzwonnicy Klarysek, gmachu Poczty Polskiej, Wieży Ciśnień i najstarszej w mieście stacji wodociągów. Zainteresowanie było ogromne.

- TMMB było współorganizatorem VIII Festiwalu Młodych Organistów i Wokalistów. Koncerty odbywały się w dniach od 8 do 22 maja 2004 roku w kościołach Bydgoszczy, Inowrocławia i Koronowa.
- 17 kwietnia 2004 r. w Filharmonii Pomorskiej odbył się VI Koncert dla Bydgoszczan. Grała Orkiestra Symfonicznej Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego pod dyrekcją Zygmunta Rycherta, solistą był fagocista Frank Morelli z USA. Z okazji 30-lecia Akademii Muzycznej i wspaniałej współpracy z TMMB prezes Jerzy Derenda wręczył rektorowi Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego Jego Magnificencji prof. Jerzemu Kaszubie specjalny dyplom i kwiaty. W foyer odbyło się kameralne spotkanie połączone ze sprzedażą dzieł sztuki m.in. obrazu J. Puciaty, izohelii J. Riegla oraz zbiórką pieniędzy na ratowanie zabytkowego budynku przy ul. Mennica 4, stanowiącego naszą własność. Zebrane około 3.500 złotych przeznaczyliśmy na prace zabezpieczające budynek już przeprowadzone przez „Kontbud”.
- 6 czerwca 2004 roku, dokładnie w 83 rocznicę pobytu naczelnika państwa i pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na gmachu przy ul. Gdańskiej 92 odsłonięto restytuowaną z naszej inicjatywy tablicę z brązu. Uroczystość

Uroczystość odsłonięcia tablicy Piłsudskiego; fot. Marek Chelminiak



odbyła się z ceremoniałem wojskowym – żołnierskim posterunkiem honorowym, sygnalistami i trębaczami. Śpiewał chór „Hasło”, a sylwetkę marszałka przedstawił pptk. rez. Wojciech Zawadzki z Pomorskiego Muzeum Wojskowego. Odświeżenie dokonał Romuald Kosieniak, wojewoda kujawsko-pomorski, a poświęcił ją dziekan POW ks. prałat pptk. Józef Kubalewski. Widnieje na niej napis: *„Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w tym domu był gościem Prezydenta Bydgoszczy adw. Jana Maciaszka w dniach 6 i 7 czerwca 1921 r.”*. W prawym narożniku widnieje dopisek: *„Tablica ufundowana w 1937 roku, zniszczona przez Niemców w 1939 roku, restytuowana w 2004 roku przez TMMB.”* Jest też logo naszego Towarzystwa. W uroczystości uczestniczyły prawniczki prezydenta Maciaszka – Kamila Nartowicz i Monika Plejewska. Tablicę zaprojektowaną przez art. plastyka Jerzego Stróżyka, w brązie odlała Casting K.S. Poland Spółka z o.o.

W ten sposób uwieńczzone zostały sukcesem starania mieszkanki domu przy ul. Gdańskiej 92 Barbary Jankowskiej, Jana Góreckiego prezesa Zrzeszenia Transportu – właściciela budynku oraz nas – o powrót tablicy.

- Kontynuowany jest konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”, nad którym patronat sprawuje redakcja „Expressu Bydgoskiego”. W 2003 r. uczestniczyło blisko 600 właścicieli przydomowych ogródków i balkonów. Najlepsi z najlepszych, blisko 50 osób, zaproszono do sali sesyjnej Ratusza, gdzie wysłuchali interesującej prelekcji dr Ewy Krasickiej-Korczyńskiej na temat pożytecznej roli jaką w przyrodzie odgrywają niektóre chwasty. Nagrody, w tym książki o kwiatach i zieleni, a także iglaki, wręczał prezes TMMB Jerzy Derenda.
- 25 czerwca 2004 roku odbyło się spotkanie naszego zarządu z Zarządem Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy. Zawarte porozumienie zmierza do wspólnej organizacji konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”, objęcia nim małych skwerów oraz tzw. architektury krajobrazu. Nawiążemy również współpracę ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Powiatu Bydgoskiego. Chcemy wspólnie krzycić umiłowanie Bydgoszczy i powiatu.
- Piąty rok realizowany jest Program „Bydgoszcz moja mała Ojczyzna”, prowadzony przez pracownika naukowego Akademii Bydgoskiej mgr Ewę Puls, w oparciu o badania naukowe prowadzone przez autorkę nad Wielkim Konkursie Wiedzy o Bydgoszczy.
- Trwają przygotowania do opracowania poprawionego statutu TMMB opartego o nowe akty prawne, w tym zwłaszcza ustawę o organizacji pożytku publicznego i wolontariacie. Zostanie on zatwierdzony podczas Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków naszego Stowarzyszenia.

WYROSŁE Z BYDGOSKICH TRADYCJI

Jerzy Derenda

Nasze Stowarzyszenie wyrosło z żywych od stuleci idei jednoczenia się bydgoszczan w służbie swemu miastu. Już 30 września 1832 roku, zatem ponad 172 lata temu, powołano do życia Bydgoskie Towarzystwo Upiększania Miasta. Jednym z jego pierwszych kroków było porządkowanie ulic i skwerów przy jednocześnie prowadzonej na szeroką skalę akcji zadrzewiania i zakrzewiania miasta. Powstałe wtedy piękne enklawy zieleni przetrwały do dnia dzisiejszego, m.in. park na Wzgórzu Dąbrowskiego. Z inicjatywy stowarzyszenia pojawiły się w mieście pierwsze latarnie uliczne. Sadzono drzewa i krzewy, systematycznie porządkowano różne zakątki miasta, m.in. tereny nad śluzami. Realizację większości inicjatyw finansowano ze środków własnych Towarzystwa, wspieranych od czasu do czasu z kasy miejskiej, po uprzedniej akceptacji magistratu oraz radnych.

Po 66-letniej działalności w 1898 roku Towarzystwo rozwiązało się.

Bydgoszcz odegrała pionierską rolę w powoływaniu tego typu organizacji w ówczesnej Prowincji Poznańskiej. Jej wzorem podążyły również inne miasta regionu, a pomysłem zainteresowały się nawet władze Berlina.

W styczniu 1920 roku, po powrocie Bydgoszczy do Macierzy, odżyła idea powołania do życia Towarzystwa, którego jednym z głównych celów miało być szerzenie wiedzy o Bydgoszczy, repolonizacja miasta, budzenie kultu dla jego pamiątek i zabytków, troska o estetyczny wygląd oraz kulturalny rozwój. Zebranie założycielskie odbyło się w 1923 roku. Prezesem został ówczesny prezydent miasta Bernard Śliwiński. Z inicjatywy TMMB rozpoczęto odnawianie fary, porządki na stadionie miejskim i przed dworcem, usuwano szpetne szyldy, podjęto zagospodarowanie szwederskich plantów, okolic Kanału Bydgoskiego i parku im. Jana Kochanowskiego, oświetlanie przedmieść, rozważano możliwość zagospodarowania Wyspy Młyńskiej. W 1925 roku Towarzystwo przystąpiło do organizowania konkursu na najbardziej ukwiecone okno i balkon, któremu towarzyszyła wystawa kwiatów. Dzięki temu Bydgoszcz zyskała miano jednego z najbardziej czystych i zielonych miast w kraju. Z inicjatywy TMMB dyskutowano nad przyszłością tzw. Wieży Bismarcka na obecnym Wzgórzu Wolności, kojarzącej się bydgoszczanom z dławieniem niepodległości. Ostatecznie wieżę wysadzono w maju 1928 roku.

W 1924 roku, po sprowadzeniu do kraju prochów Henryka Sienkiewicza TMMB wystąpiło z propozycją budowy w Bydgoszczy jego pomnika. Projekt

przygotował znakomity rzeźbiarz prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Konstanty Laszczka. Jednocześnie TMMB gromadziło środki organizując zbiórki, koncerty i odczyty. Pomnik odsłonięto 31 lipca 1927 roku. Zaslugą Towarzystwa było przybliżenie bydgoszczanom sylwetki wybitnego artysty malarza Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, autora wielu prac o tematyce polskiej. Dla spopularyzowania Bydgoszczy w kraju, TMMB wydało wiele opracowań poświęconych miastu, jak: „Mały przewodnik krajoznawczy”, „Bydgoszcz. Przewodnik krajoznawczy” i inne. Uwieńczone sukcesem były starania Towarzystwa o hejnał z wieży kościoła Klarysek, który rano i wieczorem odgrywali bydgoscy strażacy. TMMB współpracowało z wieloma organizacjami w kraju, m.in. z Towarzystwem Przyjaciół Nauk oraz towarzystwami naukowymi w Toruniu i Poznaniu.

Podczas wojny i okupacji niemieckiej Towarzystwo zamarło. Niektórzy członkowie zapłacili najwyższą cenę za wierność Bydgoszczy.

W marcu 1946 roku reaktywowano działalność Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, które stało się najbardziej masową organizacją w mieście, liczącą kilka tysięcy osób. Prezesem został prezydent miasta Józef Twardzicki. Członkowie Towarzystwa z zapałem włączyli się w organizację obchodów 600-lecia Bydgoszczy. Uczestniczyli w zagospodarowywaniu zniszczonych skwerów i placów, ruszył konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”, adresowany do mieszkańców, spółdzielni mieszkaniowych i zakładów pracy.

Powstały nowe tablice ku pamięci Karola Szymanowskiego, dr. Emila Warmińskiego, Juliana Prejsa. Staraniem TMMB wybito medal ku czci Adama Grzymały-Siedleckiego. Zapoczątkowano pierwsze wydawnictwa o Bydgoszczy. W 1967 roku ukazała się publikacja „Czy znasz ulice Bydgoszczy?” pióra Józefa Podgórnego, w 1970 „Opowieści bydgoskie” pod red. Walerii Drygałowej. To również jej staraniem zaczął ukazywać się książkowy „Kalendarz Bydgoski”, jedno z najpopularniejszych wydawnictw poświęconych tradycji i współczesności miasta, a także „Kronika Bydgoska”, zawierające popularnonaukowe artykuły i rozprawy poświęcone miastu.

TMMB prowadząc szeroką działalność wśród młodzieży w 1975 roku zapoczątkowało stały konkurs na odznakę „Młodego przyjaciela Bydgoszczy”, potem Wielki Konkurs Wiedzy o Bydgoszczy. Przez wiele lat organizowało plebiscyt na „Bydgoszczanina roku”.

Dzisiaj nasze Towarzystwo to najliczniejsza bydgoska rodzina, skupiająca w sekcjach problemowych, szkolnych i terenowych kołach TMMB, a także firmach wspierających kilka tysięcy osób, nie licząc wielu przyjaciół i sympatyków. Po blisko 77 latach istnienia, TMMB doczekało się własnego sztandaru, ufundowanego przez życzliwe miastu zakłady i instytucje. Widnieje na nim hasło „Wierni swemu miastu”. Mamy nowe logo naszego Stowarzyszenia – stylizowany herb Bydgoszczy, w którym otwarte serce zastępuje mury obronne miasta z otwartą bramą. Rozpoczęliśmy starania o nową siedzibę TMMB, która dotąd mieściła się na

poddaszu budynku przy ul. Jezuickiej 18, gdzie wchodziło się po ciemnych, ciasnych i stromych schodach. Po wielu staraniach o odpowiednie lokum dla Towarzystwa ze 170-letnim rodowodem, Rada Miasta podjęła uchwałę o sprzedaży TMMB za symboliczną kwotę zabytkowej kamieniczki przy ul. Mennica 4 na Wyspie Młyńskiej. Jednocześnie prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz użyczył nam część pomieszczeń w zabytkowej kamienicy przy ul. Jezuickiej 4, gdzie mieści się Bydgoskie Towarzystwo Naukowe.

W podzięce tym, którzy służą swemu miastu, zorganizowaliśmy cykl bezpłatnych koncertów dla bydgoszczan, połączonych z promocją młodych talentów muzycznych. Pierwszy odbył się 24 października 2001 roku w Filharmonii Pomorskiej, drugi w Operze Nova, trzeci 11 maja 2002 r., czwarty – 25 października 2003 r. w 170. rocznicę powstania Towarzystwa Upiększania Miasta, piąty – 1 grudnia 2003 r. – uświetniający 80-lecie TMMB.

Zainicjowaliśmy rodzinne spotkania członków i sympatyków TMMB oraz opłatkowe z przedstawicielami władz miasta i województwa. Coraz więcej bydgoszczan wstępuje w szeregi Towarzystwa. Przyjmujemy ich bardzo uroczystie podczas specjalnych spotkań w sali Łochowskiego przy ul. Jezuickiej 2. Wśród członków TMMB są posłanki i posłowie, prezesi dużych instytucji, dziennikarze telewizyjni, profesorowie. Towarzystwo liczy się w życiu miasta i regionu. W 2002 roku (21–22 czerwca) było współorganizatorem II Międzynarodowego Seminarium „Integracja Europejska a Samorząd Terytorialny, Integracja Europejska a Konkurencyjność Polskich Przedsiębiorstw i Usług”. TMMB uczestniczy w posiedzeniach Rady Miasta i zabiera głos na jego forum oraz na spotkaniach komisji problemowych – rozwoju samorządności i kultury.

Jerzy Stróżyk przy renowacji sgraffito w nowej siedzibie TMMB przy ul. Jezuickiej 4; fot. Marek Chelminiak



Jednym z najważniejszych statutowych zadań TMMB jest troska o symbole miasta, m.in. popiera inicjatywę przywrócenia Bydgoszczy tradycyjnego herbu. Towarzystwo opowiada się również za odbudową historycznego układu Starego Miasta, w tym zachodniej pierzei Starego Rynku.

Sekcja Wydawnicza TMMB pod wodzą doświadczonej dziennikarki Krystyny Bacciarelli kontynuuje wydawanie roczników: popularnonaukowego „Kalendarza Bydgoskiego” i „Kroniki Bydgoskiej” pod redakcją prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, służącej prezentacji artykułów naukowców regionu i miasta.

Wydaliśmy monumentalne w formie i treści albumy „...bo to jest Bydgoszcz” i „Papież Jan Paweł II w Bydgoszczy” – pod redakcją Jerzego Derendy, uhonorowane prestiżową nagrodą Bydgoskiego Informatora Kulturalnego. Na półki księgarń trafił album „Muzyczna Bydgoszcz”, opracowany we współpracy z bydgoskimi instytucjami muzycznymi, zwłaszcza Akademią Muzyczną im. Feliksa Nowowiejskiego.

Dynamiczna działalność koncentruje się w pozostałych sekcjach problemowych. Do najaktywniejszych należy Sekcja Młodzieżowa skupiająca już blisko tysiąc uczniów szkół podstawowych i średnich zrzeszonych w 37 Szkolnych Kołach TMMB. Praca w nich opiera się o unikatowy w skali kraju program „Bydgoszcz moja mała Ojczyzna” autorstwa mgr Ewy Puls, mający ogromne znaczenie dla wychowywania młodych pokoleń w duchu umiłowania tradycji. Sekcja Odczytowo-Historyczna pod wodzą dr. Marka Romaniuka z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy organizuje odczyty poświęcone historii, kulturze, zabytkom i tajemnicom naszego miasta. Cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Ciekawą działalność rozwija powstała niedawno Sekcja Archeologiczna, nad którą pieczę sprawuje Elżbieta Dygaszewicz. Wyniki publikowanych przez nią badań przybliżają bydgoszczanom zamierzchnie dzieje miasta. Sekcja Organizacyjna kontynuuje zainicjowany w 1925 roku konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Uczestniczą w nim setki bydgoszczan. Nad jego organizacją czuwa Olechna Wojtecka. Ukwiecone balkony i ogródki łamią betonową szarżę naszych osiedli i sprawiają, że Bydgoszcz odzyskuje miano jednego z najbardziej zielonych miast w kraju. Sekcji Komunikacji przewodniczy Artur Lemański. Z uporem godnym podziwu walczy o Muzeum Komunikacji Miejskiej dla Bydgoszczy, z ekspozycjami na kołach. Zgromadzono blisko 20 unikatowych nie tylko w skali kraju autobusów. Jest wśród nich m.in. angielski Dennis, jeden z trzech egzemplarzy zachowanych w Europie i jelicz RTO tzw. ogórek z 1965 roku. Brakuje jednak środków na zorganizowanie muzeum i jeżdżących kawiarenek.

Trudno w krótkim artykule omówić bogate dzieje 80-letniego Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Dlatego odsyłam Państwa do lektury książki „Oddani swemu miastu”, która niebawem ukaże się w druku. Stanowi ona plon jubileuszowej sesji popularnonaukowej TMMB.

I na koniec krótka refleksja. Coraz trudniej o społeczników, ludzi nie liczących na poklask ani splendory. Ludzi, którzy pracują dla Bydgoszczy za darmo, kosztem swoich najbliższych, a często nawet zdrowia. Dlatego tak bardzo im przykro, kiedy nie zawsze znajdują, choćby moralne wsparcie.

REZERWATY PRZYRODY

Roman Dysarz, Ewa Krasicka-Korczyńska

Bydgoszcz i jej okolice posiadają wysokie walory przyrodnicze, o czym świadczy znaczna liczba obiektów objętych ochroną prawną. Jest to niewątpliwie duża zasługa przyrodników działających na tym terenie, jak i kolejnych, wojewódzkich konserwatorów przyrody. Rezerwaty i pomniki przyrody są cenną bazą naukowo-dydaktyczną dla miejscowej społeczności. Są tu rezerwaty leśne, florystyczne i ornitologiczne.

Leśne

Przedmiotem ochrony w większości rezerwatów leśnych jest roślinność łąkowa. Dominuje ona w rezerwacie „Kruszyn”, „Las Minikowski”, „Las Mariański”, „Ostrów koło Pszczółczyna” i „Dziki Ostrów”. Są to wielogatunkowe, zwarte drzewostany liściaste z panującym dębem szypułkowym, rzadziej bezszypułkowym, grabem, lipą drobnolistną, brzozą i często klonem zwyczajnym. Warstwa krzewów ma najczęściej niewielkie pokrycie, ale tworzy ją wiele gatunków. Najwyższe piętro lasu łąkowego tworzą dąb szypułkowy *Quercus robur*, dąb bezszypułkowy *Quercus petraea*, grab zwyczajny *Carpinus betulus*, lipa drobnolistna *Tilia cordata*, klon zwyczajny *Acer platanoides*, jesion zwyczajny *Fraxinus excelsior*, klon jawor *Acer pseudoplatanus* i sosna zwyczajna *Pinus sylvestris*. Domieszkę stanowią: świerk pospolity *Picea abies*, dąb czerwony *Quercus rubra*, modrzew europejski *Larix europaea*, olsza czarna *Alnus glutinosa*, topola osika *Populus tremula* i kasztanowiec zwyczajny *Aesculus hippocastanum*. W warstwie krzewów najczęściej występuje trzmielina pospolita *Evonymus europaea* i leszczyna *Corylus avellana*. Runo lasu łąkowego jest obfite i szczególnie barwne wiosną. Kwitnie wtedy większość występujących tam gatunków: miodunka ćma *Pulmonaria obscura*, przyłaszczka pospolita *Hepatica nobilis*, zawilec gajowy *Anemone nemorosa* i leśny *Anemone ranunculoides*, piżmaczek wiosenny *Adoxa moschatelina*, fiołek przedziwny *Viola mirabilis* i leśny *Viola sylvestris*, groszek wiosenny *Lathyrus vernus*, konwalia majowa *Convallaria majalis*, konwalijka dwulistna *Majanthemum bifolia*, szczyr trwały *Mercurialis perennis*, gajowiec żółty *Lamium galeobdolon*, złoć żółta *Gagea lutea*, a w żyzniejszych i wilgotniejszych siedliskach ziarnopłon wiosenny *Ficaria verna* i kokorycze *Corydalis cava* i *C. intermedia*.

Najbardziej malownicze drzewostany łąkowe rosną na zboczach wysoczyzny morenowej, w rezerwacie „Kruszyn”, „Las Minikowski” i „Las Mariański”. Nierzadko w lasach tych mają swoje siedliska rośliny bardzo rzadkie. W rezerwacie

„Ostrów koło Pszczółczyzna” wielkie łany tworzy czosnek niedźwiedzi *Allium ursinum*. Poza nim rośnie tam: wawrzynek wilczelyko *Daphne mezereum*, listera sercowata *Listera ovata*, kruszczyk szerokolistny *Orchis latifolia* i marzanka wonna *Asperula odorata*. W „Kruszynie” jest stanowisko, rzadkiej na niżu jarzmianki większej *Astrantia maior*, a w „Lesie Mariańskim” występuje zdrojówka rutewkowata *Isopyrum thalictroides*. Dna odpływowych dolinek i lokalnych obniżen terenowych w rezerwach leśnych zajęte są najczęściej przez drzewostany olchowo-jesionowo-wiązowe. Często rośnie tam chroniona porzeczka czarna *Ribes nigra*, dziki bez czarny *Sambucus nigra*, czeremcha zwyczajna *Prunus padus* i wierzby *Salix*. Są to wilgotne lasy, w których runie duży udział ma roślinność szuwarowa: knieć błotna, turzyce, mozga trzciniowata i manna wodna.

Rezerwat „Wielka Kępa Ostromecka” został utworzony w 1953 roku w celu ochrony bardzo cennego i rzadko występującego w Polsce, nadwiślańskiego łęgu wierzbowo-topolowego oraz łęgu jesionowo-wiązowego. Zbiorowiska te bardzo silnie związane z siedliskami podmokłymi, szybko reagują na wszelkie przemiany układów hydrologicznych. W związku ze znacznym ograniczeniem wylewów Wisły (Zbiornik Włocławski) obserwuje się przesuszanie siedlisk, co powoduje zaniechanie łęgu wierzbowo-topolowego na korzyść łęgu jesionowo-wiązowego. Również z runa leśnego ustępują gatunki typowo łęgowe, a ich miejsce zajmuje, ekspansywna nawłóć późna (Kępczyński, Wilkoń-Michalska, 1967).

Florystyczne

W najbliższej okolicy Bydgoszczy znajduje się 7 rezerwatów florystycznych: „Skarpy Ślesińskie”, „Łąki Ślesińskie”, „Augustowo”, „Hedera”, „Linie”, „Tarkowo” i „Kozielec”. W dwóch z nich, rezerwacie „Skarpy Ślesińskie” i „Kozielec”, chroniona jest roślinność kserotermiczna.

„Skarpy Ślesińskie” położone są na krawędzi wysoczyzny morenowej Pojezierza Krajeńskiego. Od południa przylega rozległa, płaska, zatorfiona Dolina Noteci. Zbocza te powstały poprzez „ścięcie” wysoczyzny morenowej około 1830 roku, w czasie budowy linii kolejowej do Piły. Dominują tu gleby gliniaste o dużej zawartości węgla wapnia. Odlesione, mocno nasłonecznione zbocza są doskonałym siedliskiem kształtowania się zbiorowisk kserotermicznych z taką roślinnością, jak: miłek wiosenny, ostnica Jana, zawilec wielkokwiatowy, sasanka łąkowa, dzwonek syberyjski, wężymord stepowy, rutewka mniejsza i szalwia łąkowa. W strefie zboczowej znajdują się zatorfione dolinki, które zajmują łąki. Tam też rośnie kilka kęp coraz rzadszego pełnika europejskiego. Zachodnie i wschodnie zbocza porastają zbiorowiska zaroślowe z licznym udziałem leszczyny, głogów, trzmieliny, bzu czarnego, kaliny koralowej i grusz, które są ostojami dla zwierzyny w otaczającym rezerwat krajobrazie rolniczym. „Skarpy Ślesińskie” są rezerwatem o wysokich walorach przyrodniczych i krajobrazowych (Ceynowa, 1968).

Równie cenne stanowisko roślinności kserotermicznej znajduje się w Kozielcu nad Wisłą, gdzie występuje len austriacki. Jest to gatunek narażony na wyginięcie

i umieszczony został w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin (Zarzycki, 1993). Poza tym gatunkiem jest jeszcze kilka innych, rzadkich gatunków: zawilec wielkokwiatowy *Anemone silvestris*, tyśianik pospolity *Centaurium umbellatum*, goryczka krzyżowa *Gentiana cruciata*, wilżyna ciernista *Ononis spinosa*, ostrołódka kosmata *Oxytropis pilosa*, ośmiąt mniejszy *Cerite minor*, szatwia omszona *Salvia nemorosa* i pierwiosnka lekarska *Primula officinalis* (Krasicka-Korczyńska i in., 1995).

Rezerwat „Hedera” zajmuje strome skarpy wąwozu erozyjnego wcinającego się w krawędź Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej koło Minikowa. Na licznych okazach drzew lasu o charakterze grądu pną się kwitnące okazy bluszczu pospolitego *Hedera helix*.

W dolinie Noteci, w rejonie Ślesina, wśród łąk i zarośli wierzbowych ma swoje stanowisko, zagrożony wyginięciem gatunek – brzoza niska *Betula humilis*. Gatunek ten jest reliktem polodowcowym tworzącym niskie zarośla na glebach torfowych, które to układy należą do rzadszych składników roślinności w Polsce.

Na północ od Bydgoszczy w rezerwacie „Augustowo” chroniona jest roślinność torfowiskowa. Rezerwat ten w ciągu ostatnich lat ulega jednak znacznym przekształceniom na skutek obniżenia poziomu wód gruntowych.

Fot. Bogdan Dąbrowski



Ornitologiczne

W najbliższej okolicy Bydgoszczy znajdują się dwa rezerваты ornitologiczne. Obydwa położone są na wschód od miasta. Projektowany rezerwat, „Mała Kępa Ostromecka” położony jest w prawo tuż za mostem przez Wisłę w Fordonie. Celem ochrony jest bogata awifauna lęgowa, charakterystyczna dla ginących nad wielkimi rzekami naturalnych zbiorowisk lęgowych. Ma tu swoje lęgowiska nurogęś *Mergus merganser*, strumieniówka *Locustella fluviatilis* i derkacz *Carex carex*. Zimuje tu para bielików *Haliaëtus albicilla*. Obszar ten jest miejscem żerowania, takich rzadkich gatunków ptaków, jak: bociana czarnego *Ciconia nigra*, kani rudej *Milvus milvus*, kani czarnej *M. nigrans*, rybołowa *Pandion haliaëtus* i zimorodka *Alcedo atthis* (Bagiński i in., 1994). Poza tym projektowany rezerwat, wraz z sąsiednimi, już istniejącymi rezerwatami leśnymi „Wielka Kępa Ostromecka” i „Las Mariański” stanowią korytarz ekologiczny dla wędrujących wzdłuż brzegu Wisły ptaków wróblowatych i leśnych.

Rezerwat „Reptowo” położony jest na południowo-zachodnim obrzeżu Wysoczyzny Chełmińskiej w leśnictwie Reptowo. Został on utworzony w celu ochrony miejsc lęgowych czapli siwej. Znajduje się tam około 37 gniazd czapli. Gniazda skupione są na 16 drzewach sosny zwyczajnej. Czaple żerują przede wszystkim na znajdujących się niedaleko łąkach wiślanych i starorzeczach oraz dość licznych, drobnych oczkach śródpolnych. Poza czaplą siwą, na terenie rezerwatu i jego otuliny, gniazdują dość liczne drobne gatunki ptactwa śpiewającego.

W obrębie rezerwatu florystycznego „Łąki Slesińskie” znajdują się stawy rybne, będące obiektem hodowli karpia, amura białego i tołpygi białej. Łącznie zajmują one 179 hektarów. Największy „Staw Kardynański” ma powierzchnię 130 hektarów. Miejsce to znajduje się na trasie jednego z ważniejszych w Europie korytarzy ekologicznych. Znalazło tu swoje siedliska wiele gatunków ptaków. Stwierdzono gnieźdzenie się 78 gatunków ptaków, z czego ponad 1/3 ekologicznie związana jest z biotopami wodnymi i podmokłymi. W rozległych trzcinowiskach gnieździ się, między innymi: bąk, żuraw, błotniak stawowy, wodnik i zielonka. Na przelotach stwierdza się corocznie około 60 gatunków ptaków wodnych i błotnych. Regularnie przylatuje tu łabędź czarnodzioby, gęś białoczelna, siewka złota, batalion, rycyk, kulik wielki i rybitwa. Z rzadkich drapieżników pojawiają się rybołowy, bieliki, orliki krzykliwe i błotniaki zbożowe. Licznie występuje łabędź niemy (do 360 osobników), łyska (3–4 tys. osobników) i krzyżówka (500–600 osobników) (Kucharski, 1992).

Podczas wycieczek w okolice Bydgoszczy warto również zwiedzić choć część rezerwatów, pamiętając o ochronie rosnącej tam roślinności i bytujących ptakach i innych zwierzętach.

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska jest pracownikiem naukowym w Katedrze Botaniki i Ekologii Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy.

Dr Roman Dysarz jest pracownikiem naukowym, zastępcą dyrektora Instytutu Geografii Akademii Bydgoskiej.

Oboje byli wojewódzkimi konserwatorami przyrody woj. kujawsko-pomorskiego.

DZIEJE LUBOSTROŃSKIEGO ATLASA

Józef Szymanowski

Postać Atlasa wywodzi się z mitologii greckiej. Był on tytanem, któremu Zeus (ojciec bogów) rozkazał dźwigać na swych barkach sklepienie niebieskie, i który następnie zmieniony został przez Perseusza za pomocą głowy Meduzy w skalistą górę. Atlas lubostroński jest tytanem dźwigającym na wyciągniętej w górę prawej ręce pozłocaną kulę, która objęta jest wklęsłym pierścieniem. Powyżej bioder Atlas ściśnięty jest szerokim pasem, którego zwisająca końcówka zaślania dyskretnie jego genitalia. Zanim na kopule pałacu, ukończonego w 1800 roku stanęła sylwetka Atlasa, błyszczała tam przez 100 lat dwumetrowej wysokości pozłocana iglica. Pałac z iglicą został utrwalony i opisany przez Leonarda Chodźko (historyka i publicystę) w książce pt. „La Pologne” (tom II) wydanej w Paryżu w 1837 roku, w języku francuskim.

Leon hrabia Skórczewski (1845–1903) żył jako kawaler i nie miał potomstwa. Na kilka lat przed śmiercią zaczął się więc rozglądać za swoim następcą na dobrach lubostrońskich. Kandydatów było wielu, ale żaden nie odpowiadał jego wymaganiom. Ostatecznie wybrał dalekiego krewnego, III ordynata na Czerniejewie i Radomicach – Włodzimierza hr. Skórczewskiego. Zamieszkał on nawet w pałacu i zaczął zaprowadzać swoje porządki. Nie podobało się to prawowitemu właścicielowi ze względu na olbrzymie wydatki z kasy dominialnej. Hrabia Włodzimierz miał mnóstwo różnych pomysłów i chciał dokonać w pałacu i sąsiednich obiektach wiele zmian. Ponieważ zbliżała się 100 rocznica ukończenia budowy pałacu,

Fot. Łukasz Maklakiewicz



a nieco później również zmiana nazwy miejscowości z Piłatowa na Lubostroń, postanowił więc umieścić na kopule, w miejscu zniszczonej już przez czas iglicy – sylwetkę greckiego Atlasa. Sprzeciwiał się jednak temu hrabia Leon twierdząc, że tak duże obciążenie może naruszyć konstrukcję kopuły i zniszczyć piękną rozetę umieszczoną w jej wnętrzu. Projekt został jednak zrealizowany i Atlas stanął na miejscu iglicy. Projektantem i wykonawcą tej wspaniałej sylwetki był rzeźbiarz z Poznania – Władysław Marcinkowski (ur. 1858, uczył się początkowo w Wieczorowej Szkole Rysunku i Modelarstwa w Poznaniu, następnie studiował w akademii berlińskiej i w Paryżu).

Podczas rządów hr. Włodzimierza w Lubostroniu zmieniono też kształt policzków (murków) przy schodach wejściowych do pałacu i umieszczono na nich po trzy kamienne kule o średnicy 50 cm. Podobne kule umieszczono również przy alei wjazdowej na dziedziniec pałacowy. Następnie hrabia Włodzimierz, znany ze swoich niezwykłych pomysłów, rozpoczął remont oficyny pałacowej, zaczynając go od rozbiórki schodów prowadzących na piętro. Wywołało to ogromne zamieszanie, bo mieszkające tam starsze panny (m.in. Rankowiczówna) – rezydentki po hrabinie Melanii Skórzewskiej (matki Leona) nie mogły zejść z piętra i bardzo się buntowały przeciwko takiemu ich traktowaniu. W dalszych planach hr. Włodzimierza miała powstać na terenie parku kryta ujeżdżalnia, ale do jej realizacji już nie doszło, bo hrabia Leon kazał Włodzimierzowi Lubostroń opuścić.

Wszystkie zmiany i przeróbki, jakich dokonał niedoszły właściciel, kosztowały kilkanaście tysięcy marek, za które musiał oczywiście zapłacić hr. Leon, a był to człowiek bardzo oszczędny i nie wydawał pieniędzy na zbytki. Dziś trudno sobie wyobrazić pałac lubostroński bez Atlasa, kul przy schodach i alei wjazdowej, a jest to przecież zasługa Włodzimierza Skórzewskiego z Czerniejewa. Dobra lubostrońskie ostatecznie hr. Leon zapisał młodszemu bratu Włodzimierzowi – hr. Witoldowi z Komorza, zmarłemu w 1912 r. Jego następcą był syn Zygmunt, który po ślubie z księżniczką Leontyną z Radziwiłłów, zamieszkał w pałacu w Czerniejewie. W Lubostroniu pozostała matka IV ordynata.

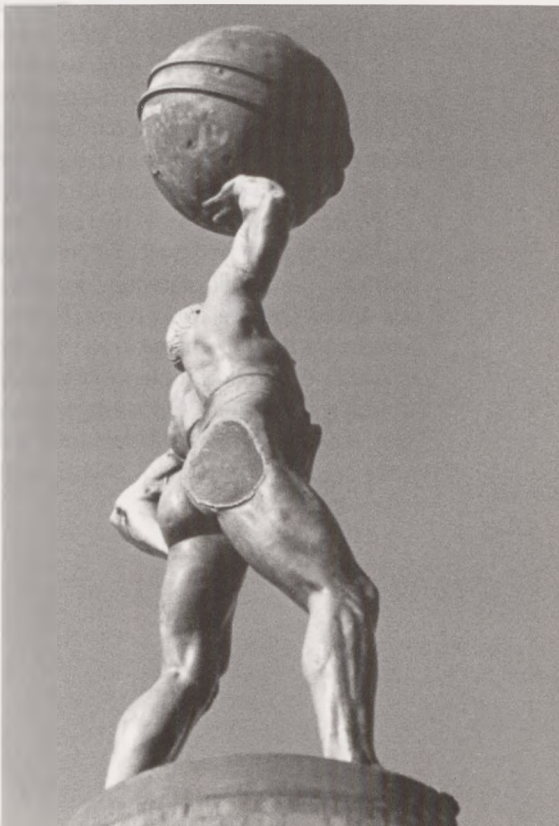
W 1939 roku pałac i dobra lubostrońskie przejęli Niemcy, którzy Lubostroń nazwali Lettoforbeck. Planowali oni wykuć w grubym cokole, na którym stoi Atlas, kilka otworów i umieścić w nich urządzenia optyczne do obserwacji, ale zrezygnowali z tych planów. W późniejszym czasie, kiedy wojska hitlerowskie napadły na Związek Radziecki, rozpoczęto zbieranie metali kolorowych, które były potrzebne do produkcji pocisków i łusek. Akcja ta trwała przez dłuższy czas. Powstały nawet w tym celu specjalne ekipy, które rekwirowały przedmioty wykonane z takich metali. Były to najczęściej mosiężne klamki, szyldy, zawiasy, ozdoby uprząży oraz figurki i dzieła sztuki. Najpierw rozpoczęto usuwanie dzwonów z wież polskich kościołów, a potem blach miedzianych z ich dachów. Podobny los spotkał pałac w Lubostroniu, gdzie w miejsce blachy miedzianej położono ocynkowaną. Zabrano też ołowiane kule i mosiężne misy przy alei wjazdowej, które stały na kamiennych kulach.

Któregoś ranka ówczesny „właściciel” pałacu – hauptmann Keisler wezwał do siebie Wojciecha Ulandowskiego – palacza Euskolu oraz elektryka i powiedzieli: „Wyjeżdżam do Lüderitz (Łabiszyna), a po moim przyjeździe Atlas ma leżeć w kawałkach na ziemi.” Niełatwe zadanie otrzymał palacz parowej lokomobili. Niemiec nie tylko wyznaczył mu czas, ale nie liczył się z niebezpieczeństwem, jakie mu groziło na tej wysokości. Jednak obawa przed karą dodała p. Wojciechowi odwagi i po wielu trudach stanął on na szczycie kopuły przy greckim tytanie. Tam za pomocą przecinaka wyciął w prawym pośladku Atlasa otwór o średnicy około 25 cm i wtedy okazało się, że jest to odlew wykonany z materiału o grubości ścianki ok. 3 mm.

Następnie zaczął podcinać lewą nogę przylegającą do podstawy. Tam ścianka była nieco grubsza i zmuszała p. Wojciecha do większego wysiłku, a zatem częstszych przerw na odpoczynek. Usłyszał on wtedy dochodzące od strony Noteci wołanie – „Haaalt! Haaalt!” Jak się wkrótce okazało, wracał już z Łabiszyna von Keisler z wiadomością, że Atlas ma pozostać na kopule, bo pałac i cała majątność lubostrońska po zwycięskiej wojnie będą przekazane jednemu z niemieckich generałów o nazwisku Lettoforbeck. Wobec tego otwór w pośladku należało natychmiast zaplombować masą betonową. Była ona jednak jaśniejsza od koloru Atlasa i oszpecała go przez wiele lat.

Pod koniec 1944 roku front wschodni przesunął się szybko na zachód i 21 stycznia 1945 roku wojska radzieckie wkroczyły do Lubostrońa oraz okolicznych miejscowości. Pomieszczenia pałacowe zajęło NKWD i tam przez krótki czas urzędowało. Rosjanie, skorzy do gorzałki, rozpoczęli dzień od wznoszenia toastów za zwycięstwo nad Hitlerem. Spirytus dowożono w kanistrach z łabiszyńskiej gorzelnii, a w głowach żołdaków rodziły się różne pomysły. Ponieważ sala kolumnowa przypominała małą arenę cyrkową, więc sprowadzili kilka koni i przy dźwiękach harmonii ujeżdżali je wokół rotundy, aż dziwiły się piastowski orzeł i litewska kobyłka umieszczone w intarsjowanej posadzce. Ślady końskich kopyt widoczne

Fot. Józef Szymanowski




były na klonowych deszczułkach posadzki przez wiele lat. Następnie oficerowie major Frołow i Stanisław Popławski, późniejszy generał i bohater ZSRR, urządzili ostre strzelanie do stojącego na kopule Atlasa. Rywalizacja między nimi była zaćnięta, a liczba dziur po pociskach liczna.

Do roku 1976 użytkownikiem Lubostrońia był Fundusz Wczasów Pracowniczych i w tym czasie dokonywano tylko remontów bieżących wewnątrz pałacu. Po przejęciu obiektu przez Państwowe Gospodarstwo Rolne rozpoczęła się renowacja zabytkowych budynków. Zajęto się także podziurawionym i podniszczonym przez czas 80-letnim Atlassem. Wiosną 1979 roku zdjęto go z kopuły pałacu i oddano do konserwacji. Naprawy uszkodzeń i pozłocenia kuli dokonały Pracownice Konserwacji Zabytków w Toruniu. Odnowiony Atlas wrócił do Lubostrońia w sierpniu 1980 r. i czasowo złożono go w sali kolumnowej. Można było wówczas odczytać wszystkie napisy i znaki oraz dokonać pomiaru jego sylwetki. Jest on wykonany ze stopu różnych metali z dużą domieszką miedzi, grubość ścianek wynosi ok. 3 mm. W jego wnętrzu znajduje się szyna wzmacniająca sylwetkę, a na postumencie z tego samego stopu, z którego wykonano Atlasa, widnieje napis: „Marcinkowski 1899”. Całkowita wysokość Atlasa (z kulą) wynosi 3 metry, sama sylwetka 2,20 m, średnica kuli 0,60 m, a ciężar wraz z podstawą około 50 kg. Po niedługim czasie figurę Atlasa ustawiono za pomocą dźwigu na kopule, pokrytej ponownie miedzianą blachą, gdzie stoi do dziś. Scenę tę utrwalił na taśmie filmowej Kazimierz Ludwicki, który zajmował się renowacją tego obiektu.

Z przekazów starszych osób wynikało, że w Atlasie miały znajdować się jakieś papiery, ale podobno nie znaleziono ich. Natomiast w roku 1980 włożono do odnowionego Atlasa sporą paczkę dokumentów, m.in. listę z nazwiskami osób, które pracowały przy renowacji tego obiektu. Treść pozostałych objęta jest tajemnicą i tylko kilka osób posiada ich kopię.

Podobne wydarzenie w tym pałacu miało miejsce w latach 50. ubiegłego wieku, kiedy to przy wymianie parkietu w jednej z sal parterowych znaleziono w zagłębieniu deszczułki starannie złożoną i przymocowaną kartkę, na której znajdował się następującej treści zapis: *„Jeśli ktoś kiedyś znajdzie tę kartkę nas już na tym świecie nie będzie. Zmówcie za nas choć jedno Zdrowaś.”* Niżej znajdowały się nazwiska osób, które pracowały przy budowie pałacu. Kilka z nich było z lubostrońskiej kołodziejni. Ówczesny proboszcz Łabiszyna ks. Brunon Schmidt odczytał w kościele pw. św. Mikołaja treść z dostarczonej mu kartki i odprawił za nich mszę św. Obecny dyrektor pałacu Andrzej Budziak, planuje ponownie pozłocić kulę Atlasa.

2500



**TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW
MIASTA
BYDGOSZCZY**

ISSN 0209-3081

